

Uniwersytet Śląski
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Socjologii

Tomasz Warczok

**W poszukiwaniu bezpieczeństwa.
Społeczne zmagania z traumą globalizacyjną**

Rozprawa doktorska przygotowana
pod kierunkiem prof. dr. hab. Wojciecha Świątkiewicza

Katowice 2008

Spis treści

Wprowadzenie.....	5
Część I. Trauma globalizacyjna i jej przejawy.....	9
Rozdział I. Teoria traumy społecznej.....	10
1. 1. Pojęcie traumy społecznej.....	10
1. 2. Trauma a anomia.....	11
1. 3. Genealogia traumy społecznej.....	15
1. 4. Czynniki pośredniczące.....	16
1. 5. Trauma w wymiarze <i>Lebenswelt</i>	20
1. 6. Trauma społeczna w perspektywie „społecznego tworzenia rzeczywistości” i konstruktywizmu strukturalistycznego Bourdieu.....	23
1. 7. Więź społeczna w warunkach traumy.....	32
1. 8. Traumatyzacja tożsamości indywidualnej.....	33
1. 9. Podsumowanie.....	37
Rozdział II. Teorie globalizacji.....	38
2. 1. Wątki globalne w klasycznych ujęciach socjologicznych.....	38
2. 2. W stronę modernizacji świata.....	41
2. 3. Homogenizacja czy heterogenizacja świata?.....	48
2. 4. Globalizacja czy glokalizacja?.....	54
2. 5. Płynność, złożoność, globalizacja odgórna i oddolna.....	60
2. 6. Dyskurs globalizacji.....	67
2. 7. Podsumowanie.....	71
Rozdział III. Polityczno-ekonomiczne czynniki traumatogenne.....	73
3. 1. Kres „złotego okresu kapitalizmu”.....	73
3. 2. Rynki finansowe – trzon nowej gospodarki i główne źródło niestabilności.....	80
3. 3. Globalne pola władzy a przeobrażenia państwa narodowego.....	88
3. 4. Logika sieciowa i zgeneralizowana niepewność.....	94
3. 5. Elastyczna organizacja, praca i trauma.....	97

3. 6. Globalne przepływy, globalne nierówności.....	109
3. 7. Bezrobocie i ubóstwo w warunkach globalizacji.....	120
3. 8. Podsumowanie: Przypadek Polski.....	125
Rozdział IV. Społeczno-kulturowy wymiar traumy globalizacyjnej.....	130
4. 1. Przesunięcia czasoprzestrzenne w kulturze a trauma globalizacji.....	130
4. 2. „Kultura globalna” i kultury lokalne – przemoc strukturalna.....	134
4. 3. Relatywizacja, wykorzenie i detradycjonalizacja.....	138
4. 4. Indywidualizacja i aberracje tożsamościowe.....	143
4. 5. Kryzys życia intymnego, globalny feminizm.....	149
4. 6. Migracje, transplanetarna przestępczość, nowy terroryzm.....	160
4. 7. Czynniki pośredniczące: media.....	170
4. 7. 1. Medialne wzmacnianie traumy.....	172
4. 7. 2. Medialne osłabianie traumy.....	179
4. 8. Czynniki pośredniczące: zasoby kapitałowe w strukturze klasowej.....	182
4. 8. 1. Stratyfikacja globalna.....	183
4. 8. 2. Nowe i stare kapitały, kultura dominująca.....	188
4. 8. 3. Habitus refleksyjny i nierefleksyjny.....	193
4. 9. Podsumowanie.....	195
Część II. Społeczne strategie zmagania z traumą globalizacyjną.....	197
Rozdział V. W bezpiecznym świecie dogmatu. Strategie retrospektywne.....	198
5. 1. Fundamentalizm a globalizacja.....	199
5. 2. Fundamentalizm religijny.....	201
5. 2. 1. Fundamentalizm islamski.....	202
5. 2. 2. Fundamentalizm protestancki.....	215
5. 3. Wielokulturowość i komunitarianizm.....	221
5. 4. Neonacjonalizm.....	234
5. 5. Podsumowanie.....	240
Rozdział VI. Tu i teraz. Strategie prezentystyczne.....	242
6. 1. W kierunku globalnego społeczeństwa konsumpcyjnego.....	243
6. 2. Rynkowe porządkowanie tożsamości.....	245

6. 3. Styl życia jako źródło stabilizacji.....	249
6. 4. „Ja” wcielone i globalizacja.....	254
6. 5. Rządomyślność i kultura terapeutyczna.....	259
6. 7. Władza synoptyczna.....	266
6. 8. Neoplemiona rynkowe.....	269
6. 9. Nowa intymność – między <i>homo oeconomicus</i> a <i>homo religious</i>	275
6. 10. Czystość i przewidywalność konsumpcyjnego świata.....	279
6. 11. Podsumowanie.....	283
Rozdział VI. Ku przyszłości. Strategie prospektywne.....	285
7. 1. Szanse globalnej demokracji.....	286
7. 2. Kosmopolityczna demokracja – Held.....	288
7. 3. Kosmopolityczna demokracja – Beck.....	294
7. 4. Dyskusja.....	304
7. 5. Transplanetarne ruchy społeczne.....	309
7. 6. Unia Europejska wobec wyzwań globalnych.....	319
7. 7. Podsumowanie.....	326
Zakończenie.....	328
Spis tabel i wykresów.....	331
Bibliografia.....	332

Wprowadzenie

Nie będzie wielką przesadą, jeżeli powiemy, że socjologia jest dzieckiem kryzysu. Ukonstytuowanie się nowożytnej refleksji nad stanem życia społecznego, jego ukrytymi mechanizmami i prawidłowościami, pojawiło się w momencie wielkiej społecznej zmiany, naznaczonej napięciami i kryzysami właśnie, a wyznaczonej przez dwie wielkie rewolucje – francuską i przemysłową. Zgodnie z tezą Petera Bergera, czas zmiany sprzyja rozważaniom nad rzeczywistością społeczną, gdyż wówczas, to, co w rutynie codziennego życia jest niewidoczne i niezauważalne, ukazuje swoją istotę: „(...) myślenie socjologiczne ma największe szanse rozwoju w okolicznościach charakteryzujących się gwałtownymi wstrząsami samoświadomości, zwłaszcza oficjalnej, autorytatywnej i powszechnie przyjętej samoświadomości, czyli kultury”¹. Interesujący jest fakt, iż w rozważaniach klasyków nowożytnej socjologii, próbujących zrozumieć ów szczególny moment historyczny, a także przy tej okazji opisać i zinterpretować świat społeczny jako taki, niezmiernie często pojawiają się odniesienia do ciemniejszej strony życia społecznego, uwydatnienia sensu kryzysu, rysujących się zagrożeń, zarówno w wymiarze zbiorowym, jak i jednostkowym. Przypomnijmy tylko koncepcję anomii Émila Durkheima, ostrzeżenia Maxa Webera przed logiką „żelaznej klatki racjonalizacji”, mającej znamionować porządek społeczny nowoczesności, czy też interesujące obserwacje Karola Marksa dotyczące destruktywnych aspektów kapitalizmu, wyrażone dobitnie w słynnej formule *Alles Standische und Stehende verdampft* – „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. W pracach wspomnianych klasyków zawarty jest nie tyle pesymizm, co do efektów pojawiania się nowej formacji i nowej wrażliwości, zwanej nowoczesnością, ale ambiwalencja z tym związana. Świat stał na rozdrożu i każdy scenariusz był możliwy.

Przy zachowaniu wszystkich proporcji powiedzieć możemy, że dzisiaj, na początku XXI wieku, także doświadczamy radykalnej i głębokiej zmiany społecznej, dziejącej się na wielu płaszczyznach rzeczywistości, a nazywanej różnie: późną czy też płynną nowoczesnością, ponowoczesnością bądź, jak przyjmujemy w tej pracy, globalizacją. Zmiana ta jest o tyle ważna, że ogniskuje rozmaite procesy, odbywające się równocześnie w obszarze względnie autonomicznych pól: społecznym, kulturowym, ekonomicznym, politycznym. Dotyczy nie tylko wielkich, makrostrukturalnych procesów, odbywających się ponad

¹ P. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, przeł. J. Stawiński, PWN, Warszawa 2001, s. 36.

głowami ludzi, ale także egzystencji niemalże każdej pojedynczej jednostki na całym świecie. Zakres zmiany jest więc ogromny.

Celem niniejszej pracy jest próba opisu i wyjaśnienia owej wielkiej społecznej zmiany, dojścia do źródeł mechanizmów wyłaniającego się na naszych oczach świata. Aby tego dokonać skorzystamy z bogatego dorobku nauk społecznych, ujęć zarówno klasycznych, jak i tych wypracowanych niedawno; elementem spajającym zaś nasze rozważania i stanowiącym punkt odniesienia będzie koncepcja traumy społecznej. Podkreślając kryzysowość współczesnej zmiany społecznej, jej potencjał destruktywny, idziemy tropem wyznaczonym przez wspomnianych klasyków, jednak podobnie jak oni nie chcemy pozostać w kręgu jałowego i jednostronnego pesymizmu (co może sugerować potoczne znaczenie pojęcia traumy). Będziemy starali się raczej dostrzec ambiwalentność zjawiska, opisując procesy w całej rozciągłości, z różnych punktów widzenia, rejestrując wszystkie efekty, zarówno destruktywne, jak konstruktywne dla życia społecznego. Mimo że mówimy o traumie kulturowej, nie chcemy się do samej kultury ograniczać, próbujemy potraktować problem szerzej, w logice bliskiej temu, co miał na myśli Marcel Mauss, mówiąc o potrzebie badania „całościowego faktu społecznego”² - uwzględniania zarówno wymiaru symbolicznego, jak i materialnego, kulturowego i ekonomicznego, w naszym przypadku także politycznego. Nasza analiza kieruje się również perspektywą przekraczania silnie obecnych, tradycyjnie spetryfikowanych w socjologii, a naszym zdaniem fałszywych dychotomii typu: mikro/makro, subiektywny/obiektywny, działania/struktura, itp. Jeżeli dokonywać będziemy podobnych rozróżnień będą miały one wyłącznie sens analityczny, jednocześnie pamiętając, że w realiach życia społecznego są one nierozdzielne.

Niniejsza praca została podzielona na dwie części. W części pierwszej znalazły swoje miejsce opis i wyjaśnienie samej traumy oraz jej globalnych przejawów, w drugiej zaś społeczne strategie zmagania z tym problemem. Część pierwsza składa się z czterech rozdziałów. Rozdział pierwszy poświęcono teorii traumy społecznej, przedstawiono tam przede wszystkim ujęcia Piotra Sztompki i Jeffreya Alexandra - jednych z najważniejszych teoretyków zjawiska. Akcent, za sprawą względnej całościowości i systematyczności propozycji padł na ustalenie polskiego badacza, które, mimo to, uzupełnione zostały o pewne istotne elementy fenomenologii społecznej, konstruktywizmu strukturalistycznego Pierre'a Bourdieu i koncepcji tożsamości późnonowoczesnej Anthony'ego Giddensa. W rozdziale drugim zamieszczono rozważania dotyczące konceptualizacji pojęcia globalizacja.

² M. Mauss, *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społeczeństwach archaicznych*, w: *idem, Antropologia i socjologia*, przeł. K. Pomian, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

Prześlędzono ujęcia klasyczne, formułowane przez Durkheima, Marksa i Comte'a, późniejsze teorie modernizacji i mcdonaldyzacji; uprzywilejowane miejsce znalazły propozycje traktujące globalizację w trybie dialektycznym, jako nieustanne przenikanie się globalności i lokalności. Rzecz została doprecyzowana przez, stojącą na pograniczu nauk przyrodniczych i społecznych, teorię złożoności, która, jak się okazuje, coraz częściej stosowana jest na gruncie socjologii.

Kolejne dwa rozdziały poświęcone zostały konkretnym przejawom traumy globalizacyjnej, urzeczywistniających się na płaszczyźnie polityczno-ekonomicznej (rozdział trzeci) i społeczno-kulturowej (rozdział czwarty). Trauma, jak ustalono, przejawiać się może w wymiarze obiektywnym, jako zjawisko traumatogenne (obserwowane przez badacza, ale niekoniecznie społecznie odczuwane) oraz subiektywnym (doświadczane jako realna trauma społeczna); zmiennymi odpowiedzialnymi za subiektywizację traumy są tzw. czynniki pośredniczące, którymi w naszym przypadku pozostają media masowe oraz zasoby różnego rodzaju kapitału, ustrukturyzowane zgodnie z regularnością klasową, opisaną jednakowoż w perspektywie globalnej.

Część drugą podzielono na trzy rozdziały, każdy rozdział tyczy się osobnej strategii zmagania z traumą, wyodrębnioną ze względu na dominujący weń profil temporalny. I tak w rozdziale piątym przeanalizowano strategie retrospektywne, odwołujące się do zasobów przeszłościowych, historycznych i tradycyjnych. Głównie chodzi tu o rozmaite formy fundamentalizmów, neonacjonalizmów, ale także łagodniejszych w swym wyrazie działań, uobecniających się nade wszystko na płaszczyźnie multikulturalizmu i komunitaryzmu. Rozdział szóstym dotyczy strategii prezentystycznych, a więc tych działań, które akcentują znaczenie terażniejszości, co znajduje najpełniejszy wyraz w praktykach konsumpcyjnych, czerpiących sensy z rezerwuaru kultury konsumeryzmu. W rozdziale siódmym, kończącym pracę, poświęconym strategiom prospektywnym (gdzie wektor czasu skierowany jest ku przyszłości), znalazły się refleksje na temat szans realizacji szeroko dzisiaj omawianego projektu globalnej, kosmopolitycznej demokracji. Oprócz tego, osobny fragment zarezerwowano dla analizy nowych ruchów społecznych (alterglobalizmu) oraz możliwości Unii Europejskiej w zakresie niwelacji bądź pokonania traumy globalizacyjnej.

W analizach skorzystano z różnego rodzaju danych, zarówno ilościowych, jak i jakościowych. Jeżeli zaś chodzi o generalną perspektywę badawczą, z rozmysłem, ze względu na dostępność materiału, najwięcej uwagi poświęcono przejawom traumy globalizacyjnej w zachodnim kręgu cywilizacyjnym (Europa i Stany Zjednoczone), wszelako niektóre fragmenty dotyczą także innych części świata.

Podstawowe założenie pracy brzmi: globalizacja, mająca swój początek w połowie lat 70-tych XX wieku wiąże się w sposób nieodłączny z zaistnieniem szeregu kryzysów, mających charakter traumy społecznej, która, w różnym zakresie i z różną mocą, przejawia się w postaci destabilizacji, zakłócenia ciągłości życia społecznego, dekompozycją tkanki kultury; na płaszczyźnie indywidualnej zaś, za sprawą naruszenia ciągłości indywidualnej tożsamości, odczuwana jest jako naruszenie poczucia bezpieczeństwa, co kolei przekłada się na potencjalnie traumatogenne przesunięcia w zakresie dynamiki stosunków społecznych - także tych najbardziej intymnych. Odpowiedzią są strategie niwelacji bądź pokonania traumy globalizacyjnej, realizowane podług trzech modeli: retrospektywnego, prezentystycznego i prospektywnego.

Część I

Trauma globalizacyjna i jej przejawy

Rozdział I

Teoria traumy społecznej

1. 1. Pojęcie traumy społecznej.

Podstawową teorią organizującą rozważania o kryzysach związanych z globalizacją będzie koncepcja traumy społecznej. Skorzystamy tutaj przede wszystkim z ujęcia Piotra Sztompki³, a po części także Jeffreyego Alexandra.⁴ Teorię tę spróbujemy uzupełnić poprzez wprowadzenie pewnych kategorii socjologii fenomenologicznej, z akcentem na myśl Alfreda Schütza, rozwiniętej później w koncepcji „społecznego tworzenia rzeczywistości” Petera Bergera i Thomasa Luckmanna. Zgodnie z pojawiającymi się w trakcie dalszej analizy potrzebami zjawisko traumy, zarówno w wymiarze mikro (fenomenologicznym), jak i makro, umieścimy w perspektywie konstruktywizmu strukturalistycznego Pierre’a Bourdieu. W tym celu opiszemy pojęcia habitusu, pola i kapitału. Ponadto, z uwagi na konieczność oddzielnego wyjaśnienia indywidualnego wymiaru traumy, dokonamy próby dostosowania wizji tożsamości jednostkowej Anthony Giddensa do interesującej nas teorii.

Trauma społeczna, traktowana jako narzędzie analityczne jest o tyle użyteczna, że zgodnie ze słowami J. Alexandra, stanowi koncept otwarty. Referując wysiłki badawcze zespołu zajmującego się tym zjawiskiem autor pisze: „(...) naszym celem nie było stworzenie formalnie eleganckich propozycji, ale raczej silny, otwarty model, który mógłby dostarczyć żywej heurystyki dla ‘postrzegania’ znaczących procesów społecznych w nowy sposób”⁵. Koncepcja traumy stanowi pewnego rodzaju teorię, lecz nie przypomina wysoce abstrakcyjnego i skończonego modelu w rodzaju funkcjonalizmu Parsonsa. Pozostaje zespołem zintegrowanych narzędzi analitycznych, w swej istocie dość elastycznych, nadających się do wykorzystania w różnych kontekstach i, co niezwykle ważne, przez owe konteksty modyfikowalnych.

Czym jest zatem trauma społeczna? Sztompka twierdzi, że pojęcie to stosuje się dla „(...) uchwycenia negatywnych konsekwencji zmiany społecznej jako takiej, bez względu na

³ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, ISP PAN, Warszawa 2000.

⁴ J. Alexander, *Toward a Theory of Cultural Trauma*, w: J. Alexander i inni (red.), *Cultural Trauma and Collective Identities*, University of California Press, Berkeley 2004.

⁵ Ibidem, s. 4.

treść(...)”⁶. Zmiana ta, by mogła być określona mianem traumatogenicznej, winna charakteryzować się pewnymi właściwościami: „po pierwsze odznacza się szczególnymi parametrami czasowymi – jest nagła i szybka; po drugie, posiada określoną treść i zakres – jest radykalna, głęboka, wszechstronna i dotyka samej istoty życia społecznego; po trzecie ma określone pochodzenie – postrzegana jest jako narzucona, zewnątrzpochodna, jako coś, co dzieje się bez naszego udziału (coś co nam się ‘przydarza’, ‘staje na naszej drodze’); po czwarte trafia na określony stan umysłu – jawi nam się jako coś nieoczekiwanego, nieprzewidzianego, zaskakującego, szokującego, odrażającego.”⁷

Sztompka przekonuje, że zmiana społeczna nawet, gdy przyjmuje postać zmiany oczekiwanej, triumfalnej ma negatywne konsekwencje w postaci dezorganizacji życia społecznego, dyslokacji i naruszenia stanu równowagi. Sferą najbardziej narażoną na negatywne aspekty zmiany jest kultura. W normalnych warunkach kultura charakteryzuje się obecnością pewnych trwałych wartości, norm dających jednostkom poczucie zakorzenienia, klarowności i przewidywalności sytuacji społecznych. W przypadku zmiany społecznej następuje zerwanie ciągłości, stabilności, w wymiarze indywidualnym zaś dochodzi do nadwyrężenia poczucia „bezpieczeństwa ontologicznego”⁸, a w dalszej konsekwencji rozmaitych aberracji tożsamości indywidualnej.

1. 2. Trauma a anomia

Z pojęciem traumy społecznej koresponduje określenie anomia. Warto przyjrzeć się tej kategorii, gdyż jest ona często używana do wyjaśnienia różnych społecznych następstw zmiany. Stosowana jest w wielu kontekstach i rozmaicie rozumiana, dlatego - jak się zdaje – zasadne jest szersze przedstawienie problemu. Zwłaszcza, że anomia służyć może do rozjaśnienia i uzupełnienia teorii traumy.

Dzisiaj anomię określić można jako: „stan lub rezultat pewnej dezintegracji w obrębie kultury, struktury społecznej lub wzajemnie między nimi.”⁹ Jak wiemy, do socjologii pojęcie to wprowadził Émil Durkheim i oznaczało ono dlań sytuację naruszenia ładu społecznego, zaburzenie reguł funkcjonowania społeczeństwa.¹⁰ Ojciec socjologii widział naturę ludzką

⁶ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002, s. 456.

⁷ P. Sztompka, *Trauma wielkiej...*, op. cit., s. 22.

⁸ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002, s. 51.

⁹ J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, przeł. G. Woroniecka i in., PWN, Warszawa 2004, s. 144.

¹⁰ E. Durkheim, *Samobójstwo. Studium z socjologii*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 305 i nast.; *Idem, O podziale pracy społecznej*, przeł. K. Wakar, PWN, Warszawa 1999, s. 465 i nast.

jako konstrukcję *homo duplex*, kompleks dwóch antynomicznych sfer: zwierzęcej - egoistycznej, kierującej się popędami pierwotnymi i społecznej - rozumianej jako system zinternalizowanych norm i wartości trzymających ową aspołeczną część na wodzy. Jednak zsocjalizowana część musi - by tak rzec - stale ulegać „aktualizacji” poprzez kontrolę społeczną, ta ostatnia zaś zaistnieć może tylko w społeczeństwie zintegrowanym. W sytuacji anomii - dezintegracji, do głosu dochodzi aspołeczny aspekt człowieka, ujawniają się niepoohamowane żądze zysku, posiadania, gromadzenia dóbr. Andrzej Siemaszko podkreśla, iż w literaturze anglojęzycznej pojęcie anomii określa się czasem jako *normlessness*, czyli stan braku norm; w przekonaniu autora jest to interpretacja błędna. Durkheimowi nie chodziło bowiem o sytuację realnego zaniku norm, lecz o brak orientacji w świecie norm, innymi słowy anomia to stan, w którym ludzie nie wiedzą, czy i w jakim zakresie istniejące normy są dla nich wiążące.¹¹ Zaznaczyć trzeba, że stan anomii jest stanem świadomości zbiorowej, w wymiarze indywidualnym znajduje on tylko swe odbicie.

Zmiana społeczna, osłabiająca kontrolę społeczną, może mieć charakter negatywny bądź pozytywny. Wariant pierwszy jest oczywisty, odpowiada myśleniu zdroworozsądkowemu - negatywna zmiana, pogarszająca warunki życia zbiorowego, np. wojna czy kryzys ekonomiczny zakłóca porządek normatywny, pojawia się chaos w uniwersum norm. W przypadku drugim, kiedy następuje polepszenie podstaw egzystencji, także, wbrew temu, co można by sądzić, może dojść do anomii. Durkheim pisze, że „Szczęście, a nawet życie każdej istoty zależy od tego, czy jej potrzeby znajdują się we właściwym stosunku do środków, którymi dysponuje”¹². Gdy warunki ulegają poprawieniu, aspiracje jednostek rosną, zrywając tym samym z dotychczasowym ładem normatywnym, „Dopóki wyzwolone w taki sposób siły społeczne nie odzyskają równowagi, ich względna wartość jest nieokreślona, co sprawia, że nie można dokonać żadnej regulacji. Przestaje być wiadomo, co możliwe, a co niemożliwe, co właściwe a co niewłaściwe, jakie żądania i oczekiwania są uzasadnione, a jakie przekraczają miarę”¹³. Z tego względu, jak twierdzi Durkheim, samobójstwa rzadziej pojawiają się w zbiorowościach ludzi ubogich, ale żyjących stale na podobnym poziomie, niż w przypadku grup awansujących, w tym ostatnim przypadku traci się bowiem poczucie społecznego umiejscowienia, a rosnące potrzeby rozchodzą się z dostępnymi środkami.

¹¹ A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993, ss. 210 – 211; Także w niektórych polskich opracowaniach anomie widzi się jako brak norm. Według Krystyny Szafraniec „Durkheim opisując społeczeństwo Europy Zachodniej XIX w., definiował anomie jako stan zaniku norm społecznych.”, K. Szafraniec, *Anomia*, Encyklopedia Socjologii, t. I Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 32.

¹² E. Durkheim, *Samobójstwo...*, op. cit., s. 313.

¹³ Ibidem, s. 321.

Z uwagi na fakt, że rozwijające się społeczeństwo nowoczesne charakteryzuje się ogromną dynamiką i zmiennością, stan anomii, zdaje się być, wedle oceny Durkheima, stanem niemalże normalnym, codziennością. Dawne normy nie są już na tym etapie zdolne do regulowania potrzeb i aspiracji ludzkich, nie ma już granic określających górny pułap pragnień, a ich niespełnienie przynosi rozczarowanie i cierpienie.

W ocenie Siemaszki koncepcja Durkheima nie ma znamion teorii naukowej w dzisiejszym rozumieniu; szczególnie kontrowersyjne jest jego rozumienie natury ludzkiej, zgodne, co prawda z ówczesnymi oświeceniowymi przekonaniem, lecz dzisiaj zupełnie nienadające się do poważnego traktowania. Jednakże rdzeń koncepcji ojca socjologii jest nadal aktualny, wielu autorów potraktowało go jako impuls do własnych poszukiwań. Jednym z najbardziej znaczących i wartych przytoczenia, ze względu na dalsze rozważania, kontynuatorów myśli Durkheima w omawianym obszarze jest Robert Merton.

Merton sprzeciwia się pogładowi, iż brak kontroli społecznej powoduje ujawnienie się „naturalnych”, destruktywnych popędów człowieka, koncentruje się za to na odpowiedzi na następujące pytanie: „(...) w jaki sposób struktura społeczna i kulturowa wywierają presję na różnie ulokowanych w niej ludzi, popychając ich do zachowań niezgodnych z normami społecznymi.”¹⁴ Amerykański autor wprowadził dwa pojęcia, które mają fundamentalne znaczenie dla zrozumienia jego koncepcji anomii, są to: „struktura społeczna” i „struktura kulturowa”. Ta pierwsza określana jest jako: „(...) zorganizowany zespół społecznych zależności, w które uwikłani są w różny sposób członkowie społeczeństwa lub grupy.”¹⁵, druga zaś definiowana jest jako „(...) zespół kierujących zachowaniem wartości normatywnych, wspólnych członkom określonego społeczeństwa lub grupy.”¹⁶

Dwa elementy struktury kulturowej, które występują łącznie, lecz dla celów analitycznych możliwych do rozdzielenia mają w tym miejscu znaczenie bezpośrednie. Element pierwszy to „cele kulturowe”, składające się z kulturowo zdefiniowanych zamierzeń i zainteresowań, rzeczy „wartych zabiegów”, które z grubsza uporządkowane tworzą hierarchię wartości. Element drugi to regulatywne wzorce, przepisy zakorzenione w instytucjach, dzięki którym jednostki rozpoznają sposoby osiągnięcia celów kulturowych. Sposoby te nie muszą odpowiadać kryteriom skuteczności, (jak w przypadku racjonalności instrumentalnej Webera), lecz są określane przez „(...) naładowane wartościami emocje (podtrzymywane przez większość członków grupy lub przez tych, którzy mogą lansować owe

¹⁴ R. K. Merton, *Teoria socjologiczna a struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa 1982, s. 195.

¹⁵ Ibidem, s. 196.

¹⁶ Ibidem, s. 196.

przekonania przy łącznym użyciu władzy i propagandy). We wszystkich wypadkach dobór środków wiodących do celów kulturowych ograniczony jest przez zinstytucjonalizowane normy”¹⁷.

Nie zawsze jednak cele kulturowe i zinstytucjonalizowane normy pozostają w ścisłym związku. Istnieje sytuacja, w której cele kulturowe stają się ważniejsze niż środki do nich wiodące. W zbiorowościach o tak ukonstytuowanej kulturze wyznaje się zasadę „cel uświęca środki”, w przekonaniu Mertona układ taki jest cechą źle zintegrowanej kultury.¹⁸ Może także zaistnieć sytuacja odwrotna – kulturowy nacisk skierowany jest na przestrzeganie norm kosztem celów działania, które początkowo uznane za instrumentalne stają się następnie celem samym w sobie. Wartością centralną dla takiej formy kultury jest konformizm, mamy wówczas do czynienia ze społeczeństwem „świętym”, charakteryzującym się skrajną neofobią.

Dla dalszych analiz, poświęconych problemowi rozmaitych form wykluczeń towarzyszących procesowi globalizacji, szczególnie interesujący jest przypadek pierwszy – dominacja celów kulturowych nad normami i wynikające z takiego zakłócenia konsekwencje. W ocenie Mertona w tym typie społeczeństw dochodzi do stanu anomii – nadmierne akcentowanie celów kulturowych przy relatywnym pominięciu norm, prowadzi do sytuacji, w której ograniczenia w osiągnięciu owych celów koncentrują się li tylko wokół indywidualnej sprawności, tym samym społeczeństwo ulega destabilizacji. Merton przytacza przykłady wzięte ze sfery sportu – tu celem głównym i nadrzędnym jest wynik, podobne postawienie sprawy prowadzi nierzadko do różnego rodzaju nadużyć i sprzyja „chodzeniu na skrót”. Pomijanie zasad „fair play” czy używania środków dopingujących są tu przykładami nader oczywistymi. Jak pokażemy w dalszych rozdziałach, różnego rodzaju zbiorowości na całym świecie, stając oko w oko z dominacją „logiki globalnej” przy ograniczonej ilości zasobów własnych, stosują rozmaite formy obchodzenia norm.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, jaka jest różnica pomiędzy traumą społeczną a anomią. Obie kategorie odsyłają do sfery kultury i dotyczą chaosu aksjologicznego wywołanego głęboką i radykalną zmianą społeczną. W obu przypadkach chodzi zarówno o zmianę negatywną, jak i pozytywną. Wydaje się jednak, że koncepcja traumy jest zarysowana szerzej, dotyczy nie tylko samego faktu pojawienia się stanu chaosu, aberracji w obszarze kultury, ale przedstawia omawiane zjawisko w formie procesu, nazywanego przez Sztompkę sekwencją traumatyczną. Na sekwencję tą składa się: zmiana traumatogenna, pojawienie się

¹⁷ Ibidem, s. 199.

¹⁸ Ibidem, s. 199.

symptomów traumy, zależnych od czynników pośredniczących, później pojawiają się strategie radzenia sobie traumą, w końcu następuje przezwycięzenie traumy.¹⁹ O zmianie traumatogenicznej wspominaliśmy już, dalej rozważymy kwestię genealogii traumy oraz czynników pośredniczących. Strategie radzenia sobie z traumą, ze względu na rozległość zagadnienia i dokonane przez nas modyfikacje, zostaną przedstawione w osobnych trzech rozdziałach. Kwestia przezwyciężenia traumy zostanie zarysowana jedynie szczerkowo w końcowej części pracy, w formie możliwych przyszłych scenariuszy; przyjmujemy bowiem, że trauma globalizacyjna jest w chwili obecnej procesem *in statu nascendi*, jej całkowite przezwycięzenie pozostaje problemem przyszłości.

1. 3. Genealogia traumy społecznej

Jak powiedziano, fazą pierwszą sekwencji traumatycznej jest zmiana społeczna o potencjalnie traumatycznym charakterze. O cechach takiej zmiany mowa była wyżej. Rozbiciu ulega tkanka kultury, ma to miejsce na dwóch poziomach. Na płaszczyźnie instytucji („faktów społecznych”) dochodzi do sytuacji anomii, na płaszczyźnie osobowości pojawia się dezorientacja kulturowa, niepewność itp. Sytuacja taka ma miejsce np. w chwili zetknięcia się dwóch kultur, przy czym jedna z nich posiada znaczny potencjał dominacji, mówimy wtedy o procesie akulturacji, co jest jedną z form dyfuzji kulturowej.²⁰ Chociaż w procesie globalizacji mamy do czynienia z różnymi formami dyfuzji kulturowej, również obustronnej, zarówno poziomej, jak pionowej prowadzącej do powstawania rozmaitych synkretyzmów kulturowych, akulturacja przejawia się często w postaci przemocy symbolicznej, co jest dla nas szczególnie interesujące ze względu na swój dramatyczny i potencjalnie traumatyczny charakter.

Jak przekonuje Sztompka, głębokość procesu destrukcji kultury zależy od kilku czynników. Czynnikiem pierwszym, kluczowym jest jednorodność, spójność i akceptacja kultury dawnej. Drugim ważnym czynnikiem jest głębokość różnic między kulturą zastaną i kulturą nową; zderzenie kultur krańcowo różnych np. rolniczej kultury plemiennej i przemysłowej kultury kapitalistycznej jest wydarzeniem wyjątkowo silnym.

Inna ważna zmienna wyraża się w opozycji: izolacja *versus* otwartość wobec kultury alternatywnej. Sztompka mówi w tym miejscu o dwóch elementach warunkujących otwartość

¹⁹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza ...*, op. cit., s. 460 i nast.

²⁰ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, PWN, Warszawa 1997, s. 108.

kultury: „efekcie demonstracji” i „efekcie aspiracji”. Pierwszy odnosi się do realnej obecności wzorów kultury nowej, zaistniałych, czy to w wyniku migracji, podróży, czy przekazywanych za pośrednictwem mediów. Drugi dotyczy dominującej orientacji społeczeństwa w kierunku realizacji wzorów kultury nowej. Zaznaczyć trzeba, że efekty te mogą w pewnych warunkach mieć silny potencjał traumatyczny, działający na zasadzie opisanego przez Mertona rozejścia między kulturowymi celami i środkami. Trauma wystąpi w momencie, kiedy zarysowane podczas efektu demonstracji cele, bądź wartości są niemożliwe do realizacji ze względu na brak środków lub kanałów do ich osiągnięcia.

Ostatnim czynnikiem jest występowanie enklaw środowiskowych, które wyznają wartości bliskie kultury alternatywnej. Dzięki ich działalności proces akulturacji możliwy jest do przeprowadzenia w sposób łagodniejszy.²¹

1. 4. Czynniki pośredniczące

Sztompka twierdzi, że kumulacja stanów traumatogennych może skutkować pojawieniem się *symptomów traumy*, czyli nastroju apatii, nostalgii, niepokoju, braku zaufania itp. Jest to jednak zależne od przyjętych w danym momencie *schematów interpretacyjnych* (definicji sytuacji, ram odniesienia, stereotypów) oraz posiadanych zasobów indywidualnych, grupowych bądź środowiskowych.

Według Alexandra, społecznych źródeł traumy nie należy szukać, jak chce bądź psychoanaliza, bądź potoczna świadomość, w samym zjawisku, wydarzeniu, ale na płaszczyźnie jego kulturowej interpretacji. „Przede wszystkim utrzymujemy, że wydarzenia jako takie nie tworzą traumy. Trauma jest właściwością zapośredniczoną społecznie. Dana właściwość może dziać się w czasie realnym, kiedy wydarzenie trwa, może także zaistnieć zanim zjawisko nastąpi jako jego zapowiedź lub kiedy zjawisko się skończy jako rekonstrukcja *post-hoc*. W rzeczywistości, w pewnych sytuacjach wydarzenia głęboko traumatyzujące mogą w ogóle nie wystąpić; takie wyobrażone zdarzenia, mogą być równie traumatyzujące, jak zdarzenia, które realnie wystąpiły”²²

Problem definiowania rzeczywistości społecznej, perspektywy poznawczej, związku między potoczną wiedzą społeczną a miejscem zajmowane przez jednostkę w strukturze społecznej są zagadnieniami centralnymi w obszarze socjologii wiedzy. Za względu na

²¹ P. Sztompka, *Socjologia...*, op. cit., ss. 461 – 463.

²² J. Alexander, op. cit, s. 14.

doniosłość tych elementów dla kwestii odczuwania, przeżywania i radzenia sobie z traumą społeczną wy daje się zasadne szersze ich omówienie.

Przyczynkiem szeregu koncepcji odnoszących się do społecznego pochodzenia wiedzy były rozważania Marksa nad zależnością między stosunkami społecznymi a świadomością. Kontynuator myśli Marksa, Karl Mannheim pisze: „Tylko w bardzo ograniczonym sensie jednostka sama z siebie wytwarza sposób myślenia, który jej przypisujemy. Mówi językiem swojej grupy; myśli w taki sposób w jaki myśli grupa.”²³ Alfred Schütz twierdził, że człowiek postrzegając poszczególne elementy rzeczywistości dokonuje „nieświadomych” generalizacji, klasyfikuje je jako typowe dla jakiegoś zbioru. W codziennych interakcjach również ludzi postrzegamy przez pryzmat typów. Im postrzegany przez nas człowiek jest od nas bardziej oddalony, anonimowy, tym większa skłonność widzenia w nim określonego typu, np. Anglik, listonosz itd. Typizacje mają ścisły związek z językiem, to język nadaje przedmiotowi jednostkowemu walor ogólności, struktury językowe zakładają typifikację, co często pociąga za sobą wartościowanie, interpretację i określa ładunek emocjonalny wobec danego przedmiotu.²⁴ Jednak generalizacje i interpretacje są historycznie zmienne, powstają w określonych zbiorowościach, ich członkowie w procesie socjalizacji internalizują owe schematy poznawcze, posługując się nimi w sposób bezrefleksyjny. Schematy te są częścią wiedzy potocznej. Chociaż sam Schütz skupiał się bardziej na tym, co wspólne dla wszystkich w kwestii wiedzy potocznej, to jest faktem, że wiedza ta nie jest dystrybuowana równomiernie dla każdego segmentu społeczeństwa. Dla naszych rozważań ważny jest problem nierównomiernego rozłożenia wiedzy potocznej w społeczeństwie, a co za tym idzie nierównomiernego rozłożenia symptomów traumatogennych. Jest jasne, iż to, czy jakieś zjawisko nazwiemy traumą społeczną czy nie, jest w dużej mierze kwestią społecznego zdefiniowania, przyjętej w danym momencie definicji sytuacji; ta zaś uzależniona jest, przynajmniej w niektórych wypadkach, od umiejscowienia jednostki bądź całej grupy w strukturze społecznej. Taki sposób postrzegania problemu wiedzy charakterystyczny jest dla Pierra Bourdieu. Francuski badacz radykalizuje ustalenia fenomenologów społecznych, łączy kwestię wiedzy z problemem uwarstwienia i władzy, co koresponduje również z zagadnieniem ideologii, „W rzeczywistości, za pośrednictwem władzy sprawowanej przez ogłębę nad pozornie najmniej znaczącymi czynnościami życia codziennego, które wychowanie pozwala zredukować do postaci automatyzmów, tym, co narzuca się z

²³ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Mizińska, Lublin 1992, s. 2.

²⁴ A. Schütz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: A. Jasińska-Kania i in. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, przeł. D. Lachowska, Scholar, Warszawa 2006.

oślepiającą i niedostrzeganą oczywistością, są najbardziej fundamentalne zasady kulturowej arbitralności i porządku politycznego.”²⁵

Wśród pojęć wprowadzonych przez tego badacza jednym z najważniejszych i niezwykle przydatnych w naszych dociekaniach jest pojęcie habitusu. Zdefiniowanie tej kategorii nie jest łatwe, sam Bourdieu używa jej w różnych kontekstach, nierzadko zmieniając przy tym jej znaczenie, gdyż pozostaje ono dlań przede wszystkim pojęciem analitycznym. Syntetyczna definicja habitusu określa go jako: „(...) system trwałych, możliwych do przetransponowania dyspozycji, ustrukturyzowanych struktur funkcjonujących jako struktury strukturujące, tzn. jako zasady generujące i organizujące praktyki oraz reprezentacje, które mogą być obiektywnie dopasowane do celów, bez świadomego ich zakładania (...).”²⁶

Z przedstawionej definicji widać, iż aktor społeczny nie jest bezwolnym realizatorem narzuconych społecznych reguł. Bourdieu sprzeciwia się podobnemu rozumieniu roli jednostki i występuje tutaj jako przeciwnik strukturalizmu, chociaż zapożycza z tego nurtu pewne elementy. *Habitus* jest mechanizmem będącym zarazem procesem i efektem procesu, punktem styku tego, co obiektywne i subiektywne. Jednostka to podmiot aktywny, działająca w pewnych strukturalnych ramach, mająca jednak określoną swobodę improwizacji, dostosowywania się do zmieniających się sytuacji. Wiedza, którą jednostka ma do dyspozycji jest przede wszystkim wiedzą manifestującą się w działaniu, wiedzą praktyczną. Podobnie jak u Alfreda Schütza, świat życia codziennego zdominowany jest przez pragmatyczny motyw, jednak – jak powiedziano wyżej - niemiecki badacz zorientowany jest na poszukiwania wiedzy podzielanej przez wszystkich, Bourdieu zaś koncentruje się na związku między wiedzą a kontekstem działania - *habitus*, którego ważnym aspektem jest element kognitywny jest kształtowany klasowo.²⁷ Zauważyć należy, że chociaż Bourdieu czerpie pełnymi garściami od Marksa, jego pojęcie klasy nie jest definiowane li tylko czynnikiem ekonomicznym, klasa jest tu pojęciem szerszym i oznacza zbiór ludzi posiadających wspólny *habitus*, podobne pozycje w przestrzeni społecznej, podobne dyspozycje, praktyki, itd. W świetle przedstawionych przesłanek można powiedzieć, że sposób postrzegania symptomów traumatogennych, a tym samym charakter działania jednostki w takiej sytuacji jest zależny od posiadanego *habitusu*, ten zaś zależy od miejsca zajmowanego przez jednostkę w strukturze społecznej.

²⁵ P. Bourdieu, *Szkic teorii praktyki*, przeł. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007, s. 225.

²⁶ P. Bourdieu, *The Logic of Practice*, Polity Press, Cambridge 1992, s. 53.

²⁷ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, przeł. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2006.

Habitus jest jednym z podstawowych zasobów, charakter którego decyduje o losach jednostki, bądź całej zbiorowości w zetknięciu ze zmianą o potencjale traumatogennym. Sztompka, próbując zdefiniować czynniki pośredniczące w sekwencji traumatycznej przywołuje kolejne, ważne kategorie Bourdieu – chodzi mianowicie o różne formy kapitału: finansowy, społeczny i kulturowy.²⁸ Dla porządku wypada wprowadzić jeszcze jedną jego formę, pominiętą przez Sztompkę, a, jak się wydaje, pełniącą jedną z kluczowych ról w klasyfikacji Bourdieu: kapitał symboliczny.

Kwestia kapitału ekonomicznego, czy też finansowego jest oczywista - w jego skład wchodzi pieniądze i przedmioty materialne, które mogą zostać wykorzystane do wytwarzania towarów i usług.²⁹ W przypadku pojawienia się traumatogenicznej zmiany, wszelkie środki materialne stanowią, w pewnym stopniu, zabezpieczenie przed jej skutkami. Są jednak sytuacje, w których kapitał ekonomiczny jest bądź niewystarczający, bądź raptownie się dewaluje (przypomnijmy sobie traumę „czarnego czwartku” na giełdzie nowojorskiej w 1929 r.).

Kapitał kulturowy istnieć może w trzech formach: wcielonej, zobiektywizowanej i zinstytucjonalizowanej. Forma pierwsza, odnosi się do wszelkich przymiotów ciała, które nabyte zostały w trakcie socjalizacji (język, maniery, wiedza). Przystrojone wówczas dyspozycje są trudne do korekty i silnie determinują dalsze procesy nabywania kolejnych elementów kultury. Ze względu na fakt, że dziedziczenie kapitału wcielonego w rodzinie odbywa się w sposób zakamufłowany (w porównaniu np. z dziedziczeniem kapitału ekonomicznego), istnieją wszelkie szanse postrzegania go bardziej jako indywidualny talent czy dar. Zabieg ten pozwala na „znaturalizowanie” i zalegitymizowanie różnic klasowych.³⁰ Kapitał kulturowy zobiektywizowany odnosi się z kolei do wszelkich materialnych obiektów kultury: książek, obrazów, instrumentów muzycznych, które mogą być narzędziem symbolicznej walki klasowej, jednak tylko w sytuacji, gdy są w posiadaniu jednostek umiejących z nich korzystać, tzn. mających odpowiedni kapitał wcielony. Ostatnia forma kapitału kulturowego, kapitał zinstytucjonalizowany, to najczęściej kwalifikacje potwierdzone przez oficjalne tytuły szkolne. Instytucjonalizacja pozwala na ustalenie stabilnych kursów wymiany kapitału kulturowego na kapitał ekonomiczny (wartość pieniężna tytułu szkolnego), a także zwalnia jego posiadaczy od ciągłego potwierdzania jego posiadania.

²⁸ P. Sztompka, *Socjologia...*, op. cit., s. 464.

²⁹ P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, W: J.G. Richardson (red.) *Handbook for Theory and Research for the Sociology of Education*, Greenwood Press, New York 1986 s. 244.

³⁰ *Ibidem*, ss. 246-247.

Kolejny rodzaj kapitału - kapitał społeczny jest sumą potencjalnych bądź rzeczywistych zasobów, które uzyskiwane są dzięki posiadaniu trwałej sieci kontaktów, relacji i znajomości. Udział w danej sieci, ze względu na ich zawsze mniejszą lub większą homogeniczność, wymaga posiadania określonego poziomu kapitału kulturowego i ekonomicznego. Kapitał ten nie jest dany raz na zawsze i musi być stale reprodukowany poprzez rozmaite formy spotkań (ekskluzywne kluby, imprezy okolicznościowe), wymian (życzenia, kartki okolicznościowe), które funkcjonują jako znaki uznania, zakreślające granice danej grupy.³¹

Ostatnim, ale szczególnie ważnym kapitałem jest kapitał symboliczny. Każdy z wymienionych wyżej kapitałów staje się kapitałem symbolicznym, „(...) gdy jest postrzegany za pomocą percepcji, która przyznaje mu specyficzną logikę, lub, jak ktoś woli, nie rozpoznaje arbitralności jego posiadania i akumulacji.”³² Innymi słowy, dany kapitał przyjmuje cechy kapitału symbolicznego, kiedy postrzegany jest za pomocą dostosowanych doń schematów poznawczych. W ten sposób kapitał zostaje zapoznany jako kapitał, staje się prawomocną siłą zdolną do wyzysku. (np. honor w społeczeństwach przednowoczesnych, dzisiaj - prestiż gwiazdy filmowej, ale także tytuł szkolny).³³

Bourdieu wizja rzeczywistości społecznej akcentuje jej konfliktowy charakter, co bez wątpienia uwydatnia się i radykalizuje w warunkach społecznej traumy, a zatem wartość poszczególnych form kapitału w takiej sytuacji niepomrotnie wzrasta. Poprzez przedstawienie pewnych kategorii teorii Bourdieu chcemy podkreślić nierówny rozkład potencjału traumatycznego w społeczeństwie, jego klasowy charakter, co – naszym zdaniem – sam Sztompka nie uczynił w sposób wystarczający.

1. 5. Trauma w wymiarze *Lebenswelt*

Piotr Sztompka, w swych rozważaniach dotyczących traumy społecznej kwestię subiektywnego odczuwania zjawiska dotyka w sposób marginalny. Stoimy na stanowisku, iż wyczerpanie tematu wymaga poruszenia tego ważnego wymiaru; przywołamy w tym celu pewne ustalenia badaczy wywodzących się ze szkoły interpretatywnej. Chociaż jak twierdzi Fritz Schütze³⁴, ten nurt badań bardziej interesuje się nomiczną, ustalającą ład symboliczny stroną działań jednostek, niż stroną anomiczną, czy używając naszego określenia

³¹ Ibidem, s. 249-250.

³² P. Bourdieu, L. J. D Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 104.

³³ P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006 s. 345.

³⁴ F. Schütze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia socjologiczne” nr 1, 1997.

traumatogenną, to mimo to spróbujemy odnaleźć wątki, które przydatne są dla eksplikacji interesującego nas zagadnienia.

Wspominaliśmy wyżej o niektórych elementach socjologii fenomenologicznej (będąca jednym z ważnych nurtów paradygmatu interpretatywnego) jednakowoż nie wyjaśniliśmy kategorii dlań centralnych: *Lebenswelt* (świat przeżywany, świat życia codziennego) i naturalne nastawienie.

Krótko mówiąc, naturalne nastawienie, charakterystyczne dla „świata życia codziennego” naznaczone jest niekwestionowalnością istnienia świata, fizycznego bytowania innych ludzi, zawieszeniem podejrzeń w stosunku do rzeczywistości. Świat przeżywany, *Lebenswelt*, to właśnie owa niekwestionowana, „zdroworozsądkowa” rzeczywistość. Człowiek „naiwnie” (w fenomenologicznym sensie) doświadczający świata przyjmuje, że przedmioty zewnętrzne mają ten sam sens dla wszystkich, że ludzie są rozumiani przez innych, że sytuacja, w której się znajduje jest tylko w małej części przez niego stworzona. Każdy posiada określony zestaw „wiedzy podręcznej”, dzięki któremu orientuje się w rzeczywistości, pozwala to na automatyczne działania w różnych sytuacjach życia codziennego, a także rozwiązywania problemów nowych: „Do zasobu wiedzy podręcznej przynależy wiedza o tym, że świat, w którym żyjemy jest światem mniej lub bardziej określonych obiektów (...). Żadnej z tych obiektów nie jest spostrzegany jako wyizolowany. Jest on od razu obiektem w perspektywie tego, co już znane i swojskie, który ustanawia wiedza podręczna, traktowana, aż do odwołania, jako sama przez się zrozumiała, to znaczy taka w jaką się nie wątpi, chociaż w każdym momencie można w nią zwątpić.”³⁵ Należy przy tym zaznaczyć, że owa wiedzy nie musi być spójna logicznie - znajdują się tu różne elementy: przeświadczenia, bardziej rozbudowane przemyślenie, tezy naukowe. W skład wiedzy podręcznej wchodzi interpretacje i typifikacje.

Rzeczywistość akceptowana bez zastrzeżeń jest przestrzenią ograniczoną, poza którą rozciąga się horyzont nieokreślonego. Człowiek w swym codziennym postępowaniu kieruje się przede wszystkim motywem pragmatycznym, to on określa perspektywę bezpośredniego zainteresowania. Schütz pisze, że nasza orientacja w rzeczywistości opiera się m. in. na idealizacji, którą autor za Husserlem określa formułą: „mogę to zrobić powtórnie”³⁶; myśl taka implikuje założenie przewidywalnej rzeczywistości oraz powtarzalności pewnych zjawisk.

³⁵ A. Schütz, *Potoczna i naukowa...*, op. cit., s. 870.

³⁶ Ibidem, s. 877.

Problem zaczyna się w momencie, w którym rzeczywistość stawia opór poprzez nieprzewidywalną zmianę sytuacji. Co prawda, zasób wiedzy podręcznej jest na tyle rozległy, że pozwala na dostosowanie się zachowań aktora do zmieniającego się kontekstu, jednak w czasie radykalnej, głębokiej zmiany, ów podręczny zasób wiedzy staje się daleko niewystarczający - w takim momencie mówić będziemy o traumie społecznej.

Lebenswelt ma swoją strukturę – przestrzenną i czasową. O strukturze przestrzennej była już mowa, w tym miejscu można wyróżnić jej dwa wymiary:

- a) świat w rzeczywistym zasięgu, czyli to, co zmysłowo doświadczane w danej chwili, „tu i teraz”; partnerzy interakcji postrzegani są w swej indywidualności, razem tworzą krąg „my”;
- b) świat w potencjalnym zasięgu, czyli to, co zostawiamy za sobą opuszczając pewne miejsce, a do czego wciąż można wrócić oraz to, o czym wiemy, iż może się znaleźć w przyszłości w naszym rzeczywistym zasięgu. Ludzie postrzegani są poprzez typy, im bardziej oddalone, tym większa anonimowość.³⁷

Struktura czasowa składa się z różnych poziomów indywidualnej, wewnętrznej czasowości swojej biografii, czasu podstawowego – intersubiektywnie dostępnego.

W sytuacji traumy dramatycznej zmianie ulec mogą obie struktury, czasowa i przestrzenna. Nowy profil temporalny, który często towarzyszy traumie społecznej (porównajmy czas społeczeństwa rolniczego i przemysłowego) wymusza dostosowanie indywidualnego czasu przeżywanego; rozszerzeniu nierzadko ulega także struktura przestrzenna *świata życia*, np. kiedy sytuacja wymaga poszerzenia pola uwagi dla uchwycenia przyczyn doświadczanych zdarzeń.

Człowiek postrzega świat w indywidualny sposób, wynika to z różnic biograficznych jednostek – te nigdy nie są identyczne. Również fakt zajmowania różnych miejsc w przestrzeni sprzyja dyferencjacji postrzegania rzeczywistości. Jednak życie społeczne jest uporządkowane, a niektóre przynajmniej różnice percepcji są eliminowane. Wiedza potoczna cechuje się istotnym poziomem intersubiektywności: „Moje doświadczenie świata potwierdza się i sprawdza dzięki doświadczeniom innych, z którymi powiązany jestem wspólną wiedzą, wspólną dla wszystkich (...).”³⁸ Szczegółowo mówi o tym założona przez Schütza generalna teza przekładalności perspektyw, na którą składa się m. in. idealizacja „wymienialności punktów widzenia”. Jej sens Schütz ujmuje w następujący sposób: „Uznaję za niepodlegające

³⁷ Ibidem, ss. 875-876.

³⁸ A. Schütz, *Świat społeczny i teoria działania społecznego*, w: P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, przeł. P. Sztompka, Znak, Kraków 2005, s. 67.

dyskusji - i zakładam, że mój bliźni czyni tak samo – że gdybym zmienił miejsce tak, że jego ‘tu’ stałoby się moim, to będę w tej samej odległości od rzeczy i będę je widział tak samo typifikowane jak on obecnie. Ponadto, znajdują się w moim zasięgu te same rzeczy, które są obecnie w jego zasięgu (i odwrotnie).”³⁹ Idealizacja zgodności systemów istotności zakłada, że różnice biograficznych sytuacji partnerów nie mają znaczenia jeśli chodzi o realizację praktycznych celów w potocznym życiu.

W normalnych warunkach nasze działania oparte są o powyższe, przedrefleksyjne założenia zapewniające trwałość interakcji i ład społeczny. Sytuacja diametralnie się zmienia wraz z pojawieniem się „Obcego”. Nie koniecznie chodzi tutaj o fizyczne zaistnienie w polu działania członka innej, obcej grupy posługującego się biegunowo różnymi typifikacjami. Może chodzić o prezentację innego systemu wartości np. za pośrednictwem mediów. Obecność takiego zgeneralizowanego Obcego można potraktować jako jeden z wymiarów zmiany traumatogenicznej. Traumatyczność tego faktu polega na kwestionowaniu przez Obcego tej wiedzy, którą dotychczas uważaliśmy za oczywistą samą przez się. Obcy widzi świat inaczej, zachowuje się w odmienny sposób, *ipso facto* poddaje w wątpliwość milcząco przyjmowane założenie o przekładalności perspektyw. Intersubiektywność wiedzy potocznej zostaje zerwana wprowadzając w życie społeczne element chaosu, naruszając w ten sposób poczucie bezpieczeństwa jednostek, „Obcy wstrząsa skałą, na jakiej wspiera się bezpieczeństwo codziennego życia.” - pisze Zygmunt Bauman⁴⁰.

1. 6. Trauma społeczna w perspektywie „społecznego tworzenia rzeczywistości i konstruktywizmu strukturalistycznego Bourdieu

Koncepcjami, które łączą przedstawione wcześniej subiektywne ujmowanie społeczeństwa (Alfreda Schütza) z obiektywnym, wywodzącym się ze szkoły durkheimowskiej, są interesujące teorie: „społecznego tworzenia rzeczywistości” Bergera i Luckmanna oraz konstruktywizmu strukturalistycznego Bourdieu, którego elementy zaznaczono już wcześniej. Spróbujemy się przyjrzeć, jak ci badacze widzą sytuacje traumy społecznej, czy używając ich określenia - anomii.

Wprowadzamy wspomniane koncepcje, gdyż teoria Sztompki, choć interesująca, nadmiernie akcentuje poziom makrospołeczny, pomijając lub też dotykając marginalnie poziomu mikro. Berger i Luckmann, a także Bourdieu eksplorują zagadnienie na każdym

³⁹ Ibidem, s. 872.

⁴⁰ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Sic!, Warszawa 2000, s. 21.

poziomie, dlatego uznaliśmy za zasadne szersze przedstawienie ich koncepcji. Szereg kategorii

Według Bergera i Luckmanna człowiek rodzi się z pewnym układem instynktów, które w porównaniu z innymi ssakami są mało rozwinięte; podobnie popędy u człowieka – są one słabo wyspecjalizowane i ukierunkowane, tym samym podatne na kształtowanie. Ze względu na ubogi charakter i niestabilność układu biologicznego człowieka jest on zmuszony do zapewnienia sobie stabilnego środowiska działania, zarówno przyrodniczego, jak i ludzkiego. Człowiek tworzy sam siebie, ale zawsze w towarzystwie innych. Niepodobna wyobrazić sobie samotnej jednostki ludzkiej w pełnym tego słowa znaczeniu - w odróżnieniu od zwierząt, człowiek ma świadomość swego istnienia, swą tożsamość, jednak rozpoznanie siebie możliwe jest tylko w kontakcie z innymi, w tym znaczeniu „*Homo sapiens* jest zawsze i w tym samym stopniu *homo socius*”⁴¹. Człowiek dokonuje nieustannej *eksternalizacji*, kreując rzeczywistość poprzez uwydatnianie istotnych, ze swego punktu widzenia, aspektów świata. W styczności z innymi jednostkami dokonuje on uzgodnienia swej wizji świata (swych typyfikacji) z innymi, wiedza ta zyskuje, przynajmniej niekiedy, walor intersubiektywności, a dalej traktowana jest przez samych aktorów jako *obiektywna*. Oddziałuje zwrotnie na swych twórców i ich następców, którzy ową rzeczywistość, traktowaną jako wiedza społeczna *internalizują*. Wiedza owa określa sposób widzenia i przeżywania świata przez aktorów, a także organizuje ich działania.⁴² W wymiarze subiektywnym zobiektywizowany świat symboliczny jest doświadczana na co dzień w sposób naturalny, bez zastrzeżeń i wątpienia.

Ważna jest w tym miejscu konstatacja, iż wszelkie działania ludzkie mają skłonność do przechodzenia w nawyk⁴³. Działania nawykowe mają zaś charakter znaczący dla jednostek, dzięki temu aktor nie musi za każdym razem definiować każdego swojego kroku. Jeżeli pewne działania, które przekształciły się w nawyk poddane zostaną wzajemnej typizacji dochodzi do ukonstytuowania się *instytucji*⁴⁴ - społecznie zdefiniowanego wzoru zachowań. Intersubiektywnie rozumiana rzeczywistość zyskuje walor obiektywności w momencie, w którym staje się dla jednostek faktem zewnętrznym, tworząc własną realność i narzucając się w swej totalności.⁴⁵ W heurystycznej sytuacji uzgadniania sytuacji rzeczywistości przez dwóch aktorów, wzajemna typyfikacja jest jeszcze bardzo krucha, nabiera „realności” z chwilą

⁴¹ Ibidem, s. 92.

⁴² A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, PWN, Warszawa 1997, s. 55.

⁴³ P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości.*, przeł. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983, s. 95.

⁴⁴ Ibidem, s. 96.

⁴⁵ Ibidem, s. 102.

jej przekazywania kolejnemu pokoleniu, w tym momencie świat symboliczny przyjmuje formę obiektywną zarówno dla rodzica, jak i socjalizowanego dziecka.⁴⁶ Świat tworzony przez człowieka w akcie *eksternalizacji* oddziela się od swego twórcy, a w skrajnych wypadkach reifikuje się i funkcjonuje jako rzeczywistość obca wobec człowieka. W normalnych warunkach (należy odróżnić durkheimowski „fakt społeczny” od „tworu wyalienowanego” Marksa) związek między obiektywną rzeczywistością a ludzkim działaniem znaczącym ma charakter dialektyczny, co wyraża się w następującej myśli Bergera i Luckmanna: „Społeczeństwo jest wytworem ludzkim. Społeczeństwo jest rzeczywistością obiektywną. Człowiek jest wytworem społecznym.”⁴⁷ Nie należy pomijać żadnego z członów powyższej formuły.

Bourdieu zależności między subiektywnością a obiektywnością wyraża w podobnej logice, pisze mianowicie o dialektyce wnętrza i zewnątrz „(...) *interioryzacji zewnętrznosci i eksterioryzacji wewnętrzności (...)*”⁴⁸. Właściwe spotkanie obiektywności i subiektywności oznacza harmonizację dwóch elementów: habitusu i pola. Pojęcie habitusu przedstawiliśmy wcześniej, jeżeli chodzi o drugie pojęcie, Bourdieu widzi je w sposób następujący: „(...) pole można zdefiniować jako sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (*situs*) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (...)”⁴⁹. Każde pole ma swoją logikę, czas oraz sposób dystrybucji charakterystycznego dlań kapitału, czyli stawki o jaką toczy się symboliczna walka. Przedmiotem walki jest również definicja owego kapitału oraz prawomocna wizja pola. (np. w polu ekonomicznym, prawomocnym typem kapitału jest kapitał ekonomiczny, a jego posiadacz dominuje w przestrzeni pola. W polu religijnym kapitał religijny, itd.). Pole wchodzi z habitusem w związek dialektyczny, habitusy uczestników danego pola współtworzą je, ale jednocześnie są przezeń tworzone, inaczej mówiąc, pole jest strukturą dystrybucji kapitału, w którym znaczenia, sensy nadawane są przez habitusy.

Wróćmy do Bergera i Luckmanna. Społecznie skonstruowana rzeczywistość wymaga określonych procedur podtrzymujących, zwanych legitymizacjami bądź uprawomocnieniami. Możliwe jest dokonanie klasyfikacji owych uprawomocnień – rozróżnia się dwa podstawowe.

⁴⁶ Ibidem, s. 103.

⁴⁷ Ibidem, s. 106.

⁴⁸ P. Bourdieu, *Szkic teorii...*, op. cit., s. 192

⁴⁹ P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *Zaproszenie do...*, op. cit., s. 78.

Rodzaj pierwszy „samo – legitymujących się faktyczności”⁵⁰, oraz drugi, wtórny pojawiający się ze względu na sprzeciw wobec tej faktyczności. W tym wypadku można rozróżnić kilka poziomów. Należy przedtem poczynić pewne założenie - kluczową rolę w procesie legitymizacji pełni język, sam ma formę obiektywną i dzięki walorowi intersubiektywności pozwala na dystrybuowanie znaczeń w społeczeństwie. Początkowe uprawomocnienie pojawia się, gdy system językowych obiektywizacji jest przekazywany. Samo nazwanie jakiegoś obiektu, nadaje mu znaczenie, tym samym sytuuje go w sferze rzeczywistości. Drugi poziom uprawomocnienia zawiera już rudymantarne zdania teoretyczne, schematy wyjaśniające związane jednak ściśle ze sferą pragmatyczną – odnoszącą się do konkretnych działań człowieka. Na tym poziomie spotkać możemy rozmaite przysłowia, aforyzmy i maksymy moralne. Na trzecim poziomie uprawomocnienia pojawiają się już wyraźne teorie, o pewnym stopniu złożoności i zróżnicowania. Fakt ten sprzyja oddzieleniu się rzeczowej wiedzy od sfery bezpośredniego działania, w pewnych wypadkach wiedza ta staje się „czystą teorią”, rozwijaniem której zajmują się określone grupy wyłączone z innych działań, niezbędnych dla funkcjonowania zbiorowości. Poziom czwarty to uniwersum symboliczne, czyli kompleksy tradycji teoretycznych, których zadaniem jest integracja różnych obszarów znaczenia i ujmowania porządku instytucjonalnego jako symbolicznej całości.⁵¹ Poziom uniwersum symbolicznego jest poziomem oderwanym od rzeczywistości dnia codziennego i zakorzenionej w niej praktycznej działalności. Uniwersum symboliczne jest podłożem wszelkich znaczeń, zarówno obiektywnych społecznie, jak i subiektywnie rzeczywistych. Sens swojej jednostkowej biografii aktor społeczny odnosi do znaczeń zawartych w uniwersum symbolicznym; szczególne znaczenie mają tutaj sytuacje graniczne (np. śmierć, przebudzenie ze snu, itd.), włączenie ich w szerszy kontekst znaczeń warunkuje spójność jednostkowego doświadczenia i poczucia ciągłości biografii. Jak piszą Berger i Luckmann: „Integracja rzeczywistości sytuacji granicznych z nadrzędną rzeczywistością życia codziennego ma duże znaczenie, te bowiem sytuacje stanowią największe zagrożenie dla przyjmowanego bez zastrzeżeń, zrutynizowanego istnienia w społeczeństwie.”⁵²

Samo uniwersum symboliczne wymaga mechanizmów podtrzymujących, wszak jest konstruktem społecznym, mającym swoją historię i dynamikę, powstałym w określonym kontekście, nierzadko reprezentujący pewne interesy swych twórców i interpretatorów. Zdarzają się sytuacje pojawienia się grup mających nową, konkurencyjną definicję świata;

⁵⁰ P. L. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, przeł. W. Kurdziel, Nomos, Kraków 1997, s. 45.

⁵¹ P. L. Berger, T. Luckmann, op.cit, ss. 153 – 155.

⁵² Ibidem, s. 158.

mogą one zaistnieć, bądź to w łonie danej zbiorowości (różnego rodzaju heretycy), bądź jako konkurencyjna grupa zewnętrzna (mowa była wcześniej o procesie akulturacji, jako jednej z form dyfuzji kulturowej). Berger i Luckmann piszą o czterech podstawowych mechanizmach pojęciowych podtrzymujących uniwersum, są to: mitologia, teologia, filozofia i nauka, które poddawane są różnym modyfikacjom i kombinacjom.⁵³

Jednak wszystkie te mechanizmy mogą w pewnym momencie zawieść. Nomos⁵⁴ z natury łamliwy, stale jest zagrożony przez „ciemną stronę chaosu”⁵⁵ Załamanie rzeczywistości może nastąpić poprzez stopniowe podważenie mechanizmów uprawomocniających w toku zaistnienia wpływów zewnętrznych. W skrajnych wypadkach dochodzi do dekonstrukcji całego uniwersum symbolicznego, co bez wątpienia można określić mianem traumy społecznej. Mamy wówczas do czynienia z „(...) gruntownym załamaniem się oczekiwań wobec świata i oczekiwań wobec życia. Zdolność do indywidualnego i kolektywnego planowania i wykonywania działań zanika (...) w dramatycznym stopniu ponieważ zarówno na poziomie indywidualnym, jak i kolektywnym ludzie reagują niepokojem na załamanie się oczekiwań wobec wydarzeń życia indywidualnego i zbiorowego.”⁵⁶ Pogorszeniu ulegają relacje społeczne, załamują się reguły interakcji. Berger dodaje, że oprócz zerwania więzi dających zadowolenie emocjonalne, dochodzi do sytuacji w której jednostka traci orientację w doświadczeniu. Anomia skutkuje utratą znaczeń, co oznacza wprost „utrata świata”⁵⁷

Znaleźć się poza ochronną, transcendującą mocą uniwersum symbolicznego oznacza doświadczyć samotności – „(...) popaść w anomię znaczy wystawić się samotnie na ataki majaków sennych. Ponieważ paniczny strach przed samotnością jest prawdopodobnie dany wraz z konstytucyjnym uspołecznieniem człowieka, przejawia się on w niezdolności ludzi utrzymania znaczącego istnienia poza uporządkowanym społeczeństwem. Uniwersum symboliczne osłania jednostkę przed ostatecznym strachem (...)”⁵⁸. Zjawisko anomii/traumy znajduje więc swój wymiar emocjonalny. Przyczyny anomicznego (traumatycznego) stanu rzeczy są rozmaite: mogą być związane z poważnymi zbiorowymi działaniami, np. degradacja społeczna całej grupy; mogą także mieć wymiar biograficzny, np. utrata znaczących innych na skutek śmierci, rozwodu, itp. Można zatem mówić o zbiorowym, bądź indywidualnym stanie anomii (traumy). Według oceny F. Schützego, kolektywny chaos,

⁵³ Ibidem, s. 175.

⁵⁴ Inaczej porządek, odwrotna strona anomii, P. L. Berger, op. cit., s. 54.

⁵⁵ Ibidem, s. 78.

⁵⁶ F. Schütze, *Trajektorie cierpienia*, op. cit., s. 35.

⁵⁷ P. L. Berger, op. cit., s. 53.

⁵⁸ P. L. Berger, T. Luckmann, op. cit., s. 164.

zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całych grup, prowadzi do „(...) załamania się organizacji życia codziennego i związanych z nim czynności pracy oraz ustanawia wobec dotkniętych tą sytuacją osób i grup zewnętrzne ramy przymusu, na które składają się materialna nędza, konieczność podjęcia niekorzystnych dla siebie samego działań, paraliżujące i wywołujące poczucie zagrożenia zachowania kolektywne.”⁵⁹ Ważnym aspektem anomii (traumy) są – według Schützego „(...) przekształcenia usuwające wymiar moralny”.⁶⁰ Niemiecki socjolog jest zdania, że wymiar moralny jest integralną częścią rzeczywistości społecznej, np. przez podstawową dla ładu społecznego zasadę wzajemności. Zmiana o charakterze anomicznym (traumatogennym) może wywołać zakłócenia, ograniczenia lub całkowite usunięcie wymiaru moralnego, skutkujące „amoralizacją” porządku społecznego. „Przekształcenia usuwające wymiar moralny”, mogą, lecz nie muszą prowadzić do demoralizacji jednostek.⁶¹

Bourdieu zwraca uwagę, że społecznie konstruowany ład naznaczony jest stosunkami przemocy, która ma przede wszystkim charakter symboliczny. Przemoc symboliczna jest „tą formą przemocy, która oddziałuje na podmiot społeczny przy jego współudziale [...] przemoc dokonuje się dokładnie tam, gdzie się jej za przemoc nie uważa. Opiera się na fakcie akceptowania przez ludzi zespołu podstawowych, przedrefleksyjnych założeń.”⁶² Przemoc symboliczna aktualizuje się poprzez narzucone kategorie postrzegania i oceny, schematy mentalne zinkorporowane w habitusie. Funkcjonuje w sposób trudny do wykrycia przez jednostki, gdyż jest w istocie uniwersalizacja określonego partykularyzmu, którego arbitralność jest za sprawą specyficznych procesów społecznych zapomniana. Efektem przemocy jest *doxa*, wiedza nienaukowa, nieweryfikowalna i nie przeznaczona do weryfikowania, odczuwana jako „zdrowy rozsądek” - „naturalny” porządek rzeczy. *Doxa* odpowiada w pełni „samolegitymizującej się faktyczności” Bergera i Luckamanna, najbardziej podstawowej rzeczywistości, pierwszego kręgu legitymizacji. Przemoc symboliczna jest „wytwarzana” w określonych miejscach przestrzeni społecznej, poszczególnych polach, a precyzyjnie rzecz ujmując, w dominujących sektorach pól. Można powiedzieć, że każde pole wytwarza swoje własne schematy, wizję świata narzuconą przez hegemoniczne podmioty poszczególnych pól. Polem naistotniejszym jest tzw. pole władzy, definiowane jako „(...) przestrzeń gry, w której posiadacze kapitału (różnego rodzaju) walczą w szczególności o władzę nad państwem, tj. nad kapitałem państwowym przyznającym

⁵⁹ F. Schütze, op. cit., s. 35.

⁶⁰ Ibidem, s. 33.

⁶¹ Ibidem, s. 33.

⁶² P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, op. cit., s. 162.

władzę nad różnymi rodzajami kapitału i nad ich reprodukcją (w szczególności poprzez system szkolny)”⁶³ Pole władzy stanowi stwoiste meta-pole organizujące całość przepływów symbolicznych pomiędzy innymi polami, jest to więc ostateczna instantacja przemocy symbolicznej.

Z przedstawionych przesłanek płyną istotne dla naszych rozważań wnioski, dotyczące samej natury traumy kulturowej, kwestionujące po części założenia twórców tej teorii. Związki przemocy symbolicznej z traumą ujmować można na trzy różne sposoby:

1) Jeżeli przyjmujemy, że załamanie się porządku kulturowego, uniwersum symbolicznego stanowi traumę społeczną, a owe uniwersum konstytuowane jest za sprawą oddziaływania przemocy symbolicznej, czyli narzuconych kategorii i schematów, to paradoksalnie **moment traumy jest momentem zawieszenia przemocy symbolicznej**. Trauma oznaczać tu będzie denaturalizację ładu, raptowną zmianę oczekiwań, rozbicie schematów poznawczych, które są przecież warunkami orientacji w świecie, określają miejsce jednostki w strukturach społecznych, a co za tym idzie umożliwiają podmiotowe działanie.

2) W momencie spotkania się dwóch kultur, dwóch uniwersów symbolicznych, kultura dominująca, narzucając określone kategorie, a więc dokonując aktu przemocy, powoduje sytuację traumatogenną w przestrzeni kultury zdominowanej.

3) Narzucone kategorie mogą, w zależności od treści nasilać bądź niwelować efekt zakłócenia wywołany przez określone zdarzenie

Rozważmy dwie pierwsze tezy, które tylko pozornie są ze sobą sprzeczne. Zależnie od miejsca funkcjonowania przemocy i relacji pomiędzy uniwersami, może ona bądź „chronić” przed traumą bądź przyczyniać się do jej występowania. W ramach pojedynczego uniwersum, które równie dobrze możemy określić mianem pola (w rozumieniu Bourdieu), zrutynizowane, codzienne działanie nawet jeżeli jest naznaczone przemocą – a prawie zawsze jest – nie jest w takowy sposób odczuwane, wręcz przeciwnie, narzucone kategorie dają poczucie „bycia w świecie” (w sensie socjologicznym). Pomijamy tu oczywiście sytuacje skrajne, kiedy za przemocą symboliczną idzie przemoc fizyczna. Trauma pojawi się jednak, kiedy narzucone z zewnątrz, np. przez inne pole bądź kulturę kategorie są **niezgodne z habitusami** jednostek owej przemocy poddanych. Kluczowym elementem, oprócz harmonizacji pola i habitusu, będzie w tym przypadku czas. Im dalej od początkowego momentu narzucenia porządku tym większa szansa na jego naturalizację, a więc niwelację traumy. Na poziomie subiektywnym do traumy dochodzi za sprawą niezgodności habitusu i pola. W normalnym, nomicznym

⁶³ P. Bourdieu, *Practical Reason. On the Theory of Action*, Stanford University Press, Stanford 1998, s. 42.

stanie, owa odpowiedność jest tak silna, że nie jest w żaden sposób odczuwane tarcie – jednostka czuje się jak „ryba w wodzie”. W przeciwnym razie, jeżeli dyspozycje habitusu nie odpowiadają wymogom pola, może dojść do dwóch rezultatów: a) odrzucenia przez pole, co w wielu przypadkach oznacza społeczną marginalizację albo wykluczenie, bądź b) połowiczne pozostanie w zasięgu pola, wówczas podmiotowe działanie jednostkowe jest mocno ograniczone. Obie sytuacje są bez wątpienia sytuacjami traumy.

Nierozpoznanie przez Sztompkę zarysowanych wyżej tez wynika z odmiennego rozumienia kultury. Sztompka pojmuje kulturę w sposób funkcjonalistyczny, pozostaje ona dlań przede wszystkim czynnikiem integracyjnym (choć pojawia się tam wymiar *praxis*, podkreślający sprawczość działań ludzkich). Według nas, kultura jest narzędziem przemocy, nie tylko w momencie konfliktu dwóch uniwersów.

Pozostaje kwestia przedstawiona w punkcie trzecim. Niewątpliwie, zgodnie z intuicją Alexandra, ogromne znaczenie dla zaistnienia traumy ma kulturowa interpretacja określonego zdarzenia, także przemoc symboliczna, która dostarczając ram interpretacyjnych może traumę wzmacniać lub niwelować. Znane jest zjawisko „panik moralnych” dotyczących zjawisk często wyimaginowanych, realnie nie występujących lub występujących w zakresie zupełnie innym od społecznie przedstawionego, a co za tym idzie odczuwanego⁶⁴. Nie można jednakże zgodzić się z Alexandrem, iż samo zdarzenie bez interpretatywnej ramy nie może wywołać traumy. Jeżeli bowiem dane zdarzenie załamie porządek uniwersum, na tyle aby zawiesić prawomocność istniejących legitymizacji, to trauma z pewnością wystąpi – jej przyczyną będzie brak sensu. A zatem **trauma może się pojawiać nie tylko za sprawą kulturowej interpretacji, ale także w sytuacji odwrotnej – kiedy ram interpretacyjnych brakuje**. Kierując się przy tym uwagami Bergera i Luckmanna stoimy na stanowisku, iż trauma wynikająca z utraty świata znaczeń ma charakter głębszy niż trauma zinterpretowana, nawet jeżeli cierpienie jest poprzez odpowiednie schematy podtrzymywane i nawet jeżeli owe schematy są w drodze przemocy symbolicznej narzucone. Albowiem jak twierdzi Berger: „Niewątpliwie jednostka cierpiąca z powodu trapiącej ją choroby czy też gnębiona i wyzyskiwana przez partnera pragnie ulgi w nieszczęściach. Lecz pragnie przede wszystkim wiedzieć **dlaczego** te nieszczęścia ją spotkały.”⁶⁵ Chodzi tu oczywiście o problem teodycei, który ma znaczenie zarówno jednostkowe, jak i kolektywne.

⁶⁴ Jaskrawymi przykładami „panik moralnych” są zjawiska związane z problemami seksualności i przemocy, przedstawiane przez media w sposób poważnie wyolbrzymiony, Zob. K. Thompson, *Moral Panics*, Routledge, London - New York 1998.

⁶⁵ P. L. Berger, op. cit., s. 95.

Według Alexandra trauma rozbija kolektywną tożsamość i przyczynia się do naruszenia indywidualnego bezpieczeństwa, zakotwiczonego w strukturze grupy. Istnieją interpretacje traumy, które rzeczywiście przyczyniają się do tego. Istnieją jednakowoż takie, które podkreślając realność cierpienia przenoszą go z poziomu jednostkowego na zbiorowy, przyczyniając się tym samym do ukonstytuowania grupy (np. grupy cierpiącej, podporządkowanej, traktowanej niesprawiedliwie). Bourdieu pisze: „Zdolność do tworzenia wyraźnej egzystencji jednostek, upublicznienia, czynienia publicznym (zobiektywizowanym, widzialnym, a nawet oficjalnym) tego, co wcześniej nie osiągnęło obiektywnego i kolektywnego istnienia – ludzkiej niemocy, lęku, zaniepokojenia, oczekiwań – reprezentuje ogromną społeczną moc, moc czynienia grupy, poprzez urzeczywistnienia *zdrowego rozsądku*, wyraźnego konsensu całej grupy”⁶⁶ Nawet, jeżeli cierpienie jest podtrzymywane dzięki narzuconym kategoriom jest to już cierpienie naznaczone sensem, przeżywane kolektywnie (nowe schematy pozwalają na uświadomienie tego, że w podobny sposób cierpią inni), a więc z potencjalną mocą stworzenia grupy politycznej, zdolnej do symbolicznej walki. Podobnego zdania jest Berger, który sądzi, że kolektywnie wypracowany *nomos* „(...) ustanawia transcendencję indywidualności, a zatem zakłada teodyceę. Każdy *nomos* staje przed jednostką jako znacząca rzeczywistość, która obejmuje ją i wszystkie jej doświadczenia. Nadaje sens jej życiu, w tym także jego sprzecznym i bolesnym doświadczeniom.”⁶⁷ Samo nazwanie cierpienia w wielu wypadkach pozwala na jego oswojenie. Alexander przyznaje, że trauma może przyczynić się do utworzenia grupy, sądzi jednak, że posiadać musi kulturową reprezentację, nie wystarczy traumatyczne wydarzenie. My zaś uważamy, że wydarzenie burzące porządek symboliczny może być przyczyną traumy, dokładnie wtedy, kiedy dekonstrukcji ulegnie określona reprezentacja świata. Reasumując, trauma kulturowa występuje w dwóch głównych odsłonach: a) kiedy rozbity zostaje *nomos* i w danym momencie nie istnieje żadna kulturowa eksplikacja traumatycznego wydarzenia; b) kiedy pojawia się traumatyczna narracja w sytuacji traumatycznego wydarzenia. Będziemy więc mówić o różnych płaszczyznach traumy, które *grosso modo* odpowiadają poziomom legitymizacji uniwersum symbolicznego Bergera i Luckamanna. Płaszczyzna pierwsza to dekonstrukcja samolegitymizującej się oczywistości świata, zaistnienie anomii w miejsce *nomosu*, płaszczyzna druga, w skład którego wchodzi kilka hierarchicznych poziomów legitymizacji, dotyczy kulturowych reprezentacji traumy – narracji ją podtrzymujących, a nawet pogłębiających, co przyczynia się nierzadko do ustanowienia grupy.

⁶⁶ P. Bourdieu, *The Social Space and Genesis of Group*, „Theory and Society”, Vol. 14, Nr 6, 1985, s. 729.

⁶⁷ P. L. Berger, op. cit., s. 90.

W dalszej części pracy kierować uwagę będziemy głównie na ten pierwszy i w naszym rozumieniu głębszy wymiar traumy, odnoszący się do załamania porządku symbolicznego, w efekcie oznaczający utratę sensu. Zinterpretowanie zdarzenia traumatycznego będzie dla nas pierwszym momentem wyjścia z traumy, mimo że w pewnych wypadkach oznaczać będzie jej kontynuację, ale już na innym, wyższym i łatwiejszym do zniesienia poziomie.

1. 7. Więzy społeczna w warunkach traumy

Zmiana o charakterze traumatycznym ma poważne konsekwencje dla kształtu i charakteru więzi społecznej. W tym miejscu posługiwać będziemy się szczególnym rodzajem więzi społecznej, określanym przez Sztompkę mianem więzi moralnej.⁶⁸ Więzy moralna implikuje – w przekonaniu autora – szczególną relację do innych objętych kategorią „my”, wyznaczona jest przez trzy podstawowe składniki: a) zaufanie, inaczej oczekiwanie godnego postępowania innych wobec nas; b) lojalność, a więc powinność w zakresie nienaruszania zaufania, którym zostaliśmy objęci oraz wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań; c) solidarność, czyli troska o interesy innych i gotowość podjęcia działań na ich rzecz, nawet gdy narusza to nasze interesy własne.⁶⁹

Te trzy imponderabilia są elementami tzw. kapitału podmiotowości społeczeństwa, dzięki którym może ono trwać i reprodukować się. W wymiarze indywidualnym więzy moralna jest przestrzenią, w której jednostka sytuuje samą siebie, definiując tym samym swoją tożsamość.

W momencie pojawienia się traumy społecznej dojść może do poważnych aberracji więzi moralnej. Przyczyną jest pojawiające się wówczas uczucie niepewności, chaotyczności, niespójności przeżywanych wydarzeń, co podważa poczucie bezpieczeństwa, przewidywalności wydarzeń, itp. Podobna sytuacja sprzyja kryzysowi zaufania – wertykalnego, do instytucji publicznych, jak i horyzontalnego, do innych członków społeczeństwa. Pojawiają się symptomy kultury cynizmu – dominuje nastrój podejrzliwości, nieufności, przypisywania innym najniższych motywów itp. Lojalność zastępowana jest kulturą manipulacji – oszustwo, kłamstwo stają się niezbędnymi mechanizmami przetrwania;

⁶⁸ P. Sztompka, *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych. Zaufanie, lojalność, solidarność*, „Studia socjologiczne” nr 4, 1987.

⁶⁹ Ibidem, s. 8.

solidarność zaś wypierana jest przez kulturę obojętności, egoizmu, skrajnego indyferentyzmu na krzywdy innych.⁷⁰

Również zakres więzi może ulec dramatycznemu zawężeniu, mówimy wówczas o ekskluzywności więzi moralnej; przestrzeń moralna odnosi się wtedy wyłącznie do „swoich” - rodziny, przyjaciół, grupy sąsiedzkiej, itp. (Cooleyowskiej „grupy pierwotnej”).⁷¹ Społeczna przestrzeń ulega ostrej dualizacji na „my *versus* oni”. Przy tym „oni” wyłączeni są z obowiązku moralnego (przywodzi to na myśl opisywane przez Schütze’ego „usuwanie wymiaru moralnego”) nierzadko negatywnie kategoryzowani, co sprzyja postrzeganiu ich jako sprawców doświadczanej traumy.

Indywidualny stan traumy/anomii ma poważne znaczenie dla tożsamości jednostki. Z uwagi na fakt, że kategoria tożsamości w ostatnich latach stała się jednym z centralnych pojęć w socjologii (w dużej mierze tak duże zainteresowanie tym tematem jest wynikiem procesów globalizacyjnych, które nierzadko zmuszają do radykalnego przedefiniowywania indywidualnych i zbiorowych tożsamości) spróbujemy się temu bliżej przyjrzeć.

1. 8. Traumatyzacja tożsamości indywidualnej

Indywidualna tożsamość jednostki jest kształtowana w odniesieniu do znaczeń zawartych w uniwersum symbolicznym, ma ono m. in. funkcję porządkowania indywidualnych doświadczeń w spójną całość. Każda faza życia jednostki – dzieciństwo, adolescencja, dorosłość, starość znajduje symboliczne oparcie, uprawomocnienie w uniwersum. Sprzyja to poczuciu indywidualnego bezpieczeństwa i przynależności.⁷²

Berger i Luckmann zapożyczyli koncepcję tożsamości od George’a H. Meada. Tożsamość jednostki kształtuje się w procesie socjalizacji, jej rdzeń konstituuje pierwotna faza tego procesu. Interakcje dziecka z tzw. znaczącymi innymi nacechowane są wysokim stopniem emocjonalności, dzięki temu wizja świata przekazywana dziecku przez znaczących innych, jest dlań jedyną realnością - niekwestionowalna i oczywista. Dziecko identyfikuje się ze swymi opiekunami, ich postawy wobec niego określają jego widzenie siebie – „Jednostka staje się tym, za kogo uważają, w kontaktach z nią znaczący inni.”⁷³ W ten sposób jednostka staje się przedmiotem dla samej siebie, potrafi postrzegać siebie oczami innych, Mead

⁷⁰ Ibidem, ss. 10 – 11.

⁷¹ Ibidem, s. 9.

⁷² P. Berger, T. Luckmann, op. cit., ss. 160 – 161.

⁷³ Ibidem, s. 206.

nazywa ten element jaźni mianem „ja przedmiotowego”. „Ja przedmiotowe” eksponuje oczekiwania społeczeństwa wobec aktora, „znaczący inni” ulegają generalizacji stając się „uogólnionym innym” – kompleksem norm i reguł oraz oczekiwanych ról jakie ma do spełnienia aktor społeczny. Jednak jednostka nie stanowi biernego odbicia oczekiwań społecznych; oprócz „ja przedmiotowego” do głosu dochodzi także „ja podmiotowe” - aktywna strona jaźni, dokonującego stałego wyboru komunikatów płynących z zewnątrz, Mead pisze: „Ja podmiotowe jest reakcją organizmu na postawy innych; ja przedmiotowe jest zorganizowanym zbiorem postaw innych jednostek, które przyjmuje się samemu. Postawy innych tworzą zorganizowane ja przedmiotowe, na które się reaguje jako ja podmiotowe”⁷⁴

Anthony Giddens dokonuje rozwinięcia koncepcji tożsamości Meada, dostosowując swoją koncepcję do warunków późnej nowoczesności, a ta, jak pokażemy dalej w sposób ścisły wiąże się z globalizacją. Ze względu na interesujący nas kontekst wydaje się zasadne szersze przedstawienie jego koncepcji i dokonania próby umieszczenia jej w ramach teorii traumy społecznej.

Giddens akcentuje biograficzny aspekt tożsamości, pisząc, że „(...) tożsamość zakłada ciągłość w czasie i przestrzeni, (...) tożsamość jednostki jest refleksyjną interpretacją takiej ciągłości przez jednostkę.”⁷⁵ Osoba o zdrowej tożsamości winna mieć poczucie ciągłości biograficznej, jasne i spójne odniesienie do swej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Podstawą stabilnej tożsamości jest poczucie tzw. bezpieczeństwa ontologicznego warunkowanego przez mechanizm podstawowego zaufania. Kwestia ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Twórca pojęcia „bezpieczeństwo ontologiczne”, R. D. Laing, od którego Giddens je zapożyczył, tłumaczy rzecz w sposób następujący: „Człowiek może mieć poczucie, że jego obecność, istnienie w świecie ma kształt rzeczywisty, żywy, pełny i – w ograniczonym czasie – ciągły charakter. Jako taki może on żyć w świecie i spotykać innych: doświadczać świata i innych ludzi jako podobnie rzeczywiste, żywych pełnych i trwałych. Taka ontologicznie bezpieczna osoba stawiać będzie czoło wszelkiemu ryzyku, na które naraża ją życie: społecznemu, etycznemu, duchowemu, biologicznemu, z wewnętrznym poczuciem realności i tożsamości własnej oraz innych ludzi.”⁷⁶ Idąc po części za intuicją autora, spróbujmy spojrzeć na to w sposób fenomenologiczny. W podrozdziale dotyczącym traumy w perspektywie *Lebenswelt* pisaliśmy o znaczeniu naturalnego nastawienia wobec świata. Giddens rozwija ten temat i pisze, że naturalne nastawienie jest stanem „świadomości

⁷⁴ G. H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, PWN, Warszawa 1975, s. 243.

⁷⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002, s. 75.

⁷⁶ R. D. Laing, *Podzielone „ja”*, przeł. M. Karpiński, Rebis, Poznań 2004, s. 49.

praktycznej”, dzięki której jednostka może bezproblemowo orientować się w rzeczywistości. Świadomość praktyczna jest rezyduum „wiedzy” raczej nieuświadomionej, oprócz tego aktor dysponuje świadomością dyskursywną⁷⁷. Świadomość praktyczna wystarcza do sprawnego funkcjonowania w przewidywalnych codziennych warunkach, dlatego kluczowe znaczenie ma tutaj rutyna potocznego życia. Dzięki czynnościom rutynowym, jednostka nie jest zmuszona stale zastanawiać się nad każdym kolejnym krokiem, choć trzeba powiedzieć, że ciągle monitoruje swoje działania, dzieje się to jednak na poziomie świadomości praktycznej. Rutyna życia codziennego daje jednostce poczucie zaufania wobec rzeczywistości, co jest podstawą bezpieczeństwa ontologicznego. Giddens jest zdania, że porządek społeczny eksponuje się na każdym poziomie życia społecznego, dlatego nawet trywialny codzienny kontakt społeczny polegający na zachowaniu tego, co Goffman nazywał „uprzejmą nieuwagą” wobec mijanego w mieście przechodnia ma kluczowe znaczenie dla zachowania bezpieczeństwa ontologicznego jednostki. Na poziomie makro przewidywalność rzeczywistości warunkowana jest przez funkcjonowanie tzw. „systemów abstrakcyjnych”, czyli środków symbolicznych i systemów wszelkiej władzy eksperckiej traktowane łącznie - są to np. pieniądze, system energetyczny, telewizja⁷⁸. O znaczeniu systemów abstrakcyjnych dla zachowania rutyny życia codziennego i w konsekwencji poczucia bezpieczeństwa ontologicznego dowiadujemy się w momencie, w którym przestają działać (przypomnijmy sobie sytuację wyłączenia energii elektrycznej w mieście).

Giddens akcentuje także znaczenie ciała dla zachowania tożsamości. Ważne aspekty tożsamości to – w przekonaniu autora – *wygląd*, czyli wszystkie cechy, w tym strój i ozdoby, którą są wskazówką dla innych w czasie interpretacji zachowań jednostki; *sposób bycia*, inaczej, to, co jednostka robi z ciałem w typowych sytuacjach; *zmysłowość*, odnosząca się do sposobu przyjmowania przyjemności i bólu.⁷⁹ W warunkach przednowoczesnych wszystkie kwestie związane z ciałem były regulowane przez tradycyjne normy, w warunkach nowoczesnych sytuacja ulega gruntownemu przeobrażeniu - to od jednostki bowiem zależy wygląd zewnętrzny; w tym znaczeniu ciało jest dzisiaj prywatną własnością jednostki.⁸⁰ Można zatem przyjąć, że ciało będąc widocznym aspektem tożsamości jednostki staje się integralną częścią narracji tożsamościowej każdego aktora społecznego – „świadome

⁷⁷ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i s-ka, Poznań 2003.

⁷⁸ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, op. cit., s. 184 i nast.

⁷⁹ Ibidem, s. 137.

⁸⁰ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, UMK, Toruń 1995, s. 68.

doświadczanie własnej cielesności jest środkiem prowadzącym do konsolidacji „ja” jako zintegrowanej całości, pozwalającej powiedzieć ‘oto jestem’⁸¹.

Rutyna dnia codziennego może zostać nagle zerwana - co wówczas dzieje się z tożsamością jednostki? Przy niezbyt głębokich naruszeniach rutyny aktor może dostosować swoje postępowanie do zmieniających się warunków, jednak głębokie zakłócenie rutynizacji, wynikające ze zmiany o charakterze traumatycznym, nazywanej przez Giddensa *sytuacją krytyczną*,⁸² dekonstruuje cały rdzeń tkanki tożsamościowej.

Konsekwencje mogą być różne. Przede wszystkim aktor może zatracić poczucie ciągłości własnej tożsamości; wydarzenia z przeszłości jawią się wówczas jako oddzielne, autonomiczne epizody. Skróceniu ulega perspektywa temporalna – jednostka nie potrafi refleksyjnie projektować swojej przyszłości. Towarzyszy temu „(...) lęk jednostki, że zostanie unicestwiona, pochłonięta, zmiażdżona lub złana przez napierające z zewnątrz wydarzenia.”⁸³ Jednostka odczuwa wtedy brak poczucia własnej wartości, co paradoksalnie idzie w parze ze stałym monitorowaniem siebie, które przybiera formę obsesji.

Jednym z wymiarów tożsamości jest zdolność odróżniania się od innych. W sytuacji traumy dojść może do złania się z otoczeniem, fragmentacji tożsamości dokonanej jako rezultat sprzecznych, silnych oczekiwań zewnętrznych; w tym stanie ma miejsce dominacja „ja przedmiotowego” i zaniku „ja podmiotowego”. Z drugiej strony możliwa jest unifikacja tożsamości, sztywne trzymanie się podstawowego jej rdzenia, nie dopuszczające względności kontekstu. Inną kwestią są aberracje związane z ciałem, zaistniałe przy głębokim naruszeniu narracji tożsamościowej. Może dojść do oddzielenia ciała od świadomości, postrzegania go jako przedmiotu obcego. Jednostka uzależnia się wtedy od rutynowych czynności ciała, zaczynają ją dręczyć zachowania kompulsywne.

W gruncie rzeczy, najistotniejszym wyrazem traumy globalizacyjnej w wymiarze tożsamościowym jest utrata bezpieczeństwa ontologicznego jednostki i przekształcenie go w niepewność ontologiczną. W efekcie spójność tożsamości ulega rozbiciu, a jednostka zaczyna doświadczać nierealności samej siebie, wewnętrznej pustki. Rozpaczliwie szukając wyjścia z tego stanu aktor porusza się między skrajnościami - Laing twierdzi, że w tym momencie „(...) obserwujemy polaryzację pomiędzy całkowitą izolacją i całkowitym zespoleniem się z czyjąś tożsamością”⁸⁴

⁸¹ A. Giddens, *Nowoczesność i...*, op. cit., s. 108.

⁸² A. Giddens, *Central Problems in Social Theory: Action, Structure, and Contradiction in Social Analysis*, University of California Press, Los Angeles 1979, s. 123 i nast.

⁸³ A. Giddens, *Nowoczesność...*, s. 76.

⁸⁴ R. D. Laing, op. cit., s. 68.

1. 9. Podsumowanie

Jak widać, trauma społeczna w przedstawionym tu wydaniu ma charakter wielowarstwowy i uobecnia się równocześnie na wielu różnych poziomach. Z jednej strony związana jest ze zmianami makrostruktur społecznych, z drugiej znajduje swoje odbicie na poziomie mikro, codziennym doświadczeniu jednostki, także w zakresie przeżywania indywidualnej tożsamości. W traumatogenne zmiany uwikłane są relacje władzy, co wiąże się z nierównościami społecznymi, które przekładają się na różnice urzeczywistniania się traumy. Odpowiednie społeczne usytuowania może od traumy chronić, posiadane zasoby pozwalają na niwelację traumatogennych stanów. W pewnych wypadkach zaś trauma może być szansą - otwiera wszak społeczne struktury, które wcześniej przejawiały właściwości ograniczające lub wręcz represyjne.

Na szczególną uwagę zasługuje podkreślana w niniejszym rozdziale kwestię symbolizacji, naszym zdaniem nieodłącznie z traumą związana. Kierując się intuicją Ernsta Cassirera⁸⁵, twierdzimy, że człowiek to przede wszystkim stworzenie symboliczne, a symbolizm silnie jest zakorzeniony w społecznym świecie, co nie zawsze w sposób należyty zauważane jest przez socjologów.⁸⁶ Także teoria traumy Piotra Sztompki cierpi na pewien deficyt wymiaru symbolicznego, zaznaczonego co prawda przez autora, jednak nie w takim stopniu, jak, naszym zdaniem, potrzeba. Stąd uzupełniania jakich dokonał, przede wszystkim w postaci ujęcia Bergera i Luckmanna oraz koncepcji Bourdieu. Wszystkie wymienione wątki znajdują swe rozwinięcie w kolejnych rozdziałach pracy.

⁸⁵ E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1977.

⁸⁶ E. Hałas, *W kierunku socjologii procesów symbolicznych*, w: *idem, Symbole w interakcji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.

Rozdział II

Teorie globalizacji

12 sierpnia 1960 roku o godzinie 9:39 czasu lokalnego z przylądka Canaveral na Florydzie wystartowała rakietą *Thor Delta* niosąc na pokładzie satelitę *Echo 1A*. Kilka dni później przeprowadzono pierwszą w dziejach udaną satelitarną transmisję radiową. Świat wszedł w nową erę – erę globalizacji. W ten oto sposób prace nad programem kosmicznym wywarły większy wpływ na intensyfikację procesów globalizacji, niż na przyszły podbój kosmosu. Jak to trafnie ujął J. Naisbitt: „satelity skierowały Ziemię ku samej sobie”¹.

Przyjęcie daty pierwszej satelitarnej transmisji radiowej za początek ery globalnej jest, rzecz jasna, kwestią umowną. Globalizacja jest zjawiskiem wysoce skomplikowanym i wielowymiarowym, opisywanym, w zależności od przyjętej perspektywy, w krańcowo różny sposób. Zaproponowana tutaj za Giddensem² cezura kieruje uwagę na dynamiczny rozwój środków masowego komunikowania, co – jak pokażemy dalej - jest jednym z ważniejszych wymiarów globalizacji i jednym z najistotniejszych czynników dynamizujących ten proces. Wśród badaczy zjawiska nie ma zgody, co do założenia, że obecnie obserwowany i szeroko opisywany proces globalizacji kryje w sobie znamiona nowości. Przyjrzymy się krytycznie różnym stanowiskom w tej kwestii i spróbujemy ustalić stanowisko najbardziej adekwatne. Przedtem jednak wypada zaprezentować korzenie interesującej nas idei.

2. 1. Wątki globalne w klasycznych ujęciach socjologicznych

O globalizacji mówi się dzisiaj sporo, ale ślady myślenia wykraczającego poza wąskie ramy państwa narodowego były już wyraźnie widoczne u autorów z pionierskiego okresu rozwoju nowożytnej socjologii. Okazuje się, że w wielu wymiarach badacze ci wyprzedzili swój czas, nie popełnili bowiem błędu będącego udziałem ich następców, a określanego mianem „nacionalizmu metodologicznego”, czyli utożsamiania społeczeństwa z państwem narodowym, gdzie granice państwa są granicami społeczeństwa jako takiego. Spojrzenie

¹ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, przeł. P. Kwiatkowski, Zysk i s-ka, Poznań 1997, s. 30.

² To właśnie Anthony Giddens przyjmuje, że moment pierwszej radiowej transmisji satelitarnej wyznacza w symboliczny sposób początek procesu globalizacji, Por. A. Giddens, *Poza prawicą i lewicą*, przeł., J. Serwański, Zysk i s-ka, Poznań 1994, s. 92.

ojców socjologii było wyraźnie szersze, wiele zaś tez i myśli, które zaproponowali można bez szczególnej korekty odnieść do warunków współczesnej globalizacji.

Według Rolanda Robertsona, dla klasyków, szczególnie dla Comte'a, Saint – Simona i Marksa, procesy globalne (rozumiane w sposób bliski dzisiejszemu) były problemami centralnymi.³ U Comte'a znaleźć możemy wizję integracji całej Ludzkości w nowym, zapowiadającym przezeń pozytywnym porządku: „(...) człowiek w ścisłym znaczeniu tego słowa nie istnieje, istnieć może tylko Ludzkość, ponieważ cały swój rozwój pod każdym względem zawdzięczamy społeczeństwu.(...) Nowa filozofia w całości zawsze będzie zmierzała do uwydatnienia, zarówno w życiu czynnym, jak i spekulatywnym, łączności każdego pod najrozmaitszymi względami; w ten sposób ludzie mimo woli nabędą głębokiego poczucia sprawiedliwości społecznej, rozciągającej się w należyty sposób na wszystkie czasy i miejsca.”⁴ Comte w sposób jasny odrzuca zamykanie się pojęcia społeczeństwa w ramach państw narodowych, utożsamianie go z populacją danego kraju – praktyki, która stanie się powszechna w powojennej socjologii, niezależnie od kraju, w którym będzie uprawiana. Z kolei Saint – Simon, analizując problematykę industrializmu, przedstawiał go także w perspektywie światowej, znowu nie ograniczając się do konkretnego państwa. Bryan Turner pisze, iż szczególnie interesująca u tego autora jest „(...) wizja zintegrowanego systemu państw europejskich, międzynarodowe rozprzestrzenianie się industrializmu i pojawienie się globalnej kultury”⁵.

Dla poszukiwań korzeni idei globalizacji, wczesnego rozpoznania jej mechanizmów, które uobecniły się w pełni dopiero dzisiaj, szczególne znaczenie ma myśl Karola Marksa. Trudno o lepsze wyrażenie dynamiki *modernitas* niż słynne passusy z *Manifestu Komunistycznego*. Istotnym jest, że rozwój społeczeństwa kapitalistycznego, nowoczesności jako takiej, jest przez Marksa ujmowany w optyce globalnej: „Potrzeba coraz szerszego zbytu dla swych produktów gna burżuazję po całej kuli ziemskiej. Wszędzie musi się ona zagnieździć, wszędzie zadomowić, wszędzie zadzierzgnąć stosunki. Przez eksploatację rynku światowego burżuazja nadała produkcji i konsumpcji wszystkich krajów charakter kosmopolityczny.”⁶ Marks przekonuje, że to właśnie proces destrukcji (twórczej destrukcji, jak powie później Schumpeter), ciągłych zmian i wiecznej niepewności daje nowoczesności

³ R. Robertson, *Globalization. Social Theory and Global Culture*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1992, s. 15.

⁴ A. Comte, *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, w: S. Filipowicz i in. (red.) *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*. T. II, Wydawnictwa UW, Warszawa 2002, s. 318.

⁵ B. S. Turner, *Two Face of Sociology: Global or National*, w: M. Featherstone (red.), *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990, s. 345.

⁶ K. Marks, F. Engles, *Manifest komunistyczny*, w: K. Marks, *Pisma wybrane*, t. I, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Warszawa 1947, s. 172.

żywołność. To stabilizacja, jak komentuje słowa Marksa Marshall Berman, byłaby początkiem śmierci tej formacji.⁷ W obliczu dzisiejszych procesów globalizacyjnych, permanentnych rekonfiguracji społecznych, ekonomicznych i kulturowych układów, płynności świata, słowa Marksa nabierają nowego znaczenia i kiedy porównamy dwie fazy nowoczesności, wczesną - przemysłową i późną - dotyczącą współczesnej globalizacji, widzimy, że jego tezy w większym stopniu odnoszą się do dzisiejszego świata, niż do relatywnie trwałej fazy industrialnej. I nie dotyczy to wyłącznie ekonomicznej, materialnej „bazy”, ale w równym stopniu „nadbudowy”, rzeczywistości symbolicznej, kulturowej. Jeżeli bowiem kapitalizm znosi wszystko, co trwałe - zapewne, jak przekonywał Marks, zniesie samego siebie: „Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usunie się spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłaszcza sobie produkty”⁸. Zdanie to należy potraktować jako profetyczne, ale nie w sensie jakie nadał mu autor. Kapitalizm rzeczywiście w pewnym stopniu zniósł to, co stanowiło jego podstawę – własność prywatną – jest ona obecnie, jak pokażemy dalej, coraz częściej kwestionowana i zastępowana przez „dostęp”, „wpływy”, także praca najemna zmienia swój charakter, podobnie mówi się o zastępowaniu rynku przez „sieci”.

Również pozostali klasycy socjologii nie unikali wątków globalnych w swoich pracach. Tak istotne dzisiaj w rozważaniach o procesach globalizacji relacje między uniwersalizmem a partykularyzmem można znaleźć już w twórczości Durkheima. Zdaniem Robertsona, francuski ojciec socjologii uznawał, że w nowoczesnym świecie kategorie myślowe odrywają się od lokalnego kontekstu i żyją własnym życiem.⁹ Ważne uwagi na temat światowego krążenia idei, tematu eksplorowanego dzisiaj nieustannie przez badaczy globalizacji, zawarte zostały chociażby w napisanej w 1913 roku wspólnie z Marcelem Mausem pracy *Uwagi na temat pojęcia cywilizacji*¹⁰. Z kolei słynna koncepcja racjonalizacji Maxa Webera, oznaczająca między innymi postępującą homogenizację także miała mieć charakter ponadnarodowy, chociaż ograniczony do świata zachodniego.¹¹ Widać więc, że Weber był bardziej świadomy ograniczeń, opisywanej przezeń dystrybucji formy życia społecznego, niż jego kontynuatorzy, szczególnie z rozwijanej w drugiej połowie XX wieku szkoły modernizacji.

⁷ M. Berman, *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006.

⁸ K. Marks, F. Engles, op. cit., s. 180.

⁹ R. Robertson, *Globalization. Social Theory...*, op. cit. s. 23.

¹⁰ E. Durkheim, M. Mauss, *Note on the Notion of Civilization*, Social Research, xxxviii, 1971.

¹¹ M. Kempny, *Globalizacja*, w: *Encyklopedia Socjologii*, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 243.

2. 2. W stronę modernizacji świata

Powojenna myśl w naukach społecznych, dotycząca ujęć globalnych, zdominowana została przez tzw. teorie modernizacji. Samo pojęcie modernizacji następuje pewnych problemów definicyjnych, wymaga więc ono wyjaśnienia. Terminy modernizacja, unowocześnienie, nowoczesność pojawiają się nieustannie przy próbach zbadania i zdefiniowania procesów globalizacji. Mimo że czasy świetności teorii modernizacji mamy już za sobą, nie słabną spory, jaka jest relacja między globalizacją a nowoczesnością.

Dla porządku, przyjmijmy za Zygmuntem Baumanem, że nowoczesność oznacza okres historyczny, który swój początek miał w Europie Zachodniej w wieku XVII i dotyczył głębokich strukturalnych zmian zakończonych ukonstytuowaniem projektu Oświeceniowego.¹² Jeżeli chodzi zaś o pojęcie modernizacji, Marek S. Szczepański przyjmuje, że wśród różnych ujęć definiujących to zjawisko, takich jak upowszechnienie innowacji technologicznych, (modernizacja technologiczna), odnoszących się do wielkich zmian społecznych, czy traktujących modernizację jako część marksistowskiej teorii rozwoju najodpowiedniejszym rozumieniem, przyjętym w ramach teorii modernizacji jest to, które proces ten widzi jako „(...) ciąg kierunkowych i ewolucyjnych zmian społeczeństwa tradycyjnego, prowadzących do jego przeobrażenia w społeczeństwo nowoczesne.”¹³ Zmiany te przebiegają od nowoczesnego „centrum”, stanowiące wzór (zachodnioeuropejski krąg kulturowy), w kierunku peryferyjnych społeczeństw tradycyjnych (Afryka, Ameryka Południowa i Azja). W czasach dominacji paradygmatu modernizacji istniało przekonanie, zgodne z pozytywistycznym oświeceniowym myśleniem, że kontakt centrum z peryferiami i półperyferiami jest nieodzowny i pożyteczny dla wszystkich elementów systemu światowego. Zachodni świat był, mówiąc słowami Baumana, przekonany, iż dzierży w ręku kaganek oświaty, której upowszechnienie jest zadaniem pilnym i osiągalnym, a w końcu zaowocuje wzrostem globalnego dobrobytu.¹⁴

Teorie modernizacji uznawały, że rozwój ma mieć charakter linearny, stadialny, jednoliniowy i konwergentny. Szybko się jednak okazało, że projekt modernizacyjny w natrafia w realizacji na szereg przeszkód, których wcześniej nie uwzględniono. Różnice kulturowe okazały się znaczną barierą przy wdrażaniu uniwersalnych, zdawałoby się

¹² Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, PWN, Warszawa 1995, s. 15.

¹³ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002, s. 32.

¹⁴ Z. Bauman, *O losach przestrzeni w zglobalizowanym świecie*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 54

rozwiązań. Zaczęto zwracać uwagę na znaczenie mikroskali, małych wspólnot, szczególnie społeczności lokalnych. Celowali w tym szczególnie Wilbur Schramm i Daniel Lerner.¹⁵ Posługując się modelem Toenniesa, jednym z intelektualnych podstaw teorii modernizacji, przechodzenie od *Gesselashaft* do *Gemeishaft* uznano za aksjomat; różnice pojawiły się w określeniu liczby i charakteru etapów, które ów proces unowocześniania miał liczyć. Do końca lat siedemdziesiątych, przyjmowano, iż istnieją cztery stadia linearnego procesu: społeczeństwo tradycyjne (przedprzemysłowe) - społeczeństwo połowicznie zmodernizowane (na poły tradycyjne na poły, przemysłowe) - społeczeństwo nowoczesne (przemysłowe) - społeczeństwo postnowoczesne (poprzemysłowe).¹⁶ Później, od połowy lat siedemdziesiątych, coraz wyraźniej zaznacza się rozwój w sferze elektronicznej i informatycznej, co miało konsekwencje dla teorii społecznej. W 1971 roku wynaleziono mikroprocesor, w połowie lat siedemdziesiątych pojawiają się pierwsze komputery osobiste. W tym samym czasie Microsoft wprowadza swój pierwszy system operacyjny, rozpoczyna się też masowa produkcja światłowodów. Rozwija się amerykański projekt wojskowy ARPANET - system komunikacyjny pozwalający na szybkie przesyłanie informacji na odległość, który później przekształcił się w internet.¹⁷ Rewolucja informatyczna szybko została dostrzeżona przez nauki społeczne. Pod wpływem prac Tofflera, Masudy i Tehraniana rodzi się koncepcja społeczeństwa informatycznego (postpostnowoczesnego), jako kolejnej fazy w ewolucyjnym cyklu modernizacyjnym. Faza ta miałaby być udziałem jedynie nielicznych, najbardziej zaawansowanych technologicznie krajów. We współczesnych ujęciach, opisujących społeczeństwa dotknięte rewolucją informatyczną, kwestionuje się powyższy cykl stadiów, szczególnie dotyczy się to społeczeństw postprzemysłowych, postindustrialnych czy mającego pojawić się później postpostnowoczesnych. Manuel Castells, jeden z najbardziej wpływowych badaczy problemu, powątpiewa w istnienie społeczeństwa postindustrialnego, zamiast tego używa określenia społeczeństwo sieciowe. Według hiszpańskiego badacza, koncepcja tercjalizacji gospodarki zorganizowanej wokół sektora usług, jako właściwości wyróżniającej społeczeństwo postindustrialne jest z gruntu błędna. Na przykład w USA sektor usług jest co prawda dominujący, ale wspierany pozostaje przez rozwijający się stale przemysł. Poza tym, o ile w USA czy Europie w latach 1970 – 1997 liczba zatrudnionych w przemyśle spadła, to np. w Japonii wzrosła. Sama kategoria „usług” jest wielce niejasna i uwzględnia bardzo różne zawody, co nie pozwala na precyzyjną

¹⁵ M. S. Szczepański, *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*, AMP, Katowice-Tychy 1992 s. 29.

¹⁶ Ibidem, s. 30.

¹⁷ M. Castells, *The Rise of the Network society*, Blackwell, Oxford 2000, s. 53.

klasyfikację poszczególnych sektorów gospodarki. Castells przekonuje także, że wbrew linearnym, ewolucyjnym ujęciom nie można mówić o jednym typie społeczeństwa informacyjnego/sieciowego. Uwzględniając tylko kraje wysokorozwinięte, widać znaczące różnice w strukturze społecznej, kulturze, gospodarce, choć wszystkie one dotknięte są „duchem informacjonalizmu” przekładającym się na organizację tych społeczeństw.¹⁸

Inną ważną grupą koncepcji będących poprzednikiem współczesnych ujęć globalizacji są teorie zależności, które określić można mianem neomarksistowskich. Przedstawiciele tej szkoły krytycznie odnosili się do wcześniej przedstawionej teorii modernizacyjnych, ganiąc je za ahistoryzm oraz jawną bądź ukrytą apologię systemu kolonialnego.¹⁹ Szkoła zależności, która swój początek notuje w latach sześćdziesiątych, znalazła szeroką recepcję w świecie i wielu kontynuatorów. Za M. S. Szczepańskim²⁰ przyjmujemy, iż ten wielowymiarowy zespół propozycji teoretycznych podzielić można na trzy nurty: pierwszy - ortodoksyjny, ukształtowany najwcześniej, akcentujący całkowite uzależnienie krajów Trzeciego Świata (Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki) od najlepiej rozwiniętych państw globu; drugi, określany jako koncepcja subimperializmu, dostrzegający rosnące rozwarstwienie, nierównomierność rozwoju poszczególnych państw peryferii oraz trzeci - zwany „teorią systemu światowego”, rozwinięty po kryzysie naftowym na początku lat 70-tych. Jednym z najważniejszych przedstawicieli ostatniego nurtu jest Imanuel Wallerstein. Z uwagi na fakt, iż jego teoria jest stale obecna w dyskursie naukowym i stanowi źródło nowych, oryginalnych ujęć (zastosowanych także w niniejszej pracy), wymaga szerszego przedstawienia.

Dla Wallersteina podstawowym podmiotem stosunków i procesów społecznych nie jest państwo, ale system światowy, swoisty megastystem, w ramach którego zachodzą stosunki społeczne, kulturalne, polityczne i gospodarcze. System ów, określany także w zależności od tłumaczenia jako system-świat (*world-system*) jest z zasady gospodarką-światem zbudowaną podług logiki kapitalistycznej. Gospodarka-świat definiowana jest jako: „(...) rozległy obszar geograficzny, w obrębie którego istnieje podział pracy, a tym samym znacząca wewnętrzna wymiana podstawowych lub niezbędnych dóbr oraz przyływ kapitału i pracy. Cechą definiującą gospodarkę-świat jest to, iż *nie* jest ona ograniczona przez jednolitą strukturę polityczną. Wewnątrz gospodarki-świata istnieje raczej wiele jednostek politycznych, luźno powiązanych w ramach systemu międzypaństwowego w naszym

¹⁸ Ibidem, ss. 218 – 223.

¹⁹ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, op. cit., s. 97.

²⁰ Ibidem, s. 105.

współczesnym systemie- świecie.”²¹ Podstawowym czynnikiem integrującym cały system nie jest więc ani polityka, ani kultura, ale podział pracy. Gospodarka-świat ma charakter z gruntu kapitalistyczny, co oznacza, że oparty jest na niekończącej się akumulacji kapitału. Kapitalistyczna gospodarka-świat jest złożona z szeregu instytucji, pośród których jednym z najważniejszych są rynki. Owe rynki zaś mają strukturę podwójną składającą się z jednego ogarniającego całość systemu rynku wirtualnego i wielu mniejszych, lokalnych rynków realnych. Rynek wirtualny jest swego rodzaju magnesem przyciągającym inne rynki, stanowi rzeczywistość, ale tylko „(...) w tym sensie, że ma wpływ na wszelkie procesy podejmowania decyzji, ale nigdy nie działa całkowicie swobodnie (to znaczy bez żadnych ingerencji). W pełni wolny rynek funkcjonuje jako ideologia, mit lub wzorzec, ale nigdy nie jako codzienna rzeczywistość”²². Ostatnia uwaga ma znaczenie szczególne, gdyż jest biegunowo różna od tego, co zwykło się dzisiaj, w dobie zawansowanej globalizacji myśleć o światowym rynku, mającym działać według zasady „niewidzialnej ręki” opisaną przez Adama Smitha – funkcjonować najskuteczniej, także w wymiarze światowym, tylko wtedy, gdy nikt w grę rynkową nie ingeruje. Według Wallersteina, to właśnie rozmaite formy interwencji, szczególnie państwowej, pozwalają na akumulację kapitału. W tym przypadku, podobnie jak to miało miejsce u Marksa, państwo pozostaje li tylko narzędziem, które służy interesom kapitalistów.

Wallerstein, posługując się koncepcją „długiego trwania” F. P. Braudela, wyróżnił cztery etapy kształtowania się systemu światowego. Etap pierwszy rozpoczyna się w wieku XVI, kiedy to Zachodnia Europa osiągnęła znaczne zawansowanie w dywersyfikacji produkcji rolnej i przemysłowej, a także dominację w handlu dalekosiężnym. Ukształtował się wówczas rdzeń - centrum mające znaczny wpływ na funkcjonowanie peryferii umiejscowionych w Europie Wschodniej, części Europy Północno – Zachodniej oraz półkuli zachodniej. Stamtąd, gdzie produkcja oparta była na sile roboczej i niewolnictwie, do krajów centrum eksportowano zboża, cukier, drewno i metale szlachetne. Status półperyferii (semiperyferii) uzyskała Europa śródziemnomorska, wspierająca centrum (np. produkując towary luksusowe). W latach 1650 – 1730 dochodzi do przeobrażeń systemu światowego; w ostrej konkurencji Anglia zajmuje pozycję dominującą, a Holandia, dotychczas skutecznie rywalizująca z Albionem, jest zmuszona oddać część strefy wpływów. Na etapie trzecim (rozpoczętym w 1760 r.) do gry wchodzi Rosja, zajmując pozycję semiperyferyjną. Dzięki

²¹ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2007, s. 41.

²² Ibidem, s. 43.

zdobyciom rewolucji przemysłowej, centrum potwierdza swoją dominację, powiększając obszar wpływów. Ważnym aktorem w światowej rozgrywce staje się Japonia, która po reformach XIX w. wchodzi na ścieżkę gwałtownej modernizacji. Etap czwarty rozpoczął się w 1917 roku i trwa do dzisiaj. Następuje kluczowa zamiana na pozycji lidera, mającego decydujący głos w określaniu warunków istniejącego ładu – kończy się czas *Pax Britannica* a rozpoczyna *Pax Americana*.

Interesującym jest, iż według Wallersteina, rewolucja październikowa i ukonstytuowanie się bloku państw komunistycznych nie zakłóciło w istotny sposób funkcjonowania kapitalistycznego systemu światowego.²³

Widać, że koncepcja centrum – półperyferie – peryferie ma charakter relacyjny, a jej trzonem jest światowy podział pracy, który opiera się na hierarchii oraz stopniowalnym kontrolowaniu rynków. Okazuje się bowiem, że centrum najsilniej jest naznaczone mechanizmami quasi-monopolistycznymi, a protekcjonizm państwowy pozwala przedsiębiorcom na silną akumulację kapitału. W obszarach peryferyjnych dominuje konkurencja, która, biorąc pod uwagę cały kontekst, sprawia, że kraje peryferyjne lądują na pozycjach zdominowanych, gdyż przedsiębiorstwa tam działające (przedsiębiorstwa peryferyjne) nie mogą liczyć na wsparcie państwa.

Cały mechanizm rozwoju systemu-świata oparty jest na cyklach. Jedne z ważniejszych z nich to cykle Kondratiewa, składające się z dwóch faz: A (wzrostu) i B (stagnacji). Każdy cykl trwa zazwyczaj ok. 50-60 lat. Przejście od fazy A do fazy B znamionuje rozpad quasi-monopoli, co wiąże się z wejściem na rynek nowych producentów, zwiększoną konkurencją, obniżką zyskowności i wzrostem bezrobocia. Koniec danego cyklu, przejście z fazy B do nowej fazy A (nowego cyklu) nigdy nie jest powrotem do stanu poprzedniego, gdyż kroki podjęte w fazie schyłkowej zmieniają warunki działania całego systemu-świata.²⁴

Chociaż – jak powiedziano – teoria owa ma szerokie zastosowanie w dzisiejszej myśli społecznej, to nie jest pozbawiona znaczących wad. Przede wszystkim, wywód koncentruje się na czynniku ekonomicznym, aspekt kulturowy, chociaż występuje, pełni jedynie funkcję marginalną. Nasuwa się analogia z Marksową „nadbudową”, będącą li tylko epifenomenem, danego układu stosunków gospodarczych. Część badaczy, opisujących problematykę zależności, zwróciło baczniejszą uwagę na zaniedbywaną przez Wallersteina kwestię. Wystarczy przywołać szczególną, osadzoną w globalnym kontekście interpretację omawianej

²³ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, op. cit., s. 126-127.

²⁴ I. Wallerstein, *Globalizacja czy epoka przejściowa?* przeł. M. Gachewicz, „Lewą Nogą”, nr 13, 2001, ss. 137, 146.

wcześniej koncepcji przemocy symbolicznej. Zdaniem M. S. Szczepańskiego, przemoc czy też gwałt symboliczny w ujęciu światowym polega na: „(...) stale ponawianych próbach przekazania Trzeciemu Światu obcych mu systemów ideologicznych i doktrynalnych, szeroko rozumianych wartości i norm oraz instytucji zrodzonych w europejskich kręgach kulturowych. Gwałt symboliczny może prowadzić do częściowego, a niekiedy i całkowitego zatracenia tożsamości kulturowej.”²⁵ Podstawowym środkiem, który przemoc symboliczną realizuje, są mass media, a sztaby ich znajdują się przede wszystkim w rejonach globalnego rdzenia. Porządek medialny, z dominującym w tej sferze centrum, ukształtował się już w XIX wieku, w grę wchodziły wówczas trzy agencje imperialne (*Reuter, Idavas i Wolf*). W XX wieku pojawiają się potężne agencje amerykańskie, które w końcu lat sześćdziesiątych przejmują pozycję lidera (ukształtowała się wtedy „wielka czwórka agencyjna” - *American Press, United Press International, Reuter i Agence France Press.*, nadająca 90% informacji przeznaczonych dla krajów trzeciego świata²⁶).

Przy wykorzystaniu teorii przemocy symbolicznej pamiętać musimy o uwagach przywołanych w pierwszym rozdziale. Jeżeli oddziałuje ona z zewnątrz w momencie zetknięcia się dwóch, biegunowo różnych kultur, to w pierwszej fazie może mieć charakter agresywny, rozbijający tkankę kulturową. W innych wypadkach jednak, kiedy trwa przez jakiś czas i w procesie społecznego zapominania naturalizuje narzucone kategorie, może przyczyniać się do integracji określonego uniwersum symbolicznego (zachowując przy tym porządek hegemoniczny).

Teoria systemu światowego czy też szerzej, teorie zależności posiadają także inne wady, do których przede wszystkim należy zbytnie podkreślanie czynników zewnętrznych w wyjaśnianiu niedorozwoju danego obszaru, przy pominięciu czynników endogennych: deficytu instytucji demokratycznych, braku odpowiedzialnych elit, czy po prostu „odruchów serca” w znaczeniu Tocqueville’a - warunku *sine que none* społeczeństwa obywatelskiego. Akcentowane są także pewne niedostatki metodologiczne, kierowanie się w analizach intuicją i ideologią²⁷. Wszystko to karze traktować przedstawioną koncepcję z należytą rezerwą, pomimo wielu elementów użytecznych dla analizy obecnych procesów dziejących się na skalę globalną.

²⁵ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, op. cit., s. 117.

²⁶ Ibidem, s. 119.

²⁷ Ibidem, ss. 133 – 137.

Inną ważną teorią, której elementy zastosowano w teoriach globalizacji (czy też globalizacji), była teoria rozwoju endogennego, zwana także koncepcją alternatywną. Rozwój koncepcji alternatywnych wiązał się z porażką zarówno wizji projektowania światowego ładu podług jednego, zachodniego modelu modernizacji, jak również błędów teorii zależności. Zaczęto mówić o potrzebie polegania na własnych siłach, samorozwoju - wedle formuły Ernsta F. Schumachera „Małe jest piękne”²⁸. „Endogeniści” głosili potrzebę dysocjacji, czyli zerwania, bądź ograniczenia związków peryferii z centrum i budowania nowych sieci połączeń w granicach obszarów peryferyjnych. Szczególny nacisk kładziono na rozwój społeczności lokalnych, które miały być głównym podmiotem i stymulatorem rozwoju. By jednak zabieg taki miał szanse powodzenia trzeba było odbudować lokalną sferę kultury i kolektywnej tożsamości. Stąd potrzeba zerwania związków z krajami centrum, skierowanie wysiłków ku tworzeniu własnego systemu środków masowego przekazu mającego eksponować lokalne wartości, normy oraz przyczyniać się do restauracji własnej tradycji. W warstwie ideologicznej, inspiracji poszukiwano, m.in. w rozwiązaniach proponowanych przez Gandhiego, przede wszystkim doktryny „niezadawania gwałtu i walki bez przemocy” (*non-violence*), „wierności prawdzie” (*satyagraha*), „odmowy współpracy” i „obywatelskiego nieposłuszeństwa” (*civil disobedince*).²⁹ Teorie endogenne silnie eksplorowały problematykę kultury oraz ekologii. Łączenie tych dwóch obszarów nie jest przypadkowe, chodzi wszak o zachowanie dziedzictwa, czy to symbolicznego czy przyrodniczego. Płynie z tego wniosek, że logika rozwoju nie może poprzestawać na rozumie instrumentalnym, kwantyfikującym osiągnięcia, np. przy pomocy wąsko rozumianego PKB. Sfera ekonomiczna winna być – zdaniem przedstawicieli nurtu – wpisana w szerszy plan społeczno-kulturowo-przyrodniczy. Rezultatem nacisku na kwestie ekologiczne jest idea ekorozwoju, tłumaczona przez Szczepańskiego jako: „(...) rozwój społeczny ściśle skoordynowany z warunkami środowiska naturalnego, dzięki któremu możliwie najpełniej korzysta się z jego zasobów, nie prowadząc do degradacji przyrody.”³⁰ Zamierzenia endogenistów, chociaż w sposób wyraźny utopijne, znalazły swój wyraz w obserwowanym w całym współczesnym świecie renesansie lokalności, „małych ojczyzn”, na powrót odkrytych miejsc. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić ziszczenie marzeń o autarkicznych wyspach w morzu dominacji globalnych relacji, jednak praktyki odkrywania i akcentowania lokalnych tożsamości stanowiące odpowiedź na homogenizujące właściwości globalizacji są jak

²⁸ E. F. Schumacher, *Małe jest piękne*, przeł. E. Szymańska, J. Strzelecki, PIW, Warszawa 1981.

²⁹ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, op. cit., s. 147.

³⁰ Ibidem, s. 153.

najbardziej realne i szeroko, w wymiarze planetarnym, spotykane. Do tego wątku wrócimy w dalszej części rozdziału.

2. 3. Homogenizacja czy heterogenizacja świata?

Jednym z najwyraźniejszych ujęć w szeroko rozumianej debacie globalizacyjnej był, a jeszcze w pewnych odsłonach ciągle jest, dyskurs homogenizacji świata. Wedle jego zwolenników ziemski glob ma stawać się coraz bardziej ujednoliconym miejscem, uniwersalizacji ulegać mają kulturowe wzory i sposoby organizacji społecznego świata. Finalnym efektem tego wszechogarniającego procesu ma być homogeniczna kultura światowa, będąca w istocie rzeczą kulturą zachodnią, gdyż to Zachód, dzięki swemu potencjałowi ekonomiczno – polityczno – militarnemu jest macierzą, z której emanują wzorce dla reszty świata. Niewątpliwie teorie modernizacji wpisują się w podwaliny tegoż nurtu, także teorie zależności posługują się optyką homogenizacji świata przez siły Zachodu. Wystarczy wspomnieć propozycję Wallersteina. Autor zakłada przecież homogenizujący obraz rozwoju świata i zależności rozgrywających się w perspektywie centrum (rdzeń), peryferie i półperyferie. Tendencją ujednociającą ma być światowa ekspansja kapitalizmu, co nie wyklucza procesów przeciwnych w postaci oporu, buntów o charakterze antyzachodnim i antynowoczesnym.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku kontynuowano ten sposób myślenia, jednak akcent przeniesiono na warstwę kulturową, symboliczną, nie zaniebując wszelako kwestii materialnych czy organizacyjnych. Jaskrawym przykładem tegoż jest znana koncepcja mcdonaldyzacji George'a Ritzera.³¹ Autor odwołując się wprost do teorii racjonalizacji Webera, mówi o dynamicznym, transplanetarnym rozprzestrzenianiu się wzorów efektywności, kalkulacyjności, przewidywalności i manipulacji, urzeczywistniających się najwyraźniej w sposobie organizacji restauracji szybkich dań, ale faktycznie wykraczających daleko poza ten obszar. Rzecz dotyczy, w przekonaniu Ritzera, w równym stopniu tak różnych sfer jak: edukacja, turystyka, ochrona zdrowia, itd. Także tkanka kultury nie pozostaje bez wpływu na ekspansję procesu mcdonaldyzacji – rzeczywistość symboliczna ulega spłaszczeniu i dostosowaniu do wzorów zachodniego, a konkretnie amerykańskiego świata. Chociaż Ritzer za punkt wyjścia obrał na wskroś nowoczesną teorię racjonalizacji – biurokracji Webera, połączoną z fordyzmem - tayloryzmem (również typowo nowoczesnych,

³¹ G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, przeł S. Magala, Muza S.A., Warszawa 1999.

a precyzyjniej rzecz ujmując wczesnonowoczesnych konceptów organizacyjnych), to swoje tezy odnosi, ubiegając krytyków, do, jak twierdzi, pozornie zróżnicowanego, sfragmentaryzowanego świata postindustrialnego, postmodernistycznego, czy też ponowoczesnego. Z uwagi na fakt, iż teorie postmodernistyczne wywarły duży wpływ na dyskusję wokół globalizacji, rozpoznając szereg zjawisk, które później stały się parametrami tego procesu (fragmentacja, zróżnicowanie, relatywizacja, detradycjonalizacja) i dotyczą warstwy kulturowej, która stanowi *clou* niniejszej pracy, warto przyjrzeć się uwagom Ritzera w stosunku do tego, co zaproponował Frederic Jameson w swej głośnym ujęciu postmodernizmu, jako logiki późnego kapitalizmu.³² Zgodnie z tezą Robertsona, marksści, czy też postmarksści lat sześćdziesiątych i późniejszych wbrew swym wcześniejszym przewidywaniom zorientowali się, że świat kapitalistyczny nie ulega destrukcji, ale wprost przeciwnie - trwa i rozwija się. Należało zatem wyjaśnić ten fenomen w terminach kulturowych.³³ Owym tropem poszedł Jameson, który pisał, że gospodarka kapitalistyczna w swym rdzeniu pozostaje nadal „nowoczesna”, jednak kultura ulega postmodernizacji - staje się towarem, tym samym wzory kultury pozbawione zostają „głębi”. Według Ritzera jest to zgodne z logiką mcdonaldyzacji, która stawiając na ilość pozbywa się jakości. Również eksponowane przez Jamesona zastąpienie głębszych uczuć przez stany euforii odpowiada rzeczywistości „świata McDonalda”, mającego pozostać wesołym miasteczkiem. Fragmentacja zaś, jeden z ważnych wymiarów ponowoczesności, objawia się dyferencjacją zmakdonaldyzowanego rynku „(...) ponieważ ludzie odwiedzają dziś McDonalda, jutro Deny’ego, a pojutrze PizzaHut”³⁴. Świat zmakdonaldyzowany, podobnie jak cała ponowoczesność w ujęciu Jamesona, zostają „pozbawione historii”, co z kolei objawia się w postaci rozmaitych pastiszy, będących wynikiem swobodnego wybierania z przeszłości wyrwanych z kontekstu elementów i adaptowaniu ich w nowej, często ironicznej formie. Wyrazistym przykładem takiego zabiegu jest znany w Ameryce i w Europie „Świat Walta Disneya”, w którym swobodnie miesza się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wydaje się, że Ritzer przyjmując fakt istnienia zróżnicowanego, zglobalizowanego świata ponowoczesnego, zakłada równocześnie, że twardy rdzeń nowoczesności pozostaje niezmienny i dzięki swojej uniwersalności łatwo adaptuje się do nowych warunków. Mcdonaldycja jako zasada organizacji, ale również - jak podkreśla Marta Śleboda³⁵, spójna

³² F. Jameson, *Postmodernizm albo kulturowa logika późnego kapitalizmu*, "Pismo" nr 4, 1988.

³³ R. Robertson, *Globalization...*, op. cit., s. 42.

³⁴ G. Ritzer, *McDonaldyzacja...*, op. cit., s. 263.

³⁵ M. Bogunia-Borowska, M. Śleboda, *Globalizacja i konsumpcja. Dwa dylematy współczesności*, Universitas, Kraków 2003.

ideologia, jest na tyle nośna, że może objąć swym zasięgiem cały świat, a jego różnorodność, która jest wyłącznie pozorna zamknąć w „żelaznej klatce”.

Ritzera odczytanie ponowoczesnych zjawisk, takich jak implozja czasu i przestrzeni, umagicznienie za pomocą ferri i symulacji jest analizą w duchu Weberowskim. Trzeba pamiętać, że u samego Webera pewne wątki, które dzisiaj określamy mianem postmodernistycznych już się pojawiły (rezygnacja z emancypacyjnych ideałów, politeizm – odrzucenie jedności rozumu, przypadkowość podstaw wszelkiej racjonalności).³⁶ Mimo że głosił on radykalne odmagicznienie świata, dopuszczał możliwość jego ponownego zaczarowania, a dominujący racjonalizm stale zagrożony miał być przez irracjonalne wybuchy.³⁷ W interpretacji Ritzera, powtórne umagicznienie dokonuje się w ramach struktur zmakdonaldyzowanych poddanych tym samym zasadom racjonalizacji, co Weberowska biurokracja. Podobnie, jak ta ostatnia, są one destrukcyjną, ekspansywną siłą, niszczącą tradycyjne modele życia, niemniej przekształcające je w symulowany, permanentny karnawał. Ekspansja zmakdonaldyzowanego świata jest wielowymiarowa. Tradycyjna temporalność społecznej rutyny, podtrzymująca istnienie kultur narodowych czy religijnych ulega dekompozycji i przekształca się w czas nieustannej konsumpcji: „Nie ma już wytchnienia, które zwykle przypadało na porę nocy, szabat, święto państwowe. Znużeni konsumenci nie mogą zaznać odpoczynku.”³⁸ Zmakdonaldyzowane instytucje rozprzestrzeniają się także w skali świata doprowadzając do jego homogenizacji. Amerykański socjolog zgadza się, co do tezy głoszonej przez rzeczników społeczeństwa postindustrialnego, iż jest ono wysoce wyspecjalizowane, również w kwestii dostępnych towarów konsumpcyjnych, twierdzi jednak, iż w rzeczywistości owe zróżnicowanie jest pozorne i skutkuje „homogeniczną różnorodnością”³⁹. Dominacja w skali świata ponadnarodowych korporacji, uniwersalizuje konsumpcyjne dobra, pożyczając przy tym elementy lokalnych tradycji.

W Weberowskiej wizji nowoczesności pojawiają się dwie przeciwstawne tendencje: odmagicznienie świata uwalnia jednostkę od tradycyjnych zobowiązań, a zarazem zniewala w strukturach biurokratycznego relatywizmu. Przy czym nagle pojawiająca się wolność, pozbawia jednostkę transcendentalnego rozumu, co powoduje radykalną utratę sensu.⁴⁰ U Ritzera zmakdonaldyzowana racjonalność zdaje się być „usensowiona” poprzez dostarczenie znaczeń z szerokiego rezerwuaru świata konsumpcji, a Weberowska „żelazna klatka”, w

³⁶ Z. Krasnodębski, *M. Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 106 i nast.

³⁷ M. Weber, *Nauka jako zawód i powołanie*, w: Z. Krasnodębski, *M. Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 217.

³⁸ G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, przeł. L. Stawowy, Muza, Warszawa 2001, s. 296.

³⁹ Ibidem, s. 298.

⁴⁰ M. Weber, op. cit., s. 208.

której panowała „polarna noc, lodowata ciemna i zimna” zostaje rozbita na szereg małych konsumenckich „neonowych klatek”, między którymi jednostka porusza się w sposób dowolny. Pomimo wszystko, konsumpcyjny świat pozostaje jednak czarną dziurą, która wchłania wszystko co stanie jej na drodze.

Podobnym ton, podkreślający znaczenie i wszechobecność zachodniego imperializmu kulturowego, znaleźć można u Benjamin Barbera. Autor przekonany jest o stopniowym konstytuowaniu się McŚwiata – opanowywaniu planety przez kulturowe wzory Zachodu, które przyczyniają się do stopniowego wykorzenia i wyjąłowania kultur lokalnych. Dzięki dominacji w sferze medialnej, Zachód, a właściwie jego ponadnarodowe korporacje, zdolne są do narzucenia reszcie świata swego kulturowego porządku. Poszczególne kraje nie są w stanie kontrolować środków masowego komunikowania, które coraz wyraźniej się komercjalizują, a będąc „duszą” McŚwiata, pozostają strukturą hegemoniczną. Co ważne, a co dotyczy w równym stopniu całego globu - zarówno kraje centrum, jak i peryferii nie są zdolne do przeciwstawienia się władzy korporacji zarządzanej przez ludzi z nowego sektora usług, umiejętnie mieszającego informację i rozrywkę, określanego przez Barbera mianem telesektora inforozrywkowego.⁴¹ Właśnie ów podmiot jest odpowiedzialny za rozprzestrzenianie się wzorów McŚwiata, zamieniającego ziemski glob w gigantyczny park przymusowej rozrywki: „(...) zamiast starego zawołania ‘Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się’, rozbrzmiewa całkiem nowe: ‘Konsumenci wszystkich krajów, łączcie się! Wszystkiego czego wam potrzeba dostaniecie, gdy zakujemy was w nasze kajdany’”⁴². Dawne tradycje zostają brutalnie wyrugowane, Coca – Cola zastępuje herbatę, kurczy się obszar agory, społeczeństwo obywatelskie obumiera, coraz bardziej problematyczne stają się wszelkie zbiorowe, polityczne działania.

Unifikacja globu przez zachodnie wzory kulturowe wywołuje zwrotną reakcję. Coraz wyraźniej pojawiają się na globalnym firmamencie siły Dżihadu, rozmaite fundamentalistyczne ruchy o charakterze religijnym (i nie tylko) będące ostrą odpowiedzią na zachodni kulturowy imperializm. Barber stawia tezę, że te dwa, wydawałoby się odległe światy, wzajemnie się przenikają, a nawet wzajemnie potrzebują. Islamscy fundamentaliści doskonale radzą sobie w przestrzeni wirtualnej internetu, tego szatańskiego wynalazku znieawidzonego Zachodu. McŚwiat zaś bez trudu wchłania poszczególne elementy tradycyjnych kultur, by po przetworzeniu sprzedać je w formie konsumpcyjnej papki.

⁴¹ B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 1997, s. 101.

⁴² Ibidem, s. 100.

Tezy dotyczące imperializmu kulturowego spotkały się z falą krytyki. Kwestionuje się wizję globalnej, jednowymiarowej konwergencji, jednej, wszechogarniającej kultury rozpościerającej się w przestrzeni transplanetarnej. Rozpatrując tylko problem ekspansji kapitalizmu, trzeba powiedzieć, że teza o jego liniowym rozwoju według pojedynczego zachodniego schematu, ukształtowanie w wyniku jego wpływu homogenicznej globalnej kultury byłaby dla samego kapitalizmu zabójcza. Według Ulricha Becka globalny kapitalizm potrzebuje lokalnego zakotwiczenia, różnorodności lokalnych kontekstów kulturowych i rodzącej się na tej podstawie dyferencjacji towarów.⁴³ Na dobrą sprawę w świetle tego argumentu zarówno Ritzer, jak i Barber byliby w stanie obronić swoją tezę. Obydwaj nie przeczą różnorodności towarowej, stanowi ona wszak paliwo kapitalizmu, napędza światową, w ich rozumieniu głęboko zuniwersalizowaną i zcentralizowaną, gospodarkę.

Głębiej sprawę potraktował Jan Nederveen Pieterse, który globalizację postrzega nieco inaczej – jako swoisty proces hybrydyzacji.⁴⁴ Punktem wyjścia analizy Pieterse'a jest konstatacja, iż w kwestii globalizacji mamy do czynienia z pluralizmem teoretycznym. W zależności od dyscypliny, proces globalizacji pojmowany jest odmiennie – ekonomiści zainteresowani są globalizacją rynku towarowego i finansowego, socjologowie mówią o zacieśnianiu się globalnych interakcji i relacji, kształtowaniu społeczeństwa światowego, historycy rozpatrują zaś problem globalnej historii. Pluralizm teoretyczny jest ze wszech miar pożądany, gdyż uwydatnia złożoność interesującego nas procesu. Na marginesie zaznaczmy, że opisywany punkt widzenia zgodny jest z krytyką Ulricha Becka, który przeciwstawia się pojmowaniu globalizacji jako zjawiska jednowymiarowego, szczególnie na płaszczyźnie ekonomicznej, przy pominięciu innych ważnych aspektów. Ten często pojawiający się błąd, Beck określa mianem globalizmu, czyli poglądu „(...) według którego światowy rynek eliminuje bądź wypiera działanie polityczne, co oznacza ideologię rządów światowego rynku, ideologię neoliberalizmu. Pogląd ten jest monokazualistyczny i ekonomicystyczny, redukuje wielowymiarowość globalizacji do pojedynczego, ekonomicznego wymiaru, który postrzegany jest na sposób linearny.”⁴⁵

Pieterse kwestionuje linearne pojmowanie globalizacji - utożsamianiu tego procesu z modernizacją. Przekonuje przy tym, że definiowanie globalizacji jako aneksu do teorii modernizacji z lat sześćdziesiątych wynika z chęci wskrzeszenia tych ostatnich pod inną nazwą. Teorie modernizacji, jak pokazano wyżej, zostały już dawno skrytykowane, a

⁴³ U. Beck, *What is Globalization*, Polity Press, Cambridge 2000, s. 46.

⁴⁴ J. N. Pieterse, *Globalization as Hybridization*, w: R. Robertson, K. White (red.), *Globalization: Critical Concepts in Sociology*, t. I, Routledge, London-New York, 2003.

⁴⁵ U. Beck, *What is...*, op. cit., s. 9.

ponowne ich używanie w niezmienionej treści, z lekką modyfikacją formy jest nieporozumieniem. Nie chodzi, rzecz jasna, o odrzucenie koncepcji modernizacji *en bloc* - niewątpliwie zjawisko takie, czy też zespół zjawisk określanych zbiorczo jako „unowocześnienie”, „modernizacja” miał i ma miejsce, wszelako istnieje pilna potrzeba ich rekonceptualizacji. Pieterse jest zdania, że mówienie o jednej modernizacji jest wyrazem europocentryzmu, zatem, aby ująć całe bogactwo procesu globalizacji należy widzieć wiele ścieżek modernizacyjnych, wszak, np. obok europejskiej czy amerykańskiej wyraźna jest dzisiaj ścieżka azjatycka, która z kolei rozwidła się na kolejne, by tak rzec, subścieżki. Stanowisko poprzestające na rejestracji polilinearności nie jest jednak wystarczające – sprowadza się do łatwego centryzmu, nawet jeżeli jest przebrane za policentryzm (sinocentryzm, indocentryzm itd.). Pieterse idzie dalej i optuje za postrzeganiem globalizacji jako efektu radykalnego melanżu, przenikającego wszystko, od centrum po krańce.⁴⁶ Okazuje się, że idąc tym tokiem myślenia, można na przedstawione wyżej teorie zależności spojrzeć podług odmiennej optyki, optyki hybrydalności właśnie, tym razem strukturalnej. Kapitalizm zależny, „rozwój niedorozwoju”, także podział na centrum, peryferie i półperyferie są wyrazem swoistego melanżu.⁴⁷ Również, będące wynikiem rozwoju zależnego (ale nie tylko), asynchronie czasowe (równoczesna obecność elementów przednowoczesnych, nowoczesnych i późno/ponowoczesnych w gospodarce czy kulturze danego kraju) skłaniają do postrzegania tego w kategoriach hybrydalności. Dla przykładu Polska może być widziana właśnie jako hybrydalny twór, wyraźne są tu, zdaniem Staniszkis, asymetrie racjonalności, skutkująca „pastiszową”, instytucjonalną kompatybilność z resztą świata.⁴⁸

Hybrydalność spotyka się nierzadko z negatywną oceną, takie było np. stanowisko teorii zależności. Wydaje się, że krytyka jest pokłosiem myślenia w trybie ściśle nowoczesnym, z charakterystyczną dla tej epoki i będącej jej wyrazem sprzeciwu wobec wszelkiego nieładu, obsesję czystości formy i treści, jasnego zarysowania i przestrzegania granic.⁴⁹

Sądzymy, że pogląd Pieterse’a jest wysoce inspirujący i pozwala rzucić nowe światło na skomplikowane procesy globalne. Stanowi przyczynek do uchwycenia złożoności problemu, opisu globalizacji nie pomijającego żadnego z istotnych jej wymiarów.

⁴⁶ J. N. Pieterse, op. cit., ss. 268 – 269.

⁴⁷ Ibidem, s. 271.

⁴⁸ J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003, s. 7.

⁴⁹ Z. Bauman, *Modernity and Ambivalence*, w: M. Featherstone (red.), *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990.

Rozważając kwestie form hybrydalnych w globalizującym się świecie, rysują się pewne pytania. Jak ocenić procesy hybrydyzacji w kontekście globalizacji? Kiedy hybrydyzacja jest strukturalną dominacją, a kiedy nie? W odpowiedzi Pieterse, ukazuje swoiste kontinuum hybrydalności, na którego jednym krańcu będziemy mieli hybrydalność asymilacyjną, która opiera się na poddaniu dominacji centrum poprzez naśladownictwo jego kanonu przez peryferie, na drugim krańcu zaś pojawi się hybrydyzacja, która bądź w sposób pasywny zaciera, bądź w sposób aktywny destabilizuje kanon dominujący w obszarze rdzenia. Można więc wyróżniać hybrydalność w zależności od komponentów melanzu, który jest jej wynikiem.⁵⁰

2. 4. Globalizacja czy glokalizacja?

Widzimy, że adekwatne zdefiniowanie globalizacji nastęrcza wiele trudności. Mamy do czynienia z szeregiem czynników, których uwzględnienie bądź nie, zmienia istotę rzeczy. Globalizacja okazuje się problemem wielowymiarowym, dziejącym się równocześnie na wielu różnych poziomach, uwzględniających różny treściowo zakres. W interesujący i godny odnotowania sposób z problemu próbuje wybrnąć Anthony Giddens, opisuje on mianowicie analizowane zjawisko w sposób następujący: „Globalizację można zdefiniować jako intensyfikację ogólnoswiatowych społecznych relacji, które łączą odległe lokalności, w ten sposób, że lokalne wydarzenia są kształtowane przez zdarzenia mające miejsce wiele mil dalej i odwrotnie.”⁵¹ Zaletą przywołanej definicji jest jej szeroki zakres, autor nie ogranicza się do jednego aspektu, czy to społecznego, ekonomicznego czy politycznego. Jednakże w stosunku do Giddensa, nazywanego „ostatnim modernistą” może pojawić się zarzut pojmowania globalizacji ściśle jako modernizacji. Istotnie, angielski socjolog twierdzi, iż jesteśmy obecnie w radykalnej fazie modernizacji, zwanej „późną nowoczesnością”, a globalizacja, obok zaufania, ryzyka, nieprzejrzystości jest jednym z wymiarów nowoczesności.⁵² Niemniej pamiętać trzeba, że Giddens jasno rozróżnia modernizację prostą od refleksyjnej, czas realizacji tej ostatniej zwany jest zaś późną nowoczesnością. Modernizacja prosta, charakteryzowała się przekonaniem o możliwości ukierunkowania rozwoju świata. W teoriach modernizacyjnych jest to, jak widzieliśmy, niezwykle wyraźne i wprost artykułowane. Społeczeństwo industrialne, naznaczone przez prostą modernizację,

⁵⁰ J. N. Pieterse, op. cit., s. 277.

⁵¹ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1990, s. 64.

⁵² Ibidem, s. 63.

miało, dzięki ciągłej akumulacji wiedzy, stopniowo ulegać doskonaleniu, czego wyrazem była niezachwiana wiara w oświeceniowe *ratio*. Wiara ta okazała się mrzonką, zorientowano się, że stopniowe akumulowanie wiedzy nie prowadzi do wyższych, doskonalszych form – rozwiązywanie problemów w jednym obszarze rodzi problemy w innym, które z kolei wymagają nowych działań naprawczych i tak *ad infinitum*. Giddens podkreśla, że modernizacja refleksyjna nie jest po prostu kontynuacją swojej poprzedniczki, zachodzi w tym miejscu istotna, mająca głębokie konsekwencje, jakościowa zmiana. Także samą globalizację nie możemy traktować, jako li tylko kontynuacji ekspansji Zachodu.⁵³ Co prawda wpływ Zachodu w zaistnieniu i kontynuacji procesów globalnych jest trudny do przecenienia, jednak z pewnością owe zachodnie bodźce samej globalizacji nie wyczerpują. Można wręcz powiedzieć, że globalizacja każe inaczej spojrzeć na zjawisko zachodniej modernizacji, poddać je refleksji – między innymi dzięki temu nowoczesność zyskuje samoświadomość. Jak to trafnie określił Bauman: ponowoczesność (czy też późna nowoczesność, jak chce Giddens) jest to (...) nowoczesność świadoma swojej prawdziwej natury”.⁵⁴ A zatem mamy tu elementy trwania i zmiany, ciągłości i zerwania. Nowoczesność się nie skończyła, ale uległa radykalizacji, zyskując nowy wymiar za sprawą procesów transplanetarnych. Giddens nie odmawia wpływu Zachodu na to zjawisko, wszak międzynarodowe korporacje, ważni w tym kontekście aktorzy, kształtujący, ale i kształtowani przez dynamicznie zachodzące procesy, są instytucjami w przeważającej mierze zachodnimi; jedyne supermocarstwo światowe to Stany Zjednoczone, potęga zarówno polityczna, jak i militarna i kulturowa. Jednakowoż, nie możemy mówić o amerykańizacji, czy szerzej westernizacji świata, byłoby to poważne uproszczenie – „Globalizacja jest znacznie bardziej skomplikowana, znacznie bardziej zdecentralizowana i znacznie mniej poddana naszej kontroli, niż taki pogląd mógłby sugerować.”⁵⁵ Ostatni teza odróżnia stanowisko Giddensa od uniwersalistycznych teorii modernizacji lat sześćdziesiątych. Poza tym, autor każe patrzeć na globalizację nie tylko jak na zjawisko dziejące się „gdzieś tam” wysoko ponad głowami ludzi, co miało miejsce chociażby w teorii systemu światowego. Globalizacja dotyczy naszego codziennego doświadczenia, dotyka wzajemnych relacji, zmuszając do ich gruntownych rekonceptualizacji. Także najgłębszy rdzeń indywidualnych tożsamości nie pozostaje bez wpływu wskutek oddziaływania globalnych procesów. Globalizacja jest więc procesem wielokierunkowym, przynoszącym często sprzeczne, zarówno pozytywne, jak i negatywne

⁵³ A. Giddens, *Poza prawicą i lewicą...*, op.cit., s. 92.

⁵⁴ Z. Bauman, *Intimations of Postmodernity*, Routledge, London, New York 1992, s. 187.

⁵⁵ A. Giddens, *Globalization*. The Director's Lecture. Runaway World: The Reith Lectures Revisited, Lecture 1, 10 listopada 1999, London, <http://www.lse.ac.uk/Depts/global/Publications/1ReithLecturesGlobalisation.pdf>

rezultaty. Pojawiające się ponadnarodowe, a nawet ponadkontynentalne relacje mają niejednoznaczny charakter, „Globalizacja zakłada ideę, społeczności światowej, ale jej nie stwarza; taka społeczność jest sygnalizowana tak samo przez globalizację zjawisk negatywnych, jak i przez wpływy integracyjne.”⁵⁶

W podobnym tonie wypowiada się inny wpływowy badacz globalizacji, Ulrich Beck. Niemiecki socjolog kreśli wizję transplanetarnych stosunków społecznych, będących mnogością bez zjednoczenia, totalnością społecznych relacji. Dotychczasowa jednostka światowego ładu, państwo narodowe, uległa osłabieniu i straciła swoją dominującą rolę w organizowaniu życia społecznego (wewnątrz i międzynarodowego). W nowym globalnym (nie)ładzie kluczową rolę odgrywają media światowe kształtujące samorozumienie społeczeństwa, które w ten sposób staje się „światowym społeczeństwem refleksyjnym”.⁵⁷ Przy czym, termin „społeczeństwo światowe” nie należy rozumieć w sensie zintegrowanego globalnie bytu, raczej jako zespołu globalnych praktyk – jedynym elementem łączącym jest coraz powszechniejsza świadomość globalności, a więc istnienia transplanetarnych połączeń i relacji. Sam termin globalizacja Beck tłumaczy lapidarnie: „(...) procesy poprzez które suwerenność państw narodowych jest przecinana i podkopywana przez transnarodowych aktorów z różnymi perspektywami władzy, orientacji, tożsamości i powiązań.”⁵⁸

Zarówno Beck, jak i Giddens podkreślają w swych opisach globalizacji jej dialektyczny charakter. Globalne stale przeplata się z lokalnym, a wystąpienie danego zjawiska na jednym biegunie może mieć odmienny lub też odwrotny skutek na drugim.⁵⁹ Podobnym tropem poszedł socjolog brytyjski, Roland Robertson, który swoją koncepcję ciągłego splatania się globalnego z lokalnym nazwał glokalizacją. Glokalizacja w rozumieniu Robertsona to stałe napięcie między „ogólnym” a „szczególnym”, uniwersalizmem a partykularyzmem, globalnym i lokalnym. Nie ma tutaj mowy o liniowym procesie homogenizacji globu, ale o dwukierunkowym, wzajemnym oddziaływaniu „uniwersalizacji partykularyzmów i partykularyzacji uniwersalizmów”⁶⁰ Nie sposób pojąć procesu dziejącego się na poziomie globalnym w oddzieleniu od lokalnego i *vice versa*. Globalność byłaby więc pewnym aspektem lokalności i odwrotnie – w tym sensie nie można mówić o oddzielonych etnicznie i kulturowo enklawach (jak chcieli endogeniści), zawsze należy odnosić je do procesów globalnych.

⁵⁶ A. Giddens, *Poza prawicą i lewicą*, op. cit. s. 93.

⁵⁷ U. Beck, *What is...*, op. cit., s. 10.

⁵⁸ Ibidem, s. 11.

⁵⁹ A. Giddens, *Nowoczesności i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002.

⁶⁰ R. Robertson, *Globalization...*, op. cit., s. 100.

Jak twierdzi Robertson, termin „glokalizacja” wywodzi się z Japonii, w języku japońskim odpowiada określeniu *dochaku* i oznacza życie na swym terenie⁶¹. Szerzej autor ilustruje koncepcję w obszarze dzisiejszego gospodarki – chodzi mianowicie o praktykę mikromarketingu, polegającą na globalnym wytwarzaniu dóbr i usług z jednoczesnym ich dostosowaniem do lokalnych, coraz bardziej zróżnicowanych wymagań. Podobnie, rzecz możemy zilustrować przykładem współczesnego świata medialnego, co ma o tyle sens, że media są jednym z ważniejszych wymiarów globalizacji. W odróżnieniu od epoki mediów masowych *sensu stricto* dzisiejszy globalny, medialny pejzaż jest wysoce zróżnicowany, konsumenci – odbiorcy starają się wybierać selektywnie z ogromnego spektrum medialnego przekazu. Sam przekaz ma miejsce na poziomie globalnym, musi jednak na płaszczyźnie lokalnej wyróżnicować się, zaspokajając rosnące potrzeby coraz bardziej heterogenicznej publiczności.⁶² Tym samym, lokalny odbiór, szczególnie dzięki zastosowaniu środków interaktywnych, wpływa na globalnego nadawcę.

Nowe media mają ogromny wpływ na wzrost świadomości globalnej, transplanetarnej, społecznego przekonania, że żyjemy na jednej wspólnej planecie. Właśnie ten element jest, w rozumieniu Robertsona, kluczowy dla dzisiejszej fazy globalizacji. Chociaż Robertson początek procesu globalizacji sytuuje na przełomie XIX i XX wieku, to trzeba zgodzić się z Giddensem, że rozwój telekomunikacji satelitarnej, mającej niewątpliwie wpływ na wzrost globalnej świadomości, sygnalizuje nową jakościowo fazę globalizacji (zwaną także, w niektórych ujęciach, jej trzecią falą⁶³), tutaj przyjmowaną jako globalizacja właściwa. Globalna świadomość, ściśle wiążąca się z rozprzestrzenianiem kultury popularnej (jednocześnie homogenizującej i heterogenizującej), może być manifestowana w rozmaity sposób. Jednym z najczęściej wymienianych kontekstów jest ten związany z globalnym zagrożeniem (np. ekologicznym), co tworzy wrażenie globalnej wspólnoty. Łączone jest to np. ze spektakularnymi, pokazywanymi na całym świecie akcjami organizacji ekologicznych np. Greenpeace, występującymi jako rzecznicy zagrożonej ludzkości. Do podobnej wrażliwości nawiązują rozmaite teksty kultury popularnej, eksplorujące wątek konfrontacji Ziemi z „obcymi”; sam obraz niebieskiej planety widziany z kosmosu jest tutaj niezwykle sugestywny. Ten ostatni element jest zresztą wykorzystywany notorycznie, począwszy od

⁶¹ R. Robertson, *Glocalization: Time – Space and Homogeneity – Heterogeneity*, w: M. Featherston (red.), *Global Modernities*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1995, s. 28.

⁶² M. Castells, *The Rise of the...*, op. cit., s. 34.

⁶³ W tej periodyzacji, inaczej niż u Robertsona, pierwsza fala rozpoczyna się na przełomie XV i XVI wieku, druga zaś w połowie XIX., Zob. E. Wnuk – Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Znak, Kraków 2004, ss. 23-25.

dokumentów popularno- naukowych pokazywanych na kanale „Discovery”, skończywszy na reklamach różnego rodzaju produktów.⁶⁴

Globalizacja jest procesem *in statu nascendi* i trudno w tym wypadku wyrokować, jaki będzie jej dalszy przebieg. Robertson jednak, uciekając się do znanej terminologii Toennisa (*geminschaft, gesellschaft*), pokusił się o nakreślenie czterech wizji porządku świata w dobie globalizacji.

Pierwsza z wizji, to globalna wspólnota I (*global gemeinschaft I*) wedle której: „świat winien być uporządkowany w formie relatywnie zamkniętych uspołecznionych wspólnot (*societal communities*)”⁶⁵ (kurs. R.R.). Brak tu dominacji jednej zbiorowości nad drugą. Wizja ta zakłada dwie wersje: symetryczną – społeczności równe sobie w swej różnorodności, co pozwala na przyjmowanie postawy relatywistycznej, uznającej subiektywne odczucie sensu istnienia danych kultur oraz asymetryczną, uznającą występowanie jednej lub wielu społeczności ważniejszych niż inne.

Wizja druga - „globalna wspólnota II” (*global Gemeinschaft II*). Tutaj społeczność świata ukazana jest w pierwszej wersji jako jedna wielka zcentralizowana wspólnota, skupiona, wokół wspólnych wartości i idei, w drugiej, jako byt znacznie bardziej zdecentralizowany pluralistyczny w wymiarze aksjologicznym. „Globalna wspólnota II” jest pomysłem raczej życzeniowym, ale np. U. Beck, dopuszcza, a nawet postuluje zaistnienie takiej formy wspólnotowości, opartej o globalny dialog, kreśli nawet warunki, które winny być spełnione, aby wizja stała się rzeczywistością. Ów twór nazywa „społeczeństwem kosmopolitycznym”⁶⁶. Niemiecki socjolog podkreśla, że nie jest to pomysł utopijny, przeciwnie - z uwagi na obecny stan globalnych powiązań całkowicie realny.

Trzecia wizja nazwana została „globalnym społeczeństwem I” (*global Gesellschaft I*). Tutaj z kolei świat składa się z „(...) zespołu otwartych społeczeństw charakteryzujących się znaczącą socjokulturową wymianą między nimi”⁶⁷. Znowu mamy do czynienia z dwoma wersjami, wedle pierwszej, symetrycznej – państwa występują jako równorzędni partnerzy, natomiast wersja druga, asymetryczna uwydatnia hegemonię jednego bądź kilku państw. Wyobrażenie ostatnie to „globalne społeczeństwo II” (*global Gesellschaft II*), które przedstawia świat zintegrowany wokół „(...) światowej zaplanowanej organizacji”⁶⁸. W wersji scentralizowanej, zakłada istnienie silnej ponadnarodowej polityki, w wersji

⁶⁴ A. Jawłowska, *Globalizacja i świadomość globalna*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 139 i nast.

⁶⁵ R. Robertson, *Globalization. Social Theory and...*, op. cit., s. 7.

⁶⁶ U. Beck, *Cosmopolitan Society and its Enemies*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 19, Nr 1-2, 2002.

⁶⁷ R. Robertson, *Globalization...*, op. cit., s. 79.

⁶⁸ Ibidem, s. 79.

zdecentralizowanej - świat podzielony jest na zfederalizowane twory. Zręby takiego podziału już się tworzą, czego przykładem jest Unia Europejska.

Idea ciągłego przenikania się lokalności i globalności, uniwersalizmu i partykularyzmu skłania do postrzegania globalizacji, jako stale zmieniającego się dynamicznego układu. Wyzwanie globalizacji każe, jak już sygnalizowano wcześniej, przeformułować nasze rozumienie społeczeństwa oraz procesów społeczno – kulturowych. Propozycja Robertsona, ale także Giddensa i Becka oraz innych wpływowych badaczy zjawiska, ukazuje świat, w którym ludzie, coraz bardziej świadomi kontekstu transplanetarnego, zmuszeni są do redefinicji swoich codziennych praktyk. Wyraźne i namacalne staje się bowiem naznaczanie lokalnych struktur znaczeniowych przez globalne wpływy, z kolei przepracowane lokalności zwrotnie oddziałują na układ globalnych konfiguracji. Jedną z najlepiej oddających ów stan rzeczy teorii, zrywającej z postrzeganiem rzeczywistości jako zespołu struktur statycznych na rzecz globalnego układu ciągłej cyrkulacji sensów jest koncepcja Arjuna Appaduraia.⁶⁹ Ze względu na swą doniosłość wizja ta wymaga krótkiego przedstawienia.

Zdaniem Appaduraia, rzeczywistość globalnych przepływów, mających miejsce w sferach ekonomii, polityki i kultury charakteryzuje się wzajemną rozbieżnością. Rozbieżność ta manifestuje się poprzez występowanie obok siebie wielości niezsynchronizowanych przedstawień zbiorowych, które są konstytuowane przez historycznie osadzone wyobrażenia jednostek i grup wynikłe z krążenia ludzi, idei, technologii i środków finansowych. Autor kreśli wizje swoistych „krajobrazów”, które dzieli na kilka kategorii: etnoobrazy, czyli przemieszczające się grupy ludzkie (migranci, azylanci, gastarbeiterzy), technobrazy, co oznacza globalną konfigurację technologii, finansobrazy, odnoszące się do areny światowych finansów oraz mediaobrazy – przekazy generowane przez środki masowego komunikowania i ideobrazy, czyli ideologia i światopoglądy. Centralną myślą Appaduraia jest dysjunktywny charakter opisywanych obrazów, innymi słowy: kultura, ekonomia i polityka mają skłonność do rozchodzenia się w globalnej przestrzeni.⁷⁰ Ponadto Appadurai opisując dynamikę konstytuowania się wspólnotowości na przecięciu lokalności i globalności, proponuje zastąpienie statycznej „geografii cech”, odnoszącej się do jasno wyodrębnionych enklaw, żyjących „własnym tempem” przez „geografię procesu”. Jak dodaje Burszta, „wielkie regiony (arealy), do jakich przywykliśmy spoglądając na mapy, nie są stałymi faktami

⁶⁹ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.

⁷⁰ Ibidem, ss. 51-56.

geograficznymi. Winniśmy na nie spoglądać jak na problematyczne środki heurystyczne służące studiowaniu globalnych procesów geograficznych i kulturowych”⁷¹. Lokalność doby globalizacji zatem jest raczej wyobrażonym, dynamicznym konstruktem, zbudowanym z wielkiego repertuaru globalnych znaczeń niż „faktem naturalnym”. Każda lokalność, każda społeczność ma partykularne wyobrażenie o własnym wnętrzu, naznaczone lokalną specyfiką. I właśnie subiektywność widzenia stanowi o istocie „wyobrażonych światów” Appaduraia, wszak krajobrazy postrzegane są zawsze przez oglądającego w sposób ściśle subiektywny. W ten sposób podkreślona jest rozłączność, wieloznaczność, ale i przenikalność konkurencyjnych wizji, które przez jednych postrzegane są jako w pełni rzeczywiste, przez innych zaś jako fantastyczne i nierealne.

2. 5. Płynność, złożoność, globalizacja odgórna i oddolna

Stanowisko Appaduraia kieruje nas ku odmiennemu rozumieniu globalizacji, w którym podkreśla się znaczenie nieciągłości, płynności i dynamiki. Spróbujemy pójść dalej tym interesującym tropem, gdyż, jak sądzimy, podobny sposób rozumienia globalnych procesów, w wielu miejscach zrywający z ugruntowaną wiedzą socjologiczną - wobec nowych zjawisk często nieadekwatną - jest wysoce inspirujący. Użytecznych narzędzi w tym względzie dostarcza tzw. teoria złożoności (*complexity theory*). Myśl ta rozwijana była głównie na płaszczyźnie matematyki, fizyki i biologii, ostatnio zaś znajduje pewne zastosowanie w naukach społecznych. Użycie tej teorii, a właściwie wybranych elementów jest o tyle uzasadnione, że jej ślady, charakterystyczne dlań sposoby myślenia odnaleźć można w szeregu uznanych i szeroko stosowanych teoriach globalizacji, takich jak koncepcje Castellsa, Giddensa, Becka czy Baumana. Teoria złożoności pozwoli rzecz uporządkować, ale i wyznaczyć określony wspólny i w miarę spójny dla tych ujęć sposób widzenia zjawiska, który towarzyszyć nam będzie w dalszej analizie konkretnych globalnych procesów. Nie chcemy mechanicznie przenosić ustaleń teorii złożoności z nauk przyrodniczych do nauk społecznych. Chodzi raczej o naświetlenie problemu z innej perspektywy, dostarczenie metafor, które z jednej strony umożliwią pełniejszy i bardziej nowatorski ogląd problemu, z drugiej pozwolą uniknąć zabiegów nazbyt upraszczających⁷². W tym względzie bliska jest

⁷¹ W. J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 102.

⁷² Nasze zastosowanie wybranych elementów z teorii złożoności, opiera się na interpretacjach funkcjonujących na gruncie nauk społecznych; chodzi o, jak się wyraża John Urry, odczytania „jakościowe”, nie pociągające za

nam myśl wyrażona przez Cilliersa: „(...) teoria złożoności nie dostarcza dokładnych narzędzi do rozwiązywania naszych złożonych problemów, ale precyzyjnie pokazuje (w zdyscyplinowany sposób) dlaczego te problemy są tak trudne.”⁷³

Ogólnie rzecz biorąc, teoria złożoności zajmuje się funkcjonowaniem systemów (układów), przy czym charakteryzują się one odmiennymi własnościami niż te, które opisywała dotychczas socjologia, np. system społeczny Parsonsa. Przede wszystkim, złożoność odchodzi od prymatu substancji do prymatu relacji. Odkrycia w zakresie fizyki atomowej pokazały, że pojedynczy atom nie jest przedmiotem w sensie materialnym, ale pozostaje „(...) układem sił działających w pewnych relacjach ze sobą”⁷⁴. Relacje zaś nie sposób oddzielić od czasu, gdyż nie są one statyczne, lecz dynamiczne, urzeczywistniają się w procesach. Ponadto w „nowej fizyce” zerwano z Newtonowską koncepcją czasu absolutnego, oddzielonego od przestrzeni, a wraz z pojawieniem się prac Einsteina uznano, że czas i przestrzeń tworzy czwarty wymiar – czasoprzestrzeń. W ten sposób czas i przestrzeń stanowi wewnętrzny aspekt procesów. We współczesnej biologii przyjmuje się te założenia i twierdzi, że organizmy, które stanowią otwarte systemy, żyją dzięki przepływowi energii w ramach układu sieciowych relacji. Systemy zaś, jako konfiguracje dynamiczne, dalekie są od stanu równowagi, opierają się na nielinearności (nieliniowości). Według klasycznej nauki w systemach linearnych mała przyczyna wywoływała mały efekt, w systemach nielinearnych, mała przyczyna może wywołać duży efekt i odwrotnie.⁷⁵ Jak się okazuje, w świecie przyrodniczym, wbrew temu co podpowiada zdrowy rozsądek, nielinearność jest znacznie powszechniejsza niż linearność. Systemy otwarte nie są jednak układami chaotycznymi, łączą raczej chaos i porządek w jednym. Dobrym przykładem nieliniowych systemów są struktury dyssypatywne (rozproszeniowe) Prigogine’a⁷⁶. Tworzą się dzięki przepływowi energii i spontanicznie formują określoną strukturę, która funkcjonuje „na krawędzi chaosu” - ilustracją może być wir wodny. W ten sposób proces i struktura, które w naukach społecznych często oddzielano bądź przeciwstawiano, tworzą całość. Im system jest dalszy od równowagi, tym większa jest jego złożoność i wyższy stopień nielinearności. W pewnym momencie poziom energii jest tak wysoki, że system przekracza punkt niestabilności i dochodzi do tzw. bifurkacji, rozdzielenia systemu i wyłonienia - emergencji nowego porządku. Termin

sobą prób szerszej aplikacji matematyki chaosu i złożoności, Zob. J. Urry, *Global Complexity*, Polity Press, Cambridge 2003, s. x.

⁷³ P. Cilliers, *Complexity, Deconstruction and Relativism*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 22(5), 2005, s. 257.

⁷⁴ J. Rifkin, *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 202.

⁷⁵ F. Capra, *Complexity and Life*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 22(5), 2005.

⁷⁶ I. Prigogine, *Kres pewności. Czas, chaos i nowe prawa natury*, przeł. I. Nowoszewska, WAB, CiS Warszawa 2000, s. 101.

emergencja ma w teorii złożoności istotne znaczenie. Pojawia się ona na skutek interakcji, relacji pomiędzy poszczególnymi komponentami, przy czym wyłoniony porządek nie da się sprowadzić do własności tworzących go elementów. Jak mówi Urry: „Nie chodzi o to, że suma części jest większa niż ich rozmiar, ale o to, że efekty systemowe są w jakiś sposób inne od jego części”⁷⁷ Wyłanianie się, emergencja określonego uwzorowania w systemie ma swoje źródło w tzw. atraktorze (wabiku), do którego zmierza trajektoria systemu. Najprostszym atraktorem jest punkt, ale może on być znacznie bardziej rozbudowany, jak np. w przyrządach klimatyzacji, gdzie atraktorem jest optymalny poziom temperatury. Relacja regulująca odchyły temperatury i przywracająca poziom optymalny nazywa się negatywnym sprzężeniem zwrotnym (topologicznie ma kształt okręgu). W socjologii, podług negatywnych sprzężeń zwrotnych, działa wspomniany system społeczny Parsonsa. Oprócz tego, istnieją także tzw. dziwne atraktory (*strange attractors*), które: „(...) są niestabilnymi przestrzeniami, do których trajektorie dynamicznych systemów są przyciągane poprzez biliony iteracji [powtórzeń]. Istotne jest tutaj tzw. pozytywne sprzężenie zwrotne mające miejsce w czasie, w którym system daleki jest do punktu równowagi”⁷⁸. W naukach społecznych pozytywne sprzężenia były już analizowane, chociażby na gruncie koncepcji „ścieżki zależności” (*path dependence*)⁷⁹. Stanowiąca *clou* nauki o złożoności epistemologia relacyjna oraz założenie nierozdzielności procesu i struktury, także znajduje swój wyraz we współczesnych ujęciach teoretycznych, uciekających od substancjalności, znoszących fałszywy podział na strukturę i działanie. Przykładem może być koncepcja pola i habitusu Bourdieu oraz strukturalizacji Giddensa.⁸⁰

W obszarze rozważań nad globalizacją znajdziemy szereg zastosowań *complexity theory*, zmuszających do odmiennego spojrzenia na zjawisko. Ustalenia teorii układów złożonych pozwalają przede wszystkim zerwać z dość już ugruntowanym spojrzeniem na globalizację, polegającym na widzeniu zjawiska jako sztywnej struktury, swoistego „regionu” dominującego wobec innych, mniejszych regionów, takich jak państwa narodowe, społeczności lokalne, które w toku rozwoju procesów globalizacyjnych zdają się być regionowi globalnemu podporządkowane. Jest to wizja redukcjonistyczna i liniowa, rysująca skalę od makro do mikro, z czytelną dominacją tej pierwszej. Nauka o złożoności, ze

⁷⁷ J. Urry, *Global...*, op. cit., s. 24.

⁷⁸ Ibidem, ss. 26-27. Pozytywnym sprzężeniem zwrotnym może być np. kaszel wywołany bólem gardła, który to kaszel zwrótnie ów ból wzmacnia.

⁷⁹ J. Mahoney, *Path Dependence in Historical Sociology*, “Theory and Society” 29, 2000.

⁸⁰ C. Fuchs, *Some Implications of Pierre Bourdieu's Works for a Theory of Social Self-Organization*, “European Journal of Social Theory”, Vol. 6, Nr. 4, 2003; *idem*, *Structuration Theory and Self-Organization*, “Systemic Practice and Action Research”, Vol. 16, Nr 4, 2003.

sztandarową dlań nieliniowością, pokazuje, że w kontekście globalizacji takie rozróżnienie nie ma większego sensu. Wydarzenia dziejące się na poziomie „mikro”, np. w danej społeczności lokalnej bądź regionie mogą mieć konsekwencje równie doniosłe, jak decyzje podejmowane na poziomie makro, np. w sztabach transnarodowych korporacji bądź potężnych globalnych organizacji (Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy). Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, rzeczywistości globalnej nie można, jak uczy złożoność, postrzegać substancjalnie (dwa odrębne „regiony”), lecz relacyjnie. Interesować nas będą więc połączenia, traktowane jednak na sposób dynamiczny, w trybie cyrkulatywnym: „Wiele trajektorii i odmian ruchliwości nie odbywa się na poziomie makro ani mikro lecz krąży między nimi (...). Społeczeństwo nie ma zatem wierzchołka i podstawy, lecz liczne powiązania i obiegi, które swoimi wieloma oddziaływaniami na różne odległości tworzą efekt relacjonalności.”⁸¹

Po drugie, skala transplanetarnych, różnokierunkowych i skomplikowanych powiązań generuje efekty nieliniowy, co osłabia związek między przyczyną a skutkiem. Mała przyczyna może wywołać ogromny efekt. Przykładem tegoż może być terroryzm, gdzie kilka osób nie dysponujących szczególnie wyrafinowaną bronią powoduje dalekosiężne, globalne konsekwencje. W modelach nieliniowych, w przeciwieństwie do linearnych, o przebiegu procesu decyduje porządek w czasie i przestrzeni, te własności zaś w epoce globalnej, wedle słów Davida Harveya, uległy dramatycznej kompresji.⁸²

Zarysowany kontekst zgodny jest z sygnalizowaną przez wielu badaczy niemożnością rozdzielenia globalizacji odgórnej i oddolnej, „dzieje” się ona równocześnie na wielu poziomach. Globalizacja odgórna jest najprostszą do zauważenia, lecz z pewnością bogactwa zjawiska nie wyczerpuje. Oddziałuje na małe grupy społeczne, wdziera się do najgłębszych sfer świata przeżywanego jednostki, tożsamości indywidualnej, a nawet obszaru cielesności. Same globalne procesy są jednak przez działania jednostek kształtowane, za sprawą ich indywidualnych decyzji, chociaż często w sposób niezamierzony. Stanowisko takie, podkreślające dialektyczną relację między globalizacją a tożsamością jednostkową, prezentuje Anthony Giddens.⁸³ Z kolei Ulrich Beck kreśli znaczenie subpolityki, nowej formy polityczności urzeczywistniającej się na poziomie subnarodowym, ale mającym

⁸¹ J. Urry, *Globalne układy złożone*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁸² D. Harvey, *The Condition of Postmodernity*, Blackwell, Oxford 1990.

⁸³ A. Giddens, *Nowoczesności i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002.

konsekwencje globalne. W skład tego możemy zaliczyć rozmaite transnarodowe ruchy społeczne, np. ekologiczne.⁸⁴

Wspomniany problem związków między globalizacją a państwem narodowym, pozornego rozdzielenia stosunku mikro/makro, wyłaniania się globalnych relacji, stojących na przecięciu wielowymiarowych procesów, dość precyzyjnie opisany jest - można powiedzieć w duchu teorii złożoności - przez Sasskie Sassen. Propozycja ta jest dla nas ważna, gdyż pokazuje efekt globalizacji jako spotkania „globalnego” z „lokalnym” (i ewentualnej traumy z tego wynikającej), a przy tym unika perspektywy substancjalnej. Sassen twierdzi, że pod nazwą „globalizacja” zauważyć można dwa zespoły procesów. Jeden dotyczy się działalności transnarodowych instytucji, drugi dzieje się w głębokim zakorzenieniu w konkretnym terytorium i w instytucjach państw narodowych, które to instytucje odnoszą się w swej działalności do globalizacji jako takiej. Poziom drugi jest o tyle interesujący, że nie jest na ogół za globalny uznawany, w rzeczywistości jest jednak niezbywalnym elementem składowym globalizacji.⁸⁵ Globalizacja nie przychodzi z zewnątrz, nie jest narzuconą strukturą reorganizującą poziom lokalny czy narodowy odgórnie, ale generowana jest poprzez praktyki zakorzenione lokalnie, które wszelako posiadają globalne odnośniki. Wiele instytucji państw narodowych, pozornie działających wyłącznie w ich granicach i zorientowanych na interesy wewnętrzne, w rzeczywistości sytuuje się w sieciach transnarodowych: „Dzisiaj, poszczególne komponenty państwa narodowego zaczynają funkcjonować jako instytucjonalna baza dla działania potężnych dynamik, które można by opisać jako ‘globalny kapitał’ albo ‘globalny rynek kapitału’ (...). Rodzi to pytanie, co, w instytucjonalnym komponencie państw związanych z implementacją i regulacją globalizacji ekonomicznej, stanowi składnik ‘narodowy’”⁸⁶. Oczywiście, rzecz nie dotyczy jedynie sfery ekonomicznej, ale także politycznej czy kulturowej. Efektem procesu opisywanego przez Sassen jest zakłócenie hierarchii (ekonomicznych, politycznych, kulturowych) w ramach poszczególnych państw. Nowe stosunki społeczne powstające na przecięciu granic państw nie potrzebują już mediacji centrum państwa narodowego (stolic). Tworzą się połączenia transnarodowe (a nie tylko międzynarodowe), o formule multiskalowej. Binarna i hierarchiczna skala mikro – makro zastępowana jest wielością współwystępujących i wzajemnie przecinających się przestrzeni. Trzonem nowego układu są rozwinięte technologie

⁸⁴ U. Beck, *The Reinvention of Politics: Toward a Theory of Reflexive Modernization*, w: A. Giddens, S. Lash, U. Beck, *Reflexive Modernization. Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Stanford University Press, Stanford 1994, s. 13.

⁸⁵ S. Sassen, *Globalization or denationalization?*, “Review of International Political Economy”, Luty 10:1, 2003.

⁸⁶ Ibidem, s. 9.

telekomunikacyjne, dzięki którym nawet praktyki nieorientowane na globalność, mające swe czytelne zakorzenienie i określony cel lokalny znajdują, niejako przypadkowo, swój odrębny transplanetarny wyraz (np. prezentacja lokalnych walk politycznych w mediach globalnych może spotkać się ze światowymi reperkusjami). Uprzywilejowanym miejscem dla analiz globalizacji są dla Sassen miasta, szczególnie te o globalnym charakterze – „miasta globalne”, metropolie w których poszczególne wieloskalowe globalno-lokalne połączenia przecinają się, znajdując tam swoje terytorialne umiejscowienie.⁸⁷

Przedstawiona wizja ujawnia, że globalizacja nie stanowi statycznej i substancjalnej struktury (lub struktur), lecz dynamiczny, płynny układ wzajemnie przecinających się relacji, dziejących się równocześnie na wielu poziomach. Jest to całkowicie zgodne z ujęciem problemu w ramach teorii złożoności, w tym przypadku globalne „(...) składa się z różnych systemów operujących na różnych poziomach i skalach, a każde z nich tworzy środowisko dla każdego innego”⁸⁸. Poszczególne globalne układy tworzą się w drodze emergencji, wyłaniania się z interakcji rozmaitych elementów, z których powstaje właściwość niesprowadzalna do składu każdego z nich z osobna. Układy te dalekie są od równowagi, pozostają stale „na krawędzi chaosu”. Równowaga naruszana jest poprzez pozytywne wzmocnienia zwrotne, generowane często przez działania, których cel założony jest zupełnie inny od osiągniętego. W nomenklaturze Ulricha Becka rzecz określana jest jako „niepewność wytworzona” (*manufactured uncertainty*).⁸⁹ Nie można jednak powiedzieć, że globalizacja oznacza pełną anarchię, chaos, nieuporządkowanie. Z sytuacji chaotycznych wyłaniają się jednak nowe porządki, w drodze sprzężeń zwrotnych pojawiają się uwzorowane trajektorie poszczególnych układów, mające charakter porządkujący (w trybie „ład dynamiczny”), czyli atraktory. W procesach globalnych jednym z głównych atraktorów jest, opisywana wcześniej „glokalizacja”⁹⁰, a jego porządkujący charakter odnaleźć można w obszarze globalnych finansów, globalnych wydarzeń (np. Olimpiada), globalnych marek (Coca-Cola, McDonalds), wszystkie te zjawiska są równocześnie globalne, jak i lokalne (realizowane poprzez lokalne praktyki ludzi).

Transplanetarny, złożony (nie)ład, podobnie jak wszystkie żyjące organizmy opisywane przez teoretyków złożoności ma charakter sieciowy. Układ sieciowy z kolei stanowi trzon koncepcji globalizacji Manuela Castellsa, według którego, sieć winna być dzisiaj podstawową jednostką analizy społeczeństw. Oczywiście sieć jako forma socjalności

⁸⁷ S. Sassen, *Locating Cities on the Global Circuits*, „Environment and Urbanization”, Vol. 14, Nr 1, 2002.

⁸⁸ J. Urry, *Complexities of the global*, „Theory, Culture and Society”, vol. 22(5), 2005, s. 245.

⁸⁹ U. Beck, *World Risk Society*, Polity Press, Cambridge 1999, s. 112.

⁹⁰ J. Urry, *Global Complexity*, op. cit., s. 84.

nie jest żadnym *novum*, istniała już bowiem na długo przed pojawieniem się pierwszych oznak globalizacji. Współczesne sieci swoje szczególne właściwości zawdzięczają zastosowaniu nowych technologii informatycznych i komunikacyjnych, które sprawiły, że sieciową logikę odnaleźć można na różnych polach społecznej aktywności. Zaletą formy sieciowej, składającej się z zespołu węzłów jest jej elastyczność i adaptowalność do zmieniającego się kontekstu. W epoce przedinformatycznej tego typu układy nie były nazbyt rozpowszechnione - ze względu na trudności w komunikacji i koordynacji niemożliwe było osiągnięcie założonych celów.⁹¹ Znacznie efektywniejsze okazywały się sztywne systemy hierarchiczne, w rodzaju Weberowskiej biurokracji, z jej pionowym ustrukturyzowaniem, specjalizacją poszczególnych komórek i przejrzystością funkcji. Wprowadzenie nowych zaawansowanych urządzeń telekomunikacyjnych pozwoliło na poprawienie możliwości koordynacji sieci, za sprawą czego charakteryzują się one dziś wysoką efektywnością oraz elastycznością, umiejętnością dostosowania się do zmiennych warunków. Z tych względów sieci stały się w erze globalizacji dominującą formą uspołecznienia, przy czym uspołecznienie owe ma charakter szczególny, bo występuje w ścisłym związku z technologią. Zamiast mówić więc o sieciach społecznych, trzeba by raczej wprowadzić pojęcie sieci hybrydowych. Globalizacja charakteryzuje się, jak pisaliśmy, ogromnym przyspieszeniem, wskutek czego dotychczasowe formy organizacji społecznej okazują się mało skuteczne i zastępowane są właśnie przez sieci.⁹² Sieciowe układy znajdują zastosowanie w gospodarce (przedsiębiorstwa sieciowe) i polityce (globalne ruchy społeczne), sieciowy charakter mają także kultury, a nawet transplanetarne grupy przestępcze. Również mniejsze grupy społeczne przejawiają, jak pokażemy w dalszych rozdziałach, formułę sieciową (rodziny, społeczności lokalne).

John Urry, opisując globalność z perspektywy złożoności, zgadza się, że sieciowość jest wszechogarniająca, twierdzi jednak, że metafora ta jest dalece niewystarczająca. Zamiast tego wprowadza użyteczne rozróżnienie wspomnianych hybrydalnych sieci, które stosować będziemy w kolejnych rozdziałach:

- a) globalne sieci – „spójne, utkane ze złożonych, trwałych i przewidywalnych powiązań między narodami, przedmiotami i technologiami, na licznych i rozległych obszarach przestrzeni i czasu”⁹³. Tego typu sieci to, np. koncerny McDonalds, Microsoft, czy Sony,

⁹¹ M. Castells, *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, “The British Journal of Sociology”, vol. 51, nr 1, 2000, s. 15.

⁹² I. Prigogine, *Networked Society*, „Journal of World-System Research”, Vol. VI, Nr 3, 2000.

⁹³ J. Urry, *Globalne układy...*, op. cit., s. 169.

ale także wielkie ruchy społeczne, opatrzone znaną na całym świecie marką i strukturą organizacyjną, np. Greenpeace;

- b) globalne przepływy – ruchy, mające charakter odterytorializowany; składają się nań praktyki ludzi, które w drodze powtórzeń mają nierzadko wpływ na odległe w czasie i przestrzeni sytuacje. Przepływy mogą mieć różną dynamikę i nie muszą osiągać określonego celu, co oznacza, że „(...) tworzą z czasem swój własny kontekst działania, same nie będąc ‘spowodowane’ takim kontekstem”⁹⁴. Przykładem globalnych przepływów mogą być migracje, ale także motoryzacja i internet.

Widać wyraźnie, że pierwsza kategoria jest formą bardziej trwałą i stabilną, ze stosunkowo przejrzystą zarysowaną strukturą i celem działania.

2. 6. Dyskurs globalizacji

Globalizację ujmować można obiektywnie, jako zespół procesów społecznych, zintegrowanych praktyk jednostek mających miejsce w rozmaitych polach. Nie należy jednak zapominać o jeszcze jednym, istotnym, jak się zdaje, komponencie zjawiska - dyskursie globalizacji. Chodzi tu przede wszystkim o wszelkiego rodzaju rozważania nad tym problemem, odbywające się na wielu różnych poziomach i w różnych formach.

O globalizacji mówi się przecież sporo, zarówno w obszarze nauki - z różnych perspektyw (ekonomii, socjologii, politologii), jak i w mediach, a także w życiu codziennym. Wiedza o globalizacji staje się częścią świadomości zbiorowej, jest obecna, bądź stopniowo staje się obecna w sferze publicznej (bądź w sferach publicznych poszczególnych krajów). Ważne jest, że dyskurs ów nie jest ani neutralny, ani uniwersalny, gdyż w rzeczywistości mamy do czynienia z wielością rozmaitych, sprzecznych i często konfliktowych praktyk dyskursywnych. Jak pokazuje Scholte, można mówić o różnych ujęciach globalizacji umiejscowionych podług kategorii politycznych.⁹⁵ Chodzi o sześć kategorii, pojmowanych jako typy idealne głównych wyjaśnień procesów globalizacji: liberalny, realizmu politycznego, marksistowski, konstruktywistyczny, postmodernistyczny i feministyczny. Spróbujmy się temu bliżej przyjrzeć.

- a) Dyskurs liberalizmu widzi globalizację przede wszystkim, jako potencjalną przestrzeń realizacji ludzkiej wolności, przede wszystkim w wymiarze ekonomicznym, także politycznym czy społecznym, z zastrzeżeniem, że pierwszy jest źródłem drugiego. Wizja ta

⁹⁴ Ibidem, s. 169.

⁹⁵ J. A. Scholte, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K. Ślęczka, Humanitas, Sosnowiec 2006.

opiera się na apriorycznych założeniach dotyczących się „naturalnej” skłonności człowieka do życia w warunkach wolności. Kształt i urzeczywistnienie owej wolności jest definiowane na sposób zachodni, ma więc charakter etnocentryczny, jest ni mniej ni więcej uniwersalizowanym partykularyzmem. Według badaczy z tego nurtu „(...) narastające transplanetarne powiązanie wywodzi się ostatecznie z dążenia ludzkiego do maksymalizacji materialnej pomyślności (za pośrednictwem rynku) i do wolności w korzystaniu z podstawowych swobód (gwarantowane przez odpowiedzialne przez społeczeństwem rządy). Dla zwolenników liberalizmu jest wypadkową ludzkich dążeń do uchronienia się ubóstwem i do uzyskania i egzekwowania swych obywatelskich i politycznych praw.”⁹⁶ Optymistyczne spojrzenie na globalizację, jakie charakteryzuje liberałów znajduje wyraz w wierze w spontanizację tego procesu, którego zasadniczą płaszczyzną pozostaje wolny rynek. To wolny rynek właśnie, wraz z równie spontanicznie wykształconymi instytucjami (politycznymi i prawnymi) ma być gwarantem wolności i dobrobytu. Patrząc krytycznie nie sposób nie zauważyć charakterystycznego dla tego stanowiska redukcjonizmu ekonomicznego, pomijanie bądź marginalizowanie aspektu kulturowego czy społecznego. Ponadto zauważalne jest pojawiające się nieustannie argumentowanie poprzez odwoływanie się do kategorii „zdrowego rozsądku”. Ostatni fakt wskazuje na silne uwikłanie tego dyskursu w relacje władzy, która w jego ramach *explicite* zadziwiająco rzadko się pojawia. Skądinąd wiemy, że *common sense* nie jest kategorią neutralną, podtrzymuje wszak *status quo*, władzę oraz nierówności w danym momencie istniejące⁹⁷. Dlatego nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że opisywany dyskurs odnosi się do interesów sił panujących w polu globalizacji ekonomicznej (traktowanej jedynie jako jeden aspekt szerszego procesu globalnego), transnarodowych koncernów, klas dominujących i wszystkich tych aktorów, którzy czerpią zeń profity, na skale mniejszą lub większą. Dyskurs ów jest niezwykle silny, a za tym idzie wszechobecny. Z tego też powodu uległ naturalizacji i przyjął status wiedzy potocznej, mówiąc inaczej: doxa. Wyrazistym przykładem dyskursu tego typu niech będą prace Thomasa L. Friedmana: *Lexus i drzewa oliwne*⁹⁸ oraz *Świat jest płaski*.⁹⁹

b) Dyskurs realizmu politycznego wychodzi od innych przesłanek. W tym przypadku kwestia władzy jest znacząco podkreślana, arena globalna jawi się tu bowiem, jako pole bezlitosnej gry między poszczególnymi państwami, które, w atmosferze „walki wszystkich ze wszystkim” realizują jedynie swe egoistyczne interesy. Dziedziną wiedzy, która zajmuje się

⁹⁶ Ibidem, s. 139.

⁹⁷ Dla Bourdieu „zdrowy rozsądek” ma charakter doxa

⁹⁸ T. L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2001.

⁹⁹ T. L. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2006.

tym zagadnieniem są stosunki międzynarodowe. Jak każda niemalże odmiana politologii, także badania nad stosunkami międzynarodowymi, próbując odnaleźć najwłaściwszy układ polityczny lub też legitymizując układ trwający, pozoruje sądy opisowe, w rzeczywistości posługując się sędami normatywnymi. Rzecz zmierza w dwóch kierunkach: równowagi sił bądź hegemonicznej przewagi jednego państwa lub kilku wybranych państw, stabilizujących całość relacji globalnych. W wariacie drugim, kluczowym globalnym graczem mają być Stany Zjednoczone, rzekomy gwarant światowego ładu i globalnego rozwoju. W ujęciach skrajnych tego modelu podkreśla się znaczenie przemocy, siły militarnej, która winna być wykorzystana dla krzewienia demokracji i wolności, rzecz jasna na sposób amerykański. Jako przykład można wymienić bogaty dorobek amerykańskich neokonserwatystów¹⁰⁰. W innych, bardziej umiarkowanych opracowaniach dostrzega się rolę kultury, „miękkiej siły”, która narzuca ład przez uwodzenie, przyciąganie, prezentację atrakcyjnych i godnych naśladowania wartości.¹⁰¹ Patrząc z perspektywy Bourdieu, ten rodzaj władzy także ma charakter przemocy, jest to jednak przemoc symboliczna.

Wadą realizmu politycznego jest redukcja globalnych relacji do systemu państw oraz wyraźne deficyty aspektów ekologicznych, tożsamościowych czy religijnych w opisach globalizacji. Podkreślanie wątku *międzynarodowego* pomija kwestie *transnarodowe*, aktorów działających na płaszczyznach regionalnych czy subpolitycznych.

b) Dyskursy marksistowskie, zgodnie z tradycją całego nurtu koncentrują się na problematyce klas społecznych, nierówności i wyzysku. Marksisci doby globalnej odrzucają liberalne przekonania co do spontaniczności rynku, podobnie sprawa się ma z instytucjami wspomagającymi rynek: „(...) struktury prawne i instytucjonalne, które ułatwiają globalizację, nie pojawiły się po prostu w efekcie upowszechniania się na całym świecie rynkowej efektywności gospodarczej, lecz służyły logice akumulacji wartości dodatkowej dokonywanej w ramach całego globu.”¹⁰² Paradygmatycznym przykładem opisywanego kierunku będzie teoria wspomnianego wcześniej Wallersteina. Część zarzutów skierowanych w stronę ujęcia liberalnego, znajduje zastosowanie także w tym miejscu. Nadmierne podkreślanie problematyki ekonomicznej, postrzegania globalizacji jedynie jako procesu rozszerzania logiki kapitalistycznej nie pozwala na adekwatną rejestrację kwestii kulturowych, także tych związanych z nierównościami, tworzącymi się jednak na bazie odmiennej niż ekonomiczna. Przykładem mogą być nierówności płciowe czy seksualne –

¹⁰⁰ Zob. np. I. Stelzer (red.), *Neokonserwatyzm*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

¹⁰¹ J. S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, przeł. J. Zaborowski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

¹⁰² J. A. Scholte, op. cit., s. 144.

logika wykluczeń mniejszościowych grup homoseksualistów w żaden sposób nie jest sprowadzalna do logiki ekonomicznego wyzysku.

c) Dyskurs konstruktywistyczny podkreślać będzie płaszczyznę idei, symboli jako narzędzi konstruowania zglobalizowanego świata. Ujęcie to bliskie jest „społecznego tworzenia rzeczywistości” Bergera i Luckmana, z tym, że opisywane przez nich uniwersum zyskuje w tym przypadku wymiar globalny. W warunkach współczesnej globalizacji wymiar ów ma istotne znaczenie przede wszystkim za sprawą globalnych mediów, będących dzisiaj podstawą społecznego imaginarium. To w dużej mierze dzięki mediom świat staje się „jednym światem”, mimo że nie konstruuje się jedna globalna, zintegrowana i spójna kultura czy światowe społeczeństwo.

Wady opisywanej propozycji dotyczą wszystkich wizji idealistycznych. Przede wszystkim chodzi tu o redukcjonizm idealistyczny - pomijanie aspektu materialnego, materialnego wymiaru władzy, panowania czy nierówności związanej z dystrybucją kapitału. Jeżeli jednak konstruktywizm nie jest stosowany dogmatycznie stanowi istotną wartość, gdyż uzupełnia i koryguje teorie materialistyczne, kierując uwagę ku płaszczyźnie symbolicznej.

d) Dyskurs postmodernistyczny następcza pewnych trudności definicyjnych, gdyż sama idea postmodernizmu od tego ucieka, unikając wszelkich prób klarownego, skończonego i racjonalnego opisu zjawisk. Związane jest to z krytyką nowoczesności, z jej oświeceniową wiarą w postęp, ostateczny, lepszy ład, racjonalność jako podstawę nauki. Postmodernizm walczy z wszelkimi formami centralizmu i homogenizacji, dając prymat pluralizmowi i różnicy. Podkreśla znaczenie mniejszości i wielości kultur. Postmodernizm od początku swego istnienia głosi kres „wielkich narracji”¹⁰³ (np. marksizmu, Oświecenia) nie jest zatem niespodzianką, że będzie krytykować globalizację rozumianą jako rozszerzenie zachodniej nowoczesności z jej całym aparatem instytucjonalnym i biurokratycznym.¹⁰⁴ W takim przypadku globalizacja pozostaje jedynie formą przemocy, narzucania ściśle określonego porządku, którego źródła kulturowe i terytorialne można ściśle zlokalizować (zachodni krąg kulturowy). Postmoderniści dzielą z konstruktywistami swoiście idealistyczną wizją rzeczywistości, podkreślają jednakże znaczenie władzy. Michel Foucault, będący jednym z wielkich postaci kojarzonej z tym nurtem (choć sam się do tego nie przyznawał), zawarł owe połączenie w formule *wiedza/władza* (szerzej zostanie ona omówiona w kolejnych rozdziałach).

¹⁰³ J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Aletheia, Warszawa 1997.

¹⁰⁴ J. A. Scholte, op. cit., s. 148-149.

Zaletą postmodernizmu jest uzupełnienie idealistycznych wizji o kwestie władzy, jednak ignorowanie wymiaru materialnego, jako mało istotnego, bądź wręcz nieistniejącego jest trudne do zaakceptowania. Na przykład znana teza Baudrillarda o hiperrealności, rzeczywistości medialnej bardziej realnej od rzeczywistości empirycznej, która wedle tego autora zdaje się zanikać, można uznać jedynie częściowo.¹⁰⁵ Wskazuje co prawda na ważny, medialny wymiar funkcjonowania zglobalizowanych społeczeństw, jednak nie wyczerpuje całości zjawisk. Podobnie bywa z tymi koncepcjami, które traktują rzeczywistość li tylko jako tekst bądź dyskurs.

c) Dyskurs feministyczny, zgodnie z tym co głosi w zakresie całościowej problematyki realizowanej na innych polach, także tych niezwiązanych z globalizacją, przekonywać będzie do uznania ważności kwestii kobiecej, nierówności uobecniających się w tym wymiarze, a znajdujących swój wyraz na płaszczyznach rozmaitych, zarówno kulturowych, jak i politycznych, bądź ekonomicznych. Dyskurs ów, podkreślający nieustannie marginalizowany wątek kobiecy w teoriach globalizacji, stanowi interesujące uzupełnienie wizji już istniejących. Ze względu na rozległość tematyki rzecz tyczyć się może spraw różnych: koryguje optymizm liberalizmu pokazując, np., że równość szans na globalnym rynku zakłócana jest przez płciowy partykularyzm; poszerza także polityczny aspekt globalizacji, unaoczniając, że w globalnej polityce, ze względu na słabą reprezentację, głos kobiecy jest słabo słyszalny. W aspekcie marksistowskim odnajdywać będzie deficyt analiz pokazując wyzysk kobiet, podkreślać więc będzie: „(...) wszechobecne płciowe zabarwienie akumulacji wartości dodatkowej (...).”¹⁰⁶

2. 7. Podsumowanie

Jak widać, złożoność problematyki globalizacji znajduje wyraz w złożoności propozycji teoretycznych. Chcąc ustalić dalszy tor analizy, przyjmujemy, że globalizację postrzegać należy w sposób dynamiczny, bliski ujęciom Appaduraja i *complexity theory*. Uznajemy także zasadność dialektyki globalne/lokalne, wyrażane w pojęciu „glokalizacja” Robertsona, konceptu rozwijanego później przez Giddensa i Becka. Z kolei w dorobku tych ostatnich badaczy jest dla nas istotne zwrócenie uwagi na wieloskalowość zjawiska, przebiegającego cyrkulatywnie od makrostruktur transplanetarnych po indywidualną tożsamość.

¹⁰⁵ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005.

¹⁰⁶ J. A. Scholte, op. cit., s. 150.

Postrzeganie świata jako dynamicznego splotu różnych globalnych przepływów, jest poprawne jeżeli nie pomija kwestii władzy i dominacji. Jak pisze Wnuk – Lipiński, globalne przepływy są asymetryczne – nie wszystkie partykularyzmy uniwersalizują się i odwrotnie – niewielka część uniwersalizmów podlega partykularyzacji. Choć koncepcja homogenizacji, w takiej formie jak przedstawia ją np. Ritzer jest nie do utrzymania, to nie ulega wątpliwości, że część uniwersalizmów jest na tyle silna, że nie tylko nie podlega partykularyzacji danego lokalnego kontekstu, ale, zgodnie z modelem zaprezentowanym przez Pieterse’a dochodzi do hybrydazacji na zasadzie asymilacji poszczególnych, lokalnych elementów często tradycyjnych kultur. Wnuk – Lipiński dochodzi do wniosku, że: „poziom globalny na mocy definicji jest ekspansywny, poziom lokalny zaś – receptywny i na ogół pasywny, a w pewnych okolicznościach – defensywny”¹⁰⁷. Zgadzamy się z takim poglądem, pamiętając jednak że globalizacja nie ma charakteru mechanicznego narzucenia określonego porządku z góry, lecz dzieje się równocześnie na wielu poziomach. Przyjmujemy, że globalność jest policentryczna, władza globalna do pewnego stopnia rozproszona. Wydaje się przy tym, że schemat centrum (lub centra) peryferie i półperyferie jest do zaakceptowania, należy go jednak uzupełnić. W granicach twardego rdzenia (nawet w poszczególnych miastach), można zaobserwować jaskrawe nierówności, okręgi włączone w krwiociąg „globalnych przepływów”, stanowiące, posługując się terminologią Castellsa¹⁰⁸, „węzły” (*nodes*) i „centra” (*hubs*) globalnej władzy i bogactwa, które sąsiadują z obszarami globalnego wykluczenia. Charakter tych przepływów tworzących transplanetarne, często skrajnie nierówne układy, generujące stany traumatogenne będzie przedmiotem dalszych analiz, rozpatrywanych w wymiarach polityczno-ekonomicznym i społeczno-kulturowym.

¹⁰⁷ E. Wnuk-Lipiński, op. cit., s. 30.

¹⁰⁸ M. Castells, *The Rise of the...*, op. cit., s. 443

Rozdział III

Polityczno – ekonomiczne czynniki traumatogenne

Zmiany w sferze gospodarczej i technologicznej są trzonem mającym decydujący (choć nie determinujący) wpływ na akcelerację procesów globalizacji. Powoduje to gwałtowne przeformułowanie wzajemnych relacji między ekonomią a polityką, gospodarką a państwem. Skutek tych zmian, ze względu na ich szybkość, głębokość i ogromny zasięg, może przybrać formę traumatogenną dla społeczności świata. Efekt opisywanych procesów jest wielokierunkowy, niezwykle złożony, a często wewnątrz sprzeczny – podważa dotychczasowe zasady funkcjonowania porządku demokratycznego, uznane reguły ekonomii i społecznego ładu. Przede wszystkim, gwałtownym zmianom ulegają stosunki władzy, przybierając postać różną od dotychczas znanych, sfera ekonomii zdaje się w przewrotny sposób dominować nad obszarem polityki. Charakter owej dominacji, będącej swoistym *novum*, stanowi nie tylko wyzwanie dla jednostek i całych zbiorowości, zmuszając do przepracowania formuł uprawiania polityki (na różnych szczeblach) oraz sposobów dystrybucji rozmaitych form kapitału, ale wymaga także wykształcenia w zakresie teorii społecznej nowego języka i ram teoretycznych, zdolnych do wyjaśnienia opisywanych zjawisk.

Procesy te są niezmiernie zróżnicowane i wywierają selektywny wpływ na poszczególne społeczeństwa, zbiorowości i kategorie społeczne – to, co dla jednych jest realną szansą na poprawę swego losu i szybką akumulację dotychczas posiadanych zasobów, dla innych oznacza ekonomiczną traumę, objawiającą się gwałtownym zubożeniem, utratą możliwości zarobkowania i doświadczeniem niepewności jutra. Zagadnieniom tym oraz ich konsekwencjom zostanie poświęcony niniejszy rozdział.

3. 1. Kres „złotego okresu kapitalizmu”

Aby w pełni uzmysłwić sobie istotę obecnej traumy globalizacyjnej, należy cofnąć się kilka dekad wstecz. Traumę społeczną rozważać należy kontekstualnie, gdyż pomimo że posiada pewne obiektywne cechy, które zastosować można do różnych warunków, to zawsze niezbędne jest odniesienie do konkretnej sytuacji. To samo zjawisko, zachodzące w różnych okresach historycznych i w różnych miejscach, przeżywane może być w odmienny sposób -

w jednym wypadku odczytywane jest właśnie jako trauma, w innym zaś, jako niegroźne zakłócenie codziennej egzystencji. Sprawą fundamentalną jest siła zerwania, zakłócenia ciągłości; można powiedzieć, że skala traumy jest tym większa, im różnica dzieląca dwa momenty, dwie stykające się formacje społeczne, jest historycznie większa. Płynie z tego wniosek, że zjawisko traumy relatywizować należy w czasie i przestrzeni.

Trauma globalizacyjna w wymiarze ekonomicznym urzeczywistnia się w kontekście głębokich zmian formuły światowego kapitalizmu. Waga zmiany staje się widoczna, kiedy zestawimy dwa następujące po sobie okresy rozwoju gospodarki rynkowej: powojenny, zwany „złotym okresem kapitalizmu” oraz późniejszy, określane jako globalny, bądź późnokapitalistyczny, którego moment początkowy możemy umiejscowić w połowie lat 70-tych XX wieku. Trzy powojenne dekady, to szczególnie czas w dziejach zachodniego świata (ale nie tylko zachodniego). W 1959 brytyjski konserwatywny premier wygrywa kampanię wyborczą pod hasłem dobrze ilustrującym optymizm i kondycję społeczeństw tego okresu: „Jeszcze nigdy nie było tak dobrze”¹. Nie było w tym przesady. Udało się połączyć trwały wzrost gospodarczy z niską stopą bezrobocia, która w latach 60-tych wynosiła dla Europy Zachodniej zaledwie 1,5%, w Japonii zaś 1,3%. Skok cywilizacyjny, zapewniający bezpieczny byt społeczeństw widoczny był szczególnie w krajach uprzemysłowionych, w których to pobito wszystkie rekordy, nie tylko ściśle ekonomiczne, ale także te mierzące jakość życia. Postęp nie ograniczał się do krajów Zachodu. Produkcja żywności zwiększała się na całym świecie (we wszystkich częściach „świata rozwijającego się” rosła w latach pięćdziesiątych ponad 1% rocznie na głowę mieszkańca, nieznacznie mniej w Ameryce Łacińskiej), wydłużał się także przeciętny okres życia (od 7 do 11 lat na przestrzeni trzech dekad, począwszy od lat trzydziestych).² Nie spełniły się przewidywania Marksa o postępującej pauperyzacji proletariatu, wręcz przeciwnie, zachodnia klasa robotnicza uległa „uburżuazjowaniu”. Wzrosła liczba prywatnych samochodów, masowa konsumpcja rozmaitych dóbr stała się powszechna dla wszystkich klas społecznych, np. w latach 1950-1970 liczba turystów w USA zwiększyła się z trzystu tysięcy do siedmiu milionów.³

Fundamentalną kwestią, którą udało się wówczas rozwiązać, to immanentna dla kapitalizmu sprzeczność między zdolnością do stałego rozszerzania produkcji a możliwościami rynku w zakresie jej wchłonięcia. We wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu ową sprzeczność rozwiązywano poprzez podboje imperialne, to wówczas, według

¹ E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, przeł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Politeja, Warszawa 1999, s. 241.

² Ibidem, s. 244.

³ Ibidem, s. 247.

Wallersteina, wykształca się system-świat, dzięki któremu kapitalizm trwa i rozwija się. Zakłócenie tego stanu rzeczy nastąpiło w czasie Wielkiego Kryzysu na przełomie lat 20-tych i 30-tych dwudziestego wieku. Pamięć o tym wydarzeniu i jego skutkach (pojawienie się faszyzmu), skłoniło ekonomistów i polityków do wprowadzenia przez państwa szerokiego interwencjonizmu gospodarczego, czego początkiem okazał się *New Deal* Roosevelta, a który później realizowany był powszechnie pod postacią ekonomii keynsofskiej. Dzięki naukom Keynesa wspomnianą sprzeczność rozwiązywano poprzez uaktywnienie popytu wewnętrznego, realizowanego dzięki zamówieniom i inwestycjom rządowym oraz polityce systematycznego wzrostu płac.

Działające po II wojnie światowej gospodarki państw rozwiniętych, odznaczały się pewnymi różnicami, jednak w zakresie realizowanych dróg dochodzenia do określonych rozwiązań instytucjonalnych zauważyć można cechy wspólne. Doświadczenie liberalnego okresu rozwoju kapitalizmu i jego konstytutywnej niestabilności oraz wynikających z nich negatywnych społecznych konsekwencji skłoniły rządy do zastosowania pewnych ograniczeń alokacji rynkowej, wprowadzając jako uzupełnienie różne formy redystrybucji kluczowych dóbr. Skoncentrowano i zcentralizowano kapitał przemysłowy oraz bankowy, rozdzielono własność i kontrolę owej własności, oddając tę ostatnią w ręce biurokracji wywodzącej się z klasy średniej. Ważnym aspektem zapewniającym stabilność całego układu społecznego stała się instytucjonalizacja konfliktu społecznego, która realizowana była efektywnie w różnych modelach. W niektórych krajach przybierała formę neokorporacjonizmu (Niemcy, Austria, kraje skandynawskie), gdzie państwo brało aktywny udział w negocjacjach między związkami zawodowymi a pracodawcami; w innych zaś (USA) realizowany był model pluralistyczny (z mniejszym udziałem państwa).⁴ Niezależnie od lokalnego rozwiązania, zaproponowana polityka neutralizowała konflikt między kapitałem a pracą, zapewniając tym samym ciągłość życia gospodarczego.

Oprócz tego państwo zagwarantowało sobie szerokie prerogatywy w zakresie władzy nad kluczowymi monopolami. W USA nacisk położono na ustanowienie oligopolu i monopolu (np. w telekomunikacji) oraz federalnej i stanowej kontroli nad cenami niektórych usług (lotniczych, kolejowych, energetycznych). W Europie Zachodniej chroniono strategiczne gałęzie przemysłu poprzez nacjonalizację i licencjonowanie, rolnictwo zaś było dotowane poprzez realizację programów indywidualnej pomocy. Także w Japonii gospodarka chroniona była przez państwo – stosowano szerokie subsydia, stawiano bariery celne, zarówno w

⁴ W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna. Problemy, teoria, empiria*, PWN, Warszawa 2001, ss. 213-216.

przemysle, jak i rolnictwie oraz rybołówstwie.⁵ Zabiegi te pozwalały na ograniczenie konkurencji, szczególnie zagranicznej, w ten sposób gospodarki poszczególnych państw zabezpieczane były przed światowymi wahaniami koniunktury, a zakłócenia wewnętrzne mogły być neutralizowane przez aktywną politykę popytową.

Innym ważnym ogniwem zabezpieczającym ład społeczno-gospodarczy okazało się powstanie państwa opiekuńczego. Twór ten zaistniał jako odpowiedź na zagrożenie pochodem komunizmu, nie bez znaczenia pozostawało także *memento* Wielkiego Kryzysu. Pomysł państwa opiekuńczego powstał wszak w kręgach liberalnych (jako jednego z ważnych twórców wymienia się Lorda Williama Beveridge'a⁶), chociaż realizowany był w drodze konsensu przez rządy reprezentujące różne opcje polityczne (zarówno prawicy, jak i lewicy). Państwo opiekuńcze posiada wiele odmian, jednak jego najważniejszą cechą, z punktu widzenia niniejszych rozważań, jest fakt stwarzania przezeń obszaru relatywnie wolnego od logiki utowarowienia. Jeżeli gospodarka kapitalistyczna w naturalny sposób przejawia się w postaci komodyfikacji (robotnik sprzedaje swoją pracę jako towar), to państwo opiekuńcze nadając jednostce prawa socjalne, wyłącza ją spod wpływu racjonalności rynkowej (najczęściej tylko częściowo), dzięki czemu los jednostki uniezależnia się od zmiennych sytuacji rynkowych, a indywidualny i zbiorowy byt nabiera cech stałości. Dekomodyfikacja poprawia pozycję pracy najemnej, robotnik nie jest już w pełni zależny od pracodawcy.⁷ Spłaszczenie hierarchii neutralizuje ewentualną sytuację traumatogenną, a rozpięta sieć bezpieczeństwa instytucji państwa opiekuńczego daje poczucie pewności nawet w razie zerwania ciągłości indywidualnego działania (utrata pracy, choroba, śmierć jedyne go żywiciela rodziny). Ponadto nie należy zapominać, że dekomodyfikacja jest ważnym mechanizmem ograniczającym alienację, będącą z kolei istotną składową traumy.

Wprowadzone rozwiązania instytucjonalne dawały silną gwarancję niezakłóconego, bezpiecznego trwania zbiorowego i indywidualnego poczucia bezpieczeństwa. Zygmunt Bauman, komentując opisywany okres „solidnej”, jak sam określa, nowoczesności, twierdzi za Alainem Peyrefittem, że: „zdumiewająca dynamika form oraz ram nowoczesnego życia

⁵ E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, ss. 46 – 47.

⁶ Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowe ubóstwo*, przeł. S. Obierek, WAM, Kraków 2006, ss. 91-92.

⁷ G. Esping-Andersen, *The Three Worlds of Welfare Capitalism*, Princeton University Press, Princeton 1990. Trzeba jednak pamiętać, że państwo opiekuńcze jako instytucja dekomodyfikacyjna, stworzona została po to, by ponownie utowarowić pracę – sprawić by jednostki wróciły na rynek pracy. Z. Bauman (*Praca...*, op. cit., s. 99) pisze: „(...) zapewniając dobrą jakość wykształcenia, odpowiednią opiekę zdrowotną i zdrowe wyżywienie dzieciom z ubogich rodzin, gwarantowało ono kapitalistycznemu przemysłowi stały dopływ siły roboczej zdolnej do zatrudnienia – czego żadna pojedyncza firma czy grupa firm zapewnić nie mogła”. A zatem państwo opiekuńcze w warunkach jakie istniało w „złotym okresie kapitalizmu” korzystne było także dla pracodawcy.

wynikała z poczucia ufności: ufności we własne siły, w sposób postępowania innych ludzi (...) oraz ufności pokładanej w instytucjach: ich solidności, trwałości, niezawodności i skuteczności.”⁸ Wydaje się, iż stabilność gospodarcza (a co za tym idzie stabilność społeczna) powojennego ładu wynikała właśnie z trwałości systemu instytucjonalnego. System ów tworzyło państwo narodowe, podstawowy podówczas podmiot zbiorowego działania. Państwo posiadało szerokie prerogatywy, jednak najważniejsze jest to, że w jego posiadaniu był szczególny rodzaj kapitału – kapitał państwowy, będący w istocie meta-kapitałem regulującym i stabilizującym przepływ kapitałów w pozostałych polach.⁹ W ten sposób pola owe (szczególnie pole ekonomiczne) funkcjonowały w sposób kontrolowany i relatywnie niezakłócony. Dla działających jednostek oznaczało to możliwość perspektywnego odniesienia się do czasu, planowania przyszłości, co jest, przypomnijmy, podstawowym kryterium poczucia „bezpieczeństwa ontologicznego”. W takiej sytuacji, na poziomie habitusu ciągłość doświadczenia zostaje zachowana, przeszłość daje orientację w teraźniejszości i przyszłości, poczucie indywidualnego umiejscowienia jest gwarantowane przez trwałość funkcjonowania najważniejszych pól, przede wszystkim pola ekonomicznego. Dochody pracowników różnych szczebli stale rosły, kolejne pokolenia mogły mieć nadzieję, że ich pozycja ekonomiczna będzie co najmniej taka sama, a może lepsza niż pozycja rodziców. Podobna ciągłość pozwalała zachować poczucie ufności. Zgeneralizowane zaufanie w nowoczesnym świecie, opiera się według Giddensa na systemach abstrakcyjnych. Ich niezakłócone funkcjonowanie daje gwarancje indywidualnej, ale i zbiorowej pewności. Jednym z ważniejszych rodzajów systemów abstrakcyjnych jest system symboliczny pieniądza. Wiemy od Simmla¹⁰, iż pieniądz za sprawą swojej abstrakcyjności i bezosobowości mógł zawładnąć coraz to nowe polacie doświadczenia nowoczesnego społeczeństwa. W czasie trwania „solidnej nowoczesności” stabilność tego ważnego kryterium społecznej pewności mogła być chroniona państwową polityką monetarną. Władze państwowe posiadały szerokie instrumentarium regulowania waluty, tym samym trzymając na wodzy poziom inflacji. Jej stały charakter był bez wątpienia czynnikiem neutralizującym niepewność i przyczyniał się do stabilizacji społecznego zaufania. Poczucie ufności wspierała

⁸ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Karasińska, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2003, s. 101.

⁹ P. Bourdieu, *From the King's House to the Reason of State: A model of the Genesis of the Bureaucratic Field*, w: L. J. D. Wacquant (red.), *Pierre Bourdieu and Democratic Politics. The Mystery of Ministry*, Polity Press, Cambridge 2005, ss. 50-51.

¹⁰ G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, przeł. A. Przyłębski, Humaniora, Poznań 1997.

instytucjonalna siatka państwa opiekuńczego, którą, kierując się myślą Giddensa, nazwać możemy „kokonem ochronnym”.¹¹

Oprócz twardych wskaźników ilustrujących niski współczynnik bezrobocia, inflacji oraz wysoki poziom wzrostu gospodarczego przywołać należy również wskaźniki miękkie, imponderabilia mające niebagatelne znaczenie dla rozwoju społeczeństw. Jednym z ważnych, aczkolwiek często niedocenianych wskaźników jest swoisty „klimat kulturowy”, zobrazowany na skali optymizm – pesymizm. W opisywanym czasie dominował pierwszy człon skali. Na „bazie” stabilnej gospodarki powstała „nadbudowa” ideologii postępu, oświeceniowej wiary w lepsze jutro i nieustanne, niepowstrzymane polepszanie bytu społeczeństw. Eric Hobsbawm cytuje wypowiedź Anthony’ego Croslanda, brytyjskiego polityka socjalistycznego, wygłoszoną w roku 1956: „Kapitalizm został zreformowany nie do poznania. Mimo okresowych niewielkich kryzysów w zakresie płac, pełne zatrudnienie i umiarkowana stabilność wydają się nienaruszalne. Automatyzacja rozwiąże zapewne problemy związane z niedostatkami produkcji. Patrząc w przyszłość można powiedzieć, że skala wzrostu przyniesie nam za pięćdziesiąt lat trzykrotne powiększenie naszego produktu narodowego.”¹²

Wbrew optymistycznym nastrojom i niezachwianej wierze, na początku lat siedemdziesiątych doszło do niespodziewanej, globalnej zapaści gospodarczej. Co prawda, koniec lat sześćdziesiątych, z legendarnym rokiem 1968 sygnalizował już początek kryzysu, ale było to tylko ostrzeżenie i co ciekawe – nie rozpoznane jako takie. Załamanie unaocznilo się najpełniej w roku 1973, kiedy świat doświadczył globalnego kryzysu naftowego. Cena baryłki ropy w krótkim okresie wzrosła o 600% i osiągnęła niebotyczną wówczas sumę 35 dolarów (w roku 1970 baryłka kosztowała 2 dolary). Szybko doszło do załamania całej gospodarki, wzrosła inflacja, a później także bezrobocie. Mimo że zapaść wiązała się z gwałtownym wzrostem cen ropy, błędna byłaby teza, określająca kryzys naftowy, jako główną przyczynę kryzysu gospodarczego (sam kryzys naftowy miał poważne podłoże polityczne związane z konfliktem arabsko-izraelskim – wojny *Jom Kippur*). Niewątpliwie w grę wchodziło szereg innych czynników: przegrzanie gospodarki, załamanie cyklu gospodarczego, ale, co dla nas jest najistotniejsze, globalizacja pola ekonomicznego oraz postęp technologiczny, który ową globalizację umożliwił. Kryzys, którego początek datowany jest na rok 1973 nie był klasyczną zapaścią w stylu „Wielkiego Kryzysu” przełomu lat

¹¹ „Kokon ochronny” to „ochrona defensywna, która nie dopuszcza potencjalnych zagrożeń ze świata zewnętrznego i znajduje oparcie psychiczne w podstawowym zaufaniu”, A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002, s. 315

¹² E. Hobsbawm, op. cit., s. 250.

dwudziestych i trzydziestych. Pamiętać trzeba, że skutki układały się w czasie w różny sposób, niektóre ujawniły się w pełni dopiero w końcu lat osiemdziesiątych. Poza tym, trauma miała janusowe oblicze: to co dla całej rzeszy ludzi położonych w niskich i średnich rejonach społecznej struktury znamionowało pogorszenie warunków życia, dla innych, funkcjonujących w klasach wyższych, oznaczało niepowtarzalną szansę na wzbogacenie się. Ujawniły się wówczas zjawiska wcześniej nie obserwowane, np. stagflacja, czyli równoczesne występowanie wysokiej inflacji i bezrobocia. Jeżeli w latach sześćdziesiątych bezrobocie wynosiło przeciętnie w krajach zachodnich 1,5%, to dekadę później dochodziło do 4,2%, by osiągnąć punkt kulminacyjny w latach osiemdziesiątych – zanotowano wówczas stopę bezrobocia równą 9,2% (w roku w 1993 krajach Wspólnoty Europejskiej aż 11%).¹³ Dla społeczeństw zachodnich, które, mimo że zapas odczuły zdecydowanie słabiej niż społeczeństwa w innych częściach świata, pojawienie się wysokiego bezrobocia oznaczało prawdziwy szok, zwłaszcza, że utrzymywało się ono przez długi czas, a w wielu państwach utrzymuje się nadal (Francja, Niemcy). Owe bezrobocie miało więc i ma charakter strukturalny - nie zmniejsza się nawet w sytuacji wzrostu gospodarczego. Nowością była cała rzesza ludzi pozbawionych środków do życia, błędnie zwana podklasą¹⁴. Na ulicach pojawili się dawno nie widziani żebracy oraz bezdomni. W istotny sposób zmienił się „klimat czasów”, nastrój społeczny. Po szoku lat siedemdziesiątych, przyszedł czas zgeneralizowanej niepewności, który zagościł w latach dziewięćdziesiątych na trwale nawet w bogatych państwach Zachodu. Żaden z wyizolowanych czynników nie pokaże jednoznacznie przyczyny takiego stanu rzeczy, niewątpliwie jednak, przyczyną podstawową narastającej niepewności, objawiającej się w postaci traumy kulturowej było poczucie powszechnego braku kontroli. Hobsbawm pisze: „(...) ważniejsze jest nie to, że kapitalizm w dekadach kryzysu nie funkcjonował tak dobrze jak przedtem, lecz to, że jego działania wymknęły się spod kontroli. Nikt nie wiedział, co czynić z wahaniami światowej gospodarki, ani nie dysponował narzędziami do ich kontrolowania.”¹⁵ Zasady ekonomii Keynesa, będące podczas powojennych „złoty dekad” biblią ekonomistów, stały się w nowych warunkach bezużyteczne. Wraz z globalizacją świat przekształcił się, jak wskazał metaforycznie Anthony Giddens, w rozpedzony samochód, którym nikt nie kieruje.¹⁶ Brak kontroli odczuwany był i

¹³ Ibidem, s. 372.

¹⁴ Pojęcie podklasy jest silnie nacechowane ideologicznie i nie tyle służy opisowi rzeczywistości, co zalegitymizowaniu nierówności; na ten temat: Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm...*, op. cit, s. 131 i nast.; P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *On the Cunning of Imperialistic Reason*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 16, Nr 1, 1999, s. 48.

¹⁵ E. Hobsbawm, op. cit., s. 373.

¹⁶ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1990, s. 151.

odczuwany nadal jest zarówno w skali makro, jak i mikro, ta ostatnia dotyczy trajektorii pojedynczego ludzkiego doświadczenia, trajektorii, coraz bardziej poszarpanej, a niekiedy pozrywanej. Ów brak kontroli wynika przede wszystkim z utraty władzy państwa narodowego, władzy objawiającej się w różnych aspektach, także ekonomicznych. Państwo - dotychczasowa instytucja kontrolująca i koordynująca działania rynkowe traci swoją moc.

3. 2. Rynki finansowe – trzon nowej gospodarki i główne źródło niestabilności

Instytucją o rozstrzygającym znaczeniu dla nowej, globalnej gospodarki są rynki finansowe. Jednocześnie stanowią jeden z głównych czynników potencjalnej i realnej destabilizacji gospodarki światowej, a co za tym idzie generują procesy traumatogenne. Podobnie, jak w przypadku innych zjawisk o tym charakterze, trauma ekonomicznej destabilizacji rozkłada się w społeczeństwie nierównomiernie - pewne kategorie społeczne doświadczają ów efekt silniej niż inne, co zależne jest od społecznego usytuowania oraz dostępu do różnych zasobów neutralizujących.

Rynki finansowe o charakterze globalnym, działające w czasie rzeczywistym, 24 godziny na dobę, powstały w latach 70-tych XX wieku. Ich geneza wynikała z dwóch czynników: deregulacji, inicjującej wolność globalnego przemieszczania kapitału oraz postępu technologicznego, mającego miejsce szczególnie w zakresie informatyzacji i telekomunikacji. W powszechnym oglądzie, kształtowanym w dużej mierze przez ekonomistów, czynnik pierwszy jest często pomijany. Globalizacja, jak przekonuje Tadeusz Kowalik, ma wymiar zarówno obiektywny, jak i subiektywny, ten drugi zaś nie znajduje należnego opisu w literaturze.¹⁷ Globalizacja ekonomiczna przedstawiana jest jako obiektywne, „naturalne” zjawisko, dziejące się w sposób nieunikniony. Stanowi to klasyczny przykład przemocy symbolicznej - narzucania przez ekspertów-ekonomistów, posługujących się „mową autoryzowaną”, określonej wizji świata, która ulega stopniowej „naturalizacji”, a źródła procesów, w tym przypadku deregulacji gospodarki światowej, wyrugowane zostają z publicznego dyskursu.¹⁸ Zabieg taki służy oczywiście tym siłom, które na deregulacji korzystają. Deregulacja światowych finansów ma swój początek w decyzji prezydenta Nixona

¹⁷ S. Kowalik, *Kapitał globalny a tendencje egalitarne i antyegalitarne*, w: B. Liberska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002., s. 279. Także Castells zwraca uwagę na czynnik polityczny liberalizacji rynków w poszczególnych krajach, Zob. M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 2000, s. 104.

¹⁸ „Mowa autoryzowana” wypowiedziana jest przez podmiot obdarzony przez audytorium autorytetem; w ten sposób moc wypowiedzi nie tyle płynie z argumentów, co z pozycji społecznej przemawiającego. Na ten temat Zob. P. Bourdieu, *The Economics of Linguistic Exchanges*, „Social Science Information”, 16, 1997, s. 648 i nast.

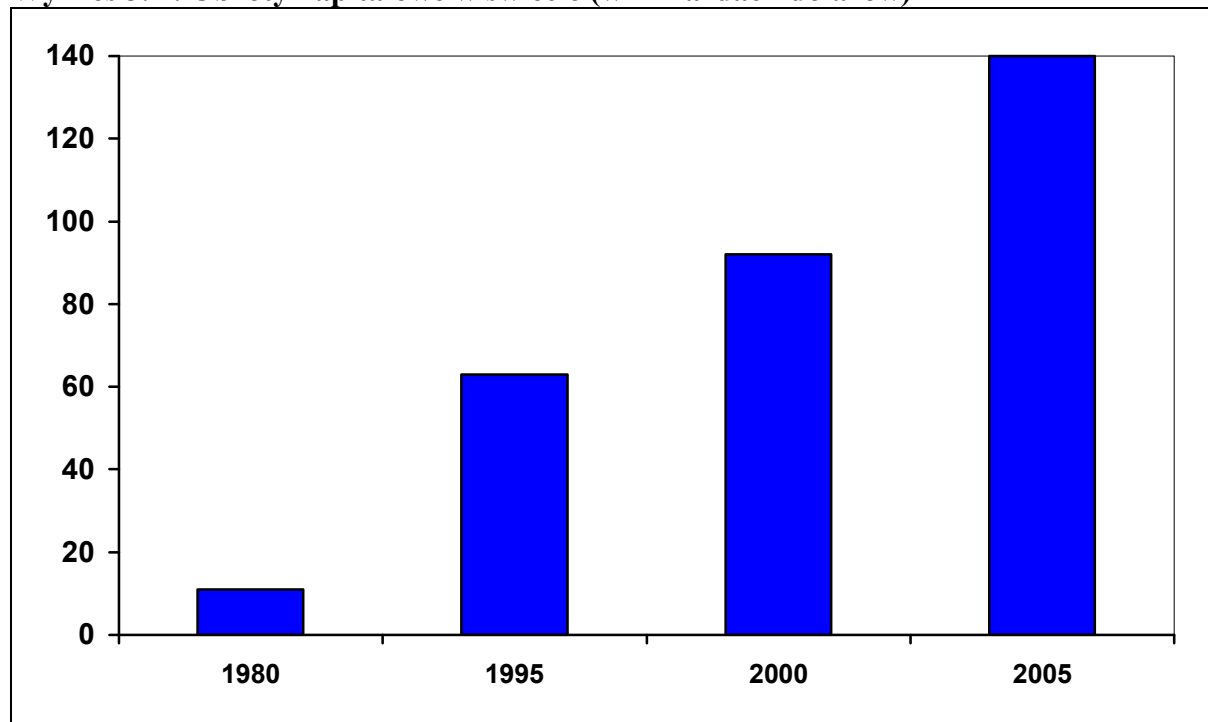
z 1971 roku zawieszającej wymienialność dolara na złoto¹⁹. Od tego czasu rozpoczyna się globalny i stale wzrastający obrót pieniędzmi na całym świecie (tabela 3. 1., wykres 3. 1.).

Tabela 3. 1. Ponadgraniczne transakcje w obligacjach i akcjach w latach 1970-1996 (jako odsetek PKB)

	1970	1975	1980	1985	1990	1996
USA	2,8	4,2	9,0	35,1	89,0	151,5
Japonia	-	1,5	7,7	63,0	120,0	82,8
Niemcy	3,3	5,1	7,5	33,4	57,3	196,8
Francja	-	-	8,4	21,4	53,6	229,2
Włochy	-	0,9	1,1	4,0	26,6	435,4
Zjednoczone Królestwo	-	-	-	367,5	690,1	-
Kanada	5,7	3,3	9,6	26,7	64,4	234,8

Źródło: M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 2000, s. 102

Wykres 3. 1. Obroty kapitałowe w świecie (w miliardach dolarów)



Źródło: McKinsey Global Institute

Dojście do władzy Ronalda Reagana w 1981 roku oraz Margaret Thatcher w roku 1979 przyniosło nowe decyzje w zakresie liberalizacji, co sprzyjało znacznej intensyfikacji

¹⁹ E. Chancellor, *Historia spekulacji finansowych*, przeł. L. Stawowy, Muza, Warszawa 2001, s. 320.

procesów integracji i intensyfikacji działań rynków finansowych. Szczególne znaczenie miała tu osoba Milтона Friedmana, konsekrowanego ekonomisty (Nobel 1976), będącego doradcą Reagana, mającego także kontakty z ówczesną premier Wielkiej Brytanii, który był gorącym zwolennikiem wolnego rynku. Postać Friedmana, jego poglądy i postawa stanowiła symboliczne zaplecze nowych rozwiązań, wzmacniała moc perswazyjną ówczesnych politycznych decyzji i gwarantowała ich „obiektywizm” oraz nieuchronność – postrzegane były wszak, jako naukowo zweryfikowane.

Destabilizujący efekt globalnych rynków finansowych generowany jest głównie przez tzw. rynki derywatów, czyli instrumentów pochodnych oraz powiązane z tym spekulacje giełdowe.²⁰ Instrument pochodny to: „(...) papier wartościowy powstały w wyniku umowy, którego wartość pochodzi od akcji bądź obligacji będącej tej umowy przedmiotem.”²¹ Handel derywatami jest w gruncie rzeczy handlem przyszłością, przedmiotem transakcji są wartości jakie większość udziałowców spodziewa się za akcje w określonej przyszłości.²² Istnieją dwa główne rynki derywatów: zorganizowane (giełdy) i nieformalne. Głównym źródłem destabilizacji są te drugie. Rynki nieformalne składają się z mnóstwa indywidualnych podmiotów, indywidualnych graczy giełdowych, spekulantów amatorów, którzy dzięki internetowi mogą brać czynny udział w globalnej grze finansowej. Dostęp do informacji i anonimowość pozwalają na rozmaite oszustwa, sztuczne tworzenie „baniak” za którymi podążają pozostali gracze. Skala sieci oraz szybkość jej funkcjonowania sprawiają, że kontrola mechanizmu jest niemożliwa i w przypadku zakłócenia jednego elementu negatywne skutki odczuwalne są na ogromnym obszarze. Castells pisze: „(...) handel elektroniczny zwiększa liczbę inwestorów kierujących się różnymi strategiami inwestycyjnymi (...). W rezultacie prowadzi to do wykładniczego wzrostu niestabilności tego rynku, gdyż jego złożoności, wielkość i szybkość wymuszają na inwestorach podejmowanie szybkich decyzji, prowadząc do chaotycznych zachowań i prób przewidywania sytuacji na rynku w czasie rzeczywistym”²³. Sytuacja taka prowadzi do potencjalnej, a w pewnych warunkach realnej niestabilności całego globalnego systemu gospodarczego. Paradoksalnie, derywaty stworzone zostały jako instrumenty stabilizujące, jednak w praktyce stały się źródłem inherentnej niestabilności. Co gorsza, funkcjonowanie rynków instrumentów pochodnych utrudnia prowadzenie polityki makroekonomicznej, gdyż banki centralne poszczególnych państw

²⁰ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., 104-105.

²¹ E. Chancellor, op. cit., s. 330,

²² H-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przeł. M. Zybura, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, s. 65.

²³ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2003, s. 100.

wobec tak rozległej sieci mają ograniczone pole działania, szczególnie tyczy się to kwestii obrony kursów walut krajowych.²⁴ W ten sposób gospodarki krajowe narażone są na niespodziewane i trudne do zapobieżenia wstrząsy.

Zakres działania rynków finansowych staje się coraz szerszy, coraz więcej obszarów życia ekonomicznego podlega tzw. sekuratyżacji, która oznacza „przekształcanie aktywów danego podmiotu w papiery wartościowe zbywalne na rynku finansowym”²⁵. W erze industrialnej, sekuratyżacja miała znaczenie pomocnicze wobec systemu gospodarczego, stanowiła jego uzupełnienie. Nadejście nowej, globalnej gospodarki, zaowocowało postępującą autonomizacją tego sektora, co skutkuje w pewnych warunkach niekorzystnymi efektami – udziałowcy zorientowani są przede wszystkim na szybki zysk, w wyniku czego z łatwością godzą się na przykład na pozbycie się giełdowej firmy.²⁶ Skądinąd wiadomo, że ceny akcji danego przedsiębiorstwa rosną w sytuacji, gdy zredukowane jest zatrudnienie.²⁷ Poza tym, jak twierdzi Georg Soros, upowszechnienie posiadania akcji rodzi „efekt dobrobytu” – udziałowcy akcji, czując się bogaci redukują skłonność do oszczędzania.²⁸ Opiswane okoliczności szczególnie charakterystyczne są dla Stanów Zjednoczonych, gdzie poziom oszczędności jest niezwykle niski, a skala sekuratyżacji dość wysoka - w roku 1997 po raz pierwszy proporcja aktywów w amerykańskich gospodarstwach domowych była większa w sekuratach niż w nieruchomościach.²⁹ W ten sposób, każde zakłócenie funkcjonowania rynku powoduje pełne ujawnienie się traumy dla całej zbiorowości polegających na swych akcjach, a trzeba pamiętać, że w zglobalizowanym świecie papierami wartościowymi zabezpiecza się nie tylko firmy, ale podmioty wszelakie: kościoły emitujące obligacje, programy ochrony środowiska, a nawet władze państwowe (lub całe państwa), władze lokalne i regionalne.³⁰ Globalne powiązania systemów finansowych powodują, że krach na rynku finansowym, wywołany w jednym miejscu świata, powoduje trudne do przewidzenia skutki na obszarze całego globu (rzecz jasna o różnym zakresie), dotykającym nie tylko świat gospodarczy, świat pracy, ale także zakres życia codziennego oraz przyszłość

²⁴ D. Gotz-Kozierekiewicz, *Globalizacja rynków finansowych* w: B. Libarska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002, s. 113.

²⁵ Ibidem, s. 110.

²⁶ G. Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, przeł. L. Niedzielski, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1999, s. 168.

²⁷ Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm...*, op. cit., s. 119.

²⁸ G. Soros, op. cit., s. 172

²⁹ M. Castells, *Information Technology and Global Capitalism*, w: W. Huston, A. Giddens (red.) *On the Edge. Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2000, s. 54. Niski poziom oszczędności Amerykanów wynika także z łatwej dostępności kredytu.

³⁰ M. Castells, *Galaktyka...*, op. cit., s. 100.

poszczególnych jednostek i całych zbiorowości – również systemy emerytalne w dużej mierze (w zależności od rozwiązań w danym kraju) działają w oparciu o opisywane rynki.

Rozwojowi rynków finansowych towarzyszyła nowa polityka symbolizacji, legitymizująca nowy ład (a raczej nieład) finansowy. O ile w okresie „złoty dekad kapitalizmu” spekulacja oraz figura spekulanta oceniana była jednoznacznie niekorzystnie, to wraz z ukonstytuowaniem się rynków finansowych sytuacja ulega zmianie.³¹ Sam Milton Friedman w roku 1973 zrehabilitował spekulanta giełdowego, dowodząc, że postać ta, przewidując przyszłe wydarzenia i wiążąc je z bieżącymi cenami, przyczynia się do sprawnej dystrybucji dóbr. Destabilizujący spekulanci zaś mają być w nieuchronny sposób wyeliminowani z rynku, tracą pieniądze a zyskają ich kontrahenci.³² W latach osiemdziesiątych, naznaczonych ostentacyjną konsumpcją, sławni spekulanci, jako sztandarowi *yuppies* stają się bohaterami masowej wyobraźni, uzasadniając tym samym system, którego byli głównymi uczestnikami. Rzecz znakomicie została zaprezentowana w filmie Olivera Stone’a „Wall Street”, gdzie główny bohater, giełdowy „rekin”, wygłasza płomienną mowę o „funkcjonalności” bezwzględnej rządu zysku dla rozwoju gospodarki. W terminach Bourdieu możemy powiedzieć, że w tamtym czasie kapitał spekulacyjny wraz z poszerzeniem pola rynków finansowych (dotyczą one przecież każdego aspektu życia) staje się kapitałem symbolicznym, a więc kapitałem prawomocnym z zapoznaną arbitralnością jego nierównej dystrybucji. Dla nas istotne jest, że zalegitymizowany zostaje system będący z gruntu niestabilny, a co za tym idzie traumatogenny. Rynki finansowe od tego momentu koncentrują nie tylko władzę ekonomiczną, ale także symboliczną, tzn. zdolności definiowania kategorii postrzegania i oceny. Joseph Stiglitz pisze: „W szalonych latach dziewięćdziesiątych doszło do istotnego naruszenia starych mechanizmów gwarantujących zachowanie równowagi między Wall Street, Main Street, a siłą roboczą, między „starym przemysłem” a „nową technologią”, między państwem a rynkiem, ponieważ na czoło wysunęły się Finanse. Na nich zdawali się wszyscy.”³³

Jak się później okazało, jednym z zasadniczych źródeł destabilizacji globalnej gospodarki są niewłaściwe działania głównych podmiotów, mających w założeniu ją stabilizować - chodzi przede wszystkim o Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Rynki finansowe tworzone były zgodnie z tzw. „hipotezą skutecznego rynku”, opartą na

³¹ E. Chancellor (op. cit., s. 317) cytuje wypowiedź młodej Margaret Thatcher z roku 1961: „Chcemy uderzyć właśnie w spekulujących akcjami (...) w człowieka, który robi interesy i sprzedawaniu akcji, nie trzyma ich, bo przynoszą dochód, tylko żyje z zysku, jaki ma z transakcji”

³² Ibidem, s. 327.

³³ J. Stiglitz, *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, przeł. H. Simbierowicz, PWN, Warszawa 2006, s. 32.

racjonalności działających podmiotów i „niewidzialnej ręki” Adama Smitha. Teoria dynamicznej równowagi rynkowej w latach osiemdziesiątych stała się koncepcją dominującą w całym polu ekonomicznym, przenikającą dzięki pośrednictwu pola medialnego do życia codziennego.³⁴ Główne globalne podmioty życia gospodarczego stosowały i nadal stosują ów koncept w sposób dogmatyczny; zjawisko to, mające w istocie charakter quasi-religijny, George Soros nazywa „fundamentalizmem rynkowym”³⁵. Prezentowana postawa nie jest daleka od skrajnego marksizmu, opartego, podobnie jak neoliberalizm na „żelaznych prawach”. Główny problem polega na tym, że sam projekt neoliberalnego ładu jest z gruntu redukcjonistyczny, nie uwzględniający pewnych ważnych aspektów ludzkiego działania, a co za tym idzie funkcjonowania całości życia gospodarczego. Prowadzi to do niekorzystnych, często dramatycznych skutków dla całych zbiorowości, które diagnozowane i leczone według recept leseferystycznych, przyczyniają się tylko do pogłębiania niekorzystnych zjawisk. Rynki finansowe, podobnie jak cała globalna ekonomia, nie są, jak chcieliby konsekrowani luminarze współczesnej ekonomii, dynamicznym systemem, rządzącym się wyłącznie zasadą popytu i sprzedaży. Zdaniem Castellsa, rynki owe są co prawda układem, w którym klasyczna podaż oraz popyt grają pewną rolę, ale nie mniej ważne są inne kryteria: strategie biznesowe, politycznie motywowane działania, knowania banków centralnych, ideologie technokratów, psychologia tłumu, manewry spekulacyjne, zawirowania informacyjne pochodzące z różnych źródeł.³⁶ Hiszpański socjolog pisze: „Rynki finansowe (...) są poza wszelką kontrolą. Stały się czymś w rodzaju automatu wykonującego nagłe ruchy i nie kierującego się logiką ekonomiczną, lecz logiką chaosu (...).”³⁷ Nie znaczy to, że działają one na zasadzie automatycznego pilota, wszak w ich funkcjonowaniu biorą czynny udział ludzie, wywierający wpływ poprzez instytucje o różnej skali, począwszy od subpola indywidualnych graczy, skończywszy na funduszach wzajemnych (itd.). Rynki operują dzięki sprzecznym sygnałom, taktykom o zmiennym nasileniu i skuteczności. Trudno uznać, że ich kształt nadawany jest dzięki ekonomicznej, racjonalnej kalkulacji - to raczej przypadkowe ruchy różnych podmiotów mają tutaj znaczenie decydujące. Neoklasyczna wizja *homo oeconomicus* stojąca u podstaw hipotezy skutecznego rynku jest błędna, także z tego powodu, iż stanowi kolejną odsłonę dobrze opisanego przez Bourdieu, „scholastycznego punktu widzenia”,

³⁴ P. Bourdieu, *The Essence of neoliberalism*, „Le Monde Diplomatique”, English Version, grudzień 1998, <http://mondediplo.com/1998/12/08bourdieu>; S. George, *Jak powstaje myśl jedynie słuszna*, „Le Monde Diplomatique”, nr 6, Lipiec 2006; S. Amin, *Wirus liberalizmu*, przeł. A. Łukomska, Książka i Prasa, Warszawa 2007, roz. II; J. N. Pieterse, *Neoliberal Empire*, „Theory, Culture & Society” Vol. 21, Nr 3, 2004.

³⁵ G. Soros, op. cit., s. 168.

³⁶ M. Castells, *The Rise...*, op. cit, s. 106.

³⁷ M. Castells, *Galaktyka...*, op. cit, s. 103.

polegającego na projektowaniu przez badacza własnej wizji świata, na aktorów społecznych.³⁸ Habitus akademika wykuwa się w szczególnych warunkach, którego ważnym elementem jest *skhole*, czyli czas wolny, przeznaczony na refleksję. Pozostali ludzie praktykują w innych warunkach, zanurzeni są w pragmatyce życia, czego część badaczy zdaje się nie zauważać. Nie jest więc niespodzianką wynikająca z badań rozbieżność abstrakcyjnych modeli ekonomicznych i ludzkich działań.³⁹ Osobliwa antropologia neoklasycznej ekonomii, będąca społeczną fikcją jest podstawą teorii, która wprowadzana w różnych częściach świata przyniosła traumatogeniczne efekty, w części przypadków zaś przyczyniając się do prawdziwej traumy społecznej. Joseph Stiglitz opisując aplikowanie rozwiązań gospodarczych w różnych częściach świata, podkreśla dogmatyzm reformatorów, niemożność odejścia przezeń od przyjętych koncepcji, nawet w sytuacji, kiedy owe rozwiązania nie działają: „Dla Funduszu [Międzynarodowego Funduszu Walutowego] zliberalizowany system finansowy był celem samym w sobie. Jego naiwna wiara w rynek, sprawiła, iż był przekonany, że liberalizacja systemu finansowego doprowadzi do obniżenia stóp procentowych od udzielanych kredytów i dzięki temu zwiększy się ich dostępność. Był też tak pewny poprawności swego dogmatycznego stanowiska, że mało go interesowało przyglądanie się temu, jak było naprawdę.”⁴⁰ Globalni eksperci ekonomiczni kierują się wysublimowanymi modelami matematycznymi, które mają niezawodnie działać w każdych warunkach. W istocie rzeczy, modele te są nierealne, oparte na pozytywistycznej wierze w czystość i obiektywizm nauki, nie uwzględniające społecznego kontekstu, w którym powstają oraz struktur warunkujących ich reprodukcję (przede wszystkim struktur władzy)⁴¹ Owe „czyste teorie” oderwane są od rzeczywistości empirycznej do tego stopnia, że niepokojące sygnały zeń płynące po prostu się ignoruje.

Działanie rynków finansowych można opisać, unikając prostoty neoklasycznej ekonomii, za pomocą tzw. teorii złożoności. Jest ona w tym miejscu szczególnie użyteczna, gdyż wyjaśnia po części traumatogeniczne efekty działania rynków, ich nierównomierny rozkład, a także źródła błędów dokonywanych przez główne podmioty ekonomiczne przy projektowaniu architektury globalnych finansów. Działanie rynków finansowych dotyka starego sporu w socjologii: działanie czy struktura, który, jak wiemy w interesujący sposób został rozwiązany na przykład przez Giddensa i Bourdieu. Obie koncepcje bliskie są, jak mówiliśmy, teorii złożoności. Wedle tej koncepcji procesu nie sposób oddzielić od struktury,

³⁸ P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 23 i nast.

³⁹ P. Bourdieu, *The Social Structures of the Economy*, Polity Press, Cambridge 2005, ss. 7-8

⁴⁰ J. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, PWN, Warszawa 2004, s. 44.

⁴¹ P. Bourdieu, *Acts of Resistance*, New Press, New York 1998, s. 94.

także, jak pisze Rifkin, działanie podmiotu, a nawet sposób postrzegania przezeń obiektu ma wpływ na jego kształt⁴² (a zatem rynki nie są zdepersonalizowaną, automatycznie funkcjonującą strukturą). Jest to zgodne z tym, co można zaobserwować na rynkach finansowych. Paul Volcker pisze: „Przepływ i ich wycena w warunkach wolnego rynku kapitałowego zależy w równej mierze od rzeczywistości, jak i od tego, jak jest ona postrzegana, albo mówiąc ściślej: postrzeganie rzeczywistości staje się rzeczywistością.”⁴³ Neoklasycyści ekonomiści przyjmują, że na rynkach finansowych, podobnie jak na każdym innym rynku, mamy do czynienia z dynamiczną równowagą. W świetle teorii złożoności założenie takie jest niewłaściwe, w realnym świecie porządek i chaos splatają się ze sobą, a system działa nieustannie na „granicy chaosu”. Trudno zatem mówić o „porządkowaniu” w klasycznym rozumieniu, gdyż systemy globalne nie dążą do equilibrium podług zasady „niewidzialnej ręki”.

Jak pisaliśmy w poprzednim rozdziale, według badaczy z kręgu *complexity theory* mechanizm przyczynowo – skutkowy nie jest taki, do jakiego przyzwyczaiła nas fizyka Newtonowska, okazuje się bowiem, że niewielka przyczyna może wywołać ogromny skutek. Odnosząc to do świata globalnych finansów można powiedzieć, że niewielkie zakłócenie działania systemu w jednym kraju, może wywołać skutki na całym świecie. Kwestionuje to samą istotę mechanizmu podaży i popytu i samostabilizującego się rynku, który uparczywie jest lansowany i wprowadzany na całym świecie.

Przedwczesne otwarcie rynków finansowych w krajach, które nie mają instytucjonalnego zaplecza, np. w postaci dobrze działającej giełdy, czy sprawnego systemu prawnego, grozi realnym chaosem i traumą społeczną na ogromną skalę. Globalne kryzysy, jak się okazuje, pomimo światowego zasięgu nie rozkładają się równomiernie. Istnieją mechanizmy, szczególnie w państwach „centrum”, które zabezpieczają przed popadnięciem w chaos. Państwa „peryferyjne” takich zabezpieczeń nie posiadają, co sprawia, że kryzys jest tam mocniej odczuwany, objawiający się np. zwiększeniem nierówności (tabel ..) Jaskrawą ilustracją zjawiska był kryzys azjatycki, mający miejsce w 1997 roku. Tamtejsze rynki otwarte zostały przedwcześnie, gdyż, jak twierdzą krytycy, specjaliści z Międzynarodowego Funduszu Walutowego kierowali się dogmatycznie neoklasyczną ekonomią.⁴⁴ Także środki zaradcze, korygujące ów kryzys, okazały się błędne.

⁴² J. Rifkin, *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 202

⁴³ P. Volcker, *A sea of global finance*, w: W. Hutton, A. Giddens (red.) *On the Edge: Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2000, s. 78.

⁴⁴ J. Stiglitz, op. cit., roz. 4; C. Wójcik, *Kryzysy walutowe we współczesnej gospodarce rynkowej*, W: B. Libarska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002, s. 113.

Wydaje się, iż mamy tu do czynienia z kwestią błędnego rozumienia globalnych procesów. Systemy globalne są nielinearne, a zatem kierowane zarówno przez sprzężenia zwrotne negatywne, jak i pozytywne. Logika „wolnego rynku” uznaje jedynie te pierwsze. Leseferyzm jest konceptem linearnym, co dotyczy nie tylko zasad funkcjonowania rynku, ale i formy jego rozprzestrzeniania - nie uwzględniającego lokalnych zmiennych. Zdaniem Graya, import anglosaskiej idei wolnego rynku jest w pełni oświeceniowym marzeniem, ugruntowanym na ahistorycznej wizji rynku, demokracji, itd.⁴⁵ Można zatem powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z nowoczesną metanarracją, z założenia przecież linearną. Nie uwzględnia się w tym miejscu „niezamierzonych konsekwencji” pewnych działań porządkujących, które w gruncie rzeczy stanowią pozytywne sprzężenia zwrotne.

3. 3. Globalne pola władzy a przeobrażenia państwa narodowego

Jak napisaliśmy wcześniej, podstawowych źródeł traumy globalizacyjnej w wymiarze ekonomiczno-politycznym szukać należy w zjawiskach zgeneralizowanej utraty kontroli i przewidywalności działania ujawniających się na wielu różnych szczeblach życia społecznego. Związane jest to z przeobrażeniami fenomenu władzy, ale także całej struktury formowania się procesów ekonomiczno-politycznych. W czasach „złoty dekad kapitalizmu” władza skoncentrowana była w państwach narodowych, to na tym obszarze toczono walkę o władzę i tam właśnie umiejscowione były poszczególne pola władzy. Dochodziło oczywiście do intensywnych zmagania o hegemonię w przestrzeni ponadpaństwowej (zimna wojna), jednak miały one charakter raczej międzynarodowy, a nie jak dzisiaj transnarodowy, co oznacza, że państwa (szczególnie zachodnie) mogły zachować relatywnie silną suwerenność. Dla obywateli owocowało to możliwością demokratycznego regulowania procesów rynkowych, w taki sposób, że zachowana mogła być stabilność życia zbiorowego *ipso facto* trwałość i przewidywalność indywidualnego życia oraz poczucie podmiotowego sprawstwa, czyli władzy. Wraz z początkiem ery globalnej dochodzi do przesunięcia pól władzy i zmiany dominujących struktur społecznych – w miejsce hierarchicznych i relatywnie zamkniętych układów państw narodowych w ramach których działały poszczególne gospodarki konstytuują się struktury sieciowe przecinające ich granice. Wyjaśnienia wymaga termin sieć. Według Castellsa⁴⁶, sieć stanowi zespół połączonych węzłów, węzeł zaś jest punktem łączenia krzywizn sieci. Sieci nie są nowymi sposobami

⁴⁵ J. Gray, *False Down. The Delusions of Global Capitalism*, Granta Books, London 2002.

⁴⁶ M. Castells, *The Rise...*, op. cit, ss. 501-502.

organizacji społecznej, istniały właściwie zawsze, jednak wprowadzenie nowoczesnych form komunikacji tworzy nową jakość układów sieciowych i sprawia, że stają się one strukturami dominującymi. Sieci są otwartymi strukturami, zdolnymi do rozrastania się bez żadnych limitów i włączania nowych węzłów jeżeli te zgodne są z logiką danej sieci. Sieci są elastyczne, zdolne do szybkiego przekonfigurowania się i wyrugowania tych węzłów, które stają się dlań bezużyteczne. Fleksybilny charakter sieci powoduje, że rekonfiguracja nie grozi dezintegracją. Warunkiem włączenia i utrzymania nowego węzła jest zgodność kodu (wartości, celów działania) nowego elementu z całą siecią - tylko to zapewnia komunikację, która pozostaje zasadniczym mechanizmem działania układu. Cała globalna gospodarka zorganizowana jest na zasadzie sieci, można rzec, że jest złożona ze wzajemnie przenikających się układów sieciowych, wzdłuż których krążą globalne przypyły pieniądza, ludzi, marek towarów, itd. rozdzielanych wokół węzłów. Globalny zasięg sieci oraz jej elastyczność rodzi dwie konsekwencje traumatyczne: zmienia charakter funkcjonowania państw narodowych oraz tworzy nowe obszary wykluczenia, biedy i chaosu. Sprecyzujmy te dwa konteksty.

Zmiany w funkcjonowaniu państwa narodowego są dzisiaj jednym z podstawowych efektów przeobrażeń globalnych form władzy, a także kluczowym kontekstem generowania symptomów traumy społecznej o podłożu ekonomicznym. Jednocześnie jest to temat, wokół którego narosło wiele nieporozumień wynikających z powierzchownego oglądu zjawisk. W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku, na fali globalizacyjnego optymizmu silnie ujawnił się dyskurs głoszący bezpowrotne rozpląnięcie się państwa narodowego w globalizacyjnych sieciach. Paradygmatycznym symbolem takiego stanowiska było ujęcie Kenichi Ohmae.⁴⁷ Dzisiaj, dominujące staje się stanowisko przeciwstawne, sformułowane pod wpływem konstytuowania się chińskiej i hinduskiej potęgi, kryzysu wewnątrz Unii Europejskiej, a także wzrostu znaczenia polityki energetycznej. W naszym przekonaniu obie wykładnie nie oddają istoty rzeczy, ponieważ zatrzymują się na analizie fasady globalnych procesów. W rzeczywistości państwo narodowe pod wpływem procesów globalizacji i usieciowienia struktur globalnych doświadcza fundamentalnej zmiany – staje się tzw. państwem sieciowym, co oznacza, że pozostaje nadal ważną instytucją w globalnej przestrzeni, wszelako jego kondycja znacznie się różni od tej sprzed kilku dekad.⁴⁸ Pole władzy przesuwają się z obszaru narodowego i sytuują się na przecięciach globalnych sieci,

⁴⁷ K. Ohmae, *The End of the Nation State*, w: F. J. Lechner, J. Boli, *The Globalization Reader*, Blackwell Oxford 2000, ss. 207-211.

⁴⁸ Pojęcie „państwa sieciowego” pojawia się u różnych autorów, wspomnieć można np. M. Castells, *End of Millennium*, Blackwell, Oxford 1998 oraz J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003.

zwanych przez Castellsa „przełącznikami” (*switchers*) - przełącznikiem może być przecięcie sieci ekonomicznej (w tym sieci globalnych finansów) z siecią medialną i, jak się zdaje, miejsca te są właśnie dzisiaj głównymi polami władzy.⁴⁹ Według Castellsa każda sieć (militarna, finansowa, medialna) jest programowana przez określony kod i już owo kodowanie jest aktem władzy. Sytuacja pararelna występuje u Bourdieu – każde pole rządzi się określoną polityką symbolizacji, przemocą symboliczną narzuconą przez dominujących w polu. W polu władzy zaś (czyli „przełączniku” Castellsa) dochodzi do rozegrania odmiennej polityki symbolizacji, na wyższym poziomie panowania. A zatem, nowe pole władzy oznacza miejsce koordynujące przepływ kapitałów różnego rodzaju (ekonomicznego, kulturowego, społecznego) między poszczególnymi globalnymi polami (sieciami), np. pola medialnego (kapitał medialny) i pola ekonomicznego (kapitał ekonomiczny). Tworzy się w ten sposób relacja bliska temu, co Kazimierz Krzysztofek określa mianem *metasieci interesów*.⁵⁰ Szczególnie istotna jest tu zdolność rozdzielania kapitału symbolicznego pomiędzy poszczególnymi polami, co wprost wiąże się z produkcją i reprodukcją kodów kulturowych, bądź schematów, kategorii postrzegania i oceny. Można więc mówić o zdolności generowania przemocy, przede wszystkim symbolicznej, ale także, w pewnych sytuacjach fizycznej (co dotyczy się przede wszystkim pola militarnego, bądź sieci militarnej).⁵¹ W ten sposób władza decydowania o rzeczywistości została wyprowadzona z rąk obywateli (jakkolwiek nigdy w ich rękach nie była w pełni) na poziom pozbawiony demokratycznego oddziaływania. Procesowi towarzyszą zmiany zakresu mocy decyzyjnych wewnątrz samych pól władzy państw narodowych. Wyraźne, według Sakie Sassen, jest stopniowe przesuwanie władzy z parlamentów (legislatury) na rzecz rządów (egzekutywy),⁵² w wyniku czego władza ucieka z płaszczyzny obywatelskiej w kierunku sił globalnych. Dzieje się tak, gdyż gabinety rządowe, a szczególnie ministerswa związane z finansami łagodnie podporządkowują się właśnie transplanetarnym siłom. Innym działaniem depolityzującym jest wzmocnienie roli banków

⁴⁹ Propozycje Bourdieu i Castellsa są w tym miejscu podobne. Oboje widzą rzeczywistość relacyjnie, a więc władza także ma tę właściwość, tzn nie przynależy osobom, ale sieciom. Pamiętać trzeba przy tym, że pole Bourdieu także jest siecią - siecią relacji.

⁵⁰ *Metasieć interesów* łączy aktorów narodowych i transnarodowych. „Jest to sieć władzy, pieniądza, informacji/wiedzy i kultury, czyli integracja socjo-eko-infotechnosfery. Wszystkie te czynniki są korelatami działań ludzkich odmieniających oblicze naszej planety, są relacyjne względem siebie.” K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002, s. 275.

⁵¹ Warto zauważyć, że te dwie formy przemocy silnie się przenikają – jest to szczególnie istotne w dzisiejszym zmedializowanym świecie, gdzie każda globalna akcja militarna wymaga „symbolicznego” wsparcia. Zjawisko zaobserwować można było podczas wojny w Iraku: A. Arsenualt, M. Castells, *Conquering the Minds, Conquering Iraq. The social production of misinformation in the United States – a case study*, “Information, Communication and Society” Vol. 9, Nr 3, 2006.

⁵² S. Sassen, *Territory, Authority, Rights: From Medieval to Global Assemblages*, Princeton University Press, Princetone 2006, s. 168 i nast.

centralnych, nieodwołalnie, pod pozorem walki z inflacją, działających w interesie globalnego kapitału.

Co prawda, pole polityczne rozumiane jako miejsce walki demokratycznie wybranych obywateli istnieje nadal, ale wobec utraty znacznej części realnej władzy odgrywa jedynie spektakl, który zakrywa realną niemoc. Pola polityczne poszczególnych krajów dostosować się muszą do pól władzy usytuowanych w przestrzeni globalnej, polityka zamienia się wyłącznie w teatr, a pole polityczne i pole dziennikarskie przekształcają się w jedną przestrzeń, zwaną polem dziennikarsko-politycznym.⁵³ Tematy produkowane w tym polu poruszają się podług logiki okrężnej: treści tworzone przez polityków rozważane są przez dziennikarzy, by z powrotem pojawić się w ustach polityków. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest wyłączenie obywateli z procesu politycznego, wyrugowanie wszelkiego konfliktu, który mógłby wytworzyć przestrzeń dyskusji i nową jakość. „Opinię publiczną” tworzy się poprzez nieustanne badania sondażowe, których często jedyną funkcją jest pozorowanie publicznej debaty. Medializacja pola politycznego wzmacniana jest przez politykę skandalu, który petryfikuje tylko teatralność tego obszaru.⁵⁴

Dochodzi zatem do sytuacji paradoksalnej. W sytuacji, kiedy wyrugowany zostaje konflikt i mamy do czynienia ze stanem quasi-pokojowym, uruchamiane zostają procesy traumatogenne. Przyczyna traumy leży właśnie w braku konfliktu, w zaniku realnej różnicy w polu politycznym. Ogłoszenie porządku postpolitycznego sprawia, że jednostki i całe zbiorowości pokrzywdzone w procesie globalizacji (i innych zjawiskach z nią powiązanych) tracą możliwości artykulacji swoich interesów i politycznej walki o nie.⁵⁵ A zatem, porządek postpolityczny jest w pewnym sensie, jak głoszą jego admiratorzy, postideologiczny, lecz dzieje się tak dlatego, że ideologia rozumiana jako zespół *explicite* wyrażanych idei, zamienia się w prawomocną, postideologiczną (co nie znaczy neutralną) reprezentację rzeczywistości i przyjmowana jest jako porządek naturalny, zdroworozsądkowy, wyważony, a nawet estetyczny. Siły globalne, władza skupiona wokół „przełączników” medialno-ekonomicznych

⁵³ N. Couldry, *Media Meta-Capital: Extending the Range of Bourdieu's Field Theory*, „Theory and Society”, Vol. 32, Nr 5/6, 2003, s. 661.

⁵⁴ P. Champagne, „*Making the People Speak*”: *On the Social Uses of and Reactions to Public Opinion Polls*, w: L. J. D. Wacquant (red.), *Pierre Bourdieu and Democratic Politics. The Mystery of Ministry*, Polity Press, Cambridge 2005. O globalnym zasięgu polityki skandalu pisze J. Urry, *Globalne układy złożone*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁵⁵ C. Mouffe, *Aktualne wyzwania dla wizji postpolitycznej*, przeł. J. Erbel, „Krytyka Polityczna”, nr 11-12, 2007, ss. 176-189. Autorka inspirowana jest w sposób jednoznaczny myślą Carla Schmitta, który osiemdziesiąt lat temu pisał: „Dzisiaj nie ma nic bardziej nowoczesnego niż walka z politycznością. Amerykańscy finansjści, technicy przemysłowi, marksistowskie socjaliści i anarcho-syndykalistyczni rewolucjoniści jednoczą się we wspólnym żądaniu, by znieść nierzeczową władzę polityki nad sferą rzeczowej ekonomiki.” C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M. A. Cichocki, Znak, Kraków 2000, s. 82.

produkuje właśnie taki przekaz: postpolityczny i postideologiczny, a porządek symboliczny, który narzuca nie jest nawet zespołem kodów, dyskursem rozumianym jako formacja myślowa (idei przeznaczonych do refleksji), ale wiązką niemalże automatycznie narzucanych schematów myślenia i działania, który osadzają się w habitusach poniżej progu świadomości.⁵⁶ Wystarczy wspomnieć o przypomnianej wyżej działalności banków centralnych poszczególnych państw - w dominującym przekazie przedstawia się tę działalność, a także postawę samych prezesów jako apolityczną, pragmatyczną, kierowaną wyłącznie ekonomiczną *ratio*. To, co się ukrywa, to określone założenia ekonomiczne – zasady neoklasycznej ekonomii, przedstawiane jako prawda obiektywna. Nie bez znaczenia pozostaje ideologiczne zaplecze samych prezesów – jak pokazały badania Frederica Lebarona, prezesi ci wywodzą się z dość homogenicznych środowisk, a ich trajektorie (szkoły, miejsca pracy) są silnie naznaczone neoliberalnie.⁵⁷

Przedstawione procesy znajdują swój negatywny wyraz w delegitymizacji władzy politycznej. Według światowego badania Instytutu Gallupa (zleconego przez ONZ, opartego na 65 000 wywiadach) 2/3 obywateli świata (także w dojrzałych i ugruntowanych demokracjach) sądzi, że nie są rządzani wolą ludu. Późniejsze badanie (z roku 2002, dla Światowego Forum Ekonomicznego) pokazało powszechny brak zaufania do rządzących wśród obywateli świata.⁵⁸ Sfera polityczna przestaje być widziana jako miejsce rozwiązywania systemowych problemów. W miejsce zaangażowania politycznego, bądź obywatelskiego pojawia się poczucie alienacji i braku sprawczości, utrata wiary w możliwość zmiany sytuacji. Wyraźnym wskaźnikiem tychże procesów jest malejący odsetek udziału w wyborach i coraz silniejsze wycofanie ze sfery aktywności obywatelskiej.⁵⁹ Jak pokazaliśmy w rozdziale pierwszym, dwa ważne symptomy traumy, to syndrom braku zaufania oraz apatia, rozumiana jako poczucie bezsilności. W warunkach rosnącej depolityzacji, wynikającej z hegemonii porządku postideologicznego, oba symptomy są niezwykle wyraźne i jak pokazują badania, obserwowane z różnym natężeniem na całym świecie. A zatem trauma, wynikająca z dominacji technokratycznego, ekonomicznego rozumu nad rozumem politycznym jest faktem. Zgodne jest to z założeniami zarysowanymi w rozdziale pierwszym -

⁵⁶ Porządek symbolizacji polityki postideologicznej jest przemocą symboliczną *par excellence*, gdyż nie jest zapośredniczony przez jawny dyskurs (w rozumieniu Foucaulta). Przemoc symboliczna nie jest także ideologią, gdyż nie wyraża przeznaczonych do refleksji idei, lecz nieświadome schematy poznawcze. Szerzej na ten temat: L. J. D. Wacquant, *On the Tracks of Symbolic Power: Prefatory Notes to Bourdieu's 'State Nobility'*, "Theory, Culture and Society", Vol. 10, Nr 3, 1993, ss. 12-13.

⁵⁷ F. Lebaron, *The Space of Economic Neutrality: Types of Legitimacy and Trajectories of Central Bank Managers*, "International Journal of Contemporary Sociology", vol. 37, nr 2, 2000.

⁵⁸ M. Castells, *Global Governance and Global Politics*, "Political Science and Politics", styczeń 2005, s. 9.

⁵⁹ R. Putnam, *Bowling Alone*, "Journal of Democracy", 6:1, 1995.

jednym z wymiarów traumy jest pustka „pustka znaczeniowa”, co związane jest z załamaniem się ram interpretacyjnych, a znamionuje alienację i utratę podmiotowości. Jak pamiętamy, według Bergera ludzie cierpią najbardziej w sytuacji, kiedy nie potrafią odnaleźć źródeł cierpienia, a więc nie lokalizują jego sensu. Pustka znaczeniowa zatem jest sytuacją traumatyczną *par excellence*. Odnosząc to do kwestii wyrugowania sfery politycznej, możemy powiedzieć, że usuwanie systemów prawdziwie politycznych z życia społecznego (oznaczającego kres polityczności i nastanie postpolityki) jest szczególnie dokliwe dla grup zdominowanych, naznaczonych traumą, gdyż tworzy „pustkę egzystencjalną”. David Ost pisze: „(...) ci którzy przegrali pod względem ekonomicznym, będą potrzebować czegoś, co nada sens ich życiu. Komu wierzyć? Dokąd się zwrócić o pomoc? Gdzie skierować energię emocjonalną, kiedy się okazuje, że nie mogą jej zaspokoić fantazje na temat rynku?”⁶⁰ Amerykański autor twierdzi, że okoliczności nagłej zmiany, pogarszającej egzystencję całych zbiorowości rodzą gniew (nazywany także frustracją i rozczarowaniem), który my określamy tutaj mianem traumy. Gniew zaś wymaga zinterpretowania i skanalizowania, czemu służą rozmaite narracje. Narracja „prywatyzacji trosk”, czyli przekonanie o konieczności indywidualnych zmagania z niepowodzeniami, jest użyteczna dla tych zbiorowości, których zasoby pozwalają na zindywidualizowanie strategii przetrwania w nowym łańdże, przez pewien czas działać może także pośród zdominowanych i owych zasobów pozbawionych. Stan taki za Ostem nazwać możemy „zakrzepłym gniewem”⁶¹, a w naszej terminologii zaś „zakrzepłą traumą”. Szybko jednak adekwatność narracji „prywatyzacyjnej” zostaje zweryfikowana i jej fałszywość obnażona. Tak też stało się w Europie Zachodniej (także w Polsce). Porządek postideologiczny został zakwestionowany i gniew/trauma ujawniły się w całej pełni (co, szybko zagospodarowane zostało przez polityków populistycznych). To jest właśnie moment, który Jeffrey Alexander identyfikuje jako traumę – kulturową interpretację danej sytuacji jako krzywdzącą i przynoszącą cierpienie. W naszym rozumieniu moment interpretacji i mobilizacji może traumę podtrzymywać, ale w istocie rzeczy jest **pierwszym etapem wyjścia z traumy, gdyż nadaje cierpieniu sens**. Podtrzymywanie przez polityczne

⁶⁰ D. Ost, *Kłęska „Solidarności”*, *Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2007, s. s. 27-28. Opisująca przez autora sytuacja utraty znaczeń odnosi się do wyrugowania polityczności w postkomunistycznej Europie czasu transformacji. Jednak wnioski mają walor uniwersalny i z powodzeniem mogą być zastosowane w kontekstach państw wysokorozwiniętych, kiedy ekonomiczne zdominowanie łączy się z nastaniem porządku postideologicznego.

⁶¹ Ost jasno daje do zrozumienia, że nie społeczna interpretacja, a co za tym idzie mobilizacja rodzi gniew (czyli w naszym rozumieniu traumę); mobilizacja ów gniew tylko kanalizuje i kieruje na określone polityczne tory, *Ibidem*, s. 67.

zabiegi, (szczególnie w trybie działań populistycznych) nazywać będziemy **legitymizacją traumy**.⁶² Szerzej zajmiemy się tym zagadnieniem w części poświęconej wyjściu z traumy.

3. 4. Logika sieciowa i zgeneralizowana niepewność

Globalizacja świata, ukonstytuowanie się sieciowej struktury działań społecznych, globalnych przepływów i stale zmieniającego się układu węzłów i centrów ma niebagatelne skutki dla powstawania nowych form nierówności. Przyczynia się z jednej strony do wytwarzania odmiennych, tragicznych w skutkach form społecznego wyłączenia, z drugiej zaś pomaga generować nowe formy bogactwa. Niewątpliwie, globalne usieciwienie przyczynia się do upłynnienia dawnych, relatywnie trwałych społecznych układów. Struktura sieciowa z racji swojej elastyczności jest niezwykle trwała, zdolna do szybkiej reorganizacji, właściwość ta wynika m. in. z binarnej logiki, która nią rządzi, na zasadzie dychotomii włącznie/wyłącznie. Kiedy określony węzeł nie spełnia już zadań sieci zostaje natychmiast wyłączony. Nie dzieje się to za sprawą decyzji określonych jednostek, ale wynika z samej logiki sieci. Castells pisze: „Sieci, jako formy społeczne, są wolne od wartości (*value-free*), pozostają neutralne. Równie dobrze mogą całować bądź zabijać. Nie mają w sobie nic osobistego. Działają zgodnie z zaprogramowanymi celami (...). W tym sensie sieci są automatem.”⁶³ Sposób programowania danej sieci jest przedmiotem konfliktu, jednak sieć już zaprogramowana działa samoistnie. Istotny z punktu widzenia naszych rozważań jest zmienny charakter sieci. Permanentne przekształcenia wywołują niepewność, a co za tym idzie traumatyczność doświadczenia jednostek i całych zbiorowości do sieci podłączonych. Trzeba bowiem pamiętać, że pomimo neutralnego i zdepersonalizowanego charakteru sieci, jej uczestnikami są realni ludzie. Zacytujmy jeszcze raz hiszpańskiego badacza: „W tym elektronicznie operującym globalnym kasynie globalne kapitały zwyżkują bądź plajtują, określając przeznaczenie korporacji, oszczędności gospodarstw domowych, walut narodowych i gospodarek regionalnych. Efekt sieci sumuje się do zera: przegrani płacą za bogatych. Ale kto jest wygranym, a kto przegranym zmienia się w ciągu roku, miesiąca, sekundy i przenika do świata firm, stanowisk pracy, płacy, podatków i usług publicznych (...).”⁶⁴ Zgeneralizowana niepewność, będąca jednym ze wskaźników traumy (ogranicza

⁶² Zaproponowany schemat wykorzystuje dorobek Bergera i Luckmanna i odnosi się do poziomów legitymizacji porządku społecznego.

⁶³ M. Castells, *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, “The British Journal of Sociology”, vol. 51, nr 1, 2000, s. 16.

⁶⁴ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 503.

ludzką podmiotowość, wyrażającą się nade wszystko w sprawczości i prospektywnym odniesieniu się do rzeczywistości) dotyczy właściwie wszystkich, niezależnie od miejsca w strukturze społecznej. Nikt nie może być pewny swojej pozycji i jak widać tyczy się to w równej mierze jednostek, firm, całych regionów, a nawet państw. W globalnym kasynie trudno przewidzieć, co się stanie w kolejnym roku, a nawet miesiącu. Jeżeli przeniesiemy się z poziomu struktur na poziom codziennego doświadczenia ludzi, realność traumy staje się łatwo zauważalna. Na przykład, według cytowanych przez Baumana badań Joseph Rowntree Foundation wyraźnie widać pogarszanie się stanu psychicznego Brytyjczyków. W badaniach z roku 1981 wśród osób urodzonych w roku 1958 7% zdradzało skłonność do depresji; w badaniach przeprowadzonych w roku 1996 na próbie osób urodzonych w roku 1970, odsetek ten podwoił się. Otrzymane wyniki łatwo skorelować ze zmianami jakie zaszły na rynku pracy w ciągu trzech ostatnich dekad. Jak wskazuje Bauman, nastroje depresyjne wywołane są głównie przez zagrożenie bezrobociem. Wśród absolwentów uczelni odsetek zagrożonych depresją był o jedną trzecią mniejszy.⁶⁵ Nie znaczy to jednak, że wyższe wykształcenie chroni przed porażką, niepewność bowiem dotyczy właściwie wszystkich. Znamiennym przykładem, świetnie ilustrującym wszechobecność zagrożenia, a więc powszechność traumy jest spektakularna porażka koncernu IBM. Jeszcze kilkanaście lat temu firma traktowana była jako wzorcowa - światowy gigant, poruszający się w obszarze najnowocześniejszych technologii. Jednocześnie był to podmiot zapewniający poczucie bezpieczeństwa swoim pracownikom. Organizacja firmy przypominała Weberowską biurokrację: zhierarchizowaną, stabilną, z przewidywalną ścieżką kariery. IBM stanowił ucieleśnienie paternalistycznego modelu kapitalizmu - jak pisze Richard Sennett, „W gruncie rzeczy IBM nie był zarządzany – był dowodzony niczym armia”.⁶⁶ I ten fakt przyczynił się do upadku światowego giganta. O ile jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych zaliczany był do wiodących amerykańskich koncernów, osiągający zyski nie notowane w historii przez inne amerykańskie firmy, to już w roku 1992 IBM poniósł olbrzymie straty, rzędu 6,6 miliarda dolarów. Wiązało się to z poważną redukcją etatów i likwidacją zabezpieczeń socjalnych pracowników, którym w firmie udało się pozostać.⁶⁷ Upadek IBM wynikał z rosnącej konkurencji ze strony Microsoft Billa Gatesa. Podobnej sytuacji doświadczył inny koncern, General Motors, zmuszony do reorganizacji za sprawą rosnącej konkurencji firm japońskich. Przedstawione przykłady nie obrazują li tylko prostej rynkowej konkurencji, gdzie jedni wygrywają, a inni przegrywają.

⁶⁵ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2004, s.21.

⁶⁶ R. Sennet, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Muza, Warszawa 2006, s. 170.

⁶⁷ Ibidem, s. 171.

Zestawienie IBM i Microsoft oraz General Motors i firm japońskich pokazuje dwie filozofie, dwa różne sposoby poruszania się w globalnej sieciowej gospodarce transnarodowych przepływów. Dominacja Microsoft wynikała (i wynika) z odmiennej formuły organizacji firmy – fleksybilnej, dynamicznej zorientowanej na ciągłą zmianę. W płynnej rzeczywistości, będącej, jak przypominają przedstawiciele teorii złożoności, stale na krawędzi chaosu, gdzie chaos i ład nieustannie się przenikają jedynym sposobem działania jest zmiana i to zmiana rozumiana jako nawyk, czyli meta-zmiana. W tym sensie „kreatywna destrukcja” Schumpetera nabiera nowego oblicza, co Bill Gates - sztandarowa postać *New Economy* - opanował do perfekcji: „Gates to czyste uosobienie elastycznego magnata, co niedawno udowodnił. Gdy zdał sobie sprawę z tego, że nie rozpoznał właściwie możliwości Internetu, z miejsca wstrzymał wszystkie operacje i błyskawicznie zreorganizował swoją firmę, by szukać nowych możliwości rynkowych.”⁶⁸ Model Microsoft Corporation staje się dominującą formą działań biznesowych w zglobalizowanym świecie. Największe firmy świata, tzw. transnarodowe koncerny zorganizowane są podług takiej właśnie logiki. Nie możemy przy tym powiedzieć, jak to się ujmuje w uproszczonych schematach, że zglobalizowany świat rządony jest przez określoną liczbę gigantycznych koncernów, które niczym imperia sprawują władzę nad państwami narodowymi i społecznościami całego globu. Rozumienie takie byłoby nadto substancjalne. W rzeczywistości mamy do czynienia z transnarodową siecią, której fundamentalnymi komponentami są co prawda transnarodowe korporacje, ale są to elementy, które nie mogą funkcjonować bez reszty układu.⁶⁹ Same korporacje zorganizowane są na zasadzie sieciowej, tzn. do każdej z nich dołączony jest cały zespół małych i średnich firm, które dzięki podobnemu zabiegowi mogą działać na skalę globalną (owe rozwiązania zastosowano najpełniej m. in. w Krzemowej Dolinie i Północnych Włoszech), wszelako wraz ze zmianą warunków, koniunktury rynkowej, bądź innych niespodziewanych czynników, dana część sieci zostaje odłączona. A zatem elastyczne, sieciowe rozwiązania pozwalają przetrwać w globalnej batalii całym koncernom, jednak poszczególnym podmiotom do nich dołączonym nie zawsze. Nigdy przy tym nie wiadomo, który element będzie nadal użyteczny dla sieci. Rodzi to powszechny stan niepewności w całym układzie, a to z kolei wykorzystywane jest jako nowa traumatogenna i zarządzająca groźbą traumy forma dominacji: „Poprzez ułatwienie lub zorganizowanie mobilności kapitału i ‘delokalizacji’ w kierunku krajów o najniższych wynagrodzeniach, neoliberalne polityki pomogły rozszerzyć konkurencje między pracownikami na poziom globalny (...)”, w ten

⁶⁸ R. Sennett, *Korozja...*, op. cit., s. 210

⁶⁹ M. Castells, *The Rise of the Network...*, op. cit., s.122.

sposób pracownicy muszą godzić się na zatrudnianie dorywcze, będące „(...) częścią *modelu dominacji* nowego rodzaju, opartego na tworzeniu zgeneralizowanego i permanentnego stanu niepewności, którego celem jest podporządkowanie pracowników i stworzenie warunków akceptacji przezeń wyzysku.”(kursywa P. B)⁷⁰ Przyczynia się to do rozbitcia kolektywnych form oporu i doświadczania traumy wyzysku w sposób skrajnie zindywidualizowany.

3. 5. Elastyczna organizacja, praca i trauma

Przyglądając się morfologii zglobalizowanego świata, strukturze sieci i stale krążących przepływów, można podziwiać efektywność nowych rozwiązań biznesowych i przyjąć za pewnik szeroko reklamowane możliwości, które obiecywane są zatrudnionym tam ludziom: możliwość samorealizacji, urzeczywistnienia potencjału innowacyjności, zadowolenia, jakie ma rzekomo wypływać z dynamicznej pracy zespołowej. Kiedy jednak z socjologiczną podejrzliwością zajrzemy pod kolorową fasadę chwytliwych haseł i „kreatywnie” przygotowanych stron internetowych rzeczywistość zaczyna wyglądać zgoła inaczej. Analiza organizacji sieciowych ma dla naszych zamierzeń głęboki sens – to właśnie w świecie postfordystycznej organizacji pracy, jak w soczewce skupia się doświadczenie traumy globalnej, sieciowej gospodarki. Na opisywanym poziomie, poziomie mezo możemy odnaleźć najpełniej symptomy traumy społecznej w wymiarze ekonomicznym, będące efektem przemian zarówno na płaszczyźnie mikro (jednostkowym), jak i makro (strukturalnym, globalnym). Przyjrzymy się więc nowym formom organizacyjnym, kierując się przede wszystkim aspektem subiektywnym – spróbujemy zrekonstruować rzeczywiste doświadczenia ludzi tam pracujących. Dokonamy tego poprzez analizę porównawczą, dwóch następujących po sobie form: biurokratycznej i postfordystycznej (sieciowej).

Organizacje sieciowe zaczęły zastępować stare formy organizacji w latach 70-tych XX wieku, a więc w czasie, kiedy procesy globalizacji uległy silnej akceleracji. Zastąpiły organizacje, które, jak napisaliśmy wcześniej, najpełniej wyrażone zostały w typie idealnym Weberowskiej biurokracji (podobnie w panopticonie Foucaulta⁷¹ czy koncepcji fordyzmu). Model Webera jest interesujący, gdyż pokazuje nie tylko określone organizacje (jak np.

⁷⁰ P. Bourdieu, *Acts of...*, op. cit., s. 85.

⁷¹ *Panopticon* stanowił model więzienia stworzony przez Benthama, w którym porządek i dyscyplina zapewnione miały być przez stałą obserwację skazanych. Można to potraktować, jako model nowoczesnych organizacji (armia, fabryka), Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Fundacja Alatheia, Warszawa 1998, roz. III.

zakłady pracy czy armie), ale szereg innych instytucji, a nawet metaforycznie sposób zorganizowania całości „wczesnej” bądź „solidnej” nowoczesności.

Podstawową cechą różnicującą dwa interesujące nas modele, to stosunek do czasu. Biurokratyczna organizacja Webera charakteryzowała się przede wszystkim trwałością, a więc jednostkom tam pracującym oferowała poczucie przewidywalności, a co za tym idzie indywidualne bezpieczeństwo. Organizacja biurokratyczna zorientowana jest na długie trwanie w niezmienionej formie, każda pozycja zaś jest ściśle określona, wewnątrzorganizacyjnymi przepisami, niezależnymi od cech osobistych i zmieniających się warunków zewnętrznych. Urzędnicy, pisze Weber, są:

- „1. osobiście wolni (...)
2. w trwałej hierarchii urzędowej,
3. z trwałymi kompetencjami urzędowymi,
4. zostali zatrudnieni (a nie wybrani) za sprawą kontraktu (...) wedle kryterium
5. kwalifikacji fachowych (...)
6. wynagradzani są stałymi pieniężnymi pensjami (...)
8. mają przed sobą pewną karierę: możliwość „awansowania” wedle kryterium wysługi lat lub osiągnięć (...).”⁷²

Porównując dwie formy organizacyjne, nie chcemy oddawać się nostalgii, w związku z czym zwrócić trzeba uwagę, że organizacja biurokratyczna miała szereg wad. Sam Weber dostrzegał negatywne aspekty opisywanych struktur, pisał wszak o „żelaznej klatce racjonalizacji”; podstawowym psychologicznym deficytem miała być słynna konieczność „odraczania gratyfikacji”, wywołująca frustrację braku zaspokojenia. Mimo swych niewątpliwych defektów, biurokracja nowoczesna ustanawiała przewidywalną ścieżkę życia, potrafiła dzięki zasadzie długiego trwania samej instytucji wygenerować łącznik pomiędzy przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Możemy powiedzieć, że w wymiarze indywidualnym, opisywana właściwość zapewniała koherentność habitusu i, co się z tym łączy, dawała poczucie społecznego umiejscowienia. Jak przypomina Richard Sennett, organizacja biurokratyczna, urzeczywistniona w Bismarckowskich Prusach, była instytucją z założenia inkluzywaną, stworzona z zamiarem włączenia w swe struktury jak największej ilości ludzi, każdy miał znaleźć swoje miejsce w społecznym systemie.⁷³ Oczywiście jest, że czyniono to (i czyni się w każdej organizacji biurokratycznej) w trybie przemocy, najczęściej

⁷² M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s.164. Zwróćmy uwagę jak często w przedstawionym fragmencie pojawiają się określenia „trwały” bądź „stały”.

⁷³ R. Sennett, *The Culture of the New Capitalism*, Yale University Press, New Haven, London 2006, s. 30.

symbolicznej - instytucja, poprzez swoje rytuały, manipulowała subiektywnymi oczekiwaniami w taki sposób, aby dopasować je do obiektywnych szans. Jak uczy Bourdieu, rozejście się oczekiwań i szans (habitusu i pola) skutkować może zmianą społeczną (czego obawiał się Bismarck), ale także, na płaszczyźnie indywidualnego odczuwania, poczuciem niepewności.⁷⁴ Skutecznie działająca organizacja biurokratyczna, poprzez manipulację czasem niweluje więc tę ewentualność. Chociaż mamy do czynienia z aktem przemocy, to jednostka nie rozpoznaje jej w ten sposób – przemoc zostaje zapoznana, a zajmowane przez aktora miejsce w strukturze, postrzegane jest jako naturalne i dla niego stworzone. Pozytywnym aspektem procesu jest poczucie zakorzenienia i bezpieczeństwa.

Funkcjonalność biurokratycznych piramid zakwestionowana została wraz z powstaniem globalnego rynku finansowego. Sekuratyżacja i autonomizacja rynku finansowego przesunęła relację władzy w wielkich korporacjach, posiadanie zostało oddzielone od zarządzania. Rzecz jasna, w epoce przedglobalnej także istnieli wielcy inwestorzy oraz managerowie, jednakże wraz z intensyfikacją procesów transplanetarnych zmieniły się ich wzajemne relacje. Inwestorzy, dotąd pasywni, oczekujący na stałe dochody z dywidend, za sprawą pojawienia się nowych narzędzi stali się znacznie bardziej aktywni. Możliwość ciągłego kupowania i sprzedawania akcji zaowocowała zwiększonym oczekiwaniem na szybki i krótkoterminowy zysk. Korporacje zmuszone zostały do zmiany swojej struktury – firma duża i statyczna, chociaż trwała i dochodowa nie była dobrze widziana, szybko w cenie zyskały podmioty fleksybilne i nastawione na zmianę, gdyż te, według dominującego dyskursu miały generować natychmiastowe przychody. Sennett pisze: „Ogromna presja została wywarta na firmy, by wyglądać pięknie w oczach przelotnego obserwatora; instytucjonalne piękno składało się z demonstrowania znaków wewnętrznej zmiany i fleksybilności, pokazywania się jako dynamicznej firmy (...). Stabilność wydawała się oznaką słabości, sugerującą rynkowi, że firma nie potrafi być innowacyjna bądź nie potrafi znajdować nowych możliwości lub w inny sposób kierować zmianą.”⁷⁵

Nacisk ze strony nowych akcjonariuszy i oczekiwania natychmiastowych zysków nie był jedynym czynnikiem zmiany struktury. Niemniej ważny aspekt rozegrał się w wymiarze technologicznym. Wprowadzono nowe urządzenie, które pozwoliło na automatyzację szeregu czynności, jednocześnie pozbawiając pracy osoby położone na dole hierarchii, wykonujących najprostsze czynności. Skutkiem było odejście od inkluzywności modelu Webera/Bismarcka.

⁷⁴ Rozejście się habitusu i pola jest, według Bourdieu, momentem kryzysu, który zaowocować może różnymi efektami, jednak zawsze wiąże się z niepewnością. Zob. rozważania na ten temat przy okazji analizy wydarzeń roku 1968 we Francji, P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Stanford University Press, Stanford 1998, roz. 4.

⁷⁵ R. Sennett, *The Culture of the...*, op. cit., ss. 40-41.

Inne rozwiązanie ściśle wiąże się z globalizacją, chodzi o wprowadzenie nowych technologii komunikacyjnych. Pozwoliło ono z jednej strony na globalne rozciągnięcie sieci (jedna firma może działać w kilku krajach), z drugiej zaś na niespotykaną wcześniej koncentrację władzy w jednym miejscu (precyzyjnie rzecz ujmując, koncentrację bez centralizacji)

Jakie skutki personalne wywołała opisywana wyżej zmiana struktury przedsiębiorstw?

Piramida Weberowskiej biurokracji jest modelem z gruntu linearnym, zorganizowanym hierarchicznie. Działa sekwencyjnie (uwzględniając wszelkie szczeble hierarchii), a zatem każdy szczebel układu jest niezbędny do funkcjonowania całości i pozostaje tam na stałe. Organizacja sieciowa jest zbudowana podług trybu nieliniowego, sztab położony jest nie u góry hierarchii, ale w centrum, otoczonym przez peryferyjne ośrodki. A zatem wiadomość bądź zlecone zadanie może być przekazane bezpośrednio poszczególnym częściom układu, z pominięciem innych elementów. Jednocześnie każda część może być łatwo wymieniona, gdyż wymiana nie burzy całości systemu. Takie „spłaszczanie instytucji” pozwala na szybkie zatrudnianie i zwalnianie pracowników bez konieczności dokonywania zabezpieczeń w postaci świadczeń socjalnych⁷⁶ (co praktykuje się w postaci *outsourcingu*, *downsizingu*). Nowy układ burzy ramy temporalne, jednostka w żaden sposób nie jest w stanie przewidzieć swej przyszłości. Rezultatem jest, jak pokazują badania terenowe Sennetta, często pojawiający się lęk pracowników. Lęk właśnie, a nie strach. Sennett pisze: „Lęk odnosi się do tego, co może się zdarzyć, strach tyczy się tego, co zdarzy się. Lęk pojawia się w źle zdefiniowanych (*ill-defined*) warunkach, strach ujawnia się kiedy ból lub niepowodzenie jest dobrze zdefiniowane. Porażka w starej piramidzie jest ufundowana na strachu, porażka w nowej instytucji jest określona przez lęk.”⁷⁷ Z różną siłą ujawniany lęk członków organizacji sieciowej wynika z utraty świata znaczeń, a tak rozumiana niepewność jest jednym z ważnych wymiarów traumy. Musimy przy tym zauważyć, że szeroko rozumiana nieprzejrzystość wynikająca z dynamiki i skomplikowania globalnego systemu społecznego nie jest li tylko cechą organizacji sieciowej, ale całego środowiska społecznego. Nieprzejrzystość jest strukturalną cechą późnej, zglobalizowanej

⁷⁶ Ibidem, ss. 48-49.

⁷⁷ Ibidem, s. 53; W badaniach jakościowych zleconych przez Komisję Europejską, obejmujących 25 krajów Europy, wyniki potwierdzają tezy Sennetta. Autorzy raportu zwracają uwagę na dominujący nastrój pesymizmu, obaw, co do przyszłości. Konkluzja brzmi: „Główne przyczyny mają charakter społeczno-ekonomiczny. Przede wszystkim **zatrudnienie** – niezależnie od tego, czy chodzi o strach przed utratą pracy oraz poczucie coraz większej niepewności zatrudnienia (wśród pracujących dorosłych), przewidywane trudności ze znalezieniem pracy (ewentualnie pracy odpowiadającej poziomowi czyjegoś wykształcenia bądź kwalifikacji), czy też o wrażenie, że warunki pracy stają się coraz gorsze, a naciski na pracowników coraz większe”, *Obywatele Europy i jej przyszłość. Badanie jakościowe wśród obywateli 25 państw członkowskich. Raport ogólny*, Komisja Europejska. Dyrekcja Generalna ds. Komunikacji, Eurobarometer, Maj 2006, s. 8, www1.ukie.gov.pl

nowoczesności. Rzecz nie ogranicza się przy tym do relacji ekonomicznych, ale dotyczy wielu różnych kontekstów, szczególnie kulturowych. Szerzej na ten temat napiszemy w rozdziale kolejnym.

Wspomniana wyżej koncentracja władzy ma dalsze konsekwencje personalne. Koncentracja bez centralizacji, w połączeniu z globalnym rozciągnięciem relacji łączących kierownictwo z resztą organizacji, oznacza rozwarstwienie wewnątrz danej organizacji – przestrzeń społeczna i przestrzeń fizyczna stają się coraz szersze. Hierarchia, miast stać się bardziej spłaszczona – co sugeruje metafora sieci – w rzeczywistości powiększa się. Zastąpienie kontaktów osobistych przez urządzenia telekomunikacyjne (np. internet) przyczynia się do petryfikacji hierarchii i jasno określa pozycję dominujących i zdominowanych. Ci pierwsi wydają polecenie, drudzy wykonują. Wbrew pozorom układ taki jest znacznie bardziej zhierarchizowany niż tradycyjne biurokratyczne piramidy. Mimo że w typie idealnym Webera hierarchia była ostro zarysowana i przejrzysta, to w rzeczywistości wszyscy członkowie organizacji brali udział w definiowaniu znaczeń i współtworzyli całość instytucji. Polecenia wytwarzane były rzecz jasna na szczycie, lecz dotarcie na niskie pozycje struktury łączyło się z negocjacjami znaczeń powstających w interakcjach na poszczególnych szczeblach. Pracownicy mieli więc poczucie podmiotowego włączenia w działanie instytucji, oswajając w ten sposób niedogodności zimnej racjonalności „żelaznej klatki”. Nowe organizacje, dzięki układowi centrum-peryferie, niezapośredniczonego przez semistruktury, raczej narzucają znaczenia, niż zachęcają pracowników do ich współtworzenia. Jest to szczególnie wyraźne w pracach wymagających jedynie prostych czynności, tam gdzie pracownik jest, jak chciał Marks, jedynie dodatkiem do maszyny.⁷⁸

W bardziej zawansowanych zadaniach, szczególnie menadżerskich, rzecz przedstawia się nieco inaczej. Występuje tam pozorowane upodmiotowienie i włączenie pracowników w proces współtworzenia przedsiębiorstwa. Kierownictwo określa dany cel, nie precyzując jednak sposobu jego osiągnięcia. Wydawać by się mogło, że rozwiązanie takie daje jednostce wolność działania. Swoboda jest silnie podkreślana przez zmianę metaforyki militarnej na sportową: przełożony nie jest przywódcą armii, nie wydaje rozkazów, staje się raczej *team-leaderem*, który wyłącznie koordynuje działania podwładnych. To w rękach pracownika leży efekt i on bierze za niego odpowiedzialność. W rzeczywistości, podobne rozwiązanie jest ustaleniem skrajnych asymetrii władzy. Dominujący zwalnia się z odpowiedzialności za

⁷⁸ Nie wszyscy zgadzają się z podobnym ujęciem specyfiki obu modeli. Część badaczy twierdzi, że jest odwrotnie, to właśnie sieć warunkuje większe nasycenie znaczeniami, biurokracja zaś je wymazuje na niższych szczeblach hierarchii, Zob. np. W. Powell, *Neither Market nor Hierarchy: Networks Forms of Organization*, "Research in Organizational Behavior", vol. 12, 1990.

efekt, wymaga jednak pełnego wykonania zadania, przy tym trudno określić, jak wykonać zadania w stopniu zadawalającym. W prowadzonych w 1995 roku przez Sennetta badaniach wśród programistów komputerowych jedyną wskazówką jaką otrzymali od kierownictwa był komunikat: „myślcie Internetem” przy czym nie określono, co to w praktyce ma oznaczać. Nie do pomyślenia było pytanie o wskazówki w tej mierze, gdyż wszelka prośba o wyjaśnienia mogłaby być odczytana jako przyznanie się do zależności, a ta jest swoistym stygmatem w sieciowych formach organizacji.⁷⁹ W dominującym dyskursie nowego menadżeryzmu każdy jest niezależny i taki ma pozostać, oznaki zależności poczytane mogą być jako słabość, a tym samym społeczną nieprzydatność.

Deficytem precyzyjnego ujęcia problemu towarzyszy silny nacisk na konkurencję rozgrywaną na dwóch płaszczyznach: między poszczególnymi podmiotami danej sieciowej organizacji, co sprowadza się do walki między zespołami oraz konkurencji wewnątrz zespołów. Z uwagi na fakt, że w każdej chwili dany podmiot może zostać odłączony z sieci bez zakłócania działania całości, konkurencja jest szczególnie silna. Podobnie sprawa się ma z walką wewnętrzną. Pomimo dyskursu podkreślającego *team spirit*, zespołowego osiągania celów, współdziałania w praktyce, każda jednostka bierze odpowiedzialność za siebie i nie może liczyć na nikogo innego.⁸⁰ Jednocześnie, za sprawą efektu sieci, obowiązuje zasada „zwycięzca bierze wszystko”: „Wygrywający zgarniają całą pulę, podczas gdy masom przegranych pozostaje już tylko dzielić między sobą okruchy. Elastyczność to kluczowy warunek powstania takiego rynku. Nie ma już systemu biurokratycznego, którego zadaniem było dystrybuowanie przychodów w zależności od miejsca w hierarchii; w sytuacji tej najsilniejsi mogą przyciągać do siebie zyski tak jak planeta przyciąga obiekty znajdujące się w zasięgu jej siły ciężenia.”⁸¹ Sieciowa organizacja jest więc ucieleśnieniem logiki „globalnego kasyna”, a jej zasady zaczynają obowiązywać w szerszym środowisku społecznym. Istnieje swoisty imperatyw podejmowania ryzyka, samo ryzyko stało się wartością, niektórzy mówią wprost o kulturze ryzyka.⁸² W takim klimacie kulturowym ostrożność poczytywana bywa za oznakę niedopasowania, nieadekwatności, a nawet słabości.

⁷⁹ R. Sennett, *How work destroys social inclusion*, „New Statesman”, z dn. 31. 05. 1999, <http://www.newstatesman.com/199905310022>

⁸⁰ W badaniach amerykańskich tylko 6% pracowników stwierdziło, że ich przełożony walczyłaby o zachowanie ich miejsca pracy, Ibidem

⁸¹ R. Sennett, *Korozja charakteru*, op. cit., s. 119.

⁸² S. Lash, *Risk Culture*, w: B. Adam, U. Beck, J. V. Loon, (red.), *The Risk Society and Beyond*, Sage, London 2000.

Jak pisze Sennett: „Ryzyko to sprawdzian charakteru: liczy się, abyś spróbował, podjął wysiłek, nawet jeśli wiesz, że jesteś skazany na porażkę.”⁸³

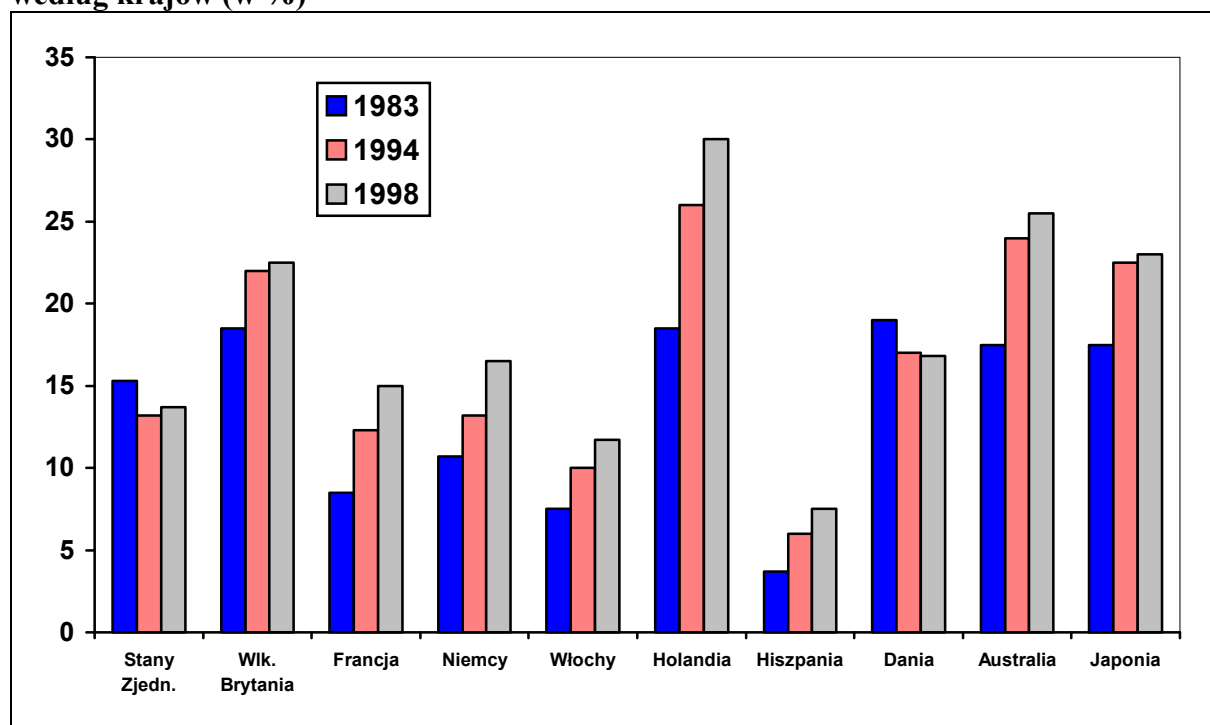
Sieciowe warunki pracy skłaniają do coraz większej aktywności i to właśnie aktywność stała się dziś słowem-kluczem – „jestem aktywny” to obok „lubię ryzyko” nowe wyznaczniki wiary. Nowa aktywność nie jest wszelako jedynie kwestią mody czy określeniem stylu życia mającym petryfikować nierówności klasowe („aktywna” klasa średnia i „pasywne” klasy ludowe), aktywność jest dzisiaj koniecznością i warunkiem przetrwania na rynku pracy. Coraz trudniej o stabilne i trwałe formy zatrudnienia, podczas gdy dominować zaczynają niepewne formy (wykresy 3. 2 i 3. 3), zorientowane na projekt. Protoplastą tego typu rozwiązań był przemysł filmowy, w tej chwili stają się one coraz bardziej powszechne w innych polach. Istotą projektu jest zawiązanie przedsięwzięcia na określony czas, wykonanie zadania, po którym zespół zostaje rozwiązany, a jednostki biorące w nim udział szukają nowego projektu. W takim trybie aktywność nie może ograniczać się do samego czasu pracy (jak to miało miejsce w przedglobalnej erze industrialnej), ale rozciąga dalece poza nią. W obecnych warunkach, aktywność oznacza zniesienie granic między czasem pracy a czasem wolnym, pracą zarobkową i pracą niezarobkową. Luc Boltanski i Eva Chiapello piszą o nowym elastycznym reżimie zorientowanym na projekt: „Istotnym jest by zawsze szukać jakichś form aktywności, nigdy nie być bez żadnego projektu, bez idei, zawsze z niecierpliwością poszukiwać i przygotowywać coś z innymi ludźmi, z którymi spotkanie jest rezultatem stałego podążania za impulsem aktywności.”⁸⁴ Nie wystarczy znalezienie nowego projektu, którego wykonanie zwiększy indywidualną wartość (powiększy kapitał kulturowy i społeczny jednostki), równie ważna jest jakość danego projektu. Najwłaściwsze jest szukanie projektów zróżnicowanych - każdy kolejny winien być inny od poprzedniego (co zawiera się w formule „ciągle szukam nowych doświadczeń”). Imperatyw aktywności zmusza do zwiększenia zarówno czasu pracy, jak i zmiany formy pracy. Wydłużenie czasu pracy w sposób jaskrawy widać w Stanach Zjednoczonych, przy czym inne kraje, w wiodących sektorach usług zdają się podążać za amerykańskim wzorem. W latach 1969 – 1987, roczny czas płatnej pracy w USA zwiększył się dla wszystkich pracowników średnio o 163 godziny.⁸⁵

⁸³ R. Sennett, *Korozja...*, op. cit., s. 121.

⁸⁴ L. Boltanski, E. Chiapello, *The New Spirit of Capitalism*, referat zaprezentowany na Conference of Europeanists, 14-16 Marzec, Chicago 2000, <http://www.sociologiadip.unimib.it/mastersqs/rivi/boltan.pdf> t, s. 9-10.

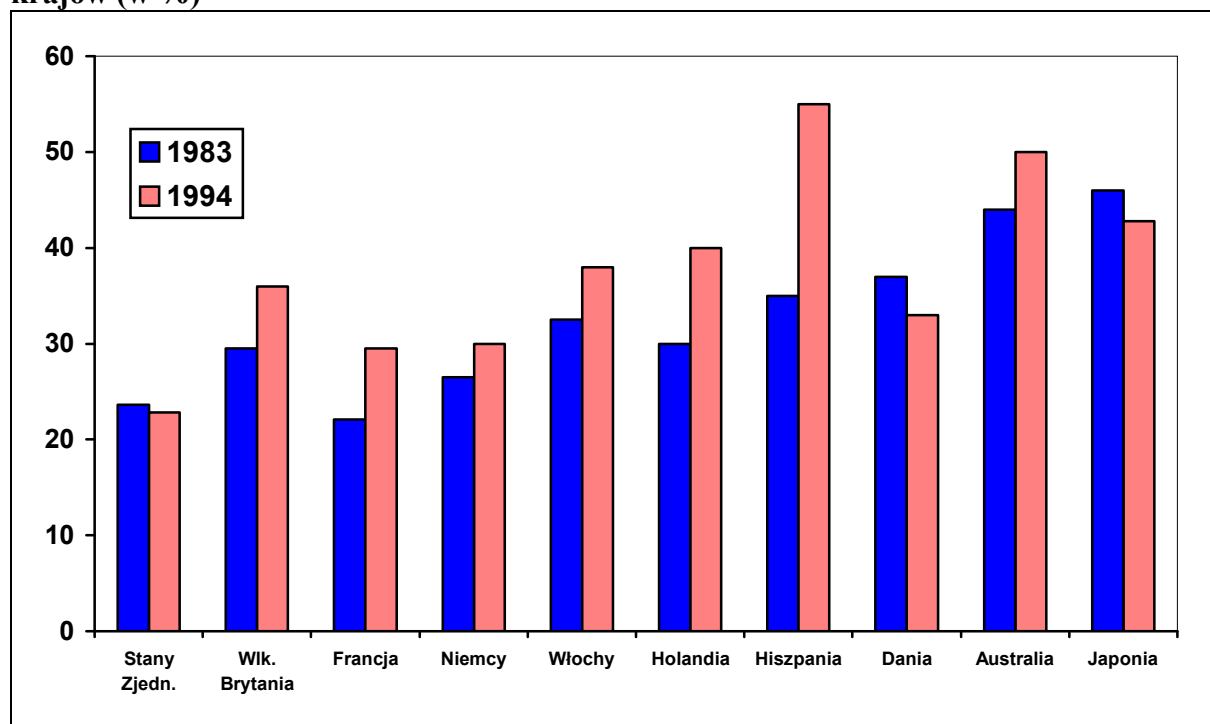
⁸⁵ J. B. Schor, *The Overworked American. The Unexpected Decline of Leisure*, Basic Books, New York, 1992, s. 29, tabela 2.9

Wykres 3. 2. Udział pracowników niepełnoetatowych w ogólnej liczbie zatrudnionych, według krajów (w %)



Źródło: M. Carnoy, *Utrwalanie nowej gospodarki. Praca, społeczność i rodzina w wieku informacji*, przeł. A. Gwiazda, Dom Organizatora, Toruń 2002

Wykres 3. 3. Udział niestandardowych form zatrudnienia w sile roboczej, według krajów (w %)



Źródło: Ibidem

Zmiana formy pracy zaowocowała pojawieniem się całego wachlarza prac określanych zbiorczo mianem *flexitime*, czyli uelastycznieniem czasu pracy. Pozorne otwarcie przestrzeni wolności, samostanowienia, indywidualnego wyboru czasu pracy i pogrzebienia zegarowej nudy industrializmu w rzeczywistości oznacza nowe formy podporządkowania, przykryte dyskursem wyzwolenia. Wraz z pozorowanym upodmiotowieniem popularność zyskują nowe urządzenia kontrolujące czas pracy, zarówno w zakładzie, jak i w domu. W systemie biurokratycznym pracownik był co prawda kontrolowany, ale wyłącznie w czasie pracy, czas wolny był do jego dyspozycji; w systemie sieciowym dystynkcja czas pracy/czas wolny ulega zniesieniu, w ten sposób pracownik może pracować właściwie cały czas. Życie pod presją rodzi stres, rozbija życie rodzinne. Uelastycznienie czasu pracy sprawia, że małżonkowie, czy partnerzy życiowi mają coraz mniej możliwości spotkania. Sfera rodzinna, w społeczeństwie industrialnym miała być miejscem ochrony przed brutalnością stosunków rynkowych, przestrzenią, gdzie w ciepłe relacje odtowarowionych można naładować akumulatory.⁸⁶ Współ z kolonizacją sfery prywatnej przez sieciowe relacje władzy ekonomicznej, doświadcza się wszechobecności traumy kulturowej sieciowego kapitalizmu, nie ma już miejsca gdzie można by się na pewien przynajmniej czas schować. Podobne okoliczności są poważnie stresogenne.⁸⁷

Pozostaje pytanie, w którym momencie członek sieciowej organizacji, poruszający się przecież w dyskursie samostanowienia i upodmiotowienia, mający pewną swobodę działania, doświadcza w pełni opisywanej traumy? Swoboda działania, możliwość wyboru czasu pracy, odpowiedzialność za otrzymane zadania budują przecież poczucie prestiżu, dumy i indywidualnej mocy. Oczywiście uwikłane są w to relacje władzy, lecz nierozpoznane jako takie: „Niegodne człowieka doświadczenie bycia wykorzystywanym i eksploatowanym zastąpione zostaje przez łatwiejszą dziś do zniesienia samoeksploatację. Pracoholizm – sprywatyzowana czy zracyjonalizowana przez psychologizację postać eksploatacji – to przede

⁸⁶ Związana z globalizacją deregulacja rynku pracy, wymuszająca permanentną mobilność, ma bardzo negatywne konsekwencje dla życia rodzinnego, pogarsza relacje wewnątrzrodzinne, a w wielu wypadkach prowadzi do rozwodów. Kraje o najsilniej zderegulowanym rynku pracy odznaczają się jednocześnie najwyższym odsetkiem rozwodów, tyczy się to przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, Zob. J. Gray, op. cit., s. 112. Postulowane przez architektów nowego (nie)porządku, M. Thatcher i R. Reagana, połączenie liberalnego rynku z konserwatywnymi wartościami okazało się niemożliwe; na temat sprzeczności w tym wymiarze: A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2001, ss. 47-51.

⁸⁷ T. Brennan, *Globalization and its Terrors. Daily Life in the West*, Routledge, London and New York, 2003, ss. 29-30

wszystkim kwestia ‘osobowości’, a nie ekonomicznego przymusu.”⁸⁸ A zatem nawet w sytuacji cierpienia, kiedy działa przemoc symboliczna dyskursu „prywatyzacji trosk” jednostka i całe zbiorowości nie odczuwają traury. **Trauma pojawia się, kiedy następuje rozejście lub też sprzeczność między przemocą symboliczną a przemocą strukturalną.** Innymi słowy, kiedy opada kurtyna łagodnej przemocy „indywidualnej odpowiedzialności”, a ujawnia się w całej pełni brutalność przemocy w postaci zagrożenia zwolnieniem z pracy (czyli, przemocy strukturalnej), mamy do czynienia z traumą – obiektywne relacje przemocy zostają obnażone.⁸⁹

Jak pisaliśmy, według Piotra Sztompki, trauma urzeczywistnia się w sytuacjach zgeneralizowanego braku zaufania. Podobne okoliczności mają miejsce w organizacjach sieciowych i potraktować je możemy jako paradygmatyczne dla całego (nie)porządku zglobalizowanej późnej nowoczesności. Okazuje się bowiem, że źródła nieufności, odnoszące się do sfery ekonomiczno-politycznej, są w organizacjach sieciowych identyczne, jak w szerszej przestrzeni społecznej. Bez wątpienia deficyty kapitału społecznego, którego jednym z głównych komponentów ma być właśnie zaufanie są symptomem traumy globalizacyjnej obserwowalnym z różnym natężeniem w różnych krajach. Znane i szeroko komentowane jest ujęcie Roberta Putnama, który wskazał na pogarszanie się jakości kapitału społecznego w Stanach Zjednoczonych.⁹⁰ O ile rozpoznanie symptomu jest w przypadku prac Putnama jak najbardziej słuszne, to sama koncepcja kapitału społecznego amerykańskiego autora posiada pewne wady uniemożliwiające uchwycenie faktycznych źródeł problemu, a co za tym idzie istoty traumy. Według Sennetta, w instytucjach nowego kapitalizmu mamy do czynienia z deficytem kapitału społecznego z powodu nietrwałości i zmiennego charakteru tychże organizacji. Ciągłe przedefiniowania układu instytucjonalnego i zmieniający się skład osobowy nie pozwalają na urzeczywistnienie się lojalności, nieformalnego zaufania i podzielanej zinstytucjonalizowanej wiedzy.⁹¹ Oczywistym jest, że niezbędna do tego pozostaje pewna trwałość instytucjonalna, ale nie wystarczy do samorzutnego, oddolnego wykształcenia się kapitału społecznego. Trzeba bowiem rozróżnić dwie jego postaci: formalną i nieformalną. Pierwsza odnosi się do zasobów i wartości tworzonych dla jednostek przez określone instytucje (np. zakłady pracy, czy instytucje państwowe), druga do zasobotwórczych (*recourseful*) więzi opartych na interpersonalnych sieciach wymiany,

⁸⁸ M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, PWN, Warszawa 2007, s. 51.

⁸⁹ Na temat relacji między przemocą symboliczną a strukturalną oraz ich urzeczywistnieniu w przypadku „zarządzania uczestniczącego” (paradygmatyczna forma samowyzysku w sieciowych organizacjach) pisze P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, ss. 293-294.

⁹⁰ R. Putnam, op. cit.

⁹¹ R. Sennett, *The Culture...*, op. cit., s. 63 i nast.

wzajemnych obowiązków i zaufania.⁹² Błędem Putnama było niedowartościowanie formalnego kapitału społecznego, a, jak się okazuje, stanowi on podstawę kapitału nieformalnego. Bez wytworzenia instytucjonalnej bazy w postaci zabezpieczeń socjalnych i gwarancji długotrwałego zatrudnienia, trudno sobie wyobrazić ukonstytuowanie się norm i więzi nieformalnych. Innymi słowy, nie ma oddolnego kapitału społecznego bez jego wymiaru odgórnego. W wielu organizacjach zamiast opisywanych postaci kapitału społecznego pojawiają rozmaite formy kontroli, będące w istocie rzeczy, *negatywnym kapitałem społecznym*.⁹³ Rodzi to atmosferę podejrzliwości i dodatkowo utrudniania oddolne wykształcenie reguł zaufania.

Podobne relacje, dotyczące kapitału społecznego, odnaleźć możemy w szerszej, makrosocjalnej perspektywie. Badania pokazują, że najwyższe wskaźniki zaufania społecznego skorelowane są z szeroką bazą zabezpieczeń socjalnych. Państwa, które nie zrezygnowały z instytucjonalnych siatek bezpieczeństwa *welfare state*, mogą poszczycić się najsilniejszym zaufaniem społecznym, w Europie są to: Dania, Finlandia, Norwegia i Szwecja (wykres 3, aneks).

Organizacja sieciowa, tak jak szerszy, zglobalizowany, społeczny kontekst, nie jest środowiskiem egalitarnym. Nie chodzi wyłącznie o wcześniej wspomnianą fizyczną i społeczną przepaść między rządzącymi (władza ulokowana w centrum - posiadacze akcji) a podwładnymi (pracownicy), także sam obszar składający się z pracowników jest ściśle zhierarchizowany. Jednakowoż, w organizacji sieciowej pojawiają się nowe, odmienne czynniki stratyfikacji, również sama logika uwarstwienia jest odmienna od tego, co było wcześniej. Podobnie jak poprzednio wymieniane cechy organizacji sieciowej, także uwarstwienie znajdują swój makrosocjalny wyraz w szerszej przestrzeni społecznej. Kwestia uwarstwienia jest dla nas interesująca, gdyż bezpośrednio odnosi się do traumy kulturowej. Jak się okazuje, uwarstwienie społeczne pokrywa się ze zjawiskiem, które określamy mianem **uwarstwienia traumy**.

Jeżeli traumę w wymiarze organizacji sieciowej pojmujemy jako uczucie niepewności, nieufności i bezradności, to według pewnych zmiennych możemy określić kategorie społeczne, którym owe atrybuty przynależą w większym lub mniejszym wymiarze. Mniejszy traumatogenny charakter doświadczać będą osoby o większej tolerancji na sytuację ambiwalencji i silniejszej skłonności do podejmowania ryzyka. Cechy te wynikają zarówno z

⁹² L. J. D. Wacquant, *Negative social capital: State breakdown and social destitution in America's Urban Core*, "Housing and Built Environment" Vol. 13, Nr 1, 1998, ss. 27-28. Stanowisko Wacquanty inspirowane jest teorią kapitału społecznego Bourdieu w wielu miejscach różniącą się od ujęcia Putnama.

⁹³ Ibidem

dyspozycji psychicznych (także uwarunkowanych i wykształconych społecznie), jak i ściśle socjologicznych. Jeżeli skoncentrujemy się na tych ostatnich, to możemy powiedzieć, że opisywane cechy dominują u ludzi młodych, nieobciążonych zobowiązaniami rodzinnymi czy „szkodliwymi” nawykami. Organizacja sieciowa premiuje wszak meta-nawyk zmiany nawyku, elastyczność, a te, w powszechnym oglądzie są atrybutami młodości. A zatem, podstawowa dystynkcja schematu dominujący/zdominowani odpowiadać będzie dystynkcji młodzi/starzy. Im dany pracownik jest starszy, tym większe zagrożenie zwolnieniem i wynikające z tego doświadczenie niepewności. Organizacje sieciowe kierują się zasadą: „[j]esteś tyle wart, co twój ostatni projekt”⁹⁴ - a więc pewnego rodzaju doświadczenie zawodowe (wykonywanie stale tej samej pracy) przestaje mieć wartość, może stać się wręcz obciążeniem (jako zespół złych, trudnych do wykorzenienia nawyków). Starzenie się jednostki niechybnie przybliży do sytuacji porażki. Nawet jeżeli osoba w wieku średnim znajdzie pracę, to najczęściej jest to praca na gorszym stanowisku i gorzej opłacana od poprzedniej.⁹⁵

Trzeba tutaj poczynić pewną dygresję. Nierówności społeczne odpowiadające różnicy między młodymi i starymi nie odnoszą się do ściśle sprecyzowanego wieku metrykalnego. Od Pierre’a Boudieu wiemy, że „młodość to tylko słowo”⁹⁶, ale słowo, o którego desygnat toczy się społeczna walka. Jeżeli młodość wedle prawomocnego dyskursu (wyprodukowanego przez „młodych”, chcących zająć miejsce „starych”) daje przewagę w grze, to w zależności od układu sił, będzie się jej zakres poszerzać lub zawężać. Stawka jest wysoka – trauma społecznej bezużyteczności i, tylko nieznacznie od niej lżejsza, trauma zagrożenia społeczną bezużytecznością. Zestarzeć się (przede wszystkim społecznie), to znaleźć się w obszarze oddziaływania traumy.⁹⁷

Drugi wymiar nierówności wewnątrzorganizacyjnej odnosi się do różnic w szerszej perspektywie społecznej, chodzi o nierówności klasowe. Więcej o tym napiszemy w dalszej części, podsumujemy zaś w rozdziale kolejnym. W tym miejscu odniemiemy się jedynie do jednego wymiaru nierówności klasowej wyrażonego poprzez kapitał społeczny. Nierówności klasowe i nierówności wewnątrzorganizacyjne przenikają się, te pierwsze zaś mają poważne

⁹⁴ N. Thrift, *A Hyperactive World*, w: R. Johnston, P. Taylor, and M. Watts (red.) *Geographies of Global Change: Remapping the World in the Late Twentieth Century*, Blackwell, Oxford 1996, s. 25.

⁹⁵ W grupie zwolnionych osób w średnim wieku w USA w latach 1980-1995 większość z tych, którzy znaleźli nowe zajęcie musiała zadowolić się poborami mniejszymi niż te, które otrzymywali wcześniej, R. Sennett, *Korozja...*, op. cit., s. 59.

⁹⁶ P. Bourdieu, *Sociology in Question*, Sage, London, Thousand Oaks New Dehli 1993, s. 94 i nast.

⁹⁷ Opiswany proces wyjaśniać może powszechnie obserwowany, ale źle wyjaśniany kult młodości. Zjawisko nie tyle wynika z oddziaływania mediów, wyśrubowanych wzorów kulturowych cielesności, itp, ale ze strachu przed porażką, społeczną bezużytecznością czy, mówiąc dosadniej, „socjalną śmiercią”.

konsekwencje zarówno dla samych organizacji, jak i ludzi tam pracujących. Z uwagi na to, że organizacje późnonowoczesne zorientowane są na ciągłą reorganizację, niezbędne dla przetrwania jednostki jest posiadanie szerokiego kapitału społecznego, rozumianego na sposób Bourdieu. Taki zasób pozwala na swobodne poruszanie się w przestrzeni między jednym a drugim projektem, zmiany miejsca pracy bez zagrożenia bezrobociem. Źródłem tak rozumianego kapitału są, jak znakomicie pokazał Bourdieu, powiązania rodzinne – im dana jednostka sytuuje się wyżej w społecznej hierarchii, tym lepsza jakość kapitału (szerszy zakres koneksji zapewniających dostęp do dóbr). Jednostki z niższych klas zmuszone są do polegania na instytucji, w której w danym momencie pracują – są wobec niej lojalne, jednak nie mogą liczyć na lojalność z drugiej strony. Dla nich zwolnienie łączy się więc z upadkiem, życiową porażką, ponieważ nie posiadają siatki bezpieczeństwa kapitału społecznego.⁹⁸ Stopień zagrożenia traumą zależy więc tylko w niewielkiej mierze od działań jednostki, aspekt ten jest już mocno zdeterminowany odziedziczonym kapitałem, którego dystrybucja dotyczy struktur większych niż sama organizacja.

3. 6. Globalne przepływy, globalne nierówności

Spróbujemy zająć się w tym momencie szerzej poziomem makro i przyjrzymy się zależnościom między traumą a nierównościami w perspektywie planetarnej. W ciągu ostatnich kilku dekad zaobserwowano znaczący wzrost nierówności, zarówno tych sytuujących się wewnątrz państw narodowych – co znalazło swój wyraz w coraz większej polaryzacji klas społecznych, jak i w zwiększających się dystansach między państwami czy regionami (szeroko komentowany podział na bogatą Północ i biedne Południe). Trudno przyjąć, że jedynym i bezpośrednim źródłem owych nierówności jest globalizacja – byłoby to ujęcie nadto uproszczone. Bez wątplenia jednak procesy transplanetarne w sposób bardziej lub mniej bezpośredni przyczyniają się do ekonomicznej polaryzacji. Dynamika zwiększającego się na przestrzeni ostatnich dekad rozwarstwienia, nie była oczywiście w poszczególnych państwach taka sama, jednak główny trend jest dość wyraźny. Według Jana Aarta Scholte'a⁹⁹, w okresie od lat 60-tych do 90-tych na 73 przebadane państwa aż w 48

⁹⁸ R. Sennett, *The Culture...*, op. cit., s. 80; Bourdieu pokazał, że jednostki o słabych zasobach kapitału zazwyczaj silniej przywiązują się do instytucji (może to być zakład pracy, ale także partia lub, w przypadku duchownych, Kościół), zob. P. Bourdieu, *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge 1991, s. 195. W czasach „solidnej” nowoczesności strategia taka zapewniała przetrwanie, ponieważ instytucje były trwałe. Dzisiaj, wraz z „upłynnieniem” życia, podobnie rozumiana lojalność jest przepisem na porażkę.

⁹⁹ J. A. Scholte, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K.. Ślęczka, Oficyna Wydawnicza „Humanista”, Sosnowiec 2006, ss.365-366.

zanotowano wzrost rozpiętości dochodów. Opisywany proces dobrze widać na przykładzie Stanów Zjednoczonych. Dochody najniższego kwintyla w latach 1977-1999 zmniejszyły się tam o ponad jedną czwartą, dochody najwyższego kwintyla znacznie wzrosły, a dla 1% najbogatszych niemal się podwoiły (tabela 3. 2.).

Tabela 3. 2. Struktura dochodów (netto) w USA w latach 1977-1999

Kwintyle/lata	I	II	III	IV	V	1% najbogatszych
1977	5,7	11,5	16,4	22,8	44,2	7,3
1999	4,2	9,7	14,7	21,3	50,2	12,9
Przeciętny dochód w 1999	8000	20000	31400	45100	102300	5156000

Źródło: T. Kowalik, *Kapitał globalny a tendencje egalitarne i antyegalitarne*, w: B. Liberska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002, s. 283, tablica 11.1

Trend wzrostu nierówności zanotowano także w innych, wysokorozwiniętych państwach, chociaż był on zróżnicowany. Wśród krajów OECD najsilniejszy wzrost, mierzony współczynnikiem Giniego, zarejestrowano w Wielkiej Brytanii (w latach 1978-1990 współczynnik wzrósł o 10 punktów), podobnie rzecz się miała w Nowej Zelandii i Holandii. W innych krajach zwiększenie nierówności nastąpiło później, w latach 90-tych. W Finlandii zanotowano wzrost w latach 1993-2000 o 5 punktów, w Norwegii o 3 punkty w latach 1990-1997, łagodniejsze rozwarstwienie miało miejsce we Włoszech, Niemczech i Kanadzie.¹⁰⁰

Podobna dynamika stała się udziałem Europy Środkowej i Wschodniej, która w latach dziewięćdziesiątych została gwałtownie włączona w wir globalizacji. W Rosji wzrost nierówności był szczególnie wyraźny - współczynnik Giniego w latach 1991-2000 zwiększył się 26 do 39,9. W Polsce, w latach 1987-1998 z 25 do 32,7, w Republice Czeskiej z 20 do 26 (lata 1988-1966).¹⁰¹ Po tym okresie następowała bądź stabilizacja, bądź dalszy wzrost¹⁰² Nieodmiennie największe nierówności zaobserwowano w państwach, w których władze świadomie podjęły decyzję o możliwie pełnej (neo)liberalizacji, czyli najbardziej

¹⁰⁰ A. B. Atkinson, *Income Inequalities in OECD Countries: Data and Explanations*, "Economic Studies", vol. 49, 4/2003, s. 495

¹⁰¹ J. Svejnar, *Assistance to the Transition Economies. Where There Alternatives?* OED Working Papers, World Bank, Washington 2002, [http://lnweb18.worldbank.org/oed/oeddoelib.nsf/DocUNIDViewForJavaSearch/4F66219A1A25BAC385256C0D00663A57/\\$file/Svejnar.pdf](http://lnweb18.worldbank.org/oed/oeddoelib.nsf/DocUNIDViewForJavaSearch/4F66219A1A25BAC385256C0D00663A57/$file/Svejnar.pdf)

¹⁰² W roku 2005 w Polsce zanotowano współczynnik Giniego rzędu 36, w Czechach 26, w Rosji 41,3 (2007), World Factbook 2007, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/fields/2172.html>

gwaltownym i głębokim wejściu w sferę globalnych przepływów (co po raz kolejny potwierdza fakt, że globalizacja, przynajmniej ekonomiczna, nie jest do końca samoistnym procesem dziejącym się bez względu na ludzką wolę, ale jest do pewnego stopnia poddana sterowaniu).¹⁰³

Jeżeli chodzi o nierówności między państwami, tu także obserwuje się powiększającą się przepaść. Schemat Wallersteina, mimo szeregu zmian jakie zaszły w świecie od momentu, kiedy został zarysowany, nadal pozostaje w mocy. Prawdą jest, że wiele państw dawniej uznawanych za państwa peryferyjne, trafiły bądź do obszaru centrum, bądź semi-peryferii („azjatyckie tygrysy”). Także w krajach biednego Południa, których część rozwija się coraz dynamiczniej, powstają wyspy bogactwa, zlokalizowanego w nowych, globalnych miastach, bądź całych regionach (Szanghaj w Chinach, region Kerali w Indiach). Formują się w ten sposób nowe podziały wewnętrzne. Globalizacja nie tyle buduje od podstaw nowe nierówności (na co wskazuje uproszczone ujęcie neoimperialistyczne), co umacnia już istniejące przewagi (choć częściowo niektóre przełamuje). Dzieje się to zarówno w trybie obiektywnym (na mocy samej autonomicznej logiki procesów globalnych), jak i w trybie subiektywnym – za częścią umocnionych nierówności stoją określone decyzje polityczne. Państwa umownie określone mianem północnych, korzystają więc z dobrodziejstw, które niesie globalizacja, często kosztem państw Południa. Dane statystyczne pokazują dramatyczny rozdźwięk – według obliczeń Edmunda Wnuka-Lipińskiego, wśród 10 najbogatszych krajów świata produkt narodowy *per capita* wynosi 25 474 USD, podczas, gdy wśród 10 krajów najbiedniejszych tylko 659 USD. Jeżeli chodzi o odsetek osób żyjących za mniej niż dolar dziennie, to w pierwszej grupie państw wynosi on zaledwie 0,02%, a w grupie drugiej, aż 50,47%.¹⁰⁴

Należy przy tym zauważyć, dwie rzeczy. Po pierwsze, dystanse między centrami a poszczególnymi regionami peryferii zmieniają się w czasie - część dawnych peryferii wchodzi w strefę półperyferii (np. Wschodnia Azja) inne zaś pozostają w zdominowanym obszarze, w niektórych przypadkach zaś dystans wobec centrum powiększa się (Afryka Subsaharyjska, Ameryka Łacińska – tabela 3. 3.). Szczególne wyraźne jest powiększanie dystansów między najbogatszymi i najbiedniejszymi krajami, także jeżeli bierzemy uwagę dynamikę przyrostu PKB (wykres 3. 4.) Po drugie, jeżeli mierzymy nierówności między krajami, to rzeczywiście ulegają one zwiększeniu, lecz nierówności mierzone w skali całej

¹⁰³ J. Gray, op. cit., s. 101 i nast.; A. Sholte, op. cit., s. 367. Rzecz dotyczy przede wszystkim Wielkiej Brytanii, USA i Nowej Zelandii.

¹⁰⁴ W. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 256, tabela 1.

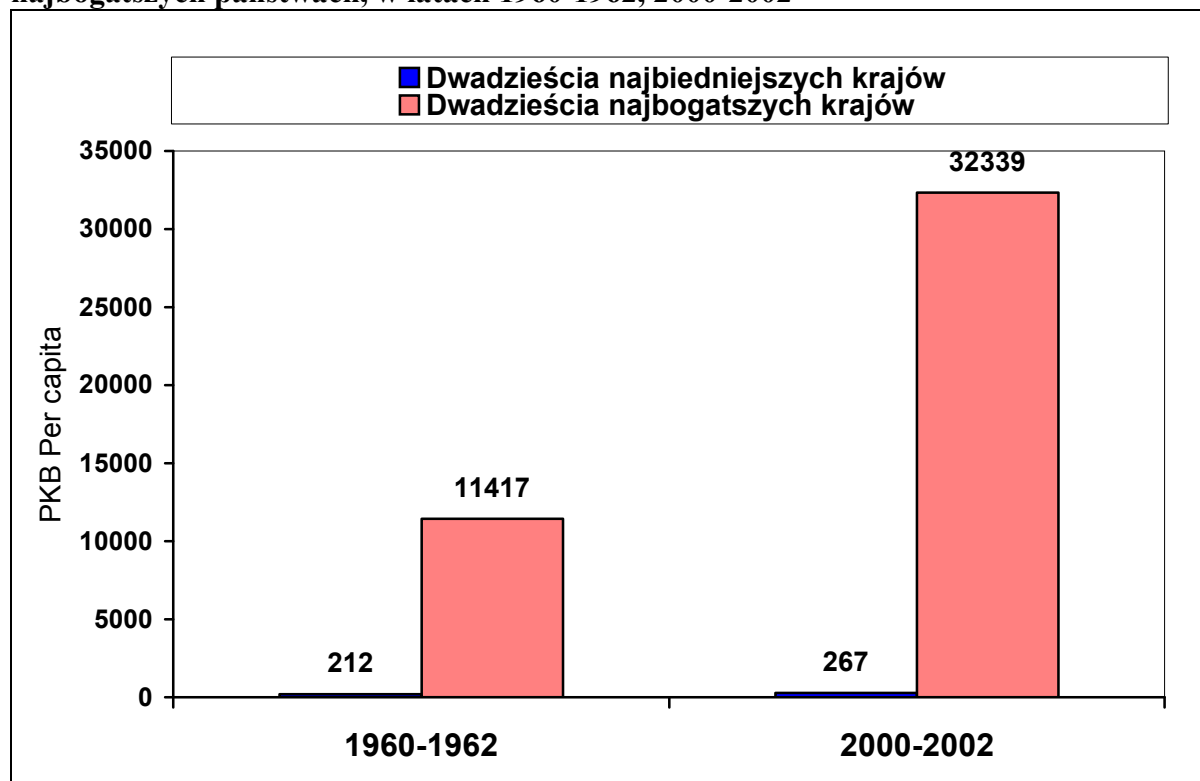
ludzkiej populacji (nierówności globalne) zmniejszają się. Dzieje się to za sprawą dynamicznego rozwoju Chin i Indii (wykres 3. 4.)

Tabela 3. 3. Regionalny dochód per capita jako udział w średnim dochodzie per capita najbardziej rozwiniętych krajów OECD (w %)

Region	1980	1981-1985	1986-1990	1991-1995	1996-2000	2001
Afryka Subsaharyjska	3,3	3,1	2,5	2,1	2,0	1,9
Azja Południowa	1,2	1,3	1,3	1,4	1,5	1,6
Środkowy Wschód i Afryka Północna	9,7	9,0	7,3	7,1	6,8	6,7
Ameryka Łacińska i Karaiby	18,0	16,0	14,2	13,5	13,3	12,8
Wschodnia Azja i Pacyfik	1,5	1,7	1,9	2,5	3,1	3,3
Kraje z wysokim dochodem	97,7	97,6	97,6	97,9	97,9	97,8
Kraje z wysokim dochodem, nieczłonkowie OECD	45,3	45,3	48,2	56,1	60,2	59,2
Kraje z wysokim dochodem, członkowie OECD	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

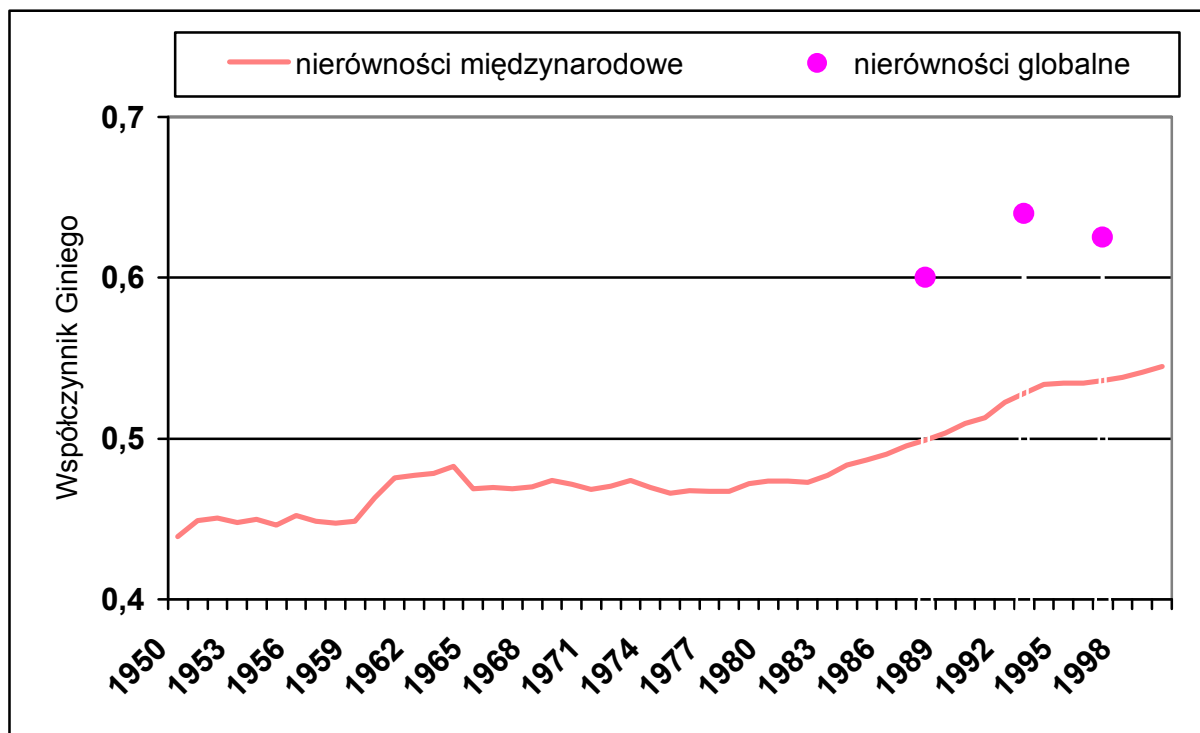
Źródło: *Report on the World Social Situation 2005: The Inequality Predicament*, ONZ

Wykres 3. 4. Produkt krajowy brutto w dwudziestu najbiedniejszych i dwudziestu najbogatszych państwach, w latach 1960-1962, 2000-2002



Źródło: *Report on the World Social Situation 2005: The Inequality Predicament*, ONZ

Wykres 3. 5. Nierówności 1950-2000



Źródło: N. Birdsall, *Why Inequality Matters in a Globalizing World*, WIDER Annual Lecture, Helsinki, 26. 10. 2005.

Rosnąca przewaga państw Północy nad większością państw Południa, wynika m. in. z koncentracji na Północy głównych węzłów i centrów globalnych sieci, m. in. komunikacyjnych, handlowych i finansowych. Komunikacja jest krwiobiegiem procesów globalizacji i w dużej mierze rozstrzyga kwestię globalnego uwarstwienia. Przewagi Północy są tu niezaprzeczalne: w końcu XX wieku kraje tego obszaru, skupiające jedną piątą światowej populacji dysponowały 74% wszystkich linii telefonicznych, podczas gdy najbiedniejsza jedna piąta zaledwie 1,5%. Mimo że telefonia komórkowa rozwija się dynamicznie na całym świecie, nierówności w tym względzie są ogromne: w roku 2003 zaledwie 4% ludności posiadało tego typu telefony, w Europie aż 50%.¹⁰⁵ Nie inaczej jest w przypadku tzw. cyfrowego podziału (*digital divide*), odnoszącego się do posiadania i wykorzystywania technologii informacyjnych. W kluczowym dla rozwoju Internetu roku 2000 podział jego użytkowników wyglądał następująco: 42,6% pochodziło z Ameryki Północnej, 23,8% z Europy Zachodniej, 20,6% z Azji, 4% z Ameryki Łacińskiej, 4,7% z Europy Wschodniej, 1,3% z Bliskiego Wschodu i zaledwie 0,6% z Afryki. Globalna przestrzeń technologii informacyjnych jest niezwykle dynamiczna, koniec XX wieku to arena ogromnych przekształceń w tym względzie – szybki wzrost nowych użytkowników

¹⁰⁵ J. A. Scholte, op. cit., s. 372.

zanotowano m. in. w Europie Wschodniej (w latach 1997-2000 wzrost z 1,8% do 4,7%, liczone jako odsetek globalnej populacji użytkowników) i Ameryce Łacińskiej (wzrost z 2,3% do 1,3%), w Afryce zaś nastąpił spadek (z 0,9% do 0,6%). Poza tym, zarówno w centrum, jak na peryferiach notuje się ogromne różnice wewnętrzne, np. w RPA, gdzie zanotowano szybki wzrost zainteresowania internetem, jego użytkownicy to najczęściej osoby poniżej 25 roku życia, charakteryzujące się wysokimi dochodami. Skalę podobnej nierówności zanotowano w Chile, państwie o znacznej dynamice wzrostu usieciowienia: 26% Chilijczyków o najwyższych dochodach dokonuje 70% połączeń z internetem.¹⁰⁶ Oprócz samego dostępu do technologii nie mniej ważne są umiejętności warunkujące efektywną ich obsługę. Kwestią fundamentalną jest w tym względzie stan edukacji, a ta w państwach peryferyjnych, pomimo dających się zauważyć postępów jest w przeważającej mierze niedoinwestowana, a nauczyciele są przepracowani i niedostatecznie wyedukowani.

Sieci globalnego handlu, mimo że obejmują cały świat, zdecydowanie koncentrują się w krajach Północy. 48 najmniej rozwiniętych państw, obejmujące 13% populacji świata miały w roku 1997 niezwykle skromny udział, zarówno w światowym eksporcie (0,4%), jak i imporcie (0,6%). Przy czym większość dóbr eksportowanych, to towary podstawowe, nisko przetworzone, których ceny od roku 1980 spadały.¹⁰⁷ Handel międzynarodowy nie odbywa się na ogromnym, doskonale wolnym rynku, nie kierując się, jak można by sądzić, grą podaży i popytu. Przeciwnie, procesy ekonomiczne w dużej mierze pozostają politycznie sterowane w taki sposób, aby zapewnić przewagę dominującym krajom Północy. Często stosowana retoryka *laissez faire* skrywa nader selektywną liberalizacją – istnieje łatwo zauważalna niechęć wobec otwarcia wolnego pola dla przemysłu wytwórczego i własności intelektualnej, ponieważ ich ochrona daje silną pozycję rynkową czołowym firmom Północy. Rzecz tyczy się w dużej mierze produkcji farmaceutycznej, ale także biotechnologii. Zabiegi wokół tych ostatnich są szczególnie niesprawiedliwe, Scholte pisze; „(...) globalne patenty na materiał genetyczny – gwarantowane odtąd przez WTO – oddały w ręce tzw. „bioprospektorów”, *bioprospectors* z Północy kontrolę (i płynące z niej zyski), nad wieloma odmianami roślin, które pierwotnie wywodzą się z Południa, i zawdzięczają swe początki tamtejszym mieszkańcom (...).”¹⁰⁸

Nie inaczej jest w przypadku rolnictwa, produkcji tekstyliów - rządy państw Północy nie chcą liberalizować tych obszarów, a także rezygnować z wysokich subsydiów,

¹⁰⁶ M. Castells, *Galektyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2003, ss. 290-293.

¹⁰⁷ J. A. Scholte, op. cit., s. 373.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 377.

wspierających tę właśnie gałąź gospodarki. Polityka neoliberalizacji, proponowana krajom Południa zakłada reżimy finansowe rzadko stosowane przez tych, którzy je narzucają. Wielki sprzeciw wywołują wszelkie próby udziału państwa w gospodarce, chociaż niektóre rozwiązania w duchu interwencjonizmu państwowego mogłyby poprawić np. stan edukacji i infrastruktury, a są to elementy kluczowe dla rozwoju. Jak pokazał przykład „azjatyckich tygrysów”, to właśnie dobrze pomyślany i rozważnie realizowany udział państwa w gospodarce pozwala na zbudowanie odpowiedniej bazy instytucjonalnej, dzięki której możliwe jest podmiotowe włączenie kraju w przestrzeń globalnych przepływów.¹⁰⁹

Inną sferą generującą i wzmacniającą nierówności między Północą a Południem są globalne finanse. Jak pisaliśmy wyżej, liberalizacja tego obszaru sprzyja niestabilności. Istotnym jest, że skutki kryzysów, wynikających z przedwczesnej liberalizacji najsilniej odczuwane są na peryferiach i półperyferiach, gdzie przyczyniają się do rozwarstwienia (tabela 3. 4.)

Tabela 3. 4. Kryzysy finansowe i nierówności (współczynnik Giniego)

	Przed kryzysem	Po kryzysie
Korea	32,6	37,2
Filipiny	46,2	49,5
Tajlandia	57,5	58,5
Brazylia	60,2	61,2
Meksyk	52,9	53,7

Kryzys finansowy we Wschodniej Azji 1997/1998, kryzys brazylijski 1999, kryzys w Meksyku 1994/1995. Dane z przed kryzysu dla Tajlandii, Korei i Brazylii pochodzą z roku 1996, dla Filipin z roku 1994, dla Meksyku z 1992; dane po kryzysie: Meksyk 1996, Korea 1998, Tajlandia 1999, Filipiny 2000, Brazylia 2001

Źródło: N. Birdsall, *Why Inequality Matters in a Globalizing World*, WIDER Annual Lecture, Helsinki, 26. 10. 2005.

Oprócz tego działa tu mechanizm za sprawą którego kredyty, niezwykle przecież potrzebne dla rozwoju państw Południa, płyną przede wszystkim tam, gdzie istnieje największa możliwość ich spłaty – czyli państw Północy. Ryzyko kredytowe, kumulujące się na Południu zwiększa koszt kredytu, a więc w wielu przypadkach blokuje do nich dostęp. Pod koniec lat 90-tych jedynie 25 państw Południa posiadało pozycję kredytową, która

¹⁰⁹ M. Castells, *End of Millenium*, Blackwell Publishers, Oxford 1998, roz. 4.

umożliwiała dostęp do globalnych rynków obligacji. W tym samym czasie, aż 90% globalnych pożyczek z banków handlowych trafiała do klientów państw centrum.¹¹⁰

Z przedstawionych danych wyłania się obraz rosnących wielowymiarowych nierówności, dotyczących relacji wewnątrzpaństwowych i międzypaństwowych. Czy sytuacja taka wywołuje traumę? Z pewnością nie każdy rodzaj nierówności bywa traumatogenny, stoimy na stanowisku, że **trauma** (bądź jak chce David Ost, gniew albo frustracja) **pojawia się w momencie, kiedy nierówności tracą swoją legitymizację**. A zatem pojawienie się traumy jest tylko częściowo zależne od statycznie mierzonego rozmiaru nierówności (trauma może pozostać w stanie uspiętym nawet wtedy, gdy nierówności pozostają duże). Decydujące znaczenie ma dynamika przemian struktury rozmieszczenia bogactwa i biedy oraz nade wszystko pewne procesy kulturowe, które uprawomocniają bądź znoszą uprawomocnienie nierówności. Naszym zdaniem, wraz z akceleracją procesów globalizacji datującą się na przełom lat 70-tych i 80-tych XX wieku, mamy do czynienia ze swego rodzaju traumą *delegitymizacji globalnych nierówności*. Podstawowym procesem, który zadziałał w tym momencie, a miał znaczenie delegitymizujące, był globalny rozwój masowego komunikowania. Dzięki temu, tam gdzie dotarły mass media, jednostki mogły skonfrontować własną, jak się dla poważnej części okazało, względnie upośledzoną pozycję, z niewyobrażalnym bogactwem wystawionym na globalny ogląd, który tylko zwiększał apetyty na bogactwo. Według Jeremy Seabrooka dzisiejsi biedni, podobnie jak bogaci: „Zostali poddani tym samym reklamom, nawoływani są do nabywania, posiadania i wydawania. *Ich* apetyty także zostały rozpalone, *ich* pożądanie posiadania rzeczy tego świata wzrosło; zostali wystawieni na złamanie własnego samoograniczenia, wystawieni na potrzeby rynkowo zorientowanej przynależności. Ale pieniądze wymagane do partycypacji zostały im odmówione.”¹¹¹ Opisywany proces rodzi sprzeczność między „kulturowym włączeniem” (do wyobrażonego świata konsumpcji) i „strukturalnym wykluczeniem” (z powodu braku środków do podmiotowego w nim uczestnictwa)¹¹², a ta z kolei kondycja, jak to nazywa

¹¹⁰ J. A. Scholte, op. cit., ss. 374, 378-379.

¹¹¹ J. Seabrook, *Class, Caste, Hierarchies*, New Internationalist Publications Ltd, Verso, Oxford 2002, s. 102.

¹¹² R. Lister, *Bieda*, przeł. A. Stanaszek, Sic!, Warszawa 2007, s. 41-42. W podobnym tonie wypowiada się Daniel Cohen: „Podstawowym wymiarem globalizacji jest upowszechnienie obrazów. Globalizacja znacznie szybciej rozpowszechnia wyobrażenia dotyczące bogactwa niż samo bogactwo. Nawet jeśli żyjemy na absolutnych peryferiach, jesteśmy nieustannie atakowani obrazami świata, w którym na co dzień nie uczestniczymy - i najprawdopodobniej nigdy nie będziemy uczestniczyć. Biedna połowa świata, ta, która dysponuje 2 euro na przeżycie dnia, jest pozbawiona atrybutów bogatego świata, ale jej aspiracje są wyznaczane przez ten nieosiągalny świat.”, D. Cohen, M. Nowicki, *Kapitalizm nie potrzebuje społeczeństwa*, „Dziennik”, dodatek „Europa”, nr 177, z dn. 25. 08. 2007, <http://www.dziennik.pl/dziennik/archiwumeuropy/?europaarchivenumber=175>

Zygmunt Bauman, „konsumenta wybrakowanego”¹¹³ jest źródłem frustracji i traumy. W zalegitymizowanym systemie klasowym, na poziomie habitusu jednostki, w jego warstwie kognitywnej występują czytelne ramy poznawcze, określające sfery „dla mnie”/„nie dla mnie”, czyli zakres możliwych dla danej pozycji aspiracji i oczekiwań. Przemoc symboliczna narzuca takie kategorie postrzegania i oceny, które dostosowane są do pozycji klasowej jednostki – w ten sposób podmiot postrzega swoje miejsce w strukturze, jako „swoje miejsce”, „dla niego stworzone”, a cały porządek społeczny jako „naturalny” i przyjmowany bez zastrzeżeń. Ustanowiony zostaje prawomocny ład, gdzie pozycja dominujących i zdominowanych jest uznana, uzasadniona i jedynie możliwa.¹¹⁴ W pewnych sytuacjach jednak struktury mentalne i struktura społeczna rozchodzą się, można powiedzieć, że schematy mentalne „otwierają się”. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w przypadku zaawansowanej globalizacji. Arjun Appadurai pisze: „(...) zwyczajne postaci znajdują się dzisiaj częściej we władzy nie tyle danego układu rzeczy, co możliwości, które przez media (bezpośrednio lub pośrednio) przedstawiane są jako osiągalne. Inaczej mówiąc, choć idea habitusu Bourdieu zachowuje częściowo swą ważność, to nacisk powinien padać na idee improwizacji. Improwizacja bowiem nie ogranicza się dzisiaj wyłącznie do relatywnie wąskiego kręgu przewidywalnych sytuacji, lecz zawsze wyhamowuje i startuje energią wyobrażonych perspektyw generowanych przez massmedialne metanarracje.”¹¹⁵ Wtargnięcie wyobrażonych światów w struktury habitusu klas upośledzonych wywołują niezbędność improwizacji, dawne ścieżki określające styl życia zostały zatarte. Jednak, improwizacja bez odpowiednich instrumentów jest porażką i miast przynosić radość wyzwolenia i możliwość pławienia się w konsumpcyjnym szczęściu, rodzi traumatogenną frustrację i gniew. Otwarcie schematów mentalnych idzie w parze, jak pokazaliśmy wcześniej, z usztywnieniem struktury klasowej i rosnącym rozwarstwieniem. Rozbudzona nadzieja na szczęśliwe i bogate życie w brutalnym zderzeniu z niemożnością jego uzyskania, bezwzględnie przynosi kulturową traumę. Zjawisko jaskrawo zaobserwować można było w czasie rozruchów na francuskich przedmieściach, zamieszkałych przez imigrantów i dzieci tych imigrantów, którzy przybyli do Europy w okresie „złoty dekad kapitalizmu”. Francuskie przedmieścia symbolizują sprzeczności globalizacji i wynikających z nich traumy, co trafnie podsumował Ulrich Beck: „Globalizacja ekonomiczna doprowadziła do powstania pęknięcia o zasięgu ogólnoświatowym; jego skutki dotyczą każdego narodu. W jego wyniku uprzemysłowione

¹¹³ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 113.

¹¹⁴ P. Bourdieu, *Social Space and Symbolic Power*, „Sociological Theory”, vol. 7, nr 1, 1989, s. 18 i nast.

¹¹⁵ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Universitas, Kraków 2005, s. 86.

centra, w których dominuje silny wzrost, sąsiadują bezpośrednio z prawdziwymi gospodarczymi pustyniami. (...) W Niemczech (choć także w wielu innych krajach) wierzy się obsesyjnie, iż przyczyn przemocy wśród młodzieży pochodzącej z imigracji szukać należy w kulturach, z których się wywodzą. Najbardziej szczegółowe badania empiryczne z zakresu socjologii dowodzą, że jest odwrotnie: to nie wady integracji, ale właśnie jej powodzenie prowadzą paradoksalnie do nienawiści i przemocy. Dokładniej rzecz ujmując, chodzi o sprzeczność zachodzącą między stopniem asymilacji kulturowej a społecznym wykluczeniem tej młodzieży. Aspiracje i idee zasymilowanych nastolatków, których rodzice osiedlili się w naszych krajach, nie różnią się niczym od aspiracji pozostałych nastolatków z tego samego przedziału wiekowego; przeciwnie, są do nich nadzwyczaj podobne.”¹¹⁶

Trauma związana z przekształceniami struktur klasowych nie dotyczy wyłącznie klas niższych, przedstawiona wcześniej polaryzacja struktury klasowej oznacza wprost kurczenie się klasy średniej – gwaranta, jak nauczyliśmy się od Arystotelesa – ładu społecznego. Zakłócenie stabilności i zmniejszenie liczebności klasy średniej na rzecz pozycji wyższych i niższych grozi więc poważną destabilizacją całego systemu społecznego. Znowu, jak w przypadku innych zjawisk globalnych, klasy średnie w poszczególnych krajach doświadczają opisywanego stanu w różny sposób i w różnym zakresie. Niemniej mechanizm we wszystkich krajach wysokorozwiniętych jest podobny. Spójrzmy na sytuację w USA, będącym swego rodzaju laboratorium procesów globalnych. Tamtejsza klasa średnia, pozostająca w okresie powojennej *prosperity* silna i stabilna, wraz z nastaniem globalnego (nie)ładu uległa znaczącej dekompozycji. Szczególnie wyraźny trend rozpoczął się w latach 80-tych, a już w okresie 1989-1995 Stany Zjednoczone utraciły ponad 1100000 miejsc pracy w środkowej kategorii zarobków.¹¹⁷ Powstały za to nowe miejsca pracy w niskich i wysokich kategoriach. Miała miejsce wówczas seria fuzji i przejęć związana z coraz silniejszą globalną konkurencją. Towarzyszący temu rozwój technologii wydatnie przyczynił się do nowego, dychotomicznego podziału wewnątrz klasy średniej, który jest jednocześnie podziałem mocy doświadczania traumy globalizacyjnej. Można mówić o rozbiciu klasy średniej na nową i starą. Pierwsza to ci, którzy nadążyli za zmianami, a raczej odnaleźli się w sytuacji zmiany permanentnej; zbiorowość owa potrafi poruszać się w zglobalizowanym świecie i doskonale radzi sobie z informacją. Frakcja druga, zdominowana wobec pierwszej, zagubiła się w wirze globalnych przemian i doświadcza traumy globalnej z całą mocą – jest to, jak mówi wprost

¹¹⁶ U. Beck, *Globalny rozłam na francuskich przedmieściach*, „Dziennik”, dodatek „Europa” z dn. 7. 12. 2005.

¹¹⁷ K. S. Newman, *Falling from Grace. Downward Mobility in the Age of Affluence*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, London 1999, s. 33.

Robert Reich, „klasa niepokoju” (*anxious class*).¹¹⁸ Jednym z ważnych czynników nowego podziału klasy średniej jest nowy kapitał kulturowy i społeczny, posiadanie ich łagodzi doświadczanie traumy, chociaż nie może być pełnym zabezpieczeniem. To, co nazywamy tutaj nowym kapitałem kulturowym, bliskie jest kapitałowi informacji¹¹⁹, ale się do niego nie ogranicza. Kapitał ów, osadzony w nabytych dyspozycjach jednostki trzeba koniecznie stale aktualizować. Habitus pracownika nie może już być jedynie odtwarzany, musi otworzyć się na nowe możliwości, a to wykonalne jest jedynie w sprzyjającym do tego środowisku, firmie, gdzie oczekuje się na innowacyjność i stwarza się ku temu warunki.¹²⁰ Dostęp zaś do tego rodzaju środowisk jest funkcją posiadanego kapitału społecznego, czyli indywidualnych powiązań i koneksji, które także stale trzeba wzmacniać, podtrzymywać i szukać nowych.

Niemniej jednak, także „nowa klasa średnia” nie jest wolna od nastrojów niepewności, a w określonych sytuacjach pełnej traumy. Różnica między „nową” i „starą” klasą średnią tkwi wyłącznie w poziomie doświadczanej traumy. W sposób jednoznaczny rzecz ujmuje John Gray: „Ameryka nie jest już burżuazyjnym społeczeństwem. Stała się społeczeństwem podzielonym, w którym zaniepokojona większość jest wciśnięta pomiędzy pozbawioną nadziei podklasę (*underclass*) oraz odmawiającą wszelkich obywatelskich obowiązków nadklasę (*overclass*). (...) w swojej większej zależności od coraz bardziej niepewnych miejsc pracy, amerykańskie klasy średnie przypominają klasyczny proletariats dziewiętnastowiecznej Europy. Doświadczają one ekonomicznych trudności podobnych do tych, które stoją przed pracownikami, którzy utracili ochronne wsparcie zabezpieczeń socjalnych i związków zawodowych.”¹²¹ Porażka członka klasy średniej różni się od zbiorowych zwolnień robotników, chociażby w czasach Wielkiego Kryzysu. Ówczesna trauma doświadczana była zbiorowo, a taki tryb pozwalał na jej częściową neutralizację, przede wszystkim poprzez podtrzymanie tożsamości społecznej (jako pracownika w określonym zawodzie). Zwolnieni

¹¹⁸ R. Reich, *The Revolt of the Anxious Class*, mowa wygłoszona w Democratic Leadership Council, 22 Listopada 1994, dostępne na: <http://www.dol.gov/oasam/programs/history/reich/speeches/sp941122.htm>.

¹¹⁹ „Kapitał informacyjny”, koncept stworzony jako rozwinięcie kapitału kulturowego Bourdieu, definiowany jest przez C. Hamelinkę w sposób następujący: (...) motywacje i interes bycia poinformowanym, zdolność do znajdowania i używania zasobów informacyjnych, umiejętności techniczne niezbędne do obsługiwanianowoczesnych technologii informatycznych oraz środki finansowe potrzebne do zabezpieczenia dostępu i użytkowania sieci cybernetycznych”, C. Hamelink, *Human Rights in Cyberspace*, artykuł zaprezentowany w „Australian Communication Association” 5. 12. 1989, <http://www.religion-online.org/showarticle.asp?title=283>

¹²⁰ M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, op. cit., s. 107. Nowe rozumienia dyspozycji jednostki, dostosowanych do warunków późnonowoczesnych, a więc zakładających potencjalność ich stałego przetwarzania i aktualizowania zaproponował Bernard Lahire. Odrzuca on koncepcję habitusu, przekonując, że w zindywidualizowanym społeczeństwie z jakim mamy do czynienia obecnie bardziej adekwatne jest przyjęcie koncepcji „indywidualnej spuścizny dyspozycji”, podatnych na zmianę i mniej zależnych od czynników strukturalnych (np. klasowych), Por. B. Lahire, *From the Habitus to an Individual Heritage of Dispositions. Towards a Sociology at the level of the individual*, „Poetics”, 2003.

¹²¹ J. Gray, op. cit., ss. 111-112.

pracownicy nadal definiowali się jako hutnicy czy górnicy w ten sposób ciągłość narracji biograficznej, za sprawą wsparcia grupy, została podtrzymana.¹²² Zupełnie inaczej jest w przypadku degradacji członka klasy średniej w późnonowoczesnym kapitalizmie, tu porażka jest kwestią ściśle indywidualną. Prowadzi to do tego, że wraz z utratą swojej pozycji społecznej, jednostka pozbawiona zostaje swojej tożsamości społecznej – traci orientację, nie wie gdzie przynależy, jest to więc doświadczenie „niebycia-w-świecie”. Pozbawienie pozycji społecznej jest tak dojmujące, ponieważ sam termin „porażka” został wyrugowany ze społecznego dyskursu – w kulturze sukcesu stała ona się tematem tabu (tyczy się do przede wszystkim kontekstu amerykańskiego, chociaż nie tylko) Istnieje dziesiątki sposobów celebrowania sukcesu, swoistych rytuałów przejścia stworzonych dla pnących się w górę struktury społecznej, nie ma jednak żadnych rytuałów dla społecznie zdegradowanych. Zindywidualizowane społeczeństwo nie przygotowało form pozwalających na uporanie się z tym rodzajem zmiany/utruty swojej tożsamości.¹²³

Mimo powszechnej indywidualizacji i subiektywizacji społecznego świata, trauma degradacji nie ogranicza się do zdegradowanej jednostki. Rzecz dotyczy przecież członków rodziny, doświadczenie bezrobocia przez jednego z członków rodziny ma poważne konsekwencje dla trajektorii całej wspólnoty. Dzieci raptownie tracą poczucie swojej tożsamości jako członków klasy średniej, pozbawieni zostają przy tym określonych życiowych szans, co zrywa narrację oraz plany i aspiracje.

3. 7. Bezrobocie i ubóstwo w warunkach globalizacji

Trudno znaleźć jednoznaczne dowody na bezpośredni związek globalizacji i bezrobocia. Z pewnością wraz z przyspieszeniem procesów globalnych w latach 70-tych, bezrobocie stało się jednym z głównych problemów świata; w krajach rozwiniętych, gdzie obywatele przywykli do społecznej gospodarki rynkowej, gwarantującej pełne zatrudnienie oznaczało to prawdziwy szok. W niektórych regionach naszego globu, globalizacja odcisnęła piętno w postaci rosnącego bezrobocia, chociaż w innych stało się odwrotnie - włączenie w globalny obieg pozwoliło na stworzenie nowych, lepiej płatnych miejsc pracy. Na pewno związana z globalizacją relokacja (przenoszenie firm z centrum na peryferie i półperyferie) stanowi pewne zagrożenie dla miejsc pracy na Północy. Szacuje się, że na tym obszarze w

¹²² Z. Bauman, *O pożytkach z...*, op. cit., ss. 149-150. Podobnie rzecz się miała wcześniej, w trudnym dla robotników okresie rewolucji przemysłowej w Anglii, Zob. E. P. Thompson, *The Making of the English Working Class*, Vintage, London 1966, s. 418 i nast.

¹²³ K. S. Newman, op. cit. s. 9.

okresie 1960-1990 zredukowano zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną pracę o ok. 6-12 milionów rocznie (w latach 90-tych trend był kontynuowany). Kraje Południa doświadczają zaś tzw. „drenażu mózgow”, czyli emigracji wykwalifikowanych pracowników do krajów Południa, sama Afryka eksportuje rocznie ok. 60-70 tysięcy specjalistów.¹²⁴ Inne globalne zjawiska zmniejszające zatrudnienie, to wymuszone planetarną konkurencją fuzje i przejęcia (zazwyczaj wiążą się one ze zwolnieniami) oraz ekspansja rynków finansowych. Logika tych ostatnich sprawia, że część inwestorów rezygnuje z gospodarki „realnej” (gdzie tworzy się rzeczywiste miejsca pracy) na rzecz sektora instrumentów finansowych, gdzie zysk jest często szybszy niż w przypadku rzeczywistego inwestowania w mozolne tworzenie miejsc pracy. Globalizacja likwiduje także miejsca pracy w sposób pośredni. Procesy globalne, ale także niektóre globalne ciała decyzyjne wymuszają na rządach państw dyscyplinę finansową oraz skłaniają do prywatyzacji, co przyczynia się w znacznej mierze do likwidacji miejsc pracy w sektorze publicznym.¹²⁵ Z opisanych wyżej powodów bezrobocie stało się problemem globalnym, a globalizacja miała na to bezpośredni lub pośredni wpływ. Oprócz samego bezrobocia globalizacja w znacznym wymiarze przyczynia się do pogorszenia warunków pracy pracowników. Procesy transplanetarne zakłóciły relacje między pracodawcami (przynajmniej tymi największymi, światowymi) a pracodawcami na niekorzyść tych ostatnich. Jak powiada M. Castells, dzisiaj „kapitał jest globalny (...) praca lokalna”¹²⁶, mobilność kapitału decyduje więc o jego przewadze w relacjach władzy. Jednakowoż poza samymi realnymi procesami globalnymi, np. w postaci wspomnianej relokacji, nie bez znaczenia jest dyskurs globalizacji używany jako narzędzie dyscyplinowania pracowników, którego celem jest skłonienie ich do rezygnacji z części praw, zabezpieczeń socjalnych. Efektem jest nierzadko jawny wyzysk, przypominający relacje w kapitalizmie dziewiętnastowiecznym (bardziej zauważalne w krajach peryferyjnych i pół-peryferyjnych niż centralnych). Oprócz tego tworzy się tzw. „nowe ubóstwo”, „pracująca biedota” zbiorowość ludzi, którzy co prawda mają pracę, nie mogą jednak ze swoich pensji nabyć

¹²⁴ J. A. Scholte, op. cit., ss. 337-338. Utrata miejsc pracy w wyniku relokacji nie jest – jak wskazuje autor – jednoznaczna. Część zlikwidowanych miejsc pracy nie przenosi się na Południe, ale jest zastępowana przez maszyny. Jeżeli chodzi o „drenaż mózgow”, to, jak zauważa Castells, trend w pewnych sytuacjach się odwraca i specjaliści wracają do miejsc swego urodzenia. Zjawisko takie, określane już jako „cyrkulacja mózgow”, pojawiło się np. w Indiach – część hinduskich specjalistów, szczególnie z branży komputerowej, po kilkuletnim pobycie w USA wraca do ojczyzny, Por. M. Castells, *Galaktyka...*, op. cit., s. 111. To, m. in. za sprawą tego procesu Indie w chwili obecnej rozwijają się tak dynamicznie.

¹²⁵ J. A. Scholte, op. cit., ss. 338-339. W sporach dotyczących polityki finansowej i polityki społecznej pojawia się argument, że część państw prawidłowo zareagowało na procesy globalne i deregulując rynek pracy przyczyniło się do wzrostu zatrudnienia. Jako dowód przytacza się gospodarkę Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Faktem jest, że oficjalne bezrobocie jest w tych państwach niższe niż np. w kontynentalnej Europie.

¹²⁶ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 506.

podstawowych dóbr. Najczęściej odbywa się to w trybie elastycznym, niepewnym, często w warunkach szkodliwych.¹²⁷ Według Międzynarodowej Organizacji Pracy, odsetek „pracującej biedoty”, kategorii zarabiającej, w zależności od przyjętego kryterium, jeden lub dwa dolary dziennie wynosi odpowiednio dla całej światowej populacji pracujących 16,4% i 43,5%. W obu przypadkach największy odsetek tych kategorii dotyczy Afryki Subsaharyjskiej (53% i 85,4%)¹²⁸

Globalizacja działa nader selektywnie, do globalnych sieci podłączane zostają tylko węzły, który mają dlań określoną wartość i są zgodne z ich kodem. Miejsca i ludzie bezwartościowi, nieistotni z punktu widzenia globalnych sił, zostają wyłączone (często po wcześniejszej eksploatacji) i to właśnie te obszary są areną najsilniejszych traum globalizacji. „Czarne dziury”, bo tak nazywa je Manuel Castells, to przestrzenie deprywacji bezwzględnej, gdzie: „(...) nie ma ucieczki od bólu i destrukcji wymierzonych w ludzką kondycję, wobec tych, którzy w ten lub inny sposób weszli w opisywany społeczny krajobraz (...), czarne dziury koncentrują w swoim zagęszczeniu całą destruktywną energię, która dotyka ludzkość ze zwielokrotnionych źródeł.”¹²⁹ „Czarne dziury” mają zatem moc przyciągania i uruchamiają łańcuch destruktywnego zubożenia i stygmatyzacji: utrata pracy, później zasiłku, konieczność przeprowadzki do „gorszej dzielnicy”, choroby i nierzadko bezdomność. „Czarne dziury” wobec ucieczki lub nieobecności sieci dóbr materialnych, ale i władzy są próżniami społecznymi, pozbawionych sił regulujących życie społeczne. Takie deficyty sterowności ujawniły się np. w „czarnych dziurach” deindustrializowanych obszarów północnej Anglii, gdzie likwidacja przemysłu pociągnęła za sobą nie tylko zubożenie, ale także utratę podmiotów regulujących (np. wycofujących się instytucji państwa opiekuńczego).¹³⁰ Jest to okres przejściowy między industrializacją a zglobalizowaną postindustrializacją. W niektórych obszarach jednak, „czarnych dziurach” *par excellence*, deindustrializacja nie przynosi postindustrializacji – globalne siły omijają te obszary jako bezwartościowe. Tam trauma jest najdotkliwsza, bo bez perspektyw na poprawę losu w przyszłości. Paradygmatyczną formą „czarnych dziur” są amerykańskie „czarne” hipergetta. Wraz z likwidacją przemysłu, ucieczką czarnej klasy średniej, rozmontowaniem instytucji państwa opiekuńczego przestała istnieć regulująca życie społeczne sfera publiczna. Usługi publiczne znacznie się pogorszyły

¹²⁷ M. Hirszowicz, *Stąd, ale dokąd? Społeczeństwo u progu nowej ery*, Sic!, Warszawa 2007, s. 122 i nast.

¹²⁸ *Global Employment Trends 2008*, International Labour Organization, Geneva 2008, s. 43, tabela 5, <http://www.ilo.org/public/english/employment/strat/download/get08.pdf>

¹²⁹ M. Castells, *End of Millennium*, op. cit., s. 162.

¹³⁰ S. Lash, *Reflexivity and its Doubles: Structures, Aesthetics, Community*, w: A. Giddens, S. Lash, U. Beck, *Reflexive Modernization. Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Stanford University Press, Stanford 1994, s. 131

(przede wszystkim w zakresie edukacji i ochrony zdrowia). Czarne dzielnice stały się bezwartościowe dla globalnych przepływów i przekształciły się w hipergetta, gdzie proces cywilizacyjny uległ odwróceniu.¹³¹ Globalne węzły koncentrujące bogactwo i władzę oraz hipergetta tworzą dwa bieguny nowej hierarchii, w której głównym czynnikiem określającym miejsce w strukturze jest mobilność. Globalne siły są w ciągłym ruchu, „czarne dziury” to obszary skrajnej immobilności i to właśnie bezruch w połączeniu z ubóstwem i brakiem nadziei jest jednym z głównych źródeł traumy.¹³² Mobilność w epoce globalnej, stała się jednym z głównych kryteriów uwarstwienia. Traumą wzmacnia także niski poziom kapitału społecznego i destrukcja więzi społecznej, rzecz całkowicie odmienna od obszarów zubożenia epoki industrialnej. Instytucje państwa wycofując się ze swych zadań, rozbijają bazę, w której kapitał społeczny może zostać wykształcony. Wbrew temu, co mówią zwolennicy społeczeństwa obywatelskiego rozumianego w duchu de Tocqueville’a, państwo jest niezbędną podstawą do kształtowania tego rodzaju kapitału – pisaliśmy o tym wcześniej - rozróżniając kapitał społeczny formalny od nieformalnego. Badania Loïca Wacquanta w amerykańskich gettach, pokazują atomizację życia społecznego, jako konsekwencji wycofania się instytucji państwowych.¹³³ W szerszej perspektywie rzecz widzi Martin Carnoy: „Społeczne koszty państw słabych mogą być znacznie wyższe niż zakładali do najbardziej zaangażowani w ’zrzućcie państwa z pleców’ (słynne wyrażenie Ronalda Reagana). Niektórzy analitycy określili omawiany kontekst, będący podstawą społecznych i ekonomicznych interakcji, mianem ‘społecznego kapitału’. Inni kładli nacisk na ‘zaufanie’. Nawet Bank Światowy, w końcu najbardziej znana globalna instytucja finansowa, ‘odkrył na nowo’ państwo jako ważną podstawę dla kapitału społecznego. Dobrze zorganizowany , efektywny aparat państwowy, ustalający ‘reguły gry’ oraz wdrażający spójne polityki społeczne i gospodarcze przyciągał kapitał i wysoko wykwalifikowaną siłę roboczą. Państwa nieefektywne odstraszały je od siebie.”¹³⁴

Szerszym obszarem unaoczniającym naturę globalnego wykluczenia, ale także stanowiącym jego symbol są globalne slumsy. Slumsy są jaskrawym przykładem negatywnego wymiaru globalizacji, a ich notowany w ostatnich latach szybki rozrost ściśle związany jest z procesami i decyzjami podejmowanymi na globalnym poziomie. Mieszkańcy slumsów

¹³¹ L. J. D., Wacquant, *Decivilizing and Demonizing: Remaking the Black American Ghetto*, w: S. Loyal, S. Quilley (red.), *The Sociology of Norbert Elias*, Cambridge University Press, Cambridge 2004, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/DECIVILIZDEMONIZ-2003.pdf

¹³² Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego...*, s. 102; B. S. Turner, *The Enclave Society: Toward a Sociology of Immobility*, “European Journal of Social Theory”, 10 (2), 2007.

¹³³ L. J. D. Wacquant, *Negative social*, op. cit.

¹³⁴ M. Carnoy, *Utrwalanie nowej gospodarki. Praca, rodzina i społeczność w wieku informacji*, przeł. A. Gwiazda, Dom Organizatora, Toruń 2002, ss. 83-84

stanowią prawie 80% miejskiej populacji najmniej rozwiniętych państw świata.¹³⁵ Urbanizacja w wymiarze planetarnym jest niezwykle dynamicznym zjawiskiem, jednak w krajach peryferyjnych czy półperyferyjnych daleka jest od doświadczeń państw rdzenia. Rozrostowi miast nie towarzyszy tam industrializacja, co sprowadza się do pospiesznej, chaotycznej urbanizacji pozbawionej rozwoju społeczno-ekonomicznego. Opiswany proces nie był spontaniczny, stały za nim określone decyzje polityczne podejmowane w centrach przecinających się sieci władzy. W połowie lat osiemdziesiątych, za sprawą wprowadzonego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy tzw. Programu Strukturalnego Dostosowania (*Structural Adjustment Programme, SAP*) zmuszono rządy państw peryferyjnych do prywatyzacji i ograniczenia wydatków na usługi publiczne (zdrowie i edukację), a chłopów prowadzących małe gospodarstwa rolne wystawiono na globalną konkurencję, ograniczając wszelkie subsydia. Tam gdzie istniał przemysł, narzucona prywatyzacja i ograniczenia wydatków publicznych doprowadziły do pospiesznej deindustrializacji. Efektem była rzesza półrolników, zmuszonych do emigracji do miasta i półrobotników pozbawionych pracy w przemyśle.¹³⁶ Slumsy, różniące się w zależności od położenia (inne są w Ameryce Południowej, inne zaś w Afryce) mają pewne cechy wspólne: skrajna pauperyzacja, przestrzenny i społeczny chaos, wycofanie instytucji państwa, przestępczość, brak higieny, społeczne wykorzenienie, brak więzi społecznych, itp. Pojawia się tam więc większość parametrów traumy społecznej i to w skrajnie silnym wymiarze. Aby unaocznić doświadczenie tego rodzaju, przywołajmy sugestywne wspomnienia Ryszarda Kapuścińskiego z pobytu w slumsach Lagos: „W moim zaułku rzadko zdomowi się ktoś na dłużej. Ludzie, którzy się tu przewijają, to wieczni koczownicy miasta wędrowcy błądzący w chaotycznych i zakurzonych labiryntach ulic. Wynoszą się szybko i znikają bez śladu, ponieważ nic właściwie nie mieli. (...) Wszystko w ich życiu jest tymczasowe, płynne i kruche. Jest i nie jest. Nawet jeżeli jest – to na jak długo? Ta wieczna niepewność sprawia, że sąsiedzi z mojego zaułka żyją w ciągłym zagrożeniu, w niesłabnącym strachu.”¹³⁷

Ulrich Beck powiada, że w wieku globalizacji wyzysk przyjął paradoksalną formę – gorzej być ominiętym przez globalne siły, niż być przez nie wyzyskiwanym, większą traumą jest więc wykluczenie niż wyzysk.¹³⁸ Slumsy są niewątpliwie „czarnymi dziurami” globalizacji, wrzuconymi w obszar strukturalnej nieistotności. Ale i tam panuje wyzysk.

¹³⁵ M. Davis, *Planet of Slums. Urban Involution and Informal Proletariat*, „New Left Review”, nr 23, 2004, ss. 13-14. Pamiętać trzeba, że istnieją poważne trudności w wiarygodnym obliczeniu skali zjawiska. Wiele danych zostaje zmanipulowanych, bądź ukrytych przez rządy państw, w których slumsy się znajdują.

¹³⁶ Ibidem, s. 23

¹³⁷ R. Kapuściński, *Heban*, Biblioteka GW, Warszawa 2008, ss. 96-97.

¹³⁸ U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005.

Wobec braku jakiegokolwiek legalnej władzy oraz formalnych relacji ekonomicznych, wykształcają się nowe nieformalne relacje mikro i makro wyzysku nowo utworzonej, nieformalnej klasy robotniczej.¹³⁹ W ich przypadku trauma wykluczenia łączy się/zastępowana jest traumą wyzysku.

3. 8. Podsumowanie: Przypadek Polski

Jako ilustrację opisywanych zjawisk przywołajmy przypadek Polski. Z powodu semiperyferyjnego położenia ekonomiczna trauma globalizacji zyskała tutaj wymiar szczególny.

Przedwczesne otwarcie rynków przyniosło traumatogenny efekt, objawiający się realną traumą dla pewnych zbiorowości. W 1989 roku w Polsce transformacja miała mieć jednoznacznie neoliberalny charakter, co było zgodne ze stanem mentalnym ówczesnych elit. Był to wszak czas dominacji dyskursu neoliberalnego, zapoczątkowanego na szeroką skalę przez M. Thatcher i R. Reagana. Chociaż dyskurs ów jest przede wszystkim amerykańskiej proveniencji i wykuwany był na uniwersytecie chicagowskim, to w drodze globalnej dyfuzji przybrał formę uniwersalną, niekwestionowaną i oczywistą, przyjmowaną, mówiąc językiem Bergera i Luckamna jak „samolegitymizująca się oczywistość.”

Za zabiegami dyskursywnymi stała określona polityka edukacyjna – polscy ekonomiści, niegdyś wyznający socjalistyczne zasady ekonomii, korzystając z dobrodziejstw stażów zagranicznych szybko przejęli „neoliberalną nowomowę.” Transformacja ustrojowa, chociaż w założeniu liberalna, była w istocie kierowana marksizmem *a rebours*, wiarą, że zmiana „bazy” automatycznie w niedalekiej przyszłości przyniesie zmianę „nadbudowy”.¹⁴⁰ Dogmatyczne trzymanie się zasad chicagowskiej szkoły ekonomii doprowadziło do przedwczesnego otwarcia rynków finansowych. Globalny rynek stanowi wir wciągający podmioty, przestrzenie w swą logikę, gruntownie zmieniając przy tym ich charakter. Jedynym sposobem na funkcjonowanie w owym globalnym wirze jest surfowanie na fali globalnych przepływów bądź regulowanie strumieni zgodnie z ich wektorem, pozostając w logice owego wiru. W przypadku państw, ale i mniejszych jednostek (np. regionów, ale miast) sprawdza się

¹³⁹ M. Davis, op. cit., s. 22. Jak wskazują badania, w Ameryce Łacińskiej upadek formalnej klasy robotniczej i pojawienie się jej nieformalnej odmiany jest ściśle związane z wprowadzeniem programu SAP. W całym rozwijającym się świecie nieformalna klasa robotnicza stanowi 2/5 tamtejszej, aktywnej siły roboczej. Nieformalna klasa robotnicza pozbawiona jest wszelkiej ochrony prawnej oraz zabezpieczeń socjalnych.

¹⁴⁰ W. Morawski, *Zmiana instytucjonalna*, PWN, Warszawa 2002, s. 134.

w tym miejscu logika „łowczego” (w odrażeniu od Baumanowskiego „ogrodnika”),¹⁴¹ dopuszczającego do obiegu tylko te elementy, które pozwalają na zachowanie danemu podmiotowi sterowność. Rolę w tym zakresie realizują państwa sieciowe zorientowane na opłatanie pajęczyną pewnych obszarów i elastyczne dostosowywanie się do zmieniających się warunków, a nie na porządkowanie hierarchiczne, charakterystyczne dla państw ery nowoczesnej. By zadanie to mogło być w pełni wypełnione niezbędne są określone zasoby instytucjonalne, w przypadku ich braku dochodzi do tzw. asymetrii racjonalności. Globalne przepływy działają podług racjonalności najbardziej rozwiniętych rynków, które rodzą strukturalny nacisk, przemoc strukturalną „spłaszczającą” czasy historyczne (odmienne etapy akumulacji kapitału) poszczególnych obszarów.¹⁴² Niezabezpieczony instytucjonalnie system społeczno-ekonomiczny traci sterowność, ale nie tonie w globalnej logice, gdyż funkcję instytucjonalnego zabezpieczenia przejmują struktury już w kraju istniejące, często patologiczne i działające wyłącznie w obronie swojego interesu. W ten sposób rodzi się kapitalizm polityczny. Jak powiedzieliśmy w rozdziale pierwszym, istnieją mechanizmy i zasoby pozwalające na neutralizację traumatogennych procesów, należą do nich przede wszystkim różne formy kapitału: ekonomicznego, społecznego, kulturowego, a także symbolicznego. W warunkach gospodarek postkomunistycznych kapitałem szczególnie istotnym w tym zakresie, pozwalającym nie tylko na zabezpieczenie się przed traumatycznością nagłego otwarcia się rynków, ale także na czerpanie z tego tytułu profitów, był kapitał polityczny. Ów kapitał stanowi jedną z postaci kapitału społecznego, który w warunkach socjalizmu państwowego pozwalał na zajmowanie dominujących miejsc w społecznej hierarchii, a także konwersję w kapitał ekonomiczny.¹⁴³ Po 1989 roku kapitał ów pozwolił na czerpanie zysków ze społecznej transformacji, gdyż to właśnie jego posiadacze stali się głównymi graczami w sytuacji szybkiego otwarcia się rynków (nie tylko finansowych). Zjawisko to, jak się okazuje, dotyczy także innych gospodarek postkomunistycznych.¹⁴⁴

W warunkach instytucjonalnej próżni, inwestorzy zmuszeni są oprzeć się na dostępnych sieciach warunkujących sprawność przedsięwzięć gospodarczych - chodzi tu przede wszystkim o struktury warunkujące zaufanie. W pierwszych latach transformacji (ale także i później) jedną z kluczowych grup wypełniających tę rolę była stara/nowa

¹⁴¹ J. Urry, *Sociology Beyond Societies*, Routledge, London - New York 2000, s. 5.

¹⁴² J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003, s. 18.

¹⁴³ P. Bourdieu, *Practical Reason*, Stanford University Press, Stanford 1998, ss. 14-18.

¹⁴⁴ G. Eyal, I. Szelényi, E. Townsley, *Making Capitalism Without Capitalists: The New Ruling Elites in Eastern Europe*, London 1998.

nomenklatura i to ona właśnie przyjęła rolę *locus of trust*. Kapitał kulturowy, uzyskany w czasie zachodnich stypendiów i kapitał polityczny pozwoliły na stworzenie patologicznej sieci, dzięki której możliwe było czerpanie zysków w sytuacji obiektywnie traumatogenicznej. Przypadek ten pokazuje, że trauma społeczna jest zjawiskiem wielowymiarowym, zmienia dystrybucję rozmaitych dóbr w zależności od posiadania bądź nieposiadania pewnych zasobów, a zatem proces traumatogeniczny może sprzyjać akumulacji zasobów lub też prowadzić do postępującej pauperyzacji. Można nawet powiedzieć, iż pogłębianie traumatyczności danego zjawiska zwiększa zyski grup uprzywilejowanych. Być może, gdyby transformacja ustrojowa w Polsce przeprowadzona była stopniowo, z zachowaniem odpowiedniej sekwencyjności generowania instytucji, to „antyrozwojowe grupy interesu”¹⁴⁵ nie miałyby tak szerokiego pola działania, a pozostałe grupy, np. drobni przedsiębiorcy, zdołałyby zakumulować odpowiedni poziom kapitału, pozwalający na efektywne działanie w przestrzeni globalnej. Grupą najbardziej poszkodowaną, realnie doświadczającą traumę, stali się robotnicy w wielkich fabrykach, z konieczności zamykanych lub też przekształcanych w montownie. Dogmatyzm neoliberalnego myślenia sprawił, że nie wykształcono stosownej siatki instytucjonalnej, która w możliwie łagodny sposób pozwoliłaby na wejście w globalną logikę.

Pierwsze lata transformacji, to sytuacja oscylująca między traumą *in potentia* a traumą realną. Wtargnięcie „globalnego wiru”, realizowanego podług zasady „asymetrycznej racjonalności” „sprasowało”, jak chce Staniszkis, czas historyczny, co w doświadczeniu wielu jednostek (szczególnie z niższych rejonów przestrzeni społecznej) zerwało ciągłość działania, tworząc silną rozbieżność między obiektywnymi szansami a subiektywnymi nadziejami. Zaistniała w tym momencie sytuacja potencjalnie traumatogeniczna, która mogła stać się podstawą społecznego buntu, zwłaszcza, że linia nowej władzy była szczególnie dotkliwa dla zdominowanej części społeczeństwa – zastosowano najgłębszą formę „terapii szokowej”, prowadzącą do zaskakująco szybkiego wejście w obszar „logiki globalnej”, co wywołało zdziwienie decydentów MFW.¹⁴⁶ Istniała konieczność wygenerowania społecznego zaufania, przede wszystkim zaufania do władzy, podtrzymującego jej legitymizację. Jak wspominaliśmy w rozdziale pierwszym, to czy dana sytuacja będzie miała charakter traumy, czy nie zależy od społecznej interpretacji, a zatem, jeżeli uda się narzucić odpowiednie kategorie postrzegania i oceny, to nawet w sytuacji obiektywnie traumatogenicznej, do traumy

¹⁴⁵ A. Zybortowicz, *Antyrozwojowe grupy interesu: zarys analizy*, w: W. Wesołowski, J. Włodarek (red.) *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, Scholar, Warszawa 2005.

¹⁴⁶ T. Kowalik, *Blaski i cienie transformacji polskiej*, „Ha-art”, nr 36, 2007

nie dojdzie. Zadania narzucenia i podtrzymania dominującej interpretacji rzeczywistości podjęły się związki zawodowe, ze szczególną rolą „Solidarności.”¹⁴⁷ To dzięki ich działaniom pierwsza faza transformacji mogła zostać przeprowadzona i nie doszło do rewolty antysystemowej, pomimo znacznego pogorszenia stopy życiowej wielkich mas ludności. „Solidarność” dysponowała wówczas ogromnym kapitałem symbolicznym zakumulowanym szczególnie wyraźnie podczas wydarzeń sierpnia 1980. Dokonany przezeń akt narzucenia schematów postrzegania dziejących się zmian, miała charakter przemocy symbolicznej, jednakże realizowanej w taki sposób, że podtrzymywała poczucie bezpieczeństwa ontologicznego, łącząc na powrót subiektywne nadzieje i obiektywne możliwości. Dokonało się to poprzez wydłużenie perspektywy temporalnej: „dobrobyt nadejdzie, zmiany idą we właściwym kierunku, ale trzeba jeszcze poczekać”. Strukturalna władza globalizacji i władza symboliczna pokryły się, dzięki czemu, pomimo zmiany o traumatycznym charakterze, realna trauma została odłożona w czasie. Prezentowana wówczas, przez rządzących i związki zawodowe (a także dominującą prasę, np. „Gazetę Wyborczą”), wizja świata przyjmowała formę uniwersalną („wszystkim nam się poprawi”) podczas, gdy w gruncie rzeczy była zuniwersalizowanym partykularyzmem – interesem dominujących, przedstawianych w idiomie dobra wspólnego.¹⁴⁸ Owi dominujący to przede wszystkim managerowie wywodzący się z nomenklatury oraz nowi rządzący (często dawna opozycja)¹⁴⁹. Interes „Nowej Klasy” zgodny był z wektorem globalnej władzy, zdobycie zaufania globalnej elity, globalnych decydentów, czy też mitologizowanych rynków finansowych możliwe było dzięki nowej ewangelii Nowej Klasy: ideologii monetaryzmu¹⁵⁰. Sytuacja tak rozumianej przemocy symbolicznej nie mogła trwać długo, gdyż warunki życia całych zbiorowości stopniowo się pogarszały, upragniony dobrobyt nie nadchodził. Nastąpiło dramatyczne rozejście się narzuconej wizji i obiektywnych warunków życia.¹⁵¹ W tym momencie dochodzi do realnej traumy części zbiorowości, czego efektem był wzrost popularności najpierw ruchów, później partii populistycznych. Przykład ten obrazuje paradoksalną sytuację, opisaną teoretycznie w

¹⁴⁷ D. Ost, *Kłeska „Solidarności”*. *Gniew...*, op. cit., roz. 2. Fakt, iż to właśnie związki zawodowe dokonywały konsekracji nowego ładu jest niezwykle istotny, gdyż, jak twierdzi Bourdieu, im dalej podmiot konsekrującego jest położony od przedmiotu konsekrowanego, tym akt konsekracji skuteczniejszy (w tym przypadku konsekrowany był kapitał i kapitalizm, a więc rzecz społecznie daleka, a nawet sprzeczna z działalnością związków zawodowych). Na temat łańcuchów konsekrujących zob. P. Bourdieu, *The State Nobility*, Stanford University Press, Stanford 1996, s. 382.

¹⁴⁸ Dla Bourdieu wartość uniwersalna jest zawsze partykularnością przedstawianą/narzucaną jako uniwersalna

¹⁴⁹ G. Eyal I. Szelényi E. Townsley, op. cit., s. 113 i nast.

¹⁵⁰ Szerzej na ten temat: T. Warczok, *Catholicism, Economy and the Political Field. Global Contradictions on the Polish Ground*, „Acta Humanitaria”, t. 2, 2006.

¹⁵¹ Dla Bourdieu, symboliczna efektywność jest zależna od materialnej rzeczywistości, zob. P. Bourdieu, *Social Space and Symbolic Power*, „Sociological Theory”, Vol. 7, Nr 1, 1989.

rozdziale pierwszym: **w pewnych warunkach do traumy dochodzi nie w sytuacji, kiedy przemoc symboliczna funkcjonuje, ale kiedy przestaje działać.** Dla Bourdieu moment samoświadomości społeczeństwa, odkrycie mechanizmów przemocy symbolicznej jest momentem wolności, widać jednak, iż sama sytuacja emancypacji może mieć charakter traumy.¹⁵²

Ostatecznie okazało się, że „dobrze ufundowana fikcja społeczna” ma słabe podstawy, jej fikcyjność ujawniła się w całej pełni. Stało się jasne, że władza globalizacji (w sensie możliwości wywoływania materialnych, strukturalnych zmian) nie ma efektywnego, symbolicznego odpowiednika – mówiąc językiem Webera – skutecznej teodycei cierpienia. Gwałtowne wejście w wir globalizacji pozbawione zostało form symbolicznych nadających w dłuższej perspektywie czasu sens cierpieniu, które się z tym wiąże, a które dotyka zdominowanych. Przemoc symboliczna działająca w pierwszych latach transformacji była li tylko prologomeną traumy, która ostatecznie została urzeczywistniona.

¹⁵² Sytuacją paralelną jest przemoc męskiej dominacji, kiedy odkrycie jej mechanizmów przynosi niepewność, dezorientację, a co za tym idzie cierpienie kobiet – stąd niechęć części kobiet wobec postulatów i ruchów feministycznych; na ten temat zob. L. Kopciwicz, *Polityka kobiecości jako pedagogika różnic*, Oficyna Wydawnicza, Impuls, Kraków 2003.

Rozdział IV

Spoleczno – kulturowy wymiar traumy globalizacyjnej

Kultura stanowi *clou* traumy społecznej. Dzieje się tak dlatego, że z jednej strony każde zdarzenie traumatogenne znajduje swój ekwiwalent kulturowy - poddane jest kulturowej interpretacji (mówiąc językiem Parsonsa, podsystem kulturowy z łatwością penetruje inne podsystemy: ekonomiczny, polityczny, społeczny), z drugiej zaś, jak mówi Sztompka, trauma o charakterze kulturowym „(...) cechuje się największą inercyjnością: trwa i utrzymuje się znacznie dłużej niż inne rodzaje traumy (...).¹

W rozdziale niniejszym prześledzimy najważniejsze parametry traumy kulturowej wynikające głównie z momentów spotkania kultur o różnych profilach czasoprzestrzennych. Zajmiemy się zarówno poziomem makro, jak i mikro, wymiarem obiektywnym i subiektywnym; opiszemy kwestię problematyzacji indywidualnej tożsamości oraz relacji intymnych w warunkach globalnej ery, wpływie feminizmu na kształt stosunków społecznych oraz traumatycznemu efektowi transplanetarnej przestępczości i terroryzmu. Na koniec przeanalizujemy czynniki pośredniczące, odpowiedzialne za przekształcenie bądź nie traumatogenicznej sytuacji w realnie odczuwaną traumę społeczną.

4.1. Przesunięcia czasoprzestrzenne w kulturze a trauma globalizacji

Zacząć trzeba od kwestii podstawowych i najogólniejszych, odnoszących się do zasadniczego problemu kształtu kultury w dobie globalizacji. Chodzi o uchwycenie generalnych zmian, do jakich doszło w przestrzeni kulturowej wraz z nadejściem ery globalnej. Sięgnąć należy zatem do samego rdzenia kultury, regulującego i określającego jej formy, czyli czasu i przestrzeni. Forma ta ma znaczący wpływ na treści kultury, przede wszystkim w zakresie ilości i jakości znajdujących się w niej znaczeń.

Każda kultura ma swój określony profil temporalny, sposób doświadczania i odnoszenia się do czasu, który definiowany może być w różny sposób. Znane jest dychotomiczne rozróżnienie na czas cykliczny i czas linearny, autorstwa Mircea Eliadego². Te dwa sposoby określania czasu mają decydujący wpływ na cały układ kultury, rozstrzygają

¹ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, ISP PAN, Warszawa 2000, s. 29.

² M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1974.

o charakterze struktur społecznych, ale także struktur mentalnych – percepcja czasu definiuje przecież w dużej mierze naturę świata przeżywanego jednostek. Przejście z jednego profilu temporalnego w drugi jest zawsze sytuacją trudną, a nierzadko dramatyczną i traumatogenną. Wiąże się z przedefiniowaniem całości społecznego świata. Nie inaczej jest w interesującym nas przypadku przejścia z „solidnej” nowoczesności w zglobalizowaną późną nowoczesność.

Profil czasowy nowoczesności, określanej przez społeczeństwo industrialne, to profil czasu zegarowego. Czas zegarowy wprowadzono po raz pierwszy w średniowiecznych zakonach, celem nadania większej dyscypliny klasztornemu życiu. Później, w epoce nowoczesnej, szczególnie w fazie intensywnej industrializacji, czas zegarowy stał się powszechnym, zobiektywizowanym i niezależnym od lokalnego kontekstu punktem odniesienia dla jednostek żyjących w różnych miejscach. Zegar pozwolił na integrację znacznych przestrzeni (bez czego trudno wyobrazić sobie ruch kolejowy), a to z kolei przyczyniło się do ostatecznego ukonstytuowania państwa narodowego. Odtąd, czas zegarowy, w powszechnym doświadczeniu jednostek, uległ naturalizacji i w znacznej mierze wyparł rytm przyrody (będący punktem odniesienia dla społeczeństw rolniczych).³

Wtargnięcie globalizacji w obiektywne i subiektywne struktury społecznego świata zmieniło profile temporalne społeczeństw. W nieodłączny sposób wiąże się to z przesunięciami przestrzennymi. Przypomnijmy, że według Giddensa, „globalizację należy rozumieć jako zjawisko dialektyczne, w obrębie którego wydarzenia na jednym biegunie rozsuniętej relacji często powodują wystąpienie wręcz odwrotnych zjawisk na drugim biegunie.”⁴ Innymi słowy, używając kategorii Bourdieu, możemy powiedzieć, że poszczególne pola społeczne, szczególnie pola produkcji dóbr symbolicznych, rozszerzyły zakres swojego działania na skalę planetarną i unikając ograniczenia państwa narodowego zdolne są do produkcji coraz większej ilości komunikatów, cyrkulujących w przestrzeni całego globu.

W czasach „solidnej nowoczesności” działalność pól produkcji kulturowej hamowana była przez pola władzy poszczególnych państw, nie wykluczało to rzecz jasna wymian międzynarodowych, bez wątpienia jednak ograniczało ilość informacji. Dlatego też, o ile społeczeństwa industrialne charakteryzowały się niedoborem informacji (często była ona zazdrośnie strzeżona), to dzisiaj, w zglobalizowanej rzeczywistości, do czynienia mamy z jej

³ B. Adam, *Reflexive Modernization Temporalized*, „Theory, Culture and Society” Vol. 20(2), 2003, s. 60.

⁴ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002, s. 31.

nadmiarem.⁵ Dzieje się tak dlatego, że poważnie zwiększyła się liczba podmiotów biorących udział w grze - pola mają zasięg globalny, są przy tym mniej scentralizowane niż w epoce industrialnej. Polem rozgrywającym jest pole medialne, stające się dzisiaj swoistym meta-polem. Jego logika, polegająca na podkreślaniu znaczenia społecznej widzialności wpływa na sposób funkcjonowania innych pól (naukowego, politycznego). Uzyskać dzisiaj kapitał symboliczny, znaczy być zauważonym, zauważonym rzecz jasna w mediach.⁶ W ten sposób liczba komunikatów stale rośnie, a społeczna uwaga staje się najwyżej cenionym dobrem.⁷ Momentem przełomowym było pojawienie się i globalny rozwój internetu, to za jego sprawą doszło do wykładniczego wzrostu informacji, a jej spiętrzenie nastąpiło w latach 90-tych XX wieku.

Geometryczne powiększanie się puli informacji ma decydujący wpływ na czas. Jeżeli zwiększa się ilość zdarzeń w danej jednostce czasu – a tak się dzieje w epoce globalnego przyspieszenia - to czas ulega kompresji.⁸ Mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem określanym przez Manuela Castellsa mianem „bezczasowego czasu” (*timeless time*), dominującej formy temporalności ery globalizacji.⁹ Za sprawą bezczasowego czasu wiele rzeczy jest dostępnych w danej chwili (dzięki mediom można korzystać w czasie rzeczywistym z zasobów znaczeniowych różnych globalnych kontekstów), a to burzy istniejące hierarchie (wszystko jest równie ważne), a nade wszystko zakłóca sekwencyjność. Jeżeli czas ulega kompresji, to terażniejszość, dana chwila, wyrugowuje przeszłość i przyszłość – zgodnie z „prawem szybkości” Milana Kundery: „(...) stopień szybkości jest wprost proporcjonalny do siły zapominania.”¹⁰

Dla jednostek nawykłych do znaturalizowanego czasu zegarowego ery nowoczesnej, charakteryzującej się linearnością (wiara w postęp), nastanie bezczasowego czasu jest momentem traumy. Utrata linearności czasu i lawinowy przyrost niekoherentnych i

⁵ T. H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, przeł. G. Sokół, PIW, Warszawa 2003, s. 31.

⁶ J. B. Thompson, *The New Visibility*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 22(6), 2005, ss. 31-55.

⁷ Uwaga społeczna jest ściśle reglamentowana, nie każdy podmiot może liczyć na równy udział w tym zasobie. Szerzej na ten temat: C. Derber, *Zaistnieć w społeczeństwie. O potrzebie zwracania na siebie uwagi*, przeł. M. Galdzińska, GWP, Gdańsk 2002.

⁸ T. H. Eriksen, op. cit., s. 143.

⁹ „Bezczasowy czas (...) pojawia się, gdy cechy danego kontekstu, a mianowicie, paradygmat informacyjny i sieciowe społeczeństwo, wywołują systemowe zakłócenia w sekwencyjnym porządku zjawisk w danym kontekście. Te zakłócenia mogą przybrać formę kompresji zachodzenia zjawisk, dążącej do natychmiastowości, lub też inaczej, powstawać przez wprowadzenie przypadkowej nieciągłości w sekwencji. Eliminacja sekwencjonowania tworzy niezróżnicowany czas, który jest równoważny wieczności.” M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 2000, s. 494. Bezczasowy czas przynależy „przestrzeni przepływów”, dominującej przestrzeni ery globalnej, czas zegarowy lub biologiczny charakteryzuje zaś „przestrzeń miejsc”, położoną niżej w planetarnej hierarchii.

¹⁰ M. Kundera, *Powolność*, przeł. M. Bieńczyk, PIW, Warszawa 1997, s. 81.

sfragmentaryzowanych informacji wywołują u nieprzygotowanych jednostek poczucie zagubienia i dezorientacji, a to bez wątpienia jest doświadczeniem traumatycznym. Rzeczą zasadniczą jest w tym kontekście nieumiejętność odnalezienia w kalejdoskopowości globalnych przekazów mechanizmów przyczynowo-skutkowych, których znajomość jest warunkiem kompetentnego i w pełni podmiotowego poruszania się w społecznej rzeczywistości.

Konieczność nadawania coraz większej ilości informacji w coraz krótszym okresie czasu powoduje ich uproszczenie, a nawet wyjąłowanie ze znaczenia.¹¹ Wyraźnie widać to w zmianie struktury i treści mediów - charakteryzują się one postępującą tabloidyzacją; telewizja, która służyła niegdyś integracji populacji państw narodowych, dzisiaj przejawia przede wszystkim właściwości fragmentaryzujące. Samo przyspieszenie zaś nie zostawia miejsca na refleksję, odnalezienie spójności i przyczynowości, a to z kolei generuje niepewność.¹² Pamiętać należy także, że w zglobalizowanym świecie po raz pierwszy pojawia się czas, którego tempo przewyższa ludzką świadomość, mowa o mierzonym w nanosekundach „czasie komputerowym”, kluczowym dla funkcjonowania globalnych przepływów.¹³ Zauważalny jest w opisywanym procesie paradoks przedstawiony przez Scotta Lasha, racjonalny przyrost informacji, mającej na celu porozumiewanie się, koordynację i oswojenie rzeczywistości, w pewnym momencie zamienia się w swoje przeciwieństwo - zbyt duża ilość informacji skutkuje irracjonalnością przeładowania informacją, a dalej dezinformacją.¹⁴

Bezczasowy czas, zakłócając linearność kultury i sekwencyjność, premiując szybkość w miejsce powolności podkreśla znaczenie młodości. Silnie obecny we współczesnej kulturze kult młodości jest właśnie tego efektem. W rezultacie kultura traci swoją regulatywną moc, przestaje być punktem odniesienia dla jednostek. Eriksen pisze: Kult młodości i kryzys przekazu wiedzy należą (...) do najpoważniejszych symptomów tyranii chwili. Kultura, w której dojrzałość i starzenie się nie stanowią wartości, nie wie, skąd pochodzi, i dlatego nie może pojąć dokąd zmierza.”¹⁵

¹¹ D. Harvey, *The Conditions of Postmodernity*, Blackwell, Oxford 1990.

¹² T. H. Eriksen, op. cit., s. 166. Współczesny dyskurs medialny naznaczony jest „szybkomyśleniem”, nie pozwalającym na refleksję, a co za tym idzie pełne zrozumienie znaczeń, P. Bourdieu, *Telewizja*, „Kultura Popularna”, nr 3(13) 2005, ss. 65-66.

¹³ S. Lash, J. Urry, *Economies of Signs and Space*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1994, s. 242.

¹⁴ S. Lash, *Informationcritique*, London 1999, <http://virtualsociety.sbs.ox.ac.uk/nordic/cbslash.htm>

¹⁵ T. H. Eriksen, op. cit., s. 191.

Opozycje semantyczne, będące „szkieletem” każdej kultury (np. opozycja młodość/starość), na skutek funkcjonowania globalnej, medialnej kultury, ulegają implozji.¹⁶ W miejsce określonych reguł społecznego starzenia się jednostki, określającego powinności, obowiązki i prawa, a także przewidywalność kolejnych etapów życia, ujawnia się, zaburzająca cykl życiowy „społeczna arytmia”.¹⁷

Wyraźnie zatem widać, że raptowna zmiana profili czasowych, związana z wykładniczym przyrostem informacji, ma traumatyczne konsekwencje: rozbija regulatywne kulturowe kody, rodzi niepewność związaną z zakłóceniem sekwencyjności życia, przyczynia się do wypróżniania sensu z zastanych i porządkujących komunikatów symbolicznych.

4. 2. „Kultura globalna” i kultury lokalne – przemoc strukturalna

Mimo że przyspieszenie historyczne ma charakter uniwersalny i w uniwersalny sposób burzy wszelkie hierarchie znaczeniowe, to paradoksalnie samo ustanawia nową hierarchię, zorganizowaną właśnie wokół profili temporalnych, związanych z nowym, planetarnym rozkładem przestrzennym. Hierarchia ta buduje także porządek traumy, zgodnie z przewidywalnym schematem: zdominowani w nowym reżimie czasoprzestrzennym silniej odczuwać będą globalizacyjną traumę. Opisywana hierarchia ma charakter z gruntu kulturowy (współistniejąca z wcześniej opisaną hierarchią społeczno-ekonomiczną), niezbędne jest zatem wyjaśnienie przyjętego tutaj rozumienia terminu kultura. Jest to rzecz jasna zadanie niezwykle trudne, wiemy, że właściwie od początku istnienia nauk społecznych, przede wszystkim antropologii kulturowej, precyzyjne zdefiniowanie tego pojęcia nastęrczało badaczom nie lada trudności. Nie chcąc wikłać się w szczegółowe spory teoretyczne, możemy zauważyć, że we współczesnym dyskursie naukowym, czy to antropologicznym, czy to socjologicznym, wyraźnie wyczuwalna jest zmiana w rozumieniu interesującego nas terminu. Odchodzi się mianowicie od pojęcia podkreślającego statyczność, integrację i systemowość, prymat zyskują zaś ujęcia definiujące kulturę w terminach otwartości, dynamiki, zmienności, procesualności, wieloaspektowości. Paradygmatami rozumienia pierwszego będą wielokrotnie krytykowane definicje funkcjonalistyczne, w antropologii będzie to zatem teoria Bronisława Malinowskiego, w socjologii Talcotta Parsonsa. Dzisiaj część badaczy, przyglądając się rewolucyjnym zmianom w świecie, niesłychanej dynamice i zmienności symbolicznej rzeczywistości, kwestionuje wręcz samo pojęcie kultury. Celują w tym

¹⁶ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 101 i nast.

¹⁷ M. Castells, *The Rise of the Network...*, op. cit., s. 475 i nast.

zwłaszcza antropologowie i socjologowie z kręgu umownie nazywanego postmodernistycznym bądź ponowoczesnym. Jak pisze Burszta, „Ponowoczesność (...) to taki, już namacalny, stan ‘kultury’, w którym ‘kultura’ ostatecznie się ‘rozpuszcza’, traci swój walor regulacyjny i determinacyjny, przestaje obowiązywać jako porządek normatywny.”¹⁸ Z pewnością wiele racji mają ci, którzy podkreślają procesualne właściwości współczesnej kultury, dynamikę, zmienność i wielogłosowość tego zjawiska. Nie możemy jednak przyjąć, iż istnieje jedna zintegrowana kultura globalna, wspólna dla całej ludzkości, mająca właściwości regulujące i strukturyzujące ludzkie działania. Wszelako uznajemy, iż globalizacja rodzi dynamikę planetarnych przekazów symbolicznych, swoistej sieci przepływów znaczeń, którą pod pewnymi względami można określić jako kulturę, ale nie w kategoriach klasycznych ujęć socjologicznych bądź antropologicznych.

„Kulturę globalną” widzimy więc, posiłkując się niektórymi ustaleniami Johna Urry’ego i Arjuna Appaduraia, jako raczej słabo zintegrowany zespół globalnych przepływów znaczeń, produkowanych, reprodukowanych za sprawą mediów oraz przenoszonych przez poruszających się w przestrzeni globalnej ludzi. Opisane przez Appaduraia, etnoobrazy, technobrazy, mediaobrazy, ideobrazy poddawane są dysjunkcji, innymi słowy kultura, ekonomia i polityka mają skłonność do rozchodzenia się w globalnej przestrzeni, a sama „kultura” jest tworem płynnym i niezbornym.¹⁹ Za cenę pewnego uproszczenia można powiedzieć, że mediaobrazy i ideobrazy odnoszą się do globalnej kultury symbolicznej, część zaś technobrazów jest ich nośnikiem i wchodzi w skład kultury materialnej. W terminach Urry’ego możemy podobnie mówić o globalnych przepływach (*global flows*), jako rzeczywistości symbolicznej oraz zespołach węzłów sieci, zwanych przezeń „obrazami” (*scapes*), które owe przepływy podtrzymują.²⁰ „Kultura globalna”, sprowadzająca się do globalnej cyrkulacji przekazów symbolicznych, nie jest uporządkowana podług ram

¹⁸ W. J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 37. Jako ilustrację przywołać możemy nominalistyczne ujęcia kultury (a raczej postkultury) Baumana, gdzie pozostaje ona jedynie rezerwuarem, często sprzecznych ze sobą treści, „spółdzielnią spożywców”, w magazynie której znajdują się puste znaki kulturowe, które jednostki w codziennych działaniach, z gruntu konsumpcyjnych, wypełniają znaczeniami. Nie ma więc mowy o „funkcjach” jakie może spełniać kultura, gdyż jest ona z zasady nieinstrumentalna, a także policentryczna - trudno zatem sądzić o jakiegokolwiek hierarchii wartości regulującej życie jednostek, Por.: Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 181 i nast.

¹⁹ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005, ss. 51-56.

²⁰ „‘Obrazy’ stanowią sieci maszyn, technologii, organizacji, tekstów i aktorów, które tworzą różne, połączone ze sobą węzły, poprzez które transmitowane są przepływy”, J. Urry, *Sociology Beyond Societies*, Routledge, London, New York 2000, s. 35. Przepływami mogą być m. in. informacje i wizerunki, ale także pieniądze czy odpady. My, w kontekście kultury, używając terminu *przepływ* mamy na myśli przede wszystkim komunikaty symboliczne. „Obrazy” Urry’ego w przybliżeniu odpowiadają omówionym w poprzednim rozdziale „przełącznikom” w sieci Castellsa.

temporalnych: przeszłość, terażniejszość i przyszłość, nie ma pamięci, ani norm określających ściśle przyszłe postępowanie jednostek; jest niemal całkowicie zanurzona w terażniejszości, zorientowana na chwilę obecną. Smith pisze: „Wyłaniająca się dzisiaj kultura globalna nie jest związana z żadnym miejscem, ani okresem. Jest (...) prawdziwym melanżem rozproszonych komponentów wywiedzionych zewsząd i znikąd, utrzymywanych przez nowoczesne rydwany globalnych systemów telekomunikacyjnych.”²¹ „Kultura globalna” jest więc w gruncie rzeczy mozaiką różnych kultur, translokalnych, kosmopolitycznych praktyk kulturowych, które tworzą odrębną rzeczywistość symboliczną – zmienną, dynamiczną będącą w ciągłym ruchu - co ważne, a podkreślane przez Smitha²² - kultura taka nie może stanowić czytelnej ramy praktyk dla jednostek w niej się poruszających – tak jak to miało miejsce w przypadku kultur w erze przedglobalnej.

Przedstawiony obraz jest, jak się zdaje, prawdziwy, ale niepełny. Ma zapewne rację Clifford Geertz, kiedy przekonuje, iż nie można jeszcze mówić o pełnym rozplynięciu się świata, świata w ciągłym ruchu, nadal bowiem wielu żyje trzymając się swych korzeni.²³

„Globalna kultura” nie wypełnia całości obrazu zglobalizowanego świata. Istnieją wszakże nadal kultury lokalne, mniej lub bardziej oddzielone od siebie, włączone do pewnego stopnia, na zasadzie „glokalizacji” w otwarte struktury „kultury globalnej”, bądź znacznie odeń oddalone, ale najczęściej poddane jej wpływowi. Kulturowa gra w planetarnej przestrzeni dotyczy właśnie różnorodnych relacji między „kulturą globalną” a kulturami lokalnymi (narodowymi, regionalnymi, etnicznymi). Kultury lokalne, zakorzenione w określonym kontekście, różnią się znacznie od „kultury globalnej” dynamiką, strukturą a także zakresem oddziaływania. Zakorzenie nie oznacza jednak statyczności, ani szkieletowego, hierarchicznego układu, do jakiego przyzwyczaiła nas myśl funkcjonalno-strukturalna. Także kultury lokalne, podobnie jak globalna, mają dość elastyczny układ – przypominają, jak wskazuje trafna metafora Geertza – „ośmiornicę”, której kolejne „macki”, określają dziedziny kultury, a dla jednostek w nich się poruszających, są „modelami dla” ludzkich zachowań.²⁴ Niemniej jednak, różnice istnieją, także pomiędzy poszczególnymi kulturami lokalnymi. „Kultura globalna”, jako dominująca, oddziałująca niczym swoisty

²¹ A. D. Smith, *Toward a Global Culture?*, w: M. Featherstone (red.) *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990, s. 177.

²² A. D. Smith, *Nacjonalizm*, przeł. E. Chomicka, Sic!, Warszawa 2007, s. 174. Autor nie jest pewny czy można nazywać opisywany twór kulturą; jeżeli tak, to tylko z zastrzeżeniem, że nie chodzi o kulturę, która stanowi funkcjonalne odniesienie do działań aktorów, nasyconą czytelnymi znaczeniami, uporządkowaną temporalnie – a więc kulturę w tradycyjnym sensie.

²³ C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2003, s.145-151.

²⁴ C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005

„wir”, wciągając lub tylko dotykając poszczególne kultury lokalne, może wywołać efekt traumatogenny w postaci rozbicia struktur tych ostatnich. Paul Virillo ujmuje rzecz w sposób następujący: „Działając i współdziałając w czasie rzeczywistym aktorzy, jako telesprawcy cybernetycznej rewolucji telekomunikacyjnej, nadają rytm i techniczne tempo, który pozbawia odtąd znaczenia specyficznie historyczny *lokalny* czas społeczeństw i państw, na wyłączną korzyść *czasu globalnego*, należącego już nie tyle do historii narodowej, co do abstrakcyjnej UNIWERSALNEJ CHRONOPOLITYKI (...)”²⁵ Można, jak się zdaje, mówić, o swoistej **przemocy strukturalnej czasu globalnego**, której rezultatem jest ujawnienie traumy w niektórych obszarach kultur lokalnych. Jedną z kluczowych różnic, chociaż jak pokażemy dalej nie jedyną, decydującą o wystąpieniu bądź nie traumy kulturowej jest profil czasowy danej kultury – **im profil temporalny danej kultury lokalnej jest bardziej oddalony od profilu temporalnego „kultury globalnej”, tym prawdopodobieństwo wystąpienia traumy kulturowej jest większe.**

„Kultura globalna” charakteryzuje się znacznym przyspieszeniem historycznym, a jej temporalność, to bezczasowy czas. Można także powiedzieć, używając terminu Bronisława Misztala, że jest to kultura synchroniczna, nastawiona na terażniejszość i charakteryzująca się nieciągłością historyczną. W odróżnieniu od niej, istnieją kultury diachroniczne – zorientowane na wydłużenie perspektywy czasowej - dotyczy to części kultur lokalnych.²⁶

Kiedy przepływy kultury globalnej wchodzą w struktury lokalnej kultury diachronicznej, w obiektywnych kategoriach dochodzi do traumy. Rozbita zostaje sama baza kultury, jak to nazywa Peter Berger, „struktura wiarygodności”²⁷, która w normalnych warunkach jest podtrzymywana przez praktyki. Globalne przepływy, w drodze strukturalnej przemocy, wprowadzają odmienny profil czasowy, zakłócają w ten sposób powszechnie przyjęty i „znaturalizowany” rytm społeczny, a także paraliżują społeczną *praxis*. Traumatycznym efektem jest niewspółmierność świadomości społecznej z tempem upływu czasu społecznego.²⁸ Kultury, których profil czasowy jest zbliżony do „kultury globalnej”, w mniejszym stopniu odczuły urzeczywistnioną globalną zmianę, której rezultat był najsilniejszy pod koniec XX wieku. Dotyczy to przede wszystkim kultur krajów światowego rdzenia, a dzieje się tak dlatego, że to właśnie tam globalne przyływy w dużej mierze są

²⁵ P. Virillo, *Bomba informacyjna*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006, s. 102.

²⁶ B. Misztal, *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Universitas, Kraków 2000, s. 117.

²⁷ „Struktura wiarygodności” stanowi „bazę” uniwersum – określonego świata społecznego; zapewnia mu trwanie. Jest ona przyjmowana przez jednostki jako niekwestionowana oczywistość, realizuje się w praktykach, P. L. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, przeł. W. Kurdziel, Nomos, Kraków 1997, s. 81.

²⁸ B. Misztal, op. cit., s. 120.

wygenerowane, co nie znaczy, że w pełni tam kontrolowane i precyzyjnie ukierunkowane – jak wskazywałaby teoria mcdonaldyzacji. Misztal twierdzi, że społeczeństwa globalnego centrum dość gładko zaadaptowały profil synchroniczny, inne, szczególnie te, które doświadczyły jednocześnie zmian technologicznych (mówiąc językiem Appaduraia, doświadczyły zmiany nie tylko ideobrazu i mediaobrazu, ale i technoobrazu) najdotkliwiej doświadczyły globalnego przyspieszenia. Tyczy się to w pierwszym rzędzie krajów semiperyferyjnych: Polski i innych krajów dawnego bloku wschodniego, Rosji, Meksyku, Brazylii i Peru.²⁹ Jeżeli zmienimy w tym miejscu optykę i zejdziemy z poziomu makro na poziom mikro - poziom subiektywny (ale wspólny dla określonej grupy indywidualów), to – za Misztalem – możemy powiedzieć, iż rozbieżność temporalna, wynikająca z raptownego przyspieszenia historycznego powoduje trzy rodzaje efektów: amnezję, konfuzję poznawczą, myopię. Wszystkie trzy efekty mają wedle oceny autora charakter anomiczny, w naszym rozumieniu traumatyczny. Wydaje się, że najistotniejszy i najbardziej wyraźny rezultat spotkania różnych kulturowych profili czasowych, to konfuzja poznawcza, czyli: „(...) niemożność wprowadzenia do indywidualnych bądź grupowych eksplanacyjnych znaczących odnośników czasowych, zwłaszcza czasu teraźniejszego”. Nie bez znaczenia są jednak pozostałe dwa: amnezja, która odnosi się do utraty ciągłości doświadczenia historycznego, a w przypadku ściśle jednostkowym - biograficznego oraz myopia, definiowana jako niemożność konstruktywnego odniesienia się do przeszłości. Uwzględniając powyższe uwagi i posiłkując się językiem fenomenologii społecznej, możemy powiedzieć, że przemoc strukturalna „obcego” profilu czasowego łamie strukturę świata przeżywanego, rozbijając zasoby wiedzy podręcznej, kwestionując relewantność przepisów i typifikacji. „Naturalność” świata przeżywanego traci swoją oczywistość, wzbudzając zamęt w doświadczenie jednostki.

4. 3. Relatywizacja, wykorzenienie i detradycjonalizacja

Procesy globalne, planetarne przepływy znaczeń, w sposób gwałtowny i wszechogarniający wchodzą się w struktury sensów kultur lokalnych. Efektem nie jest, co prawda ujednolicenie, realizowane w formie globalnej, spłaszczonej, zmakdonaldyzowanej kultury, ale silne naruszenie podstaw kultur, jako punktów odniesienia społecznego działania – Peter Berger mówi wręcz, o „kulturowym trzęsieniu ziemi”.³⁰ Jednym z rezultatów,

²⁹ Ibidem, s. 120

³⁰ P. L. Berger, *The Cultural Dynamics of Globalization*, w: P. L. Berger, S. P. Huntington (red.), *Many Globalizations*, Oxford University Press, New York 2002, s. 9.

powszechnym dla globalnej skali, jest relatywizacja poszczególnych systemów kulturowych. Gwałtowne wejście w sfery stosunkowo autonomicznych uniwersów symbolicznych nowych komunikatów, które odznaczają się różnorodnością, a często sprzecznością, ujawniają relatywny charakter sensów zastanych, dotychczas postrzeganych przez ich użytkowników jako pewne, nienaruszalne i naturalne. Skądinąd wiemy, że poszczególne systemy kulturowe przejawiają skłonność do absolutyzacji swej istoty, a więc mają charakter hegemoniczny. Otwarcie struktury przez pojawienie się nowych przekazów rozbija hegemonię określonego zespołu znaczeń i przekreśla jego absolutny i jedynie prawdziwy charakter. Punkty odniesienia społecznego „bycia-w-świecie” ulegają inflacji, tym samym łamie się zaufanie pokładane w znaczeniach przyjmowanych dotąd za pewnik. Procesy społecznej i jednostkowej identyfikacji, tradycyjnie koncentrujące się wokół środowiska lokalnego, grupy etnicznej lub narodu problematyzują się, a często ulegają kryzysowi. Dzięki globalnym komunikatom, których nośnikiem są mass media – centralny „układ nerwowy” globalizacji – jednostki zaznajamiają się z odmiennymi wartościami i punktami widzenia, orientując się jednocześnie, że ich sposób życia i wyznawane systemy aksjologiczne są tylko jednymi z wielu możliwych.³¹ To, co dla przedstawicieli nauk społecznych jest od wielu lat oczywistością – kultura jest konstrukcją społeczną – za sprawą procesów globalnych, staje się udziałem jednostek. Jednak efekt często jest dramatyczny. Dla indywidualów i grup silnie identyfikujących się z lokalnym systemem wartości relatywizacja, podważenie absolutnego charakteru własnej kultury, może mieć realnie traumatyczny rezultat. Zmienia wszak charakter codziennego życia. Od tego momentu procesy socjalizacji wyglądać muszą zupełnie inaczej: doświadczenie „Innego” ma charakter globalnie zapośredniczony, w ten sposób sfera *Umwelt* - według Schütza przestrzeń kształtowania „ja” jednostki, podstawowych typifikacji i przepisów - zostaje globalnie rozciągnięta. Nowa płaszczyzna doświadczenia postrzegana może być jako wzbogacająca świat-życia bądź przeciwnie, jako traumatyczne obcowanie z innością, kwestionującą „naturalność” i „oczywistość” świata przeżywanego.³²

Relatywizację widać na poziomie relacji między obszarem planetarnych krążeń przekazów symbolicznych a kulturami narodowymi, podtrzymywanymi w epoce przedglobalnej przez instytucje państwa. Państwo (szczególnie na Zachodzie) posiadało nie tylko, jak chciał Weber, monopol na środki przemocy, ale także środki symboliczne – było

³¹ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Znak, Kraków 2004, s. 220.

³² O „doświadczeniu zapośredniczonym”, jako nowej płaszczyźnie interakcji w dobie globalizacji, por. A. Giddens, *Nowoczesność i...*, op. cit., s. 33.

ono więc głównym dysponentem przemocy symbolicznej.³³ W ten sposób chroniło tożsamość narodową i ciągłość działania państwa narodowego. Wraz z nadejściem globalizacji i związanym z nią rozwojem nowych mediów, przemoc symboliczna państw została poważnie osłabiona. Szczególne znaczenie mają tu media, zwane przez Castellsa „indywidualnymi mass-mediami”³⁴ – zdecentralizowanymi, spluralizowanymi, zarówno po stronie odbiorcy, jak i nadawcy. Po raz kolejny objawia się w tym miejscu janusowe oblicze traumogenności globalizacji: to co dla jednych jest wyzwoleniem, otwarciem fizycznych i mentalnych granic, dla innych, pozostających ufnie w tradycyjnych systemach istotności swych kultur, oznacza kryzys, utratę jednoznacznych punktów odniesienia. To z tych ostatnich środowisk dochodzą pełne przejęcia i zatroskania skargi o osłabieniu ducha narodowego, uczuć patriotycznych czy po prostu kryzysie (narodowej) kultury.

Relatywizacja pociąga za sobą dwa podobne do siebie procesy: wykorzenienie i deterytorializację. Tą pierwszą Giddens tłumaczy jako: „(...) ‘wysadzenie’ relacji społecznych z kontekstu lokalnego i ich odtwarzaniu na niezmiernych obszarach czasu i przestrzeni.”³⁵ Druga odnosi się do oddzielenia praktyki kulturowej od geograficznie określonego miejsca. Oba zjawiska najpełniej widać w procesach migracji, nowe diaspory mają charakter translokalny - rzecz jest jednak szersza. Jak słusznie zauważył Zygmunt Bauman, „Dzisiaj wszyscy jesteśmy w ruchu”³⁶, a zatem można być wykorzenionym nie ruszając się z domu. I znowu, jak poprzednio, traumatogenność globalizacji ujawnia swój ambiwalentny charakter, efekty deterytorializacji dzielą jednostki nawet w obszarach najbardziej podstawowych stosunków społecznych, zmuszając do ich przedefiniowania: „Zadania kulturowej reprodukcji, nawet w jej najbardziej intymnych płaszczyznach w rodzaju relacji małżeńskich i rodzicielskich, ulega polityzacji, i otwiera się na **traumę deterytorializacji**, gdy członkowie rodziny dzielą i negocjują wzajemne zrozumienie i aspiracje w niekiedy rozdzielonych przestrzennie aranżacjach (podkr. T. W.)”³⁷. Dodać można, że nowo wynegocjowane role mogą tyleż łączyć, co dzielić – nietrudno wyobrazić sobie „zdeterytorializowaną” rodzinę, gdzie dziecko adaptuje się do nowych warunków, a rodzice pozostają w starych, rozbitych już koordynatach kulturowych, doświadczając

³³ P. Bourdieu, *Practical Reason*, Stanford University Press, Stanford 1998, s. 42 i nast.

³⁴ M. Castells, *Nowe indywidualne mass-media*, „Le Monde Diplomatique” Edycja polska, nr 7, 2006.

³⁵ A. Giddens, *Nowoczesność...*, op. cit., s. 26.

³⁶ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 92. Według Johna Urry’ego obok przemieszczeń, podróży fizycznych, osób i towarów, można mówić o „podróżach wyobrażonych” (*imaginative mobilities*) - dostępie do odległych miejsc za pomocą mediów, J. Urry, *Sociology Beyond Societies*, Routledge, London – New York 2000, s. 66

³⁷ A. Appadurai, op. cit., s. 68.

jednocześnie traumy deterytorializacji i wykorzenia oraz symbolicznego oddzielenia się od swego potomka.

Relatywizacja i wykorzenie znajduje swój jaskrawy wyraz w kolejnym zjawisku ściśle związanym z globalizacją – detradycjonalizacją. Oczywiście, nowoczesność od swego początku przejawiała podobny efekt, procesy racjonalizacji, industrializacji i urbanizacji rozbiły tradycyjne instytucje, zmieniając całościowy ogląd świata, co Weber określił mianem „odczarowania”. Jednakże nowoczesność ustaliła swój własny porządek tradycji, którego elementami były, m. in. rodzina nuklearna, lokalne tożsamości społeczne powstające na bazie podziałów klasowych oraz państwo narodowe. Globalizacja rodzi wyzwanie zarówno dla „tradycyjnych” instytucji nowoczesności, jak i dla tych, które wchodzą w orbitę planetarnych oddziaływań, nie przechodzący wcześniej przez fazę pierwszej nowoczesności (np. grup etnicznych, który nie przetworzyły się w realne państwa narodowe). Czy detradycjonalizacja przejawia efekt traumy? Z pewnością jest to sytuacja traumatogenna. Dzieje się tak z powodu zasadniczej odmienności porządku tradycyjnego i zglobalizowanego (nie)porządku posttradycyjnego. Tradycje – jak zauważa Shils – „(...) to consensus w czasie.”³⁸ Zakłada ona decydujący charakter przeszłości, to przeszłość organizuje zarówno teraźniejszość, jak i przyszłość. Dzieje się to najczęściej w sposób niedyskursywny, a czynnikiem zapewniającym ciągłość i powtarzalność jest rytuał – „Rytuał jest praktycznym narzędziem zapewniającym trwanie.”³⁹ Rytuał zapewnia nie tylko powiązania temporalne (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość), ale pozostaje także elementem łączącym jednostkę ze zbiorowością. Osadza niejako podmiot w sieci powiązań społecznych kolektywu. Rytuał, szczególnie o przejściowym charakterze (*rites de passage*) jest wyjątkowo istotny, gdyż, jak wiemy, w sytuacjach granicznych, pozwala bezpiecznie pokonać kolejne sekwencje życia jednostki oraz potwierdzić i przypomnieć o jej trwałym miejscu w społeczności. W społeczeństwie nowoczesnym także mamy do czynienia z szeregiem form rytualnych, które pełnią podobną rolę jak w społecznościach przednowoczesnych, ich dysponentem jest jednak państwo. Dzięki nim habitus jednostki (a więc element łączący podmiot z kolektywem) może zachować trwałość i ciągłość.⁴⁰ Widać zatem, że tradycja pozwala na stabilizację doświadczenia zarówno jednostki, jak i grupy, zapewnia kluczową dla podtrzymania bezpieczeństwa ontologicznego rutynę. Wszystko to diametralnie zmienia się wraz z

³⁸ E. Shils, *Tradycja*, w: J. Kurczewska, J. Szacki (red.), *Tradycja i nowoczesność*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 36.

³⁹ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, „Krytyka Polityczna”, nr 9/10, 2005, s. 354.

⁴⁰ Bourdieu zamiast o rytuałach przejścia mówi o „rytuałach instytucji”, realizowanych przez państwo, a mających na celu legitymizację nierówności (np. nadanie tytułu szkolnego), Por.: P. Bourdieu, *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge 1991, s. 117 i nast.

nadejściem globalizacji. Wtargnięcie oddalonych przestrzennie kontekstów symbolicznych poddaje w wątpliwość „oczywistość” tradycyjnych form. Tradycja nie znika, ale musi dyskursywnie udowodnić swoją przydatność i użyteczność. Instytucje tradycji w nowym, zglobalizowanym świecie nie mogą już stanowić niekwestionowanej ramy działania; sam kolektyw, zintegrowany wokół określonego porządku tradycyjnego zostaje rozbity, ma to miejsce dlatego, że – jak wskazuje Giddens – tradycje przejawiają charakter wykluczający.⁴¹ Wobec obecności innych kontekstów, a nade wszystko za sprawą wcześniej opisywanego zakłócenia temporalnego, tradycje tracą swoją integracyjną rolę. Porządek posttradycyjny to rzeczywistość otwarta, płynna i niepewna, a więc z zasady traumatogenna. Znakomicie rzecz ujmując Ulrich Beck: „O czymkolwiek pomyślimy – Bóg, natura, prawda, nauka, technologia, moralność, miłość, małżeństwo – nowoczesne życie zamienia je w ‘niepewne wolności’ (*precarious freedom*). Cała metafizyka i transcendencja, cała konieczność i pewność zostały zastąpione przez artyzm. W najbardziej publicznych i najbardziej prywatnych sposobach życia staliśmy się bezradnymi skoczkami linowymi w namiocie cyrkowym. I wielu z nas upada. Nie tylko na Zachodzie, ale także w krajach, które nagle otworzyły swe drzwi do zachodniego stylu życia. Ludzie w dawnym NRD, Polsce, Rosji i Chinach, zostali zmuszeni do gwałtownego ‘skoku w nowoczesność’”⁴²

Beck proponuje periodyzację, której symbolami są Bóg, natura i system społeczny - pokonanie każdego etapu było momentami coraz dalszej emancypacji jednostki ludzkiej. Przypomina to słynny podział Comte’a: stadium teologiczne, metafizyczne i pozytywne. Jak pamiętamy, w stadium ostatnim zapanować miała nauka jako świecka religia. Jednakowoż dzisiaj, w naszej zglobalizowanej erze, nauka, która zgodnie z oświeceniową wiarą po „śmierci Boga” miała dać ludzkości pewność i określać ostatecznie ludzkie postępowanie, straciła tę właściwość (można powiedzieć, że w erze solidnej nowoczesności nauka przejęła rolę tradycji). W globalnym (nie)ładzie dostęp mamy do różnych rodzajów racjonalności, które stale konkurują ze sobą. Nie ma żadnej instancji określającej, co jest lepsze lub gorsze, właściwe lub niewłaściwe (wystarczy pomyśleć o medycynie: zachodniej, niegdyś dominującej i wschodniej, która stała się już całkowicie pełnoprawna). Zarówno wybór, jak i nieznośna i obciążająca odpowiedzialność za dokonane wybory spadają na jednostkę. System społeczny, w tradycyjnym, wczesnonowoczesnym rozumieniu uległ rozpadowi. To jednostka stała się centrum życia społecznego.

⁴¹ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie...*, op. cit., s. 367.

⁴² U. Beck, *Losing Traditional. Individualization and ‘Precarious Freedoms’*, w: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 2001, s. 2.

4. 4. Indywidualizacja i aberracje tożsamościowe

Globalizacja ściśle wiąże się ze wzmacnianiem zjawiska indywiduacji – przejmowania przez jednostkę coraz większej władzy nad sobą i osłabieniem wpływu ograniczeń społecznych. Era globalna jest kolejnym etapem w długotrwałym procesie emancypacji jednostki. Wiemy, że nowoczesność, zapoczątkowana w epoce Oświecenia jest wielką rewolucją przeobrażającą relację jednostka – społeczeństwo. Szczególne znaczenie miało tu nastanie kapitalistycznego ładu i związane z tym industrializacja oraz urbanizacja. W klasycznych ujęciach socjologicznych rzecz została opisana szeroko: Weberowska racjonalizacja, przechodzenie od *Gemeinschaft* do *Gesellschaft* Toennisa czy Durkheimowski koncept zastępowania solidarności mechanicznej przez solidarność organiczną. Efektem tych procesów jest autonomiczny podmiot, wyzwolony z ograniczeń przednowoczesnych społeczności.⁴³ Po II wojnie światowej indywiduacja jednostki w świecie zachodnim wydawała się być ugruntowana. Jean Paul Sarte pisał, że jednostka została skazana na wolność. Ujęcie Sartre’a było jednak mocno przesadzone. Indywiduum w erze nowoczesnej (w świecie zachodnim) uwikłane jest w sieć zależności, której ostatecznym dysponentem pozostaje państwo, sama zaś narracja biograficzna okazuje się iluzją.⁴⁴ Przemoc symboliczna państwa może być odczuwana jako nieznośna, bez wątpienia jednak daje poczucie bezpieczeństwa, zakorzenienia, jest swoistym drogowskazem określającym sfery istotności, ukierunkowującym działanie (dzieje się to najczęściej poniżej progu świadomości). Globalny przełom i związane z tym (częściowe) wycofanie się państwa, uelastycznienie rynku pracy, a także wpływ kosmopolitycznych wątków w globalnych przepływach symbolicznych (z silnym komponentem indywiduizmu, jako ideologii) skutkuje nieobserwowaną wcześniej autonomizacją doświadczenia jednostkowego. Punkt krytyczny sytuuje się na granicy i w momencie spotkania dwóch różnych kultur: „indywidualistycznej” i „kolektywistycznej”. Użyty w tym miejscu cudzysłów, zaznacza umowny charakter tego wielce ogólnego i schematycznego rozróżnienia. Jeżeli chodzi o kulturę indywiduizmu - niewątpliwie istnieje silny indywiduistyczny rys w rezerwuarze globalnych przepływów kulturowych, określany

⁴³ Przedstawione ujęcia są jedynie modelami i w ten sposób należy je traktować. Sam proces autonomizacji podmiotu nie rozpoczął się w erze nowoczesnej, ślad indywiduacji zauważyć można już w myśli i praktyce starożytności, później w pismach scholastyków czy jeszcze dalej w Renesansie; szerzej na ten temat: P. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna. Pięćdziesiąt lat o dobrobycie, równości i wolności*, przeł. Z. Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995. Niemniej przejście od społeczeństwa przednowoczesnego w nowoczesne (industrialne) jest na tyle istotne dla emancypacji podmiotu, że uznać należy je za szczególnie istotny punkt graniczny, wyznaczający horyzont naszego obecnego myślenia.

⁴⁴ P. Bourdieu, *The biographical illusion*. “Working Papers and Proceedings of the Centre for Psychosocial Studies”, 14, University of Chicago, Chicago 1987.

przez dyskurs kosmopolityzmu. Nie chcemy twierdzić, iż cała „globalna kultura” ma charakter kosmopolityczny, gdyż – jak powiedzieliśmy – spójna kultura globalna nie istnieje. Istnieją jednak dyskursy, tendencje, kierunki, które na modłę zachodnią narzucają światu kosmopolityczny indywidualizm. Dzieje się to za sprawą dyskursu korporacyjnego, kultury popularnej i praw człowieka. Każdy z tych komponentów ma swój nośnik. A zatem w pierwszych dwóch przypadkach będą to transnarodowe korporacje, w przypadku trzecim organizacje pozarządowe.⁴⁵ Narzucenie zindywidualizowanej kultury kosmopolitycznej zbiorowości żyjącej podług kolektywistycznych norm przyjmuje znamiona przemocy symbolicznej, której źródła mają zachodnią proveniencję. I znowu, jak pisaliśmy poprzednio, nie mówimy o kulturowym imperializmie, wszak efekt opisywanego spotkania kultur może być różny; raczej przybierze hybrydycznie globalną formę, a nie spłaszczoną, zhomogenizowaną. Interesuje nas tutaj analitycznie wyodrębniony moment kontaktu dwóch kultur, czyli okoliczności w jakich dojdzie do traumy. Wydaje się, że można mówić o warunkach dwojakiego rodzaju: zakresie treściowym oraz postawie przedstawicieli kultury lokalnej. Jeżeli chodzi o warunek pierwszy, sprawa jest dość jasna, opisana także przez samego Sztompkę. Jeżeli w naszym przypadku kultura lokalna będzie w swym „indywidualizmie” (akcentie na wartości indywidualistyczne) zbliżona do dominującego kosmopolitycznego indywidualizmu, to szansa na wystąpienie traumy jest mniejsza. Oczywiście należy poczynić stosowne rozróżnienie - w danej społeczności występują grupy o różnym ukierunkowaniu na określone wartości, także indywidualistyczne. A zatem część społeczności może się znakomicie dostosować do nowych kulturowych warunków inni zaś doświadczyć mogą realnej traumy. Linie podziału występować mogą podług rozmaitych kryteriów – klasowych, generacyjnych, itd. Najczęściej lepiej dostosowane do kulturowych zmian globalnych są klasy wyższe i młodsze generacje (i połączenie obydwu, czyli młode elity).

Warunek drugi dotyczy sposobu kontaktu z odmienną, w naszym przypadku dominującą kulturą. Ujmując rzecz prosto, zmiana jest akceptowana, kiedy dochodzi do niej w sposób podmiotowy - „Wyniki wielu badań potwierdzają niezbicie, że kiedy ludzie wyrażają swoje niezadowolenie z powodu zmiany warunków życia lub zasad regulujących codzienne działania, ich niechęć budzą nie tyle nowe realia, będące efektem zmiany, ile

⁴⁵ Berger pisze o „Kulturze Davos”, mającej reprezentować kulturę korporacyjną i „Kulturze Faculty Clubs”, akcentującej kwestie praw człowieka, P. L. Berger, *Cultural Dynamics...*, op. cit., ss. 3-4. Na temat kosmopolitycznego charakteru kultury korporacyjnej: U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2005, s. 98 i nast.; M. Castells, *The Rise of the Network...*, op. cit., s. 214.

sposób ich wprowadzania – fakt, że wprowadzono je nie pytając ich o zdanie.”⁴⁶ Indywidualizacja może być otwarciem przestrzeni wolności, emancypacją od ograniczeń społecznych; będzie jednak traktowana w taki sposób jedynie, kiedy zachowane zostaną warunki bezpieczeństwa, swoiste społeczno-kulturowe podłoże za sprawą którego rezultatem indywidualizacji pozostanie relatywnie niezależny podmiot. Innymi słowy, używając kategorii Baumana, możemy powiedzieć, iż nowy porządek wymusza samostanowienie jednostki – każdy winien stać się jednostką *de iure*, nie zawsze jednak posiada środki, by przekształcić się w jednostką *de facto*⁴⁷. Jeżeli zabraknie tychże środków - przede wszystkim kapitału kulturowego i ekonomicznego – wymuszona indywidualizacja skończy się traumą. Łącząc obydwie opisane warunki powiemy, że do tramy dochodzi, kiedy istnieje niezgodność między kategoriami istniejącymi w strukturze obiektywnej a schematami mentalnymi habitusu, czyli w strukturze subiektywnej. W przypadku niezgodności, dojdzie do rejestracji i realnego odczucia działania przemocy symbolicznej, a co za tym idzie traumy; w przypadku zgodności, przemoc pozostanie niezauważona, a trauma nie wystąpi. Przypadek drugi przyjmowany będzie jako podmiotowy, bo dopasowanie schematów powoduje, jak przekonuje Bourdieu, wycucie gry, poczucie bycia na swoim miejscu.⁴⁸

Dobłą ilustracją połowicznej indywiduacji, będącej wynikiem globalnych procesów, jest zjawisko japońskich „singli pasożytów” (*parasite single*). Rzecz jest o tyle interesująca, że dzieje się w warunkach kultury dotąd uznawanej za ściśle kolektywistyczną. „Single pasożyty” to dość duża zbiorowość młodych Japończyków, którzy przyswoili sobie pewne elementy zachodniego indywidualizmu, jednak z powodu niewystarczających zasobów kapitału ekonomicznego pozostają na utrzymaniu rodziców (ceny mieszkań w Japonii są bardzo wysokie). Młodzi Japończycy rozbijają kolektywizm lokalnej kultury, nie idzie jednak za tym przejęcie odpowiedzialności za swój los, a więc warunek *sine qua non* autonomiczności podmiotu. Panuje wśród nich – co jest charakterystycznym rysem traumatyczności – powszechne przekonanie o braku wpływu na rzeczywistość. Trauma połowicznego indywidualizmu objawia się tam w sposób jaskrawy w zjawisku *hikkimori*, poważnym społecznym problemie polegającym na całkowitym wycofaniu się z życia społecznego, zamknięcie w odosobnieniu, nie wychodzeniu z pokoju (będąc stale na utrzymaniu rodziców).⁴⁹

⁴⁶ Z. Bauman, *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 61.

⁴⁷ Ibidem, s. 39

⁴⁸ P. Bourdieu, *In Other Words. Essays Towards a Reflexive Sociology*, Polity Press, Cambridge 1990, ss. 62-63.

⁴⁹ J. Bator, *Japońskie cząstki elementarne*; „Gazeta Wyborcza”, z dn. 12-13. 03.2005, s. 26

Przyjrzyjmy się bliżej samej istocie indywidualnej tożsamości, poddanej wpływom globalnych zawirowań. Indywidualna identyfikacja trwa w pewnych społecznie określonych koordynatach czasoprzestrzennych. Można założyć, że tożsamość określa się na tle geograficznie zdefiniowanego położenia oraz kilku rodzajów czasu: *durée* codziennego doświadczenia, czasu trwania jednostki (biografii) oraz długiego trwania instytucji.⁵⁰ Wraz z procesami globalnej kompresji czasoprzestrzennej zmieniły się warunki identyfikacji, sama zaś tożsamość uległa diametralnej zmianie. W wymiarze przestrzennym doszło do znacznej multiplikacji punktów odniesienia, efektem jest *globalizacja biografii*, co, według Becka oznacza „(...) poligamię miejsc (*place polygamy*) - ludzie są oddani kilku miejscom na raz. (...). Globalizacja biografii stanowi niezwykle złożony, pełen sprzeczności proces, który generuje nowe konflikty i formy separacji.”⁵¹ Globalizacja biografii nie jest wyłącznie udziałem tych, którzy stale fizycznie podróżują, gdyż, jak mówiliśmy, za sprawą współczesnej medialności wszyscy mający dostęp do mediów, znajdują się „w ruchu”. Doświadczenie poligamii miejsc dla samej jaźni może być wysoce traumatyczne, gdyż powoduje jej fragmentację i trudności w uspołnieniu narracji tożsamościowej. Tożsamość zostaje rozbita na wiele różnych kontekstów, co owocuje niemożnością myślowego ujęcia i zdefiniowania własnego miejsca w świecie, a także samej istoty rzeczywistości. Oczywiście, podobnie jak poprzednio, opisywany proces naznaczony jest ambiwalencją. Część autorów powitało zjawisko fragmentacji z nadzieją, jako wkład do rozbicia starych zniewalających form.⁵² Niewątpliwie obok negatywnych, traumatycznych efektów, fragmentacja, poligamia miejsc pozwala na tworzenie nowych, hybrydowych, czy też translokalnych tożsamości. Czynnikiem decydującym o charakterze procesu są posiadane zasoby (kulturowe i ekonomiczne).

Globalizacja biografii, wielość punktów odniesienia powoduje korodowanie i utratę znaczenia form instytucjonalnych, określających sposób życia. Odtąd biografia indywidualna staje się nieustannym eksperymentem, formą wymagającą ciągłego definiowania i przedefiniowania, co pozostaje niemal wyłącznie w gestii jednostki. Także porażka w procesie tworzenia własnej biografii przypisana jest wyłącznie jednostce, stąd ciągły i w zasadzie uniwersalny, niezależny od położenia społecznego, traumatyczny niepokój: „Nawet poza fasadami bezpieczeństwa i powodzenia możliwość poślizgnięcia się i upadku jest stale

⁵⁰ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i s-ka, Poznań 2003, s. 76.

⁵¹ U. Beck, *A Life of One's Own in a Runaway World*, w: R. Robertson, K. White (red.), *Globalization: Critical Concepts in Sociology*, t. IV, Routledge, London, New York 2003, s. 276.

⁵² Znaczącym przykładem optymistycznego wejrzenia w procesy fragmentacji jest np. ujęcie, G. Deleuze, F. Guattari, *Kłucze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia”, nr 1-3, 1988.

obecna. Stąd niepokój i strach występujące nawet w bogatych, średnich warstwach społeczeństwa.”⁵³

Era globalnej, późnej nowoczesności zmusza do nieustannego dokonywania wyborów, tożsamość nie jest dana, ale zadana. Nie wystarczy wybrać określoną drogę życiową czy styl życia, trzeba nieustannie szukać nowych dróg i sposobów doświadczenia świata i siebie. Nie istnieje bowiem żaden uniwersalny wzorzec. Tkwi w tym pewna dojmująca sprzeczność – poszukuje się własnej niepowtarzalnej tożsamości, jednak kiedy odnajdzie się określoną formę należy szukać dalej, wszak nie wiadomo czy wybór był właściwy. Dlatego najlepszym wyjściem byłby brak tożsamości. Stan taki nie daje jednak poczucia bezpieczeństwa, stąd charakterystyczna dla współczesności mieszanka agresywnej aktywności, przeplatana okresami depresji.⁵⁴ Refleksyjność planetarnej doby odczuwana bywa jako przeciążenie podmiotowością, ponieważ od codziennych wyborów zależą zarówno losy jednostki, ale i wiele sytuacji w świecie. Intensyfikacja globalnych interakcji sprawia, że na pozór błahe decyzje jednostki przyjmują formę wyborów moralnych.⁵⁵ Tożsamościowe wybory dotyczą najgłębszych warstw świadomości jednostki, a nawet ciała. Jak się okazuje, sprzeczności globalne swe piętno odcisnęły także na tym, wydawałoby się neutralnym aspekcie życia człowieka. Ciało, jako widzialny aspekt indywidualnej tożsamości, także podlega ludzkim wyborom (jego kształt, a nawet płeć). Globalizacja poszerzyła zakres możliwości w tym względzie i, podobnie jak w przypadku innych aspektów tożsamości, brakuje zobiektywizowanego wzoru określającego „właściwy”, jedyny i powszechnie akceptowany kształt ciała.⁵⁶

Wybór, dotyczący różnych kontekstów działania jednostki stał się koniecznością. Można, jeżeli posiada się odpowiednie środki, wybrać wiele rzeczy, nie można jednak wybrać niewybrania. Konieczność wyboru zdaje się być tedy nową niewolą, co – jak sądzimy – jest podskórnie odczuwaną traumą. Rzecz celnie podsumowuje John Gray: „W kulcie wyboru odzwierciedla się fakt, że dużą rolę w naszym życiu odgrywa improwizacja. Nie da się postępować inaczej i można w tym dostrzec oznakę naszego zniewolenia. Wybór stał się

⁵³ U. Beck, *What is Globalization*, Polity Press, Cambridge 2000, s. 24.

⁵⁴ „(...) tożsamość jest czymś, co trzeba odnaleźć, ocenić, dowolnie wybrać i przyswoić sobie – a wtedy (...) jest bardzo krucha i budzi nieufność; słabość każdej tożsamości, której się pragnie lub którą (zawsze na jakiś czas tylko) się osiąga, nie daje wytchnienia tym, którzy ją mają, zmusza ich do przybierania, z neurotyczną koniecznością, raz agresywnej, a raz depresyjnej postawy.” Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 231.

⁵⁵ M. Jacyno, „Wszystkie globalne problemy zaczynają się na twoim talerzu”. *Doświadczenie podmiotowości w warunkach globalizacji*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.) *Kultura w czasach globalizacji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 108.

⁵⁶ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995.

fetyszem; charakterystyczna cecha fetysza polega jednak na tym, że nikt z nas go nie wybrał.”⁵⁷

Drugi wymiar indywidualnej identyfikacji – czas – także, jak pokazaliśmy, podlega globalnym przekształceniom. Znajduje to odbicie nie tylko na płaszczyźnie obiektywnej, dotyczącej całych społeczności i ich kultur, ale także w wymiarze subiektywnym, czyli czasie trwania jednostkowego życia i czasie codziennym jednostki. Bezczasowy czas, akcentując terażniejszość, przekształca narrację biograficzną w serię chwil. Szereg ujęć, określanych mianem postmodernistycznych, przekonuje, że współczesny podmiot zanika w chwilowości i wiecznej terażniejszości elektronicznych przedstawień medialnych. Choć są to stanowiska mocno przesadzone pokazują kierunek traumatycznych konsekwencji „spłaszczenia” czasu dla doświadczenia przez podmiot własnego „ja”. Człowiek nie może po prostu pozbyć się swojej biografii i dać się całkowicie porwać terażniejszości, jednakowoż wyzwania bezczasowego czasu zmuszają jednostkę do nieustannego przedefiniowania swojej biografii. W linearny czas jednostkowego życia wkłada się wiele sytuacji, które zmuszają do gwałtownej alternacji – przyjmują one formę *momentów krytycznych* opisywanych przez Giddensa. Zagrożają całemu projektowi tożsamości, a nieobecność ram zewnętrznych (np. tradycyjnych rytuałów) jest dodatkowym utrudnieniem. Każdy moment krytyczny musi zostać przepracowany wyłącznie przez samą jednostkę, a narracja tożsamościowa winna ulec przedefiniowaniu i dostosowaniu do nowych warunków. Jak powtarza Bauman za Ricoeur’em, ludzka tożsamość zorganizowana jest wokół dwóch osi: „*l’ipseite* (różnicę względem innych) i *la memete* (tożsamość względem siebie w czasie)”⁵⁸ Oś druga jest w warunkach transplanetarnych przepływów naruszona, co jest doświadczeniem z gruntu traumatogennym, gdyż uniemożliwia trwałe zdefiniowanie siebie przez podmiot. Ów traumatyczny efekt „zaginania”, w toku ciągłych konwersji trajektorii indywidualnych biografii, stawia pod znakiem zapytania rutynę *durée* życia codziennego jednostki. W ten sposób baza podstawowego zaufania zostaje naruszona i przekształca się w stan „ontologicznej niepewności”. W ujęciu Giddensa rzecz nie wygląda tak dramatycznie, jednostka dzięki refleksyjności potrafi rzekomo poradzić sobie z momentami krytycznymi i przywrócić podstawowe zaufanie oraz poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Jednak błędem Giddensa, na co wskazują niektórzy autorzy, jest niedostateczne uznanie strukturalnych czynników, szczególnie władzy, warunkujących sposób doświadczania siebie i

⁵⁷ J. Gray, *Słomiane psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach*, przeł. C. Cieśliński, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 100.

⁵⁸ Z. Bauman, *Tożsamość, jaka była, jest i po co?*, w: A. Jawłowska, (red.), *Wokół problemów tożsamości*, LTW, Warszawa 2001, s. 11

świata.⁵⁹ Twierdzimy, podobnie jak poprzednio, że dostęp do odpowiednich zasobów ostatecznie rozstrzyga czy zawirowania narracji tożsamościowej przekształcą się w traumę czy zostaną przezwyciężone poprzez refleksyjną pracę jednostki (jesteśmy zdania, że refleksyjność jest stopniowalna i zależna od położenia klasowego, o czym szerzej w dalszej części).

4. 5. Kryzys życia intymnego, globalny feminizm

Globalizacja, wbrew temu co może się na pierwszy rzut oka wydawać, ma ogromny wpływ na przemiany życia intymnego. Wynika to z faktu wielokrotnie podkreślanego w tej pracy - procesy globalne przejawiają podwójną właściwość, dzieją się na zewnątrz (na poziomie transplanetarnych struktur o różnej częstotliwości i sile występowania) i wewnątrz (na poziomie jednostkowego, codziennego życia). Czy szeroko komentowane dzisiaj zmiany, wywołane globalnymi mechanizmami, mają miejsce na płaszczyźnie prywatnej egzystencji, dotyczące kwestii rodziny, małżeństwa, związków partnerskich mają traumatyczny charakter? A jeżeli, to w jakim zakresie i w jakiej formie owa traumatyczność znajduje swoją manifestację? By odpowiedzieć na te pytania, musimy przyjrzeć się samej istocie życia intymnego, zarysować krótko jego społeczne znaczenie, później zaś prześledzić charakter zmian, jakie globalizacja wywołuje w tym obszarze rzeczywistości.

W społeczeństwie wczesnonowoczesnym podstawową formą życia intymnego była heteroseksualna rodzina nuklearna. Wzorzec ten znacznie różnił się od swego przednowoczesnego odpowiednika, oparty był wszak – przynajmniej w założeniu – na emocjonalnej więzi, a nie wyłącznej grze interesów ekonomicznych (które oczywiście nadal miały pewne znaczenie). Świt ery nowoczesnej, wiek XVIII to także początek społecznej dyfuzji idei miłości romantycznej. Nośnikiem tejże były przede wszystkim powieści. Od tego momentu w społecznej świadomości coraz silniej akcentowane jest założenie, że małżeństwo winno być miejscem „komunii dusz”, a podstawowym kryterium jego zawarcia pozostawać ma miłość. Według Giddensa, fakt ten ma ogromne konsekwencje dla rozwoju autonomicznego podmiotu. Nowe warunki, w których związek jest płaszczyzną indywidualnego wyboru, podyktowanego uczuciami, zmusza do introspekcji, badania swego

⁵⁹ A. Eliott, *Koncepcje „Ja”*, przeł. J. Staszewski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 55. Giddens zauważa, co prawda opisywane wyżej traumatyczne sytuacje, mówiąc np. o niepokojach tożsamościowych (*Nowoczesność i tożsamość...*, op. cit., roz. VI), nie przedstawia jednak strukturalnych czynników, które powodują, że jedni lepiej radzą sobie z owymi niepokojami, inni gorzej. W gruncie rzeczy uznaje te sytuacje za patologiczne i niecodzienne, podczas, gdy np. dla Baumana są one właśnie w codzienność wpisane.

„ja”, a to z pewnością sprzyja konstruowania jednostkowej tożsamości⁶⁰. Samo małżeństwo, pojmowane jako typ idealny, w sposób wyraźny pomaga podtrzymać narrację tożsamości, ta ostatnia zaś, w warunkach modernizacji, z gruntu narażona jest na zerwanie bądź fragmentację. Od Émila Durkheima wiemy, że świat nowoczesny poddany został funkcjonalnej dyferencjacji, podziału na autonomiczne obszary, w których jednostka uczestniczy jedynie częścią siebie – w granicach mniej lub bardziej ściśle zdefiniowanej roli społecznej. Miłość, jako wynalazek typowo nowoczesny (można powiedzieć funkcjonalny), pozwala na uspołnienie jaźni. Dla kochającej osoby jednostka pojmowana jest jako osoba, a nie zbiór ról. Miłość pozwala więc zachować realność „ja”⁶¹. Dla Petera Bergera i Hansfrieda Kellnera nowoczesne małżeństwo jest podstawowym instrumentem zachowania *nomosu* w świecie, pomaga małżonkom określić sens rzeczywistości, istotę, tożsamość własnej osoby. Dzieje się to w drodze nieustannej konwersacji i stopniowej obiektywizacji, tego symbolicznego mikro-świata, jakim małżeństwo pozostaje.⁶² Zaangażowane w tym procesie są rozmaite ideologie, z ideologią miłości romantycznej na czele, będącą dla socjologa konstruktem społecznym, fikcją, ale fikcją dobrze ugruntowaną i niezwykle użyteczną – będącą rezerwuarem powszechnie podzielanych znaczeń, pomagającą podtrzymać porządek rzeczywistości.

Oczywiście ów mikro-świat nie pozostaje w izolacji od innych instytucji nowoczesnego społeczeństwa, przede wszystkim państwa. W gruncie rzeczy realność rodziny zależna jest od ciągłej instytucjonalnej pracy, której celem jest osadzenie tej kategorii językowej w schematach habitusów jednostek, tak aby w drodze „społecznej alchemii” uległa naturalizacji. Państwo dysponuje w tym względzie określoną aparaturą (prawo rodzinne, rytuały – np. ślub cywilny, klasyfikacje państwowych instytucji statystycznych, które nie tylko rejestrują rzeczywistość, ale ją tworzą)⁶³. Podobną rolę, chociaż różną w różnych państwach, odgrywały i po części nadal odgrywają kościoły.

Można powiedzieć, że rodzina nowoczesna poprzez swój nomiczny charakter dawała jej członkom poczucie bezpieczeństwa, stabilności i przewidywalności przyszłości. Wszelako pamiętać trzeba, że rodzina nowoczesna, podobnie jak jej wcześniejsze formy, miała

⁶⁰ A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2006, ss. 54-55.

⁶¹ N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2003, ss. 202-203.

⁶² P. L. Berger, H. Kellner, *Marriage and the Construction of Reality*, „Diogenes”, Vol. 12, Nr 46, 1964. http://publish.uwo.ca/~trmurphy/soc234-lectures/berger_kellner.htm

⁶³ P. Bourdieu, *On the Family as Realized Category*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 13(3), 1996.

charakter patriarchalny i oparta była na męskiej przemocy symbolicznej⁶⁴. Nie umniejsza to faktu jej stabilizującego charakteru – jak wspominaliśmy wcześniej, nawet sytuacja przemocy symbolicznej może być odczuwana jako bezpieczna.

Globalizacja, w sposób bezpośredni i pośredni, całkowicie zmieniła obraz i kondycję życia intymnego. Wiele faktów przemawia za tym, że w globalnych warunkach nomos życia intymnego nabrał wielu cech anomicznych czy nawet traumatogennych, przestając tym samym być bezpiecznym mikro-światem, porządkującym doświadczenie codzienności. Stało się to za sprawą trzech procesów: indywidualizacji i powiązanych z tym zjawisk relatywizacji i detradycjonalizacji, fleksybilnego charakteru pracy oraz nowego reżimu czasowego akcentujący znaczenie terażniejszości. O indywidualizacji pisaliśmy wcześniej, pozostaje pytanie, jak to zjawisko ma się do zaostrzenia kryzysu rodziny nowoczesnej. Już we wspomnianej pracy, Berger i Kellner piszą, że partnerzy wchodząc w relacje są dla siebie obcy i mimo że istnieją wzory życia rodzinnego, uzgadnianie stanowisk i obiektywizacja małżeńskiego uniwersum jest procesem niezwykle trudnym. W dzisiejszych warunkach ten sam proces jest znacznie bardziej skomplikowany i zorientowany w zasadzie na ciągłe eksperymentowanie. Nie ma już trwałych i bezdyskusyjnych wzorców wynikających z tradycji, globalne przepływy poddały je bowiem relatywizacji. Uzgadnianie silnie zindywidualizowanych biografii jest więc ogromnie trudnym i pełnym ryzyka zadaniem. Zwłaszcza, że w dobie globalnej coraz częściej dochodzi do związków o charakterze międzykulturowym, gdzie początkowa obcość partnerów jest często barierą nie do pokonania.⁶⁵

Uelastycznienie rynku pracy, wynikające z dostosowania się do globalnej sieciowej gospodarki, ma szereg niekorzystnych efektów dla życia partnerskiego. Przede wszystkim nie pozwala na ukonstytuowanie wspólnego, zobiektywizowanego dla mikro-świata czasu. To zaś jest warunek konieczny symbolicznej integracji. Partnerzy pozostając w subiektywnych temporalnie rzeczywistościach, pozostają dla siebie obcy, a obcość owa ma małe szanse na oswojenie. Mówiąc inaczej, na elastycznym, wysoce zróżnicowanym i zindywidualizowanym rynku pracy, partnerzy mają coraz mniejszą szansę spotkania się w domu (uzgodnienia ram czasowych) i intersubiektywne budowanie wspólnego uniwersum.

Ostatni czynnik związany jest z poprzednim. Nastawienie na terażniejszość, chwilę obecną, natychmiastową gratyfikację jest antytezą życia rodzinnego czy małżeńskiego. Eriksen, w swoich rozważaniach nad przyspieszeniem czasu w dobie globalizacji porusza

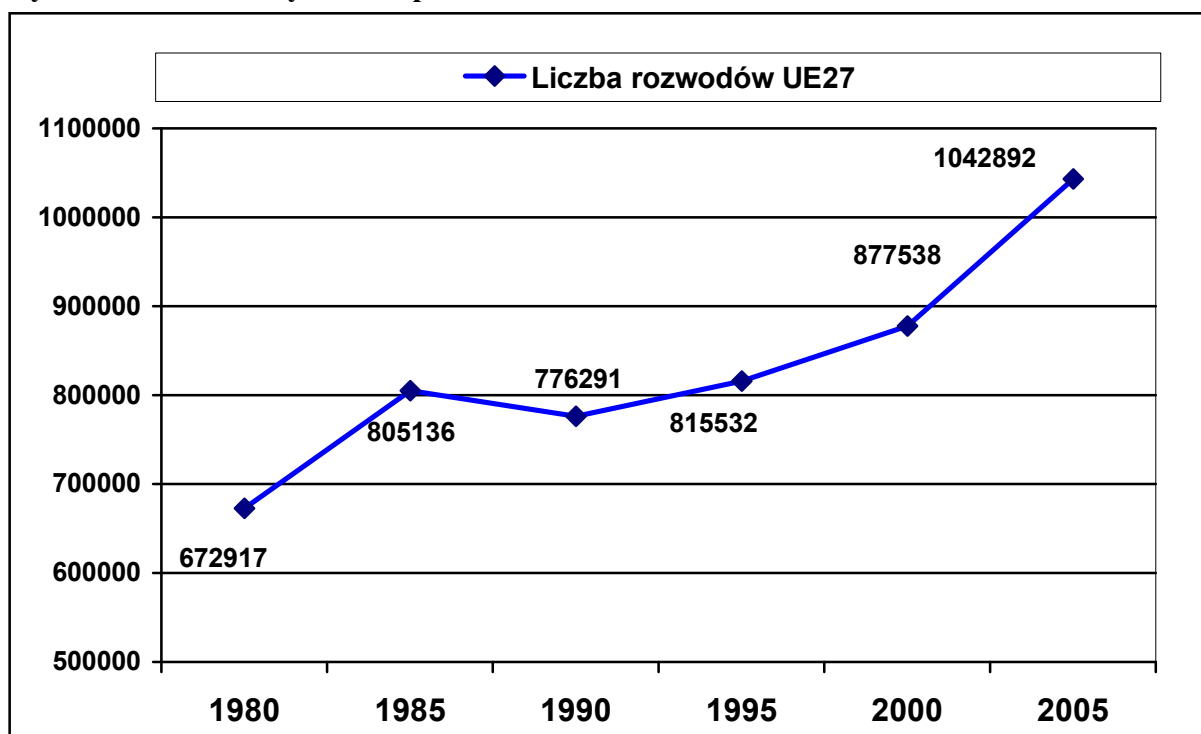
⁶⁴ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

⁶⁵ E. Beck-Gernsheim, *On the Way to a Post-Familial Family: From a Community of Need to Elective Affinities*, w: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 2001, ss. 92-94.

także temat rodziny, konkludując: „Małżeństwa znajdują się pod bezpośrednią presją tyranii chwili; domaga się ona natychmiastowej gratyfikacji, obiecuje coraz to nowe i bardziej ekscytujące momenty, zwalcza wartości związane z historią, wszelkimi więziami, trwałością. Naciski pochodzą zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz.”⁶⁶ Na takim podłożu nie mogą pojawić się silne więzi, gdyż ich wykształcenie wymaga czasu. Linearny czas, społeczne starzenie się jednostki i rodziny zostaje zachwiane, a poszczególne momenty, dawniej sekwencyjnie ułożone i określające integrujące sedymenty wspólnej pamięci, przekształcają się w dominację chwili.

Efektom przedstawionych procesów jest strukturalna nietrwałość życia rodzinnego. Od kilku dekad wzrasta liczba rozwodów, co jest wymiernym wskaźnikiem kryzysu nowoczesnej rodziny (wykres 4. 1.)

Wykres 4. 1. Rozwody w Europie



Źródło: *Report on the Evolution of the Family in Europe 2007*, Institute for Family Policies

Společne skutki rosnącej liczby rozwodów mogą być oceniane rozmaicie. Niektórzy badacze widzą w tym obok negatywnych aspektów także szanse na otwarcie przestrzeni

⁶⁶ T. H. Eriksen, op. cit., s. 186.

wolności i bardziej refleksyjne życie.⁶⁷ Indywidualne efekty trudno jednoznacznie określić, zapewne zależne jest to od określonej subiektywnie sytuacji, jednak niewątpliwie w mniejszym lub większym zakresie rozwód ma charakter kryzysu tożsamości. Rozpad małżeństwa oznacza dekonstrukcję „ja” i konieczność jego przedefiniowania, w skrajnych przypadkach zbudowania jej niemalże od początku, a zatem przyjąć możemy, że jest to doświadczenie traumatyczne.

Istotny pozostaje wpływ rosnącej liczby rozwodów oraz przywołanych wcześniej czynników je wywołujących na szersze zmiany kulturowe, w których, jak sądzimy, komponent zgeneralizowanej traumy kulturowej jest dość wyraźny. W obliczu globalnych przemian w zakresie życia intymnego, wyłania się mianowicie nowa formuła relacji partnerskich, którą Anthony Giddens określa mianem „czystej relacji”. Forma ta, będąca typem idealnym, określana jest w sposób następujący: „Czysta relacja nie ma nic wspólnego z czystością seksualną i jest to pojęcie nie tyle definiujące, co precyzujące. Dotyczy sytuacji, w których jednostki wchodzi w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej z drugą osobą, i trwa tylko dotąd, dokąd obie strony czerpią z niej dość satysfakcji, by chcieć ją utrzymać.”⁶⁸ Widać zatem, że w samą istotę „czystej relacji” wpisana jest nietrwałość, gdyż trwa ona tylko do momentu zapewniającego satysfakcję obu partnerom. W przekonaniu Giddensa układ taki wymaga silnego, emocjonalnego wkładu, moralnej refleksyjności, ponieważ nie istnieją trwałe zewnętrzne ramy określające charakter relacji - poddane zostały one globalnej detradycjonalizacji. „Czysta relacja” ma trwać dzięki czynnemu zaufaniu, czyli takiemu, które zakłada zaangażowanie aktorów, otwartość i zorientowanie na wzajemną komunikację. W epoce przednowoczesnej, ale również we wczesnej fazie nowoczesności zaufanie, przekonuje Giddens, wynikało z trwałości instytucji małżeństwa osadzonego i podtrzymywanego przez sieć relacji społecznych. Dzisiaj wymaga pracy, bo nie istnieją solidne zewnętrzne ramy, które by owo zaufanie określało. W tym miejscu, jak się zdaje, angielski socjolog popełnia błąd. Naszym zdaniem jest dokładnie odwrotnie. „Czysta relacja” zakłada strukturalną nieufność, co po części wyjaśnia jej nietrwały charakter. Trudno zaufać układowi, który w każdym momencie może się rozpaść. Partnerzy mają świadomość, że satysfakcja ze związku – warunku jego istnienia - nie jest dana raz na zawsze i niezależnie od wszelkich okoliczności zawsze może się wyczerpać. Nie będzie wielką przesadą, jeżeli powiemy, że tak projektowana i w praktyce realizowana

⁶⁷ Zdaniem E. Beck-Gersheim, rozwód w rodzinie może stanowić dla dzieci formę socjalizacji, twardą lekcję refleksyjnego indywidualizmu, który jest jednym z ważnych wymiarów globalnej, późnej nowoczesności, Ibidem, s. 95-96.

⁶⁸ A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność...*, op. cit, s. 75.

postawa jest zapowiedzią rozpadu relacji. „Kiedy możliwość odrębnego losu jest uświadomiona, odrębność staje się faktem – człowiek wie, że musi być zupełny i samowystarczalny, nie może ryzykować współzależności. Wyobraźnia każe wybiec w przyszłość do dnia rozstania, abyśmy mogli się przekonać, czy poradzimy sobie w pojedynkę. Energia, którą ludzie powinni poświęcać wspólnym przedsięwzięciom, trwoni się w przygotowaniach do niezależności.”⁶⁹ Nie chcemy powtarzać konserwatywnych, nostalgicznych klisz o „starych, dobrych czasach”. Chcemy jedynie uwypuklić moment traumy kulturowej w globalnych przekształceniach życia intymnego. A ta, jak sądzimy, istnieje. Wielka, dobrze ugruntowana fikcja społeczna miłości romantycznej, jako czynnika scalającego życie intymne partnerów, ujawniła swą fikcyjność – refleksyjność późnej nowoczesności zanegowała jej istotę⁷⁰. Miłość romantyczna zastąpiona została nową formą, określaną przez Giddensa mianem „miłości współbieżnej”. „Miłość współbieżna jest miłością czynną, warunkową i jako taka kłóci się z ‘tylko’ i ‘na zawsze’ kompleksu miłości romantycznej”⁷¹ Konsekwencje traumatyczne dla nowej formy życia intymnego są dwojakie - odnoszą się z jednej strony do samego modelu związku, z drugiej zaś do treści i kondycji kultury. „Czysta relacja”, w której komponent racjonalnej gry i stałego monitorowania zysków i strat jest silnie obecny nie może być polem inicjowania nomosu, czy też obszarem zabezpieczającym stabilność „ja” podmiotu. Moment a-nomiczny bądź traumatogenny jest częścią tej relacji, która miała przed traumą zewnętrzną chronić. Bauman pisze: „(...) można odnieść wrażenie, że mamy tu do czynienia z jednym z najbardziej niewdzięcznych paradoksów: związek nie tylko nie jest w stanie zaspokoić pragnienia, które miał (ponoć) ukoić, ale na domiar złego sprawia, że pragnienie to staje się jeszcze bardziej palące i dokuczliwe. Szukałeś związku z drugą osobą, mając nadzieję, że złagodzi ona brak poczucia bezpieczeństwa, będący zmorą twojej samotności, ale terapia jedynie zaostrzyła obawy i teraz czujesz się chyba nawet mniej bezpiecznie niż przedtem, nawet jeśli ‘nowe, jeszcze gorsze’ poczucie braku bezpieczeństwa grozi ci z innej strony.”⁷² Istotą traumatogennego charakteru „czystej relacji” jest strukturalna, wpisana w jej charakter nieufność i brak stabilizacji, a to, warto przypomnieć, są wyraziste wskaźniki traumy kulturowej. Zgeneralizowana nieufność odnosi się także do drugiego, szerszego kulturowego wymiaru. Wysokie wskaźniki rozwodów istnieją w świadomości społecznej, a ta z kolei określa refleksyjność instytucjonalną, wpisaną

⁶⁹ A. Bloom, *Umysł zamknięty*, przeł. T. Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 138.

⁷⁰ A. Giddens, C. Pierson, *Conversations with Anthony Giddens. Making Sense of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1998, s. 140.

⁷¹ A. Giddens, *Przemiany...*, op. cit., s. 80.

⁷² Z. Bauman, *Razem, osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, ss. 29-30.

w kontekst działań ludzi. Zauważyć trzeba, że „czysta relacja” nie musi odnosić się wyłącznie do życia intymnego, jest ona wzorcem wielu stosunków społecznych, realizowanych w rozmaitych polach. Wystarczy wspomnieć o relacji pracodawca-pracobiorca - więzy lojalności i zaufania od dawna nie są jej częścią. A zatem traumatogenna nieufność w kontaktach międzyludzkich stała się nieusuwalną (przynajmniej na razie) częścią późnonowoczesnego klimatu kulturowego.

Podobnie jak w przypadku tematów wcześniejszych, tak traumatyczność życia intymnego określana jest przez relacje nierówności, zarówno czysto klasowe, jak i przestrzenne, globalne. Trauma rozvodu może być większa lub mniejsza, w dużej mierze zależne jest to od kapitału ekonomicznego pozostającego w dyspozycji rozwiedzionych małżonków i ich potomstwa. Najbardziej poszkodowane w tego typu sytuacjach pozostają kobiety oraz dzieci, które z nimi zostają; szczególnie wyraźnie przejawia się to w przypadku klas niższych, bądź subproletariatu (gdzie np. wyegzekwowanie alimentów jest często niemożliwe).

W wymiarze globalnym obserwuje się interesujące zjawisko związane z czasową, wahadłową migracją kobiet z krajów rozwijających się do krajów rozwiniętych. Często, jak wiadomo, jest to praca w rodzinach, np. jako opiekunki dla dzieci, gospodynie. W ten sposób kobiety podtrzymują życie rodzinne w rodzinach krajów rozwiniętych, zaniedbując swoje własne. Arlie R. Hochschild używa na tę okazję celnego określenia o proveniencji marksistowskiej, mówi mianowicie o „emocjonalnej wartości dodanej” - wartości przejmowanej przez rodziny zachodnie w drodze „emocjonalnego” wyzysku.⁷³

Rozwijając wątek makrostrukturalny, zorientowany na analizę funkcjonowania całości kultur, spójrzmy nań z punktu widzenia problematyki gender. Wiemy, że większość kultur tradycyjnych, ale także wczesnonowoczesnych, to kultury patriarchalne. Ich stabilność opierała się więc w wymiarze aksjologicznym na fallocentryzmie, w wymiarze instytucjonalnym na patriarchalnej rodzinie (która przybierała z kolei rozmaite formy), w wymiarze strukturalnym zaś na zdominowanej pozycji kobiet. Globalne przekształcenia miały ogromny wpływ zarówno na kondycję patriarchalnej rodziny, która, jak pisaliśmy wyżej, znajduje się w kryzysie oraz na zmianę pozycji kobiet - co jest dzisiaj obserwowane na całym niemalże świecie. Opisywane zjawiska mają niewątpliwie silny potencjał traumatogenny, zaś dla grup zorientowanych konserwatywnie i/lub czerpiących ekonomiczne i symboliczne

⁷³ A. R. Hochschild, *Global Care Chains and Emotional Surplus Value*, w: W. Hutton, A. Giddens (red.), *On the Edge. Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2001.

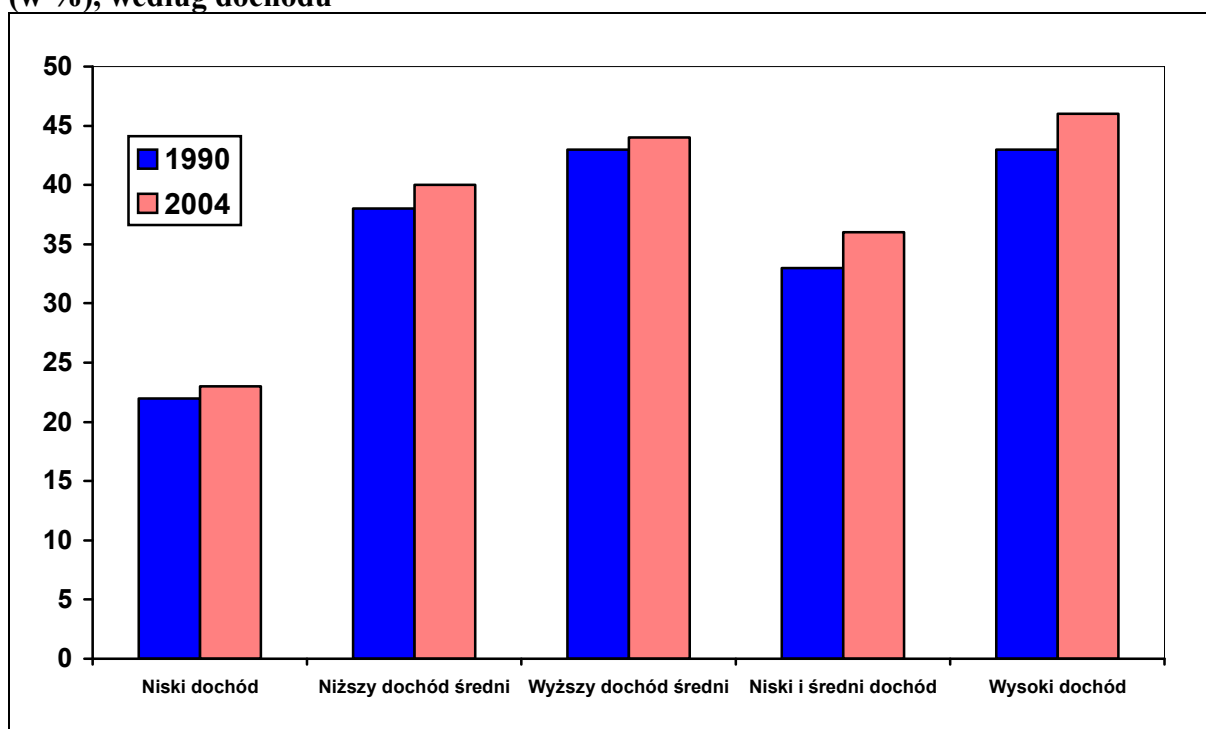
profity z patriarchalnego porządku, nowa globalna sytuacja oznacza wprost traumę kulturową (na pewno dla większej lub mniejszej części mężczyzn). Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź leży w szczególnej, „porządkującej”, nomicznej roli kobiet w kulturze patriarchalnej. Alexis de Toqueville pisał: „religia jest (...) często bezsilna, jeśli chodzi o uchronienie mężczyzny od niezliczonych pokus, jakie podsuwa mu życie. Nie potrafiłaby pohamować żądy bogacenia się, którą wszystko podsyca. Natomiast bez reszty panuje nad duszą kobiety, **a kobieta tworzy obyczaje** (podkr. T. W.)”⁷⁴ Opisany przez Tocqueville’a stan rzeczy wydaje się być uniwersalny dla każdej kultury patriarchalnej – kobieta zajmując się ekonomią dóbr symbolicznych, podtrzymuje uniwersum symboliczne danej kultury (Na marginesie dodać trzeba, że ów nomos, które kobiety pomagają stabilizować oparty jest na relacjach przemocy symbolicznej, a zatem przyczyniają się do tworzenia ładu, którego są pierwszą ofiarą). Stąd prosty wniosek – zmiana pozycji kobiet oznacza, w języku środowisk konserwatywnych (dzierżących władzę), „upadek obyczajów”, co w bardziej adekwatnych naukowych terminach określimy mianem delegitymizacji uniwersum symbolicznego. Jest to niewątpliwie sytuacja traumatyczna, nawet dla części kobiet (które teoretycznie mogłyby czerpać profity z nowego stanu rzeczy) - załamuje się wszak istniejący nomos.

Globalizacja rozegrała kontekst emancypacji kobiet w dwóch, wzajemnie uzupełniających się planach: materialnym, dotyczącym przede wszystkim sfery gospodarki oraz ideowym, odnoszącym się do transplanetarnej rozprzestrzeniania się dyskursu feministycznego. Globalizacja gospodarki przyczyniła się w znacznej mierze do wejścia kobiet na rynek pracy. Obserwuje się w tym względzie trend wzrostowy (tabela 4. 1, wykres 4. 2.), któremu towarzyszy coraz wyższy poziom wykształcenia kobiet (wykres 4. 3.)

⁷⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Aletheia, Warszawa 2005, s. 261.

Wykres 4. 2. Udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w sektorach nierolniczych (w %), według dochodu



Źródło: Bank Światowy, <http://devdata.worldbank.org/atlas-mdg/>

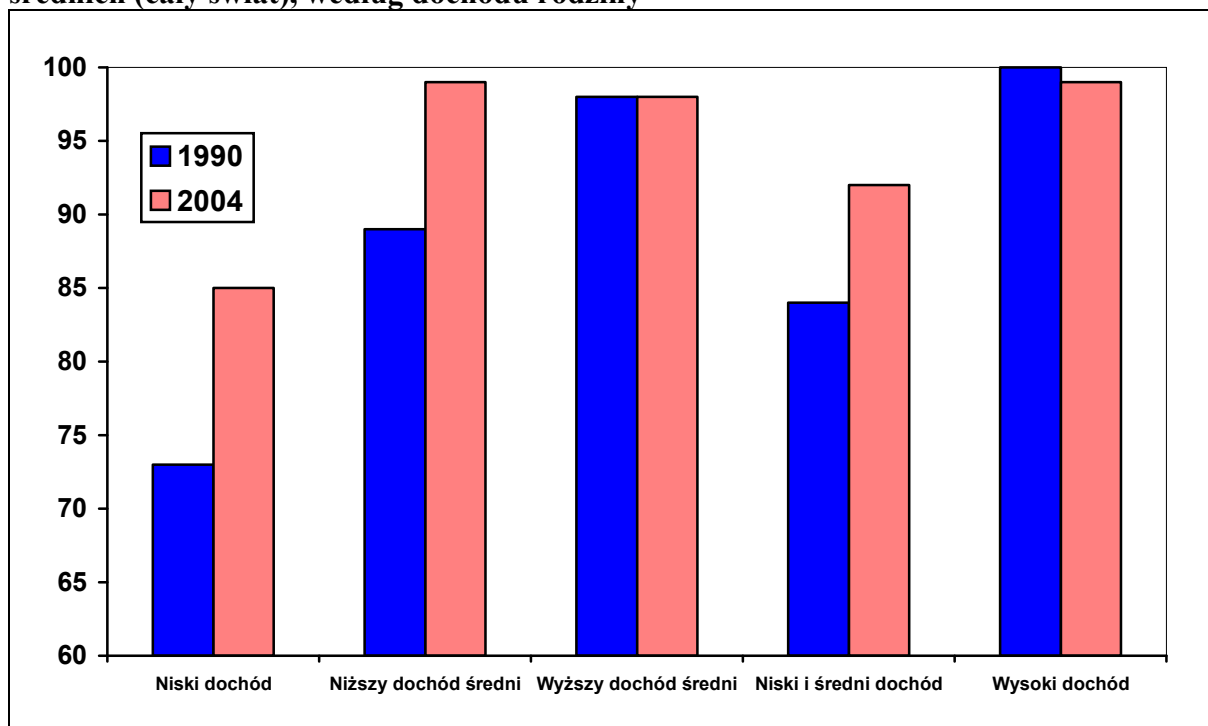
Tabela 4. 1. Wzrost współczynnika aktywności kobiet, 1970-1990

	1970	1990	Wzrost współczynnika (%)
Francja	29,4	38,2	29,9
Niemcy	30,0	39,2	30,7
Włochy	19,3	30,3	57,0
Japonia	39,1	41,3	5,6
Wielka Brytania	33,0	42,6	29,1
USA	30,2	44,4	47,0
Rosja	45,3	45,8	1,1
Indie	11,9	22,3	87,4
Argentyna	19,4	21,3	8,2
Meksyk	10,2	13,6	33,3
Brazylia	13,1	27,9	113,3
Algieria	1,8	4,4	144,4
Egipt	4,2	13,5	221,4

Współczynnik aktywności ekonomicznej oblicza się jako stosunek między populacją aktywną ekonomicznie a całością populacji

Źródło: M. Castells, *The Power of Identity*, Blakwell, Oxford 1997, s. 161, tabela 4.14

Wykres 4. 3. Odsetek dziewcząt w stosunku do chłopców w szkołach podstawowych i średnich (cały świat), według dochodu rodziny



Zródło: Bank Światowy, <http://devdata.worldbank.org/atlas-mdg/>

Jeżeli chodzi o udział kobiet w rynku pracy, szczególnie wyraźny jest tu przypadek globalnej dyfuzji przemysłu elektronicznego (Azja, Ameryka Środkowa i Południowa), w którym pracę znalazły przede wszystkim kobiety.⁷⁵ Pracodawcy chcą nierzadko zatrudniać kobiety z powodów, które przyczyniają się do zachowania ich zdominowanej pozycji – są one słabo zorganizowane (niski udział w związkach zawodowych) i gorzej wynagradzane od mężczyzn. Jednak nie są to jedyne czynniki wzrastającego udziału kobiet w całości siły roboczej. Kobiety odznaczają się wysokimi umiejętnościami interpersonalnymi, empatią, zdolnością do sprawnej negocjacji, a umiejętności te, szczególnie w usługach – najistotniejszym sektorze gospodarki globalnej – są nie do przecenienia.⁷⁶ Niemniej ważna dla nowej globalnej gospodarki jest inna cecha kobiet – umiejętność elastycznego dopasowania się do zmieniającego kontekstu pracy, zdolność do myślenia nielinerne. Jak pisaliśmy w rozdziale trzecim, transplanetarna sytuacja gospodarki wymusza aranżację stale zmieniających się układów sieciowych w przedsiębiorstwach. To zaś przekłada się na konieczność nowej habitualizacji doświadczenia pracy, która w istocie jest swego rodzaju de-

⁷⁵ M. Castells, *The Power of Identity*, Blackwell, Cambridge 1997, s. 165.

⁷⁶ Ibidem, s. 169.

habitualizacją bądź meta-habitualizacją – nawykiem odrzucenia nawyków. W takich warunkach myślenie linearne jest całkowicie dysfunkcjonalne, gdyż odnosi się do rutynowego porządku; eufunkcjonalne – by tak rzec – okazuje się myślenie łamiące rutynę, hipertekstowe. I to kobiety właśnie podobną własnością mentalną mają się odznaczać.⁷⁷

Równie istotny efekt w naruszaniu patriarchalnego porządku kultury ma globalna dyfuzja treści feministycznych. Ruch feministyczny jest z gruntu zachodni, dzisiaj jednak, w dobie transplanetarnej komunikacji zyskał walor globalny.⁷⁸ Szybkość rozprzestrzeniania się feministycznych znaczeń wynika z plastyczności ruchu, nie jest on zorganizowany centralnie, przypomina raczej sieć, a więc strukturę najlepiej przystosowaną do zglobalizowanego późnonowoczesnego świata. Manuel Castells pisze: „Siła i witalność ruchu feministycznego leży w jego różnorodności i adaptowalności do różnych kultur i grup wiekowych (*ages*).”⁷⁹ Ruch feministyczny przyjmuje różny koloryt w różnych kontekstach; dana sytuacja w określony sposób strukturyzuje działania emancypacyjne. Inaczej będzie to wyglądało w USA, inaczej zaś w Rosji czy Iranie. Zawsze jednak przyczynia się do naruszenia bądź zmiany całego układu kultury, większego lub mniejszego przededefiniowania ról społecznych i wzorów symbolicznych. Nie chodzi tu wyłącznie o działalność czysto intelektualną, choć to feministyczne intelektualistki były i są trzonem opisywanego ruchu. Treści feministyczne są silnie obecne zarówno w kulturze wysokiej, jak i w pop-kulturze, przekładają się także na codzienną praktykę. Najistotniejszym elementem strategii ruchu feministycznego, było wyprodukowanie i wpuszczenie w globalny zespół sieci (przede wszystkim medialnych) nowego niezwykle silnego feministycznego kodu (bądź zespołu kodów), który wraz ze zmianami w sferze gospodarczej przyczynił się do redefinicji szerszych układów społeczno-kulturowych. Można powiedzieć, nieco metaforycznie, że wpuszczenie nowego kodu, było jak rzucenie piasku w tryby dobrze naoliwionej patriarchalnej maszyny, w efekcie czego działanie systemu zostało poważnie zakłócone, w wymiarze mentalnym zaś pojawiała się trauma kulturowa, odczuwana przede wszystkim przez dużą część mężczyzn. Obiektywnym indykatorem traumy postpatriarchalnego (nie)ładu jest łatwo zauważalny kryzys męskości, obserwowany w różnych częściach świata i w różnych sektorach struktury społecznej.⁸⁰

⁷⁷ H. Helen, *Pierwsza pleć*, przeł. P. Lubański, Wydawnictwo Jacek Santorski, Warszawa 2003. Autorka odnosi się do rzekomych cech wrodzonych, kształtowanych ewolucyjnie, naszym zdaniem „dyspozycja nielinerana” ma przede wszystkim podłoże kulturowe i wynika z habitusu żeńskiego, socjalizacji do wielości zadań wykonywanych w tym samym czasie.

⁷⁸ S. Walby, *Feminism in a Global Era*, “Economy and Society”, vol. 31, nr 4, 2002.

⁷⁹ M. Castells, *The Power of...*, op. cit., s. 194.

⁸⁰ Z. Melosik, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo Wolumin, Poznań 2002.

„Feminizacja” kultury znajduje swój wyraz zarówno na płaszczyźnie makro – zmieniając aksjologię całej sfery kultury (wydaje się, że można mówić o swoistej transseksualizacji kultury) , jak i na płaszczyźnie mikro, podważając tradycyjną prawomocność męskiej i kobiecej tożsamości. O ile dla części kobiet sytuacja ta jest wybrana i witana z nadzieją, to dla wielu mężczyzn oznacza narzuconą z góry konieczność przededefiniowania swej roli, aspiracji życiowych, wyznawanych wartości, słowem odkrycia nowego postpatriarchalnego „ja”, a to niewątpliwie może być skrajnie traumatogenne.

Na tym jednak sprawa się nie kończy. W gruncie rzeczy globalna emancypacja płci zakwestionowała stabilność seksualnej tożsamości, coraz wyraźniej bowiem mamy do czynienia z tzw. „plastyczną seksualnością”.⁸¹ W dużej mierze przyczynił się do tego ruch gejowski, w swej globalnej dynamice zbliżony do ruchu feministycznego. Jak pokazują niektórzy badacze, obecność i akceptacja gejów w sferze publicznej ma silny potencjał rozwojowy (także w wymiarze ekonomicznym) dla regionu czy obszaru przyjmującego takie rozwiązania.⁸² Bezsprzecznie jednak, wejście na globalną scenę ruchu gejowskiego poddaje w wątpliwość prawomocne kody kulturowe, przede wszystkim dychotomię męskości i kobiecości, co w konsekwencji owocuje sytuacją traumatogenną, a czasem – jak wskazuje opór pojawiający się w różnych częściach świata wobec tych zmian - realną traumą kulturową.

Globalne zmiany w sferze gospodarki nie zniosły całkowicie patriarchalnych porządków, nadal kobiety są gorzej wynagradzane, również hipertekstowość kobiecego habitusu pomaga im tylko w pewnej mierze, gdyż kluczowe pozycje związane z władzą nadal obsadzone są przez mężczyzn. Efekt zmiany jednak zadziałał. Patriarchalne wątki kultury zostały naruszone, co oznacza pęknięcie bądź wręcz traumatyczne „trzęsienie ziemi” całych, lokalnych gmachów kultury⁸³

4. 6. Migracje, transplanetarna przestępczość i nowy terroryzm

Z problematyką globalizacji w sposób naturalny łączy się kwestia migracji. Jak się okazuje w tym przypadku także mamy do czynienia ze zdarzeniami traumatycznymi,

⁸¹ A. Giddens, *Przemiany intymności...*, op. cit., ss. 10-11.

⁸² R. Floryda, *The Flight of the Creative Class*, HarperCollins, New York 2005, s. 58 i nast.

⁸³ Pamiętać trzeba, że kobiety także mogą być ofiarami opisywanej traumy nawet jeżeli ekonomicznie z nowej sytuacji korzystają. Emancypacja przynosi odmienne wyzwania, przejście odpowiedzialności, w wielu przypadkach zaś prowadzi do uwikłania w szereg sprzeczności, np. między karierą a życiem rodzinnym. W tej sytuacji potwierdza się teza Sztompki o możliwości traumy mającej miejsce w sytuacji sukcesu. Durkheim nazywał rzecz „anomią sukcesu”, w wersji Bourdieu będzie to dramatyczne rozejście nowych możliwości i starych, zakorzenionych w habitusie oczekiwań.

mającymi miejsce na wielu różnych poziomach, dotykającymi równocześnie kilku aspektów problemu. Migracje globalne są problemami złożonymi, uwikłane są w nie - także w wielu wypadkach na sposób traumatogenny - trzy społeczne płaszczyzny: sami migranci, kraj emigracji i kraj imigracji. Globalizacja umożliwia bądź wymusza określone formy migracji, można prześledzić główne kierunki przepływów migrantów (z obszarów biedniejszych do bogatszych, z Południa na Północ), lecz przyczyny zjawiska są znacznie bardziej skomplikowane niż prezentują to ujęcia klasyczne. Zwykło się sądzić, że za migracją stoją przede wszystkim: przeludnienie, ubóstwo i stagnacja gospodarcza. Saskie Sassen⁸⁴ kwestionując podobne wyjaśnienia pokazuje, że bezpośrednie przyczyny sytuują się w przestrzeni *stricte* transplanetarnej, równocześnie wywołując globalne, przy tym nierzadko traumatogenne, skutki. Paradoxem, ale tylko pozornym, jest fakt, że osoby migrujące do najbogatszych państw świata (przede wszystkim USA) wywodzą się w dużej części z krajów Azji Południowo-Wschodniej i Basenu Morza Karaibskiego, a więc tych obszarów, gdzie w latach 1965-1980 napłynęły inwestycje zagraniczne, generujące znaczną liczbę nowych miejsc pracy. Inwestycje te dotyczyły głównie produkcji na eksport. Okazuje się jednak, że nowe formy produkcji rozbijają tradycyjną produkcję rolną (nierynkową), przyczyniając się tym samym do odpływu ludności do miast, tworząc rezerwową armię pracy. Grupa ta, będąca niejako „w drodze” jest już emigrantami międzynarodowymi *in potentia*. Z drugiej strony – co jest, jak się zdaje, istotniejsze – nowe sektory przemysłowe przyciągają kobiety, jako pracowniczki. Uważa się bowiem, że są one znaczenie bardziej uległe, podatniejsze na wyzysk, nienawykłe do buntu. Równocześnie fakt ten generuje znaczne bezrobocie wśród mężczyzn. Ponadto tryb pracy w opisywanych sektorach nastawiony jest na skrajną eksploatację, pracowników co kilka lat się wymienia (pracując w skrajnych warunkach szybko tracą sprawność pracy), poza tym powszechnie stosuje się relokację – przenosi się produkcję do regionów czy krajów proponujących korzystniejsze warunki ekonomiczne (np. zwolnienia z podatków). Porzuceni przez nowy przemysł ludzie nie mają szans powrotu do miejsc swego urodzenia, gdyż tam pracy już nie ma. Jak można wnioskować, pozorny rozwój ekonomiczny może sprzyjać bezrobociu, a poprzez dekompozycję tradycyjnych form życia, generować warunki międzynarodowej migracji.

Traumatogenny efekt unaocznia się zarówno po stronie kraju wyjazdowego, jak i kraju docelowego oraz, rzecz jasna na subiektywnej płaszczyźnie samych migrantów. O pierwszej okoliczności już wspomnieliśmy, lecz rzecz nie dotyczy wyłącznie życia gospodarczego.

⁸⁴ S. Sassen, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007, ss. 51-54.

Pamiętać trzeba, że emigracja rozbija tkankę kultury, chociażby na poziomie życia rodzinnego, np. kiedy emigruje, chociażby czasowo, jeden z małżonków. Z drugiej strony zauważyć należy, że emigranci w dużym stopniu przyczyniają się ekonomicznego przetrwania najbardziej spauperyzowanych obszarów.⁸⁵

Imigracja prowadzi może do poddania w wątpliwość społeczno-kulturową integrację kraju przybycia. Migranci są żywym dowodem odmiennego stylu życia, unaoczniając tym samym autochtonom arbitralność ich kultury. Są obecnością demistyfikują „oczywistość” świata przeżywanego oraz dających poczucie bezpieczeństwa kategorii postrzegania i oceny. Abdelmalek Sayad wskazuje, że migranci, a szczególnie ich dzieci, urodzone już w nowym kraju „(...) zakłócają diakrytyczną funkcję i znaczenie rozdzielania, które myśl państwowa ustanawia pomiędzy obywatelami i nie-obywatelami. (...) indywidualny strach wywołany przez zagraniczną imigrację zmienia się w strach zbiorowy, ponieważ tradycyjne separacje zostają zniesione, co równocześnie oznacza utratę fizycznego, moralnego, mentalnego lub intelektualnego bezpieczeństwa i komfortu podtrzymywanego przez owe dodające otuchy separacje, konstytuujące ochronne bariery, za którymi znaleźć możemy schronienie i poczucie bycia ‘w domu’ (...).⁸⁶

Imigracja uruchamia możliwość zaistnienia dyskursów populistycznych, skrajnie prawicowej stygmatyzacji imigrantów, będących okazją do mobilizacji politycznej najbardziej upośledzonych grup. W ten sposób, jak pokazuje Sassen⁸⁷, neoliberalna globalizacja wywołuje mechanizmy, za sprawą których stają naprzeciwko siebie ofiary jej traumatogenicznej logiki – zdesperowani imigranci, tracący źródła utrzymania w swoim kraju oraz pozbawieni pracy autochtoni. Oczywiście migracje globalne mają wiele twarzy. Z jednej strony mamy stale migrujących członków „transnarodowej klasy kapitalistycznej” (o czym szerzej w dalszej części rozdziału), którzy właściwie wszędzie czują się u siebie oraz spauperyzowane „klasy lokalne”, uwikłane często w migracje nielegalne.

Obecna polityka antyimigracyjna w krajach wysokorozwiniętych zaskakująco często łączy się z kryminalizacją imigrantów. Dotyczy to oczywiście drugiej z wymienionych grup. Stawianie barier legalnej migracji, generuje niemalże automatycznie migracje nielegalne.

⁸⁵ Przykładowo, w roku 1998 migranci z całego świata wysłali (w oficjalnych przekazach) do krajów swego urodzenia ok. 70 miliardów dolarów, S. Sassen, *A universal harm: making criminals of migrants*, „Open Democracy”, z dn. 20. 08. 2003, http://www.opendemocracy.net/people-migrationeurope/article_1444.jsp

⁸⁶ A. Sayad, *The Suffering of the Immigrant*, Polity Press, Cambridge 2004, s. 291.

⁸⁷ S. Sassen, *A universal...*, op. cit.

Zdesperowani imigranci, często uchodźcy, nie mają innego wyboru.⁸⁸ Trauma migracji w tym kontekście polega na złapaniu w kleszcze – z jednej strony niechętnie państwo docelowe (często niechętnie społeczeństwo, postrzegające imigrantów przez pryzmat stygmatów), z drugiej przemytnicy, którzy nierzadko wykorzystują sytuację i dopuszczają się handlu ludźmi – szczególnie tyczy się to kobiet.⁸⁹

Szerzej rzecz ujmując traumatyczna sytuacja migranta z „klas lokalnych” (legalnego bądź nie) polega na funkcjonowaniu w stanie „pomiędzy” – nie jest już w pełni członkiem społeczeństwa swego urodzenia, ani nie jest jeszcze (może nigdy nie będzie) pełnoprawnym członkiem społeczeństwa do którego zmierza. Zacytujmy jeszcze raz Sayada: „Emigrant nie ma prawa przynależeć do ciała politycznego, w którym ma swoje miejsce pobytu (...), innymi słowy, prawa wyrażania sensu i znaczenia swego działania, słów i egzystencji. Jego wykluczenie oznacza, że nie jest zdolny posiadać swą opowieść, t.j. przeszłość i przyszłość.”⁹⁰

Opisany stan jest jednym z parametrów traumy, polegającym na utracie podmiotowości. Albowiem warunkiem *sine qua non* podmiotowego działania jest kontrola swojej biografii: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Osoba migrująca pozbawiona jest swojej przeszłości, gdyż została ona w kraju urodzenia, przyszłość, określana przez kraj docelowy jest wysoce niepewna. Pozostaje jedynie traumatyczne dryfowanie w niepewnej teraźniejszości.

Globalna era stworzyła szanse na zaistnienie nowych form przestępczości i terroryzmu. Trudno znaleźć bardziej dobitne źródła traumy niż te dwa zjawiska, zagrażają wszak bezpośrednio ludzkiemu życiu, pośrednio zaś destabilizują działania systemów społecznych. Przystępczość i terroryzm są niewątpliwie obiektywnymi czynnikami traumatogennymi, ich subiektywizacja, a więc przekształcenie w realną traumę zależy już od dodatkowych czynników pośredniczących, które opisane zostaną dokładnie w końcowej części rozdziału. W tym miejscu zajmiemy się przede wszystkim aspektem obiektywnym.

Przystępczość w epoce przedglobalnej, jak większość społecznych zjawisk, miała wymiar lokalny, jak wiemy, działała w ramach istniejących państw narodowych, bądź

⁸⁸ J. Morrison, „*The Dark Side of the Globalization*”. *The Criminalization of Refugees*, w: R. Robertson, K. E. White (red.), *Globalization. Critical Concepts in Sociology*, vol. III, Routledge, London – New York 2003, s. 475.

⁸⁹ S. Sassen, *A Universal...*, op. cit. Kobiety te nierzadko wpadają w sieć globalnego „sex-biznesu”, Sassen szacuje, że w samym roku 1998, ok. 4 miliony kobiet zamieszone były w ów handel. Przychody z tego tytułu przejmowane przez organizacje przestępcze sięgnęły 7 miliardów dolarów.

⁹⁰ A. Sayad, op. cit, s. 227

regionów i w tych granicach była ścigana. Transplanetarna zmiana perspektywy działania wpłynęła wydatnie na działalność przestępczą. W przeszłości przestępczość także wymykała się ograniczeniom geograficznym, ale przyjmowała raczej charakter międzynarodowy, a nie jak dziś, transnarodowy. Grupy przestępcze w ciągu ostatnich trzech dekad utworzyły efektywnie działające sieci o zasięgu planetarnym, w ich skład wchodzi zarówno duże grupy przestępcze o charakterze mafijnym, jak np. mafia sycylijska, japońska *yakuza*, chińskie triady czy narkotykowe mafie Ameryki Środkowej i Południowej, jak i mniejsze organizacje włączone w globalną sieć. Sieciowa, transplanetarna, elastyczna organizacja pozwala skuteczniej wymykać się organom ścigania, gdyż te najefektywniej funkcjonują w ramach państw narodowych. Znajdujemy w tym zjawisku kolejny wariant opisywanego przez Sassen mechanizmu multiskalowości – nakładania się na siebie różnych skal działania. W ten sposób usieciowiona przestępczość, poprzez zniesienie hierarchii przestrzeni (lokalny, regionalny, narodowy, międzynarodowy) zyskuje pole wolnego, względnie nieskrępowanego, przestępczego działania. Organa ścigania w ślad za tymi procesami próbują tworzyć własne transplanetarne instytucje (Europol, Interpol), jednak ze względu na ograniczenia administracyjne pozostają w tyle za organizacjami przestępczymi.

Dwie największe branże światowej przestępczości to handel narkotykami i bronią. Szacuje się, że suma rocznych światowych obrotów narkobiznesu jest większa niż suma obrotów w handlu ropą naftową i jest porównywalna z rozmiarem budżetu federalnego Stanów Zjednoczonych.⁹¹ Oprócz tego, globalna, zorganizowana przestępczość zajmuje się wszystkim, co może przynieść zysk: różnego rodzaju przemyt, prostytutka, hazard, handel ludźmi, morderstwa na zlecenie. Trzonem globalnej przestępczości jest pranie brudnych pieniędzy, co zaciera granice między gospodarką legalną i nielegalną. Tak jak oficjalna gospodarka ma swoje centra, sztaby zarządzające, umieszczone w *global cities*, tak globalna przestępczość także posiada swój zarządzający i produkcyjny rdzeń, który ulokowany jest najczęściej w obszarach niskiego ryzyka, tam gdzie można kontrolować działające instytucje władzy (słabe państwa), rynki zbytu znajdują się zaś w obszarach wysoce uprzemysłowionych.⁹² Przykładem takiego rozwiązania może być kolumbijski kartel narkotykowy Cali, zajmujący niechlubną dominującą pozycję w hierarchii

⁹¹ M. Castells, *End of Millennium*, Blackwell, Oxford 1998, s. 169.

⁹² Ibidem, ss. 168-169.

najefektywniejszych „globalnych korporacji” na Południu, generujący 3 miliardy dolarów zysku rocznie.⁹³

Globalne sieci przestępcze wywierają zobiektywizowany, traumatogenny efekt w trzech wymiarach: ekonomicznym, politycznym i kulturowym. W wymiarze ekonomicznym główny czynnik traumatogenny ulokowany jest w sferze globalnych finansów. W rozdziale poprzednim pisaliśmy o inherentnej traumatogenności rynków finansowych; jak się okazuje, obecność sieci przestępczych pogłębia ten efekt, „Z powodu swej zmienności i skłonności do podejmowania wysokiego ryzyka, przestępczy kapitał powoduje i wzmacnia spekulatywne zakłócenia na rynkach finansowych. Z tego też powodu stał się głównym źródłem międzynarodowych finansów i rynków kapitałowych.”⁹⁴ Kapitał przestępczy zorientowany jest na zyski krótkoterminowe, w niektórych przypadkach może doprowadzić do realnych kryzysów finansowych. W aspekcie politycznym globalne sieci przestępcze przyczyniają się do dalszej delegitymizacji władzy państwowej. Poprzez stworzenie strukturalnych mechanizmów omijania instytucji państwowych opartych na logice sieciowej, kwestionują podstawową, opisaną przez Webera zasadę ustrojową państwa narodowego: monopol na środki przemocy, a także zdolność do narzucania i egzekwowania prawa. W wielu przypadkach dochodzi do mniej lub bardziej subtelnych działań korupcyjnych; najwyraźniej procesy te zaobserwować można w krajach o osłabionej władzy politycznej, w krajach Ameryki Środkowej czy też w Rosji (szczególnie w latach 90-tych). Okazuje się jednak, że przestępcze pajęczyny oddziałują także w państwach wysokorozwiniętych. Współczesna polityka ze względu na silne umocowanie w sektorze medialnej i co za tym idzie zależna od dużych pieniędzy jest nierzadko infiltrowana przez organizacje przestępcze. Zdaniem Manuela Castellsa, „polityka skandalu”, jako główne narzędzie politycznej walki, była i jest inspirowana w sposób pośredni lub bezpośredni przez zorganizowaną przestępczość.⁹⁵ Traumatogenność polegać tu będzie na postępującej alienacji elit politycznych ich delegitymizacji, a w konsekwencji niemożności oddziaływania obywateli na rzeczywistość. Wymiar kulturowy globalnej przestępczości jest wypadkową działalności samych przestępczych sieci oraz określonego przez globalizację stanu kultury. Organizacje przestępcze poruszają się w lokalnych przestrzeniach symbolicznych, w skład których wchodzi nierzadko ściśle sformalizowane reguły i kody (np. kodeksy honorowe) zapewniające integrację poszczególnych grup przestępczych, jednak na płaszczyźnie

⁹³ J. A. Scholte, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K.. Ślęczka, Oficyna Wydawnicza „Humanista”, Sosnowiec 2006, s. 322.

⁹⁴ M. Castells, *End of...*, op. cit. s. 201.

⁹⁵ Ibidem, ss. 203-204.

globalnej transplanetarnej sieci przestępczej wytwarzają wspólny mianownik kulturowy, którego głównym idiomem jest nacisk na teraźniejszość, natychmiastową konsumpcję, odrzucenie przyszłości, brak planowania. Są to oczywiście elementy charakterystyczne dla całej kultury konsumpcyjnej, późnej, zglobalizowanej nowoczesności. Współczesna globalna kultura przestępczości dodatkowo uzupełnia je o brak szacunku dla życia, swojego i innych - zadowolenie przynosi wzbudzanie strachu, co daje poczucie siły. Ukonstytuowanie się takiego przestępczego kontekstu symbolicznego, wynika z opisywanego wcześniej kulturowego włączenia w pokusy konsumpcji, idącego w parze ze strukturalnym wyłączeniem z zasobów gwarantujących udział w jej praktyce. Często jedynym sposobem wejścia w upragnioną rzeczywistość konsumeryzmu jest udział w przestępczej sieci. Mówiąc językiem Mertona: kulturowe środki nie odpowiadają kulturowo określonym celom, pojawia się więc stan anomii, a jednym ze sposobów wyjścia z niej jest innowacja, czyli wynalezienie nowych środków dojścia do celu. To jednak wiąże się z realnym ryzykiem utraty życia, co sami przestępcy doskonale wiedzą. Pozostaje więc żyć dniem dzisiejszym. Szczególna traumatogeniczność tej sytuacji wynika z wzorotwórczego charakteru globalnej kultury przestępczej. W społecznościach poddanych „kulturowej inkluzji i strukturalnej ekskluzji” kody nowej kultury przestępczej znajdują podatnych na nie aktorów, Castells pisze: „W wielu kontekstach, odważni, osiągający sukcesy przestępcy stali się wzorami dla młodego pokolenia, które nie widzi łatwiejszych sposobów wyjścia z biedy i z pewnością nie ma szansy cieszenia się konsumpcją oraz życiem pełnym przygód. Od Rosji do Kolumbii obserwatorzy podkreślają fascynację lokalnej młodzieży mafiosami. W świecie wykluczenia i w środku kryzysu politycznej legitymizacji, granice między protestem, wzorami natychmiastowej gratyfikacji, przygodą i przestępstwem stają się coraz bardziej zamazane.”⁹⁶ Jak się okazuje wzory te nie ograniczają się do środowisk spauperyzowanych i społecznie wykluczonych, dzięki czynnikom pośredniczącym, przede wszystkim za sprawą mediów, dyfuzja kultury przestępczej jest znacznie szersza. Więcej na ten temat napiszemy w końcu rozdziału.

Trudno znaleźć bardziej wyrazisty aspekt negatywnych stron globalizacji niż współczesny globalny terrorizm. Zamachy terrorystyczne, przeprowadzane przez fundamentalistów islamskich, z najsłynniejszym aktem tego rodzaju terroru – 11 września 2001 roku uświadomiły dobitnie społeczeństwu świata, szczególnie Zachodowi, iż globalizacja nie oznacza końca historii, jak chciał Fukuyama, nie stoimy u progu nowej

⁹⁶ Ibidem, s. 205.

szczęśliwej ery, gdzie wolność i demokracja będą udziałem całej ludzkości. Oczywiście, negatywne aspekty globalizacji istniały od początku rozwijania się tego procesu – o czym przekonujemy w niniejszej pracy – nie były jednak powszechnie znane i uświadamiane. W tym sensie 11 września był kulminacją zjawisk, które istniały wcześniej, w dużej mierze ukryte pod maską zachodniego optymizmu. Wejście na scenę globalnego terroryzmu zburzyło porządek symboliczny Zachodu. Niewątpliwa traumatogenność tego zjawiska nie zamyka się wyłącznie w obawie przed fizycznym unicestwieniem, chociaż jest to jej wymiar fundamentalny. Niemniej traumatyczne jest zburzenie *nomosu*, porządku słów, za pomocą których możemy opisać rzeczywistość, a co za tym idzie swobodnie się w niej poruszać. Ludzkość uświadomiła sobie nieadekwatność języka, próbującego przedstawić nowy (nie)porządek odnoszący się do tak różnych elementów świata jak władza, przestrzeń, i racjonalność. Nowy globalny terroryzm jest traumatycznym wyzwaniem dla naszego „bycia-w-świecie”, zarówno w wymiarze materialnym, jak i symbolicznym.

Sam terroryzm nie jest niczym nowym. Wiemy, że początków tego zjawiska szukać można już w XI wieku, kiedy to ponurą sławę zyskała sekta asasynów, islamskich skrytobójców, protoplastów współczesnych terrorystów. W wieku XX, szczególnie w jego drugiej połowie terroryzm był realną częścią pejzażu społecznego świata Zachodu. Wystarczy wspomnieć niemiecki Bader-Meinhof, Frakcję Czerwonej Armii, włoskie Czerwone Brygady, czy Irlandzką Armię Republikańską. Grupy te, w odróżnieniu od współczesnego, transplanetarnego terroryzmu miały zasięg lokalny, działały w ramach państw narodowych (choć przy współdziałaniu innych państw, np. Związku Radzieckiego). Inną różnicą pomiędzy nowym i starym terroryzmem jest możliwa skala zagrożenia. W zamachu nowojorskim zginęło trzy tysiące ludzi, cały czas istnieje obawa użycia przez terrorystów broni masowego rażenia. Dla porównania, w czasie najaktywniejszej działalności IRA mniej ludzi zginęło z jej rąk, niż w tym samym okresie w wypadkach na drogach Północnej Irlandii.⁹⁷

Planetarny zasięg działalności terrorystów epoki globalnej wynika ze struktury organizacyjnej. Podobnie jak w innych przypadkach, czy to działalności gospodarczej, czy to przestępczej, terroryści, np. islamscy, zorganizowani są podług logiki sieciowej. Najbardziej znana organizacja tego typu, Al-Kaida, nie jest – jak można by domniemywać – centralnie zarządzaną, hierarchiczną instytucją z Osamą bin Ladenem na szczycie. Jest to raczej luźna, fleksybilna sieć komórek, której głównym elementem integracyjnym pozostaje idea

⁹⁷ A. Giddens, *Scaring people may be the only way to avoid the risks of new-style terrorism*, “New Statement”, z dn. 10. 01 2005, <http://www.newstatesman.com/200501100020>

globalnego dżihadu. Jak podaje Mary Kaldor, struktura organizacyjna Al.-Kaidy przypomina międzynarodową organizację pozarządową lub też sieć społeczeństwa obywatelskiego – w jej skład wchodzi grupy z różnych krajów: *Islamski Jihad* w Egipcie, *Groupe Islamique Armée* w Algierii, a także organizacje w Sudanie, Pakistanie, Somalii, Filipinach i innych państwach. Organizacje te tworzą Radę Konsultacyjną. Oprócz tego do sieci dołączone są luźno działające komórki w dziewięćdziesięciu krajach, także w USA i Europie Zachodniej.⁹⁸ Struktura organizacyjna określająca logikę działalności Al.-Kaidy, ale także innych grup przestępczych, ma poważne traumatogenne implikacje dla społeczeństw świata. Przede wszystkim transplanetarna sieciowość sprawia, że terroryści są właściwie wszechobecni. Szacuje się, że w ramach sieci Al-Kaidy działa na całym świecie od 50 000 do 200 000 osób.⁹⁹ Fakt ten podważa nasz sposób rozumienia podstawowych pojęć porządkujących, opozycji typu: wróg/przyjaciel, wojna/pokój. Przypomnijmy, iż Carl Schmitt pisał o konieczności przyjęcia jasnego rozróżnienia wróg/przyjaciel, gdyż taka konceptualizacja porządkuje rzeczywistość.¹⁰⁰ Nawet jeżeli jesteśmy w sytuacji zagrożenia, to dzięki jasnemu zdefiniowaniu przeciwnika, stan walki odznacza się określonym porządkiem symbolicznym, a to daje już pewne poczucie bezpieczeństwa, gdyż ukierunkowuje działania, pozwala także na integrację grupy - łatwo rozpoznawalnych „przyjaciół-swoich”. Do podobnego symbolicznego porządku przyzwyczyli nas okoliczności dwudziestowiecznego świata, podzielonego na państwa narodowe; to państwa toczyły ze sobą wojny. Nawet zimna wojna, gdzie przeciwnikami były bloki państw, odznaczała się pewnym ładem – kategorie „wroga” i „przyjaciela” był ściśle określone (wystarczy przypomnieć Reaganowskie „Imperium Zła”). Globalny terroryzm burzy ów ład. Wróg może być wszędzie i każdy nim może być, to samo dotyczy się dystynkcji wojna/pokój. Pomimo stale powtarzanej frazy „wojna z terroryzmem”, nie wiadomo o co tak naprawdę chodzi. Kto wypowiedział wojnę? Gdzie jest wróg? Jeżeli trwa wojna, to kiedy i w jaki sposób się skończy? Kto podpisze akt kapitulacji? Na te pytania brak odpowiedzi, nie mamy adekwatnych kategorii językowych opisujących nową rzeczywistość, poruszamy się, jak przekonuje Ulrich Beck, w rzeczywistości „idei zombie”, ani martwych, ani żywych, pustych słów, które nic nie znaczą, mimo to, stale są używane.¹⁰¹ Sytuacja taka jest niewątpliwie traumatogenna, brak słownika porządkującego rzeczywistość

⁹⁸ M. Kaldor, *Terrorism as regressive globalization*, “Open Democracy”, z dn. 24. 09. 2003, <http://www.madrid11.net>

⁹⁹ Giddens, *Scaring people...*, op. cit.

¹⁰⁰ C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, wybór, przeł. M. A. Cichocki, "Znak", Kraków 2000, s. 191 i nast.

¹⁰¹ U. Beck, *The Terrorist Threat. World Risk Society Revisited*, “Theory, Culture and Society”, vol. 19(4), 2002, ss. 46-47.

wywołuje konfuzję poznawczą, zagubienie w świecie. Zgodnie ze znaną formułą Wittgensteina, „Granice mojego języka są granicami mojego świata”, nie potrafić nazwać rzeczy oznacza zagubić się w rzeczywistości. Wszechobecność trudnego do określenia zagrożenia generuje zaś paraliżujący lęk (jeżeli niepokojącą rzecz potrafimy nazwać i znaleźć jej przyczyną lęk zamienia się w bardziej znośny strach).

Konfuzja wywołana aktem terroryzmu w rodzaju zamachu w Nowym Jorku, ale także w Londynie i Madrycie pogłębianą jest przez fakt ich niezrozumiałości w terminach zachodniej racjonalności. Samobójcza śmierć stoi w rażącej sprzeczności z dominującą figurą antropologiczną zachodniego racjonalizmu – *homo oeconomicus*.¹⁰² Jest więc z gruntu absurdalna, wymykająca się logice.

Traumatogenność działania globalnego terroryzmu polega w dużej mierze na uzmysłowieniu ludziom Zachodu istoty funkcjonowania globalnego systemu – społecznego, kulturowego i ekonomicznego. Do tego momentu wiele procesów, które już kilkadziesiąt lat temu uruchomiła globalizacja, ukryte były pod symbolicznym ekranem kategorii pojęciowych, wypracowanych wcześniej, a które dawały złudne poczucie bezpieczeństwa. Taką kategorią jest odpowiedniość między przestrzenią a władzą. W epoce nowoczesnej wypracowane zostało przekonanie o przestrzeni jako emanacji władzy (np. terytorium państwa narodowego); mieć władzę znaczyło dominować nad przestrzenią, a ta, chroniona murami dawała przekonanie o własnym bezpieczeństwie. Globalny, usieciowiony terroryzm zakwestionował opisywany stan rzeczy. Obszary „bezpieczne” i obszary „niebezpieczne” zlewają się ze sobą¹⁰³; podobnie „Obcy”, odesłany przez instytucje nowoczesne w niebyt, „niewidzialność” do strefy „dzikości”, w nowym (nie)porządku wraca i wywołuje swą nieoczekiwaną obecnością stan traumy,

Globalny terroryzm uświadamia nam istotę nowej, globalnej władzy. Ale również jej słabość. Zamachy terrorystyczne pokazują, że świat nie dzieli się już czytelnie na potężną Północ i słabe Południe. Złożoność globalnego systemu, wzajemne przenikanie się sieci, także możliwość wejścia sieci terrorystycznych w obszar pól globalnej władzy, diametralnie zmienia układ sił. Logika globalnego systemu nie odpowiada tej, do której człowiek Zachodu przywykł. Zgodnie z teorią złożoności, znakomicie opisującą naturę transplanetarnych połączeń, układów i procesów, mechanizm przyczynowo-skutkowy w globalnych układach złożonych przestaje działać. W dużej mierze to właśnie jest głównym czynnikiem

¹⁰² U. Beck, *The Silence of Words and Political Dynamics in the World Risk Society*, „Logos” 1.4, 2002, s. 8, <http://logosonline.home.igc.org/beck.pdf>

¹⁰³ . Urry, *The Global Complexities of September 11th*, „Theory, Culture and Society”, vol. 19(4) 2002, s. 63.

traumatogennym, gdyż nie tylko narusza zachodni sposób rozumienia zjawisk, ale kwestionuje, dającą dotychczas poczucie bezpieczeństwa, potęgę Zachodu. Baudrillard pisze: „Nie mamy już pojęcia czym jest kalkulacja symboliczna, jak w pokerze czy potlacz: minimalna stawka, maksymalna wygrana. Właśnie tak zagrali terroryści w zamachu na Manhattan, który mógłby z powodzeniem ilustrować teorię chaosu: początkowe uderzenie pociągnęło za sobą niemożliwe do przewidzenia konsekwencje, podczas gdy gigantyczna demonstracja siły Amerykanów (‘Pustynna burza’) ma wyłącznie komiczne skutki – to, by tak rzec, huragan, który kończy się uderzeniem skrzydeł motyla.”¹⁰⁴

4. 7. Czynniki pośredniczące: media

Pierwszym, istotnym czynnikiem pośredniczącym, określającym wagę zdarzeń traumatogennych, definiujących je bądź w kierunku pogłębiania traumy, bądź jej neutralizowania, są, według Sztompki, schematy interpretacyjne. Wiemy, że wszystkie sytuacje, procesy i rzeczy występujące w świecie wymagają interpretacji, nie istnieją nagie fakty. Ludzie, żyjąc w świecie, nieustannie nadają mu znaczenia; siła traumy, jej subiektywny odbiór zależą więc będzie od jej społecznego zdefiniowania. To, że w jednym środowisku dane zdarzenie traumatogenne wywołuje traumę, w innym zaś nie, zależy właśnie od dostępnych schematów interpretacyjnych. Schematy owe, jeżeli posłużymy się terminologią Bourdieu, określić możemy mianem kategorii postrzegania i oceny, które to funkcjonują w dwóch stanach, obiektywnym – w przestrzeni danego pola oraz subiektywnym – na poziomie habitusu. Schematy interpretacyjne są więc kategoriami powstającymi w wyniku oddziaływania przemocy symbolicznej, istnieją najczęściej poniżej progu świadomości i przyjmowane są jako naturalne. Nie znaczy to jednak, iż są dane raz na zawsze. W istocie, kategorie postrzegania i oceny są przedmiotem walki, chodzi wszak o definicję rzeczywistości, a ta jest jedną z najważniejszych stawek w społecznej grze. W walki zaangażowane są poszczególne podmioty działające w polach symbolicznych, w których interesie jest wzmacnianie bądź osłabianie traumy, objawiającej się w różnych obszarach rzeczywistości. Sytuacja obiektywnie traumatogenna, jako niezdefiniowana, jest znakomitą materialem do rozgrywania rozmaitych symbolicznych walk. Dzięki umiejętnemu określeniu potencjalnie niepokojących zdarzeń, skonstruowaniu wokół nich takiej, a nie innej narracji możliwe jest wpływanie na zachowanie aktorów. Możemy więc powiedzieć, że walka o

¹⁰⁴ J. Baudrillard, *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers*, przeł. J. Staszewski, Sic!, Warszawa 2005, s. 26; Na ten temat także: J. Urry, *The Global Complexities...*, op. cit, s. 59.

schematy interpretacyjne obiektywnych czynników traumatogennych jest walką o realną władzę. Zyski z owej walki mogą być bardzo różne, począwszy od pozyskania profitów najbardziej wyrazistych – ekonomicznych, politycznych, po profity bardziej subtelne i mniej zauważalne, czysto symboliczne, chociaż nie mniej ważne w zmaganiach o hegemonię. Wszystko zależne jest od pola zaangażowanego w grę i rodzaju kapitału, który w jego obszarze określa pozycje dominacji i zdominowania.

Polem centralnym, mediującym działania innych pól jest w zglobalizowanym świecie pole medialne. Pisaliśmy o tym w rozdziale trzecim, w tym miejscu przyjrzymy się, jakie znaczenie ma to dla faktu zapośredniczenia zjawisk traumatogennych. Skoncentrujemy się więc na formie, by później przejść do rozważań nad treścią schematów i walki o nie. Schematy interpretacyjne powstają w obszarze kultury danego społeczeństwa, to od jej stanu, składających się nań elementów, całościowego kształtu, zależy ich forma. Inne schematy istnieją w społeczeństwach oralnych, inne w społeczeństwach piśmiennych, jeszcze inne zaś w społeczeństwach, gdzie dominującą rolę odgrywają media elektroniczne. Czynnikiem decydującym o kształcie i charakterze schematów jest więc rodzaj komunikacji. Społeczeństwa współczesne zwykło się określać mianem informacyjnych, gdzie ogromną i coraz większą rolę odgrywać ma środowisko zwane rzeczywistością wirtualną. Obie kategorie są dość mylące i nieprecyzyjne. W istocie, wszystkie społeczeństwa w historii miały charakter informacyjny, gdyż informacja zawsze odgrywała ogromną, jeżeli nie decydującą rolę w organizacji życia zbiorowego. Dzisiaj informacja przekazywana jest w przeważającej mierze za pośrednictwem mediów elektronicznych i to właśnie uznać można za kryterium wyróżniające współczesne systemy społeczne (przede wszystkim zachodnie, chociaż nie tylko). Równie nieprecyzyjny jest termin „rzeczywistość wirtualna”, sugeruje on bowiem, że poza tak zdefiniowaną rzeczywistością istnieje jakaś rzeczywistość niewirtualna, „prawdziwa rzeczywistość”, niezapośredniczona. Nie jest to prawdą, ponieważ nawet interakcje *face-to-face* zapośredniczone są symbolicznie - poprzez język.¹⁰⁵ Znacznie bardziej adekwatnym określeniem, opisującym stan współczesnej globalnej kultury, wydaje się być termin ukuty przez Manuela Castellsa: „kultura realnej wirtualności”. Jak wyjaśnia autor: „Jest ona wirtualna, gdyż jest konstruowana głównie przez wirtualne procesy komunikacji elektronicznej. Jest realna (a nie urojona), gdyż jest naszą fundamentalną rzeczywistością – materialnym podłożem, którym przeżywamy nasze życie, tworzymy nasze systemy polityczne, pracujemy, kontaktujemy się z innymi ludźmi, zdobywamy informacje,

¹⁰⁵ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 403-404.

formujemy opinie, działamy w polityce i pielęgnujemy marzenia. Wirtualność jest naszą rzeczywistością. Oto, co odróżnia kulturę ery informacji od poprzednich: nasze tworzenie znaczeń odbywa się głównie przez wirtualność.”¹⁰⁶ Tak jak dla człowieka średniowiecznego, gotycka katedra była miejscem określania porządku świata, konstruowania i podtrzymywania znaczeń, tak dla człowieka współczesnego podobnym środowiskiem, punktem odniesienia są media.

Czy media przyczyniają się do wzmocnienia, czy też osłabienia traumatogennych, obiektywnych aspektów globalizacji? Czy istnieją szczególne właściwości kultury realnej wirtualności, które w określony sposób wpływają na te procesy? Odpowiadając na pytanie pierwsze, trzeba zauważyć, że media mogą oddziaływać w obydwu kierunkach. Zależy to od układu sił, odrębnych pól, które funkcjonują w obszarze pola medialnego (pola politycznego, ekonomicznego), a które zainteresowane są takim, a nie innym rozegranie kwestii traumatogennych zdarzeń. Nie mniej istotna jest szczególna logika kultury realnej wirtualności. Współczesne media nie są, jak często da się usłyszeć, neutralnym narzędziem, które może być wykorzystywane w dowolny sposób. Nowe media posiadają specyficzne właściwości, odnoszące się zarówno do ich aspektu technologicznego, jak i ekonomicznego, które w dużej mierze wpływają na sposób relacjonowania czy też definiowania zjawisk traumatogennych, przyczyniając się tym samym do wzmocnienia bądź osłabiania traumy. Łatwo zaobserwować można obie tendencje. Spróbujmy przyjrzeć się w pierwszej kolejności wzmocnianiu traumy.

4. 7. 1. Medialne wzmocnianie traumy

Tendencja potęgowania traumy najsilniej widoczna jest w aspekcie telewizyjnym, zarówno bowiem potoczna obserwacja, jak i poważne studia poświęcone tematyce mediów wskazuje na stale rosnącą obecność czynnika strachu w medialnym przekazie. Nieustannie prezentuje się i akcentuje te wydarzenia, które pobudzić mogą emocjonalnie, które wzbudzają przerażenie, a przez to przykuwają uwagę. Wzrastający trend w zakresie takich treści, ale i komentarzy podkreślających strach, obserwowany jest od kilku lat.¹⁰⁷ Dzieje się tak przede wszystkim z powodu strukturalnych zmian pola medialnego; opisywana dzisiaj wielokrotnie tabloidyzacja mediów wynika w dużej mierze z postępujących zmian położenia pola –

¹⁰⁶ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2003, s. 229.

¹⁰⁷ D. L. Altheide, R. S. Michalowski, *Fear in the News. A Discourse of Control*, „The Sociological Quarterly”, vol. 40, nr 3, 1990.

koncerny medialne ulegają w skali globalnej koncentracji, tym samym podmioty medialne w coraz większym zakresie są poddawane presji zależności od czynnika ekonomicznego.¹⁰⁸ Rośnie presja na wzrost wskaźników oglądalności czy słuchalności, ale także czytelnictwa. W oczywisty sposób usuwa to treści wymagające namysłu i refleksji, a akcentuje punktowe, krótkie sytuacje wzbudzające natychmiastową uwagę. Zmiany dotyczą nośników różnego rodzaju, co przekształca w istotny sposób hierarchie i zależności; o ile w przeszłości, jeszcze kilka dekad temu, wzorem dziennikarstwa były poważne pisma opiniotwórcze, do których inne podmioty usiłowały się dostosować – także telewizja - to dzisiaj obserwuje się trend odwrotny, telewizja, ze swą kalejdoskopowością przekazu, kolażową logiką, krótkim komentarzem narzuca innym nośnikom racjonalność tworzenia komunikatu.¹⁰⁹ Media, pomimo postępującej, wewnętrznej dyferencjacji, tworzenia formatów dostosowanych do konkretnych grup konsumentów, pozostają w spójnej logice poszukiwania newsów, sensacyjności i wszystkiego, co wzbudzić może natychmiastowe zainteresowania - taki warunek spełniają wiadomości dramatyczne i przerażające. Media poszukują jak najszerszej widowni, a więc szukają takich przekazów, które zainteresować mogą wszystkich. Treści dramatyczne, sensacyjne, a nawet traumatyczne są idealnie wpisane w te oczekiwania.¹¹⁰ Po raz kolejny, paradoksalnie w sytuacji medialnego zróżnicowania, główną rolę odgrywa zasada wspólnego mianownika. Sami dziennikarze w swych habitusach mają zapisaną definicję komunikatu właściwego, który można nadać w mediach, szuka się więc tego, co niecodzienne, niezwykle. Premiowane są komunikaty krótkie – czas jest dobrem rzadkim (żywemy wszak w beczasowym czasie), efektowne i niepokojące, wyrywające z rutyny codzienności. W sytuacji skrajnej konkurencji żaden podmiot nie chce dać się wyprzedzić, w związku z czym, zgodnie z logiką pola (poszczególne podmioty orientują się przede wszystkim na siebie, a nie na publiczność), odbywa się wyścig za tym, co niecodzienne, co burzy rutynę, w efekcie, paradoksalnie, wszyscy prezentują podobny przekaz. Konkurencja, miast przyczyniać się do zróżnicowania, owocuje unifikacją i homogenizacją. Medialna kultura newsów naznaczona jest więc silnie dramatyzacją i przekształca się w „kulturę strachu”.¹¹¹ Strach, bliski zgeneralizowanej traumie, ma w warunkach kultury rzeczywistej wirtualności charakter abstrakcyjny, odrywa się od konkretnej przyczyny, w istocie mamy

¹⁰⁸ P. Champagne, „*The Double Dependency*”: *The Journalistic Field Between Politics and Markets*, w: R. Benson, E. Neveu (red.), *Bourdieu and the Journalistic Field*, Polity Press, Cambridge 2005, ss. 50-53.

¹⁰⁹ P. Bourdieu, *The Political Field, the Social Science Field, and the Journalistic Field*, w: R. Benson, E. Neveu (red.), *Bourdieu and the Journalistic Field*, Polity Press, Cambridge 2005, s. 42.

¹¹⁰ P. Bourdieu, *Telewizja*, op. cit., s. 61.

¹¹¹ F. Furedi, *The only thing we have to fear is 'culture of fear' itself*, “Spiked” z dn. 4. 04. 2007, <http://www.frankfuredi.com/pdf/fearessay-20070404.pdf>,

więc do czynienia z „dyskursem strachu” – pojęcie to przenika różne zjawiska, które właśnie z perspektywy strachu są oceniane.¹¹² Strach, czy też trauma przestają mieć charakter bezpośredniego doświadczenia, ale stają się doświadczeniem zapośredniczonym, medialnym. Dobrze widać to na przykładzie przestępczości: nawet jeżeli wskaźniki przestępczości maleją, to nic się nie zmienia w kwestii odczuwania strachu przed nią – w tym zakresie wskaźniki nadal rosną.¹¹³

Kolażowy charakter współczesnych mediów, tendencja do mieszania „wszystkiego ze wszystkim”, zerwanie z porządkiem narracji utrudnia znalezienie mechanizmów przyczynowo skutkowych w świecie. A, jak wskazują niektórzy badacze, „kryzys przyczynowości” jest odpowiedzialny za zgeneralizowane poczucie strachu, co naszym rozumieniu oznacza traumę.¹¹⁴ Pewne wyjaśnianie media oczywiście proponują. Są to jednak najczęściej eksplikacje najprostsze, nierzadko odwołujące się do negatywnych stereotypów, w ten sposób wzbudzające traumę, gdzie obraz opatrzony krótkim komentarzem ma zdolność mobilizowania całych grup. Rezultatem są niestety uczucia ksenofobii i nienawiści.

Wyrazistym przykładem były rozruchy na francuskich przedmieściach, z których relacje prezentowano w całej Europie, wzbudzając tym samym negatywne nastawienie wobec zbiorowości przedmieścia zamieszkujące.¹¹⁵

Także fikcja medialna posługuje się obrazami traumatogennymi. Sceny przemocy, walki, katastrof w dużej mierze gloryfikujące działalność przestępczą są przecież istotnym składnikiem współczesnej kinematografii.

Poszczególne pola czy też sieci, z konieczności poruszające się w przestrzeni medialnej, z powodzeniem wykorzystują „kulturę strachu”. Wykorzystując reguły rządzące medialnym światem, umiejętnie sterując jego logiką, potrafią uzyskać poszukiwane profity. Czytelny przykładem działań w tym zakresie jest terroryzm. Terroryzm współczesny w dużej mierze swe właściwości czerpie z siły mediów i, co ciekawe, medialny obraz terroru wykorzystywany jest zarówno przez samych terrorystów, jak i podmioty, które z nimi walczą - każda strona, rzecz jasna, walczy o własne interesy.

Terroryści końca dwudziestego i początku dwudziestego znakomicie opanowali siłę mediów. Co ważne, potrafią sprawnie zarządzać sytuacją traumatogenną. Zrozumieli, że władza w zglobalizowanym świecie ma charakter sieciowy i polega bądź na stworzeniu i

¹¹² D. L. Altheide, R. S. Michałowski, op. cit., s. 476

¹¹³ Ibidem, s. 481

¹¹⁴ F. Furedi, *The only thing...*, op. cit. s. 6

¹¹⁵ P. Champagne, *The View From the Media*, w: P. Bourdieu i in, *The Weight of the World. Social Suffering in Contemporary Society*, Stanford University Press, Stanford 1999, ss. 49-50.

zakodowaniu określonej sieci bądź/i regulowaniu przepływu między przełącznikami w sieciach. Al-kaida, stworzyła zarówno własną sieć, jak i dokonała jej włączenia w medialną sieć globalną, wpuszczając swój, sobie właściwy kod.¹¹⁶ W ten sposób organizacja terrorystyczna znajduje się w centrum władzy, jest w posiadaniu nowego kapitału symbolicznego - medialnej widzialności. Trudno znaleźć osobę, która nie wie kim jest bin Laden, wszyscy znają jego twarz (przynajmniej w świecie, który ma kontakt z mediami).

Interesującym jest, iż nowi terroryści w swej traumatogenicznej działalności, świadomie bądź nie, wykorzystują zasoby znaczeniowe już istniejące w medialnym imaginariu, nawet, a może przede wszystkim te, które produkowane są w sferze medialnej fikcji. „Nie tylko media bombardowały nas cały czas mówieniem o groźbie terrorystycznego ataku; groźba ta była również oczywiście obsadzona libidalnie – przypomnijcie sobie tylko całą serię filmów od *Uciezki z Nowego Jorku* do *Dnia Niepodległości*. Jest jakiś sens w często przywoływanym związku pomiędzy atakami a hollywoodzkimi filmami: to, co było nie do pomyślenia, a jednak się stało, było obiektem fantazji, a zatem w pewien sposób Ameryka dostała to o czym fantazjowała, i na tym polegała największa niespodzianka.”¹¹⁷ Nowi terroryści wykorzystują więc „kulturę strachu”, zgeneralizowany nastrój niepewności, który miał zaistnieć na długo przed 11 września 2001. Jak się okazuje, doskonale sobie z owych traumatogenicznych warunków zdają sprawę i wiedzą, że mogą je dla własnych celów wykorzystać. Osama bin Laden, w wywiadzie z października 2001, pytany - dlaczego zachodni establishment medialny jest tak antyhumanistyczny, odpowiedział, iż dzieje się to dlatego, że „zaszczepia strach i bezradność w psyche ludzkie w Europie w Stanach Zjednoczonych”¹¹⁸ Okazuje się, że strategia przekłada się na nastroje (traumę realną) - w roku 2002, a więc już po atakach terrorystycznych w Nowym Jorku, w badaniach Eurobarometru, wśród największych zagrożeń najwięcej osób wskazało właśnie międzynarodowy terroryzm, (80% respondentów), zaraz po tym była przestępczość zorganizowana (tabela 4, aneks). Bez wątpienia zagrożenie podtrzymywane było przez media (badanie zostało przeprowadzone jeszcze przed atakami w Europie).

¹¹⁶ M. Castells, *Informationalism, Networks, and the Network Society: A Theoretical Blueprint*, w: N. Castells (red.), *The Network Society. A Cross-cultural Perspective*, Edward Elgar Publishing, Northampton, Massachusetts 2004, s. 35.

¹¹⁷ S. Žižek, *Rewolucja u bram. Pisma Lenina z roku 1917*, przeł. J. Kutyla, Korporacja Ha!art, Kraków 2006, s. 449.

¹¹⁸ F. Furedi, *The only thing...*, op. cit., s. 3.

Tabela 4. 2. Lęki Europejczyków (w %)

	Jesień 2002	Wiosna 2002
Wojna światowa	57	51
Konflikt nuklearny w Europie	52	45
Wojna konwencjonalna w Europie	49	44
Przypadkowy atak nuklearny	58	50
Wypadek w elektrowni jądrowej	71	64
Atak chemiczny lub biologiczny	72	62
Konflikt etniczny w Europie	60	58
Terroryzm międzynarodowy	82	78
Przestępczość zorganizowana	77	71
Epidemie	53	48

Źródło: *Standard Report 58.1*, Eurobarometr 2002

Pole polityczne z wielką starannością wykorzystuje traumę globalnego terroryzmu. „Polityka strachu” nie jest oczywiście niczym nowym, wykorzystywanie tego mechanizmu, zarządzanie lękiem czy traumą, miało miejsce zarówno w reżimach totalitarnych, jak i demokratycznych. Stalin do perfekcji opanował tego rodzaju działania. W krajach liberalnej demokracji stosowano bardziej subtelne metody, niemniej jednak dość skuteczne. W dużej mierze legitymizacja władz państw zachodnich w czasie zimnej wojny, brała się z lęku przed światowym konfliktem. Sprawą zasadniczą w działaniach władz państwowych, czy też całego pola politycznego jest aplikacja i rozpowszechnienie dyskursu bezpieczeństwa, czy też zabezpieczenia przed traumą. Wówczas rządzący mogą przedstawić się jako ci, którzy przed traumą chronią, a więc ich działania zasługują na legitymizację, mocno nadszarpniętą w wyniku działania globalnych sił. By tak się jednak stało należy ową traumę odpowiednio zinterpretować bądź po prostu stworzyć; w przypadku globalnego terroryzmu wystarczyła odpowiednia interpretacja. „Wojna z terroryzmem” okazała się znakomitym czynnikiem uprawomocniającym państwową władzę. Znaleziono kanał, za pomocą którego agendy państwa mogły udowodnić swoją rację istnienia, a organizm państwa narodowego na powrót odnalazł swoją przydatność. Opisywany mechanizm najskuteczniej wykorzystany był i nadal jest w Stanach Zjednoczonych.¹¹⁹ Umiejętne podsycanie nastroju strachu, kontrolowane przecieki o niemalejącym zagrożeniu pozwoliły utrzymywać wysoką temperaturę

¹¹⁹ B. R. Barber, *Imperium strachu*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.

traumatyczności, co było o tyle skuteczne, że do rzeczywistych zamachów doszło. Obywatele nie potrafią jednak odróżnić prawdziwego zagrożenia od skonstruowanego. I na tym właśnie polega moc zarządzania traumą terroryzmu. Nie można zaprzeczyć, że prawdziwe zagrożenie terroryzmem w Europie czy Stanach Zjednoczonych jest dziś mniejsze niż kiedyś, jednak sporo środków zaradczych jakie się podejmuje mają jedynie, za sprawą retoryki bezpieczeństwa, zmobilizować obywateli i podtrzymać zaufanie do władz.

W grę o wykorzystanie i odpowiednie zdefiniowanie rozmaitych traum globalizacji włączają się inne pola. Można rzec, że „globalny terroryzm” stał się na tyle silny dyskursywnie, że przekształcił się w swoisty kulturowy skrypt, za pomocą którego postrzega się inne globalne zagrożenia. Znaczący jest tu przykład obawy przed planetarnymi skutkami naruszenia równowagi ekologicznej. Terroryzm globalny stał się w tym przypadku osią porównawczą. Oto według Oxford Research Group, międzynarodowy terroryzm ma być dzisiaj mniejszym zagrożeniem niż globalne ocieplenie. W podobnym tonie wypowiadał się brytyjski Cabinet Office, w momencie kiedy jednym z głównych tematów w mediach był słynny wirus H5N1. Wirus ten, mający, jak się później okazało, przede wszystkim charakter medialny, miał mieć skutki porównywalne tylko z globalnym terroryzmem.¹²⁰ Obawa przed globalnym zagrożeniem ekologicznym łączona jest z „walką z terroryzmem”, szereg organizacji o ekologicznej proweniencji wykorzystuje tę narrację. Na przykład, w amerykańskiej kampanii przeciwko samochodom spalającym duże ilości benzyny podkreśla się, iż poprzez oszczędność paliwa Amerykanie przestaną być zakładnikami terrorystów; jeden z komentatorów ujął to dobitnie: „Ekologizm musi stać się zasadniczą częścią walki z terroryzmem.”¹²¹

Nową sytuację, gdzie za sprawą polityki strachu można oddziaływać na poczucie bezpieczeństwa wykorzystywana jest z powodzeniem przez podmioty pola ekonomicznego. W USA szereg subsydiów stworzonych na ten cel, przejmowanych jest właśnie przez przedsiębiorców. A zatem, jak widać, bazowanie na „zagrożeniu bezpieczeństwa” stało się nowym podłożem działania łączącym grupy z różnych pól, często będących po różnych stronach barykady (np. ekolodzy i wielki kapitał). „Choroby zakaźne, problemy środowiska naturalnego, niezadowolenie gospodarcze (*discontent*) i terrorystyczna przemoc są postrzegane jako części szerszego, ogólnego problemu bezpieczeństwa.”¹²²

¹²⁰ F. Furedi, *The Politics of Fear*, „Spiked”, z dn. 28. 10. 2004, <http://www.spiked-online.com/Articles/0000000CA760.htm>

¹²¹ Ibidem

¹²² F. Furedi, *Meet the Malthusians manipulating the fear of terror*, „Spiked” z dn. 27. 06. 2007 <http://www.spiked-online.com/index.php?/site/article/907/>

Nawet w przypadku chorób bądź epidemii, które winny być rozwiązywane jako problemy zdrowotne, definiuje się je jako problemy bezpieczeństwa, najczęściej narodowego, co podkreśla znaczenie władz państwowych, legitymizując ich całościowe istnienie. Podstawową bazą komunikacyjną są zaś globalne media, stale podtrzymujące stan zgeneralizowanej traumy, uśpionej bądź nie, wzmacnianej coraz to nowymi sensacyjnymi wydarzeniami.

Zgeneralizowana trauma medialna, podtrzymująca nastrój niepewności, przejawia kolejny efekt, który wykorzystywany jest przez niektóre pola. Chodzi mianowicie o rozpowszechnione przekonanie o wrażliwości bądź słabości zarówno jednostki, jej subiektywnej tożsamości, jak i całych grup. Jak pokazaliśmy, tożsamość w świecie późnej, zglobalizowanej tożsamości faktycznie zagrożona jest fragmentacją, a w przypadku tożsamości zbiorowych mowa o ich relatywizacji ma poważne uzasadnienia empiryczne. Jednak „polityka uwrażliwiania”, podkreślania słabości ludzkiego podmiotu dodatkowo ów efekt pogłębia. Medialna „kultura strachu” nie pozwala spojrzeć z optymizmem w przyszłość, rysuje się raczej czarne scenariusze. Odbiera to działaniom człowieka sprawczość, podkreśla się wręcz, że ludzka praktyka w świecie powoduje same negatywne skutki. Nie chodzi już o to, że określone grupy na skutek pewnych sytuacji, niesprawiedliwych stosunków społecznych, pozostają zdominowane, a więc słabe. „Słabość” czy też „wrażliwość” stała się częścią tożsamości, ma mieć charakter wrodzony. Eksplozja „wrażliwych tożsamości” nastąpiła w latach osiemdziesiątych, wcześniej termin ten stosowany był rzadko.¹²³ Coraz to nowe zbiorowości stają się częścią tej kategorii: dzieci, osoby starsze, rozmaite mniejszości, itd. Tak przygotowany grunt jest idealnym miejscem do działania całego przemysłu kultury terapeutycznej, która w dużej mierze przyczynia się do podtrzymywania „kultury strachu”, a co za tym idzie kultu wrażliwości. W grę wchodzi tu działania psychologów, jak i pop-psychologii rozpowszechnianej nieustannie w mediach. Szerzej na ten temat napiszemy w rozdziale szóstym, w tym momencie możemy zasygnalizować, iż podstawowa strategia tego typu działań idzie w kierunku indywidualizacji doświadczenia słabości. Tylko takie bowiem rozwiązanie pozwala na efektywne funkcjonowanie rozmaitych podmiotów „kultury terapeutycznej”.

¹²³ F. Furedi, *The only thing we have to fear...*, op. cit., s. 8.

4. 7. 2. Medialne osłabianie traumy

Drugim efektem oddziaływania mediów, funkcjonowania ich jako czynnika pośredniczącego w oglądzie i doświadczeniu rozmaitych zjawisk jest osłabienie traumatogenności. Dzieje się to poprzez dwa, wzajemnie uzupełniające się mechanizmy silnie zakorzenione nie tylko w samej logice współczesnych mediów, ale w całym polu późnonowoczesnej, konsumpcyjnej kultury. Chodzi mianowicie o inflację znaczeń oraz estetyzację i komercjalizację cierpienia. Inflacja znaczeń, łatwo obserwowalny nadmiar komunikatów, realizowanych w trybie hipertekstu, a więc swobodnie wymieszanych kanałów komunikacji (obrazu, słów, dźwięku) jest w dużej mierze odpowiedzialny za zanik poczucia sensu, które znamionuje doświadczenie traumatogenne. Jednak po przekroczeniu pewnego trudnego do uchwycenia momentu, rosnąca ilość komunikatów powoduje uczucie znużenia i otepienia, co, jak sądzimy, znajduje swój efekt w postaci „uśpienia” traumatogennego czynnika. Wielki wkład w wyjaśnienie tego nienowego już zjawiska, ale ściśle związanego z ukonstytuowaniem się nowoczesności i charakterystycznej dlań wrażliwości (w tym przypadku braku wrażliwości) wniósł Georg Simmel. W słynnym eseju *Mentalność mieszkańców wielkich miast* czytamy: „(...) natłok szybko zmieniających się obrazów, nieciągłości i zróżnicowanie doznań jednocześnie bombardujących świadomość, nieoczekiwane wrażenia. Takie właśnie warunki psychologiczne stwarza wielkie miasto (...).”¹²⁴ Socjopsychologicznym rezultatem, można powiedzieć obronnym, jest *zblazowanie*. „Żadne, być może, zjawisko psychiczne nie jest tak bezwarunkowo znamienne dla wielkiego miasta jak zblazowanie. Jest ono przede wszystkim skutkiem owego szybko zmieniającego się, zróżnicowanego wewnętrznie podniecenia nerwowego, z którego – jak mi się zdaje – wynika także wielkomiejski intelektualizm (...). Do zblazowania prowadzi nie znające miary nadużywanie uciech umysłowych, gdyż nerwy tak długo pobudzane do najsilniejszych reakcji tracą w ogóle zdolność do reagowania (...).”¹²⁵

W naszych czasach, za sprawą mediów, liczba bodźców wydatnie się zwiększyła, a zatem zblazowanie osiągnęło nowy wymiar. W takim rozumieniu ekran telewizyjny bądź ekran komputera ze swym nadmiarem kolażowych komunikatów jest ekranem ochronnym, miast pokazywać rzeczywistość staje się barierą w jej prezentacji. Cierpienie ludzi mogące być potencjalnie przypomnieniem o zagrożeniu własną traumą jest wyrugowane z doświadczenia. Cierpienia włączono zostało w medialną rutynę, tracąc tym samym zdolność

¹²⁴ G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukaszewicz, PWN, Warszawa 2005, s. 305.

¹²⁵ Ibidem, s. 308.

wywoływania wstrząsów; w tym sensie media pozostają jednym z istotnych systemów abstrakcyjnych, których funkcją jest odseparowanie doświadczenia, mogące naruszać bezpieczeństwo ontologiczne jednostki. Jak przypomina Giddens: „Pojęcie separacji doświadczenia odnosi się do ukrywania wydarzeń, które prowadzi do izolacji rutyny zwykłego życia od następujących zjawisk: szaleństwa, przestępczości, choroby i śmierci, seksualności oraz przyrody. (...) Najogólniej rzecz ujmując, uważam, że będące osiągnięciem nowoczesności bezpieczeństwo ontologiczne na poziomie rutyny codzienności jest okupione instytucjonalną separacją życia społecznego od fundamentalnych kwestii egzystencjalnych.”¹²⁶ Wtrącenie obrazów traumatogennych (które, jak sądzimy, nie tyczą się wyłącznie sytuacji granicznych, jak chce Giddens, ale także odnoszą się do innych, ważnych, potencjalnie traumatogennych momentów przełomowych) w wir medialnego kolażu unieważnia ich znaczenie i przywraca, na pewien przynajmniej czas, poczucie bezpieczeństwa.

Zblazowanie i znużenie nie wypełnia całego doświadczenia medialnego człowieka późnonowoczesnego. Jest on wszak żądny ciągle nowych, poruszających i wyrywających z rutyny sytuacji, przedstawianych jednak w sposób szczególny – estetyczny. Media pozostając w pełnej zgodzie z logiką konsumeryzmu odpowiadają na to zapotrzebowanie, estetyzując przedstawianą rzeczywistość, także te sytuacje, które określamy mianem traumatogennych. Przedstawione elementy wzajemnie się uzupełniają – anestyzacja i estetyzacja to dwie strony tego samego medalu. Estetyzacja jest kolejnym ekranem ochronnym, separującym doświadczenie traumy. W tym miejscu odwołać możemy się do innego klasyka, rejestrującego stan miejskiej wrażliwości w czasach rozkwitu nowoczesności. Walter Benjamin w figurze *flâneura* zawarł protoplastę późnonowoczesnego konsumenta, także medialnego. Flâneur – spacerowicz, przechadza się po ulicach dziewiętnastowiecznego Paryża i estetyzującym spojrzeniem ogarnia ludzi i zdarzenia, „Flâneur jest obserwatorem rynku. Jego wiedza podobna jest do tajemnej wiedzy o koniunkturze. Jest on agentem kapitalisty wydelegowanym do państwa konsumentów.”¹²⁷ Flâneur estetytyzuje zarówno innych, jak i siebie „Wczucie się w towar to w istocie wczucie się w wartość wymienną. Wirtuozem takiego wczuwania się jest flâneur. Wyprowadza on na spacer samo pojęcie „bycia na sprzedaż” [*Käuflichkeit*]. Jak jego ostatnim rewirem jest dom towarowy, tak też ostatnie jego wcielenie to człowiek-reklama.”¹²⁸

¹²⁶ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, op. cit., s. 214.

¹²⁷ W. Benjamin, *Pasaże*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 473.

¹²⁸ Ibidem, s. 495.

Coraz więcej obrazów traumatogennych, przedstawiających cierpienie realizowane jest w formie rozrywkowej, komercyjnej, dlatego też mówi się o estetyzacji cierpienia.¹²⁹ Estetyzujący ogląd jest płaski, wyprany z prawdziwego doświadczenia cierpienia; nawet jeżeli media pragną przedstawić realia cierpienia, to jej faktyczne odczuwanie jest zablokowane przez medialne, estetyczne zdystansowanie.¹³⁰ W przedstawieniach sytuacji traumatogennych korzysta się z zasobów znaczeniowych znanych z kina akcji, w ten sposób po raz kolejny fikcja miesza się z rzeczywistością, a prawdziwa trauma zyskuje dobrze znany widzom, zapewniający bezpieczeństwo, estetyczny sztafaż. Nawet wojna, będąca przecież doświadczeniem *par excellence* traumatycznym jest dla ludzi Zachodu przede wszystkim sytuacją medialną, pozostającą tym, co Baudrillard, nazywa symulacją.¹³¹ Wystarczy przypomnieć sobie relacje z frontu wojny irackiej w 2003 roku, niezwykle znaczące, gdyż jak nigdy przedtem wojna ta miała właśnie charakter medialny. Najważniejsze telewizje świata zaangażowane były w codzienne relacjonowanie wydarzeń na froncie. Dla ludzi Zachodu nawykłych do czasu pokoju, przedstawiane zapośredniczone doświadczenie wojny, było sytuacją wojny jako takiej, jednak owa sytuacja okazywała się zadziwiająco wyestetyzowana i pozbawiona właściwie cierpienia. We wnioskach z badań nad relacjami z wojny irackiej nadawanych przez TVN (podobnych do innych tego typu przekazów w telewizjach świata), Lucjan Miś pisze, iż oprócz strony informacyjnej silny był komponent reklamowy, jego przekaz głosił między innymi że: „(...) działania wojenne odbywają się bez strat własnych i bez ofiar ze strony irackiej (...); działania wojenne wymierzone są przeciwko jednej osobie (Husajnowi), do której ludność odnosi się z nienawiścią, wojska koalicji witane są przyjaźnie lub radośnie przez ludność miejscową, do której kierowana jest pomoc humanitarna (...).”¹³² „Realność”, traumatycznych wydawałoby się wydarzeń, gdzie zabijanie i inne rodzaje cierpienia zostają wyrugowane, wzmacniana jest przez „przekaz na żywo”. Jest to bardzo istotny zabieg, stosowany przecież nagminnie przez współczesne media, gdyż buduje wrażenie dostępu do nagich faktów, a więc do samej niezapośredniczonej rzeczywistości. I to rzeczywistości wydarzeń niezwykle znaczących: „Bycie na żywo (*liveness*) naturalizuje ideę,

¹²⁹ K. Tester, *The Moral Consequentiality of Television*, “European Journal of Social Theory”, 2(4), 1999.

¹³⁰ D. Morgan, *Pain: Unrelieved Condition of Modernity*, “European Journal of Social Theory”, 5 (3), 2002, s. 315. Zygmunt Bauman opisuje trafnie doświadczenie estetycznego zdystansowania: “Można teraz przyglądać się obcym, bez obawiania się skutków – jak przyglądamy się lwom w ogrodzie zoologicznym, rozkoszując się bezkarnie mrozącym krew w żyłach rykiem i przerażającym widokiem sprężonego do skoku muskularnego ciała, bez tego, by strzec się trzeba było kłów czy szponów (...) Można się oddać uciezce, nie frasując ani nie kalkulując ryzyka, ani skrupułami co do następstw. Nic przyjemności nie truje.”, Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, PWN, Warszawa 1996, ss. 240- 241

¹³¹ J. Baudrillard, *Wojny w zatoce nie było*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.

¹³² L. Miś, *Obrazy wojny w TVN w Iraku jako produkt reklamowy*, w: R. Paradowski, (red.) *Religia, Prawo, Reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006, s. 176.

która głosi, że poprzez media, osiągamy podzielaną wspólnie uwagę wobec rzeczywistości.”¹³³

Przedstawiliśmy dwa rodzaje oddziaływań mediów, pośredniczenia w przekształcaniu bądź nie, traumatycznego efektu w traumę realną. Z jednej strony media wzmacniają, z drugiej osłabiają traumatyczność przedstawianych wydarzeń. Rzecz wydaje się sprzeczna, lecz jest tak tylko pozornie. W istocie, logika przekazu medialnego na płaszczyźnie interesującego zagadnienia przypomina stosunki panowania, opisane przez Webera, szczególnie panowania charyzmatycznego. Jak pamiętamy w odróżnieniu od uprawomocnienia racjonalnego i tradycyjnego, charyzma ma charakter niepowszedni,¹³⁴ stanowi zerwanie rutyny; w przeciwieństwie do innych typów silny jest w niej komponent irracjonalny czy wręcz emocjonalny. Przywodzi to na myśl sensacyjną, medialną wiadomość, która także ma mieć charakter niecodzienny, gdyż tylko wtedy wzbudzi zainteresowanie. Zainteresowanie owe jest z kolei oparte przede wszystkim na czynniku emocjonalnym. Od Webera wiemy, że panowanie charyzmatyczne, z racji swojej konstrukcji, relatywnie szybko ulega spowszednieniu, swoistej rutynizacji, która przerwana zostaje poprzez znalezienie nowej osoby o cechach charyzmatycznych.¹³⁵ Dokładnie w taki sam sposób działają media. Sensacyjne, wzbudzające nastroje traumatyczne, newsy, obrazy i relacje ulegają spowszednieniu, rutynizacji do momentu, kiedy pojawi się informacja jeszcze bardziej niecodzienna, jeszcze bardziej zaskakująca i jeszcze bardziej przerażająca. A zatem konkludując, powiedzieć można, że narracja medialna porusza się wokół amplitudy: od zrywającego rutynę wydarzenia, komunikatu (i serii komunikatów podobnych), do spowszednienia (uśpienia traumy) i potem kolejnego, zwiększającego temperaturę (a co za tym idzie nastrój traumy) zjawiska.

4. 8. Czynniki pośredniczące: zasoby kapitałowe w strukturze klasowej

Drugim istotnym czynnikiem pośredniczącym, od którego zależy ryzyko przekształcenia obiektywnej traumy w traumę subiektywną są zasoby kapitałowe, podzielone na trzy główne rodzaje: kapitał ekonomiczny, kulturowy i społeczny, plus kapitał dodatkowy - symboliczny. Zgodnie z modelem Bourdieu odpowiednia konfiguracja kapitałów tworzy strukturę klasową, stąd wniosek, że możliwość zaistnienia traumy oraz siła jej występowania

¹³³ N. Couldry, *Media Rituals. A Critical Approach*, Routledge, London 2003, s. 99.

¹³⁴ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s. 183.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 185.

zależna jest od położenia klasowego. Aby rzecz adekwatnie opisać musimy dokładnie przeanalizować kwestię klasową w dobie globalizacji, podsumowując tym samym to, co zostało już powiedziane na temat uwarstwienia traumy. W tym celu dokonamy próby nowego odczytania problematyki stratyfikacji, odnosząc się do kontekstu globalnego.

Rozważania Bourdieu, chociaż bez wątpienia odkrywcze i niezmiernie ważne dla rozwoju myśli społecznej, zamknięte są w zasadzie w perspektywie państwa (także samym instytucjom państwa poświęcił Bourdieu sporo miejsca). Pamiętać trzeba, że badania te w dużej części prowadzone były w czasie rozkwitu *nation-state*, w przypadku Francji ściśle przy tym zscentralizowanego, a więc koncentrującego ogromne zasoby władzy. Perspektywę francuskiego badacza można zatem określić mianem nacjonalizmu metodologicznego, jednak bez pejoratywnych skojarzeń. Nacjonalizm metodologiczny wynikał po prostu z państwowo-narodowego uporządkowania rzeczywistości i nie stanowił epistemologicznego błędu – dotyczy to zdecydowanej większości jego prac.¹³⁶

4. 8. 1. Stratyfikacja globalna

Dzisiaj istnieje potrzeba odmiennego ujęcia opisywanych przez Bourdieu problemów. Świadomość zmian, jakie przyniosła globalizacja nie pozwala na dalsze zamykanie struktury klasowej w ramach państwa narodowego. Samo pojęcie klasy staje się mocno dyskusyjne, znowu zaczyna przypominać „kategorię zombie”, wciąż używaną do socjologicznego opisu, jednak mającą coraz mniej wspólnego z tym, co się w świecie społecznym faktycznie dzieje. Związane z globalizacją procesy indywidualizacji, przemiany instytucji rodziny, transnarodowe migracje kwestionują ten rodzaj badań uwarstwienia, do którego przyzwyczała nas socjologia „pierwszej” nowoczesności. Chociażby pojęcie gospodarstwa domowego, będące przez długi czas podstawą rozważań nad klasowością, stało się na tyle wieloznaczne, że trudno określić jego precyzyjną definicję. Gospodarstwa domowe, określane kiedyś, podobnie jak klasa społeczna, terytorialnie (wspólne zamieszkiwanie określonego miejsca) na skutek wymuszonej bądź wybranej transnarodowej mobilności

¹³⁶ Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, Bourdieu zaczął w swoich tekstach poruszać kwestię globalizacji (Zob np.: P. Bourdieu, *The Politics of Globalization*, „openDemocracy”, z dn. 20. 02. 2002, http://www.opendemocracy.net/globalization-vision_reflections/article_283.jsp). Było to podejście bardzo krytyczne i nierzadko kwestionujące zasadność używania samego pojęcia globalizacja. O ile szereg krytycznych tez uznać trzeba za interesujące, to negowanie istnienia procesów globalnych nie wydaje się trafne. Prawdą jest, że pojęcie globalizacji może być w pewnych wypadkach używane w celach manipulacyjnych (np. jako straszak w relacji między pracodawcami a pracownikami), nie można jednak zaprzeczać realności oddziaływania globalnych mediów, przestępczości, czy też zglobalizowania gospodarki i polityki.

partnerów przekształcają się w relacje zdeterytorializowane, dwunarodowe.¹³⁷ W ten sposób klasa społeczna (złożna przeciwieństwo z gospodarstw domowych), przypisana do terytorium danego państwa, ulega rozbiciu.

Generalnie rzecz biorąc, pojęcie klasy społecznej zdaje się być słabo przystawalne do nowego słownika socjologii późnej nowoczesności. Klasa społeczna jest dość trwałą i stabilną strukturą. Wizja taka trudna jest do pogodzenia z aktualnie lansowanym przez niektórych socjologów sposobem patrzenia na świat, charakteryzującym się dostrzeganiem przede wszystkim dynamiki, płynności, zmienności i mobilności. Na przykład, w charakterystycznym ujęciu Johna Urry'ego, w miejsce ściśle wyodrębnionych w przestrzeni „społeczeństw”, utożsamianych z państwem narodowym, pojawiać się mają złożone nielinearne, mobilne i nieprzewidywalne „globalne hybrydy”¹³⁸ Urry kwestionuje przy tym zasadność myślenia w kategoriach trwałej struktury klasowej. Nawet próby jej kreślenia ponad granicami państw narodowych, jak np. propozycja „transnarodowej klasy kapitalistycznej” Leslie Sklaira, określane są jako dalece niewystarczające i w gruncie rzeczy nie ujmujące istoty problemu.¹³⁹ Manuel Castells, mówi wprost, że żadna „globalna klasa kapitalistów” nie istnieje, jedyną realność to rozmaite układy sieciowe i to sieć ma być dzisiaj dominującą formą uspołeczniania.¹⁴⁰ Beck, przekonuje zaś, że na skutek ciągłej zmienności trajektorii indywidualnej biografii (nikt nie może być pewny własnej pozycji ekonomicznej i społecznej), mamy obecnie do czynienia nie ze stabilnymi społecznymi strukturami, ale ambiwalentnym społeczeństwem bez struktur społecznych, tym samym - konkluduje Beck - „*Stabilne i przewidywalne* właściwości wszystkich koncepcji położenia społecznego (klasa, grupa zawodowa, warstwa społeczna) mogłoby zostać zastąpione typologiami *niepewnych, ambiwalentnych* i tymczasowych pozycji społecznych (*social locations*) (...). Ogólniej rzecz biorąc zamiast koncepcji położenia można by ostatecznie wprowadzić koncepcje *ruchu i połączenia* [kursywa U. B.]”¹⁴¹

Wydaje się, że wizje płynnej rzeczywistości społecznej, mobilności i sieciowości, choć zasadniczo w wielu miejscach trafne, są w kwestii uwarstwienia zbyt daleko idące. Prawdą jest, że w doświadczenie wszystkich zbiorowości, niezależnie od pozycji i miejsca, wkrada się coraz silniej niepewność. Krótkoterminowe formy zatrudnienia nie pomagają w

¹³⁷ U. Beck, *The Cosmopolitan Society and its Enemies*, “Theory, Culture and Society”, Sage, London, Newbury Park, New Dehli, 2002 vol.19(1-2), ss. 24-25.

¹³⁸ J. Urry, *Complexity and the Global*, Polity Press, Cambridge 2003, ss. 14-15.

¹³⁹ Ibidem, s. 101-102; L. Sklair, *Sociology of the Global System*. Second Edition, Prentice Hall Harvester Wheathsheaf, London 1995.

¹⁴⁰ M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Second Edition, Blackwell, Oxford 2000, s. 505.

¹⁴¹ U. Beck, *The Ambivalent Social Structure. Poverty and Wealth in A 'Self-Driven' Culture*, w: U.Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage, London, Thousand Oaks, New Dehli 2001, s. 51.

utrzymaniu uporządkowanej i przewidywalnej kariery; perturbacje życia osobistego, wynikające ze zmian form intymności, mogą z dnia na dzień zmienić społeczne, a także ekonomiczne położenia jednego lub obojga partnerów (np. w sytuacji rozvodu). Nie znaczy to jednak, że położenie klasowe przestaje mieć znaczenie. Wręcz przeciwnie, nadal określa ono szanse życiowe jednostki, możliwość znalezienia pracy, przewidywany dochód, warunki mieszkaniowe, itd.¹⁴² Rzeczą fundamentalną jest zakres i struktura posiadanego kapitału, który pomimo „upłynnienia” społecznego świata nadal podlega dość trwałym regułom reprodukcji, dziedziczenia i konwersji. Nie można twierdzić, że np. szeroko opisywany przez Bourdieu, klasowo określony kapitał lingwistyczny (forma kapitału kulturowego wcielonego), wyznaczający szanse jednostki na rynku edukacyjnym, a później rynku pracy nie gra już żadnej roli. W tym przypadku, jak się zdaje, nic się nie zmieniło. Podobną relewantność zachowuje kapitał społeczny. Okazuje się, że partnerzy w związkach intymnych nadal dobierają się według klucza klasowego, z gorliwością większą niż dawna arystokracja.¹⁴³ Nieporozumienia związane z istnieniem bądź nie istnieniem struktury klasowej, wynikają także ze sposobu jej teoretycznego ujęcia. Jeżeli przyjmujemy Marksowe rozumienie klas społecznych, podkreślające ich realne, empiryczne funkcjonowanie jako sił politycznych, zbudowanych na ściśle określonej zbiorowej tożsamości („klasa dla siebie”), to bez wątplenia możemy powiedzieć, że klasy nie istnieją. W ujęciu tym pojawia się jednak zasadniczy błąd, będący jednocześnie błędem samego Marksa – mylenia klas na papierze z klasami realnymi. Klasa w rozumieniu Bourdieu jest konstrukcją teoretyczną badacza, która tylko w pewnych warunkach może, na skutek mobilizacji politycznej, przekształcić się w polityczną, zbiorową siłę. Podobnie rzecz się ma z tożsamością zbiorową, tak silnie podkreślaną, m.in. przez Becka. Okazuje się, że nie jest ona konieczna, by można było mówić o podziale klasowym. Mike Savage stwierdza: „Podczas gdy, zarówno Marks, jak i Weber, skoncentrowani byli na tworzeniu się klas (procesach, dzięki którym klasy uformowane jako zbiorowości społeczne były zdolne do nadania kształtu zmianie społecznej), to obecnie

¹⁴² Warto odnieść się do badań inspirowanych teorią Bourdieu, przeprowadzonych m. in. przez Mike’a Savage, który niezbitnie pokazał trwałość odniesień klasowych, zarówno w kwestiach ekonomicznych, jak i kulturowych. Zob.: M. Savage, *Social Exclusion and Class Analysis*, w: P. Braham and L. James (red.), *Social Differences and Divisions*, Blackwell, Oxford 2002. Oczywiście zważyć trzeba kontekst społeczny – opisywane badania przeprowadzane były w Wielkiej Brytanii, z kolei np. Ulrich Beck odnosi się do rzeczywistości niemieckiej. Rzecz jednak zasadza się przede wszystkim na samej konceptualizacji świata społecznego, Beck korzysta najczęściej z ujęć Marksa i Webera, w ten sposób może pokazać ograniczenia teorii klas społecznych. Savage z kolei stosuje koncepcję Bourdieu, uwzględniając przy tym aspekt płynności i nieookreśloności społecznego świata. Poza tym, wielką wartością badań brytyjskiego autora jest uwzględnienie kontekstu globalnego, pokazanie różnic między „rdzennymi” mieszkańcami Wielkiej Brytanii a członkami rozmaitych diaspor imigranckich.

¹⁴³ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

obserwujemy niewiele znaków jakiegokolwiek formowania się klas. Ludzie zdają się być ambiwalentni co do swojej klasowej identyfikacji, istnieją niewielkie dowody, że klasa społeczna jest silnym źródłem zbiorowej tożsamości”¹⁴⁴. Brytyjski autor naświetla wszelako pewien istotny paradoks: „Klasy pozostają najsilniejsze i najbardziej znaczące nie wtedy, kiedy świadomość klasowa i klasowa tożsamość jest najsilniejsza, ale kiedy taka świadomość jest faktycznie nieobecna. Pozwala to na rutynową reprodukcję nierówności dokonywaną przez ludzi, którzy nie rozpoznają się świadomie jako członkowie klas.”¹⁴⁵

Z uwagi na fakt, że nie dysponujemy całościowym, teoretyczno-empirycznym ujęciem globalnego uwarstwienia (w rodzaju *Dystynkcji* Bourdieu) zmuszeni jesteśmy skorzystać z ujęć cząstkowych, by za ich pomocą przedstawić w szkicowej formie schematyczny układ struktury klasowej w przestrzeni globalnej.

Większość dostępnego materiału skłania do widzenia coraz mocniej rysującego się rozwarstwienia, polaryzacji światowej struktury klas społecznych. Mamy do czynienia z wyłaniającym się obrazem dychotomii dwóch głównych i silnie zaznaczonych klas: dominującej i zdominowanej. Klasa pierwsza przejawia cechy transnarodowe, tzn. obszar działania jej członków sytuuje się ponad podziałami państwowymi i narodowymi. Klasa ta zdaje się być oderwana od lokalnego podłoża zarówno kulturowego, jak i geograficznego - jest to klasa „w ciągłym ruchu”. Oznacza to przede wszystkim aktywne i podmiotowe włączenie w sferę globalnych przepływów - pieniądza, idei, wzorów kulturowych, itp., nie musi się jednak wiązać z ciągłym fizycznym podróżowaniem. Klasa położona na przeciwległym biegunie nowej społecznej hierarchii, ma wszelkie cechy przywiązania do lokalności, niekoniecznie będącego rezultatem wolnego wyboru. Klasa owa jest włączona w globalną sieć, lecz jej partycypacja ma raczej charakter przedmiotowy, innymi słowy jej członkowie także mogą być w podróży (mentalnej bądź fizycznej), jednak mobilność jest w tym przypadku wymuszona i pozbawiona podmiotowej sterowalności, co znamionuje już traumacyjną sytuację. Pomiedzy dwoma skrajnościami umiejscowiona jest klasa średnia (bądź klasy średnie), niepewna swego trwania i rozdzielana przyciąganiem jednego bądź drugiego bieguna. Globalną klasę dominującą badacze określają w różny sposób. Leslie Sklair, jak wspominaliśmy wcześniej, mówi o „transnarodowej klasie kapitalistycznej” (*Transnational Capitalist Class*)¹⁴⁶, Jonathan Friedman wspomina o „hybrydowych

¹⁴⁴ M. Savage, op. cit., s. 83

¹⁴⁵ Ibidem, s. 83.

¹⁴⁶ L. Sklair, *Sociology of the Global System*, Second Edition, Prentice Hall Harvester Wheathsheaf, London 1995, ss. 70-72.

kosmopolitach” (*Hybrid Cosmpolitans*),¹⁴⁷ Martin Albrow próbuje definiować „globalną klasę menadżerską” (*Global Managerial Class*),¹⁴⁸ Zygmunt Bauman zaś odnosi się wprost do rosnącego globalnego rozwarstwienia i przedstawia w metaforyczny sposób dychotomiczne rozróżnienie na dominujących „turystów” i zdominowanych „włóczęgów”.¹⁴⁹ Te dwie zbiorowości można *grosso modo* odnieść do dwóch, opisywanych przez Castellsa, biegunowo różnych i ściśle zhierarchizowanych sfer społecznego działania: przestrzeni przepływów i przestrzeni miejsc¹⁵⁰

Propozycja Sklaira jest o tyle interesująca, że dość dokładnie definiuje charakterystykę opisywanej, dominującej globalnie klasy. Autor pokusił się nawet o kategoryzację zawodową. Członkami tej klasy mają więc być, m.in. menadżerowie transnarodowych korporacji, globalnie zorientowani biurokraci państwa, kapitalistycznie nastawieni politycy i profesjonalści (eksperti) oraz elity medialne.¹⁵¹ To, co łączy wymienione grupy, to globalny punkt odniesienia, oderwany od lokalnego kontekstu. Wszystkie te grupy w obiektywny sposób działają w interesie globalnych sił ekonomicznych, z pominięciem sił lokalnych i narodowych, a nawet przeciw ich interesowi. Wizja Sklaira wydaje się interesująca i w ogólnym sensie właściwa, jednak sam sposób konceptualizowania dominującej klasy, mocno naznaczony myśleniem marksistowskim, jest nazbyt esencjonalistyczny.¹⁵² Odrzucamy tutaj element wspólnej świadomości klasowej, przyjmujemy za to podobieństwo habitusowe (o wiele bardziej efektywne z punktu widzenia reprodukcji relacji dominacji). Podobieństwo habitusowe wynika w dużej mierze ze zbliżonych, dla ważnej części opisywanej klasy, trajektorii biograficznych. Wystarczy spojrzeć na niezwykle istotną dla zachowania ładu ekonomicznego (zgodnego z interesem sił globalnych), wspomnianą już wcześniej (Rozdział III) grupę szefów poszczególnych narodowych banków centralnych. Z przebadanych stu pięciu przewodniczących banków centralnych 71% posiadało bardzo dobre wykształcenie ekonomiczne, aż połowa z nich kończyła uczelnie amerykańskie i brytyjskie.¹⁵³ Podobny trend zauważyć można wśród elit medialnych. Pola dziennikarskie poszczególnych państw, a także światowe pole medialne stają się (w porównaniu z poprzednimi dekadami) coraz

¹⁴⁷ J. Friedman, *Globalization, Class, Culture in Global System*, “Journal of World- System Resarch” VI, 3, 2000, ss. 652 – 655, <http://jwsr.ucr.edu/index.php>

¹⁴⁸ M. Albrow, *The Global Age*, Stanford University Press, Stanford 1997, ss. 123 – 128.

¹⁴⁹ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa 2000, roz. 4.

¹⁵⁰ M.Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 440 i nast.

¹⁵¹ L. Sklair, op. cit., s. 71.

¹⁵² Dla Sklaira, transnarodowa klasa kapitalistyczna, to po prostu współczesna klasa rządząca (w Marksowym sensie), połączona kolektywnym interesem i wspólną świadomością.

¹⁵³ F. Lebaron, *The Space of Economic Neutrality: Types of Legitimacy and Trajectories of Central Bank Managers*, “International Journal of Contemporary Sociology”, vol. 37, nr 2, 2000.

bardziej zależne od pola ekonomicznego, tym samym w dziennikarskim habitusie osadzają się kategorie postrzegania i oceny narzucane przez globalne siły dominujące.¹⁵⁴

4. 8. 2. Nowe i stare kapitały, kultura dominująca

Używane przez nas pojęcie klasa może wydawać się nieodpowiednie, dlatego też część autorów unika tego terminu zastępując je np. pojęciem elita. Naszym zdaniem jednak, istnieją ważne przesłanki dla jego zachowania. Definiowane przez nas klasy społeczne charakteryzują się odpowiednim poziomem i strukturą posiadanego kapitału, określonym typem kultury (dominująca klasa globalna odznaczać się będzie kulturą prawomocną) oraz habitusem klasowym.

W wielu opracowaniach podkreśla się znaczenie dostępu do rozmaitych materialnych i niematerialnych zasobów, jako czynnika silnie społecznie hierarchizującego. Według Castellsa, globalna elita (dla nas klasa dominująca) poruszająca się w przestrzeni przepływów, działająca w trybie sieciowym zorganizowana jest wokół osobistych mikro-sieci, do których dostęp możliwy jest tylko dzięki znajomości odpowiedniego kodu kulturowego.¹⁵⁵ Przedstawiony mechanizm opiera się na kapitale społecznym, w którym udział regulowany jest przez posiadanie kapitału kulturowego, szczególnie w wersji wcielonej. Najwyższy poziom kapitału społecznego akumulowany jest wokół „węzłów”, miejsc, gdzie przecinają się najważniejsze sieci globalnych przepływów, zmaterializowanych w centrach globalnych miast. Pomimo rozwoju technologii komunikacyjnych, nadal znaczenie podstawowe mają spotkania *face to face*, gdyż taka forma najpełniej generuje zaufanie.¹⁵⁶ Dostęp do takich miejsc jest jednak ściśle regulowany i niedostępny jednostkom o wąłym kapitale, nie tylko ekonomicznym, ale i kulturowym (rozumiany jako kod dostępu), który mógłby być konwertowany w kapitał społeczny.

Kapitał społeczny organizowany musi być jednak dzisiaj w sposób odmienny niż opisywał to Bourdieu. Przynajmniej jednostka skłaniana jest do postawy bardziej aktywnej w tym względzie, nie wystarczy bowiem podtrzymywanie istniejących, już

¹⁵⁴ Szczegółowe badania w tym względzie przeprowadzone zostały we Francji, jednak ich wnioski odnoszą się do sytuacji globalnej, Zob. J. Duval, *Economic Journalism in France*, w: R. Benson, E. Neveu (red.) *Bourdieu and Journalistic Field*, PolityPress, Cambridge 2005. Kontekst polski poruszony został w tym względzie w: B. Cymbrowski, T. Warczok, *Medialna debata gospodarcza – między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Refleksje socjologiczne*, w: R. Paradowski (red.) *Religia, prawo, reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006.

¹⁵⁵ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 446.

¹⁵⁶ J. Urry, *Mobility and Proximity*, "Sociology" Vol. 36, Nr 2, 2002.

działających sieci, trzeba stale szukać nowych. Dzieje się tak dlatego, że, jak pisaliśmy, praca w warunkach późnonowoczesnego kapitalizmu odbywa się w formie projektów, im bardziej zróżnicowanych, tym lepiej.¹⁵⁷ Każdy projekt wymaga więc zawiązania nowej formuły sieci. Nie znaczy to jednak, że jednostka za każdym razem zaczyna od zera, metafora kasyna, chociaż nośna i często stosowana, nie oddaje w pełni istoty rzeczy; pewne powiązania sieciowe, ponieważ podtrzymują relacje zaufania, używane są w dłuższym okresie czasu, przekraczającym kolejne projekty.¹⁵⁸

Poziom kapitału ekonomicznego, społecznego, kulturowego decyduje o jednym z ważniejszych wyznaczników globalnego uwarstwienia – mobilności. Mimo że cały świat wydaje się być dzisiaj w ruchu, to mobilność nie rozkłada się w strukturze społecznej równo. Z jednej strony mobilność na światową skalę jest ogromna i stale wzrastająca – każdego dnia do samolotów na całym globie wsiada ok. 4 mln ludzi, co roku powstaje 0,5 mln nowych miejsc hotelowych; z drugiej strony wiemy, że 80% międzynarodowych podróży dotyczy mieszkańców Ameryki Północnej i Europy Zachodniej. Szacuje się, że 98% populacji ludzkości nigdy nie zmieniło swego miejsca zamieszkania. Pamiętać, trzeba, że podział na „klasę globalną” i „klasę lokalną” nie do końca odpowiada dawnemu podziałowi na centrum i peryferie. Także w obszarze centrum, jak powiedzieliśmy wcześniej, mamy do czynienia z ostrym rozwarstwieniem, a mobilność jest tu jednym z ważnych czynników społecznego wyłączenia. W samej Wielkiej Brytanii 70% najuboższej, dwudziestoprocentowej zbiorowości tego kraju nie posiada samochodu, a 50% procent całej populacji Wysp Brytyjskich ciągle mieszka nie dalej niż 5 mil od miejsca swego urodzenia.¹⁵⁹

Panowanie zawsze znajdowało swoją ekspresję w przestrzeni, dominacja społeczna oznaczała przecież dominację przestrzenną. Dzisiaj jednak nabiera nowego formatu – panowanie nad przestrzenią jest bowiem także panowaniem nad czasem (zdolność do szybszego poruszania się). Struktura społeczna spolaryzowała się na mobilną, globalną klasę wyższą i klasy lokalne, w niektórych przypadkach całkowicie immobilne, jak pozostający na samym dole hierarchii mieszkańcy gett i slumsów. Metaforycznie powiedzieć można, że mobilność, jako kluczowy czynnik globalnego uwarstwienia umożliwia „ucieczkę” przed traumą, na traumę skazani zaś są ci, którzy pozostają unieruchomieni w swojej lokalności.

¹⁵⁷ L. Boltanski, E. Chiapello, *The New Spirit of Capitalism*, referat zaprezentowany na Conference of Europeanists, 14-16 Marzec, Chicago 2000, <http://www.sociologiadip.unimib.it/mastersqs/rivi/boltan.pdf>

¹⁵⁸ Metafora kasyna pojawia się, m.in. w: R. Sennett, *Korozja charakteru*, przeł. J. Dzierzgowski Muza S.A. Warszawa 2006.

¹⁵⁹ D. Doyle, N. Natan, *The Hypermobile must not be allowed to rule roost*. „The Guardian”, z dn. 23. 04. 2001, <http://business.guardian.co.uk/story/0,,476823,00.html>.

Znaczenie kapitału kulturowego nie stanowi tu tylko kodu dostępu do globalnej fizycznej mobilności. W zglobalizowanym świecie mobilność dotyczy także sfery idei, wzorów kulturowych, komunikatów stale krążących po świecie, a których zrozumienie jest warunkiem przetrwania. Świat dzieli się zatem na tych z wysokim kapitałem, czyli klasę globalną, którzy rozumiejąc logikę globalnych przepływów, mogą być doń włączeni oraz tych, którzy owej logiki nie pojmując (klasy niższe, lokalne) zostają wyłączeni i zagubieni w traumie informacyjnego chaosu. Ci ostatni nie potrafią we właściwy sposób „filtrować” komunikatów, odróżniać komunikaty ważne i wartościowe od bezwartościowych.¹⁶⁰

Kapitał kulturowy odnosi się także, a może przede wszystkim, do edukacji. W gospodarce globalnej, opartej na wiedzy, kolosalne znaczenie ma wiedza właśnie, rozumiana jako kapitał kulturowy zinstytucjonalizowany (dyplomy prestiżowych szkół) i wcielony (znajomość kodów językowych, języków obcych). Walki społeczne w tym obszarze są szczególnie ostre, ponieważ ten rodzaj kapitału w ogromnej mierze, w sposób często ukryty, decyduje o społecznych nierównościach. Oczywiście kapitał ekonomiczny będzie miał znaczenie podstawowe, może on bowiem zostać poddany konwersji w zinstytucjonalizowany kapitał kulturowy, na tym jednak problem się nie kończy. Szkoły dzisiaj nie stosują tak ostrych form wykluczenia, jak wtedy, kiedy Bourdieu pisał swoją *Reprodukcję*.¹⁶¹ Od tego czasu edukacja, przynajmniej w niektórych krajach, stała się bardziej „egalitarna” (wzrosła liczba studentów i osób z wyższym wykształceniem); w rzeczywistości nierówności edukacyjne zostały zachowane. Dzieje się tak dlatego, że kapitał kulturowy, to nie tylko określona wiedza formalna, czy umiejętności językowe, ale także swoisty zmysł inwestycji – umiejętność wyboru właściwego kierunku oraz zmiana kierunku w momencie, kiedy ulega on dewaluacji.¹⁶² A zatem w definicji wysokiego kapitału kulturowego zawiera się także umiejętność jego stałej aktualizacji, rzecz niezbędna w warunkach kapitalizmu późnonowoczesnego ale nierównomiernie rozłożona w hierarchii społecznej. Ma to

¹⁶⁰ W grę wchodzi tu przed wszystkim „podział cyfrowy”, oparty nie tylko na nierównym dostępie do zaawansowanych technologii informatyczno-telekomunikacyjnych, ale także nierównej dystrybucji wiedzy (kapitału informacyjnego) wymaganej do ich obsługi. Zob. J.van Dijk, K.Hacker, *The Digital Divide as a Complex and Phenomenon*, „The Information Society” 19, 2003.

¹⁶¹ P. Bourdieu, J-P. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, wydanie drugie PWN, Warszawa 2006.

¹⁶² „Studenci pochodzący z elit, otrzymujący poczucie dobrze zdefiniowanej pozycji, właściwe modele ról i zachętę ze strony swoich rodzin, znajdują się w obszarze, który pozwala na znalezienie się we właściwym miejscu i czasie: na właściwych ścieżkach, we właściwych szkołach, we właściwych sekcjach itd. Z drugiej strony, studenci pochodzący z rodzin najbardziej społecznie upośledzonych, szczególnie dzieci emigrantów, są często pozostawieni sami sobie i już od szkoły podstawowej zmuszeni do polegania bądź na nakazach szkoły, bądź na przypadkowości odnajdywania swojej własnej drogi w coraz bardziej skomplikowanym świecie.”, P. Bourdieu, *Outcasts on the Inside*, w: P. Bourdieu i inni (red.) *The Weight of the World*, Stanford University Press, Stanford 1999, s. 424.

znaczenie fundamentalne dla legitymizacji nierówności. Tytuły szkolne, o najwyższej wartości, skoncentrowane w klasie dominującej, będące instytucjonalizacją kapitału wcielonego, błędnie nazywanego talentem, bądź darem (w rzeczywistości odziedziczonego w trakcie socjalizacji pierwotnej), pozostają gwarantem i uzasadnieniem właściwego miejsca jednostki w strukturze klasowej. Pozycja dominujących jest zalegitymizowana, bo wynikać ma z wrodzonej wysokiej inteligencji, której zdominowani nie posiadają, co „obiektywnie” potwierdza autorytet nauki (np. testy IQ). W ten sposób tworzy się tzw. „rasizm inteligencji”.¹⁶³ W rasizmie tym, będącym formą socjodycei (uzasadnieniem istniejącego ładu), bierze aktywny udział część kulturowej frakcji klasy dominującej, czyli pole naukowe. Wystarczy wspomnieć o eufemizujących wyjaśnieniach niepowodzeń szkolnych dokonywanych przez psychologów, psychoanalityków i psychiatrów, za sprawą których „przypadki społeczne stają się przypadkami psychologicznymi, a deficyty społeczne, deficytami mentalnymi”.¹⁶⁴

Nie mniej ważną rolę w uzasadnianiu społecznego *status quo* i podkreślaniu dystynkcji między klasą globalną a klasami niższymi - lokalnymi, pełni rolę kultura. Okazuje się, że pozostaje ona narzędziem walki symbolicznej. Kultura klasy globalnej jest kulturą kosmopolityczną¹⁶⁵, z zasady więc transcendentną wobec „ucisku” kultur lokalnych, mającą przy tym pretensję do powszechności. Kosmopolityzm definiuje się przez zróżnicowanie, heterogoniczność, hybrydalność, podkreślając znaczenie wolności, prawa indywidualnego wyboru i emancypację wobec ograniczeń tradycji etnicznych i narodowych. Kosmopolityzm jawi się jako fenomen blisko związany z liberalizmem i multikulturalizmem, głoszącym konieczność współistnienia w duchu tolerancji różnych, nakładających się na siebie doświadczeń kultur lokalnych. Tożsamość kosmopolity, to tożsamość wielowarstwowa, zmienna i płynna.

Neutralność i uniwersalizm kosmopolityzmu są jednak fałszywe. W dużej mierze kultura kosmopolityczna jest produktem Zachodu, wynika ze stale trwającej, chociaż już poważnie zachwianej dominacji ekonomicznej i kulturowej tej części świata. Jak przekonuje Craig Calhoun, kosmopolityzm „To kultura tych, którzy uczęszczają na Harvard lub LSE, którzy czytają *The Economist* i *Le Monde*, którzy uznają muzykę Mozarta za uniwersalną

¹⁶³ P. Bourdieu, *Sociology in...*, op. cit., roz. 21.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 179.

¹⁶⁵ P. L. Berger, *The Cultural Dynamics of Globalization*, w: P. L. Berger, S. P. Huntington, *Many Globalizations*, Oxford University Press, New York 2002, s. 4; M. Castells, op. cit., s. 446.

oraz tych, którzy potrafią dyskutować o względnych zaletach australijskich, francuskich i chilijskich win.”¹⁶⁶

Sami kosmopolici, a szczególnie ci, którzy zajmują się produkcją kosmopolitycznego dyskursu, często pomijają warunki, w których kultura ta może zaistnieć, ignorują również sam fakt jej odrębności – kosmopolityzm jawi się jako uniwersalistyczne przekroczenie wszelkich granic. Tkwi w tym obiektywny interes zbiorowości; zazwyczaj korzyści z uniwersalizacji mają przede wszystkim zbiorowości dominujące. Nie przypadkiem dyskurs kosmopolityzmu podawany jest wespół z założeniami neoklasycznej ekonomii, akcentującej znaczenie wolnego wyboru.¹⁶⁷ Wolny wybór nie jest jednak, wbrew temu co mówią jego rzecznicy, dystrybuowany w społeczeństwie w sposób egalitarny - pełne otwarcie wszelkich ekonomicznych i kulturowych granic dla globalnych sił i złamanie, w duchu kosmopolityzmu, lokalnych solidarności (np. narodowych), oznacza radykalne zmniejszenie możliwości wyboru w klasach lokalnych. To, co dla kosmopolitycznej klasy globalnej jest emancypacją, dla klas lokalnych będzie nagą represją i traumą.

Kultura kosmopolityczna, jak każda inna, jest stawką w grze, narzędziem symbolicznej walki. Definiuje się przez opozycję. To, czemu zaprzecza, to nacjonalizm, bądź patriotyzm, zamknięta etniczność, duszna, zastygła lokalność. Wyłania się więc klasyczna forma przemocy symbolicznej, czyli narzucanie dychotomicznych kategorii postrzegania i oceny, konstruowanych wokół opozycji lepsze vs gorsze, co odnosi się wprost do podziału klasowego, którego przeciwstawne formacje to z jednej strony dominująca klasa globalna, zdefiniowana jako „hybrydowi kosmopolici” i z drugiej, zdominowane i sfragmentaryzowane klasy lokalne: zakorzenione etniczności (*Rooted Ethnicities*)¹⁶⁸. Przeciwstawne klasyfikacje przedstawiają się w sposób następujący: otwartość vs fundamentalizm, obywatelstwo (światowe) vs narodowość, uniwersalizm vs partykularyzm, co tłumaczy się jako wolność vs brak wolności, demokracja vs totalitaryzm, nowoczesność vs zacofanie; a dalej wysoki vs niski, elita vs masa. Każdy przejaw zachowania solidarności grupowej klas niższych, będący nierzadko jedyną osłoną przed potęgą globalnej władzy ekonomicznej, traktowany jest jako zagrożenie fundamentalizmem lub irracjonalne zamknięcie się w etniczności.

Opisywane klasyfikacje zakorzeniają się w schematach habitusu, można więc zaryzykować tezę o istnieniu dwóch przeciwstawnych gustów (w znaczeniu zaproponowanym

¹⁶⁶ C. Calhoun, *Social Solidarity as a Problem for Cosmopolitan Democracy*, referat przygotowany na konferencję organizowaną przez Yale University, “Identities, Affiliations, and Allegiances,” 3-4 październik, 2003, s. 18, <http://www.yale.edu/polisci/info/conferences/papers.htm>.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 21.

¹⁶⁸ J. Friedman, *Champagne Liberals...*, op. cit., s. 15. Według Friedmana, polaryzacji wertykalnej (postępujący podział klasowy), towarzyszy fragmentaryzacja horyzontalna (postępujący podział etniczny).

przez Bourdieu): kosmopolitycznego – otwartego, pozornie niezakorzenionego, nastawionego na zmianę oraz lokalnego - przywiązanego do trwałości i powtarzalności.

Prawomocny dyskurs globalizacji pozostaje w rękach dominujących; szczególnie silny udział w jego produkcji ma pole akademickie, a dokładnie jego dominująca, związana z globalną klasą wyższą część. To tam powstają takie dyscypliny jako np. *Cultural Studies*, które w pozorach opisu, budują faktycznie określony porządek normatywny, służący dominującemu.

Sama wielokulturowość kultury kosmopolitycznej nie jest, jak się zdaje, dopuszczeniem do równego głosu wszystkich kultur, ale wybiórczym korzystaniem i eksploatacją różnych znaczeń kulturowych

4. 8. 3. Habitus refleksyjny i nierefleksyjny

Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia habitusów klasowych. W niektórych opracowaniach, bliskich postmodernizmowi, otwarcie kwestionuje się zasadność tego konceptu. Oto według Arauna Appaduraia, globalne komunikaty medialne, zwane przezeń mitografiami „Przekształcają krystalizującą moc habitusu w improwizację uprawianą w przyspieszonym rytmie przez wielkie grupy ludzkie”¹⁶⁹. Hinduski antropolog w innym miejscu dodaje „(...) kultura staje się bardziej przestrzenią świadomego wyboru, uzasadnienia i demonstracji, często przed liczną i rozproszoną przestrzenią publicznością, niż habitusem.”¹⁷⁰ Przedstawione ujęcie mało precyzyjnie definiuje habitus (habitus Bourdieu nie zakłada prostej reprodukcji, dopuszcza także improwizację) jednak pokazuje kierunek, w którym trzeba przekształcić tę koncepcję. Bez wątplenia, koniecznością wyboru, nazywana przez Giddensa refleksyjnością, poważnie naznacza doświadczenie człowieka późnej nowoczesności. Natomiast, to, co rzecznicy posttradycyjności i mobilności pomijają, to, jak mówi Scott Lash, strukturalne warunki owej refleksyjności¹⁷¹. W przeciwieństwie do Lasha nie sądzimy, że chodzi tu wyłącznie o niestrukturalne struktury (*non-structural structures*), rozumiane jako sieci struktur informacyjnych i telekomunikacyjnych, ale także strukturalne zasoby wcześniej opisywanych trzech form kapitału, wyznaczające nowe położenie klasowe. A zatem, zakładamy, że habitus zachowuje swoją ważność, a dla klasy dominującej przyjmuje

¹⁶⁹ A. Appadurai, op. cit, s. 14

¹⁷⁰ Ibidem, s. 68.

¹⁷¹ S. Lash, *Reflexivity and its Doubles*, w: U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Reflexive Modernization: Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Polity Press, Cambridge 1994, s. 120.

formę *habitusu refleksyjnego*¹⁷². Ta forma habitusu stanowi zespół dyspozycji zorientowany na elastyczności i refleksyjne dopasowanie do zmieniającego się kontekstu. Jest on jednak wykuwany w określonych warunkach. Przypomnieć trzeba, że Bourdieu dopuszczał możliwość uświadomienia, czy urefleksyjnienia habitusu; miało dziać się to w sytuacji rozejścia się quasi-automatycznego dopasowania habitusu i pola. Dla późnonowoczesnej jednostki, szczególnie tej położonej w górnych obszarach hierarchii społecznej, zmiana kontekstu działania jest codziennością (zmiana pracy i zawodu, miejsca zamieszkania życia intymnego, zmieniające się style konsumpcji) *ipso facto* tworząc w sposób bezrefleksyjny, urefleksyjnienie trybu praktyki.¹⁷³ Co ważne, trwałe i relatywnie spójny habitus refleksyjny możliwy jest wyłącznie dzięki bezpiecznej strukturze wysokiego poziomu kapitałów, jakim dysponuje członek globalnej klasy wyższej. Poza tym pamiętać musimy, że refleksyjność ma swoje granice wyznaczone przez ramy habitusu - sedymenty wcześniejszych doświadczeń jednostki, które strukturyzują kierunki działania.¹⁷⁴ Przyjmujemy, że habitus refleksyjny jest charakterystyczny dla klasy globalnej, ale nie ogranicza się wyłącznie do niej. Refleksyjne dyspozycje przejawia także tzw. nowa klasa średnia (zwana przez Bourdieu „nowym drobnomieszczanstwem” bądź, jak chcą Lash i Urry, „klasą usługową”) aspirująca do klasy globalnej i na zasadzie socjalizacji antycypującej, zapożyczająca pewne elementy stylu życia klasy dominującej.¹⁷⁵ Habitus schyłkowej klasy średniej, położonej stopień niżej (wykonującej zawody wymagające rutyny), najbliższy jest „nierefleksyjnemu” ujęciu habitusu (czyli takiego, o jakim pisał Bourdieu). Podobna sytuacja dotyczy pozostałości klas robotniczych bądź klas ludowych. Habitus „nierefleksyny” najszybciej narażony jest na traumatyczne złamanie, mogące mieć miejsce w sytuacji nagłej, koniecznej zmiany (np. zawodu lub miejsca pracy). Zbiorowości te stają się wówczas „refleksyjnymi przegranymi” (*reflexive losers*)¹⁷⁶. Jest to stan najbliższy „pracującej biedocie” (ludzi, którzy mając pracę, nie mogą się z niej utrzymać) oraz zbiorowości subproletariatu. Quasi-tradycyjny habitus ludzi położonych najniżej w hierarchii szybko przekształca się w tzw. „habitus rozdarty” i jest

¹⁷² Habitus refleksyjny jest propozycją Paula Sweetmana, *Twenty-first century dis-ease? Habitual reflexivity or the reflexive habitus*, „Sociological Review” 2003.

¹⁷³ Ibidem, ss. 537-538.

¹⁷⁴ W wywiadzie z L. Wacquantem, Bourdieu wyjaśnia: „W okresach kryzysu, kiedy rutynowe dopasowanie struktur subiektywnych i obiektywnych zostaje brutalnie przerwane, pojawiają się warunki, w których ‘racjonalny wybór’ może przeważać. Ale, i to jest kluczowe zastrzeżenie, to sam habitus kieruje tą opcją. Zawsze możemy powiedzieć, że jednostki dokonują wyborów, niemniej jednak nie możemy zapominać, że jednostki nie wybierają zasady owych wyborów, L. J. D. Wacquant, *Towards a Reflexive Sociology: A Workshop with Pierre Bourdieu*, „Sociological Theory” Vol. 7, Nr 1, 1989, s. 45.

¹⁷⁵ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, przeł. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005, s. 435 i nast., S. Lash, J. Urry, *The End of Organized Capitalism*, Blackwell, Oxford 1987, s. 292 i nast.; *Idem*, *Economies of Signs and...*, op. cit., s. 164.

¹⁷⁶ S. Lash, *Reflexivity and its...*, op. cit., s. 127 i nast.

podstawą dominującej dzisiaj formy wyzysku - wyzysku elastycznego, fleksploitacji (*flexploitation*)¹⁷⁷.

Habitus refleksyjny chroni przed traumą, pozwala niwelować sytuacje traumatogennne, a nawet, w niektórych przypadkach, traumatogenne okoliczności mogą mieć charakter wyzwalający, łamiący represyjne struktury. Habitus quasi-tradycyjny takich zabezpieczeń nie tworzy, nie stanowi adekwatnej ochrony przed traumą, w warunkach traumatogennych dochodzi do jego załamania i doświadczenia realnej traumy. Stąd wniosek, że trauma ma charakter klasowy, mediatyzowany poprzez ramy habitusu, wyposażonego w mniejszy lub większy (w zależności od położenia klasowego) zasób kapitałów.

4. 9. Podsumowanie

Trauma globalizacyjna w zasadniczym wymiarze kultury uobecnia się w przesunięciach temporalnych, wynikających ze spotkaniach kultur o różnych profilach czasowych. Nie tworzy to zhomogenizowanej kultury globalnej, lecz różne uwzorowania o charakterze glocalnym - z tego też powodu trauma przejawia zróżnicowany zasięg. Im bliżej danemu, lokalnemu układowi kultury do czasowości transplanetarnych przepływów, tym mniejsza szansa na wystąpienia efektu traumy i odwrotnie. Globalizacja kulturowa zamiast uniwersalizacji, relatywizuje wzory i reguły przyjmowane dotąd za pewnik, wprowadzając tym samym nastrój niepewności i braku bezpieczeństwa. Tradycje, określające w erze przedglobalnej ramy działania i poczucie społecznego umiejscowienia wraz z nastaniem globalizacji poddane zostają w wątpliwość; nie giną, lecz dyskursywnie udowodnić muszą swą przydatność. Trauma znajduje także swój wyraz na płaszczyźnie tożsamości – wzbudzając niepokoje i niestabilność indywidualnego „ja” zrywa koherencję tożsamościowej narracji, co kolei przekłada się na charakter relacji intymnych. Za sprawą czynników pośredniczących, przede wszystkim zasobów kapitałowych, ustrukturyzowanych zgodnie z linią globalnie określonych klas społecznych, obiektywne parametry traumatogenne urzeczywistniają się w różnych odsłonach - raz jako szansa, innym razem ryzyko (bądź trauma realna) Media, będące drugim czynnikiem pośredniczącym mogą nastrój traumatogeny wzmocnić lub osłabić. Najczęściej dzieje się to w trybie cyklicznym.

Reasumując, powiedzieć można, że trauma globalizacyjna, zarówno w wymiarze polityczno-ekonomicznym, jak społeczno-kulturowym jest w rzeczywistości zespołem

¹⁷⁷ P. Bourdieu, *Acts of...*, op. cit., s. 85.

licznych mniejszych traum, które w różnym stopniu i w różnym czasie dotyczą różne zbiorowości na całym świecie. Pomimo rozproszenia przestrzennego i czasowego traumy globalizacyjnej możliwe jest, jak pokazano, znalezienie punktów wspólnych, które określają istotę jej funkcjonowania oraz momenty jej globalnego zaistnienia bądź nasilenie (kryzys naftowy lat 70-tych, kryzysy na rynkach finansowych lat 80-tych i 90-tych, obalenie bloku komunistycznego w roku 1989, zamach z 11 września 2001 roku)

Część II

Spoleczne strategie zmagania z traumą globalizacyjną

Rozdział V

W bezpiecznym świecie dogmatu. Strategie retrospektywne

W kolejnych trzech rozdziałach zajmiemy się społecznymi strategiami radzenia sobie z traumą globalizacyjną. Strategie te podzieliśmy na kategorie, kryterium wyróżniającym był stosunek do czasu. To orientacja temporalna strukturyzuje, naszym zdaniem, działania będące odpowiedzią na traumę. Za Piotrem Sztompką wyróżniamy trzy orientacje:

a) retrospektywna, zorientowana na przeszłość; b) prezentystyczna, orientująca się na teraźniejszość; c) prospektywna, skierowana ku przyszłości. Dodać trzeba, że orientacje te nie wchodzą w oryginalnej formie do teorii traumy kulturowej Piotra Sztompki. Pojawiają się co prawda u tego autora ślady temporalnego rozróżnienia działań w przypadku traumy, jednak powyższa klasyfikacja dotyczy rozważań Sztompki o społecznej organizacji czasu, a nie samej teorii traumy.¹

Każdy kolejny rozdział poświęcony będzie odrębnej orientacji temporalnej, a więc w rozdziale niniejszym zaprezentujemy orientację retrospektywną, w rozdziale VI prezentystyczną i w rozdziale VII, ostatnim, kończącym pracę, pokazana zostanie strategia prospektywna.

Czym jest orientacja retrospektywna w odniesieniu do traumy globalizacyjnej? Najogólniej rzecz ujmując, oznacza ona taką organizację działań, które poszukują zasobów znaczeniowych w przeszłości. To historia, rozumiana rozmaicie, ma być w tym przypadku rezerwuarem sensów, których odpowiednie wykorzystanie pomoże winno w zmaganiach z traumą. Czy tego typu orientacja jest na tyle powszechna i społecznie istotna, by zasługiwała na szczególne wyróżnienie? Czy faktycznie przeszłość, w warunkach dzisiejszych, w zglobalizowanym świecie posttradycyjnym, zorientowanym na „tu i teraz”, skoncentrowanym wokół „bezczasowego czasu” ma jakiegokolwiek znaczenie dla społecznych działań? Na oba pytania odpowiadamy zdecydowanie twierdząco. Jak wielokrotnie mówiliśmy, teorie konwergencji, makdonaldyzacji, jednowymiarowego „spłaszczania” świata, które jeszcze kilkanaście lat święciły triumfy okazały się błędne, gdyż rejestrowały wyłącznie jeden z aspektów globalizacji. W odpowiedzi na procesy kompresji czasoprzestrzennej pojawia się coraz więcej nastrojów, ale także działań, mających na celu redefinicję i eksplorację zasobów

¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002, ss. 483-484.

przeszłości. Mówi się wręcz o związanym z globalizacją nowym „nostalgicznym paradygmacie”.² Opór wobec dynamiki globalnych relacji czasoprzestrzennych wyraża się w wyraźnie widocznej tendencji przededefiniowania wartości miejsc, będących formą odpowiedzi na podminowywanie i wypłukiwanie znaczeń przez „natychmiastowość” czasu.³ W tym sensie nacisk na przeszłość, nostalgia i wyraźnie obserwowany zwrot ku historii nie są aberracją procesów globalizacji, ale ich logicznym dopełnieniem. Nie należy przy tym sądzić, iż dzieje się to w sposób gładki i pozbawiony zakłóceń, w istocie rzecz ma się dokładnie odwrotnie. Jak pisaliśmy, nowe stosunki społeczne, zorganizowane są wokół dominacji globalnej przestrzeni przepływów nad przestrzenią miejsc, transplanetarnego beczasowego czasu nad lokalnym czasem zegarowym bądź biologicznym. Rodzi to różne formy oporu, których stosunek do miejsca, a nade wszystko czasu, jest jaskrawym wyróżnikiem. W skład tego wchodzić będą rozmaite formy fundamentalizmów, neonacjonalizmy, nowe sposoby odzyskiwania czy też budowania tożsamości etnicznych, a także praktyki o charakterze komunitariańskim. Strategie te stanowią w naszym rozumieniu odpowiedź na traumę globalizacyjną mieszczącą się w zakresie orientacji retrospektywnej.

5. 1. Fundamentalizm a globalizacja

Według Anthony’ego Giddensa, jedną z kluczowych osi procesów globalizacji jest opozycja kosmopolityzm vs fundamentalizm. Globalizacja w takim rozumieniu jest teatrem zmagania między nowoczesnością, zorientowaną na inkluzję, pluralizm i dialog, a siłami oporu wobec niej – fundamentalizmami rozmaitej proveniencji, które cechują się ekskluzywnością, prowadzącą nierzadko do przemocy. Fundamentalizmu nie należy, wbrew pozorom, utożsamiać z tradycją czy też tradycjonalizmem bądź li tylko z tradycyjną religijnością: „Fundamentalizm jest tradycją w stanie obłąkania (*beleguarded*). Jest obroną tradycji w tradycyjny sposób – przez odniesienie do rytualnej prawdy – w zglobalizowanym świecie, który pyta o jej powody. Fundamentalizm zatem, nie ma wiele wspólnego z kontekstem wiary, religii itp. Znaczenie ma sposób w jaki prawda wiary jest broniona czy wyrażana (...) Fundamentalizm może być rozwijany na bazie tradycji różnego rodzaju. Nie ma w nim miejsca na ambiwalencję, wielość interpretacji lub wielość tożsamości – jest odmową dialogu

² R. Robertson, *Globalization. Social Theory and Global Culture*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1992, s. 146.

³ S. Lash, J. Urry, *Economies of Signs and Space*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1994, s. 249.

w świecie, w którym pokój i ciągłość od niego zależy.”⁴ Dla Giddensa pojęcie fundamentalizmu jest dość szerokie, mieści się weń zarówno fundamentalizm religijny, nacjonalizm, zamknięta etniczność, ale również fundamentalizm *gender*, czyli twarde obstawanie przy zachowaniu tradycyjnych ról płciowych, połączone nierzadko z przemocą. Kryterium rozstrzygającym jest forma, polegająca na odrzuceniu dialogu, niechęci wobec wszelkiej ambiwalencji, tolerancji i pluralizmu. Można by się z takim stanowiskiem zgodzić, jednak my dokonamy pewnego rozróżnienia - kwestie religijne, etniczne i narodowe rozpatrzemy oddzielenie, pojęcie fundamentalizmu zachowując dla tych pierwszych.

Stoimy na stanowisku, iż treści z przeszłości mają decydujący udział w interesującej nas tutaj strategii. Niemniej fundamentalizmu nie można zrównywać z tradycjonalizmem czy też konserwatyzmem. Po pierwsze, jak pokażemy dalej, odniesienia do przeszłych zdarzeń, sytuacji i innych znaczeń są w przypadku fundamentalistów stosowane w sposób wysoce wybiórczy. Mimo to, przeszłość jest dlań głównym punktem odniesienia i stosowana jest jako skuteczna legitymizacja działań. Z tego też względu uznajemy fundamentalizm za strategię retrospektywną. Po drugie, nie sposób nie zauważyć z gruntu nowoczesnego charakteru opisywanego ruchu. W swej podstawowej formie fundamentalizm stanowi odpowiedź na wyzwania *modernitas*: pluralizm, relatywizm, indywidualizm i związaną z tym niepewność „bycia-w-świecie”, czyli wszystkich tych zjawisk, które naruszają bazę ontologicznego bezpieczeństwa jednostki. Nowoczesny charakter fundamentalizmu znamionuje także data jego powstania - początki ruchu notuje się na przełom XIX i XX wieku. Dzisiaj fundamentalizm ma niewątpliwie charakter globalny, w różnych częściach świata można bez trudu zauważyć działalność ruchów o takim charakterze. Czy jednak rzeczywiście, jak chce przywołany wcześniej Giddens, fundamentalizm nieodmiennie łączy się z globalizacją? Czy wobec procesów globalnych, o charakterze instrumentalnym, pojawia się potrzeba szukania ostatecznych, transcendentnych znaczeń, które właśnie fundamentaliści realizują? A może decydującą rolę w powstaniu ruchu fundamentalistycznego odgrywają czynniki lokalne, w każdej części świata inne? W tym miejscu przyjmujemy założenie o istnieniu realnego związku między procesami globalnymi a fundamentalizmem i innymi działaniami szukającymi uzasadnienia w przeszłości. Sądzymy, że to właśnie złożone mechanizmy globalizacji „uruchomiły” owe retrospektywne odpowiedzi i jest to – w naszym przekonaniu – jedna z najważniejszych strategii zmagania z traumą globalizacyjną, co spróbujemy w dalszej części udowodnić.

⁴ A. Giddens, *Runway World. How Globalization is Reshaping Our Lives*, Taylor& Francis, London 2003, s. 49.

Niezbędna jest jeszcze jedna uwaga. Według Piotra Sztompki strategie zmagania z traumą kulturową mogą mieć charakter pasywny bądź aktywny. W naszym przekonaniu retrospektywne działania o charakterze fundamentalistycznym oscylują wokół tych dwóch możliwości, przechylając się jednakże w kierunku pasywnym, gdyż często zakładają ucieczkę od świata, zamknięcie się w swojej tożsamości. Czasem jednak aktywizują się, chcąc dokonać zmiany rzeczywistości w szerszym polu. Przyjmujemy za Castellsem, że ruchy tego rodzaju są częścią działania, nazywanego przezeń *tożsamością oporu* (*resistance identity*), które w pewnych warunkach przekształcają się w *projekt tożsamości* (*project identity*)⁵

5. 2. Fundamentalizm religijny

Ze względu na globalny i niezwykle zróżnicowany charakter ruchów fundamentalizmu religijnego nie sposób opisać wszystkich jego przejawów. W sposób wyraźny fundamentalizm urzeczywistnia się na łonie pewnych odłamów protestantyzmu oraz islamu, przy czym inne religie czy wyznania również nie są wolne od takich naleciałości. Wystarczy wymienić pewne grupy działające w ramach hinduizmu, a nawet, co może być pewnym zaskoczeniem, buddyzmu. Jednakowoż przyjąć trzeba, że najbardziej masowy i najbardziej wyrazisty - w sensie społecznej widoczności – jest fundamentalizm islamski i protestancki. I tym właśnie się zajmiemy. Przeanalizujemy szczególnie zależności między procesami globalnymi a fundamentalizmem islamskim w wydaniu szyickim, który zaznaczył się podczas rewolucji w Iranie w 1979. Oprócz tego opiszemy mechanizmy fundamentalistycznych praktyk wśród społeczności muzułmańskiej zamieszkującej Europę Zachodnią dzisiaj. Jeżeli chodzi o fundamentalizm protestancki, interesować nas będzie szczególnie ten nurt, którego działalność stała się widoczna w USA od początku lata siedemdziesiątych XX wieku.

Już sam czas szerszego uaktywnienia się działalności ruchów fundamentalizmu religijnego jest zastanawiający. Miał miejsce w ostatnim ćwierćwieczu dwudziestego stulecia, a więc w momencie, kiedy globalizacja weszła w fazę silnej akceleracji. Rok 1989, będący jednym z punktów granicznych rozszerzania zakresu globalizacji, to czas ogłoszenia przez

⁵ *Tożsamości oporu* są „(...) stworzone przez tych aktorów, którzy poprzez logikę dominacji pozostają na pozycjach lub warunkach zdevaluowanych i/lub stygmatyzowanych, za sprawą czego budują oni okopy oporu i przetrwania na bazie zasad odmiennych lub przeciwstawnych wobec tych, które przenikają instytucje społeczeństwa”; *Projekt tożsamości* zaś powstaje wtedy „(...) kiedy aktorzy społeczni, na bazie dostępnego materiału kulturowego, budują nową tożsamość, która redefiniuje ich pozycje w społeczeństwie i poprzez to próbują przekształcić całą społeczną strukturę” (np. ruchy feministyczne), M. Castells, *The Power of Identity*, Blackwell, Oxford 1997, s. 8.

Chomeiniego słynnej fatwy, skazującej Salmana Rushdiego na śmierć. Czasowe zbieżności między fundamentalizmem a zglobalizowaną nowoczesnością są więc już przy pierwszym oglądzie wyraźne.

Paralelną zależność zanotowali historycy w innym miejscu świata kilka dekad wcześniej. W USA, wraz z rozszerzaniem się i pogłębianiem instytucji nowoczesności część antymodernistycznie zorientowanych amerykańskich protestantów zareagowała silnym oporem. W latach 20-tych XX wieku powstają zredagowane przezeń, kolektywnym wysiłkiem, *Fundamentals of Faith*, od czego pochodzi nazwa ruchu. Dialektyczna zależność nowoczesności (także tej zglobalizowanej) i fundamentalizmu wydaje się być zatem uniwersalna.

5. 2. 1. Fundamentalizm islamski

Fundamentalizm islamski, według Tibi'ego, nie może być traktowany jako renesans religijności, gdyż w rzeczywistości jest projektem politycznym, mającym na celu upolitycznienie przekazu religijnego. Nie należy zakładać, że bojownicy islamscy są cynikami, zapewne przejawiają głęboką wiarę, nie zmienia to jednak faktu, że wątki tradycji religijnej traktowane są przez nich w sposób nader selektywny, ich dobór następuje w taki sposób, aby były zgodne z logiką i celami określonego działania politycznego.⁶ Już u najważniejszych protoplastów fundamentalizmu islamskiego znajdujemy podobną ścieżkę rozumowania. Pakistański dziennikarz Abul Al-Maudidi, działający od lat 20-tych dwudziestego stulecia, widział islam jako ideologię rewolucyjną, przypominającą faszyzm i marksizm, w swych założeniach przeciwną jednak zarówno kapitalizmowi, jak i komunizmowi. Podstawą nowej ideologii miał być dogmat o boskiej wszechwładzy. Inny ideolog fundamentalizmu, kontynuator myśli Mahdiego, Sajjid Kutb, mieszkający w Egipcie za czasów rządów Nasera (i przezeń więziony) także w swych pismach próbował pogodzić tradycję z nowoczesnością, której kulturowych przejawów był znawcą (studiował literaturę angielską). Pojęcie *dżahilijja*, odnoszące się do czasu przed nadejściem islamu zastosował dla warunków współczesnych. Twierdził, że nacjonalizm, komunizm i demokracja są przejawem *dżahilijji*, a więc bezbożności i odstępstwa od wiary.⁷ Charakterystyczne jest, że w czasach działalności przedstawionych wyżej ideologów fundamentalizm islamski nie cieszył się

⁶ B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, przeł. J. Danecki, PIW, Warszawa 1997, ss. 24-27.

⁷ K. Armstrong, *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, przeł. J. Kolczyńska, Warszawa 2005, ss. 340-350.

przesadną popularnością, triumfy zyskiwał wówczas nacjonalizm arabski, realizowany w dwóch odmianach - socjalistycznej i kapitalistycznej. Ruchy fundamentalistyczne pojawiły się na scenie dopiero w momencie załamania się ideologii nacjonalizmu w tamtym rejonie świata i klęski projektu arabskich *nation-states*. Ale jeszcze w latach 50-tych i 60-tych XX wieku nacjonalizmy rozwijały się prężnie. Większość państw arabskich odzyskała niepodległość i próbowała budować ustroje państwowe w oparciu o wzory zachodniej cywilizacji, elity religijne zaś zostały zepchnięte na margines. Stan taki trwał, aż do roku 1967, kiedy doszło do słynnej izraelsko-arabskiej wojny sześciodniowej, podczas której Izrael triumfował, obnażając słabość biorących udział w konflikcie państw arabskich: Egiptu, Syrii i Jordanii. Z tego względu powszechnie przyjmuje się, że rok 1967 jest datą graniczną, przełomową dla całego pokolenia Arabów.⁸

Władza nacjonalistycznie zorientowanych elit została zakwestionowana, projekt świeckich państw także; grupy rządzące szybko zaczęły szukać legitymizacji w kręgach religijnych. Na fali upubliczniania religijności, także ruchy fundamentalistyczne wyszły na światło dzienne, na nowo odczytywano przesłania Maidiego i Kutba. W świetle opisanych wydarzeń wydaje się, że wzrost nastrojów o charakterze fundamentalistycznym posiada lokalne, a nie globalne wyjaśnienie, związane z układem w regionie, przede wszystkim konfliktem między Izraelem a państwami arabskimi. Można uznać, że sam wielki projekt tworzenia arabskich, świeckich *nation states* wynika z procesów globalnych, gdyż celem jest włączenie danego, peryferyjnego państwa do systemu światowego, korzystając z wzorów wypracowanych w centrum. Interpretacja taka jest możliwa wyłącznie jeżeli przyjmiemy, iż globalizacja związana jest z początkiem „wczesnej” czy też „solidnej” nowoczesności.⁹ W tej pracy udowodniliśmy jednak, iż globalizacja właściwa rozpoczęła się w latach 70-tych XX wieku, a więc wydarzenia w świecie arabskim dziejące się przez dwie dekady wcześniej możemy uznać co najwyżej za swoistą proto-globalizację. Dokładniejsze zbadanie interesującej nas kwestii ujawnia jednak ścisły związek między globalizacją właściwą a intensyfikacją fundamentalizmu islamskiego. Rzecz dobrze widoczna jest na przykładzie rewolucji irańskiej, ilustrującej nie tylko opisywaną zależność, ale i mechanizmy fundamentalistycznej strategii, (schematów myślenia, dyskursu, działań), jako reakcji na traumę globalizacji. Spójrzmy na zjawisko dokładniej.

⁸ B. Kodmani, *Obecne pokolenie Arabów jest naznaczone poczuciem klęski*, „Le Monde Diplomatique”, Edycja polska, Lipiec 2007, ss. 14-15.

⁹ Takie rozumienie, stosowane także do analizy irańskiej rewolucji, znajdziemy w: P. Beyer, *Religia i globalizacja*, przeł. T. Kunz, Nomos, Kraków 2005.

Włączenie Iranu w struktury systemu światowego (w rozumieniu Wallersteina) nastąpiło w XIX wieku, jednak aż do lat dwudziestych XX wieku pozostał on państwem dość tradycyjnym. Rządzony był przez dynastię Kadżarów, nie posiadającą sprawnego systemu biurokratycznego, które mogłoby w sposób efektywny zarządzać organizmem państwowym. Dopiero dojście do władzy, w wyniku zamachu stanu w 1921 roku, Rezy Szacha Pahlawiego zapoczątkowało okres reform. Szybko udało mu się zbudować sprawnie działające państwo o świeckim charakterze. Tradycyjne zwyczaje były potępiane, a niektóre wręcz zakazane, np. noszenie przez kobiety czadoru; sądy religijne zostały zastąpione przez sądy świeckie, w których urząd pełnili prawnicy wykształceni na świeżo utworzonym Uniwersytecie Teherańskim.¹⁰ Kolejny władca, syn Rezy Pahlawiego Muhammed Reza Pahlawi przyspieszył modernizację. W roku 1962 ogłosił tzw. Białą Rewolucję, w wyniku której doszło do reform wsi (osłabiono panujące tam stosunki półfeudalne), industrializacji i urbanizacji. Istotne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków miało polepszenie sytuacji kobiet - zapewniono im częściowy dostęp do edukacji, która uległa dynamicznemu rozwojowi.¹¹ Integracja z systemem globalnym stawała się coraz ściślejsza, przy czym głównym jej kanałem pozostawał rynek ropy naftowej. Nastąpił wówczas gwałtowny rozwój sektora naftowego w Iranie, co skokowo podniosło PKB. Wejście do systemu globalnego (chodzi rzecz jasna o III fazę globalizacji, czyli w naszym rozumieniu globalizację właściwą) odbywało się jednak w sposób niepełny, a co za tym idzie generujący efekt traumatogenny. Towarzysząca modernizacji urbanizacja miała charakter przyspieszony i dość chaotyczny. W latach 1968-1978 ludność miast zwiększyła się z 38% do 47% całej populacji, w samym chociażby Teheranie liczba ludności uległa podwojeniu. Ludność wiejska raptownie weszła w nowoczesny, już częściowo zglobalizowany, kulturowy obcy świat, co doprowadziło do natychmiastowego wykluczenia. Nie mamy dokładnych badań socjologicznych realizowanych w tamtym czasie w Iranie, lecz, jak się zdaje, sytuacja była analogiczna, do procesu mającego miejsce kilka lat wcześniej w Algierii, gdzie Bourdieu, realizował swój projekt ukazujący koszty modernizacji arabskiego kraju rolniczego. Podobieństwo kontekstu kulturowego pozwala, jak się zdaje, na porównawcze odniesienie. W sytuacji gwałtownej, strukturalnej zmiany i wtargnięcia nowego reżimu społeczno-kulturowego, w tym przypadku globalnego kapitalizmu, pojawia się, na poziomie subiektywnym, *habitus rozdarty* – kapitał kulturowy osadzony w indywidualnych dyspozycjach okazuje się nieprzydatny w nowych, całkowicie odmiennych warunkach. Badani przez Bourdieu algierscy chłopcy nie dysponowali

¹⁰ S. Bruce, *Fundamentalizm*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, ss. 61-62.

¹¹ K. Armstrong, op. cit., s. 351.

habitusem ekonomicznym, niezbędnym zasobem pozwalającym skutecznie działać w warunkach nowoczesnych. W efekcie znaleźli się w sytuacji „pomiędzy”, nie należeli już do świata tradycyjnego (bo uległ dezintegracji), ani jeszcze do świata nowoczesnego.¹² Podobnie działo się w Iranie, Karen Armstrong pisze: „Większość Irańczyków znalazła się w głębokim kryzysie emocjonalnym. Znajomy niegdyś świat stawała się teraz obcy; niby wciąż to był ich świat, jak przyjaciel, którego wygląd i osobowość zniekształciła choroba.”¹³ Globalizacja wprowadziła nowy reżim czasowy, odmienny od biologicznego rytmu życia wiejskiego, zrelatywizowała przyjmowane dotąd za pewnik wartości oraz zerwała więzi. Migranci ze wsi znaleźli się w socjologicznej próżni. Zmianom kulturowym towarzyszyła trauma zmian ekonomicznych – doszło wówczas do silnego rozwarstwienia. Część elit, włączona została w sferę globalnych przepływów, czerpiąc z tego korzyści materialne i odrywając się od przyziemności, tego, co Castells nazywa „przestrzenią miejsc”. Problem ten znakomicie ujął Ryszard Kapuściński: „Samolot linii lotniczych Lufthansa na lotnisku Mehrabad w Teheranie. Wygląda to na zdjęcie reklamowe, ale w tym wypadku nie potrzeba reklamy, miejsca są zawsze wyprzedane. Samolot ten odlatuje codziennie z Teheranu i ląduje w południe w Monachium. Zamówione limuzyny wiozą pasażerów do eleganckich restauracji na obiad. Po obiedzie tym samym samolotem wszyscy wracają do Teheranu, gdzie już we własnych domach oczekuje ich kolacja. Nie jest to droga rozrywka – dwa tysiące dolarów od osoby. Dla ludzi, którzy cieszą się łaską szacha, taka suma nie odgrywa żadnej roli. To raczej plebs pałacowy jada obiady w Monachium. Nieco wyżej postawieni nie zawsze mają ochotę ponosić trudy tak dalekiej wyprawy. Dla nich samolotem Air France przywożą obiad kucharze i kelnerzy z paryskiego Maxima. (...) W oczach przeciętnego Irańczyka Wielka Cywilizacja, czyli Rewolucja Szacha i Narodu, była przede wszystkim Wielką Grabieżą, którą zajmowała się elita.”¹⁴

A zatem, w kontekście Iranu już u zarania ery globalnej uobecniła się jaskrawie nowo ukształtowana globalna hierarchia: przestrzeń przepływów/przestrzeń miejsc. Tylko wąska elita przynależała do tej pierwszej. Pomimo podniesienia poziomu życia (przynajmniej części ludności) nie realizowano na szeroką skalę tego, co będzie kluczem dla podmiotowego włączenia w nurt globalizacji, czyli wysokiego kapitału kulturowego ludności (w postaci edukacji dobrej jakości). Mimo sprowadzenia technologii z krajów zachodnich, a więc próby

¹² P. Bourdieu, *Making the Economic Habitus. Algerian Workers Revisited*, “Ethnography”, Vol. 1(1), 2000. Analogia z kontekstem algierskim jest o tyle zasadna, że tam także zaznaczyły swą działalność ruchy fundamentalistyczne; na ten temat: G. Kepel, *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu islamskiego*, przeł. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie ‘Dialog’, Warszawa 2003, s. 171 i nast.

¹³ Ibidem, s. 352.

¹⁴ R. Kapuściński, *Szachinszach*, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 79.

podłączenia się do technologicznej sieci globalizacji (jako jednej ze wskaźników rozwoju) nie było specjalistów do jej obsługi, musiano sprowadzić pracowników z zagranicy.¹⁵

Do wybuchu rewolucji bezpośrednio przyczyniła się jednak pozycja klasy średniej. Modernizacja przyniosła częściowy rozwój tej klasy, była ona jednak pozbawiona wpływu na sferę polityczną. W tym miejscu ujawnia się niekompletność globalizacji – uwidoczniła się silnie w warstwie kulturowej i ekonomicznej (w bardzo nierówny sposób), ale aspekt polityczny pozostał bez zmian, instytucje zachodniej demokracji liberalnej nie zostały zaszczerpione, Szach dysponował pełnią władzy. Mimo to klasa średnia, a przynajmniej jej część, podniosła swój status ekonomiczny. Za tym rosły oczekiwania, które, jak się szybko okazało, nie mogły być spełnione. Jak powiedziano, ekonomicznym kanałem globalizacji była dla Iranu ropa naftowa, niestety był to kanał jedyny, pozostałe sektory gospodarki nie zostały należycie rozwinięte. Podobna sytuacja sprawia, że wszelkie turbulencje na rynku ropy destabilizują całą gospodarkę. W drugiej połowie lat 70-tych społeczne napięcie rosło. Wszelkie oznaki niezadowolenia brutalnie tłumiono, a aparat przemocy, przede wszystkim w postaci tajnej policji SAVAK, działał coraz bardziej dotkliwie. Z pewnością generowało to nastroje niechęci do reżimu i sprzyjało rozwojowi ruchu fundamentalistycznego, który później doprowadził do wybuchu rewolucji. Zarysowane czynniki przejawiały charakter lokalny, wszelako najważniejszy zespół przyczyn miał źródła globalne, zarówno na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i kulturowej. Wahania cen ropy naftowej w świecie przełożyły się szybko na stan gospodarki Iranu. W 1975 roku o 12% spadły dochody ze sprzedaży tego surowca, inflacja wyniosła aż 27%. Wywołało to napięcia. Inflację dodatkowo zwiększyła obecność specjalistów z Zachodu, którzy podbijali ceny nieruchomości, a także dóbr podstawowych. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa domniemywać, że szczególnie dla klas średnich (ale nie tylko) ludzie z Zachodu stanowili żywą reklamę zachodniego stylu życia, co przy niemożliwości jej realizacji wywoływało traumatogenny, opisywany w rozdziale IV, efekt kulturowego włączenia i społecznego wyłączenia. Dla innych, dla klas niższych, obcokrajowcy ucieleśniali transplanetarne siły, które dekonstruują tradycyjny styl życia, „Wzrost cen przekreślał rozbudzone nadzieje nowoczesnej klasy średniej. Na dodatek styl życia ludzi z Zachodu obrażał kulturową wrażliwość wielu Irańczyków. Fakt, że większość Irańczyków, którzy skorzystali najbardziej na reformach szacha, wydawała się naśladować ów styl życia, umacniał tylko wrażenie, że cały proces modernizacji oznaczał jedynie popadnięcie Iranu w jeszcze większą zależność od mocarstw kolonialnych.”¹⁶ W

¹⁵ S. Bruce, op. cit., s. 65.

¹⁶ P. Beyer, op. cit. ss. 270-271.

nowej sytuacji społeczeństwo Iranu zwróciło się ku religii. Motywy były różne, zależne od pozycji społecznej, niemniej faktem było masowe poparcie elit religijnych i poszukiwanie w islamie nie tyle, jak można by sądzić, schronienia przed asymetryczną, niesprawiedliwą globalizacją, biernego oporu, ile szukanie odpowiedzi nań, znalezienie strategii walki z traumą globalizacji (przynajmniej w pierwszej fazie). Pomimo prób marginalizacji elit religijnych przez szacha, zajmowały one ważne miejsce w irańskim społeczeństwie. Przez długi czas nie angażowały się w działalność polityczną, szyicki islam do momentu uzyskania na gruncie irańskim wpływów przez Chomeiniego był nurtem dość kwietystycznym, co wynikało z zasad wyznawanej wiary. Szyici uważali władzę za złą, jednak przeciwko niej nie występowali, raczej pozorowali przymierze.¹⁷ Dopiero pojawienie się Ali Szari'atego, studiującego w Paryżu, zmarłego w 1977, mającego ogromny wpływ na irańską młodzież zmienił opisywany stan rzecz. Posługując się retoryką „marksistowską”, dodał do szyickiego islamu mocne elementy zaangażowania politycznego. Udało mu się wylansować, znaną już w Europie od kilku dekad, dychotomię uciskani/uciskający, która przedstawiona została w terminach koranicznych: *mostakbarin* („arogancy”) i *mostazafin* („osłabieni”)¹⁸. Później Chomeini, przebywający na wygnaniu w Iraku (Iran opuścił w roku 1964), głęboko zainspirowany myślą Szari'atego, rozpowszechnił szerzej jego ideę. Sam Chomeini, rzecz jasna, mienił się przedstawicielem *mostazafin*; jak pisze Kepel „Termin ten był u Chomeiniego tak pojemny, że mógł oznaczać każdego oprócz szacha i jego dworu”¹⁹. Nasuwa się w tym miejscu znacząca uwaga teoretyczna. Dychotomiczna wizja świata, którą zaproponował Szari'ati, a rozpowszechnił Chomeini zdaje się być jednym z podstawowych rysów myślenia fundamentalistycznego we wszystkich jego odmianach. Przywodzi na myśl słynną Schmittańską dystynkcję *wróg/przyjaciel*, która, jak można sądzić, za sprawą swego potencjału polityczności, przywraca znaczeniowe koordynaty rzeczywistości i (re)konstruuje realność własnej grupy²⁰. Globalizacja wprowadza chaos w sferze symbolicznej,

¹⁷ Szyici oczekują na przyjście mesjasza, którym ma być Muhammad Al.-Mahdi, dwunasty imam, który zniknął w 874 roku.

¹⁸ G. Kepel, *Święta wojna. Ekspansja...*, op. cit., s. 43.

¹⁹ Ibidem, s. 107.

²⁰ „Specyficzne polityczne rozróżnienie, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie przyjaciela i wroga (...) Polityczne rozróżnienie to zdolność określania najwyższego stopnia intensywności związku lub oddzielenia, stowarzyszenia (*Assoziation*) lub rozproszenia (*Dissoziation*)”, C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M. A. Cichocki, Znak, Kraków 2000, s. 198. Rzecz nie musi ograniczać się do polityczności w ramach państwa i klasycznie rozumianej sceny politycznej: „Polityczność czerpie siłę z różnych obszarów ludzkiego życia, ze sprzeczności religijnych, ekonomicznych, moralnych i innych (...) Przyczyny, dla których tworzą się lub rozpadają grupy ludzkie, mogą być natury religijnej, narodowej (w sensie etnicznym lub kulturalnym), gospodarczej bądź jeszcze innej (...)”, Ibidem, s. 209. Wcześniej autor pisze: „Każde przeciwieństwo religijne, moralne, ekonomiczne, etniczne lub jakiegokolwiek inne

dychotomiczna wizja świata zaś, jakiej hołdują wszyscy fundamentaliści, przywraca ład. Jest najskuteczniejsza, kiedy pozostaje najbardziej uproszczona i odnosi się do spersonalizowanych praktyk, a unika przy tym opisu niezależnych od ludzkiej woli procesów. Niewątpliwie szach był tyranem, jednak to, co bezpośrednio przyczyniło się do wybuchu niezadowolenia, dotyczy dynamiki globalnych struktur, które tylko po części stanowią rezultat przemyślanych ludzkich zamierzeń, a często się z owymi rezultatami całkowicie rozmiągają. A zatem, powiedzieć można, że jednym z ważniejszych form fundamentalistycznej symbolizacji jest **personalizacja przyczyn traumy**. Kierując się fundamentalistyczną logiką, należy zawsze znaleźć kogoś, kto jest za dany, niekorzystny stan rzeczy odpowiedzialny. Towarzyszy temu swoisty esencjalizm – Bruce pisze: „(...) jedno ze znamion fundamentalistycznego myślenia: konstruowanie pojedynczej postaci wroga z całego szeregu budzących irytację przeciwników”²¹ Nie jest zaskoczeniem, że dobór owych postaci pozostaje całkowicie arbitralny.

Rozbite więzi rzesz ludności, która w wyniku pospiesznej urbanizacji trafiły w kulturowo obcy obszar chaotycznie zbudowanych miast, zostały odtworzone w ramach sieci instytucji religijnych. Bazary, gdzie koncentrowała się ludność „wieśniaków bez wsi” i tradycyjnego sektora klasy średniej, położone były wokół meczetów i szyickich grobów świętych. Sytuacja owa przywracała kulturową i społeczną integrację: „Instytucje religijne nie tylko służyły integracji, zapewniały również opiekę i stabilizację społeczną, błogosławiąc zyski kupców i dzieląc ich jałmużny, kształcąc dzieci, których ojcowie i starsi bracia przemierzali miast w poszukiwaniu zarobku”²² A zatem społeczne warunki do przeprowadzenia fundamentalistycznej, islamskiej rewolucji były dogodne. W 1977 prezydenturę w USA objął Jimmy Carter, od początku sprawowania urzędu kładący nacisk na prawa człowieka. Wymusił na szachu pewnego rodzaju liberalizację, osłabienia aparatu przemocy, co natychmiast zostało wykorzystane przez *alimów* do polityczno-religijnej mobilizacji dziesiątek tysięcy przedstawicieli klasy średniej i setek tysięcy Irańczyków z klas ludowych.²³ Fenomenem islamskiej rewolucji była właśnie integracja różnych grup czy też klas społecznych, które w normalnych warunkach pozostają ze sobą w mniej lub bardziej utajonym konflikcie. Fundamentalistyczny dyskurs był na tyle nośny, że dawał odpowiedź na różne oczekiwania; budował strategię walki z traumą uobecniającą się w różnych obszarach,

przekształca się ostatecznie w przeciwieństwo polityczne, o ile jest dostatecznie silne, by faktycznie podzielić ludzi na przyjaciół i wrogów”, Ibidem, s. 208.

²¹ S. Bruce, op. cit., s. 67.

²² G. Kepel, *Święta...*, op. cit., s. 105.

²³ P. Beyer, op. cit. 272.

przede wszystkim kulturowym, ekonomicznym i politycznym. Punktem spajającym okazał się kolejny, charakterystyczny dla wszystkich fundamentalizmów wymiar: narzucenie religijnego porządku na ogół instytucji społecznych - prawo islamskie regulować miało każdy aspekt rzeczywistości. Wiara, według słów Chomeiniego, stanowi styl życia i nie ogranicza się jedynie do pojęciowej akceptacji określonych praw. Jak sam powiedział: „Kiedy pojawi się wiara wszystko pójdzie za nią”²⁴ Sam Chomeini zarezerwował sobie miejsce na szczycie hierarchii za sprawą wprowadzenie doktryny ucieleśniającej fundamentalistyczny sposób myślenie o społeczeństwie, *velajat-e fakir* – rządy jurystów religijnych.²⁵ Posługując się językiem Bergera, powiedzić możemy, że taki sposób organizacji życia zbiorowego stanowi odbudowę „świętego baldachimu”, społecznego uniwersum, gdzie religia, rozumiana na sposób fundamentalistyczny, stanowi ostateczną i jedyną legitymizację społecznego świata. Socjologiczny sens opisywanego zabiegu, rozumianego jako strategia walki z traumą globalizacji jest jasny – stanowi wyrazistą odpowiedź na charakterystyczny dla zglobalizowanej nowoczesności pluralizm światów-życia i relatywizację podstawowych, przyjmowanych dotąd za pewnik, wartości. Interesujące jest, że kiedy Chomeini, pojawił się 1 lutego 1979 roku w Teheranie, przybył jako *wali-al zaman* – Władca Czasu.²⁶ Pisaliśmy, że zmiana profilu czasowego jest podstawowym wymiarem procesów globalnych, przejawiającym efekt traumatogenny. Walka z traumą globalizacji w wydaniu fundamentalistycznym musi więc mieć swój wymiar czasowy, polega ona w tym przypadku na podkreślaniu przeszłości, prapoczątków, jako podstawowego punktu odniesienia, fundamentu, ostatecznego oparcia. Nie oznacza to w żadnym razie powrotu do przeszłości, chodzi wyłącznie o zbudowanie nowego uniwersum w oparciu o symbolikę z przeszłości, zakotwiczeniu w określonym punkcie czasowym celem realizacji politycznych zadań w teraźniejszości: „Fundamentalisci nie starali się cofnąć czasu, ale podobnie jak protestancy reformatorzy, głosząc swój w gruncie rzeczy radykalny program pod pozorem konieczności powrotu do ducha pierwotnego chrześcijaństwa, przywoływali przeszłość, tak naprawdę domagając się radykalnej reformy islamu oraz narzucenie całemu społeczeństwu purytańskiego wysokiego islamu jako drogi prowadzącej w przyszłość”²⁷

²⁴ Cyt. za: K. Armstrong, op. cit., s. 368.

²⁵ Zapis o rządach jurystów religijnych znalazł się w nowej konstytucji Iranu, G. Kepel, *Święta...*, op. cit., s. 111.

²⁶ M. Castells, op. cit., s. 17.

²⁷ S. Bruce, op. cit., s. 69. Podobne strategie, polegające na odnalezieniu „czystości tradycji”, „prawdziwych źródeł” mają charakter uniwersalny, są powszechnie wykorzystywane jako narzędzie walki symbolicznej „nowo przybyłych” z „zasiedziały”, zdominowanych z dominującymi, występują niemal zawsze kiedy herezja ściiera się z ortodoksją, nie tylko w polu religijnym (w polu artystycznym będą to zmagania awangardy ze sztuką klasyczną), Zob. P. Bourdieu, *Sociology in Question*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Dehli 1993, roz. 9.

W miarę postępu rewolucji wyraziście zaznaczyły się kolejne aspekty fundamentalizmu jako takiego, zarówno w wymiarze symbolicznym, jak i praktycznym - odnoszącym się do samego działania. Konglomerat różnorodnych grup społecznych biorących udział w rewolucji szybko uległ rozbiciu. Liberalowie, opowiadający się za świeckim państwem zostali wyeliminowani w pierwszym rządzie. Pod koniec 1979, po stronie „opozycyjnej” (wobec fundamentalistów) pozostała jedynie fundamentalistyczna lewica i „szyccy socjaliści”, którzy opierali się na ubogiej młodzieży miejskiej. Jednak również te frakcje uległy społecznej eliminacji, a przywódcy osądzeni w sfingowanym procesie sądowym. Wszelki pluralizm unicestwiono, zapanowała *vahdet-e kalimeh* – jedność opinii.²⁸ Zauważmy, że jedność opinii jest strukturalną koniecznością wszystkich fundamentalizmów, pluralizm jest z gruntu z nimi sprzeczny, gdyż rodzi relatywizm, krytyczność, a więc te wszystkie cechy, które zamazując granice i kwestionując to, co wydawało się pewne przynoszą ontologiczną niepewność. Jedność opinii, „czarno-biały” dyskurs przywraca poczucie pewności, daje klarowne odpowiedzi na wszystkie pytania.

Wraz z rozwojem rewolucji, zarówno dyskurs, jak i praktyka ulegają radykalizacji (w tym sensie fundamentaliści irańscy byli dobrymi słuchaczami Stalina, który wygłosił pamiętną formułę: "w miarę postępów w budowie socjalizmu walka klasowa zaostrza się!"). Szczególnie wyraźne stało się to po wybuchu wojny z Irakiem. W dziedzinie obyczajowości, rzecz tyczyła się przede wszystkim kobiet. W 1983 roku rozpoczęto kampanię ścigania kobiet „źle zasłoniętych”, ściśle określono w jaki sposób kobieta ma się ubierać, zdefiniowano kolor, krój i długość stroju.²⁹ Obsesja na temat seksualności to kolejna, uniwersalna dla wszystkich fundamentalizmów cecha. Podstawowa zasada i postulat, to przywrócenie podległości kobiet. W sensie symbolicznej skuteczności zamiar ów ma podobny sens, jak opozycja wróg/przyjaciel – przywraca porządek kultury, jasne rozróżnienie kodów kulturowych. Jest przy tym wyrazistą odpowiedzią na traumy globalizacji, objawiającej się, jak powiedzieliśmy, między innymi transseksualizacją kultury. Dla fundamentalistów kultura ma stać się na powrót męska; maskulinizacja sfery symbolicznej, udomawia rzeczywistość, staje się ona znowu znajoma i rozpoznawalna. Stąd tak silne zainteresowanie płciowością u fundamentalistów. Skierowanie kobiet do sfery prywatnej przywraca porządek sferze publicznej, która od tej pory traci swój spluralizowany charakter. Wraz z odesłaniem kobiety do domu, odsyła się również w niebyt samą nowoczesność, a procesy globalne zostają, przynajmniej na płaszczyźnie symbolicznej zatrzymane. W wymiarze indywidualnym

²⁸ G. Kepel, op. cit., s. 113.

²⁹ Ibidem, s. 114.

remaskulinizacja kultury pozwala mężczyznom na odnalezienie swojego męskiego „ja” zażegnania kryzysu męskości (związane, jak pokazaliśmy, z globalizacją). Bitwa o miejsce kobiety w społeczeństwie, która tak silnie zaznaczyła się w Iranie u zarania ery globalnej, a która później, wraz z postępami globalizacji, rozgrywana będzie w innych miejscach świata, jest podstawowym wymiarem opozycji „globalny kosmopolityzm/fundamentalizm”. Jak w soczewce skupia istotę konfliktu i stanowi jedną z podstaw fundamentalistycznej strategii zmagania z traumą globalizacyjną.

Drugi kontekst fundamentalizmu islamskiego, jako strategii zmagania z traumą globalizacji, któremu chcemy się przyjrzeć dotyczy centrum procesów globalizacyjnych, czyli świata zachodniego, a konkretnie Europy. Spojrzenie na nastroje fundamentalistyczne wśród ludności muzułmańskiej w Europie jest uzasadnione, gdyż z jednej strony to na tym właśnie obszarze ujawniają się wyrażenie sprzeczności spotkania centrów i peryferii współczesnego świata, z drugiej zaś, Europa, wedle oceny Gillesa Kepela, jest miejsce, gdzie rozgrywa się obecnie zasadniczy bój o kształt islamu - czy pozostanie siłą antymodernizacyjną, fundamentalistyczną, czy też stanie się częścią nowoczesności, włączając się w procesy modernizacji także poza Europą.³⁰

Rok 1989 stanowi szczególną cezurę dla rozwoju fundamentalizmu islamskiego w Europie, ale także na świecie. Ta symboliczna data, to równocześnie moment graniczny kolejnej fazy akceleracji procesów globalizacji (związanej z upadkiem państwowego socjalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej) oraz, jak wspomnieliśmy, rok kiedy Chomeini ogłasza słynna fatwę, w której skazuje na śmierć Salmana Rushdiego. Można powiedzieć, że w tym czasie fundamentalizm uległ zglobalizowaniu wobec naporu globalizacji. Od roku 1989 ruch fundamentalistyczny w Europie znajdował coraz więcej zwolenników i stopniowo się umacniał.

W powojennej fazie migracji ludności z krajów muzułmańskich tendencje fundamentalistyczne, podobnie jak w całym muzułmańskim świecie były bądź niewidoczne, bądź też marginalne; dominowały raczej identyfikacje narodowe. Gospodarki państw europejskich rozwijały się znakomicie, istniało zapotrzebowanie na siłę roboczą, a pracownicy, którzy przybywali do Europy Zachodniej (głównie mężczyźni), traktowani byli jako „migrujący”, a nie imigranci – oczekiwano, że po skończonej pracy wrócą do swoich rodzinnych krajów, a zastąpią ich inni. Sytuacja taka, w swej migracyjnej dynamice była dość stabilna. Poziom symboliczny, dotyczący społecznych identyfikacji także odznaczał się

³⁰ G. Kepel, M. Nowicki, *Wojna o przyszłość islamu toczy się w Europie*, „Dziennik”, dodatek "Europa" Nr 113, z dn. 31. 05. 2006, s. 2.

stabilnością; migrujący czuli się przede wszystkim obywatelami swoich świeżo powstałych państw.³¹

Wszystkie zmieniło się u zarania ery globalnej, czyli na początku lat 70-tych. Jak wiemy, wraz z inflacją zaczęło rosnąć bezrobocie, a „zorganizowany kapitalizm” uległ dezorganizacji; imigranci zdecydowali się pozostać w krajach, do których przyjechali pracować. Okazali się przy tym pierwszymi ofiarami globalnych zmian. Pomimo istnienia już wtedy środowisk intelektualistów, którzy głosili fundamentalistyczną wersję islamu, pierwsze pokolenia przybyszów z imigracji powojennej nie szukało wyjaśnienia i schronienia w religii. Jeżeli już do tego dochodziło, to poszukiwali raczej łagodnej i uspokajającej formy – konserwatywnej, a nie radykalnej.³² Dopiero ich dzieci – co jest bardzo wyraźne we Francji – urodzone już w kraju przybycia i zmagające się ze wszystkimi sprzecznościami, które podobna sytuacja rodzi, zainteresowały się po części fundamentalizmem i przyjęły schematy tego rodzaju myślenia. Zauważyć należy z całą mocą, iż, wbrew temu, co nierzadko przedstawiają media, fundamentalizm dotyczy mniejszości ludności muzułmańskiej mieszkającej w Europie. Większość zaadaptowała się do zachodniego stylu życia i uległa w dużej mierze laicyzacji. Jeżeli zaś pozostaje przy islamie, to w przeważającej mierze nie popiera jego skrajnej wersji. Jednakowoż w pokoleniu młodych nastroje fundamentalistyczne istnieją, a często przeradzają się w naznaczone przemocą działania. Wynika to z kilka czynników, które wiążą się bezpośrednio lub pośrednio z globalizacją, a który rozpatrywać można na płaszczyźnie ekonomicznej i kulturowej.

Po pierwsze, młodzi muzułmanie mają utrudniony dostęp do dobrych szkół, nie są więc w stanie uzyskać zinstytucjonalizowanego kapitału kulturowego, kluczowej wartości w zglobalizowanej gospodarce opartej na wiedzy. Bezrobocie będące od kilku dekad nieodłączną częścią pejzażu społecznego w Europie Zachodniej (i nie tylko) z pewnością rodzi frustrację i poczucie wykluczenia. Przy tym globalne zmiany osłabiły instytucje państwa opiekuńczego, które to nie są już w stanie pomóc wykluczonym w takiej mierze, jak miało to miejsce w latach 60-tych XX wieku.

Po drugie, opisywane pokolenia, znalazło się w sytuacji asymetrycznego włączenia - kulturowej integracji i społecznej izolacji, jednoczesnego przyjęcia globalnej kultury konsumpcyjnej i oczekiwań z tym związanych oraz wyłączenie ze sfery, gdzie środki ekonomiczne, niezbędne by w podmiotowy sposób w konsumpcji uczestniczyć, można by uzyskać.

³¹ G. Kepel, *Święta...*, op. cit., s. 201.

³² Ibidem, ss. 204-205.

W efekcie radykalny islam przyjmowany jest jako jedyny z nielicznych wiarygodnych wyjaśnienie tej sytuacji. Kepel pisze: „(...) w tym zmiennym kontekście kulturowym, w którym tradycyjne punkty odniesienia okazały się przestarzałe, a społeczeństwo przyjmujące nieprzeniknione czy wręcz wrogie, rozwinęła się nowa tożsamość muzułmańska. Odpowiada ona na poszukiwanie nowego znaczenia przez grupy ludności, które musiały stanąć wobec nieznanego i ponownie określić swoje znaki tożsamości. Ta konieczność była najsilniejsza w środowiskach niestabilnych, mało wykształconych i dotkniętych bezrobociem.”³³ Nadrzędny bój rozgrywa się więc w sferze tożsamości. Młodzi muzułmanie pozostają przecież jednocześnie w dwóch obszarach: tradycji, którą wyznają rodzice, a kody której zdają się być bezużyteczne w nowym warunkach oraz zglobalizowanej nowoczesności, spłaszczającej i wypłukującej znaczenia. Na ten, jak się zdaje, uniwersalny dla późnej nowoczesności stan „pomiędzy” nakłada się sytuacja ekonomicznego wykluczenia. Jedynym wyjściem wydaje się wówczas przyjęcie sztywnej, wykluczającej tożsamości, zaadaptowanie logiki, która według Castellsa jest uniwersalna dla różnych grup wyłączonych z globalnych sieci, a która wyraża się w formule „wyłączenie wyłączających przez wykluczonych”³⁴ Towarzyszy temu ścisły podział na „my i oni” oraz jednoznaczna, nie budząca wątpliwości identyfikacja. Ta ostatnia jest następnym silnym rysem mentalności fundamentalistycznej. Mimo że jednostka przynależy do różnych grup i działa w różnych kontekstach funkcjonalnych, to dla zachowania bezpieczeństwa ontologicznego, winna definiować się przede wszystkim w kategoriach członka grupy, w tym przypadku członka *umma* - globalnej zbiorowości muzułmanów. Dobrze oddaje to przytoczony przez Kepela fragment kierowanego do młodych orędzia, autorstwa Farida Abdelkrima, jednego z najpopularniejszych przywódców „Unii Organizacji Muzułmańskich we Francji”: „ „Nie jesteś Maghrebijczykiem ani Arabem. Tym bardziej nie jesteś «Beur» (określenie Arabów we Francji). Nie, nie jesteś nikim z nich. Nie jesteś islamistą, fundamentalistą ani integrystą [...]. Tak, we Francji jesteś u siebie. Czy stosujesz się do zaleceń islamu bądź jesteś w «żywości» [*sic*, tym neologizmem autor określa niepraktykujących], jeśli nie wypierasz się wiary, która jest w twoim sercu, jesteś muzułmaninem. Tutaj zaczyna się szacunek! Od tego jak postrzegasz samego się i to, kim chcesz być. Będziesz umiał wymagać szacunku od innych. Dla mnie, na kolejnych stronach i na zawsze, ty byłeś jesteś i pozostaniesz młodym Muzułmaninem [*Verbatim*] (wyjaśnienia w

³³ Ibidem, s. 203.

³⁴ M. Castells, op. cit., s. 9.

nawiasach G. K.)”³⁵ Dystynkcja „my i oni”, „swój/”obcy”, która zawsze występuje przy definiowaniu jednoznacznej, silnej tożsamości podkreślona jest przez tytuł orędzia Abdelkrima, który brzmi: *Na'al bou la France?* – „Niech Francja będzie przeklęta”.

Islam ma wiele oblicz, różne jego odmiany urzeczywistniają się w różnych częściach Europy. Jak wskazują badacze, najbardziej radykalni fundamentaliści schronili się w Wielkiej Brytanii. Stało się tak za sprawą dość liberalnej polityki imigracyjnej rządu tego kraju, która po zamachu w Londynie w lipcu 2005 miała zostać zrewidowana.³⁶ We Francji elity islamskie, o charakterze fundamentalistycznym bądź fundamentalizującym przyjęły strategię bądź izolacji, bądź wejścia w trwałe relacje z instytucjami państwa. Strategia pierwsza realizowana jest przez nurt *salafijj*. Jego zwolennicy nie chcą integrować się ze społeczeństwami Europy, gdyż uznają Stary Kontynent za *dar al-kufr* – „ziemię niewiary”. Nurt *salafijja* realizowany jest z jednej strony, w wersji skrajnej jako dżihad – jego zwolennicy wyjeżdżają często z Europy by szkolić się w obozach dżihadystów w Pakistanie, Bośni i Czeczeni lub z drugiej, w wersji pietystycznej, przejawia się poprzez odcięcie od kultury Zachodu. Co ciekawe, w obu przypadkach, mamy do czynienia z globalizacją ruchu. Dżihadyści korzystają z kaset VHS, gdzie nagrane są proklamacje i instrukcje przywódców duchowych przebywających na Bliskim Wschodzie. Zeloci pietystycznej wersji *salafijji* korzystają z internetu i łączy telefonicznych, za pomocą których kontaktują się z przewodnikami duchowymi mieszkającymi w Arabii Saudyjskiej, od których otrzymują wskazówki duchowe.

Strategię uczestnictwa w szerszym życiu politycznym i społecznym realizują we Francji Bracia Muzułmanie. Dla nich ziemia Francuska to już *dar al-islam* – „ziemia islamu”, a więc obszar gdzie obowiązywać ma szariat.³⁷ Obojętnie jednak jak zdefiniuje się terytorium Francji obie strategie posługują się dystynkcją „my i oni”. Dodać trzeba także, że fundamentaliści we Francji, podobnie jak wszyscy inni, dążą do zachowania podległej pozycji kobiet. Znalazło to wyraz w słynnej we Francji dyskusji na temat zakazu noszenia chust przez uczennice w publicznych szkołach. Jest to wyjątkowo wyraźne u *salaffitów*, których patriarchy jest niezwykle silny, np. czymś normalnym jest dlań bicie kobiet, ma to być forma ich dyscyplinowania.³⁸

³⁵ G. Kepel, *Fitna. Wojna w sercu islamu*, przeł. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2006, s. 240.

³⁶ G. Kepel, *Koniec Londonistanu*, „Dziennik”, dodatek "Europa" Nr 78, z dn. 28. 09. 2005, s. 10.

³⁷ G. Kepel, *Fitna...*, op. cit., s. 228.

³⁸ Ibidem, s. 250.

Popularność ruchów fundamentalistycznych w Europie, będących strategią walki z traumą globalizacyjną, znajduje jeszcze jedno, generalne wyjaśnienie. Jak pisaliśmy, globalny (nie)ład zaowocował nastaniem rzeczywistości postideologicznej (skrywającym dominację neoliberalizmu). Nie ma już siły, szczególnie z lewej strony scen politycznych poszczególnych państw, które by dostarczyły wyjaśnianie zdominowanym muzułmanom istoty ich pozycji i dały nadzieję na zmianę. Dla nich Koran stał się nowym „Kapitałem”, Ignacio Ramonet wyjaśnia: „Zarówno islamizm umiarkowany, jak i radykalny przyciąga ludzi z biednych dzielnic, bez żadnej własności, wydziedziczonych, zapomnianych. Są to obszary, na których lewica nawet się nie pojawia. W ogóle nikt. Radykalny islamizm dociera do ludzi, którzy nie są ani robotnikami, ani chłopami, ani obywatelami. Żyją jak gdyby poza naszą cywilizacją. Nie mają tożsamości, mają za to poczucie całkowitego wykluczenia i marginalizacji. Islamizm składa im obietnicę i dostarcza odpowiedzi. Powtórzę - odpowiedzi monsturalnej, bo odwołującej się do terroryzmu, zamachów, śmierci - ale dla tych ludzi w ogóle jakiejś. Islamizm zintegrował tych, których nikt inny nie był w stanie zintegrować, nadać im tożsamości, poczucia sensu”³⁹

5. 2. 2. Fundamentalizm protestancki

Amerykański ruch fundamentalizmu protestanckiego po serii spektakularnych działań w pierwszych dekadach XX wieku przeszedł w stan uśpienia. Odrodził się i zakumulował nowe pokłady kapitału symbolicznego kilkadziesiąt lat później – w drugiej połowie lat 70-tych, a więc w czasie analogicznym do święcącego wówczas na Bliskim Wschodzie triumfy fundamentalizmu islamskiego. Fundamentalizm protestancki działał i nadal działa głównie na łonie denominacji ewangelikańskiej, chociaż w przeciwieństwie do swej pierwszej fazy, z początków dwudziestego stulecia, ma charakter bardziej „ekumeniczny”, próbujący integracji z innymi wyznaniem. Impuls do reaktywacji ruchu dały trzy osoby, będące profesjonalnymi prawnymi organizatorami działań politycznych: Richard Viguerie, Paul Veyrich, Howard Philips. Co ciekawe, dwóch pierwszych to katolicy, ostatni zaś jest Żydem; ciężar organizacji ruchu przekazali jednak Jerry’emu Falwell’owi, popularnemu kaznodziei baptyście, który objął przywództwo instytucji nazwanej Moralną Większością.⁴⁰ Instytucja, złożona z wielu innych, mniejszych grup, miała przede wszystkim charakter ewangelikański. Z założenia

³⁹ I. Ramonet, A. Domosławski, *Koran - "Kapitał" naszych czasów*, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 07. 01. 2005, <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34591,2483337.html>

⁴⁰ S. Bruce, op. cit., ss. 90-91.

chodziło nie tylko o kwestie religijne - te były traktowane raczej wybiórczo - ale o mocne wejście w sferę publiczną i ingerencję w obszarze samego pola politycznego. Szybko ukonstytuowało się środowisko polityczno-religijne nazwane Nową Chrześcijańską Prawicą (weszły doń obok Moralnej Większości takie organizacje jak: Głos Chrześcijan i Religijny Okrągły Stół). Niewątpliwym sukcesem fundamentalistów był wybór na prezydenta na USA Ronalda Reagana (w 1981 r.). Do dzisiaj nie jest jasne, na ile poparcie Nowej Chrześcijańskiej Prawicy umożliwiło tę prezydenturę, niemniej jednak pewnym jest, iż był to czas, kiedy organizacja ta mogła poważnie zaznaczyć swoją obecność.⁴¹ Na początku lat osiemdziesiątych postulaty Nowej Chrześcijańskiej Prawicy popierało od 30-40% całej populacji Stanów Zjednoczonych.⁴² Szerokie zaistnienie fundamentalistów w przestrzeni społecznej możliwe było ze względu na szczególny charakter amerykańskiego społeczeństwa. Wiemy, że w dużej części Amerykanie są bardzo religijni, ok. 40% regularnie, raz w tygodniu, uczestniczy w mszach.⁴³ Istniała więc uzasadniona podstawa na publiczną działalność. Dlaczego jednak stało się to w latach 70-tych dwudziestego wieku? Dlaczego właśnie wtedy zanotowano wzrost poparcia dla ruchu? Stoimy na stanowisku, iż rzecz nie sposób wyjaśniać li tylko specyfiką lokalnej religijności, czynnikiem rozstrzygającym były, jak poprzednio, procesy globalne. W tym sensie fundamentalizm protestancki, podobnie jak inne tego rodzaju ruchy aktywizujące swą działalność w tym czasie (i później) stanowi strategię walki z traumą globalizacyjną. Dowodem są z jednej strony zmiany geopolityczno-kulturowe, którym poddane zostały Stany Zjednoczone, z drugiej strony, stanowiący odpowiedź nań dyskurs protestanckich fundamentalistów. Spróbujmy przyjrzeć się temu bliżej. Rzecz koncentruje się na dwóch kwestiach, obie wynikają z procesów globalnych: zmiana położenia USA w świecie oraz przekształcenie dominującej kultury.

Globalna hegemonia Stanów Zjednoczonych w ostatnich dekadach dwudziestego stulecia uległa podważeniu, jest to wyraźne w trzech wymiarach: militarnym, ekonomicznym i politycznym. Symbolem pierwszego była klęska w Wietnamie, mająca ogromny wpływ na pogorszenie nastrojów w USA, drugi, ekonomiczny wiąże się ze wzrastającym deficytem budżetowym oraz zadłużeniem w innych krajach (Japonii, dzisiaj w Chinach). Trzeci, polityczny, polega na stopniowym uniezależnianiu się poszczególnych państw od wpływu Ameryki.⁴⁴ Kres potęgi USA rozpoczął się w pierwszych latach siódmej dekady

⁴¹ J. Casanova, *Religie publiczne nowoczesnym świecie*, przeł. T. Kunz, Nomos, Kraków 2005, ss. 253-254.

⁴² P. Beyer, op. cit., s. 215.

⁴³ Trend ten jest stały, podobny wynik zanotowano w badaniu z 1939 r., P. Norris, R. Inglehart, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Nomos, przeł. R. Babińska, Kraków 2006, s. 142.

⁴⁴ I. Wallerstein, *Czyje będzie obecne stulecie?* Binghamton 2006, <http://fbc.binghamton.edu/186-pl.htm>

dwudziestego wieku, ale już wtedy odczuwany był przez Amerykanów jako trauma. Fundamentalistyczny dyskurs stanowił reakcją na tę sytuację; Ameryka opisywana była jako opuszczona przez Boga, za sprawą zaniedbań moralnych potęga USA miała ulec podważeniu. Zaraz za diagnozą szły środki zaradcze. Niezbędne jest przebudzenie religijne - mówili przywódcy ruchu, przebudzenie owe zaś stanowić winno warunek skutecznego działania politycznego. Tylko odnowa duchowa pozwoli przywrócić wielkość Ameryce.⁴⁵ Wiele obiecywano sobie wraz z dojściem do władzy Ronalda Reagana, w figurze tej widziano odnowiciela narodu. Znakiem tegoż było uwolnienie amerykańskich zakładników przetrzymywanych w Teheranie dokładnie w dniu inauguracji prezydentury Reagana. Pat Robertson, przejmujący po Falwellu, przywództwo Nowej Chrześcijańskiej Prawicy, mówił wówczas: „Najwidoczniej ajatollah Chomeini i jego przyjaciele terroryści wyczuli zmianę klimatu w Waszyngtonie. Prezydent obiecał nadejście ‘ery odnowy’ i w pierwszym dniu przynajmniej jeden tyran na drugim końcu świata potraktował jego słowa poważnie.”⁴⁶ Ronald Reagan uosabiał jeden z podstawowych wymiarów fundamentalizmu protestanckiego lat osiemdziesiątych: radykalny antykomunizm. Takie przedstawienie sprawy, polegające na dystynkcji: sprawiedliwa, dobra Ameryka vs niesprawiedliwy, zły komunizm i Związek Radziecki (słynne „imperium zła”), było efektywnym zabiegiem, symbolicznym uporządkowaniem rzeczywistości, co miało materialne podstawy, ponieważ faktycznie świat dzielił się wówczas na dwa obozy. Odwołanie się do kategorii moralnych czy religijnych dodawało przedstawionej dychotomii wartości i pozwalało na nomizację nieuporządkowanego symbolicznie stanu rzeczy, przynosząc tym samym pewną neutralizację traumy, a w dalszej perspektywie jej przewyciężenie (w założeniach wraz z upadkiem komunizmu). Jednak po 1989 szybko okazało się, że świat jest jeszcze bardziej chaotyczny niż przedtem. Ameryka włączona została głębiej w określone planetarne struktury i uzależniona od istniejących globalnych sieci, nad którymi nie sposób było już zapanować, a które przerażały swoim niejasnym charakterem (rynki finansowe, korporacje transnarodowe). Istniała pilna potrzeba wymyślenia i konkretyzacji przeciwnika. Stał się nim mityczny „rząd światowy”, którego widzialną materializacją miały być instytucje międzynarodowe, przede wszystkim Organizacja Narodów Zjednoczonych, ale i Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Światowa Organizacja Handlu. Na instytucje te nałożono znaną sobie siatkę znaczeń o charakterze eschatologicznym. Rząd światowy przedstawiany jest jako Antychryst, co

⁴⁵ P. Beyer, op. cit., ss. 203-204.

⁴⁶ P. Robertson, *America's Dates with Destiny*, Thomas Nelson, Nashville 1986, s. 284, cyt za: P. Beyer, op. cit. s. 205.

znamionuje nadejście „końca czasów”. Świat czeka w niedługiej przyszłości ostateczna walka, *Armagedon*, która rozegra się na Bliskim Wschodzie, gdzie głównymi aktorami będą Izrael (stąd jego polityczne poparcie przez fundamentalistów) i odnowiona moralnie Ameryka (Nowy Izrael) ⁴⁷

Na skrajną dychotomię nakładają się nowe znaczenia, związane tym razem z przemianami kultury. Według fundamentalistów przemiany obyczajów wiążą się ściśle z sytuacją geopolityczną. Upadek przewodniej roli Ameryki w świecie wynikać ma z upadku moralnego: kryzysem rodziny, podważeniem autorytetu rodziców, wejściem w sferę publiczną homoseksualistów, itp. W sposób czytelny widać, iż poddawane krytyce kwestie kulturowe koncentrują się wokół problematyki seksualności. Oczywiście, jak pisaliśmy, jest to cecha wszystkich współczesnych fundamentalizmów, lecz w przypadku fundamentalizmu protestanckiego kwestie seksu zajmują miejsce szczególne. Przyczyną zdaje się być fakt, iż Ameryka znajduje się w samym centrum transplanetarnych przekształceń kultury, wszelkie zmiany wynikające z globalizacji, a dotyczące sfery intymności, przeobrażeń form życia rodzinnego i małżeńskiego, postępującej indywidualizacji znajdują swój jaskrawy wyraz na płaszczyźnie amerykańskiego społeczeństwa. Co drugie małżeństwo w USA się rozpada, rośnie liczba samotnie wychowujących rodziców, itd. ⁴⁸ Receptą na ów nieporządek, moralny chaos, ma być przywrócenie tradycyjnego wzorca rodziny, z kobietą poświęcającą się pracy domowej i wychowywaniu dzieci oraz mężczyzną zarabiającym na dom. Przy tym, charakterystyczne jest przyzwolenie na agresywność mężczyzn. Także sama religia ma być agresywna - w interpretacji fundamentalistów Jezus nie jest Bogiem miłości, ale Bogiem bezlitosnym i okazującym agresję. Łączy się to, w przekonaniu przywódców ruchu, z prawem do posiadania broni. W tym wypadku wyraźnie widać kryzys męskości i całego, męskiego „ja”, które to w konserwatywnych społeczeństwach konstituuje tożsamość jako taką. Rację ma więc Armstrong kiedy pisze, że: „Aktywność New Christian Right w pewnej mierze wynikała z fundamentalistycznego strachu. Fundamentalisci w głębi ducha czuli się wykastrowani i bardzo głęboko zaniepokojeni.” ⁴⁹ Rozdzielenie ról płciowych przywraca pewność i sztywność „upłynnionej” tożsamości, rodzina zaś, rozumiana hierarchicznie odbudowuje porządek symboliczny w nieuporządkowanym świecie. W terminach socjologicznych chodzi o przywrócenie tradycyjnej i rozpoznawalnej hierarchii, która rozbita

⁴⁷ M. Castells, op. cit., ss. 24-26.

⁴⁸ Na przestrzeni pięciu dekad odsetek dzieci urodzonych poza związkiem małżeńskim wzrósł w Stanach Zjednoczonych z 5% (1940 r.) do 31% (1993 r.). Podobny trend wzrostowy zaobserwowano w przypadku rozwodów, ich liczba od lata 60-tych XX wieku zwiększyła się w ciągu 30 lat czterokrotnie, F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, przeł. H. Komorowska, K. Dorosz, Politeja, Warszawa 2000, ss. 46-48.

⁴⁹ K. Armstrong, op. cit, s. 444.

została przez globalną sieć, wprowadzając do wszelkich instytucji społecznych (począwszy od państwa, przez kościół, skończywszy na rodzinie) spłaszczoną, traumatyczną, bo nieznaną, logikę sieciową. Logika sieciowa wymaga biegunowo różnego sposobu działania, opartego na negocjacji i pogłębionej komunikacji. Dla jednostek pozbawionych tych kompetencji sieciowość oznacza traumatyczny nieporządek, a jedynym sposobem wyjścia zeń jest powrót hierarchii. Wcześniej jednak trzeba zlokalizować konkretną, spersonalizowaną przyczynę. Dla fundamentalistów głównymi sprawcami przemiany kulturowej były grupy feministek, homoseksualistów oraz osoby reprezentujące tzw. świecki humanizm, ideologię, która rzekomo podważa tradycyjny, oparty na religii ład. Znowu powraca tu charakterystyczna i wielokrotnie wspomnianą dychotomia - „dobro: środowisko fundamentalistów/zło: feministki, geje, itd.”.

Interesującym jest, że schematy poznawcze używane do diagnozowania i „leczenia” zmian obyczajowych nakładają się na sytuację geopolityczną: „Nowa Chrześcijańska Prawica” opowiada się „(...) za polityką ‘silnej ręki’: dyscyplina seksualna stanowi podstawę dyscypliny moralnej, która z kolei jest nieodzownym warunkiem dyscypliny narodowej. Jeśli Stany Zjednoczone mają odzyskać dominującą pozycję w świecie, amerykańskie rodziny winny dostarczać krajowi jednostek, gotowych wykorzystywać swoją energię dla dobra narodu, zamiast trwonić ją w pogoni za przyjemnościami. Zadaniem rodzin jest zatem promowanie dyscypliny seksualnej.”⁵⁰ Dyskurs fundamentalistyczny zdaje się być wielopiętrowym systemem znaczeń, w którym poszczególne kategorie w sposób homologiczny zachodzą na siebie. W przedstawionym przykładzie wyraźna jest nomizująca opozycja męskość/kobiecość, co odpowiada dychotomii siła/słabość. Tyczy się to życia codziennego, w jego wymiarze intymnym, jak i przestrzeni międzynarodowej. Stany Zjednoczone materializować mają więc męskość, a pozostała część świata kobiecość. Semantycznie tłumaczyć się to będzie jako dominacja/podległość. Fundamentalisci, zgodnie z tradycyjnymi wzorami, postulują surowe wychowywanie dzieci. Na zasadzie homologii odnosić się to ma do poszczególnych, mniej lub bardziej zdyscyplinowanych państw w świecie, które Ameryka ma wychować.

Charakterystyka społeczno-demograficzna zbiorowości, której bliskie są idee fundamentalistów protestanckich, nieodmiennie potwierdza założenie o fundamentalizmie, jako odpowiedzi na globalizację. Jest to grupa najbardziej poszkodowana w wyniku zaistnienia procesów globalnych. Badania pokazują, że ostatnia fala fundamentalizmu

⁵⁰ P. Beyer, op. cit., ss. 206-207.

znajduje głównie odzew wśród ludności migrującej z terenów wiejskich na przedmieścia szybko rozwijających się metropolii stanów południowych i południowo-zachodnich. Osoby te w strukturze społecznej sytuują się na pozycji niższej klasy średniej i klasy robotniczej (pracownicy sektora usług).⁵¹ Jest to więc zbiorowość, która w sposób nieoczekiwany znalazła się w wirze globalizacji i związanej z tym traumy, nie tylko w wymiarze ekonomicznym (utrata statusu), ale przede wszystkim kulturowym. Ludzie ci działają się w środowisku symbolicznym, w którym posiadany zasób wiedzy podręcznej, wykształcony w warunkach wiejskich, nie działa. Dla nich jedyną strategią wobec globalizacji przynoszącej indywidualizm i relatywizację tradycyjnych wartości, nierzadko także zubożenie ekonomiczne, jest usztywnienie postaw oraz konkretyzacja wroga – osób, które za ów chaos mają rzekomo odpowiadać. W sensie bardziej ogólnym fundamentalizm jest rozpaczliwą próbą przywrócenia wspólnoty, w świecie, w którym wszelkie znane wspólnoty uległy rozpadowi. Rzec znakomicie ujął Manuel Castells: „(...) przerażeni samotnością i niepewnością życia we wściekle rywalizującym i zindywidualizowanym społeczeństwie (...) mężczyźni, kobiety i dzieci modlą się do Boga o powrót do stanu niewinności, gdzie mogliby żyć szczęśliwi według Boskich reguł w życzliwym patriarchacie. Wspólna modlitwa pozwala na wspólne życie.”⁵²

Fundamentalizm protestancki, mimo chęci oddziaływania na sferę publiczną, osiągnął jedynie ograniczone cele w tej mierze. Nie udało się stworzenie „świętego baldachimu” nad amerykańskim społeczeństwem. Postulowane wprowadzenie modlitwy do szkół, całkowity zakaz aborcji czy zastąpienie teorii Darwina przez kreacjonizm nie znalazły szerszego poparcia. Ruch, ze względu na swój dogmatyzm nie mógł znaleźć poważniejszej grupy sojuszników na scenie politycznej. Nadal jednak działa, a wiele z tego, które wysuwa znalazło swoje społeczne uznanie. Wystarczy wspomnieć o wielokrotnie wymienianej tutaj cesze fundamentalizmu – nomizacji przez narzucenie skrajnej dychotomizacji. Neokonserwatyści, jedno z najważniejszych środowisk w amerykańskim polu politycznym, nadające ton Partii Republikańskiej, posługują się właśnie tego typu schematem: czarne/białe, dobro/zło, Ameryka/reszta świata. Część neokonserwatystów związana była lub jest z fundamentalistami protestanckimi, inna część wywodząca się ze środowisk skrajnie lewicowych, w wyniku rozczarowania rewoltą lat sześćdziesiątych przeszła na pozycje konserwatywne.⁵³ W obu przypadkach charakterystyczne jest dychotomiczne widzenie rzeczywistości, które narzucone

⁵¹ M. Castells, op. cit., s. 25.

⁵² Ibidem, s. 27.

⁵³ P. Bourdieu, H. Haacke, *Free Exchange*, Stanford University Press, Stanford 1995, s. 66-67.

zostało na sytuację geopolityczną. Dyfuzja takiej wizji w przestrzeń społeczną jest z pewnością efektywnym zabiegiem neutralizującym traumę globalizacyjną, ponieważ symbolicznie porządkuje świat. Charakterystycznym przykładem jest słynne *Zderzenie cywilizacji*⁵⁴ Huntingtona, które, w sposób skrajnie uproszczony prezentuje złożoność relacji transplanetarnych. Znowu, wizja neokonserwatystów w sposób dość oczywisty powiela Schmittańską teologię polityczną, opartą na dychotomii wróg/przyjaciel.⁵⁵ Symplifikacja schematu globalnych relacji wzmacnia efekt nomizacyjny i funkcjonując jako polityczny mit, w pewnych warunkach zaś staje się „samospełniającym się proroctwem”.⁵⁶ Doszło do tego po traumatycznym 11 września, kiedy to opisywany porządek rzeczy narzucony został amerykańskiemu społeczeństwu (ale nie tylko jemu), które to, kierując się tym schematem, odczekało zgodziło się najpierw na interwencję w Afganistanie, później w Iraku. Dzisiaj widać słabość tego schematu wyjaśniającego - Irak i do pewnego stopnia Afganistan okazały się porażkami USA. Pływie z tego następujący wniosek: **określona strategia walki z traumą globalizacyjną może być źródłem nowej traumy**. Oznacza to, że zaproponowany tutaj model teoretyczny nie ma charakteru linearnego, ale – zgodnie z założeniami teorii złożoności – nielinearny.

5. 3. Wielokulturowość i komunitarianizm

Kolejną retrospektywną strategią walki z traumą globalizacyjną jest strategia wielokulturowości, realizowana w różnych modelach, także w modelu komunitariańskim. Zaczniemy od klasyfikacji generalnych. Multikulturalizm, według Wojciecha J. Burszty rozumieć można na trzy sposoby: jako opis sytuacji istnienia wielości kultur; jako działanie polityczne rządu danego kraju, zmierzające do niwelacji napięć występujących między egzystującymi obok siebie „kulturami” lub też jako ideologię, ruch, którego celem jest emancypacja środowisk, grup mniejszościowych poddanych supremacji większości.⁵⁷ Multikulturalizm realizowany w rozmaitych modelach szczególnie silny jest w Stanach Zjednoczonych i stamtąd importowany zostaje w inne rejony świata. Wydawać by się mogło, że obecność w amerykańskim polu naukowym dyskursu multikulturalizmu, wzmacnianego przez stojące niżej w hierarchii pole dziennikarskie ma silne znaczenie polityczne i to

⁵⁴ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.

⁵⁵ B. S. Turner, *Sovereignty and Emergency. Political Theology, Islam and American Conservatism*, “Theory, Culture and Society”, vol. 19(4), 2002, ss. 103-119.

⁵⁶ C. Bottici, B. Challand, *Rethinking Political Myth. The Clash of Civilizations as a Self-Fulfilling Prophecy*, “European Journal of Social Theory”, 9(3), 2006.

⁵⁷ W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 152.

niezależnie od tego czy wątek ideologiczny podkreślany jest *explicite*, czy też obecny *implicite* – już samo opisanie różnorodności, podkreślenie odmienności akcentuje znaczenie danej grupy, środowiska w życiu publicznym, a zatem może mieć poważny potencjał emancypacyjny, zaznaczający realność grupy, dający poczucie kojącej identyfikacji. Jednak spojrzenie na problem w szerszym kontekście strukturalnych zmian społeczno-ekonomicznych pozwala na odmienną interpretację popularności omawianego dyskursu i jego potencjalnych możliwości w zakresie odmiany społecznego położenia mniejszości dotkniętych traumą globalizacji.

Zaznaczyć trzeba, że zjawisko multikulturalizmu urzeczywistnia się na dwóch, związanych ze sobą ściśle poziomach: dyskursu, wytwarzanego w polach produkcji symbolicznych (pola naukowe, dziennikarskie) oraz praktyki społecznej, realizowanej w szerszej przestrzeni społecznej grup mniejszościowych. Rozważmy wpieryw poziom pierwszy i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: gdzie szukać źródeł popularności omawianego dyskursu?

Strukturalne zmiany społeczno-gospodarcze, zmieniająca się rola podmiotów państwowych i dominacja sfery ekonomicznej stały się także przyczyną utraty autonomii przez pole produkcji dóbr kulturowych (w skład którego wchodzi pole dziennikarskie i pole artystyczne) oraz pole naukowe, stopniowo przejmujące logikę rynku.⁵⁸ Prawomocny dyskurs zalegitymizował opisany stan struktury społecznej, jako zgodny z wyrokami rynku, a więc „naturalny”. Przedstawiciele pola naukowego oraz pola produkcji dóbr kulturowych w sytuacji nowej, neoliberalnej socjodycei odeszli od języka ekonomii na rzecz języka kultury.⁵⁹ Stąd popularne stały się rozważania na temat etniczności, ogłoszono nastanie ładu postkolonialnego, zakwestionowano homogenizujące działania zmierzające do ustanowienia porządku *melting pot*. Dyskurs multikulturalizmu skoncentrował się na opisanu i uznaniu dotychczas nieobecnych w sferze publicznej mniejszości. Obszar ekonomii, jedna z głównych przyczyn traumy, wedle nowych prawomocnych legitymizacji, uznany został za politycznie neutralny, pozostawiając go tym samym do dyspozycji „niezależnych” ekspertów-administratorów. Jednocześnie pole ekonomiczne, narzucając swoją logikę innym polom rozszerzyło swoją ekspansję. Pole naukowe na skutek osłabienia roli podmiotów państwowych traci swoją autonomię i zmuszone jest działać w nowych warunkach. Polityczne zaangażowanie *homo academicus*, dotychczas realnie partycypującego w

⁵⁸ P. Bourdieu, *Firing Back*, New Press, New York 2003.

⁵⁹ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości*, przeł. A. Krasieńska, Sic!, Warszawa 2003, ss. 87 – 88; J. Seabrook, *Class, Caste & Hierarchies*, New Internationalist Publications Ltd, Verso, Oxford 2002, ss. 44 – 46.

kwestiach publicznych i mającego poważny wpływ na kształt ładu społeczno–gospodarczego musiało znaleźć nowe ujęcie. W tym sensie dyskurs multikulturalizm jest szansą na przystosowanie się intelektualistów do nowej sytuacji i jest nowym instrumentem reprodukcji klasy średniej i wyższej, przede wszystkim tych, którzy działają w polu naukowym i dziennikarskim.⁶⁰ Według oceny P. Bourdieu i L. J. D. Wacquanta, wielokulturowość, chociaż chce uchodzić za koncept, teorię i ruch społeczny razem wzięte, nie jest żadną z tych rzeczy. Pozostaje ona „dyskursem-przykrywką (...) oszukującej zarówno tych, którzy ten dyskurs wspierają, jak i jego przeciwników”⁶¹. Ulrich Beck dodaje: „(...) na uniwersytetach amerykańskich polityka wielokulturowości zmusza do czysto formalnej reprezentacji mniejszości dla samego reprezentowania, do uniwersalistycznego partykularyzmu w imię partykularyzmu.”⁶² Dla amerykańskich akademików, poddanych presji silnej konkurencji i odciętych od sfery publicznej, multikulturalizm jest w gruncie rzeczy stawką w grze o zajęcie silnych pozycji wewnątrz pola naukowego, a nie adekwatnym opisem istniejącego stanu rzeczy, które mogłoby być przyczynkiem do niwelacji traumy. Wacquant zauważa przy tym, iż obecnie stwarza się dla pola naukowego swoisty rodzaj cenzury, uniemożliwiający szersze zaistnienie teorii krytycznej, poza pole akademickie przedostają się głównie treści bezpieczne dla pola władzy.⁶³

Chociaż dyskurs multikulturalizmu jest ważną stawką w symbolicznych walkach pola naukowego, pełni równocześnie ważne funkcje w szerszej przestrzeni społecznej. Nie chodzi tu jednak o realne uznanie kulturowej odmienności, która mogłaby przynieść rzeczywiste zmiany relacji władzy czy dystrybucji kapitału. Raczej działania w kierunku celebracji odmienności kulturowej, podkreślania „punktu widzenia mniejszości” mają, na sposób populistyczny, zastępować i przysłańać rzeczową analizę struktur dominacji i władzy, a więc tych efektów, które realnie przyczyniają się do zaistnienia traumy. Jak podkreślają Bourdieu i Wacquant, określenia takie jak „kapitalizm”, „klasa”, „eksploatacja”, „nierówność” traktowane są jako przestarzałe i nieadekwatne, zastępowane są przez nowe modne słowa–klucze: „nowa ekonomia”, „fleksybilność” (*flexibility*), „multikulturalizm” właśnie, i jemu pokrewne: „etniczność”, „komunitarianizm”, „tożsamość”, „mniejszość”.⁶⁴

⁶⁰ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *On the Cunning of Imperialistic Reason*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 16, Nr 1, 1999, s. 42.

⁶¹ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Nowomowa neoliberalna. Uwagi na temat nowej globalnej wulgaty*, „Recykling Idei”, nr 9, 2007, s. 8.

⁶² U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005, ss. 350 – 351.

⁶³ ⁶³ L. J. D. Wacquant, *Critical Thought as Solvent of Doxa*, “Constellations”, 11-1, 2004, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/CONSTPB7-SOLVENTDOXA.pdf

⁶⁴ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Nowomowa...*, op. cit., s. 6

Pomimo prób zmiany języka, niechęci akademików do analizowania struktur dominacji o charakterze ekonomicznym i przykrywanie ich zasłoną dyskursywną realne nierówności rzeczywiście istnieją i, co interesujące, pokrywają się z będącymi przedmiotem analiz multikulturalistów podziałami rasowymi i etnicznymi. Możemy więc powiedzieć, że **dyskurs multikulturalizmu służy przysłanianiu prawdziwych efektów traumy i szukaniu strategii wyjścia z niej poprzez zastąpienie ekonomii kulturą**. Rzecz polega na skanalizowaniu traumatycznego gniewu (w rozumieniu Davida Osta – omówione w rozdziale III) za sprawą zmiany zainteresowania nierównościami ekonomicznymi w kierunku symbolicznej różnicy, z której z kolei wykuwa się tożsamość mniejszości. Ta ostatnia oparta jest na retoryce szacunku wobec odmienności i inności.

Przyjrzyjmy się bliżej temu zjawisku w odniesieniu do społeczności Czarnych w Stanach Zjednoczonych. Przypadek ten jest modelem paradygmatycznym dla kwestii wielokulturowości rozgrywanej w innych częściach globu. Afroamerykanie, ze względu na swe problematyczne położenie byli i są nadal głównymi adresatami ideologii wielokulturowości, objawiającą się polityką tożsamości, uznania szczególnej specyfiki tej społeczności. Przypadek ten pokazuje jednocześnie nie tylko spektakularną klęskę tak rozumianej polityki, ale jej funkcjonalność w ukrywaniu stale reprodukcujących się mechanizmów traumatogenicznej dominacji.

Jak wiadomo, historia USA jest w dużej mierze historią białego rasizmu. Od jego początkowej, najbardziej jaskrawej formy w postaci niewolnictwa, przez getta ery industrializacji po współczesne hipergetta czasu postindustrializacji globalnej ery. Każdy przejaw rasizmu wywoływał określony opór zdominowanych i generował specyficzne reakcje. Interesujący, ze względu na temat niniejszej rozprawy jest czas formowania się gett w wielkich miastach amerykańskich po II Wojnie Światowej (szczególnie na Północy USA) i powstanie Ruchu Praw Obywatelskich, mającego na celu zniesienie występującej wówczas odmiany rasizmu. W okresie industrializacji Czarni pozostawali w niższych rejonach struktury społecznej, ale zdołali w ramach swojej społeczności wygenerować siły prawdziwie obywatelskiego oporu, którego symbolem stała się postać Martina Luthera Kinga. Ówczesne czarne getta przyjmowały kształt miasta w mieście, z organizacją i strukturą będącą mniejszą kopią normalnego, amerykańskiego ośrodka municypalnego.⁶⁵ Ten swoisty mikrokosmos, dzięki własnym organizacjom, ośrodkom prasowym, agencjom kolektywnego głosu i symbolicznej reprezentacji mógł wprowadzić realne zmiany w zasadach dystrybucji dóbr,

⁶⁵ L. J. D. Wacquant, *From Slavery to Mass Incarceration*, "New Left Review", 13, 2002, s. 48.

władzy, poprawić edukację i przełamać negatywne kody, przez pryzmat których postrzegano Czarnych. Jednak zamierzenia te zostały przerwane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. W miejsce gospodarki opartej na wielkim przemyśle pojawiła się nowa, globalna gospodarka informacyjna, która wymusiła zmiany w polityce społecznej i przyczyniała się do rekonfiguracji struktury amerykańskiego społeczeństwa. Zabezpieczenia socjalne, zapoczątkowane jeszcze przez politykę „Nowego Ładu” Franklina D. Roosevelta i kontynuowana w czasach prezydentury Lyndona Johnsona zostały przez przejmujących władzę konserwatystów w dużej mierze zniesione. Na rozmontowanie instytucji państwa opiekuńczego ogromny wpływ miały zmiany modelu gospodarowania, wymuszone, przynajmniej po części, przez globalne wyzwania. Jedną z głównych ofiar tych działań okazali się Afroamerykanie. Doszło do ostrego rozwarstwienia czarnej zbiorowości. Jedna trzecia, najlepiej wykształcona część zbiorowości, weszła co prawda w skład klasy średniej, ale ich biali odpowiednicy, sytuujący się w tej strukturze, odznaczają się dochodami znacznie wyższymi. Jedna trzecia zbiorowości, najgorzej wykształcona, okupuje najniższe rejony struktury społecznej, zasila zbiorowość subproletariatu. Pozostała 1/3 posiada zatrudnienie, są to jednak tzw. niepewne stanowiska pracy, najgorzej opłacane, w sytuacji wahań koniunktury najszybciej likwidowane. A zatem 2/3 pozostaje w stanie mniej lub bardziej dojmującej traumy. Warto zaznaczyć, iż 45% procent Czarnych dzieci żyje poniżej granicy ubóstwa, co jest znacznym pogorszeniem w stosunku do lat sześćdziesiątych XX wieku.⁶⁶

Do takiego stanu rzeczy przyczynił się w dużej mierze fatalny stan publicznych instytucji edukacyjnych. Rywalizacja o kapitał edukacyjny, główny zasób warunkujący przetrwanie w globalizującym społeczeństwie informacyjnym, stała się szczególnie ostra, a pierwszą przegraną grupą w tej grze okazała się poważna część Afroamerykanów.

Najbardziej spauperyzowana część zbiorowości Czarnych uległa homogenizacji, pozbawiona została przy tym publicznego głosu - członkowie czarnej klasy średniej wyprowadzili się z czarnych dzielnic, wraz z nimi przestały istnieć instytucje obywatelskie (np. lokalna prasa), rozwinęła się nieformalna, często przestępcza gospodarka, a skala bezrobocia w tych rejonach poważnie się zwiększyła. Wycofanie się państwa ze sfery zabezpieczeń socjalnych, rozmontowanie instytucji państwa opiekuńczego (a co za tym idzie zanik przestrzeni publicznej jako stabilizatora życia społecznego), brak edukacji pozwalającej na znalezienie względnie dobrze płatnej pracy spowodował ogromne zwiększenie się skali przestępczości w czarnych dzielnicach. Podwyższoną kontrolę policyjną w hipergettach,

⁶⁶ M. Castells, op. cit., s. 54.

kampanie odbywające się pod hasłem „zero tolerancji” postrzegać można jako wydanie wojny przestępczości i tym samym sposób na ochronę uczciwych mieszkańców czarnych dzielnic. Jednak, jak przekonuje Wacquant, działania te nie spełniają tak sformułowanych oczekiwań. Mieszkańcy sami muszą organizować sobie ochronę, (która także słabo spełnia swą funkcję, dlatego mieszkańcy hipergett żyją w stanie permanentnego zagrożenia). Prawdziwą, choć ukrytą funkcją działań policji i innych organów państwa jest utrzymanie kontroli nad czarną zbiorowością i zapobieżenie ewentualnym buntom.⁶⁷ Obywatelska kontrola społeczna przestała działać, a brak możliwości znalezienia stabilnej, dobrze płatnej pracy skłania ku działaniom przestępczym.⁶⁸ W miejsce zakładów pracy epoki industrialnej pojawił się słabo płatny sektor usług oraz nieformalna gospodarka kontrolowana przez lokalne gangi.

Twarda, „prawa ręka państwa” w warunkach ładu postopiekuńczego wspiera porządek nowego kapitalizmu, a głównymi ofiarami tej otwarcie rasistowskiej polityki są Afroamerykanie. Groźba zatrzymania i uwięzienia przez policję jest nieporównywalnie większa wśród społeczności czarnej niż w społeczności białej,⁶⁹ można przyjąć, iż dla tych pierwszych taki stan rzeczy przyjął formę Schützowskiego *taken for granted*, a sposoby postępowania podczas zatrzymania (których Czarni uczą się w szkołach) jest dla Afroamerykanów „wiedzą podręczną”.

Jak wynika z badań, w świadomości zbiorowej Amerykanów funkcjonują dwie dominujące figury Czarnych obywateli USA: czarnego przestępcy, zajmującego się handlem narkotykami bądź rozbojami, stanowiącego realne zagrożenie dla życia i zdrowia białych oraz czarnej kobiety, samotnie wychowującej dzieci, niepracującej, stale korzystającej z świadczeń pomocy społecznej (*welfare mother*), tym samym wykorzystującej w cyniczny sposób pieniądze uczciwych podatników. Ocena moralna tych dwóch postaci jest czytelna, a ich system aksjologiczny stanowi zaprzeczenie „tradycyjnych amerykańskich wartości”: pracowitość vs lenistwo, purytańska samokontrola vs seksualny permissywizm. W tym sensie, jak słusznie stwierdza Wacquant, działania Czarnych są przestępstwem w sensie Durkheimowskim – zaprzeczeniem obrazu Ameryki jako kraju wolności, równości i samostanowienia.⁷⁰

⁶⁷ L. J. D. Wacquant, *Elias in Dark Ghetto*, “Amsterdams Sociologisch Tijdschrift” 24, 3/4, 1997, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/DECIVILIZDEMONIZ-2003.pdf

⁶⁸ E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław 2000, s. 121 i nast.

⁶⁹ L. J. D. Wacquant, *Race as a Civic Felony*, “International Social Science Journal” 181, 1995, s. 129, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/RACEASCIVICFELONY-final.pdf

⁷⁰ L. J. D. Wacquant, *Decivilizing and Démonizing: Remaking the Black American Ghetto*, w: S. Loyal, S. Quilley (red.), *The Sociology of Norbert Elias*, Cambridge University Press, Cambridge 2004, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/DECIVILIZDEMONIZ-2003.pdf

Szeroka akceptacja lub wręcz nacisk na karanie Czarnych w połączeniu z surowością aparatu przemocy USA (na skalę niespotykaną w innych krajach wysokorozwiniętych), ma ogromne reperkusje społeczno-polityczne dla tej zbiorowości, wykraczające daleko bardziej poza sam fakt uwięzienia znacznej części tej grupy etnicznej (nieproporcjonalnie dużej w stosunku do innych zbiorowości, szczególnie zbiorowości Białych). Aparat przemocy skazuje Czarnych, mających konflikt z prawem, na cywilną śmierć, społeczny niebyt, a ich rodziny, pozbawione żywicieli rodzin, na marginalizację i silne, napiętnowane społecznie, uzależnienie od (mocno ograniczonej) pomocy społecznej. „Społeczna śmierć” penalizowanych Czarnych odbywa się m. in. na mocy wykluczenia kulturowego, realizowanego poprzez odmowę dostępu skazanych do zinstytucjonalizowanego kapitału kulturowego. Skazani nie mogą otrzymywać np. federalnych bezzwrotnych pożyczek na naukę w collegu (tzw. *Federal Pell Grants*).

Nie mniej istotne jest wykluczenie polityczne. W USA stosuje się ostre restrykcje w zakresie zakazu prawa głosowania wobec skazanych i byłych więźniów. Biorąc pod uwagę nadreprezentację Afroamerykanów w więzieniach, duża część czarnej populacji Stanów Zjednoczonych jest pozbawiona politycznego głosu. Szacuje się, iż jeden czarny mieszkaniec tego kraju na sześciu nie ma prawa głosu w wyborach powszechnych. Bez wątplenia są to wskaźniki traumy, albowiem znaczna część opisywanej zbiorowości doświadcza nie tylko pauperyzacji, ale także utraty podmiotowości. Oczywiście istniejące przepisy pozwalają na przywrócenie prawa wyborczego w drodze indywidualnego postępowania, jednak procedura jest na tyle skomplikowana i kosztowana, że niewielu Czarnych się na to decyduje.⁷¹

Przedstawione mechanizmy skłaniają do poglądu, że poprzez więzienną stygmatyzację i różne formy wykluczeń stwarza się symboliczną barierę oddzielającą Czarnych od reszty społeczeństwa. W ten sposób reprodukuje się przekonania rasistowskie i czyni z Afroamerykanów gorszą kastę. Czarni od początku swego funkcjonowania na kontynencie amerykańskim postrzegani byli jako antyteza amerykańskich wartości. Pomimo dyskursu *melting pot*, („garnka” amerykańskiego społeczeństwa, który ze zróżnicowanych kulturowo składników tworzy jedność amerykańskiego narodu), w sposób oczywisty stosowało się i stosuje praktyki wykluczania Czarnych, niezdolnych – jak głosi rasistowski pogląd – do przyswojenia wartości wolności, niezależności i samostanowienia.⁷² Mająca miejsce w ostatnich latach kryminalizacja czarnego subproletariatu tylko pogłębia ten proces.

Ideologia wielokulturowości, szczególnie ta jej wersja, która dowartościować chce pełnoprawny udział Czarnych w społeczeństwie amerykańskim niewątpliwie dostrzega tę

⁷¹ L. D. J. Wacquant, *Race as a Civic...*, op. cit., ss. 132 – 135.

⁷² Ibidem, s. 136.

sytuację. Jak powiedziano, dyskurs multikulturalizmu nie ogranicza się jedynie do pola naukowego, jego wpływ jest wyraźny w innych polach, np. dziennikarskim. Jednak zabiegi te, ograniczające się do sfery kultury, są bądź nieskuteczne, bądź kontrproduktywne. Znaczący jest tutaj przykład edukacji. Rywalizacja o kapitał kulturowy staje się coraz ostrzejsza, gdyż tylko posiadanie jego wysokiej, zinstytucjonalizowanej formy pozwala na późniejszą konwersję w kapitał ekonomiczny. Czarne dzieci, których rodzice pochodzą z niskich obszarów struktury społecznej, z uwagi na słabe zaplecze socjalizacyjne w domu i niemożność korekty wtórnej w szkołach (szkoły publiczne są poważnie niedoinwestowane) już na starcie skazane są na przegraną. Reprodukuje to istniejącą strukturę społeczną i uniemożliwia Afroamerykanom awans. Nie bez znaczenia są wcześniej opisane wykluczenia z kapitału kulturowego skazanych, a pośrednio ich rodzin (brak środków na edukację).

Odpowiedź ze strony ideologii wielokulturowości realizowana w praktyce (a więc nie ograniczająca się do dyskursu w mikrokosmosie akademii) akcentująca różnice, esencjonalizująca własną kulturę, mająca być strategią wyjścia z traumy, w rzeczywistości stwarza jasną barierę międzykulturową, np. poprzez budowanie czarnych koledży, czarnych szkół podstawowych i średnich, co jest wyraźnie formułowaną pogardą dla osiągnięć w szkole (jako domeny Białych). Wydaje się, iż jest to jedno z działań, za pomocą którego formuje się „tożsamość oporu” czy też wywołuje proces „wykluczenia wykluczających przez wykluczonych” - strategia radykalna wobec radykalizmu przemocy symbolicznej dominującej większości Białych, tyle, że w żaden sposób nie znosząca istniejącej dominacji. Zabiegi tego typu pogłębiają jedynie marginalizację Afroamerykanów, pozostawiając ich wyłączonymi z globalnego społeczeństwa informacyjnego.

Ideolodzy wielokulturowych różnic podnoszą także kwestię języka, pogardzając poprawnym angielskim posługują się czarnym slangiem, własnym stylem życia, który wyraźnie obecny jest np. w kulturze popularnej (np. hip-hop). Wymienione strategie są w pełni tolerowane i aprobowane przez dominującą większość - w duchu poszanowania innych kultur bądź prawa do zachowania własnej tożsamości. Taka aprobata może wydawać się postępem na drodze do pokojowego współistnienia, ale w rzeczywistości jest wyrazem ukrytej przemocy. Akceptacja języka zdominowanych, a nawet przyjęcie niektórych jego elementów jest li tylko chwilowym wzięciem w nawias relacji dominacji. Dominujący ostentacyjnie negują swoją władzę, która dzięki obiektywnej prawomocności swego języka, zapewniającego powszechnie uznaną kompetencję lingwistyczną (w tym przypadku poprawnego angielskiego) cały czas trwa. Bourdieu nazywa ten mechanizm „strategią

pobłażania”.⁷³ Analogiczna sytuacja dotyczy czarnej kultury popularnej, mającej komunikować ważne dla tej społeczności znaczenia, konstytuujące tożsamość grupy (jest to wyraźne we wspomnianym wcześniej hip – hople). Powiązany z dyskursem multikulturalizmu dyskurs postmodernizmu głosi, iż wszelkie hierarchie kulturowe (kultura elitarna vs kultura popularna) uległy zniesieniu, a potępienie kultury popularnej jest wyrazem intelektualnego arystokratyzmu i znamionuje lęk intelektualistów przed utratą władzy definiowania rzeczywistości. Aby to krytycznie wyjaśnić, trzeba po raz kolejny odwołać się do myśli Bourdieu. Współistnienie zróżnicowanych kultur, także komunikujących swe znaczenie za pomocą mediów masowych (kultury popularnej równorzędnej wobec kultury elitarniej) sprawia wrażenie sielanki. Sielanka jednak – jak chce francuski badacz - operuje odwróconym porządkiem dominacji - zdominowanym przyznaje się szlachetność, utwierdzając ich w swojej pozycji podległości *ipso facto* zachowuje istniejący ład i stwarza iluzję „wspólnego świata”.⁷⁴

Wydaje się iż, kwestia recepcji polityki tożsamości i budowania za jej pomocą podmiotowości bądź czynienie zeń narzędzia politycznej walki jest zależna od klasowego położenia. Czarni z niższych rejonów przestrzeni społecznej, szczególnie zbiorowość subproletariatu miejskich gett, wyznaje *tożsamość oporu*, agresywnie esencjonalną, skierowaną przeciwko białym i instytucjom przezeń reprezentowanych (np. szkoły). Znaczenia te, wbrew temu, co twierdzi Wacquant, nie są „miękkim kulturalizmem” raczej jego silną, naznaczoną przemocą wersją, której przedstawicielami są artyści z kręgu sceny hip-hop. W teledyskach tych muzyków nieustannie pokazuje się znany, stereotypowy *topos* Czarnego „posiadającego” tuzin białych kobiet, mszczącego się tym samym (za pośrednictwem „białego” mitu Czarnego gwałciciela białych kobiet) za lata dominacji. Jednakże „twardość” takiego kulturalizmu i mocnej tożsamości jako potencjału społeczno-politycznej zmiany jest pozorna. W istocie „kulturalizm” polityki tożsamości ukrywa istniejące struktury dominacji (można zatem mówić o wielowarstwowości strukturalnej przemocy). Dowodem na to jest, wynikająca z badań empirycznych, wiara Czarnych sytuujących się w niskich rejonach struktury społecznej w ideologię „amerykańskiego snu”⁷⁵. Co interesujące w omawianym kontekście, ideologia „czarnej” tożsamości ukrywająca rzeczywistą strukturę dominacji nie jest sprzeczna z ideologią *American Dream*, ale wręcz z

⁷³ P. Bourdieu, L. J. D Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 35.

⁷⁴ Ibidem, s. 62.

⁷⁵ J. H. Hochschild, *Facing Up to the American Dream: Race, Class and the Soul of the Nation*, Princeton University Press, Princeton 1995, ss. 72 – 88.

nią współgra – widać to w konkretnych przedstawieniach ideologicznych i figurach ową ideologię uprawamaciających (sławni czarni sportowcy, którzy odnieśli niebotyczny sukces finansowy, np. gwiazda koszykówki, Micheal Jordan – idol czarnej młodzieży). Inaczej rzecz się ma z przedstawicielami czarnej klasy średniej – ci nie wierzą w takim stopniu w „amerykański sen”, podchodzą doń krytycznie, dostrzegają nierówność wobec białej klasy średniej, a ich stosunek do „czarnej tożsamości” jest znacznie bardziej wyważony.⁷⁶ A zatem, można postawić tezę, iż czarna klasa średnia podchodzi do swojej „kolektywnej” tożsamości w sposób bardziej refleksyjny, rozpoznając do pewnego stopnia strukturę dominacji, podczas gdy Czarni z klas ludowych, esencjonalizując swą tożsamość, usztywniają swą postawę, w skrajnych wypadkach zaś tłumaczą swój kolektywny stygmat używając języka religijnego fundamentalizmu, łączonego często z fundamentalizmem gender.⁷⁷ Fundamentalizm próbuje rozpoznać ukryte struktury używając nieadekwatnego języka, np. zapożyczając pewne elementy z retoryki religijnej, tworząc przy okazji nowe uprzedmiotowienie, tym razem wobec charyzmatycznych liderów.

W pierwszym przypadku można mówić hipotetycznie o habitusie refleksyjnym (charakterystycznym dla klasy średniej), swobodnie korzystającym ze znaczeń czarnej polityki tożsamości, w drugim o habitusie quasi-tradycyjnym, w trzecim zaś o habitusie fundamentalistycznym, usztywnionym w reakcji na swe pierwotne rozdarcie. (Dwa ostatnie przypadki dotyczą klas niższych i subproletariatu). Pierwsi pozbyli się złudzeń, co do kolektywnej metody walki politycznej, mają świadomość „prywatyzacji” problemów społecznych, które muszą być rozwiązywane w drodze indywidualnej refleksji; drudzy zaś pod przykrywką „kultury” i dumy z własnej tożsamości także wierzą w indywidualizm (pod postacią „amerykańskiego snu”, którego – dodajemy – nie są w stanie spełnić); w przypadku trzecim odrzuca się indywidualistyczny system *en bloc* (przynajmniej retorycznie)⁷⁸.

Wbrew temu, co chcą akademicy zajmujący się *Cultural Studies*, etniczność stanowi tylko podłoże, z którego korzysta się budując tożsamości łączone z różnych elementów, np.: religijnych, genderowych., a samo skupienie się na kulturze służy jedynie ukryciu głębszych mechanizmów dominacji. A zatem „uznanie”, akceptacja dla inności zapewnia trwałość relacji przemocy, nierozpoznanej nierzadko przez dominującego.

W pewnym sensie strategia usztywniania własnej tożsamości jest swego rodzaju strategią walki z traumą globalizacji, jednakowoż nie przyczynia się jej do pokonania, a

⁷⁶ Ibidem, s. 87.

⁷⁷ M. Castells, op. cit., s. 58.

⁷⁸ T. Warczok, *Problem wielokulturowości a logika rynku. Próba ujęcia krytycznego*, „Tolerancja. Studia i szkice”, t. XII, 2006.

jedynie legitymizacji. Skonstruowanie porządku symbolicznego, daje zapewne określone poczucie zakorzenienia, lecz, jak widzieliśmy, prowadzi jednocześnie do dalszego pozostawania w stanie zdominowania.

Należy dodać jeszcze jedną rzecz. Potencjał subwersyjny kultury jest podważany przez logikę późnonowoczesnego kapitalizmu. Racjonalność kapitalizmu jako takiego oparta jest na eksploataowaniu różnicy (np. między podażą a popytem). Jego późnonowoczesna wersja zaś, *par excellence* konsumpcyjna, koncentrująca się na wytwarzaniu coraz to nowych dóbr, oparta jest na wykorzystywaniu rozmaitych znaczeń kulturowych.⁷⁹ Kapitalizm konsumpcyjny doby późnej nowoczesności został „skulturalizowany” i swe trwanie zawdzięcza wydobywaniu ze zróżnicowanych kulturowych źródeł (etnicznych, narodowych, religijnych, itd.) symboli, znaków, które po odpowiednim przetworzeniu można sprzedać na coraz bardziej zróżnicowanym i dynamicznie zmieniającym się rynku.⁸⁰ Fakt coraz wyraźniej widocznej wielokulturowości jest przez rynek traktowany zarówno z pozycji popytu, jak i podaży. W pierwszym przypadku objawia się dyferencjacją rynku odbiorców i kierowaniu coraz bardziej wyspecjalizowanego przekazu do określonej etnicznie grupy. W drugim przypadku zaś, co jest tutaj sprawą kluczową, wobec szybkiego wyczerpywania się znaczeń i rosnących potrzeb kolekcjonowania wrażeń konsumentów, spragnionych **inności** (jak swego czasu głosiła reklama Benettona: „różnorodność jest w porządku (*diversity is good*)”)⁸¹, różne kultury są nieograniczonym rezerwuarem sensów. Można powiedzieć, iż o ile „solidna”, wczesna nowoczesność pragnęła prostoty, jasnych kryteriów, czytelnych podziałów, to „płynna” późna nowoczesność pożąda ambiwalencji - jak powiada Z. Bauman, człowiek późnonowoczesny/ponowoczesny wyznaje miksofilie.⁸² Jest to jednak ambiwalencja szczególnego rodzaju, „wyczyszczona” z wszelkich elementów, które mogą podważać istniejący stan rzeczy. Jeżeli bunt, to tylko taki, który mieści się w ramach konsumpcyjnej logiki – intensyfikującej przeżycia, zapewniającą dystynkcję, wyróżnienie, poszerzającą możliwości konsumenckiego wyboru (co jest najwyższą wartością w społeczeństwie konsumentów).

⁷⁹ A. K. Jain, *The Economy of Difference*, w: Angermüller, Johannes i in. (red.): *Reflexive Representations – Politics, Hegemony, and Discourse in Global Capitalism*, Lit Verlag, Münster 2004, <http://www.power-xs.de/jain/pub/economyofdifference.pdf>

⁸⁰ S. Lash, J. Urry, *Economies of Signs and Spaces*, Sage, London 1994, s. 13 i nast.

⁸¹ Za: D. Egea – Kuehne, *The Commodification of Culture: Global Marketing of Local Multiculturalism(s)*, w: W. Rewers, J. Sójka (red.), *Man within Culture*, Poznań 2001.

⁸² Z. Bauman, *Razem, osobno*, Kraków 2003, ss. 233 – 234.

Inną, osobną kwestią, jest komunitarianizm, który traktowany bywa jako odmiana ideologii wielokulturowości⁸³ Komunitarianizm, szczególnie wyraźny w Stanach Zjednoczonych, ale także szeroko propagowany w innych krajach wysokorozwiniętych, ma być odpowiedzią, środkiem zaradczym na coraz jaskrawiej ukazujące się efekty traumy globalizacyjnej: atomizowania się społeczeństw, fragmentacji kultury, alienacji jednostek czy upowszechniającego się braku zaufania. Komunitaryści dostrzegają zanikać cnót republikańskich, upadek agory i kryzys legitymizacji. Postuluje się zatem odnowę życia wspólnotowego, powrót do wypartych tradycyjnych znaczeń, z których jednostki czerpią sens i na nowo definiują dobro wspólne. Komunitarianie podkreślają, iż nie chodzi o zamknięcie jednostek w niewoli hermetycznej, represywnej wspólnoty, rozpuszczenie indywidualnego „ja” we wszechogarniającym kolektywie. Na straży tegoż ma stać zasada responsywności – wrażliwości, zapewniająca równowagę między autonomią (siłami odśrodkowymi) a porządkiem (siłami dośrodkowymi).⁸⁴ Pomimo deklaracji równowagi między tymi dwiema siłami wyraźne jest jednak ciążenie ku wspólnocie, to wspólnota bowiem ma być remedium na skrajne zindywidualizowanie zachodniego świata.⁸⁵ Wspólnoty mają być zintegrowane wokół wspólnych wartości, norm i znaczeń, z którymi jednostki się identyfikują; ma panować konsensus zapewniający zaufanie i bezpieczne funkcjonowanie jednostek.

Ruch komunitarystyczny powstał w odpowiedzi na indolencję państwa i niemożności realizowania przezeń podstawowych zadań w zakresie polityki, ekonomii i kultury. Państwo zmuszone jest ustąpić pod naporem globalnej (meta)władzy, strukturalnej przemocy logiki globalnej. W omawianym kontekście ważny jest stosunek komunitarian do sprzeczności, które przynosi racjonalność rynkowa. Ideolodzy tego ruchu dostrzegają opisywane zjawiska (nie odnosząc się wprost do procesów globalizacji) i sprzeciwiają się zbyt jaskrawym nierównościom, dominacji logiki rynkowej w każdej dziedzinie życia czy też skrajnie indywidualnym bądź egoistycznym strategiom radzenia sobie z tą sytuacją, prowadzącą w prostej linii do przetrwania niewielu i pauperyzacji mas.⁸⁶ Interesujące są tutaj komunitariańskie sposoby zaradzenia temu problemowi, szczególnie w zakresie pomocy tym, którzy przegrywają w kapitalistycznej rywalizacji. Komunitarianie nie ufają tutaj państwowym instytucjom, wpisując się tym samym w konserwatywną krytykę państwa opiekuńczego. Oto czytamy w *Komunitariańskiej platformie programowej* znamieny ustęp:

⁸³ Ibidem, s. 172.

⁸⁴ A. Etzioni, *Wspólnota responsywna. Perspektywa komunitariańska*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004, s. 181.

⁸⁵ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2000, s. 323 i nast.

⁸⁶ R. Bellach i in., *Przekształcając amerykańską kulturę*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004, ss. 213-218.

„Musimy w jakimś stopniu się o siebie troszczyć, dzielić się dobrami i być stróżami swych braci czy sióstr, jeśli nie chcemy być zdani na coraz bardziej ekspansywny aparat władzy, zbiurokratyzowane instytucje opieki społecznej, rozdęte regulacje prawne, policję, sądy i więzienia. Ogólnie rzecz biorąc, żadne społeczne zadanie nie powinno być powierzone instytucji większej niż to potrzebne.”⁸⁷ Konstatacja taka, chociaż wydaje się konstruktywna, rodzi pewne pytania, zwłaszcza w kontekście deklaracji o potrzebie aksjologicznego uspołnienienia, integracji wokół czytelnego uniwersum fundamentalnych, tradycyjnych wartości oraz równomiernego rozłożenia praw i obowiązków jednostek. Podobna wizja zakłada aksjologiczny konsensus, zgodne zdefiniowanie podstawowych, wspólnych norm i zadań. Socjologiczna podejrzliwość nie pozwala jednak przejść obok tak rozumianej zgody obojętnie. Kiedy mówimy „dominujące, uniwersalne wartości”, to trzeba natychmiast zapytać **czyje wartości, kto je definiuje?** Od Pierre’a Bourdieu wiemy, że każdy uniwersalizm jest partykularyzmem, który na skutek działania przemocy symbolicznej i procesu społecznego zapomnienia uległ uniwersalizacji. A zatem, kiedy mówimy o uniwersum wspólnych norm, zawsze mamy do czynienia ze stosunkami władzy, dominacji jednych i zdominowaniu innych.⁸⁸ Ma to ważne konsekwencje dla polityki społecznej realizowanej przez postulowaną przez komunitarian wspólnotę. Co z tymi, którzy nie wyznają owych wspólnych wartości lub też nie zdołają wypełnić obowiązków wobec tak wąsko zdefiniowanego kolektywu? Co z tymi, którzy naruszą kolektywne normy moralne? Istnieje realne ryzyko, iż w tej sytuacji zostaną potraktowani jako biedacy, którzy nie zasługują na pomoc, naznaczeni jako moralnie niewarci trosk, a więc wyłączeni z obowiązku moralnego wspólnoty.⁸⁹ Dyskurs tożsamości, jednolitej kultury czy wspólnoty „ludzi takich jak my” jak każdy dyskurs tworzy wykluczenia,⁹⁰ a wykluczonymi bywają najczęściej ci, którym odbierany jest głos w definiowaniu kolektywnych norm. W tej sytuacji, posługując się językiem moralności można łatwo wyłączyć zdominowanych ubogich spod ochrony i opieki, oskarżając ich o permissywizm, brak zahamowań seksualnych czy po prostu lenistwo (takimi etykietkami, jak pokazano wcześniej opatrywane są czarne ubogie matki samotnie wychowujące dzieci). Wniosek z tego, że komunitariańska strategia zmagania z traumą globalizacji, przejawiając charakter ekskluzywny ograniczać się będzie do ściśle określonej

⁸⁷ *Komunitariańska platforma programowa. Społeczeństwo responsywne. Preambula*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004, s. 24.

⁸⁸ W tym kontekście owa wcześniej wspomniana responsywność, która miała zapewnić równowagę między autonomią i porządkiem, musi zostać poddana w wątpliwość.

⁸⁹ C. Offe, *Modernity and State*, MIT Press, Cambridge - Massachusetts, 1996, s. 153.

⁹⁰ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2002.

wspólnoty, odrzucając tym samym wszystkich tych, którzy nie spełniają warunków uczestnictwa.

5. 4. Neonacjonalizm

Powstanie nacjonalizmu, podobnie jak fundamentalizmu, ściśle związane było z ukonstytuowaniem się ery nowoczesnej. W tamtym czasie jednak nacjonalizm jako ideologia, naród jako byt polityczny w nieodłączny sposób formowały się wraz instytucjami państwa. W ten sposób powstało państwo narodowe – podstawowa jednostka polityczno-społeczna *modernitas*. O ile dzisiaj, w procesie globalizacji planety, państwo narodowe ulega dekonstrukcji (choć nie zanika), to sama ideologia nacjonalizmu, czy też dyskurs nacjonalistyczny rozumiany także jako praktyka społeczna ma się dobrze, można nawet powiedzieć, że przeżywa swoisty renesans. Odnowienie praktyk nacjonalistycznych, uobecniających się w formach rozmaitych, od tych najbardziej łagodnych, po najbardziej agresywne, związane jest w sposób oczywisty z akceleracją globalizacji. Naszym zdaniem pozostają one, jak dalej spróbujemy pokazać, kolejną strategią walki z traumą globalizacyjną.

Nie trzeba wprawno socjologiczne oka, aby zauważyć odnawianie się retoryki patriotycznej bądź nacjonalistycznej na całym niemalże globie. Za retoryką idą realne praktyki stawiające sobie za cel przywrócenie społecznej siły już istniejących narodów lub „wynalezienie” nowych. Z jednej strony są to działania, które budować mają bezpieczne „schrony” przeciw niepokojącym przejawom globalizacji, z drugiej zaś, sama globalizacja pozwala na ich urzeczywistnienie. Zygmunt Bauman pisze: „Tarapaty, w jakich znalazło się państwo narodowe, uczyniło ideę państwa narodowego bardziej niż kiedykolwiek atrakcyjną: mogą teraz ‘wybić się na niepodległość’ wspólnoty etniczne, jakie w czasach innej – tradycyjnej – suwerenności nie mogły o tym marzyć (...). By uformować się w państwo, musiały narody *in spe* legitymować się realistyczną możliwością, samodzielnego bytu, wspartego o samowystarczalność gospodarczą, militarną, kulturalną. Dziś, gdy żadne lub prawie żadne państwo mówić na serio o samowystarczalności nie może, nikt już się niczym legitymować nie musi.”⁹¹ Globalizacja, rozbijając monolit państwa narodowego stworzyła warunki, w których jego idea rozumiana w sposób późnonowoczesny (pozbawionego wspomnianych przez Baumana zabezpieczeń militarnych, gospodarczych i kulturalnych)

⁹¹ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako...*, op. cit., s. 354.

może się w nowej formie urzeczywistnić. Widać obecnie szereg praktyk, które tworząc „tradycje” narodowe (w rozumieniu „wynajdywania tradycji” Hobsbawma⁹²) konstytuują przestrzenie nowych/starych identyfikacji narodowych w ramach istniejących, ale już instytucjonalnie osłabionych państw narodowych. Można tu wymienić Katalonię, Szkocję bądź Lombardię. Logika opisywanego procesu jest jasna. W sytuacji, kiedy tożsamości narodowe, stworzone w układzie relacji państwa narodowego uległy za sprawą globalizacji podważeniu, jednostki poszukują odnowionej tożsamości zbiorowej w nowo zdefiniowanych wspólnotach. Oprócz kwestii kulturowych nie bez znaczenia są problemy ekonomiczne (konkurencja o zasoby, jak np. w przypadku Szkotów o ropę naftową na Morzu Północnym bądź chęć pozbycia się obciążeń - jak w przypadkach Czechów, którzy odłączając się od Słowacji pozbyli się poważnej liczby bezrobotnych), wydaje się jednak, że problematyka tożsamości jest dla tychże zabiegów centralna. Oprócz uzewnętrzniania się szeregu nowych identyfikacji narodowych w ramach istniejących państw, także same państwa narodowe próbują w ramach funkcjonujących już, „tradycyjnych” i utrwalonych kulturowych koordynatów wzmacniać swoje własne tożsamości, by w ten sposób zaznaczyć obecność w sieci globalnych przepływów, a swoim obywatelom zapewnić kojące poczucie zakorzenienia. Wart uwagi jest w tym miejscu przypadek Rosji. Jest to o tyle interesujące, że Rosja właśnie, jako ogromny kraj półperyferyjny, doświadczyła skutków globalizacji w sposób niezwykle dotkliwy, z pewnością dużo silniej niż kraje Zachodu, a przy tym uobecniających się w planie politycznym, ekonomicznym i społeczno-kulturowym.

Gwałtowne wejście Rosji w przestrzeń globalnych przepływów i sieci, mające miejsce zaraz po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 miało wszelkie cechy traumy globalizacyjnej. W warstwie ekonomicznej wskaźniki poważnie się pogorszyły – w latach 1989-1997 PKB spadło o 45%, produkcja ropy naftowej o 50%, wynagrodzenia o 78%. W 1998 roku doszło do kryzysu finansowego, którego skutki odczytywane były na całym świecie, w Rosji jednak najsilniej.⁹³ Z drugiej strony dynamicznie rozwijał się kapitalizm oligarchiczny, silnie powiązany z globalnymi sieciami. Inaczej mówiąc, rosyjscy oligarchowie wspólnie ze wspierającymi ich politykami, weszli w skład transnarodowej klasy kapitalistycznej, podczas gdy pozostali mieszkańcy Federacji Rosyjskiej doświadczyli degradacji, bądź do nowych klas zdominowanych, bądź zostali całkowicie wykluczeni z

⁹² E. Hobsbawm T. Ranger, *The Invention of Tradition*, Cambridge University Press, Cambridge 1983.

⁹³ M. Castells, E. Kiselyova, *Russia and Network Society. An Analytical Exploration*, artykuł zaprezentowany na konferencji “Russia at the End of the 20th Century”, School of Humanities and Sciences, Stanford University, Stanford 5-7. 11. 1998, s. 17.

globalnych sieci. Rozwinęła się przy tym szara strefa gospodarki, zapewniająca dystrybucję podstawowych dóbr, w swym trzonie podłączona do globalnych sieci przestępczych. Na płaszczyźnie technologicznej, porażką zakończyło się stworzenie lokalnego, innowacyjnego *milieu*, na wzór Silicon Valley. W podmoskiewskim Zielonogradzie istniało zaplecze intelektualne (w postaci dobrze wykształconych inżynierów), jednak na skutek złych decyzji politycznych współpraca z globalnymi graczami w dziedzinie nowych technologii szybko się zakończyła (początkowo współpracowano z IBM).⁹⁴ Wskaźniki „usieciowienia” (dystrybucji internetu) pokazują z kolei silny „cyfrowy podział” Federacji Rosji, a co za tym idzie fragmentaryczną globalizację.⁹⁵ W warstwie politycznej nie udało się utworzenie sprawnie działającego i silnie osadzonego w globalnych przepływach państwa sieciowego. Udziałem Federacji Rosyjskiej stało się dziwne zestawienie centralizmu i lokalizmu. Poszczególne republiki, regiony, miasta skoncentrowane zostały wokół własnych interesów polityczno-ekonomicznych, połączonych z Kremlem niemal wyłącznie w wymiarze wielkiego biznesu, który wymagał protekcji władz państwowych. Te zaś uwikłane zostały w zależność od instytucji międzynarodowych (Międzynarodowy Fundusz Walutowy) i od krajów centrum (przede wszystkim USA i Niemiec).⁹⁶ Przestrzeń Federacji została ostro podzielona na przestrzeń przepływów, w której udział mieli i mają oligarchowie oraz politycy i przestrzeń miejsc, w której żyją pozostali mieszkańcy dawnego imperium. Naznaczona jest także dwoma rodzajami czasu: beczasowego czasu w przestrzeni przepływów i nieznosnej rutyny czasu biologicznego i zegarowego przestrzeni miejsc, zakłócanej przez przemoc strukturalną temporalności konsumeryzmu.⁹⁷

Opisana trauma globalizacji znalazła swoją reakcję zaraz po wyborze Władimira Putina na gospodarza Kremla. Ramy dominującego dyskursu uległy gwałtownej zmianie. Postawiono silny nacisk na kwestie narodowe, próbując wzbudzić dumę narodową u obywateli. Wzmocnienie tego rodzaju tożsamości, mającej służyć walce z traumą globalizacji i rosnącego na tym tle niezadowoleniem, zorganizowane zostać musiało przede wszystkim wokół redefinicji czasu. Postawiono na szczególną rehabilitację historii Związku Radzieckiego, połączoną z nowym odczytaniem tradycji przedrewolucyjnej. Powstała w ten sposób hybrydalna, „czerwono-biała” polityka historyczna, dająca wrażenie ciągłości

⁹⁴ Ibidem, ss. 13-15.

⁹⁵ E. Vartanova, *The Russian network society*, w: M. Castells (red.), *The Network Society. A Cross-Cultural Perspective*, Edward Elgar Publishing, Northampton 2004, s. 86 i nast.

⁹⁶ M. Castells, E. Kiselyova, op. cit. ss. 39-41.

⁹⁷ Ibidem, s. 24 i nast.

imperium rosyjskiemu i potęgi samej Rosji.⁹⁸ Za tym poszła narzucona z góry konieczność preredagowania podręczników do historii – pamięć o ZSRR przestała już być wstydliva. Główne media uległy centralizacji, stając się niemalże całkowicie zależne od Kremla. Ochoczo włączyły się w produkcję historycznego dyskursu, realizowanego wedle nowej formuły. Jeżeli chodzi o porządek symboliczny odnoszący się do obecnych realiów geopolitycznych, był on realizowany na kilku planach. W planie szerszym już od 1993 roku lansowano porządkującą dychotomię, w której zaznaczała się dystynkcja Wschód/Zachód, przekonując w ten sposób o odrębności cywilizacyjnej Rosji i niemożności jej okcydentalizacji. Wielką popularnością cieszyło się w Rosji „Zderzenie cywilizacji” Huntingtona, potwierdzające niejako opisywane dychotomiczne ujęcie.⁹⁹ W planie węższym próbowano, zgodnie z logiką nacjonalistyczną, wzmacniać opozycję My/Oni, jednak owi „Oni” okazali się dość zróżnicowani – z większą niechęcią władze i środowiska ją wspierające przedstawiały bliższych zachodnich sąsiadów niż dalszych (niektórych definiowano wręcz jako przyjaciół, np. Niemcy i Francję).¹⁰⁰ Nacjonalizm rosyjski, jako strategia walki z traumą globalizacyjną, w sposób klasyczny wręcz próbuje kierować gniew społeczeństwa (w rozumieniu Davida Osta) w stronę „innych”, zaciemniając rzeczywiste relacje odpowiedzialne za niepowodzenia wejścia Rosji w struktury globalne. Odpowiedzialny jest więc Zachód i jego instytucje, demokratyczni politycy rosyjscy oraz (niektórzy) oligarchowie. Globalizacja w przestrzeni Federacji Rosyjskiej nadal odbywa się w sposób wysoce selektywny, a w lokalnej odmianie globalnej hierarchii - przestrzeń przepływów/przestrzeń miejsc, właściwie nic się nie zmieniło, z wyjątkiem elit zamieszkujących tę pierwszą. Nowy dyskurs pozwolił jednak na pewnego rodzaju integrację i uporządkowanie, przynajmniej sfery symbolicznej, co jest pierwszym krokiem do wyjścia z traumy. Koniecznie powiedzieć trzeba, że realizowana przez ekipę Putina strategia wzmacniana jest poprzez udział Rosji w sieciach globalnych, a konkretnie jednej, kluczowej dla Rosji sieci energetycznej. Eksport ropy i gazu to zasadniczy czynnik pozwalający na ograniczenie wpływów krajów i instytucji globalnego centrum w Rosji, a przy tym przyczynę do wzrostu dumy narodowej wśród obywateli. Podobnym tropem idą inne, bogacące się kraje, czy to w sposób selektywny – zależny od eksportu surowców (np.

⁹⁸ A. Nowak, *9 maja w Rosji*, „Dziennik”, dodatek „Europa” nr 59, z dn. 18. 05. 2005, s. 12.

⁹⁹ A. Nowak, *Metamorfozy imperium*, „Dziennik” dodatek „Europa”, Numer 132, z dn. 14. 10. 2006, s. 5.

¹⁰⁰ A. Nowak, *9 maja*, op. cit., s. 12.

Wenezuela) – czy też bardziej kompleksowy, wielowymiarowy, jak Chiny czy Indie. W tych krajach także notuje się silne nastroje patriotyczne lub wręcz nacjonalistyczne.¹⁰¹

Nacjonalizm bądź patriotyzm współczesny może objawiać się w różnych formach. Użyteczne jest w tym względzie rozróżnienie Johna Ralstona Saula na „nacjonalizm pozytywny”, bliski temu, co w polskim języku nazywane jest patriotyzmem oraz „nacjonalizm negatywny”.

Patriotyzm pozytywny zorientowany jest na pielęgnowanie lokalnych więzi, współpracę, pozostaje otwarty na inność. Ideałem dla Saula jest w tym względzie nacjonalizm (bądź patriotyzm) kanadyjski.¹⁰² Patriotyzm tego rodzaju nie realizuje się w praktykach agresywnego, wyłączającego podziału „my/oni”; nie ma charakteru manichejskiego, „Inny” nie jest traktowany z wrogością bądź nieufnością. Patriotyzm pozytywny jest szeroko rozpowszechniony w świecie, gdyż wiele znaczeń tego rodzaju dystrybuowanych jest za sprawą kultury popularnej i rynku konsumpcyjnego. W ten sposób patriotyzm zakorzenia się niepostrzeżenie w praktyce życia codziennego, a celebrowany jest np. podczas zakupów bądź imprez sportowych.¹⁰³ W warstwie tożsamościowej znaczenia patriotyzmu pozytywnego stają się częścią charakterystycznych dla zglobalizowanej późnej nowoczesności płynnych identyfikacji, z zasady otwartych i zorientowanych na zmianę, a więc dalekich od sztywnej wrogości. Tożsamości te są niewątpliwie pewną odpowiedzią na traumę globalizacyjną, trudno jednak uznać ją za analizowaną tutaj strategię retrospektywną, raczej będzie miała ona charakter strategii prezentystycznej, o czym napiszemy w kolejnym rozdziale.

Nacjonalizm negatywny ma charakter zamknięcia i wrogości wobec „Innego”, który w istocie traktowany jest jako „Obcy”. Charakterystyczną cechą współczesnego, negatywnego nacjonalizmu jest zbliżenie do etniczności, Saul mówi wręcz, iż w tym przypadku nacjonalizm staje się jej synonimem.¹⁰⁴ W dyskursach nacjonalistycznych na nowo odkrywa się pojęcie rasy, w legitymizacji strategii chętnie sięga się także po uzasadnienia religijne. W naszej analizie najistotniejsze znaczenie ma znalezienie przyczyn podobnego rodzaju praktyk. Saul nie ma wątpliwości w tym względzie i jednoznacznie twierdzi, że „Niepewność, bieda i ambicja są trzema korzeniami (...) destruktywnego nacjonalizmu.”¹⁰⁵ Wskazywałoby to na wykorzystywanie strategii nacjonalizmu jako jednej ze form retrospektywnych, przez tych,

¹⁰¹ Zob. np. I. MacDonald, *Hindu Nationalism, Cultural Spaces and Bodily Practices in India*, “American Behavioral Scientists”, vol. 46, lipiec 2003.

¹⁰² J. R. Saul, *The Collapse of Globalism and the Reinvention of the World*, Penguin Group, Toronto - Ontario 2005, s. 278.

¹⁰³ T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

¹⁰⁴ J. R. Saul, op. cit., s. 247.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 246.

albo w imieniu tych, którzy najsilniej odczuwają traumę globalizacji. Społeczno-demograficzne cechy elektoratu skrajnych, nacjonalistyczno-populistycznych partii w Europie dość wyraźnie potwierdzają tę hipotezę. Elektorat ów sytuuje się głównie w niższych sektorach klasy średniej i klas ludowych (klasa niższa). Zbiorowość pierwsza, schyłkowa klasa średnia wyróżnia się relatywnie niskim (w swojej kategorii) poziomem kapitału kulturowego, którego jakość nie pozwala na efektywne konkutowanie na późnonowoczesnym, zglobalizowanym rynku pracy. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że globalizacja oznacza dla nich społeczną degradację. Zbiorowość druga, klasa niższa najsilniej odczuwa globalną mobilność kapitału i miejsc pracy, globalizacja będzie dlań owocowała bezwzględna deprywacją, poczuciem lęku związanym z utratą bądź zagrożeniem utraty pracy.¹⁰⁶ Dla tych dwóch zbiorowości wyjaśnianie odwołujące się do etnonacjonalizmu, opartego na kulturowym rasizmie i ksenofobi są wyjaśnieniami racjonalnymi, ale także – co jest rzadziej zauważalne – jedyne dostępne. Zwracaliśmy uwagę na wynikające z procesów globalnych zacieranie się różnic w polityce, przesunięcia pola politycznego w kierunku centrum – „poza prawicę i lewicę” – które generują sytuację politycznej alienacji. Partie nacjonalistyczno-prawicowe ten stan próbują zmienić, łamiąc porządek postpolitycznego konsensusu, wprowadzając jakąś formę polityczności (najczęściej pozorowanej, gdyż populizm nie jest projektem politycznym), co częściowo wyjaśnia ich popularność.¹⁰⁷

Spojrzenie na sposób wytwarzania ksenofobicznego, nacjonalistycznego dyskursu przez partie tego rodzaju pozwala na wyjaśnienie logiki strategii nacjonalistycznej. Posłużymy się tu analizą Jensa Rydrgena. Po pierwsze, ideologia ta jest swoistą naiwną teorią społeczną, przewodnikiem w sytuacji społecznie trudnej. W ten sposób redukuje niepokój i lęk. Jak podkreśla Rydrgen, ma to szczególne znaczenie dla osób z niskim kapitałem kulturowym, nie orientujących się w polityce i nie przejawiających zaufania wobec polityków.¹⁰⁸ Po drugie, ideologia dostarcza „kardynalnego rozwiązania” dla jakichkolwiek społecznych problemów. Jednym z ważniejszych zabiegów w tym względzie jest wskazanie na problem imigrantów, którzy w retoryce etnonacjonalizmu są inkarnacją wszelkich lęków, niepokojów wynikających z procesów globalnych. W sytuacji, kiedy politycy, oderwali się od elektoratu i pozbawieni zostali narzędzi do rozwiązywania problemów socjalnych,

¹⁰⁶ J. Rydrgen, *Meso-level Reasons for Racism and Xenophobia*, „European Journal of Social Theory”, 6(1), 2003, s. 49-50.

¹⁰⁷ S. Žižek, *Dlaczego tak uwielbiamy nienawidzić Haidera*, przeł. E. Mikina, „Magazyn Sztuki”, nr 24, 2000, http://www.magazynsztuki.pl/archiwum/lewa/heider_1.htm

¹⁰⁸ J. Rydrgen, op. cit., s. 53.

wyjaśnienie posługujące się dychotomią „swój”/”obcy” wydaje się atrakcyjne. Zwłaszcza wtedy, kiedy „Obcy” zostaje kryminalizowany. Po trzecie, etnonacjonalizm odwołuje się do resentymetu; rozsunęcia między potrzebami (generowanymi przez rynek konsumpcyjny) a możliwościami ich realizacji (z braku kapitału). „(...) Tym, którzy nie odznaczają się elastycznością, znajomością języków, umiejętnością obsługi komputera, itp., czyli tych wartości i kwalifikacji które przedstawiane są jako istotne w postindustrialnym społeczeństwie, ideologiczny program kładący nacisk na dominację wartości tradycji, autorytetu i, co nie mniej ważne, etnonacjonalistycznej przynależności może wydać się atrakcyjny.”¹⁰⁹ Jak się zdaje, przedstawione warunki działania ideologii etnonacjonalistycznej mają walor uniwersalny i nie odnoszą się li tylko do kontekstu europejskiego. Cechy takie jak dychotomiczne przedstawianie relacji My/Oni, koncentracja na jedynym aspekcie, który wyjaśnia kompleksowość zjawisk i wykorzystywanie resentymetu przez budzenie dumy z ekskluzywnie zdefiniowanej grupy ma zastosowanie szersze - podobne zasady generowania dyskursu odnaleźć przecież można w religijnym fundamentalizmie. W odróżnieniu od tego ostatniego mniejszy nacisk kładzie się na kwestię gender, co nie znaczy, że ona nie występuje. Akcentując wartość siły, władzy, a nawet przemocy, w sposób wyraźny dyskurs odwołuje się do cnót męskości. *Implicite* jest to więc strategia maskulinizacji transseksualnej, a przez swą transseksualność traumatogennej, „globalnej kultury”.

5. 5. Podsumowanie

Najistotniejszym celem strategii retrospektywnych jest odnalezienie na powrót uniwersum znaczeń, sensów, który w procesach globalnych zawirowań uległy bądź dekompozycji, bądź całkowitej destrukcji. Działania odwołujące się do przeszłościowych zasobów - tradycji, pamięci zbiorowej są próbą odbudowy hierarchicznego porządku w świecie sieciowego chaosu. I ten właśnie dylemat: hierarchia *versus* sieć wydaje się uniwersalny dla wszystkich opisanych tutaj przejawów strategii; różnice pojawiać się będą jedynie na tle konkretnych taktyk i treści poszczególnych polityk symbolizacji. Te ostatnie zaś posługują się, jak widzieliśmy, podobną formułą, budującą nomos na zasadzie dychotomicznych przeciwieństw. Rzecz przywodzi na myśl szeroko eksplorowane w socjologii i antropologii zagadnienia – wystarczy wspomnieć ujęcie Durkheima i Maussa¹¹⁰,

¹⁰⁹ Ibidem, s. 54

¹¹⁰ M. Mauss, É. Durkheim, *O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji. Fragment planu ogólnej socjologii opisowej*, w: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. J. Szacki, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

opisujące pierwotne systemy klasyfikacji (np. sacrum/profanum). Istotnym jest, że klasyfikacje pojawiające się w ramach strategii retrospektywnych, czy to fundamentalizmu, czy to neonacjonalizmu, mają charakter ściśle hierarchiczny i w gruncie rzeczy stosowane są w trybie przemocy symbolicznej. Nomizacja w tym przypadku polegać będzie na narzuceniu dychotomicznych klasyfikacji postrzegania i oceny, za sprawą czego występować one będą - zgodnie z tym co pisze Bourdieu (rozwijając wątek Durkheimowskich klasyfikacji) - w dwóch postaciach: w obiektywnym porządku kultury oraz subiektywnych strukturach habitusu. Dzięki temu ład w świecie nieładu zostanie odbudowany. Dodajmy tylko, że najczęściej pojawiające się tutaj opozycje mają charakter dość agresywny (Schmittańska formuła wróg/przyjaciel). Zauważmy przy tym, że przemoc występuje w podwójnej formie: wewnętrznej, z zasady ukrytej (narzucenie porządku symbolicznego we własnej grupie) oraz zewnętrznej, skierowanej ku innymi („swoi”/”obcy”).

Przypadki multykulturalizmu czy komunitaryzmu są w swym wyrazie mniej agresywne, wydatnie jednak pokazują, że strategie retrospektywne nie przewyciężają traumy, bądź przewyciężają ją jedynie połowicznie; rekonstrują, co prawda ład kulturowy, lecz pomijają lub ukrywają faktyczne przyczyny występowania kryzysu (np. przyczyny ekonomiczne).

Na koniec dodać trzeba, że wznoszenie hierarchicznych, zamkniętych struktur symbolicznych, przeradza się nierzadko w niechęć, odrzucenie i nakręcanie spirali przemocy, co z kolei może być źródłem nowych kryzysów i traum (*vide* terroryzm)

Rozdział VI

Tu i teraz. Strategie prezentystyczne

W niniejszym rozdziale rozważymy prezentystyczne strategie walki z traumą globalizacyjną, a więc takie, które realizowane są w trybie terażniejszym. Strategie te koncentrują się na „tu i teraz”, odrzucając zarówno przeszłość (lub też korzystając zeń wysoce selektywnie), jak i przyszłość. Widać zatem, że jest to strategia odpowiadająca formule temporalnej „bezczasowego” bądź „natychmiastowego” czasu, charakterystycznego dla przestrzeni przepływów. Mimo że strategie prezentystyczne realizowane są przede wszystkim przez zbiorowości położone wyżej w strukturach społecznych (dla których przestrzeń przepływów jest „naturalnym miejscem”), to nie ograniczają się do tego obszaru. Wiemy, że wzorce symboliczne, konstruowane w dominujących sektorach przestrzeni społecznej, przejawiają zdolności uwodzenia także tych położonych w zdominowanych przestrzeniach. W ten właśnie sposób realizowana jest praktyka konsumpcji i konsumeryzmu jako swoistej ideologii XXI wieku, która będzie głównym przedmiotem naszego zainteresowania w prezentowanym rozdziale. Konsumpcja współczesna jest bez wątpienia realizowana w czasie terażniejszym - z jednej strony zaciera i spłaszcza kwestie pamięci, tradycji, itd., z drugiej, poprzez nacisk na spełnienie pragnień *hic et nunc*, zmniejsza bądź niweluje zainteresowanie przyszłością. Jak pokażemy dalej, konsumpcja jest ogromnym rezerwuarem znaczeń, które w praktyce pozwalają w rozmaity sposób radzić sobie z traumą kulturową. Osią rozważań będzie problematyka tożsamości, indywidualnej i zbiorowej, gdyż jej odzyskanie jest zasadniczym kontekstem walki z traumą globalizacji. Poddane zostaną zatem refleksji te obszary, które za sprawą konsumpcji porządkują praktyki identyfikacyjne: tożsamości rynkowe, kultura terapeutyczna, późnonowoczesne zabiegi wokół ciała, nowe plemiona konsumpcyjne. Przyjrzymy się zapośredniczonym przez rynek relacjom intymnym, a także konsumpcyjnym działaniom zmierzającym do „wyczyszczenia” Innego z „obcości”. Na koniec opiszemy społeczne mechanizmy separowania konsumentów „prawdziwych” i konsumentów z „usterką”.

6. 1. W kierunku globalnego społeczeństwa konsumpcyjnego

Wiele wskazuje że, społeczeństwa doby globalizacji, włączone w planetarny obieg znaczeń stają się społeczeństwami konsumpcyjnymi. Jak wiemy od Zygmunta Baumana, same akty konsumpcji nie są niczym nowym, realizowane były w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych, jednak wraz z nastaniem kapitalizmu w jego późnonowoczesnej, zglobalizowanej fazie, rzecz zmieniła się diametralnie: „Właściwością wyróżniającą społeczeństwo konsumentów i jego konsumerystycznej kultury nie jest wszakże konsumpcja jako taka, ani jej nadmierny i szybko rosnący poziom. Tym, co odróżnia członków społeczeństwa konsumpcyjnego od ich przodków, jest uwolnienie konsumpcji od dawniej określającej jej granice instrumentalności – zanik ‘norm’ i nieznana dotąd plastyczność ‘potrzeb’, powodujące wyzwolenie konsumpcji z więzów funkcjonalności i zwolnienie jej z konieczności poszukiwania usprawiedliwienia innego prócz przyjemności, jakiej sama dostarcza. W społeczeństwie konsumentów konsumpcja jest celem samym w sobie, a więc czymś samonapędzającym się.”¹ Konsumpcja naznaczyła różne obszary współczesnego życia, nie tylko te, które są z nią potocznie utożsamiane. Nie dotyczy wyłącznie zakupów w hipermarketach, ale zakorzeniona jest w dynamice codziennych relacji, nawet tych najbardziej intymnych. Określa nowe formy uspołecznienia, albowiem znaczenia powstające na rynku konsumpcyjnym wykorzystywane są jako czynniki integrujące grupy. Nawet sfera *sacrum*, wydawałoby się odporna na pokusy konsumpcji, także czerpie zeń wzory.² Słowem, świat konsumeryzmu i konsumpcyjnych praktyk na wskroś przecina późnonowoczesną rzeczywistość, można wręcz zaryzykować sąd, iż konsumpcja stała się powietrzem, którym oddychamy. Centralne miejsce konsumpcji wiąże się z przemianami struktury społecznej zglobalizowanego świata. Kulturę prawomocną nie reprezentuje już klasa wyższa „starego” mieszczaństwa, realizującego cnoty oszczędności, pracowitości i odroczonej gratyfikacji. Dominujące stają się dziś wartości reprezentowane przez zbiorowość opisaną przez Bourdieu jako „nowe drobnomieszczaństwo”, które wyznaje zasadę koniecznej przyjemności, wedle której „(...) rozkosz to rzecz nie tylko dozwolona, lecz także obowiązkowa.”³ Stojąca w zglobalizowanym świecie u szczytu społecznej hierarchii transnarodowa klasa kapitalistyczna

¹ Z. Bauman, *Konsumując życie*, w: A. Jawłowska, M. Kempny, *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005, s. 20.

² O relacjach między konsumpcją a religijnością w wydaniu amerykańskim, Zob.: E. Grzeszczyk, *Komercjalizacja amerykańskiej religii: megakościoły, tele-ewangeliści i zjawisko shopping for religion*, w: R. Paradowski (red.), *Religia, prawo, reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006.

³ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, Scholar, Warszawa 2006, ss. 449-450.

nowych kosmopolitów, w pełni przejęła habitus „nowego drobnomieszczaństwa”, tworząc kuszącą, będącą wzorem dla innych, konsumpcyjną kulturę prawomocną.⁴

Uniwersum konsumpcji, ze względu na swoją wszechobecność, plastyczność i relatywnie łatwą dostępność (przynajmniej wedle obietnic rynku) jest zbiorem zasobów, które używane mogą być do różnych celów, także tych, których zadaniem jest przewycięzanie traumy globalizacyjnej. Wiemy, że podmioty rynkowe reagują natychmiastowo na każdą społeczną potrzebę, nie może więc dziwić, iż pośrednio lub bezpośrednio proponują swoje usługi i produkty również w tym względzie.

Najprostszą formą zmagania z traumą kulturową *via* świat konsumeryzmu jest oddanie się bezrefleksyjnej praktyce konsumpcji celem chwilowego oddalenia poczucia zagrożenia. Wyjaśnienia tego rodzaju pojawiają się już u Ericha Fromma, który z perspektywy psychoanalitycznej przekonywał, że zdehumanizowana konsumpcja ma pewien potencjał redukcji lęku.⁵ Jak wskazuje polski komentarz pracy Fromma, „Konsumpcja w perspektywie psychoanalitycznej nie jest traktowana tylko w kategoriach przyjemności, ale jako źródło uniknięcia przykrości. (...) Masowa konsumpcja to neurotyczny mechanizm obronny przed lękami, który pojawia się jako konsekwencja braku możliwości zaspokojenia różnorodnych potrzeb, które wpływają na harmonijny mechanizm człowieka”⁶ W zaproponowanych przez Giddensa, reakcjach adaptacyjnych do nowoczesnych profili ryzyka, takich jak, *pragmatyczna akceptacja, nieprzerwany optymizm, radykalne zaangażowanie i cyniczny pesymizm*, eskapistyczna konsumpcja odpowiadałaby kategorii ostatniej, oznaczającej z jednej strony „czarny humor”, z drugiej „(...) celebrowanie przyjemności tu i teraz”⁷. Strategia ta ma charakter z gruntu pasywny. Mieszczą się w niej wszelkie formy nadużywania alkoholu, narkotyków, ale także inne praktyki, np. celowe podejmowanie ryzyka (sporty ekstremalne). Strategiczny sens tych ostatnich działań polega na czasowym odrzuceniu kontroli, pozbyciu się brzemienia konieczności dokonywania ciągłych wyborów - czyli tego, co Giddens określa jako refleksyjność – i przyjęcie logiki przeznaczenia.⁸ W istocie rzeczy, w opisywanej strategii kontrola istnieje, ale ma szczególny charakter, który pozwala na neutralizację traumy nadmiaru. Małgorzata Jacyno pisze: „Wybieranie ryzyka jest formą jego kontroli, ponieważ jest wybraniem go za swój los (...). Zysk, jaki wiąże się z tym sposobem sprawowania

⁴ L. Sklair, *Sociology of the Global System*, Second Edition, Prentice Hall Harvester Wheathsheaf, London 1995, s. 48.

⁵ E. Fromm, *Rewolucja nadziei. Ku uczłowieczonej technologii*, przeł. H. Adamska, Rebis, Poznań 2000.

⁶ M. Bogunia-Borowska, M. Śleboda, *Globalizacja i konsumpcja. Dwa dylematy współczesności*, Univeristas, Kraków 2003, s. 261.

⁷ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1990, s. 136.

⁸ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002.

kontroli nad ryzykiem, stanowi eliminacja niepewności i zwolnienie z konieczności dalszej jego kontroli.”⁹

6. 2. Rynkowe porządkowanie tożsamości

Strategia zmagania z traumą globalizacyjną, realizowaną za pośrednictwem rynku konsumpcyjnego ma charakter indywidualny. Mimo że w pewnych wypadkach jest praktykowana w zbiorowości, to z pewnością nie przejawia właściwości kolektywnych *sensu stricto*. Oznacza to między innymi, że odpowiedzialność za działania jednostki jest w pełni nań scedowana. Ów indywidualizm stanowi silny rys późnonowoczesnego świata; w epokach wcześniejszych, rozmaite społeczne problemy rozwiązywane były wysiłkiem całej społeczności, na takiej przecież zasadzie zorganizowane było nowoczesne *welfare state*. Dzisiaj dominujący komunikat mówi wyraźnie: „życie oznacza (...) *biograficzne rozwiązania sprzeczności systemu*”.¹⁰ Oznacza to nie mniej ni więcej, tylko rynkową „prywatyzację trosk”. Z uwagi na ten fakt, zajmiemy się w tym momencie strategiami konstruowania indywidualnej identyfikacji, jako zasadniczego działania mającego na celu przezwycięzenie traumy globalizacyjnej. Odzyskanie relatywnie koherentnej tożsamości jest pierwszym i kluczowym elementem budowy podmiotowości, której utrata stanowi jeden z ważniejszych parametrów traumy globalizacyjnej. W owe (re)konstruowanie tożsamości indywidualnej silnie zaangażowane są siły rynkowe, bezbłędnie wyczuwające deficyty w tej mierze. Jak pokażemy dalej instytucja rynku, dostarczając niezbędnych zasobów symbolicznych stanowi jedną z fundamentalnych osi praktyk identyfikacyjnych współczesnego zglobalizowanego świata.

Jak mówiliśmy w rozdziale IV, Zygmunt Bauman, powtarza za Ricoeur’em tezę o dwóch wymiarach tożsamości jednostkowej: *l'ipseite*, czyli różnica względem innych oraz *la memete*, co oznacza tożsamość względem siebie w czasie. Solidnie skonstruowana i utrzymywana w stanie spójności tożsamość, musi uwzględniać oba wymiary. Zarysowany podział pozwala na uporządkowanie refleksji, zajmiemy się więc po kolei obiema płaszczyznami i prześledzimy, w jaki sposób strategia konsumpcji jest nań realizowana. Według Baumana, późnonowoczesna dynamika życia społecznego zdaje się podmywać ciągłość tożsamości, zerwanie biograficznej narracji ma być nieuniknione, wobec czego jedyne, co pozostaje, to przekierowanie uwagi aktora społecznego z wymiaru pamięci na wymiar dystynkcji: odróżnienia się od innych, a co za tym idzie poszukiwania własnego „ja”

⁹ M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, PWN, Warszawa 2007, s. 92.

¹⁰ U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, przeł. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2002, s. 204.

w spojrzeniach innych. Tożsamość, „Niegdyś rozumiana jako »jedynie prawdziwa istota niewzruszona pod spojrzeniem świata«, dziś (...) robi raczej wrażenie czystej iluzji, nienamacalnej, nienazywalnej i nieuchwytniej, podczas, gdy jedyną, ze wszech miar namacalną i nazywalną rzeczywistością jest nasz obraz własny w oczach innych.”¹¹ W przedstawionej wizji jest wiele racji, chociaż nie jest do końca pewna. Ciągłość tożsamości, nawet jeżeli pozostaje iluzją jest niezbędna dla poczucia ontologicznego bezpieczeństwa, o czym napiszemy dalej. Niewątpliwie jednak, wymiar budowania dystynkcji, jako relatywnie trwałego punktu odniesienia wobec innych ma fundamentalne znaczenie dla tożsamości i pozostaje kluczowy dla późnonowoczesnych walk o jej zachowanie. W jaki sposób rynek konsumpcyjny bierze udział w tej praktyce? Odróżnienie ma charakter symboliczny, a uniwersum konsumpcji, jak już pisaliśmy, stanowi dzisiaj jeden z najbardziej pojemnych rezerwuarów sensów. Mniejsze znaczenie ma czy chodzi wyłącznie o konsumpcję dóbr symbolicznych, czy materialnych, gdyż te ostatnie także silnie naładowane są symbolicznie. W istocie rzeczy każda konsumpcja ma charakter konsumpcji znaków. Według Baudrillarda konsumpcję zdefiniować można: „(...) jako system komunikacji i wymiany, jako kod bezustannie emitowanych, odbieranych i wynajdywanych na nowo znaków, jako *język*.”¹² W tym miejscu widzimy już pierwszy element procesy nomizacji, dający pewien zakres bezpieczeństwa porządkowania znaczeń. Rynek konsumencki dostarcza kodów, za pomocą których jednostki mogą określić swoje miejsce w społecznej strukturze, a zatem dać poczucie pewnego zakorzenienia w określonym kontekście znaczeniowym. Na tym jednak odróżnienie się nie kończy. Rzeczywistość konsumpcji ma charakter dynamiczny i formalnie przynajmniej, nastawiona jest na indywidualizację. Oznacza to, że współczesnemu konsumentowi nie wystarcza dające poczucie pewności utożsamienie się z określoną grupą, ale dąży do znalezienia własnej, jednostkowej, „niepowtarzalnej” tożsamości. Jednostka późnonowoczesna szuka bowiem nie tylko bezpiecznego zakorzenienia, jako wyjścia z traumy globalnego wykorzenienia, ale także zachowania poczucia wolności. W ten sposób chce zachować obie wartości: wolność i bezpieczeństwo w równych proporcjach¹³. Rynek

¹¹ Ibidem, s. 11. Potwierdzeniem tezy o istotności wizerunku dla kształtowania swej tożsamości jest rosnące zainteresowanie serwisami internetowymi, gdzie można w sposób dość plastyczny zaprezentować swoją jaźń - wizerunek swojej jaźni (fotografie, informacje o sobie). Chodzi tu o tzw *Social Networking Websites* w rodzaju *Myspace* czy *Facebook*. Już 55% amerykańskich nastolatków posiada swój profil w tego typu sieciach, A. Lenhart, M. Madden, *Social Networking Websites: An Overview*, PEW/Internet, 2007, http://www.pewinternet.org/pdfs/PIP_SNS_Data_Memo_Jan_2007.pdf; osoby starsze korzystają raczej z *Facebook*.

¹² J. Baudrillard, *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 112.

¹³ „Urok wolności olśniewa najbardziej wtedy, gdy wypada składać wolność na ołtarzu bezpieczeństwa. Gdy bezpieczeństwu przypada rola ofiary, wolność traci sporo ze swego pierwotnego blasku. Jeśli nuda bezbarwnych

konsumpcyjny odpowiada na tę potrzebę poprzez mechanizm, który nazwać możemy „zestandardyzowanym zdynamizowaniem”, co oznacza, że każdy, kto dysponuje odpowiednim kapitałem może nabyć stosownie sfabrykowaną, rynkową „tożsamość”, z gwarantowaną społeczną akceptacją (w więc podobną do tożsamości innych klientów danej kategorii), ale z wbudowaną, drobną najczęściej różnicą, która pozwala na zachowanie kojącej, społecznej dystynkcji. Przy tym tożsamości owe, dzięki karuzeli mody, szybko się zmieniają tym samym iluzja „indywidualności” zostaje nierozpoznana.

W zarysowanej sytuacji trudno mówić o budowaniu tożsamości, raczej należy używać pojęć podkreślających procesualność: utożsamianie, identyfikacja, co sprowadza się do stałego konstruowania i rekonstruowania jaźni. O ile zatem budowanie nowoczesnego „ja” określała metafora „kotwiczenia” i „zakorzenia”, to dzisiaj, jak się wydaje, można zasadnie przekonywać do istnienia „*ja*” *surfującego*.¹⁴ Tożsamość indywidualna oznacza zatem tyleż strukturę, co proces, w istocie oba aspekty łączą się ze sobą – podobnie jak w przypadku Giddensowskiej strukturacji (która u autora odnosi się do całej struktury społecznej, a nie tylko tożsamości) bądź, jeszcze lepiej, struktury rozproszeniowej Prigogine’a (opisanej w rozdziale II) Nawet habitus, będący strukturalną ramą identyfikacji jest także procesem, ponieważ ma swoją stale dziejącą się historię. W płynnym świecie planetarnych, fragmentujących się przepływów, utrzymanie „stabilnej” tożsamości oznacza zachowanie jej dynamiki, elastyczne „surfowanie”. Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego sprowadzać się będzie zatem do przyjęcia postawy otwartości na zmiany, gotowości do zaakceptowania alteracji, jako sytuacji rutynowej. Dla ilustracji problemu przedstawmy dokonaną przez Zygmunta Bauman analizę jednej z typowych reklam: „Wpływowi i poczytny katalog mody (...) oferuje na ‘nadchodzące miesiące’ ‘pół tuzina pomysłów na ubiór’, ‘który pozwoli ci dołączyć do *style pack*’.”¹⁵ Według autora, slogan odnosi się do trzech mechanizmów, związanych ze współczesną polityką tożsamości. Po pierwsze, odwołuje się do poczucia przynależności, a więc podstawowego deficytu, będącego efektem traumy globalizacyjnej. W reklamie zawarta jest obietnica, która „(...) przyrzeka gwarancję

i monotonnych dni jest udręką obdarzonych bezpieczeństwem, bezsenne noce koszmarów pełne są męką ludzi wolnych. (...) Z tego to powodu wolność pozbawiona bezpieczeństwa nie zapewnia stałej dostawy szczęścia – podobnie jak bezpieczeństwo wyzbyte wolności.”, Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2000, s. 9.

¹⁴ Szerzej na ten temat: T. Warczuk, *Globalizacja i konsumeryzm. O konsumpcji jako strategii zaradczej wobec traumatogennych zjawisk globalizacji*, w: A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, IFiS PAN, Warszawa 2005.

¹⁵ Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, przeł. J. Konieczny, Znak, Kraków 2007, s. 165; *style pack*, to zbiorowość ludzi będących „na świeczniku”, osoby „nadające ton”, reprezentujące dominujący w danym momencie styl życia, godny naśladowania przez innych.

bezpieczeństwa, którego mimo usilnych starań w szczególnie widoczny sposób brakuje konsumentom. (...) przyrzeka aprobatę innych i miejsce w grupie.”¹⁶ Po drugie, obietnica dotyczy tylko czasu teraźniejszego („nadchodzące miesiące”), a więc gwarancja bezpieczeństwa będzie musiała zostać odnowiona, a to oznacza zakup nowej „tożsamości” bądź rynkowa aktualizacja starej. Po trzecie, chodzi o wolność wyboru, która zawsze jest ograniczona (co przekaz reklamowy zazwyczaj ukrywa), jednak konieczność dokonania wyboru istnieje zawsze „(...) choć wybór należy do ciebie, samo dokonanie wyboru jest obowiązkowe.”¹⁷

Ze względu na dynamikę rynku konsumpcyjnego, konieczność nieustannego monitorowania jego zmian, tak aby utrzymać się „na fali”, ale przy tym zachować drobną różnicę, najlepszym nośnikiem symbolizującym określoną tożsamość są widzialne przedmioty. O towarach i utowarowieniu życia społecznego napisano już sporo. Początek tym rozważaniom dał Marks i jego koncepcja fetyszyzmu towarowego, w której to przekonywał, iż kapitalizm poprzez produkcję towarową ukrywa relacje społeczne niezbędne do wytworzenia danej rzeczy, w ten sposób uprzedmiotawia relacje międzyludzkie¹⁸ My jednak nie będziemy pytać, jak Marks i przedstawiciele Szkoły Frankfurckiej o alienujący efekt towaru, zapytać za to musimy: czy przedmioty w dobie późnej nowoczesności dają poczucie bezpieczeństwa, a tym samym szansę wyjścia z sytuacji traumatycznej? Współczesny rynek konsumpcyjny znacznie rozszerzył produkcję towarową, co ma kolosalne znaczenie dla konsumpcyjnej strategii zmagania z traumą. Po pierwsze, zwiększona ilość towarów produkowana masowo, ale w krótkich, niepowtarzalnych seriach, pozwala na rozwiązanie konfliktu konformizmu/nonkonformizmu, przynależności i indywidualizmu. Dzięki temu dynamika mody, jako mechanizmu, które owe sprzeczności potrafi rozwiązać, znaczenie się w naszych czasach zwiększyła. Po drugie, przedmioty, jako dobra materialne, a więc namacalne i relatywnie trwałe dają poczucie zakorzenienia (nawet jeżeli jest iluzją). Niektórzy badacze mówią wręcz o socjalizacji do przedmiotów, a nie, jak przyzwyczaiła nas tradycyjna socjologia, do społeczności. Na przykład, Knorr Cetina pisze, iż dominujące ujęcia nowoczesnej indywidualizacji i socjalizacji „(...) ignorują poziom, w którym nowoczesnym, wykorzenionym (*untying*) tożsamościom towarzyszy ekspansja środowisk zorientowanych na przedmioty (*object-centered*), które to **umiejscawiają i stabilizują** jaźnię, **definiują**

¹⁶ Ibidem, ss. 165-166.

¹⁷ Ibidem, s. 167.

¹⁸ K. Marks, *Kapitał*, t. I. Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 76 i nast.

tożsamości, tak jak w przeszłości zwykli czynić to rodziny i społeczności”[podkr. T. W]¹⁹, po trzeciej, przedmioty dają poczucie fizycznego zabezpieczenia przed niestabilnym otoczeniem, jak relacjonuje M. Krajewski: „Podstawową motywacją konsumentów przestaje być (...) wyróżnianie czy poszukiwanie przyjemności i wrażeń, ale minimalizowanie skutków oddziaływania środowiska zewnętrznego, które definiowane jest jako opresyjne, niebezpieczne, streso- i chorobogenne.”²⁰ Nie trzeba dodawać, że nie chodzi wyłącznie o zabezpieczenie przed fizycznym zagrożeniem, ale symboliczne odgródzenie się od niezrozumiałej i budzącej niepokój rzeczywistości (jak np w przypadku dużych samochodów terenowych używanych w miastach)

Widać zatem, że świat przedmiotów wpisany jest w zglobalizowaną społeczną rzeczywistość i pozostaje jednym z ważniejszych kontekstów konstruowania i rekonstruowania jaźni, środowiskiem dającym poczucie „zakorzenienia”, które jednak ma charakter dynamiczny (co jest rzecz jasna oksymoronem, ale dobrze obrazującym sprzeczności społeczeństwa konsumpcyjnego). Wiemy przecież, że trwałość przedmiotów w społeczeństwie konsumentów jest względna, coraz to nowe produkty zastępowane są stale przez jeszcze nowsze.

6. 3. Styl życia jako źródło stabilizacji

Jedną z najważniejszych płaszczyzn kształtowania, rozwijania, konstruowania i rekonstruowania jaźni - a więc zabiegów mających na celu wyjście z traumy rozbicia, fragmentaryzacji „ja” – jest styl życia. Pojęcie to stało się istotnym elementem języka potocznego, pamiętajmy jednak, że ma ono pochodzenie socjologiczne. To Max Weber wiąże style życia z położeniem w strukturze społecznej. Rzecz ta rozwinięta zostanie później przez Bourdieu, także na gruncie teorii uwarstwienia. Dla Bourdieu styl życia jest niezwykle istotny, gdyż nie stanowi wyłącznie odbicia różnic statusowych, ale pozostaje istotnym czynnikiem strukturującym układ społecznej stratyfikacji.²¹ W dzisiejszej socjologii styl życia niekoniecznie wiąże się z położeniem klasowym, określa on porządek także innego rodzaju zbiorowości, chociaż, w naszym przekonaniu, wbrew tezie o „śmierci klas” nadal należy wiązać styl życia z klasami społecznymi, niemniej jednak nie trzeba go do klas ograniczać.

¹⁹ K. Knorr Cetina, *Sociality with Objects: Social Relations in Postsocial Knowledge Societies* „Theory, Culture and Society” 1997, vol. 14(4), s. 1.

²⁰ M. Krajewski, *Co dziś konsumujemy. Socjologia przedmiotów*, w: A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005 s. 223.

²¹ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna...*, op. cit., s. 132.

Styl życia jest czymś koniecznym dla późnonowoczesnej jednostki. Nie sposób nie mieć stylu życia, każdy zmuszony jest jakiś wybrać. W warunkach braku jasnych orientacji normatywnych, co do sposobu życia i kształtowania tożsamości, style życia są swoistymi koordynatami, ścieżkami, wokół których jednostki porządkują swoją jaźń. Styl życia pozostaje więc pewnego rodzaju społecznym punktem orientacyjnym. Jeżeli wpisuje się w zbiorowo akceptowalny zespół zachowań, zyskuje wymiar społecznej aprobaty, to indywidualna jaźń dzięki jego mediacji zakorzenia się w sieci relacji społecznych. W społeczeństwie konsumpcyjnym styl życia oznacza nade wszystko styl konsumpcji, zarówno znaków, jak i wspomnianych wcześniej przedmiotów. W ten sposób narracja „ja” ujawnia się w namacalnym, materialnym wymiarze, za sprawą którego utrzymuje cechy realności. Nie jest jedynie ulotną imaginacją jednostki, ale społecznie uznaną rzeczywistością.

Styl życia, jako styl konsumpcji ma charakter uporządkowany, co już w warunkach globalnego chaosu systemu znaczeń jest ważnym elementem symbolicznej nomizacji, który ma istotne znaczenie dla wewnętrznego świata jednostki: „Ze stylem życia wiąże się zespół nawyków i orientacji, dzięki którym tworzy on pewną - ważną dla zachowania poczucia bezpieczeństwa ontologicznego całość, w obrębie której różne opcje tworzą mniej lub bardziej uporządkowany wzór.”²² Styl życia dzieje się w czasie i przestrzeni, orientuje się zatem na pewnego rodzaju ciągłość – tym samym aktor odnajduje się w rutynowej praktyce, warunku *sine qua non* poczucia bezpieczeństwa ontologicznego. Ponadto, style życia stanowią swoiste „kosmosy znaczeń”²³, powiedzielibyśmy „mikro-uniwersa symboliczne” umożliwiające „zakorzenie” w relatywnie trwałej sieci ustrukturyzowanych sensów. Znaczenie stylów życia, jako „mikro-uniwersów znaczeń” jest ważne, dlatego że nie tylko odpowiada na traumę globalizacji w kierunku zapewnienia warunków indywidualnego bezpieczeństwa ontologicznego, ale także daje poczucie wolności. Dzieje się tak za sprawą dwóch okoliczności. Po pierwsze, jednostka ma do dyspozycji wielość stylów życia, które realizowane mogą być w różnych, odrębnych kontekstach, nazywanych przez Giddensa *sektorami stylu życia*. „Sektory stylu życia są aspektami regionalizacji działań. Sektor stylu życia może na przykład obejmować sposób, w jaki jednostka spędza któryś wieczór w tygodniu albo weekendy, w odróżnieniu od innych dni tygodnia.”²⁴ W ten sposób aktor wymyka się totalności jednego mikro-uniwersum i swobodnie podąża ku innym. Po drugie, styl życia jest pewnym wzorem, jednak w ramach niego dopuszcza się pewne odróżnienie,

²² A. Giddens, *Nowoczesność...*, op. cit., s. 114.

²³ M. Jacyno, op. cit., s. 87.

²⁴ A. Giddens, *Nowoczesność...*, op. cit., s. 116.

zarysowanie w codziennej *praxis*, mniejszej lub większej indywidualizującej dystynkcji. Styl życia, jako styl konsumpcji realizowany jest w pakietach, które dostarcza rynek. Wystarczy wyobrazić sobie dowolną aktywność sportową, w której bierze udział „nowa klasa średnia” i widać od razu całą masę dobranych w sposób skoordynowany dóbr konsumpcyjnych. Jednak owe pakiety można modyfikować, naznaczając je indywidualnym stylem. W ten sposób jednostka poprzez styl życia wyraża swoje „ja”, a przedmioty i symbole konsumpcji są narzędziem samopoznania, wejścia w głąb swojej „jaźni”, spełnienia zasadniczego marzenia współczesnego konsumenta zagubionego w świecie globalnych, fragementaryzujących przepływów – „odnalezienia siebie”. „Autoekspresja przez styl życia jest (...) sposobem poznawania siebie przez jednostkę, ponieważ z dokonywanych wyborów w tym zakresie, z ‘morza rynkowej oferty’ wybiera to, co ‘jakby specjalnie dla niej zostało stworzone’. Niejako z własnych wyborów jednostka dowiaduje się, kim jest naprawdę.”²⁵ Każdy drobny element stylu konsumpcyjnego życia ma znaczenie, nawet niewielkie przesunięcie w konsumowanych symbolach, zmiana wyglądu czy niewielka korekta nawyku ma znamiona indywidualnego wyboru i jest aktem wyzwolenia się ze społecznych ograniczeń („chcę być sobą”), a przy tym ze względu na fakt, iż owo „wyzwolenie” dokonuje się w ramach szerszego stylu, pozostaje w symbolicznych granicach - bezpiecznych, akceptowalnych i społecznie podzielanych znaczeniach. Konsument z nowej, definiującej prawomocne znaczenia i praktyki, klasy średniej, marzy, jak pisze Bourdieu o „społecznym odlocie”, pragnie wymknąć się klasyfikacjom, odmawia wszelkiego zaszufładowania.²⁶ Pozostaje jednak w granicach klasyfikacji, szufladek i społecznych sieci, z których działania niekoniecznie zdaje sobie sprawę, ale które dają poczucie bezpieczeństwa. To, co „utrzymuje” jednostkę jest habitus, w tym przypadku habitus klasy średniej. Bourdieu nie mówi tego wprost, ale to właśnie ten rodzaj habitusu, pozostający we współczesnych społeczeństwach dominującym (w sensie prawomocności społecznego wzoru) ma charakter refleksyjny. W istocie, refleksyjność habitusu pozwala na pogodzenie dwóch wspomnianych już sprzeczności doby globalizacji: wolności i bezpieczeństwa, co w praktyce oznacza dokonywanie „swobodnych” wyborów z poczuciem wolności, ale z zachowaniem schematów habitusu, funkcjonujących poniżej poziomu świadomości. Habitus refleksyjny pozwala więc na opisane wcześniej „surfowanie”, proces identyfikacji, utożsamiania, ale nie pozostawiania w jednej, „represyjnej”, sztywnej formie tożsamości. Fakt ów ma ważną konsekwencję. Refleksyjność nie jest dostępna wszystkim w równym wymiarze. Mimo że wszyscy przymuszeni są do dokonywania

²⁵ M. Jacyno, op. cit., s. 58.

²⁶ P. Bourdieu, *Dystynkcja*, op. cit., ss. 454-456.

wyborów, nawet jednostki ulokowane na samym dole struktury społecznej, to najbardziej spauperyzowani, ograniczani są w swych decyzjach, gdyż nie tylko nie dysponują znaczącymi środkami finansowymi, ale nie posiadają owego szczególnego zasobu, którym pozostaje refleksyjność. Z kolei refleksyjność staje się dzisiaj podstawową kompetencją wymaganą w szeregu zawodów. Habitus ma charakter klasowy, habitus refleksyjny, jak już mówiliśmy (rozdział IV) pozostaje w domenie klas wyższych i średnich. Dzieje się tak dlatego, że refleksyjność konstryuuje się w szczególnych warunkach, konkretnie w sytuacjach „przejściowych”: zmian pól, pozycji, zawodu i miejsca pracy.²⁷ W tym sensie, habitus refleksyjny ma pod względem swej genealogii charakter zbliżony do badanego przez Bourdieu habitusu ekonomicznego – oba rozwijają się w szczególnych, charakterystycznych, przestrzennie i czasowo warunkach.²⁸ Ci, którzy owych warunków nie doświadczają i nie posiadają stosownego kapitału kulturowego, niezbędnego do działania refleksyjnego, muszą, w sposób nieświadomy kierować się sztywnymi schematami z przeszłości. Użyteczne jest w tym miejscu, wprowadzone przez Kazimierza Krzysztofka rozróżnienia na refleksyjność i algorytmizację. Refleksyjność została już wyżej opisana, jednak wbrew temu, co pisze Giddens, Krzysztofek jest zdania, że nie jest i nie będzie to w przyszłości doświadczenie powszechne, większość ludzi posługiwać się będzie algorytmem stworzonym przez dominujących: „tylko nieliczni będą twórczy. Ci, którzy się od tego uwolnią, będą te algorytmy tworzyć, aby programować innych.”²⁹ Udziałem zdominowanych będzie rzeczywistość postrefleksyjna. Zarysowana wizja ma charakter „futurologiczny” lecz w pewien sposób odpowiada istniejącemu stanowi rzecz, określonemu społecznemu trendowi, związanego z nowym uwarstwieniem. Jesteśmy zdania, że postrefleksyjność (a raczej nierefleksyjność), tyczy się przede wszystkim klas niższych – dla nich w przyszłości tworzyć się będzie porządkujące algorytmy.

W tej chwili członkowie klas niższych mają, jak wskazują badania, świadomość samego aktu wyboru, lecz nie posiadają środków by go zrealizować. Jak pisze Adams, „Refleksyjność w takim kontekście nie daje szansy, lecz jedynie bolesną świadomość jej braku.”³⁰ Jednostki z klas niższych bądź z subproletariatu także pragną brać udział w karnawale konsumpcji i też, jak inni, poszukują w owym uniwersum takich znaczeń, z

²⁷ P. Sweetman, *Twenty-First Century Dis-ease? Habitual Reflexivity or the Reflexive Habitus*, “The Sociological Review”, 2003, s. 537 i nast.

²⁸ P. Bourdieu, *The Logic of Practice*, Polity Press, Cambridge 1990, s. 63-64.

²⁹ K. Krzysztofek, *Społeczeństwo w dobie internetu: refleksyjne czy algorytmiczne?*, w: Ł. Jonak i inni (red.), *Re: Internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 32.

³⁰ M. Adams, *Hybridizing Habitus and Reflexivity: Towards of Understanding of Contemporary Identity*, “Sociology”, vol. 40, Nr 3, 2006, s. 525.

których zbudować mogą swoje identyfikacje. Jednak brak środków nie pozwala na „refleksyjną” konsumpcję. „Konsumenci z usterką”, jak ich nazywa Bauman, konsumują, jednak jest to konsumpcja bierna, pozostaje więc bardziej uśmierzaniem traumy niż walką z nią. Często przeradza się w „cyniczny hedonizm”, bezsilną chęć odsunięcia od siebie problemów. Dla wspomnianych klas, szczególnie subproletariatu, niemożność skorzystania ze znaczeń świata konsumenckiego jest o tyle bolesna, że ich dobrze znany świat etosu klasy robotniczej, kształtujący regularność habitusu, doświadczył nieodwracalnej dekonstrukcji. W tej sytuacji habitus ulega rozpadowi, a praktyki temporalne podlegają maksymalnemu skróceniu – żyje się z dnia na dzień, ale bez bezpiecznego „surfowania” w beczasowym czasie przestrzeni przepływów – świata, w którym żyją dominujący globalnej ery.

Wróćmy do drugiego wymiaru tożsamości indywidualnej, o którym pisze Bauman, czyli pamięci. Sugerowane przez tego badacza „spłaszczenie” tożsamości, pozbawienie jej wymiaru biograficznego jest absolutnie niemożliwe. Nie sposób pozbyć się przeszłości, odciąć się od własnej biografii i pływać w morzu wzajemnie odnoszących się do siebie znaczeń. Tożsamość nie może być wyłącznie odbiciem w oczach innych, czy w ekranach, jak sugerują badacze z kręgu postmodernistycznego czy ponowoczesnego.³¹ Fragmentacja jaźni byłaby źródłem nieustannego lęku: „Doświadczany czas może przybierać postać oderwanych momentów, z których każdy oddziela uprzednie doświadczenia od kolejnych tak, że utrzymanie ciągłej ‘narracji’ staje się niemożliwe. Uczuciom tym towarzyszy lęk jednostki, że zostanie unicestwiona, pochłonięta, zmiażdżona lub zalana przez napierające z zewnątrz wydarzenia”.³² Postmodernizm prezentuje raczej pewien kierunek przemian i zagrożenia tożsamości, niż ściśle określone świadectwo empiryczne. Nawet jeżeli, jak twierdzi Bourdieu, biografia jest iluzją, to musi to być iluzja dobrze ugruntowana.³³

Prawdą jest, że siły globalne przejawiają właściwości fragmentaryzujące i prowadzą do zrywania ciągłości narracji, jednak w tych warunkach jednostka nie tyle rozplywa się w transnarodowych przepływach, co zmuszona jest do stałej rekonstrukcji swojej narracji. Każdy *moment krytyczny*, taki jak utrata pracy bądź partnera życiowego (np. w wyniku rozwodu), stwarza konieczność przepracowania biografii, przedefiniowania hierarchii znaczeń, uwypuklenie jednych elementów i zmarginalizowanie innych. Przy szczególnie silnych zerwaniach, jednostka praktycznie wymyśla siebie na nowo, korzystając zarówno z zasobów swej pamięci, jak i świata zewnętrznego. Ważne jest w tym momencie takie

³¹ A. Elliott, *Koncepcje „ja”*, Sic!, przeł. S. Królak, Warszawa 2007, s. 175.

³² Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, op. cit, ss. 75-76.

³³ P. Bourdieu, *The biographical illusion*. “Working Papers and Proceedings of the Centre for Psychosocial Studies”, 14, Univeristy of Chicago, Chicago 1987.

uporządkowanie narracji, aby wydarzenia z przeszłości były koherentne z terażniejszością. W przeciwnym razie jednostka traci zdolność do działania, a więc podmiotową sprawczość. Nie możemy po prostu zapomnieć o swoim „ja”, Bauman myli się, kiedy mówi o kulturze zapomnienia, w której to zapominanie, a nie jak niegdyś zapamiętywanie, ma być podstawową umiejętnością.³⁴ Pomija wszelkie kapitały, które zakumulowane zostały w habitusie, również, a może przede wszystkim, ten rodzaj kapitału kulturowego, który umożliwia sprawną alternację polegającą na rekonfiguracji znaczeń. Przy czym alternacja nie jest, jak chce z kolei Giddens, przeprowadzona w warunkach pełnej samoświadomości. Berger mówi: „Otóż w większości (...) przypadków proces reinterpretacji jest cząstkowy i w najlepszym razie na wpół świadomy. Koryguje się przeszłość tam, gdzie to konieczne, pozostawiając nietknięte to, co daje się wcielić w obecny obraz własny (...) moglibyśmy zaakceptować egzystencjalistyczny pogląd, iż to my stwarzamy siebie, pod warunkiem dodania uwagi, że większość tego dzieła stworzenia dokonuje się na chybił trafił i w najlepszym razie na poły świadomie.”³⁵ Jednostka korzysta przecież z istniejących schematów, zakorzenionych w nieświadomości habitusu. W opisywanym tu przypadku byłyby to swoiste meta-schematy, czyli schematy, które zarządzają zmianami schematów. Jak się zdaje, owe meta-schematy są właściwością habitusu refleksyjnego, wszak wykształcone są w sytuacjach zmian.

Rynek konsumpcyjny odgrywa dzisiaj ogromną rolę w alternacjach. Okazuje się bowiem, że rekonfigurację przeszłości, z zamiarem dostosowania jej do terażniejszości, skutecznie realizuje się poprzez zmianę stylu życia – stylu konsumpcji. Wybór stylu życia, to, jak mówiliśmy, wybór „kosmosu znaczeń”. W nowym sztafażu znaków i przedmiotów wyposażonych w owe znaki jednostka odnajduje swe nowe „ja”, symbolicznie odcina się od przeszłości. „Nawet mała zmiana, drobne gesty i nieistotne z pozoru praktyki mogą być znaczące. Zmiana stylu życia może stać się punktem wyjścia do odzyskania i ‘posiadania’ własnego życia.”³⁶

6. 4. „Ja” wcielone i globalizacja

Kolejna istotna strategia zmagania z traumą globalizacji realizowana w formule konsumpcji odnosi się do cielesności, a precyzyjniej rzecz ujmując do wcielonego „ja”.

³⁴ Z Bauman, *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 99.

³⁵ P. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, przeł. J. Stawiński, PWN, Warszawa 2001, s. 63.

³⁶ M. Jacyno, op. cit. s. 60.

Tematyka ciała jest silnie obecna zarówno w dyskursie konsumeryzmu, jak i w konsumpcyjnych praktykach; to co dla nas jest szczególnie interesujące, to fakt czasowej zbieżności proliferacji obrazów ciała, wzrostu zainteresowania cielesnością z intensyfikacją globalizacji. Przełom lat 60-tych i 70-tych stanowi graniczny moment wejścia na społeczną scenę ciała, przede wszystkim i początkowo jedynie w krajach wysokorozwiniętych. Wyjaśnienie owej zbieżności nie może ograniczać się do faktu ścisłego związku rozwoju mediów i globalizacji. Media bez wątpienia pełnią w opisywanym procesie jedną z zasadniczych ról, nie jest jednak tak - jak chce potoczny rozum - że zwrot ku cielesności, estetyzacji ciała, jego pielęgnacji stanowi prostą reakcję jednostek na indoktrynację medialnego świata reklam. Zjawisko ma charakter dalece bardziej skomplikowany. Niewątpliwie, obok mediów, istotną rolę w „somatyzacji” codziennego doświadczenia człowieka Zachodu odegrała rewolucja seksualna, lecz jest to tylko jeden czynnik z wielu. Nie rozstrzygając o wadze poszczególnych zmiennych, stoimy na stanowisku, że koncentracja wokół cielesności łączy się z wynikającą z globalizacji indywidualizacją, „upłynnieniem” jednostkowego „ja” i rozpadem różnego rodzaju struktur definiujących ludzkie doświadczenie. Jaźń ulega pogłębiającej się „somatyzacji” i to właśnie zjawisko stanowi jedną z odpowiedzi na traumatogenność globalnej ery. Dlaczego tak się dzieje, dlaczego właśnie ciało zyskało status oparcia tożsamości? Zacząć wypada od wskazania związków między ciałem, jaźnią a społeczeństwem. W socjologii współczesnej, w odróżnieniu od pism klasycznych, tematyka ciała zajmuje coraz ważniejsze miejsce.³⁷ My przywołamy tylko dwa ujęcia społecznego funkcjonowania cielesności istotne dla czytelności dalszego wyводу. Według Giddensa, ciało stanowi nieodłączną część tożsamości, na tyle ważną, że niejako strukturyzuje ciągłość doświadczenia „ja”: „Uregulowana kontrola ciała jest podstawowym środkiem utrzymania ciągłości biograficznej i tożsamości, ale jednocześnie sprawia, że ‘ja’ jest prawie cały czas na ‘widoku’ w tym sensie, iż jest ucieleśnione.”³⁸ W podobnym tonie, kwestionującym kartezjańską dualność ciała i umysłu, wypowiada się Bourdieu - schematy mentalne, często narzucone w formie przemocy symbolicznej, kierujące podmiotem są dosłownie wcielone, biografia jednostki zaś osadza się w habitusie przede wszystkim niedyskursywnie, w cielesnej *hexis*.³⁹ Jeżeli uznamy przedstawiony sposób rozumowania, to musimy przyjąć, że społeczna przestrzeń globalizacji rozciąga się od zobiektywizowanych,

³⁷ W ujęciach klasycznych, chlubnym wyjątkiem są interesujące pisma Marcela Maussa, będące później inspiracją dla socjologii ciała Bourdieu, Zob. M. Mauss, *Sposoby postugiwania się ciałem*, w: *idem, Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

³⁸ A. Giddens, *Nowoczesność i...*, op. cit., s. 81.

³⁹ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 167.

transplanetarnych struktur do ciała poszczególnego indywiduum, ciało jest obiektem społecznym, a wszystko co „społeczne” ma dziś charakter globalny.

Koncentracja na ciele, jako nośniku indywidualnego „ja”, realizowana już nie tylko w trybie habitusowego quasi-automatyzmu, ale, w sposób bardziej refleksyjny, wynika z jego właściwości – jest materialne i wobec płynności, chaosu, przygodności otaczającego świata, relatywnie trwałe. „Manipulowalność rzeczywistości, wielość tworzących ją dyskursów i tekstualność świata zmuszają do postawienia pytania, czy istnieje jeszcze coś materialnego. W takich właśnie warunkach ciało ma stać się podstawowym źródłem zakotwiczenia w świecie.”⁴⁰ W tym sensie, w warunkach globalnego nieporządku, ciało pełni podobną funkcję, jak wyżej opisywane przedmioty - stanowi realny, namacalny punkt odniesienia. Wobec procesualnego i skrajnie zdynamizowanego charakteru późnonowoczesnej jaźni, jej zmienności i płynności, ciało pozostaje relatywnie trwałe. W odróżnieniu od przedmiotów, jest miejscem prawdziwego „zakorzenienia” się „ja”, wszak rozłączność sfery myślowej i somatycznej (materialnej) jest praktycznie niemożliwa (pomijając patologiczne dysocjacje bądź choroby psychiczne).

Kierując się treścią dominujących dyskursów konsumeryzmu, możemy przyjąć, iż ciało w kulturze konsumpcji przyjmuje status świętości, a zabiegi wokół niego przypominają w swej gorliwości chrześcijańskie zabiegi wokół duszy. Jeżeli podobny sąd jest poprawny, a wiele na to wskazuje, to wykorzystując dychotomiczne klasyfikacje Durkheima, powiedzieć możemy, że w opozycji do ciała, znamionującego *sacrum*, czyli *nomos*, znajduje się świat zewnętrzny, *profanum*, naznaczony anomią. Zglobalizowany świat ma, jak wielokrotnie tutaj pokazaliśmy, charakter chaotyczny, jednostka starając się zachować wewnętrzny ład (nawet jeżeli jest to „ład dynamiczny”) szuka bezpieczeństwa w kosmosie swego ciała: „Kulturę postmodernistyczną [którą my utożsamiamy z globalnymi, relatywizującymi praktykami kulturowymi] można najlepiej porównać do *chaosu*, jako przeciwieństwa porządku *kosmosu*. Nie jest zatem niespodzianką, że jednostka, żyjąca pod presją codziennego życia, niepewności co do wartości, zwraca swoje zainteresowanie ku ciału.”⁴¹

Ciało bywa „schronieniem” w warunkach globalnej, późnej nowoczesności, lecz – zauważmy - nie każde ciało. Kultura konsumpcyjna, wbrew emancypacyjnej obietnicy, którą z sobą niesie, wprowadza reguły, normy, a także sankcje za ich nieprzestrzeganie; wszelako nie formuje ich wprost. Mają one charakter bardziej subtelny niż te, obowiązujące w świecie

⁴⁰ M. Jacyno, op. cit., s. 247.

⁴¹ I. Varga, *The Body – The New Sacred? The Body in Hypermodernity*, “Current Sociology”, vol. 53(2), 2005, s. 231.

pierwszej nowoczesności i są raczej uwewnętrznione w postaci ogólnych kryteriów, niż narzucanych z zewnątrz czytelnych komunikatów.

Podmiot sam jest odpowiedzialny za swoje ciało, jego kształt, ale także za precyzyjne określenie jak ciało winno wyglądać. Ciało musi przyjmować formę *adekwatną*, co jest o tyle trudne, że nie ma jasnych i klarownych wzorów w tym względzie, a jeżeli istnieją, to szybko tracą walor aktualności. Ceną jest osobisty wstyd, dotykający – warto to podkreślić – „głębokiej natury narracji tożsamościowej.”⁴² Rysuje się podział na tych, którzy, dysponując odpowiednimi środkami, odczuwać będą dumę z dobrze wykonywanej pracy ze swoim ciałem - dostrzeganych i podziwianych oraz „zawstydzonych”⁴³ nieadekwatnością własnego ciała, skazanych na społeczny niebyt w świecie, w którym widzialność jest centralnym i stale poszukiwanym dobrem. W dyskursach konsumeryzmu odnaleźć możemy dychotomiczną dystynkcję, określającą właśnie podstawowe odróżnienie na cielesność *adekwatną* i *nieadekwatną*, która odpowiadałaby zarysowanej przez Mary Douglas, uniwersalnej dla wszystkich kultur klasyfikacji „czystość/brud”.⁴⁴ W setkach kolorowych pism, programach telewizyjnych nieustannie reprodukuje się jaskrawe zestawienie ciała pożądanego: wysportowanego, zdrowego, młodego pociągającego i gotowego na absorpcję przyjemności oraz ciała nieadekwatnego, tzn. z widoczną tuszą, obwisłego, nieelastycznego, starego.⁴⁵ Te ostatnie, zgodnie z implikacjami opisywanymi przez Douglas, wywołują niechęć, a nawet wstręt; posiadacz takiego ciała zaś odczuwa wstyd. Jak widać, wbrew temu co piszą niesieni emancypacyjnym optymizmem autorzy⁴⁶, wstyd nadal jest częścią społecznej rzeczywistości. Dla nas istotnym pozostaje fakt, że nowe reżimy cielesne wprowadzają pewien ład

⁴² Giddens, *Nowoczesność i...*, op. cit., s. 95.

⁴³ Giddens wprowadził ważne rozróżnienie pomiędzy kategoriami winy i wstydu. Kategoria pierwsza odnosi się do sytuacji przekroczenia jasno określonej normy, „wyodrębnionych aktów naruszenia kodeksów i tabu” (ibidem, s. 95) natomiast kategoria druga dotyczy samego rdzenia tożsamości i rodzi się w sytuacji niemożności osiągnięcia założonego celu. Chociaż Giddens nie formuje tego *explicite* można jednak z dużą dozą pewności domniemywać, że kategoria winy przynależy do świata nowoczesnego („solidnej nowoczesności” – używając nomenklatury Baumana) natomiast kategoria wstydu odnosi się do płynnego charakteru zglobalizowanego świata późnowiecznego.

⁴⁴ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007.

⁴⁵ M. Featherstone, *The Body in Consumer Culture*, „Theory, Culture and Society”, vol. 1(18), 1982. Dodajmy, że poszukiwanie idealnego ciała, wyglądu, wizerunku silnie skorelowane jest z dyskursem „autentyczności”, co automatycznie odsyła do doświadczenia „nieautentyczności” – ślepego poddawania się „masowej”, niezróżnicowanej i „nieindywidualizowanej” konsumpcji. Konsumowanie „autentyczne” ma być autonomiczne i wynikać winno z wolnego wyboru. Jak się okazuje, rzecz nie jest nowa, ślady podobnego myślenia Bourdieu odkrył u Heideggera, który to czynił rozróżnienie na *Eigentlichkeit* („autentyczność”) i *Uneigentlichkeit* („nieautentyczność”, naznaczona słynnym *Das Man* – „się”), co, jak przenikliwie pokazał francuski badacz, odnosi się do opozycji „elita-masa”, Zob. P. Bourdieu, *The Political Ontology of Martin Heidegger*, Stanford University Press, Stanford 1991, ss. 78-79. Podobny sens, ustanawiający porządkujące hierarchie, ma, jak sądzimy, dzisiejszy dyskurs „autentyczności”.

⁴⁶ B. McNair, *Seks, demokracja i media, czyli kultura obnażania*, przeł. E. Klekot, Muza, Warszawa 2004.

symboliczny; klasyfikują i pomagają odnaleźć miejsce jednostki w zmieniającej się, chaotycznej rzeczywistości. Klasyfikacje owe nie są jedynie właściwością dyskursów, ale za sprawą rytuałów, które jak wiemy już od Durkheima, strukturyzują porządek symboliczny, sadowią się w ciele pod postacią schematów habitusu. Rytuały owe, to z jednej strony, np. ćwiczenia fizyczne, jogging, aerobik, z drugiej „rytuały medialne” - udział w medialnym świecie, jak wskazuje Couldry, także stanowi formę rytuału.⁴⁷ Cieleśny, dyskursywny reżim ulega więc prawdziwemu wcieleniu.

Szczególnie interesujące wydaje się zjawisko somatyzacji „ja” wśród mężczyzn. Męska taktyka ucieleśniania tożsamości i co za tym idzie estetyzacji ciała uwydatnia się czytelnie jako forma obrony przed traumą globalizacji, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, zjawisko zaistniało szerzej w granicznych dla nas latach 70-tych dwudziestego wieku; po drugie, w wielu obszarach mężczyźni, a na pewno ich część pozostaje ofiarami takich procesów globalnych, jak transseksualizacja kultury czy kres solidarności niższej klasy pracowniczej, tradycyjnie przecież silnie zmaskulinizowanej. Badania R. Gil, K. Henwood, C. Maclean, pokazały w ciekawy sposób taktyki formowania się wcielonych tożsamości mężczyzn.⁴⁸ Przede wszystkim ciało dla mężczyzny ma być, wedle oceny respondentów, narzędziem „zindywidualizowanej” dystynkcji, w ten sposób chroni się jednostkową, „niepowtarzalną” tożsamość. Z jednej strony w symboliczny sposób jednostka umiejscawia siebie w społeczeństwie, a za sprawą spojrzeń innych – bo jak wskazują autorki, „nowe” męskie ciało ma być przede wszystkim ciałem widzianym, oglądanym – nadaje swojemu „ja” atrybuty realności; z drugiej zaś zachowuje, pozorną, ale odczuwane jako prawdziwą, odrębność od innych. Charakterystyczne jest także podkreślenie autonomii i buntu przeciwko konformizmowi oraz liberalne nastawienie (mogę z moim ciałem zrobić, co zechcę”). W tej zdawałoby się postnormatywnej sytuacji, niepostrzeżenie tworzy się nowy porządek normatywny – dystynkcja adekwatne ciało/nieadekwatne jest oczywiste, ale jest coś jeszcze - autorki piszą: „Jest interesujące, że pomimo powtarzającego się nacisku na niezależność i autonomię, istnieją jasne, normatywne ograniczenia indywidualizmu i libertarianizmu, chociaż nie są rozumiane na sposób refleksyjny przez mężczyzn, ale funkcjonują jako ‘oczywiste’, normy przyjmowane za pewnik.”⁴⁹

W świat pełen chaosu kultura konsumpcyjna tworzy nowe normy, które nie są za takie uważane, gdyż pozostają słabo wyartykułowane. Z punktu widzenia naszych rozważań jest to

⁴⁷ N. Couldry, *Media Rituals. A Critical Approach*, Routledge, London 2003.

⁴⁸ R. Gil, K. Henwood, C. McLean, *Body Project and the Regulation of Normative Masculinity*, “Body and Society”, vol. 11(1) 2005.

⁴⁹ Ibidem, s. 22.

istotne, ponieważ normy bez wątpienia przejawiają właściwości nomizujące, które w dalszej konsekwencji umożliwiają realizację projektu męskiego ciała, jako ucieleśnienia tożsamości, punktu społecznego zaczepienia w traumatycznej rzeczywistości. Autorki konkludują: „Dla nich, ciało stanowi kluczowe narzędzie ustanawiania poczucia indywidualności i przyznawania sobie miejsca we współczesnym świecie.”⁵⁰

6. 5. Rządomyślność i kultura terapeutyczna

Adekwatne wyjaśnienie istoty konsumpcyjnych strategii zmagania z traumą wymaga ponownego przemyślenia kwestii władzy. Sądzymy, że w każdej z trzech opisywanych w drugiej części pracy strategii pojawia się odmienna logika władzy, stąd konieczność jej osobnego przedstawienia. W podrozdziale niniejszym spróbujemy wrócić do rozważań nad władzą z rozdziału III, gdzie zaprezentowaliśmy podstawowe mechanizmy uobecniania się i realizacji władzy w warunkach globalizacji. O ile tam koncentrowaliśmy się na aspekcie makro, to w tym miejscu większą uwagę poświęcimy wymiarowi mikro, pamiętając, że rozróżnienie takie ma charakter czysto analityczny. Zarysowanie mechanizmów władzy działającej w zgodzie z racjonalnością szeroko rozumianego rynku konsumpcyjnego, pozwoli na czytelne ukazanie prawideł strategicznego porządkowania praktyk w kierunku zażegnania, bądź tylko odsunięcia traumy globalizacji.

Zacznijmy od ogólnego przedstawienia podłoża i kierunków realizacji opisywanej formy władzy. Część autorów sugeruje, że w miejsce poruszanego wielokrotnie w tej pracy traumatycznego chaosu symbolicznego, instytucjonalnej i normatywnej próżni pojawiają się urządzenia społeczne, które stanowią odpowiedź na ten stan. Według Giddensa, próżnię instytucjonalną, rozbite ogniska „wiedzy lokalnej”, zastępują systemy abstrakcyjne. Systemy abstrakcyjne potraktować możemy jako dość stabilną strukturę, porządkującą, poprzez podtrzymanie rutyny, ludzkie doświadczenie. Pozostają swego rodzaju siecią, dość szeroko rozbudowaną, bo dotyczącą właściwie każdego aspektu życia, ale co ważne, generującą poczucie bezpieczeństwa. Wystarczy pomyśleć o tak wydawałoby się prozaicznych dla nowoczesnego człowieka rzeczach, jak system energetyczny, kanalizacja, globalny obieg pieniądza, itd., wszystkie te elementy stanowią systemy abstrakcyjne, których potencjał porządkujący objawia się najpełniej, kiedy przestają działać, wówczas widać jak silnie wpływają na nasze codzienne doświadczenia. Z władzą jako taką bardziej wyraziście wiążą

⁵⁰ Ibidem, s. 57.

się systemy eksperckie. W zglobalizowanych społeczeństwach współczesnych to właśnie eksperci stanowią część nowego układu władzy, w sposób istotny różniącą się od władzy przednowoczesnej. W tamtym czasie władza, podobnie jak zaufanie społecznej, skupione były wokół „strażników”, ci dysponowali zasobem wiedzy, traktowanym jako mądrość i nienaruszalna, ceremonialna prawda.⁵¹ Strażnicy (np. kler w średniowieczu) obdarzeni byli przy tym niekwestionowanym autorytetem. Władza ekspertów jest znacznie bardziej rozproszona i zdecentralizowana, także obdarzana zaufaniem, ale nie ma ono charakteru bezwarunkowego. Systemy abstrakcyjne przejawiają właściwość globalną i to w dużej mierze właśnie one generują zjawiska wykorzenienia, dewaluującego lokalną wiedzę i umiejętności, w zamian jednak tworząc nowy porządek instytucjonalny, z którego nie sposób się uwolnić, gdyż jest wszechobecny. Specyfiką globalizacji jest współobecność różnych podmiotów, szczególnie w zakresie systemów eksperckich, zadaniem zaś jednostki ma być wybór oferty dla niej najodpowiedniejszej. Systemy te stanowią istotne wsparcie nie tylko w zakresie podtrzymania rutyny życia codziennego, a więc i bezpieczeństwa ontologicznego, ale także pozostają jednym z najistotniejszych elementów pomagających w strukturyzowaniu za pomocą mechanizmów rynkowych indywidualnej tożsamości, szczególnie w momentach przełomowych.

Dalsza refleksja nad logiką tego systemu wymaga dokładniejszego opisu nowej formuły władzy, która realizuje się właśnie poprzez urynkowaną wiedzę ekspercką. Pewnych wskazówek w tym zakresie dają późne pisma Foucaulta. Nie wchodząc w szczegóły nie zawsze konsekwentnych tez francuskiego filozofa, przyjmujemy za Hardtem i Negrim⁵², że przedstawił on dwa rodzaje władzy, odnoszące się do dwóch różnych, chronologicznie następujących po sobie formacjach: *społeczeństwa dyscyplinarnego* i *społeczeństwa kontroli*. Pierwszy dotyczy nade wszystko „solidnej” fazy nowoczesności, pierwotnej akumulacji realizowanej w ramach państwa narodowego i rozmaitych form dyscyplinowania w takich instytucjach jak fabryka, armia czy szpital. Modelem jest dlań opisany w *Nadzorować i karać* „panopticon”. Formacja druga reprezentuje władzę „zinternalizowaną”, nie ogranicza się do instytucji - podmiot sam steruje sobą w wyniku uwewnętrznienia urządzeń władzy. Według Hardta i Negriego, *społeczeństwo kontroli* odpowiada warunkom globalizacji. Początków władzy realizowanej w społeczeństwie kontroli upatrywać można w chrześcijańskiej władzy pastoralnej, wyjątkowej, bo skoncentrowanej na każdym indywiduum. Władza ta, podobnie jak dzisiejsza władza ekspertów, szczególnie tych poruszających się w obszarze rozmaitych

⁵¹ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, „Krytyka Polityczna”, nr 9/10, 2005, s. 369.

⁵² M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, W.A.B, Warszawa 2005, s. 38

form psychologii, pop-psychologii czy psychiatrii oparta jest na praktykach konfesyjnych i, co najważniejsze konieczności stałego penetrowania i monitorowania swego wnętrza przez podmiot. Jednostka za sprawą uwewnętrznienia władzy poddaje nieustannej analizie swoją duszę, a co za tym idzie swoje postępowanie. A zatem, władza nie ingeruje bezpośrednio w postępowanie podmiotu z zewnątrz, za pomocą jasno sprecyzowanych sankcji i czytelnej kontroli społecznej, ale poprzez zarysowanie ogólnej możliwości działalności podmiotu: „Władza polega zatem na ‘kierowaniu cudzym kierowaniem się’ oraz na kontroli nad możliwymi rezultatami tego ostatniego. (...) Kierować - w tym sensie - oznacza: wykreślać innym ich pole możliwości działania.”⁵³ Logikę tę Foucault opisywał jako biopolitykę bądź rządomyślność.

W opisywanym funkcjonowaniu władzy widać już czynności porządkujące, będące określonym sposobem wyjścia z traumy. W skład tak rozumianej nomizacji wchodzi dwa procesy; jeden to oddanie przez państwo władzy siłom rynkowym, także rynkowi konsumpcyjnemu – czemu towarzyszy nowa polityka symbolizacji, drugi to wprowadzenie przez rynek konsumpcyjny nowych autoregulujących reżimów, które rozpowszechniane są za pomocą dominujących dyskursów. Część komentatorów pism Foucault widzi w rządomyślności i biopolityce racjonalność neoliberalizmu z charakterystycznym dlań oddzieleniem państwa i rynku oraz przerzuceniem odpowiedzialności na podmiot – co jest charakterystycznym rysem globalizacji.⁵⁴ Towarzyszący temu, generujący zjawisko dyskurs, narzuca porządkującą siatkę znaczeń, która stanowi pierwszy krok dla legitymizacji neoliberalnego ładu i ustanowienia swoistej teodycei, będącej w istocie socjodyceą, uzasadniającą indywidualizm, potrzebę elastyczności, niepewność zatrudnienia, a więc parametry, które określiliśmy mianem traumatogennych. Bourdieu i Wacquant przedstawiają owe znaczenia w formule „Durkheimowskich” klasyfikacji: *państwo/rynek, ograniczenie/wolność, zamknięty/otwarty, sztywny/elastyczny, nieruchomy/dynamiczny konformistyczny/autentyczny*, itd.⁵⁵ Neoliberalny dyskurs określa podłoże i warunki brzegowe samoregulacji podmiotu, przedstawiając takie działanie jako prawomocne, nowoczesne, naturalne i jedynie możliwe. Wszelkie troski mają mieć charakter prywatny, a zmagania z nimi odbywają się na rynku, przede wszystkim konsumpcyjnym, a nie przy pomocy instytucji państwa. Zadaniem tegoż jest jedynie stworzenie warunków działalności podmiotu. Podmiot

⁵³ M. Foucault, *Podmiot i władza*, „Lewą nogą”, nr 9 1998, s. 187.

⁵⁴ Zob. N. Fraser, *From Discipline to Flexibilization? Rereading Foucault in the Shadow of Globalization*, „Constellations”, vol. 10, nr 2, 2003.

⁵⁵ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Nowomowa neoliberalna. Uwagi na temat nowej globalnej wulgaty*, „Recykling Idei”, nr 9, 2007, s. 9.

pomimo pełnej odpowiedzialności za siebie ma do dyspozycji przewodników, określony system reguł porządkujących doświadczenie, a pozostających w gestii systemów abstrakcyjnych konsumpcyjnego rynku. W różnych sferach życia, począwszy od doświadczeń cielesnych, intymnych po kwestie związane z pracą pojawiają się eksperci od psychologii wszelkiej maści, których obszarem oddziaływania jest tożsamość jednostki. W istocie tworzą oni i dystrybuują specyficzną formę kultury, doskonale wpisującą się w rządomyślność i biopolitykę Foucaulta, którą określa się mianem kultury terapeutycznej, polegającej na „psychologizacji” problemów społecznych, „prywatyzacji trosk” i wszelkich zabiegów mających na celu zaznaczenie i utrzymania indywidualnego „ja”. Odbywa się to w formule, którą Foucault nazwał „troską o siebie”.⁵⁶ Kultura terapeutyczna nie ogranicza się jedynie do działalności terapeutów, w rzeczywistości przenika na wskroś cały życie społeczne i wypełnia popkulturę rynku konsumpcyjnego. Wystarczy zajrzeć do kolorowych magazynów czy książkowych poradników pop-psychologicznych, by zauważyć jej przejawy. Niewątpliwie jednak psychologowie, terapeuci, dziennikarze posługujący się żargonem psychologicznym, stanowią dzisiaj autorytety mające potencjał nomizacyjny. Wobec rozbicia kultur lokalnych i wykształconych na ich podłożu lokalnych autorytetów wskazujących sposób życia, to autorytety z kręgu „psy” pełnią dzisiaj rolę „nauczycieli życia”.⁵⁷ Strategia konsumpcyjna zmagania z traumą realizowana w formule eksperckiej jest efektywna dzięki temu, że terapeuci, psychologowie czy psychoanalitycy nie tyle posługują się neutralną wiedzą naukową, co niosą ze sobą mniej lub bardziej spójny przekaz moralny, a nawet quasi-religijny, co pociąga za sobą określoną normatywność: „Jak wykazuje sposób wykorzystania przez nowoczesną moralność psychoanalitycznego żargonu, stanowi ona psychologiczną wulgatę, która moralizuje pod pozorem analizy (...). Bardziej pod tym względem zbliżona do religijnego prorocstwa niż do nauki, skazanej na prawdy cząstkowe i prowizoryczne, moralność ta, deklarująca powiązanie z nauką, daje całościową odpowiedź na problemy codziennej egzystencji (...).”⁵⁸

Spójrzmy, w jaki sposób kultura terapeutyczna pomaga radzić sobie z dwoma istotnymi i realnie naznaczonymi traumą zjawiskami: pracą i tożsamością indywidualną. Praca w warunkach późnonowoczesnych, szczególnie ta, które przypada w udziale „nowej klasie średniej” (a więc jest przedmiotem aspiracji innych klas) ma w założeniach być

⁵⁶ M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 419 i nast.

⁵⁷ P. Miller, N. Rose, *On Therapeutic Authority. Psychoanalytical Expertise Under Advanced Liberalism*, „History of the Human Science”, vol. 7, Nr 3, 1994.

⁵⁸ P. Bourdieu, *Dystynkcja*, op. cit, ss. 450-451.

odejściem od nudnej rutyny - czy to pracy fabrycznej robotników z początku XX wieku (i nadal realizowana na zasadzie *outsourcingu* w krajach peryferyjnych), czy to pracy w urzędniczej biurokracji. „Artystyczna krytyka”, jak to określa Boltanski, zastępująca „krytykę ekonomiczną”, domaga się od miejsca pracy warunków urzeczywistnienia kreatywności, autentyzmu, „wyrażenia się siebie”, itd⁵⁹. Praca ma być płaszczyzną autoekspresji, komunikacji, a nawet zabawy: „Promowanie zespołowego działania, poczucia wspólnoty, rywalizacji, której nadaje się zabawowy charakter, budowanie atmosfery twórczego działania zamiast wypełniania obowiązków czy też nieustannego piknikowania – to odpowiedź rynku pracy na wartości związane z indywidualizmem ekspresyjnym.”⁶⁰ Parametry kultury terapeutycznej, „troski o siebie”, eksploracji własnego wnętrza w poszukiwaniu „niepowtarzalnego ja” znajdują swój wyraz w działalności zawodowej. W ten sposób zaciera się różnica między pracą a czasem wolnym, pracą a konsumpcją – aktywność zawodowa zintegrowana zostaje ze stylem życia, staje się jego dopełniającą częścią. Antytraumatyczny sens stylizacji i terapeutyzacji działalności zawodowej jest dość jasny, polega, najogólniej mówiąc, na przesunięciu z eksploatacji na samoeksploatację. Obiektywna prawda wyzysku i związana z nią trauma ryzyka utraty pracy (szczególnie dotkliwa i wzmacniana przez generowanie „elastycznej” niepewności) zostaje zapoznana poprzez obietnicę swobody, uczestnictwa, wolności i możliwości prezentacji swojej jaźni. Im bardziej praca oddala się od „logiki konieczności”, pracy li tylko dla pieniędzy, a przybliży się do działalności niemalże ludycznej, tym większy może być autowyzysk, a tym samym niwelacja traumy. Jest to oczywiście efekt przemocy symbolicznej realizowanej przez nowe metody zarządzania, nie odczuwanej jako przemoc, ale spełniona wolność.⁶¹ W tej sytuacji, nawet pracoholizm, w istocie skrajna wersja autoeksploatacji, traktowany może być jako swobodny i nieskrępowany wybór jednostki.

Kultura terapeutyczna wkracza również w obszar bezrobocia. Ten wyrazisty objaw traumy globalizacyjnej, traci swój dotkliwy efekt, jeżeli przestaje być przedstawiany jako skutek warunków strukturalnych, a staje się - jak głosi terapeutyczny dyskurs - problemem indywidualnym, który za sprawą określonych i dostępnych na konsumpcyjnym rynku „technik siebie” może zostać pokonany. Problemem nie jest, przekonują rzecznicy kultury terapeutycznej, rzeczywistość, ale sposób myślenia o niej: „Błędna, zaprogramowana

⁵⁹ L. Boltanski, *The Left After May 1968 and the Longing for Total Revolution*, “Thesis Eleven”, nr 69, 2002, s. 6.

⁶⁰ M. Jacyno, op.cit., s. 73.

⁶¹ P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, ss. 288-293.

percepcja rzeczywistości jest źródłem wszelkich nieszczęść.”⁶² Wyjść z bezrobocia oznacza zmienić myślenie o sobie, poprawić swoją samoocenę, uwydatnić, podkreślić swoje niepowtarzalne „ja”, a nade wszystko uniezależnić się od innych, zerwać z „kulturą zależności”. Zamiast więc angażować się w zbiorowe, „roszczeniowe” działania, lepiej skorzystać z oferty rynkowej i zastosować jedną z (pop)terapii.

Producenci prawomocnych komunikatów w zakresie kultury terapeutycznej działają w części pola władzy, dysponując tym samym „mową autoryzowaną”, zespołem symboli, które mają moc definiowania obrazu rzeczywistości, co sprowadza się do jej współtworzenia. W opisywanym przypadku szczególnie ważne jest, z punktu widzenia praktyki neutralizujących traumę, czytelne rozróżnienie na „zbawionych” i „potępionych”. Amorficzność struktury społecznej (przynajmniej w potocznym oglądzie), sprzyja zatarciu granicy między zasięgiem oddziaływania, np. traumy bezrobocia. Wyroki „terapeutów” przywracają podział na tych, którzy są częścią „wspólnego świata” i tych, którzy z racji „osobistych” i „osobowościowych” niepowodzeń doń nie przynależą. Dzięki temu niepokoje klasy średniej przed popadnięciem w degradację zostają, na pewien przynajmniej czas, zneutralizowane. Jednocześnie terapeutyczny dyskurs poprzez wskazanie linii demarkacyjnych i źródeł niepowodzeń jeszcze silniej zachęca do skorzystania z terapeutycznej oferty rynku konsumpcyjnego i bardziej zaangażowanej pracy nad sobą.⁶³

Centrum działań kultury terapeutycznej stanowi jaźń - także, a może przede wszystkim, wcielona. Wydaje się, iż istotą terapii jest podtrzymanie i uspojnienie sfragmentaryzowanego „ja” – głównej choroby późnej nowoczesności. Badani przez amerykańskich socjologów terapeuci mówią o tym jednoznacznie: „(...) jestem gotowy matkować klientom, żeby ich dowartościować, przynajmniej w odniesieniu do niektórych części ich osobowości, tych części które pokazują (...)” inny mówi, że pracuje: „dając klientom dużo pozytywnych wzmocnień ich «ja»; nieustannie wskazując na ich mocne strony, karmiąc ich tą treścią wciąż na nowo.”⁶⁴ Oczywiście relacja terapeuta-pacjent stanowi model dla całej kultury - nie każdego przecież stać na wizytę u analityka, a niemal wszyscy poddani są wpływowi terapeutycznej kultury. Rynek konsumpcyjny zorganizowany jest w dużej części w oparciu o logikę troski o własne „ja”, folgowaniu sobie, bycia dla siebie swoim dzieckiem. Celem jest zachowanie i wyróżnienie swej indywidualnej jaźni i podtrzymanie koherencji narracji tożsamościowej, szczególnie w momentach przełomowych, kiedy

⁶² M. Jacyno, op. cit., s. 239.

⁶³ M. Jacyno, op. cit. s. 16-17.

⁶⁴ R. N. Bellah i in., *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, przeł. D. Stasiak i in., Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 206.

spójność owa jest silnie narażona na zerwanie. Cała rzesza podmiotów w polu produkcji symbolicznej zorientowana jest na pomoc w tym zakresie.

Kultura terapeutyczna nie tylko radzi, ale daje czasem dość wyraźne, porządkujące reguły, szczególnie w zakresie reżimów, które rzecz jasna nie są sztywno narzucane z zewnątrz, ale wybierane przez klientów z całego morza oferty. Jaskrawie przedstawia się to w odniesieniu do ciała i całej tematyki cielesności. Zarządzanie ciałem, a nawet całością życia, jest istotą biopolityki. Początków jej szukać należy w dziewiętnastowiecznych dyskursach medycznych, autoryzowanych przez państwo, na przykład tych dotyczących higieny i diety. Porządek ów nie był kontrolowany przez zagrożenie śmiercią, przeciwnie, stanowił wprost „stwarzanie życia”. W tym celu władza posługiwała się retoryką ryzyka i bezpieczeństwa, celem jednak było przede wszystkim przedłużenie i zachowanie ludzkiej egzystencji (w dobrym zdrowiu). Dzisiaj dyskursy te przejęte zostały przez rynek i wprzęgnięte w szerszy zakres dyskursywny, które uobecniają się dwojako. Z jednej strony zachęca się do praktyk hedonistycznych: otwarcia, ekspresji i nieokiełznanej konsumpcji, z drugiej przestrzega przed zagrożeniami i narzuca określone reżimy. W efekcie powstaje konglomerat określany jako *wykalkulowany hedonizm*.⁶⁵ Przy tym porządkujący charakter władzy, określającej reguły praktyk społecznych opiera się na uwodzeniu, a nie przymusie.⁶⁶ Dostosowanie się do reżimu nie wynika z podporządkowania się zewnętrznej dyscyplinie (jak w panopticonie Foucaulta), ale z chęci jeszcze intensywniejszej rozrywki; albowiem tylko ciało sprawne jest zdolne do absorpcji nowych przyjemności. Żeby unaocznić gest władzy i ściśle reguły ukierunkowujące praktyki *implicite* zawarte w „przemocy uwodzenia” wystarczy przyjrzeć się etymologii terminu reżim. „Regimen”, jak relacjonuje Turner, pochodzi od terminu *regere* lub reguła. Odnosi się nie tylko do przepisanej przez lekarza uregulowanej diety, ale odpowiada także archaicznemu znaczeniu formuły „system rządzenia”.⁶⁷ Kultura terapeutyczna medykaliżuje ciało i jaźń, ale wyznacza także **porządkujące i dające poczucie społecznego bezpieczeństwa** reguły i normy postępowania, prawomocne „techniki siebie”, które nie są postrzegane jako represja. Rose i Miller piszą: „(...) ‘polityczna ekonomia subiektywizacji’, w której technologii konsumpcji wespół z całkiem innymi formami narracji, jak telewizyjne opery mydlane ustalają nie tylko coś, co może być nazwane ‘publicznym środowiskiem obrazów’ (*public habitat of images*) dla identyfikacji, ale także mnogość pedagogik, które ustanawiają, często w skrupulatnym i banalnym detalu ‘zwyczaj postępowania’ (*habit of*

⁶⁵ B. Turner, *The Body and Society: Explorations in Social Theory*, Sage, London 1996 s. 195.

⁶⁶ P. Bourdieu, *Dystynkcja*, op. cit., ss. 456-457; Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, IfiS PAN, Warszawa 1998.

⁶⁷ B. Turner, *Regulating Bodies. Essays in Medical Sociology*, Routledge, London and New York 1992, s. 178.

conduct'), pozwalający na życie życiem osobiście przyjemnym i społecznie akceptowalnym."⁶⁸ Można zatem powiedzieć, że konsumpcyjny dyskurs kultury konsumpcyjnej na powrót „osadza” jednostkę w społecznej przestrzeni, zapewniając tym samym warunki relatywnie bezpiecznego, bo społecznie akceptowalnego i przejrzystego, działania, a także kojącego poczucia „własnego miejsca”. W tym znaczeniu kultura konsumpcyjna pełni podobną rolę jak religia w społeczeństwach przednowoczesnych.⁶⁹

Zauważmy, że kultura konsumpcyjna działa w sposób przewrotny. Na rynku pojawiają się oferty, będące swoistymi przewodnikami, lecz wspólnie z nimi rysują się zagrożenia związane z cielesnością (np. otyłość). W ten sposób trauma globalizacji i rozmaite zagrożenia systemowe z nią związane rugowane są przez wskazanie zagrożeń koncentrujących się wokół cielesności. Uwaga skupiona jest więc na tych deficytach, które z pomocą dostępnych na rynku dóbr można zniwelować. Medykalizacja w istocie rzeczy stanowi **traumatyczne przesunięcie**, z zakłóceń systemowych do cielesnych. Rynek tworzy w ten sposób nowy reżim, ale dla jednostki możliwy do kontrolowania (przy odpowiedniej zasobności portfela). Jak widać walka z traumą może się odbywać przez wprowadzenie zagrożenia inną traumą, pod warunkiem jednak, że ten drugi stan możliwy jest do kontrolowania.

6. 7. Władza synoptyczna

Późnonowoczesna władza, oparta nie tyle na dyscyplinowaniu, co uwodzeniu, posiada jeszcze jedną istotną właściwość, która warta jest opisanie, gdyż spełnia rolę nomizacyjną. Chodzi mianowicie o odwrócenie porządku opisanego przez Foucaulta w *Nadzorować i karać*. O ile panopticon oparty była na zasadzie oglądania wielu przez nielicznych, to dzisiejsza forma władzy, nazywana przez Baumana za Mathiesenem *synopticonem* polega na oglądaniu nielicznych przez wielu.⁷⁰ Kim są owi nieliczni? To przede wszystkim elity instytucjonalne, osoby pojawiające się w mediach, sławni ludzie rozrywki, filmu, sportu. Wszyscy ci, którzy godni są naśladowania. Postaci te, których medialne pojawianie się ma

⁶⁸ P. Miller, N. Rose, *Mobilizing the Consumer: Assembling the Subject of Consumption*, “Theory, Culture and Society”, vol. 14(1), 1997, s. 32; Mówiąc językiem Freuda reguły współczesnej konsumpcji pozwalają połączyć “zasadę przyjemności” z “zasadą rzeczywistości”, innymi słowy, wolność i bezpieczeństwo.

⁶⁹ Zdaniem Bourdieu, religia dokonuje „konsekracji” (legitymizacji) ładu m. in. poprzez taką manipulację osobistymi aspiracjami jednostek, aby było dostosowane do obiektywnych możliwości, co – jak można sądzić – daje poczucie bezpiecznego, społecznego zakorzenienia, Zob. P. Bourdieu, *Genesis and Structure of the Religious Field*, “Comparative Social Research”, vol. 13, 1991, s. 14. Dzisiaj funkcje religii wypełnia w identycznym zakresie konsumpcyjny dyskurs terapeutyczny. Paralela nie jest przypadkowa, wystarczy przypomnieć częste porównania praktyk konsumpcyjnych do praktyk religijnych („święte konsumpcji” itp.).

⁷⁰ Z. Bauman, *Globalizacja*, op. cit., s. 63.

wymiar globalny, a ich wizerunki preparowane są w przestrzeniach transplanetarnej władzy, mają moc wzorotwórczą – ich postępowanie jest ucieleśnieniem normy. Każda epoka posiada sobie tylko właściwe postacie, zakorzenione w społecznym imaginariu danego okresu. Sposób ich przedstawiania przekazuje ważną informację o dominującym systemie wartości i prawomocnej logice praktyk społecznych. W średniowieczu święci kierowali uwagę ku życiu wiecznemu i w ten sposób strukturyzowali codzienne wysiłki ludzi. W czasach wczesnej nowoczesności, wzorotwórczą rolę pełnili wielcy przemysłowcy, którzy uosabiali cnoty pracowitości, zapobiegliwości i odroczonej gratyfikacji. Współczesna hagiografia lansuje celebrytów⁷¹, których podstawowym, codziennym i niezbywalnym zajęciem jest konsumpcja. W ten sposób miliony ludzi kierują uwagę ku tej formie aktywności, zapewniając tym samym ład i regularność społecznej *praxis*. Identyfikując się z daną postacią i jej zachowaniem uznają w praktyce normę, którą ta postać ze sobą niesie.⁷² Oczywiście, jak powiedzieliśmy wcześniej, podobna sytuacja może być wysoce frustrująca, szczególnie dla tych, którym brak środków na konsumpcję; wówczas za sprawą „kulturowego włączenia i społecznego wykluczenia” pojawia się trauma wynikająca z dojmującego poczucia niespełnionej obietnicy. Dla przeciwwagi więc w globalnym synopticonie, ośrodkach władzy usytuowanych na przecięciu się sieci medialnych i ekonomicznych, czyli tam, gdzie wytwarza się i dystrybuje kody kulturowe, wymyślono nowy sposób łagodzenia napięć – prezentację tzw. „zwykłych ludzi”. W logikę tą wpisuje się ogromna ilość rozmaitych *talk shows* czy *reality shows*, które zyskały sobie wielką popularność na całym świecie, niezależnie od szerokości geograficznej. Tak szeroki odbiór programów nie może wynikać wyłącznie z siły reklamy. Wydaje się, że twórcom udało się dotknąć istotnego aspektu późnonowoczesnej egzystencji, odpowiedzieć na realne ludzkie potrzeby. Naszym zdaniem programy tego rodzaju stanowią jedną z taktyk, mieszczącą się w strategii konsumpcyjnej odpowiedzi na traumę globalizacji. Przede wszystkim, zarówno celebryci, jak i tzw. „zwykli ludzie” nie stanowią autorytetów w rozumieniu potocznym, nie głoszą *ex cathedra* prawd, czytelnych reguł, wobec których jednostki winne postępować. Służą raczej

⁷¹ Celebryci, to spolszczone określenie *celebrities*, czyli „(...) gwiazdy współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, to osoby znane i/lub sławne.”, W. Godzic, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 20.

⁷² G. Therborn, *Back to norms! On the Scope and Dynamics of Norms and Normative Action*, “Current Sociology” Vol. 50(6), 2002, s. 869. Empirycznym dowodem utożsamiania się jednostek z figurami medialnymi, będącymi uosobieniem określonego, wystawnego stylu życia są badania amerykańskie poświęcone przemianom grup odniesienia. Okazuje się, że o ile w latach 50-tych i 60-tych XX w. podstawową grupą odniesienia porównawczego byli dla Amerykanów sąsiedzi (słynne „Keeping up with the Joneses”), to od lat 70-tych grupą tą stały się postaci medialne, Zob. J. B. Schor, *The Overspent American. Upscaling, Downshifting and the New Consumer*, Basic Books, New York 1998, ss. 3-4.

przykładem. W społeczeństwie fazy „solidnej” nowoczesności, z uwagi na jego zintegrowanie, prawodawcze komunikaty mogły znaleźć uznanie, dzisiaj, kiedy mamy do czynienia ze społeczeństwami znacznie bardziej zindywidualizowanymi czy wręcz „nomadycznymi” istnieje konieczność wytłumaczenia owego strukturalnego rozbicia, dezintegracji, pokazania sposobów przetrwania w warunkach, w których każdy musi radzić sobie sam. Wielokrotnie przywoływana w tej pracy formuła Bergera, wedle której ludzie cierpią bardziej w sytuacji, kiedy nie znajdują źródeł cierpienia znajdują w logice *talk show* odpowiedź. Ludzie prezentują tam przecież swoje indywidualne historie niepowodzeń, nieszczęść, widz zaś odnajduje w tym siebie. Zjawisko to trafnie opisuje Bauman: „(...) ludzie często czują się ‘nieszczęśliwi’, ale znaczenie rzadziej potrafią rozpoznać i nazwać przyczyny tego stanu. Poczucie ‘bycia nieszczęśliwym’ jest bardzo często mgliste i zawieszony w próżni; jego kontury są rozmyte, jego korzenie pogmatwane. Poczucie to trzeba ‘urealnicić’ – nadać mu kształt i nazwę, aby przekuć następnie równie mgliste pragnienie szczęścia w konkretne zadanie do wykonania. Patrząc na doświadczenie innych – poznając ich zgryzoty – liczymy na to, że odkryjemy i zlokalizujemy przyczyny kłopotów wywołujących nasze nieszczęścia, że nazwiemy je, a tym samym dowiemy się, gdzie szukać sposobu radzenia sobie z nimi.”⁷³

Synoptyczni idole, zarówno ci sławni, jak i „zwykli ludzie” nie stają się przypadkowo celebrytami, personami godnymi naśladowania czy też żywymi przykładami, mającymi być przyczynkiem do rozważań nad własną egzystencją. Uwikłane są w określone mechanizmy władzy. Od Bourdieu wiemy, że pole produkcji kulturowej, społeczny obszar generujący „sławę” rozmaitej proveniencji jest strukturą „produkująca wiarę”. Medialna sława nie rodzi się samoistnie, jej popularność nie jest, jak chce ideologia charyzmy, immanentną częścią osobowości, ale staje się celebrytem dzięki pracy wielu podmiotów konsekrujących.⁷⁴ Najistotniejsza jest w tym jednak sama logika funkcjonowania mediów. Nick Couldry znakomicie rzecz wyjaśnił posługując się Durkheimowskim systemem klasyfikacji. Okazuje się, że obecność mediów i praktyka społeczna z tym związana także generują istotne systemy klasyfikacji, podobnie jak u Durkheima zbudowana na zasadzie dychotomicznej – nakładających się na siebie, zhierarchizowanych opozycji. Podstawowe rozróżnienie w tym względzie to: „medialny”/„zwykły”. Dzisiaj w powszechnym odbiorze to, co jest w mediach ma wartość większą niż to, co jest poza nimi. Obecność w mediach automatycznie podnosi wartość danej rzeczy, zjawiska. Jeżeli coś się w nich pojawiło, oznacza to, że było tego warte,

⁷³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2006, s. 102.

⁷⁴ P. Bourdieu, *The Field of Cultural Production*, Polity Press, Cambridge 1993, ss. 76-77.

nosi wartość immanentną. W rzeczywistości wartość nadawana jest przez medialny kontekst, zupełnie jak w przypadku świata artystycznego – umieszczenie obiektu w przestrzeni galerii jest pierwszym krokiem do uczynienia z niego dzieła sztuki. Opozycja medialny/zwykły odnosi się do dwóch różnych „światów”, silnie od siebie odseparowanych: „Świat medialny’ jest większy niż życie (*larger-than-life*), automatycznie ‘zwykły świat’ staje się przyziemny. Podobnie jak w przypadku dystynkcji sacrum/profanum u Durkheima, nie jest to dystynkcja oparta na drobiazgowym porównaniu, ale absolutnej różnicy, która dzieli dwa światy z wyprzedzeniem.”⁷⁵ W ten sposób „zwykli ludzie”, którzy wchodzą w świat medialny, stają się „niezwykli”, traktowani jako punkt odniesienia bądź identyfikacji, nawet, a może przede wszystkim wtedy, gdy zachowują się „zwyczajnie”.

6. 8. Neoplemiona rynkowe

Rozbicie tradycyjnych społeczności, także tych wykształconych w warunkach społeczeństw industrialnych, triumf indywidualizmu i nomadyzmu, jako podstawowej kondycji ludzkiej w zglobalizowanej, późnej nowoczesności skutkuje obserwowanym na całym świecie „głodem wspólnot”. Owo zapotrzebowanie na wspólnotowość, potrzebę wypełnienia socjologicznej próżni przez jakąkolwiek formę życia zbiorowego, przejawiać się może w różny sposób. Mówiliśmy już o „wynajdywaniu tradycji” w kontekście ruchów fundamentalistycznych, nacjonalistycznych czy też w mniej agresywnym wydaniu na łonie doktryny multikulturalizmu. Jak się jednak okazuje, zabiegi te nie wypełniają całości obrazu późnonowoczesnego społecznienia, istnieją także inne próby wyjścia poza dojmujące i alienujące doświadczenie niezakorzenionej indywidualności. Jedną z nich są nowe formy miejskich plemion, konstytuujących się na płaszczyźnie praktyk konsumpcyjnych. Do opisu tego powszechnego już dziś zjawiska, które – jak sądzimy – jest kolejną formą strategii wyjścia z traumy globalizacji (konkretnie traumy objawiającej się deficytem wspólnotowości) wykorzystamy interesującą koncepcję neoplemion francuskiego socjologa Michela Maffesoliego. Według autora, neoplemiona mają być kolektywami charakterystycznymi dla czasu ponowoczesnego, a ich cechy znacząco różnią się od form wspólnotowych wczesnej nowoczesności. Maffesoli zestawia szereg opozycyjnych kategorii celem uwydatnienia różnic w logice społecznienia nowoczesnego i ponowoczesnego (czy też późnonowoczesnego). A zatem, podstawową formą ma być dzisiaj nie organizacja społeczno-ekonomiczna, ale masa;

⁷⁵ N. Couldry, *The Place of Media Power: Pilgrims and Witnesses of the Media Age*, Routledge 2000, London – New York 2000, s. 47.

jednostka podporządkowana funkcji zostaje zastąpiona przez osobę odgrywającą rolę, grupy kontraktowe ustępują zaś miejsca plemionom afektualnym.⁷⁶ Zasadniczym rysem myślenia Maffesoliego jest odejście od perspektywy podkreślającej znaczenie Rozumu – co było, jak wiadomo, cechą charakterystyczną nowoczesnego, oświeceniowego optymizmu – na rzecz zaznaczenia sensu emocji, estetyki, czyli tych kategorii, które są mniej uchwytnie kognitywnie. Jest to spojrzenie wspólne dla tych wszystkich, którzy definiują się, bądź do niedawna definiowali jako postmoderniści.

Maffesoli odwraca znaną dystynkcję Durkheima, solidarność mechaniczna/solidarność organiczna, twierdząc, że wspólnoty współczesne, czyli neoplemiona, ponowoczesne klany kierować się mają tą drugą, podczas gdy nowoczesne wspólnoty określane były przez pierwszą.⁷⁷ Wizja francuskiego socjologa stoi na antypodach stanowisk Giddensa czy Becka. Maffesoli twierdzi, że w warunkach współczesnych, wbrew temu, co się w socjologii powszechnie przyjmuje, mamy do czynienia nie z postępującymi procesami indywidualizacji, lecz przeciwnie, zanikiem tego zjawiska na rzecz coraz powszechniejszego umasowienia. Kolektywy tworzone na bazie klas upadły wraz z załamaniem się struktur klasowych, w ich miejsca powstają nowe formy, neoplemiona powstające na gruncie mas. Wizja ta przypomina pogląd Baudrillarda o rozplynięciu się struktur społecznych we wszechogarniającej ludzkiej masie.⁷⁸ Częściowo jest to zgodne z perspektywą zarysowaną w poprzednich rozdziałach, lecz zaznaczyć trzeba istotne różnice. Zgadza się, że struktury klasowe w warunkach zglobalizowanej nowoczesności przestają być dogodną płaszczyzną zbiorowych identyfikacji, lecz nie znaczy to, że klasy przestają istnieć. Jak udowodniliśmy w rozdziale czwartym, klasy rozumiane jako zbiorowości określane przez poziom i strukturę trzech rodzajów kapitału istnieją nadal i w dużej mierze determinują szanse życiowe. Prawdą jest jednak, że jednostki szukają dziś wspólnot poza płaszczyznami klasowymi i znajduje je w formach neoplemiennych. Z pewnością jest to odpowiedź na procesy globalne i stanowi strategię zaradczą.

Warte szczególnej uwagi są tezy Maffesoliego dotyczące estetycznego i emocjonalnego wymiaru nowych wspólnot miejskich. Sądzymy, podobnie jak Lash, że stanowiska opisujące późną czy też zglobalizowaną nowoczesność w terminach Giddensa i Becka są nazbyt „kognitywne”, w sposób przesadny podkreślające aspekty racjonalne działań, zaniedbując kwestie niedyskursywne, symboliczne, istniejące poniżej progu świadomości, a

⁷⁶ M. Maffesoli, *The Time of the Tribes. The Decline of Individualism in Mass Society*, Sage, London 1996, s. 6.

⁷⁷ Ibidem, s. 104.

⁷⁸ J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości, albo kres sfery społecznej*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.

określające porządek praktyk.⁷⁹ Maffesoli kieruje uwagę na zapomniane, wyparte przez wczesnonowoczesny kult Rozumu treści, mające istotne znaczenia dla tworzenia nowych kolektywów. Neoplemiona mają być wspólnotami o charakterze estetycznym, gdzie „estetyczny” odnosi się do wspólnie podzielanego sentymentu, kolektywnie odczuwanych emocji.⁸⁰ Neoplemiona służą samym sobie, nie są drogą do jakiegoś przyszłościowego celu, nie stanowią projektu realizującego interes grupy; jedyną racją ich istnienia ma być po prostu „bycie razem”. Neoplemiona zaspokajają więc zasadniczy deficyt globalizującego się świata – potrzebę afiliacji, płynącego z przebywania razem wzajemnego uznania. Neoplemiona różnią się jednak w sposób zasadniczy od tych, które pamiętamy z opisów etnograficznych, przede wszystkim w kwestii trwałości – są one relatywnie nietrwałe, pojawiają się i znikają, jednostki zaś mogą dowolnie przechodzić z jednego plemienia do drugiego. W tym także zasadza się różnica między późno i wczesnonowoczesnym kolektywizmem.

„Nie-celowy”, elastyczny i nietrwały charakter nowych form trybalnych podkreślany jest przez kluczowe rozróżnienie stale podkreślane przez Maffesoliego – „społeczność” (social)/”gromadność”(sociality). Pierwsza charakteryzować miała kolektywy wczesnonowoczesne, druga ponowoczesne plemiona:

„*Charakterystyka społeczności*: indywidualizm sprawowało funkcję w społeczeństwie, działając w partii, stowarzyszeniu albo stabilnej grupie.

Charakterystyka gromadności: osoba (*persona*) gra rolę zarówno w jej aktywności zawodowej, jak i w różnych plemionach, w których partycypuje. Kostium zmienia się jak osoba, zgodnie z osobistym smakiem (seksualnym, kulturowym, religijnym, przyjacielskim), zajmuje jej miejsce każdego dnia w różnych grach *theatrum mundi*.”⁸¹ Neoplemiona, podobnie jak dominująca temporalność konsumpcyjnego świata zorientowane są na „tu i teraz”, nie tworzą one barier wyjścia, szczególnie dotkliwej kontroli społecznej, wewnętrznej struktury, hierarchii i układy władzy. Nie spełniają więc socjologicznych warunków istnienia grupy społecznej i w istocie grupami społecznymi nie są. Co prawda, jak chce Maffesoli, nie są one jedynie agregacją jednostek, ale podobnie jak zbiorowości opisywane przez Durkheima przejawiają właściwość transcendującą - pozostają czymś więcej niż sumą całości. Maffesoli odnajduje w nich nawet pierwiastek religijny, jednak nie w znaczeniu jakiejś zinstytucjonalizowanej i trwałej religii, lecz raczej tego, co określa etymologia samego

⁷⁹ S. Lash, *Reflexive Modernization: The Aesthetic Dimension*, “Theory, Culture and Society”, vol. 10, 1993.

⁸⁰ M. Maffesoli, op. cit. s. 20.

⁸¹ Ibidem, s. 76.

terminu religia: *re-ligare*, czyli być razem.⁸² Jeżeli chcielibyśmy posłużyć się terminami wspomnianego Durkheima, to powiedzieć trzeba by, że neoplemiona nie są zasadzone na trwałości „faktu społecznego”, ich kondycja przypomina raczej „prąd społeczny” – posiadają cechy faktu społecznego, nie mając przy tym wewnętrznej organizacji.⁸³ Efemeryczny charakter neoplemion jest odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie szczególnego rodzaju afiliacji w warunkach globalizacji. Neoplemię jest swoistą społeczną grą pomiędzy autonomią i heteronomią, lękiem przed pochłonięciem przez grupę a wyłączeniem. Bycie częścią wspólnoty, nawet tak efemerycznej jak tu opisywanej, daje kojące poczucie pewności. Jednak każde zobowiązanie może szybko przerodzić się w nieznośne poczucie ucisku.⁸⁴ Wydaje się, że w tej sytuacji poczucie bezpieczeństwa wynika z odnalezienia „złotego środka” pomiędzy zaangażowaniem a obojętnością i związane z tym poczucie kontroli swego miejsca w świecie.

Maffesoli, opisując ponowoczesne plemiona, kieruje uwagę ku znaczeniu symbolizacji, nasyceniu znakami, pierwiastkom estetycznym silnie obecnym w życiu współczesnych społeczeństw. Zwraca uwagę na nieświadome przyjmowanie form symbolicznych, odbywające się w praktykach codziennych, wydawałoby się banalnych rytuałach: „wypicie kilku drinków, pogawędka ze znajomymi, (...) konwersacje punktujące codzienne życie umożliwiają eksternalizację jaźni, w ten sposób tworzą specyficzną aurę wiążącą nas razem w trybalizmie.”⁸⁵ Autor zainteresowany jest oczywistością „świata przeżywanego”, gdyż na tym poziomie współczesne plemiona włączane są w doświadczenie jednostki. Trzeba pamiętać, że owe społeczne imaginarium, stanowiące osnowę miejskich form trybalnych, jest w dużej mierze imaginarium przynależącym rzeczywistości świata konsumpcji. Symbole wchodzące w jego skład są symbolami konsumpcyjnymi, nie zawsze powstającymi w sposób spontaniczny (jak chce Maffesoli). Wiemy, że rzeczywistość praktyk konsumpcyjnych ma w dużej mierze charakter zaplanowany, a w szereg struktur uwikłane są relacje władzy symbolicznej (czego francuski badacz zdaje się nie dostrzegać). Coraz częściej specjaliści od marketingu celowo tworzą plemiona rynkowe - ma to być sposób na pozyskanie długotrwałej lojalności klienta. Chociaż dostęp do owych wspólnot wydaje się łatwy, to w rzeczywistości jest ściśle reglamentowany. Rifkin przekonuje, że szeroko rozumiany **dostęp** (do wspólnot, usług, itd.) staje się powoli osią dychotomicznego podziału, a być może i konfliktu między

⁸² Ibidem, s. 38.

⁸³ *Prądy społeczne* to „(...) takie fakty, które – nie mając form tak skryzalizowanych – posiadają zarówno taką samą obiektywność, jak i taki sam przemożny wpływ na jednostkę.” E. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, przeł. J. Szacki, PWN, Warszawa 2000, s. 31.

⁸⁴ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, przeł. N. Leśniewski, PWN, Warszawa 1998, s. 236.

⁸⁵ M. Maffesoli, op. cit., s. 25.

„włączonymi” i „wyłączonymi”.⁸⁶ Podstawą takiego rynkowego plemienia może być na przykład marka, z którą identyfikuje się pewna grupa klientów. Podobną logikę stosuje się podczas ważnych, szeroko reklamowanych wydarzeń („musisz tam być”, „musisz to zobaczyć”) czy klubów, gdzie odbywa się *door selection*. Wspólnoty owe są oczywiście z zasady nietrwałe, mają charakter „wybuchowy”, ulotny, lecz poprzez swoją ekskluzywność zaspokajają potrzebę afiliacji, społecznego uznania, ponadto dają moment bezpiecznego „rozpłynięcia” się w masie, „Płynnie nowoczesne wspólnoty oferują chwilowe wytchnienie od udręk codziennych samotnych zmagani, od męczącego statusu jednostek *de iure*, ale bynajmniej nie zawsze *de facto*, które nakłania się lub zmusza, aby same, własnymi siłami, wydobywały się z prywatnych rzekomo kłopotów. Wybuchowy żywot wspólnoty to zdarzenie przelamujące monotonię codziennej samotności.”⁸⁷

Neoplemienność, jako strategia zaradcza wobec globalnej traumy nomadyzmu, skrajnego indywidualizmu i alienacji, pełni kolejną, istotną rolę – stanowi powtórne „zaczarowanie świata”. Od Maxa Webera wiemy, że jedną z podstawowych dolegliwości nowoczesności jest wynikające z racjonalizacji „odczarowywanie świata”, czego efektem jest utrata sensu. Neoplemię poprzez swoje zanurzenie w głęboko nasyconym symbolicznie uniwersum, empatyczności, integrujących, wspólnie podzielanych emocjach, gorącej organiczności zastępującej zimną racjonalność dokonuje powtórnego umagicznienia rzeczywistości.⁸⁸ Nowe praktyki trybalne odbywają się w świecie konsumpcji, który dzisiaj cechuje się przede wszystkim silną spektakularnością, feerią, bogactwem znaków, implozją czasu i przestrzeni, co – jak wskazuje Ritzer – stanowi bez wątpienia nowe umagicznienie.⁸⁹ Logika feerii i spektaklu będących płaszczyzną zarówno powtórnego zaczarowania świata, jak i nowej wspólnotowości jest na tyle silna i skuteczna, że zawłaszcza również sferę *sacrum sensu stricte*. Badania Tomasza Szlendaka pokazują, że religia instytucjonalna, katolicyzm, także naznaczony jest tą praktyką i szeroko korzysta z magii konsumpcji.⁹⁰ Zaiste jest to paradoksalne i świadczy o chytrłości „konsumpcyjnego rozumu”, że rzeczywistość nominalnie „zaczarowana” – kościół jako wspólnota wiernych – korzystać musi z nowych, konsumpcyjnie „magicznych” form uspołecznienia.

Jasnym jest, że owe rynkowo-neoplemienne „zaczarowanie świata” nie jest tak trwałe i wszechogarniające jak miało to miejsce w czasie przednowoczesnym. Jednakowoż nowe

⁸⁶ J. Rifkin, *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, roz. 6.

⁸⁷ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006, ss. 310-311.

⁸⁸ M. Maffesoli, op. cit., s. 28.

⁸⁹ G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, przeł. L. Stawowy, Muza S.A, Warszawa 2001, roz. 5-6.

⁹⁰ T. Szlendak, *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wydawnictwo UW, Wrocław 2004.

formy plemienne i „religijne” są odpowiedzią na wynikającą z racjonalności nowoczesności (a pogłębianą przez globalizację) utratę sensu; po części przynajmniej zaspokajają „głód znaczeń”. Co ciekawe, Max Weber podobną perspektywę sygnalizował już dawno: „Los naszej epoki, z właściwą jej racjonalizacją i intelektualizacją, a przede wszystkim wraz z zachodzącym w niej odczarowaniem świata, polega na tym, że z życia publicznego zniknęły ostateczne i najbardziej wysublimowane wartości. Można je odnaleźć albo w pozaświatowej domenie, albo w braterstwie bezpośrednich stosunków łączących jednostki.”⁹¹

Upadek indywidualizmu głoszony przez Maffesoliego wydaje się mocno przesadzony. Jego opis nowego, plemiennego społecznienia jest interesujący i rzuca światło na niezauważalne bądź pomijane w nowoczesnej socjologii zjawiska, lecz ostre przeciwstawienie jednostki kolektywowi, z akcentem na pierwszeństwo tego ostatniego, jest ni mniej ni więcej jedynie kolejnym rozdziałem toczącego się od wielu lat we francuskiej (ale nie tylko) filozofii i socjologii jałowego sporu: „indywiduum czy wspólnota”, którego stawką jest dominacja w polu akademickim.⁹² Naszym zdaniem zwrócenie uwagi na neoplemienne formy działania nie musi oznaczać odejścia od indywidualizmu, w rzeczywistości obie formuły mogą znakomicie współistnieć. W istocie, we współczesnych społeczeństwach, przede wszystkim zachodniego kręgu cywilizacyjnego (choć nie tylko) do czynienia mamy z *indywidualizmem sieciowym*. Jednostka uwikłana jest w wiele różnych relacji, sieci właśnie, które, jak sądzimy mają charakter neoplemienny, lecz to indywiduum pozostaje centrum owej sieci i może dość swobodnie wybierać poszczególne łącza. Charakterystyczną cechą *indywidualizmu sieciowego* jest rozległy obszar poszczególnych społecznych relacji, raczej słabszych niż silniejszych i szerokie wykorzystanie nowoczesnych technologii, np. internetu: „Indywidualizm sieciowy jest wzorcem społecznym, a nie zbiorem indywidualizmów wyobcowanych społecznie jednostek. To raczej jednostki budują dla siebie sieci, w Internecie i poza nim, kierując się wspólnotą zainteresowań, wartości przedsięwzięć i poczuciem podobieństwa.”⁹³ Poszczególne sieci, które potraktować możemy jako plemiona, mają charakter wysoce wyspecjalizowany, nie ograniczają działań jednostki, co ważne jednak, dają poczucie wsparcia i bezpieczeństwa. Trauma skrajnego indywidualizmu jest w ten sposób rozwiązywana bez popadania w traumę zależności, represyjnego ograniczenia,

⁹¹ M. Weber, *Nauka jako zawód i powołanie*, w: Z. Krasnodębski, *Max Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 217.

⁹² P. Bourdieu, J-C. Passeron, *Sociology and Philosophy in France Since 1945: Death and Resurrection of a Philosophy without Subject*, “Social Research” 34(1), 1967.

⁹³ M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2003, s. 151. Maffesoli także zwraca uwagę zarówno na sieciowy charakter neoplemion, jak i wykorzystanie w ich tworzeniu nowych technologii, lecz pomija, istotny naszym zdaniem wątek, zindywidualizowanego charakteru „sieciowych” praktyk.

kontroli, jakie charakteryzowały społeczności tradycyjne. Jednostka bez trudu może przejść od jednego do innego plemiona, co – jak pokazują badania – często się czyni.⁹⁴ Jeżeli potraktujemy neoplemiona jako sieć sieci, w której partycypuje jednostka swobodnie przechodząc od jednego usieciowionego plemienia do drugiego, to dochodzimy do wniosku, że zasadnicze rozróżnienie między nomosem uspołecznienia i związanego z tym poczucie bezpieczeństwa, (poczucia sensu i uznania) a chaosem (anomią, traumą alienacji) przebiega między byciem a niebyciem w sieci. Nie tyle ważne są pojedyncze silne więzy ze „znaczącymi Innymi”, ile rozległa sieć kontaktów (niekoniecznie silnych) ze „znaczącymi” i mniej „znaczącymi” Innymi. Rzecz została dobrze zaobserwowana w szeroko zakrojonych badaniach nad społecznym znaczeniem i użyciem telefonów komórkowych (istotnym narzędziem indywidualizmu sieciowego). Okazuje się, że szczególnie wśród osób młodych telefon komórkowy jest podstawowym narzędziem bycia w grupie, bez tego trudno sobie wyobrazić uspołecznienie. Być *on-line*, to być częścią grupy, nawet dość rozległej.⁹⁵ To ilość, a nie jakość relacji daje „zakorzenienie” we wspólnocie i chroni przed traumatyczną alienacją. Bauman pisze: „Każde poszczególne połączenie może mieć krótki żywot, ale i ich obfitość jest niewyczerpana. Zanurzony w wiecznym trwaniu niezniszczalnej Sieci, możesz nie zaprzętać sobie głowy nieuleczalną kruchością każdego pojedynczego, przemijającego połączenia. (...) dopóki twoja komórka spoczywa bezpiecznie w kieszeni wyrastasz ponad tłum, a (...) wyrastanie nad tłum jest znakiem przynależności - i pierwszą zasadą członkostwa.”⁹⁶

6. 9. Nowa intymność – między *homo oeconomicus* a *homo religious*

W dziedzinie relacji intymnych, także naznaczonych traumą alienacji i nietrwałości, pojawiają się mechanizmy charakterystyczne dla logiki konsumpcji, również w usieciowionym, neoplemiennym wydaniu. Poczucie osamotnienia i chaosu intymnego świata, wynikające ze słabości tego rodzaju związków znajduje ukojenie w kulturze terapeutycznej. Przyczyny zjawisk szuka się, podobnie jak w innych przypadkach, wewnątrz jednostki, odsuwając tym samym uwagę od efektów systemowych. Wysiłki terapii, zarówno

⁹⁴ B. Wellman, *From Little Boxes to Loosely-Bounded Networks: The Privatization and Domestication of Community* w: J. Abu-Lughod (red.) *Sociology for the Twenty-first Century*, University of Chicago Press, Chicago 1999; bezpośrednie odniesienie zagadnienia do problemu globalizacji: *idem, Little Boxes, Globalization, and Networked Individualism*, w: M. Tanabe, P. van den Besselaar and T. Ishida (red.) *Digital Cities II: Computational and Sociological Approaches*, Springer, Berlin 2002.

⁹⁵ M. Castells i in, *The Mobile Communication Society*, raport przygotowany na International Workshop on Wireless Communication Policies and Prospects, Los Angeles 8-9. 10. 2004, s. 163.

⁹⁶ Z. Bauman, *Razem, osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2003, ss. 158-159.

tej zinstytucjonalizowanej w postaci bezpośrednich kontaktów analityka z klientem, jak i tej zakorzenionej w szerszej kulturze medialnej, zmierzają przede wszystkim do zerwania z nawykami zależności – od określonego partnera bądź miłości jako takiej. Odpowiedzią na kryzys zaufania, wynikającego z nietrwałości relacji, ma być zbudowanie w jednostce poczucia samowystarczalności i samostanowienia. Relacje winny być przeżywane, jak głoszą heroldzi nowej moralności, na chłodno, z warunkowym zaangażowaniem. W analizowanych przez Arlie R. Hochschild⁹⁷ podręcznikach dla kobiet, ukazujących się na przestrzeni kilku dekad, autorka zauważyła charakterystyczne przesunięcie dyskursu – od akcentowania potrzeby zaangażowania i poświęcenia, co było wyraźnie widoczne w książkach z lat 50-tych i 60-tych, do uwydatniania potrzeby ochładzania stosunków, tworzenia swego rodzaju dystansu. Tezy te zaopatrywane są naukową argumentacją, szczególnie psychologiczną, przestrzegającą przed „patologią” uzależnienia. Podobnym tropem poszedł nawet Giddens.⁹⁸ Badania pokazują, że ów „chłodny” dyskurs znajduje wyraz w realnych praktykach społecznych. Pytani przez Evę Illouz Amerykanie skłaniają się raczej ku zrjonalizowanej wersji intymności, odrzucającej, charakterystyczne dla idei miłości romantycznej, „zanurzenie” się i „zapomnienie” w emocjach.⁹⁹ Związek zaczyna więc przypominać racjonalnie zarządzane przedsiębiorstwo, co znajduje wyraz w retoryce zysków i strat („tyle w ciebie zainwestowałam”). Wydaje się, że w pewien sposób następuje dzisiaj powrót do relacji z czasów początków kapitalizmu, realizowanych przez protestantów (w kwestii racjonalności, nie trwałości).¹⁰⁰ Nie jest niespodzianką, że w tej sytuacji coraz powszechniej stosowanym rozwiązaniem są związki luźniejsze, z założenia mniej trwałe, a więc nie przynoszące rozczarowania rozstaniem i oszczędzające wynikającej często z tego traumy, z drugiej zaś strony, dające poczucie afiliacji, uznania i chwilowego bezpieczeństwa. Dane statystyczne pokazują stopniowy spadek zainteresowania związkami małżeńskimi (wykres 6. 1.), na rzecz wzrostu związków nieformalnych - jak dowodzą badania, mniej niż małżeństwa trwałych.¹⁰¹

⁹⁷ A. R. Hochschild, *The Commercial Spirit of Intimate Life and the Abduction of Feminism: Signs from Women's Advice Books*, „Theory, Culture & Society”, Vol. 11, Nr 2, 1994.

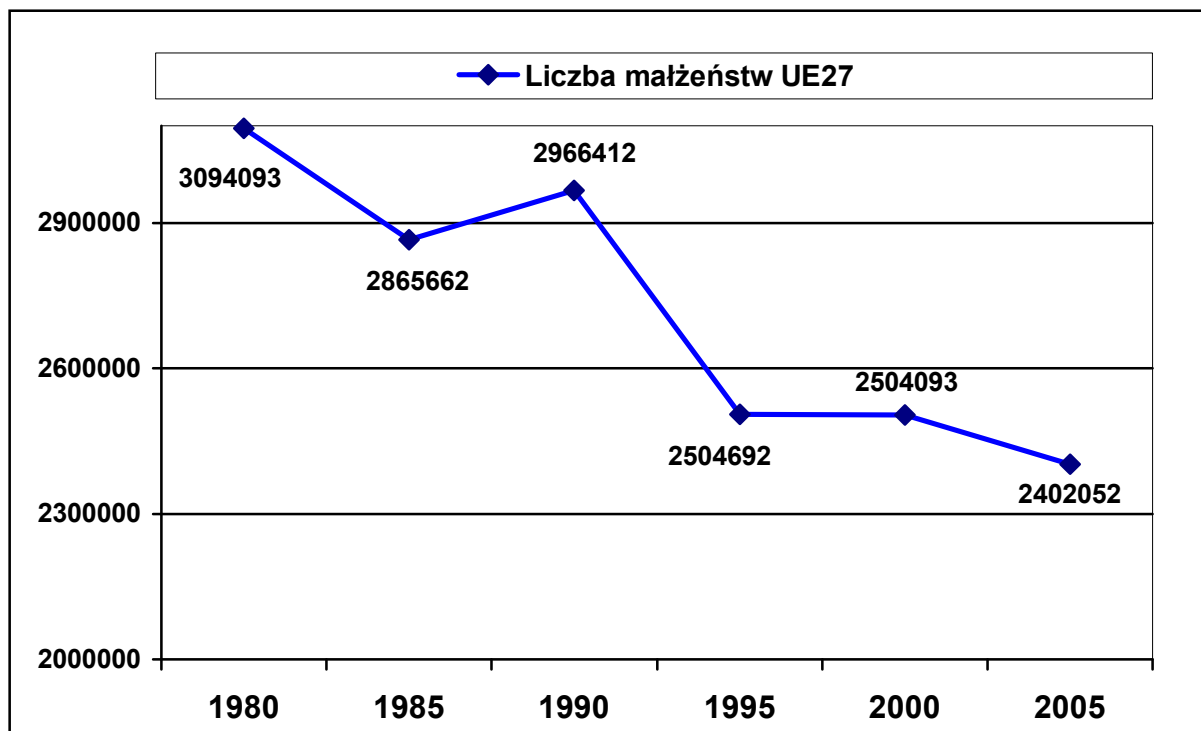
⁹⁸ A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2006, roz. 5.

⁹⁹ E. Illouz, *The Lost Innocence of Love. Romance as a Postmodern Condition*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 15, Nr. 3, 1998.

¹⁰⁰ N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Scholar, Warszawa 2003, s. 187.

¹⁰¹ A-M. Ambert, *Cohabitation and Marriage: How Are They Related*, Contemporary Family Trends, The Vanier Institute of the Family 2005, Ottawa-Ontario 2005, <http://www.vifamily.ca/library/cft/cohabitation.pdf> Odsetek kohabitatów rośnie od lat 70-tych we wszystkich krajach wysokorozwiniętych, wszelako istnieją znaczące różnice pomiędzy poszczególnymi krajami. Związki tego typu najpopularniejsze są w Skandynawii - w roku 2000 w Szwecji 30% wszystkich związków stanowią związki kohabitujące, w Norwegii 25%. Dla porównania – we Francji 17%, w Kanadzie 16%, w USA 8,2%.

Wykres 6. 1. Małżeństwa w Europie



Źródło: *Report on the Evolution of the Family in Europe 2007*, Institute for Family Policies

Człowiek późnonowoczesny zdaje się wybierać praktykę zgodną z zasadą: „Gdy zawodzi cię jakość, szukasz ratunku w ilości. Kiedy brakuje trwałości, ocalić cię może jedynie szybka zmiana.”¹⁰² Odpowiedzią na to zapotrzebowanie są nowe technologie i zakorzeniony w nich *indywidualizm sieciowy*. Szczególną rolę odgrywa tutaj internet, w tym właśnie środowisku coraz więcej ludzi poszukuje, mimo że brzmi to paradoksalnie, intymności. Stale rosnąca liczba użytkowników coraz to nowych serwisów randkowych jest tego wydatnym dowodem. Nie w tym rzecz, że jest to kolejne medium, płaszczyzna spotkania się ludzi i inicjowana więzi, także o charakterze intymnym. Rzecz w tym, że logika sieci pozwala na intymność nie pociągającą za sobą odpowiedzialności, pracy i ewentualnych rozczarowań.¹⁰³ Zachowanie zarówno wolności i bezpieczeństwa wynika z szerokości sieci, a więc potencjalnie dostępnych relacji oraz możliwości bezbolesnego odłączenia relacji mało satysfakcjonującej. Jak to wyraża cytowany przez Baumana internauta: „zawsze możesz wcisnąć «delete»”.¹⁰⁴ Zauważyć przy tym trzeba, że praktyka nie ogranicza się do internetu, środowisko to raczej dostarcza wzorca relacji dla rzeczywistości empirycznej.

¹⁰² Z. Bauman, *Razem...*, op. cit., s. 155.

¹⁰³ W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, ss. 265-267.

¹⁰⁴ Z. Bauman, *Razem...*, op. cit., s. 166.

Opisana wyżej „racjonalna” wizja intymności, ukierunkowana na „chłodną” optymalizację zysków i strat nie może być wystarczającym wsparciem dla człowieka doby globalnej późnej nowoczesności, takie rozwiązanie nie zaspokaja po prostu „głodu sensu”. W istocie, jak przekonuje Ulrich Beck¹⁰⁵, miłość w warunkach współczesnych jest jedną z ostatnich ości znaczenia w zsekularyzowanym i zracjonalizowanym środowisku (mówi przede wszystkim o społeczeństwach zachodnich); stanowi domenę doświadczenia niemalże religijnego, a więc dającego poczucie sensu. Z tego wniosek, że intymność dzisiaj ma charakter dualistyczny – Eva Illouz pisze: „(...) rytuały romantycznej miłości sąsiadują z doświadczeniem miłości jako zjawiska racjonalnego, utylitarnego i pracochłonnego”.¹⁰⁶ Według autorki miłość współczesna odpowiada porządkowi *struktura/communitas* zarysowanego przez Victora Turnera, a więc dzieli się na dwa okresy i związane z tym doświadczenia: codzienną, „zimną” racjonalność i „gorącą” namiętność. W budowaniu nastroju romantyzmu, ciepła i zaangażowania wydatnie pomaga rynek konsumpcyjny, to on dostarcza zarówno produktów jak i znaczeń umożliwiających uniesienie, wspólne przyjemne spędzanie czasu, a nawet rozwiązywanie konfliktów. Na konsumpcyjnym rynku znaleźć możemy towary zaopatrzone w sensy bliskie miłosnemu „sacrum”, scalające, dające poczucie więzi – przynajmniej na chwilę.

Innym, coraz częściej spotykanym sposobem mającym na celu zaspokojenie potrzeby znaczenia, sensu „bycia z drugim”, ucieczki od traumy alienacji, niepewności stosunków międzyludzkich jest posiadanie dziecka. Wiele napisano o niechęci wobec posiadania dzieci przez późnonowoczesnych konsumentów, nie zauważając przy tym trendu odwrotnego, mniej uchwytne statystycznie. Relacja matki z dzieckiem, bo o samotnym macierzyństwie mówimy, jako relacja pierwotna, pozwala na unieważnienie i odsunięcie lęków związanych z nietrwałością innych stosunków, w gruncie rzeczy, w wielu przypadkach zastępuje relacje partnerskie. Ulrich Beck przekonuje: „Partnerzy przychodzą i odchodzą. Dziecko pozostaje. Do dziecka odnoszone jest teraz wszystko to, za czym tęskniło się w partnerstwie, czego jednak nie można było w nim doświadczyć. (...) Dziecko staje się *ostatnim środkiem przeciw samotności*, którym ludzie mogą posłużyć się wobec braku innych możliwości realizowania miłości. Jest to *prywatny sposób „ponownego zaczarowania świata”*, związany z jego odczarowaniem i z niego czerpiący swój sens.” (kursywa U. B.)¹⁰⁷ W pole rodzicielstwa wkracza agresywnie kultura konsumpcyjna, dostarczająca coraz to nowych produktów dla

¹⁰⁵ U. Beck, *Ziemska religia miłości*, „Res Publica Nowa”, nr 7-8, 1996.

¹⁰⁶ E. Illouz, *Kiedy rynek spotkał miłość*, „Krytyka Polityczna”, nr 9-10, 2005, ss. 141-142.

¹⁰⁷ U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka*, op. cit., s. 181.

coraz mniejszych dzieci.¹⁰⁸ W ten sposób rodzic pielęgnować może sytuację „dziecka jako cudu”, a kultura konsumpcji dostarczy swoistego języka, medium konstytuującego „bogactwo” relacji rodzic-dziecko. Nie tyczy się to tylko samotnego rodzicielstwa, ale także, a może przede wszystkim chaosu normatywnego tego typu relacji. Wobec niemożności uporządkowania stosunków - w warunkach globalizacji, normy, także w zakresie wychowania zostały poważnie zrelatywizowane – rynek dostarcza gotowych rozwiązań w postaci „pakietów wychowania”: bądź bezpośrednich rad (kultura terapeutyczna), bądź produktów tłumiących wyrzuty sumienia zapracowanych rodziców.

6. 10. Czystość i przewidywalność konsumpcyjnego świata

Kultura konsumpcyjna charakteryzuje się policentrycznością, przygodnością, brakiem jakiegokolwiek hierarchii; nie spełnia także żadnej, z góry określonej funkcji wobec systemu społecznego. Pomimo tego, można w świecie konsumpcji, szczególnie w jego materialnym i organizacyjnym aspekcie, wyróżnić pewne elementy w pełni przewidywalne i rutynowe. George Ritzer¹⁰⁹ w swych analizach instytucjonalnego i organizacyjnego wymiaru konsumeryzmu w sposób przekonujący pokazał, iż pewne nowoczesne aspekty życia społecznego przetrwały w ponowoczesnym czy płynno – nowoczesnym zglobalizowanym świecie. Weberowska wizja racjonalności ze swą efektywnością działań, kwantyfikowalnością i przewidywalnością nie odeszła w zapomnienie wraz z końcem epoki industrialnej. Pisaliśmy, że w zestawieniu dwóch systemów organizacji – hierarchicznego i coraz bardziej popularnego – sieciowego, ten pierwszy daje jednostce większe poczucie osobistego bezpieczeństwa, pomimo oczywistych, alienujących i odhumanizujących skutków. Struktura sieciowa jest strukturą dynamiczną, podlegającą ciągłej zmianie, wymagającą dobrze ugruntowanej elastyczności, zarówno systemowej, jak i indywidualnej. Natomiast struktura hierarchiczna charakteryzuje się linearnym porządkiem, precyzyjnie ustrukturyzowanym czasem, jednym słowem rutyną, a ta - jak wielokrotnie było mówione - jest warunkiem fundamentalnym podstawowego zaufania, a co za tym idzie ontologicznej pewności. Świat konsumpcji w wymiarze organizacyjnym, przynajmniej na pewnej płaszczyźnie, zbudowany jest właśnie według klasycznego Weberowskiego modelu.

¹⁰⁸ Ilustracją agresji rynku konsumpcyjnego w świat dziecka niech będzie fakt, że amerykański nastolatek pamięta od 300 do 400 marek. Notuje się przy tym trend wzrostowy, w roku 1989 konsumpcja dziecięca (dla dzieci w wieku 4-12 lat) pochłonęła w USA sumę 6, 1 miliarda dolarów, by w roku 2002 osiągnąć kwotę 30 miliardów dolarów, J. B. Schor, *Born to Buy. The Commercialized Child and the New Consumer Culture*, Scribner, New York et al. 2004, ss. 23, 25.

¹⁰⁹ G. Ritzer, op. cit, roz. 4.

Wystarczy spojrzeć na centrum handlowe, by dostrzec porządek zorganizowany wokół zasad kwantyfikacji, przewidywalności i efektywności. W tym kontekście nie dziwi, że Ritzer przez analogię do Weberowskiej „żelaznej klatki racjonalizacji” mówi wprost o „neonowej klatce”¹¹⁰. Klatka ta daje jednostce pewien przewidywalny kontekst działań. Równie ważne jest to, że podobnie jak wczesnonowoczesne rozwiązania tak konsumpcyjny świat poddany jest panoptycznej kontroli. Nikt niepowołany nie może zakłócić karnawału konsumpcji, dzięki temu zyskuje on walor „czystości”. Niewątpliwie pozwala to aktorom i uczestnikom owego karnawału na oddanie się bezpiecznemu konsumowaniu. Konsumpcja nie może jednak zatrzymywać się na rutynie, tego rodzaju praktyki konsumpcyjne charakterystyczne były dla homogenicznej masowości pierwszej fazy nowoczesności. W dobie globalnej późnej nowoczesności, wybory konsumentów mają być nie tylko wysoce zindywidualizowane, ale towarzyszyć ma temu spektakl, feeria, zaskoczenie, niecodziennosc, zerwanie z rutyną. Z tego też względu, z uwagi na potrzebę pogodzenia dwóch wydawałoby się sprzecznych potrzeb – codzienności i niecodziennosci – świat konsumpcyjny, który w tym momencie potraktować możemy jako „świat” w rozumieniu Bergera i Luckmanna jest wielowarstwowy. Z jednej strony, na płaszczyźnie płytszej stykamy się z „zaskakującą” feerią i spektaklem, z drugiej strony, na płaszczyźnie głębszej świat ów jest bezpiecznie uporządkowany, ustrukturyzowany i przewidywalny, „W świecie zawiadywanym przez ekspertów skolonizowano nawet irracjonalność; wszystko, nawet to co irracjonalne, podporządkowano racjonalnemu projektowaniu, a przez to i racjonalność sama może się poniekąd rozbroić, tracąc wiele ze swej. Nawet niespodzianki są tu skrzętnie programowane. Można tu pohulać, popuścić pasa, zabawić się z błogim poczuciem bezpieczeństwa, jakie okazałoby się zabójcze w „zwykłym” świecie.”¹¹¹

Rutyna związana ze ścisłym ustrukturyzowaniem doświadczenia wewnątrz świata konsumpcji pozwala domniemywać, iż sytuacja wygenerowana jest przez praktyki o charakterze rytualnym. Wcześniej wspominaliśmy już o rytuałach konsumpcyjnych (np. związanych z telewizją), wątek ten jest w tym momencie dla nas interesujący z dwóch powodów. Po pierwsze, rytuał posiada moc porządkowania społecznej *praxis*. Rytuały konsumpcyjne nie mają rzecz jasna charakteru kolektywnego w takim sensie, jaki znamy z opisów etnograficznych - gdzie rytuał w sposób ścisły wiąże jednostkę ze zbiorowością i odnawia niejako tę więź - ale niewątpliwie są pomocne dla indywidualów w odnalezieniu pewnego rodzaju ładu w nieładzie współczesnego świata. Być może rytuały te mają charakter

¹¹⁰ Ibidem

¹¹¹ Z. Bauman, *Nowoczesność wieloznaczna...*, op. cit., s. 253.

silnie sprywatyzowany (konsumujemy w obecności innych, ale nie „z” innymi) i – jak powiedziałby Giddens – prowadzą czasem do uzależnienia.¹¹² Mimo wszystko, są one wraz z całym konsumpcyjnym systemem eksperckim swego rodzaju „przewodnikiem”, dają orientację w świecie. Oddajmy głos po raz kolejny Baumanowi: „Bez względu na to, czym jeszcze może się okazać kompulsywne/nałogowe ‘robienie zakupów’, jest ono także codziennym obrzędem egzorcyzmowania upiornych widm niepewności, które spędzają nam sen z powiek. Jest to w rzeczy samej codzienny rytuał.”¹¹³ Po drugie, rytuał nadaje porządek symboliczny rzeczywistości. Zgodnie z modelem Durkheima, rzeczywistość społeczna dzieli się dychotomicznie na dwie przeciwstawne kategorie (*sacrum* i *profanum*). Przestrzeń centrum handlowego, jako świat społeczny wyłączony poniekąd ze świata „zewnątrznego”, pozwala na czasowe przynajmniej – bo jednostka przebywa tam wyłącznie określony czas – odsunięcie traumatycznych doświadczeń i wszystkiego, co się z tym kojarzy, np. ludzi, którym się nie udało (bezdolnych, długotrwale bezrobotnych, a więc „konsumentów z usterką”) z pola uwagi. Segregacja instytucjonalna, która jest nieodłączna od logiki centrum handlowego przypomina „obszar izolowany” w rozumieniu Giddensa, pozwalający na łagodzenie lęków i zachowanie bezpieczeństwa ontologicznego.¹¹⁴ A zatem, ów dychotomiczny, porządkujący podział odnosi się z jednej strony do szczęśliwego i bezpiecznego świata konsumpcji, konsumentów „prawdziwych”, z drugiej, do niebezpiecznej i złowrogiej rzeczywistości „konsumentów z usterką”. Klasyfikacja ta nie dotyczy wyłącznie przestrzeni centrum handlowego i przestrzeni zewnętrznej, ale szerszej perspektywy – obserwowanej obecnie w różnych miastach świata wyodrębniania się „stref niebezpiecznych”, co jak sądzimy prowadzi do swoistej dualizacji przestrzeni miejskiej: na strefy „zadowolonej większości” i „niezadowolonej, niebezpiecznej, mniejszości”.¹¹⁵ Definicje te występują zarówno w „rzeczach” (przestrzeni miasta), jak i w „ciałach” (habitusach), w sposób czytelny informując, gdzie leży linia podziału między „kosmosem” a „chaosem”. Rzecz jest budowana w drodze odpowiednich praktyk dyskursywnych; jak pokazuje Wacquant, przestrzenie niebezpieczne naznaczone są „terytorialną stygmatyzacją”

¹¹² Dla Giddensa uzależnienie to prywatny rytuał, Zob. A. Giddens *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, „Krytyka Polityczna”, nr 9-10, jesień 2005.

¹¹³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, op. cit., s. 126.

¹¹⁴ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, op. cit., s. 214.

¹¹⁵ Jest to rzecz jasna uproszczenie, miasto jest strukturą znacznie bardziej skomplikowaną. Jednak zaakcentowanie występowania „niebezpiecznych stref”, wyraźnie oddzielonych od pozostałej części miasta („stref bezpiecznych”) pozwala, jak się zdaje, na zarysowanie takiego podziału, gdzie kryterium wyróżniającym będzie poczucie bezpieczeństwa mieszkańców.

(stygmatu w rozumieniu Goffmana).¹¹⁶ Możemy powiedzieć, że praktyki i rytuały konsumpcyjne, nie ograniczające się przecież wyłącznie do centrów handlowych (coraz więcej przestrzeni miast ulega komercjalizacji), wytwarzają klasyfikację na strefy „czyste” i „nieczyste”, a to – jak wiemy od Mary Douglas – zawsze porządkuje rzeczywistość. Strefy czy zjawiska „nieczyste” naznaczone piętnem „brudu” wywołują wstręt i chęć jego izolacji. Praktyki gettoizacji pojawiające się w wielu miastach świata są tego wydatnym świadectwem. Przy czym, nie tylko „zadowolona większość” widzi „niebezpieczne dzielnice” przez pryzmat brudu i nieczystości, także sami mieszkańcy niebezpiecznych dzielnic w ten sposób je postrzegają.¹¹⁷ Dzięki opisywanej polityce symbolizacji i towarzyszącej jej przestrzennej segregacji, dominujący, za sprawą przestrzennej izolacji „brudu”, czują się bezpiecznie i to nie tylko fizycznie. „Konsument z usterką”, bezrobotny czy bezdomny jest, jak przypomina Bauman, *alter ego* konsumenta prawdziwego, określanego przez autora mianem „turysty”. W figurze „nomady”, bo tak określa Bauman zdominowanych naszego świata, turysta widzi osobę, który może się stać, gdy „powinno mu się noga” (a w świecie późnej nowoczesności nic nie jest pewne i wszystko jest możliwe). Izolacja, usunięcie z pola uwagi „nomady” jest więc w gruncie rzeczy usunięciem lęków, a nie tylko ucieczką od fizycznego zagrożenia. „Nomada” uosabia traumę globalizacji, zamknięcie w getcie „nomady” oznacza niwelację samej traumy (na pewien przynajmniej czas).

Obraz ten ma jednak drugą stronę - rzeczywistość „nomady”. Badania Wacquanta pokazują, że „strefy zagrożenia”, dzielnice naznaczone stygmatyzacją są miejscami trudnymi do zamieszkania. Zaludnione są przez pozbawione więzi indywidua, a same strefy pozostają pustymi przestrzeniami bez właściwości i nie mają charakteru miejsc (przestrzeni naznaczonych sensem) nie dają więc możliwości jakiegokolwiek zakorzenienia, co jest warunkiem bezpieczeństwa ontologicznego. W ten oto sposób **walka z traumą po jednej stronie, stronie dominującej, powiększa inną traumę - po stronie zdominowanych.**

W części poświęconej migracji oraz globalnej cyrkulacji obrazów i idei mowa była o skutkach jakie powoduje wtargnięcie „Obcego” w światy – życia jednostek. Jak się okazuje, oprócz panoptycznej władzy rynek konsumencki znalazł inny sposób na jego neutralizację. Szczególną strategią, zgodną z życzeniami konsumentów, przyjął przemysł turystyczny. Dean MacCannell¹¹⁸ pokazał w jaki sposób inscenizuje się egzotyczne miejsca w taki sposób, aby

¹¹⁶ L. J. D. Wacquant, *Territorial Stigmatization in the Age of Advanced Marginality*, “Thesis Eleven”, nr 91, 2007, s. 67.

¹¹⁷ Ibidem s. 68.

¹¹⁸ D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Muza, Warszawa 2002.

były bardziej atrakcyjne dla zwiedzających. Goffmanowskie kulisy stają się sceną; *oznacznik* danego realnego miejsca, obiektu, zbiorowości (*widoku*), staje się znacznie istotniejszy od tego ostatniego, a czasem nawet go zastępuje. Kontakt z *oznacznikiem* jest kontaktem bezpiecznym - *oznacznik* jest czysty i wypreparowany, dzięki czemu konsument turystycznej atrakcji zyskuje kontrolę nad obcością, czerpiąc z niej korzyści¹¹⁹. Paradoksalnie, w omawianym akcie konsumpcji turysta szuka autentyczności. Używając dzisiejszej terminologii (MacCannel wydał swojego „Turystę” po raz pierwszy w 1976 roku) możemy powiedzieć, że turysta – konsument szuka kontaktu z obcością bardziej realną od rzeczywistej – hiperrealnej. „Obcy”, którego doświadcza jednostka na rynku konsumenckim to w istocie rzeczy jego symulacja – wyczyszczona z obcości, dzięki czemu w sposób całkowicie bezpieczny dostarcza nowych wrażeń.

6. 11. Podsumowanie

Podobnie jak to było w przypadku strategii retrospektywnych, zasadniczym problemem strategii prezentystycznych jest poszukiwania zasobów znaczeniowych, a uprzywilejowanym miejscem ich znajdowania jest tutaj rynek konsumpcyjny – ogromny rezerwuar sensów wszelakich. Strategie prezentystyczne w odróżnieniu od poprzednio analizowanych mają charakter z gruntu indywidualistyczny, stąd też silne zainteresowanie kwestią jaźni, porządkowania swojej tożsamości, chęci odnalezienia jedyne, prawdziwego, autentycznego i, jak chce potoczny rozum konsumpcyjnym, głęboko skrywanego „ja”. Miał jednak poszukiwać wewnętrznego jądra tożsamości, taktyki konsumpcji przesuwać akcent w kierunku dbania o zewnątrz, wizerunku - to w oczach innych jednostka zachować chce siebie. Mediatorem ma być w tym względzie styl życia, pozostający w warunkach współczesnych podstawowych kontekstem osadzenia jednostki w uniwersum porządkujących, a więc dających poczucie bezpieczeństwa (trwałości „ja”), znaczeń. Istotnym aspektem nomizacji *via* rynek konsumpcyjny jest kwestia cielesności. Ciało, jako widzialny i namacalny wymiar indywidualnej identyfikacji staje się zasadniczym punktem zaczepienia w świecie nieuporządkowanych przekazów, zaburzonych hierarchii i zdekonstruowanych norm. Za pośrednictwem dyskursów cielesności przywraca się symboliczny podział: aktywne, zdrowe, piękne ciało, które staje się normą oraz ciało bierne i zaniedbane oznaczające dewiację. To z kolei, bez wielkiej przesady odnieść możemy do porządkującej

¹¹⁹ Ibidem, s. XX

Durkheimowskiej dychotomii *sacrum/profanum*. Cieleśność rysuje klarowną dystynkcję nomos/chaos, będącą regułą określającą działającym jednostkom sposób postępowania i orientację w świecie.

W praktykach nomizacji jaźni i odbudowy świata znaczeń, ogromną rolę odgrywa kultura terapeutyczna, będąca ważną częścią rynku konsumpcyjnego. Wytwarza ona nową moralność, a więc reguły postępowania oparte na wykalkulowanym, przymusowym hedonizmie. Kultura terapeutyczna dotyka niemalże każdego aspektu życia, także intymnego, gdzie trauma samotności, nieporządku życia we dwoje niwelowana jest poprzez dyskurs racjonalności (samowystarczalności) połączony z komplementarnym dyskursem nowego, konsumpcyjnego „romantyzmu”, a nawet sentymentalnej „religii”.

Rynek konsumpcyjny ma także istotne znaczenie w praktykach konstytuowania się nowych, późnonowoczesnych, neoplemiennych wspólnot, pozwalających na łagodzenie trudów współczesnego indywidualizmu. W obliczu dekompozycji i utraty znaczenia zbiorowości tradycyjnych, kultura konsumpcji dostarcza zespołu integrujących sensów, pozwalających na konstytuowania nowych kolektywów, opartych na logice trybalnej. Koniecznie dodać należy, że nowe plemiona przejawiają niebagatelną właściwość, będącą jakością wspólną dla wielu przejawów konsumeryzmu - są zmienne, lecz występują w dużej w liczbie, dzięki czemu odpowiadają równocześnie na dwie najistotniejsze, ale sprzeczne ze sobą potrzeby współczesnego, dotkniętego traumą globalizacji, *homo consumens*: wolności i bezpieczeństwa.

Rozdział VII

Ku przyszłości. Strategie prospektywne

Niniejszy, kończący pracę rozdział, poświęcony będzie strategiom prospektywnym w zmaganiach z traumą globalizacji. Rozpatrzemy urzeczywistniające się na naszych oczach trendy w tym względzie, przyjrzymy się także możliwym scenariuszom przyszłości. Strategie prospektywne w naszym rozumieniu mają raczej charakter zbiorowy, chodzi o znalezienie kolektywnych form niwelacji i pokonania traumy - to właśnie z gruntu społeczny charakter tych strategii odróżnia je od działań opisanych w rozdziale poprzednim, gdzie dominowała perspektywa jednostkowa, sprywatyzowana. W odróżnieniu zaś od strategii opisanych w rozdziale piątym, realizowanych na płaszczyźnie fundamentalizmu, nacjonalizmu czy multikulturalizmu strategie prospektywne charakteryzują się wyraźnie „przyszłościowym” charakterem, wektorem czasu skierowanym ku temu co nastąpi. Oczywiście jest to kwestia do pewnego stopnia umowna, wszak nawet działania w formie fundamentalizmu religijnego, szukające treści w zasobach tradycji, mają pewne „przyszłościowe” odniesienie. W naszym ujęciu cechą wyróżniającą jest sposób akcentowania profili temporalnych – w strategiach opisanych w tym rozdziale zaznacza się wyraźnie „przyszłość”, co nie znaczy, że nie korzysta się z treści z przeszłości. Strategie prospektywne charakteryzować się będą z jednej strony myśleniem o projekcie, a więc jakąś mniej lub bardziej wyraźną wizją przyszłego ładu, z drugiej strony aktywnym, a nie tylko pasywnym czy zachowawczym charakterem (w czym celują, w różnym stopniu, działania retrospektywne).

Wpierw przyjrzymy się najistotniejszym formom regulacji procesów globalizacji, przede wszystkim szeroko komentowanym dziś pomysłem kosmopolitycznym, realizowanym bądź na razie tylko projektowanym. Chodzić będzie więc o zarysowanie możliwości poszerzenia sfery politycznej o wymiar globalny. Sfera ta, jak pisaliśmy, na skutek oddziaływania globalizacji ograniczona została do państwa narodowego, a tam wyalienowana i poddana zabiegom teatralizacji. Stoimy na stanowisku, że powtórne odnalezienie „momentu politycznego” może stanowić asumpt do pokonania traumy globalizacyjnej, szczególnie w jej ekonomicznym wymiarze, aby jednak tak się stało nowa „globalna polityczność” musi mieć charakter z gruntu demokratyczny. Przejawów demokratyzacji szukać będziemy na łonie nowych ruchów społecznych, których zakres oddziaływania, za sprawą nowych technologii, ma wymiar planetarny. Oprócz tego, przyjrzymy się uobecnianiu kosmopolitycznej

demokracji na płaszczyźnie Unii Europejskiej, będącej projektem szczególnie istotnym, gdyż stanowiącym w istocie całkowite *novum*. UE nie jest, wbrew temu co się powszechnie głosi, ani superpaństwem, ani federacją państw, jest czymś dla czego nie ma jeszcze właściwej nazwy, a co, jak sądzimy, stanowi realną polityczną szansę do przezwyciężania traumy.

7. 1. Szanse globalnej demokracji

Stan świata, który staraliśmy się w tej pracy zarysować, charakteryzuje się szeregiem kryzysów zaznaczających się na wielu różnych polach. Nie oznacza to automatycznego pograżenia się globalnego systemu w całkowitym chaosie. W rzeczywistości stoimy dziś na rozdrożu, który Immanuel Wallerstein, korzystając ze słownika teorii złożoności określa mianem bifurkacji. Bifurkacja oznacza w tym kontekście, że globalny system społeczny jest w kryzysie, a jego rozwiązanie może nastąpić na dwa różne sposoby. Amerykański badacz rysuje w tym względzie biegunowo różne scenariusze. W pierwszym chodzi o dalszą hierarchizację, rozwarstwienie, relatywny ład dla umiejscowionych wyżej w globalnej strukturze i traumę dla usadowionych niżej. Wallerstein nazywa ten tryb myślenia mianem „ducha Davos”. W drugim przypadku, określanym jako „duch Porto Allegre”, świat zmierzać będzie ku rozszerzaniu idei wolności dla wszystkich, zarówno dla mniejszości i większości oraz poszerzeniu zakresu egalitaryzmu. Idea realizować się będzie podług logiki inkluzywnej, wyrażającej się w powszechnej, społecznej partycypacji; chodzi więc o ład z zasady demokratyczny.¹ Przyjrzyjmy się dokładniej tej możliwości.

Argumentem wspierającym możliwość zaistnienia jakiejś formy globalnej demokracji jest fakt światowej dyfuzji demokratycznych idei, co określono w literaturze mianem „trzeciej fali demokracji”.² Przypomnijmy, że pierwsza fala miała miejsce w latach 1828-1926 i stanowiła pokłosie rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Demokracja ta przerwana została nastaniem totalitaryzmów – faszystowskiego i komunistycznego. Druga fala rozpoczęła się tuż po II wojnie światowej i objęła poza krajami do tej pory demokratycznymi, także Japonię, przywróciła również demokratyczny ład w Niemczech. Pewne wypalenie nastąpiło w latach sześćdziesiątych XX wieku wraz z zaprowadzeniem reżimów autorytarnych w Ameryce Łacińskiej oraz rozszerzaniem się radzieckiej strefy wpływów w Afryce. Trzecia fala demokracji zbiegła się w czasie z akceleracją globalizacji -

¹ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, Warszawa 2007, ss. 111-112, 125-127.

² S. P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, przeł. A. Dziurdziuk, PWN, Warszawa 1995.

Huntington początek ostatniej fali widzi w 1974, kiedy to w Portugalii doszło do „rewolucji goździków”. Po tym czasie demokratyczne praktyki obejmują coraz to nowe połacie globu, co już jest wyraźnym rysem globalnego charakteru opisywanego procesu, dotknął on wszak właściwie wszystkich zamieszkałych kontynentów.³ Nie można nie wspomnieć o ostatniej odsłonie obecnej fazy demokratyzacji, czyli przemianach w Europie Środkowo-Wschodniej. Likwidacja reżimu państwowego socjalizmu miała miejsce zgodnie z mechanizmami globalizacji, odbyła się w sposób relatywnie szybki w różnych krajach za sprawą środków masowego komunikowania. Telewizja sprawiła, że „rewolucja bez przemocy”, mająca początek w Polsce, szybko rozprzestrzeniła się do innych krajów bloku wschodniego. Paradoxem jest, że wraz z planetarnym rozszerzaniem się demokracji, zarówno w wymiarze ideologicznym, jak i praktycznym, rośnie dezaprobaty wobec tej formy rządzenia w krajach, gdzie ma ona swoją kolebkę. Zaufanie do instytucji demokratycznych systematycznie spada, co także, jak pisaliśmy w rozdziale czwartym, ma swój bezpośredni związek z procesami transplanetarnymi. Również w młodych demokracjach obywatele w znaczącej części szybko rozczarowali się nowym systemem; obietnice dobrobytu, powszechnej partycypacji, podmiotowości okazały się iluzją – przynajmniej dla części społeczeństw. Globalizacja rozbiła nadzieje na lepsze jutro, pozostawiając atmosferę niepewności, a wielu wypadkach realnej traumy. Szybko okazało się, że demokracja jaka praktykowana była w czasach drugiej fali i na początku trzeciej nie może spełnić pokładanych w niej oczekiwań. Jej głównym ograniczeniem stało się państwo narodowe, obszar w którym „rządy ludu” systematycznie przekształcają się w teatr. Wybory jakich dokonują obywatele w ramach narodowych pól politycznych mają coraz mniejszą moc sprawczą, a wybierane organa władzy zderzają się z nieubłaganą i trudną do korekty logiką globalną, niezależną od obywatelskich decyzji. Z pewnością jednym z najważniejszych wyzwań naszych czasów jest znalezienie prawdziwie politycznej globalizacji, która stanowiłaby realne ograniczenie chaosu globalizacji ekonomicznej. Mówiąc o polityczności globalizacji mamy na uwadze proces demokratyzacji, poddanie obywatelskiej kontroli nieokiełznanych sił rynkowych, które, jak pokazaliśmy, są jedną z przyczyn traumy. Nie chodzi więc o politykę jako taką - wszak wiemy, że ekonomia globalna także poddana jest określonej racjonalności politycznej (każda ekonomia jest ekonomią polityczną) - ale politykę szczególnego rodzaju, zapewniającą jak najszerszy udział obywateli w polu politycznym (bądź polach politycznych). Prawdziwa, globalna demokratyzacja, wykraczająca poza granice państw narodowych, stanowi szansę na

³ A. Giddens, *Runaway World: How Globalization Is Reshaping our Lives*, Routledge, New York, 2000.

prawdziwe przezwyciężenie traumy. Nie chodzi wyłącznie o kwestie ekonomiczne, ale również kulturowe. Warunkiem pokonania kulturowych dysonansów i zderzeń, konfliktów wartości i tożsamości jest zaistnienie przestrzeni uczenia się i negocjacji znaczeń, płaszczyzny dialogu, w którym przemoc jest do minimum ograniczona. Słowem, istnieje pilna potrzeba globalnej agory - nowej sfery publicznej.

Zarysowane perspektywy znaleźć możemy w projektach kosmopolitycznej demokracji. Przyjrzyjmy się więc krytycznie najważniejszym pomysłom powstałym w tym względzie.

7. 2. Kosmopolityczna demokracja – Held

Powracamy w tym miejscu do rozważań nad kosmopolityzmem, rozpoczętych w rozdziale IV. Zaznaczyć trzeba, że chcemy tutaj rzecz zarysować szerzej, nie ograniczając się do dyskursy kosmopolitycznego czy kultury kosmopolitycznej jako dominującej kultury elit, lecz zbadać możliwość zaistnienia zjawiska w całej przestrzeni społecznej – w połączeniu z procedurami demokracji.

Kosmopolityzm nie ideą nową, jej ślady odnaleźć możemy już w starożytności, wyrażana była chociażby przez stoików i cyników (wystarczy wspomnieć słynną formułę Diogenesa: „Jestem obywatelem świata”). Później, szczególnie w epoce Oświecenia kosmopolityzm zyskuje nowy wymiar. Jednym z wyrazistych przykładów są pisma Immanuela Kanta, który widział kosmopolityzm jako obywatelstwo w dwóch światach: „kosmos” i „polis”.⁴ Dzisiaj jesteśmy świadkami powrotu tej wielkiej idei. Współczesny kosmopolityzm odczytywać należy jako odpowiedź na wyzwania płynące z globalizacji realizowanej wyłącznie według neoliberalnych przepisów. Kosmopolityzm stanowić ma szansę na bardziej „ludzką” globalizację, ograniczenie nierówności i obszarów wykluczenia, ale także dialogiczny charakter kontaktów międzykulturowych. Kosmopolityzm w warunkach transplanetarnych przepływów pomyślany jest jako idea i praktyka realizująca się na wielu różnych skalach - od makrosystemów, globalnych w potocznym rozumieniu, po egzystencję każdej, pojedynczej jednostki. Odpowiada więc wielopłaszczyznowości globalizacji jaką zarysowaliśmy w tej pracy.

Nowy kosmopolityzm nie jest klasyczną utopią, nie zakłada zaistnienia społeczeństwa światowego, zintegrowanego wokół wspólnych wartości, reprezentowanego przez jakiś rodzaj

⁴ U. Beck, *The Cosmopolitan Society and its Enemies*, “Theory, Culture and Society”, vol. 19(1-2), 2002, s. 18.

rządu światowego, który kontrolowałby globalną gospodarkę. Wizja taka stanowiłaby li tylko przeniesienie schematu z poziomu państwa narodowego na poziom globalny. Jest to całkowicie nierealne z tego chociażby powodu, że *nation state* istnieje nadal i pozostaje ważną, chociaż już poważnie przekształconą jednostką polityczną w globalnej, społecznej grze. Ponadto, nic nie wskazuje na możliwość zaistnienia jednego, stabilnego i jednoznacznego systemu aksjologicznego, do którego mogłaby się odnieść cała ludzkość.

Jednym z najbardziej wpływowych przedstawicieli idei kosmopolitycznej demokracji jest David Held. Dość realistycznie widzi on w państwach nadal ważny podmiot politycznego działania globalnego: „Współczesna globalizacja przekształca władzę państwową oraz naturę wspólnoty politycznej, ale ujmowanie tego procesu po prostu w kategoriach osłabiania władzy narodowej jest zniekształcaniem tego, co rzeczywiście miało miejsce. Choć globalizacja zmienia relację między państwem a rynkami, nie dzieje się to po prostu kosztem państw. Państwa i władze publiczne same zainicjowały wiele fundamentalnych zmian – na przykład zniesienie kontroli nad kapitałem w latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych.”⁵ Globalizacja według Helda nie stanowi siły, która z zewnątrz opanowuje poszczególne kraje podporządkowując je swojej logice. Globalizacja dzieje się równocześnie na zewnątrz i wewnątrz, wewnętrzny wymiar zaś konstytuuje się na mocy konkretnych decyzji politycznych - nie jest więc, jak sądzą niektórzy, procesem automatycznym. Wynika z tego, że siły polityczne zdolne kontrolować procesy globalne już istnieją, przynajmniej *in potentia*, problem polega na skierowaniu ich na właściwe tory. Głównym założeniem Helda mającym implikować pojawienie się transnarodowych form demokratycznego rządzenia realizowanego podług modelu kosmopolitycznego jest fakt pojawienia się globalnych problemów, których rozwiązanie może dokonać się jedynie na poziomie ponadnarodowym, albowiem żadne, nawet największe pojedyncze państwo nie posiada stosownych instrumentów w tym względzie. Można wymienić tu globalną przestępczość, epidemie, rozprzestrzenianie się broni masowej zagłady, działalność transnarodowych korporacji i rynków finansowych destabilizujących funkcjonowanie gospodarek poszczególnych państw i wiele innych zjawisk opisanych w niniejszej pracy, a które określiliśmy mianem zjawisk traumatogennych lub realnie traumatycznych. Held twierdzi, że opisywane zdarzenia i procesy prowadzą do swego rodzaju globalnej integracji: „Narastanie problemów międzynarodowych przyczynia się do powstawania tego, co określam mianem ‘zachodzących na siebie wspólnot losu’, czyli takiego stanu rzeczy, w którym

⁵ D. Held, *Czy można regulować globalizację?* przeł. M Szuster, „Krytyka Polityczna”, nr 2, 2002, s. 233.

pomyślność i przyszłość poszczególnych wspólnot politycznych są ze sobą ściśle powiązane.”⁶ A zatem granice państw narodowych nie wyznaczają już „wspólnoty losu”, gdyż to, co ów los określa, posiada źródła niesprowadzalne do terytorium poszczególnych krajów. Zaletą modelu Helda, jest to, że mająca nastąpić globalna „integracja” (uświadomienie „wspólnoty losu”) nie ma wynikać z nawoływania intelektualistów do wiecznego pokoju, harmonii i przyjaźni między narodami, opartej na abstrakcyjnych kategoriach etycznych, ale ma być konsekwencją istniejącego stanu rzeczy – stanowi niejako konieczność przetrwania. Bauman dodaje w podobnym tonie: „wypadło nam, mieszkańcom dwudziestego pierwszego stulecia, żyć w erze globalizacji – a gdy o ‘globalizacji’ rzecz, mowa o tym, że sieć ludzkich zależności ogarnęła już, bądź w szybkim tempie ogarnia całą planetę. O żadnym zdarzeniu, najdrobniejszym nawet i o czysto lokalnym zdawałoby się znaczeniu, nie da się powiedzieć z pewnością, że nie będzie ono miało następstw o ‘globalnym zasięgu’. Żadnego zdarzenia, z pozoru najbardziej nawet ‘miejscowego’ czy ‘zaściankowego’ w pojęciu jego autorów, aktorów i świadków, nie da się w pełni opisać i objaśnić bez tego, by wziąć pod uwagę to, co się działo, dzieje lub dziać może w miejscach wielce od miejsca zdarzenia odległych”⁷. Globalizacja stanowi wyzwanie moralne, jednak po raz pierwszy w historii świata spełnienia nakazu moralnego, realizowanego w formie międzyludzkiej solidarności, idzie w parze z chęcią przetrwania. Innymi słowy, ludzkość przetrwać może jedynie podejmując wspólne działanie. Egoizm, funkcjonujący na zasadzie stosunków *międzynarodowych* jest z zasady kontrproduktywny, nie ma bowiem państwa, które zdołałoby zbudować mury chroniące przed globalnymi przepływami. Pojawia się więc problem z wyznaczaniem granic. Obraz świata, do którego przywykliśmy, polityczna mapa świata pocięta granicami państw narodowych staje się już li tylko *symulacrum*, które nie odpowiada globalnym, wielopoziomowym przesunięciom. Rozróżnienie na sprawy wewnętrzne i zewnętrzne (narodowe i międzynarodowe) traci rację bytu, gdyż to co „na zewnątrz” i „wewnątrz” stale się przenika. A zatem, *międzynarodowy* obraz świata jest już dzisiaj anachroniczny i w istocie rzeczy przeszkadzający w realizacji transnarodowych, transregionalnych, globalnych rozwiązań, mających na celu niwelację poszczególnych traum. Jeszcze inaczej możemy powiedzieć, że ład *międzynarodowy* pozostaje pewnym schematem mentalnym osadzonym w habitusach, a więc na poziomie subiektywnym, podczas gdy obiektywna rzeczywistość uległa zmianie. Mimo to Held dostrzega szereg zjawisk, które

⁶ Ibidem, s. 236.

⁷ Z. Bauman, *Imiona cierpienia, imiona wstydu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 38, 2001, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/2738/bauman.html>

skłaniają do optymizmu. Polityka, przynajmniej w pewnym zakresie od pewnego czasu realizowana jest na poziomie ponadnarodowym; istnieją instytucje, który podejmują decyzję o zasięgu globalnym, wystarczy wymienić tu Organizację Narodów Zjednoczonych i Unię Europejską. ONZ powstała, co prawda, jako organ międzynarodowy, realizuje jednak pewne rozwiązania globalne, nieograniczone do egoizmów narodowych. ONZ spotyka się z falą krytyki, za nieskuteczność, skrajne zbiurokratyzowanie, brak demokratycznych reguł, jednak, jak przekonuje Held, instytucja ta zdołała „(...) stworzyć nowoczesną siatkę globalnych regulacji, dostarczającą ważnych międzynarodowych dóbr publicznych, począwszy od systemu kontroli ruchu lotniczego i zarządzania telekomunikacją, po kontrolowanie chorób zakaźnych, organizację pomocy humanitarnej dla uchodźców i ochronę wspólnych zasobów naturalnych”.⁸ Z drugiej strony znaleźć można dziesiątki przykładów zaniechań, niezdolności do działania lub wręcz korupcji tej organizacji. Z pewnością większe nadzieje pokładać należy w Unii Europejskiej, jako instytucji z gruntu ponadnarodowej i transnarodowej, a nie tylko międzynarodowej. O tym jednak napiszemy w osobnym podrozdziale.

Innym ważnym aspektem kosmopolitycznej demokracji są zręby tworzonego już prawa kosmopolitycznego, a więc takiego, które ogranicza władzę poszczególnych państw, np. w kwestii ekologii czy wojny. Zbrodnie wojenne osądzone są w wielu wypadkach dzisiaj przez trybunały ponadnarodowe. Wydarzeniem, które rozpoczęło taki sposób myślenia o zbrodni i karze był proces norymberski po II wojnie światowej. Istnienie prawa kosmopolitycznego jest o tyle istotne, że stanowi podstawę kosmopolitycznej koncepcji obywatelstwa, które nie jest oparte na ekskluzywnym członkostwie terytorialnie określonej wspólnoty, ale na generalnych zasadach i regułach zakorzenionych w różnych otoczeniach. „Znaczenie obywatelstwa przesuwają się z członkostwa we wspólnocie, która nadaje partykularne prawa i obowiązki, do alternatywnej zasady światowego ładu, w którym wszystkie osoby dysponują równoważnymi prawami i obowiązkami w przecinających się sferach podejmowania decyzji, dotyczących ich zasadniczych potrzeb oraz interesów.”⁹

W kwestii regulacji rynków Held widzi pewne rozwiązania, choć stosowniej trzeba by powiedzieć, że chodzi raczej o zapowiedzi rozwiązań. Autor świadomy jest, że nieokiełznane rynki stwarzają liczne zagrożenia, stąd ich regulacja postrzegana jest jako warunek *sine qua non* zaprowadzenia ładu kosmopolitycznego. Held na tę okazję wymienia jedynie Kartę Socjalną z Traktatu w Maastricht, która „(...) ucieleśnia zasady i reguły odpowiadające idei

⁸ D. Held, *Czy można regulować...*, op. cit, s. 239.

⁹ D. Held, *Reframing Global Governance: Apocalypse Soon or Reform!* “New Political Economy”, Vol. 11, Nr 2, 2006, s. 173.

restrukturyzacji pewnych aspektów rynku.”¹⁰ Dalej autor koncentruje się już bardziej na postulowanych zmianach niż na istniejącym stanie rzeczy, dla porządku przedstawia cele krótko i długoterminowe. Ich urzeczywistnienie ma dać szansę na realną kosmopolityczną demokrację. Wśród celów krótkoterminowych, mogących być zrealizowanych w wymiarze polityczno-zarządzającym wymienia reformę wiodących organów rządzących ONZ, przede wszystkim Rady Bezpieczeństwa – chodzi w pierwszym rzędzie o włączenie w proces decyzyjny krajów rozwijających się. Dla usprawnienia demokratyczności ONZ postuluje stworzenie w jej ramach drugiej izby. Niemniej ważne ma być uwydatnienie roli politycznej regionalizacji i wykorzystanie na tej płaszczyźnie instytucji referendum. Ponadto, dla podtrzymania i realizacji idei kosmopolitycznego obywatelstwa niezbędne staje się stworzenie nowego, międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka. Aby jednak owe prawa transnarodowe nie były wyłącznie pustym zapisem, muszą posiadać odpowiednie umocowanie; konieczne jest więc powołanie efektywnych, międzynarodowych sił zbrojnych. W wymiarze obywatelsko-ekonomicznym Held formuje już dalece bardziej rozmyte cele, jak uwydatnienie pozapaństwowych i pozaekonomicznych rozwiązań dla społeczeństwa obywatelskiego czy też nieodzowność zapewnienia zabezpieczeń dla wykluczonych. Jeszcze bardziej niejasne są cele długoterminowe, które generalnie rzecz biorąc skupiają się na ustanowieniu jakiejś formy demokratycznej władzy na poziomie globalnym, z zastrzeżeniem, że nie chodzi o wyrugowanie władz narodowych czy regionalnych. Trzonem ma być rozdzielenie władzy ekonomicznej i politycznej. Na płaszczyźnie ekonomiczno-obywatelskiej urzeczywistnić się to ma poprzez pluralizację form własności. Racjonalność rynkowa winna zostać zachowana, niezbędne jest jednakże stworzenie społecznej ramy, za sprawą której regulacja możliwa byłaby dzięki publicznym dyskusjom i międzyrządowym decyzjom.¹¹ Warunkami jakie muszą być spełnione, aby zarysowane rozwiązania wcielić w życie są m. in. dalsze prace nad rozwojem transnarodowych przepływów oraz podtrzymanie sieci interakcji, a także uznanie rosnącej liczby osób, które poruszają się w warunkach wielowymiarowych płaszczyzn połączeń. Kluczową sprawą zdaje się być uświadamianie „wspólnoty losu” realizowanej na gruncie transplanetarnym, a więc pokazanie i opisanie mechanizmów, które już istnieją, a w wielu przypadkach nie są społecznie zauważane.¹²

W całym zamierzeniu, które określane jest jako kosmopolityczna demokracja, mieszają się wątki opisowe z normatywnymi, stan istniejący z postulowanym. Jak widać,

¹⁰ D. Held, *Czy można regulować...*, op. cit., s. 240.

¹¹ D. Held, *Democracy and Globalization*, w: D. Archibugi, D. Held, and M. Köhler (red.), *Re-Imagining Political Community. Studies in Cosmopolitan Democracy*, Stanford University Press, Stanford 1998, s. 25.

¹² *Ibidem*, s. 26.

szereg zjawisk ma we współczesnym świecie charakter kosmopolityczny, co zauważyć można chociażby na poziomie codzienności, zakupów w sklepie, kontakcie z mediami, itp. Brakuje jednak mechanizmu, który zdolny byłby do przełożenia tego typu intuicji na język zrozumiały przez obywateli. Mechanizmem tym byłaby bez wątpienia sfera publiczna, która wszelako wymaga dzisiaj poważnych zabiegów naprawczych. Pisaliśmy, że agora (agory narodowe) poddana jest obecnie procesom komercjalizacji - obywatel przekształca się w konsumenta, konsument zaś kieruje się całkowicie odmienną racjonalnością, polegającą przed wszystkim na interesie jednostkowym, a nie na dobru wspólnym. Ponadto, sfera publiczna kolonizowana jest przez prywatność, co widać na przykładzie rozmaitych *talk-shows*, gdzie problemy prywatne stają się publiczną własnością, nie zostają jednak przetłumaczone na troski społeczne, które rozwiązywane mogłyby być w trybie kolektywnym.¹³ Odejście od sfery publicznej można po częściowo wytłumaczyć tym, że jej zamknięcie w granicach państwa narodowego staje się gwarancją nieskuteczności. Zasklepienie się w lokalności, nawet narodowej, w sytuacji kiedy traumatyczne problemy generowane są globalnie (precyzyjnie rzecz ujmując, globalnie), powoduje, że agora przestaje spełniać swoją funkcję. Od tego już tylko krok, aby wypełniona ona została przez dyskursy ekonomiczne i polityczne podkreślające strukturalną niepewność, która to rozwiązana może być jedynie poprzez działania indywidualne, co w gruncie rzeczy skłania do ucieczki w sferę prywatną (patrz *casus* strzeżonych osiedli). W sposób oczywisty pomysły takie są gwoździem do trumny sfery publicznej. Jak widać, jedyną szansę na przetrwanie agory, jako miejsca negocjacji obywatelskich interesów i potrzeb, a także przestrzeni kolektywnego przewycięzania traumy jest wyjścia poza opłotki *nation state*, inaczej mówiąc, globalna trauma wymaga rozwiązań globalnych.

Bardziej szczegółowego ujęcia kosmopolitycznej demokracji, opartego na rozleglejszej wiedzy socjologicznej dostarczają prace Ulricha Becka. Chociaż zaznacza on, że chodzi przede wszystkim o wskazanie empirycznie rejestrowanych faktów, nie ucieka od formułowania postulatów i projektowania konkretnych rozwiązań. Warto się temu przyjrzeć bliżej.

¹³ Z. Bauman, *In Search of Politics*, Stanford University Press, Stanford 1999, s. 63 i nast.

7. 3. Kosmopolityczna demokracja - Beck

Wizja Becka jest interesująca, gdyż nie tylko opisuje zastany stan rzeczy, dość dokładnie wyjaśniając zawilości współczesnych globalnych mechanizmów, które odpowiednio wykorzystane mogą przyczynić się do zaistnienia bardziej pokojowych form interakcji między jednostkami, narodami i innymi zbiorowościami, ale dokonuje także próby reformy poważnie anachronicznego już myślenia socjologicznego.. Rejestracja „kosmopolitycznego” charakteru współczesnego świata musi iść w parze z „kosmopolityzacją” socjologii – nowe społeczeństwo (bądź społeczeństwa) potrzebują nowego zestawu pojęć i teorii, wyjaśnień, które potrafiłaby wyjść poza mentalne granice państwa narodowego.

Beck świadomy jest polisemiczności terminu „kosmopolityzm” oraz szeregu złych skojarzeń jakie ono wywołuje. Dla porządku rozróżnia więc „kosmopolityzm” oraz „kosmopolityzację”. Ten pierwszy stanowi pewien filozoficzny koncept, którego podstawą jest świadomy wolny wybór, który oznacza, że jednostka, na mocy swojej autonomicznej decyzji może stać się w pewnym momencie kosmopolitą. Nie trzeba dodawać, że podobne przedstawienie sprawy charakteryzuje się pewnym scholastycznym skrzywieniem - wiemy, że tego rodzaju wolincjonalne rozstrzygnięcia pozostają niemalże wyłącznie w rękach elit. Inaczej jest z „kosmopolityzacją”, która stanowi „(...) funkcję przymusowych wyborów lub skutek uboczny nieświadomych decyzji. (...) ‘Kosmopolityzacja’ w tym sensie oznacza ukryty kosmopolityzm, *nieświadomy* kosmopolityzm, *pasywny* kosmopolityzm, który nadaje kształt rzeczywistości, jako efekt uboczny globalnego handlu lub takich globalnych zagrożeń jak globalne ocieplenie, terroryzm czy kryzysy finansowe. Moje życie, moje ciało, moja ‘indywidualna egzystencja’ staje się częścią innego świata, zagranicznych kultur, religii, historii i globalnych współzależności, bez mojej orientacji w tym, czy wyrażanego wprost życzenia sobie tego.”¹⁴

Dla precyzyjnego ujęcia zjawiska, sformułowanych zostaje kilka zasad tzw. „kosmopolitycznej perspektywy”:¹⁵

- zasada doświadczenia kryzysu świata, czyli świadomość współzależności, jako wyniku światowych zagrożeń i kryzysów;
- zasada uznania *kosmopolitycznych różnic* między jednostkami, grupami i kulturami;

¹⁴ U. Beck, *Cosmopolitan Vision*, Polity Press, Cambridge 2006, s. 19.

¹⁵ Ibidem, s. 7.

- zasada *kosmopolitycznej empatii* i przejmowania perspektywy drugiego, traktowana równocześnie jako szansa i zagrożenie;
- zasada niemożności życia w świecie bez granic (życie „bez granic” owocuje kompulsywnym odbudowaniem starych granic, czego efektem mogą być nowe wojny)
- zasada melanzu, wedle której elementy lokalne, narodowe, etniczne mieszają się; (kosmopolityzm bez elementu prowincjonalnego jest pusty, prowincjonalność bez kosmopolityzmu jest ślepa).

Zasada pierwsza wiąże się z koncepcją „globalnego społeczeństwa ryzyka”, którą Beck formułuje od kilka lat. Beck zgadza się z Heldem, że kosmopolityczna świadomość, ukonstytuowanie się globalnego „my” nie jest wyrazem pobożnych życzeń intelektualistów, ale efektem zrozumienia zagrożeń, które w tej pracy nazywamy czynnikami traumatogennymi. Powstanie globalnej świadomości ma charakter podwójnego efektu ubocznego – w pierwszym etapie, ludzkość, na skutek działania raczej słabo uświadomianego produkuje globalne zagrożenie (np. terroryzm, zagrożenia funkcjonowania rynków finansowych), by następnie, w etapie drugim zorientować się, co do konsekwencji uprzednich praktyk (np. wydarzenia z 11 września transmitowane na cały świat) i uwzględnić je później w codziennych decyzjach. W ten sposób następuje przejście od uśpionej, wymuszonej kosmopolityzacji do świadomości kosmopolityzacji ryzykowej (*risk-cosmopolitanization*).¹⁶ W naszym rozumieniu moglibyśmy mówić o przejściu od traumy obiektywnej do subiektywnej. Chodzi jednak o takie uzmysłowienie traumy, które nie paraliżuje - wręcz przeciwnie, jest proaktywne, skłaniające do działania, które będzie traumie przeciwdziałać, a nie tylko ją odsuwać. Chodzi więc o specyficzne zdefiniowanie traumy, aby postrzegana była jako szansa, a nie tylko ryzyko, zagrożenie czy niepewność. Dodajmy przy tym, że zarysowana globalna świadomość jest wybitnie prospektywna: „Nie istnieje pamięć globalnej przeszłości. Ale istnieje wyobrażenie globalnie podzielanej, kolektywnej przyszłości, które charakteryzuje kosmopolityczne społeczeństwo i jego doświadczenie kryzysu.”¹⁷

Druga zasada przedstawiona przez Becka ma bezpośredni związek z traumą globalizacyjną w jej zasadniczym, kulturowym wymiarze. Stanowi odpowiedź na parametry traumy, które opisaliśmy w poprzednich rozdziałach: konfliktowe spotkanie kultur, dysonanse kulturowe, kryzysy tożsamości, zarówno zbiorowe, jak i indywidualne. Odpowiedź Becka jest dość klarowna, chodzi po prostu o uznanie „inności Innego”. Narodowa wyobraźnia działała w logice wyłączenia inności natomiast jej kosmopolityczna wersja pragnie inność włączać w

¹⁶ Ibidem, s. 34.

¹⁷ U. Beck, *The Cosmopolitan Society and its...*, s. 27.

praktykę codziennego życia. Beck inność widzi w dwóch perspektywach: zewnętrznej, w zakres której wchodzi natura, inne cywilizacje, różne wersje nowoczesności i przyszłości (możliwość wyobrażenia sobie innej przyszłości) oraz wewnętrznej, dotyczącej się np. różnych form racjonalności (nie tylko naukowej).¹⁸ Inności czy też różnice nie mogą być traktowane hierarchicznie w perspektywie „lepsy/gorszy”, nie powinny być także zastępowane przez jeden, ścisły zespół norm i wartości. Przekładając to na język Bourdieu - chodzi o osłabienie funkcjonowania przemocy symbolicznej, zaaranżowanie warunków dialogu, a raczej polilogu, dopuszczenie różnych form wypowiedzi i treści rozmaitej proveniencji. Dobrze to widać na przykładzie doktryn modernizacji. O ile przedstawiona w rozdziale drugim teoria modernizacji opierała się na wizji linearnego i jedynie słusznego unowocześnienia, do zastosowania w pakiecie niezależnie od szerokości geograficznej, to dzisiaj raczej mówi się o wielości schematów modernizacyjnych.. Sam kapitalizm, jak pokazały badania, nie musi sprowadzać się do angielskiej wersji, ale znakomicie może funkcjonować w odmiennych kontekstach kulturowych i być przez te konteksty kształtowany.¹⁹ Podobnie rzecz się ma z naturą. W warunkach współczesnych trudno znaleźć obszary naturalne, całkowicie oddzielone od społeczeństwa, w istocie natura została niemalże w pełni „ukulturalniona”.²⁰ Znowu pojawia się tu problem uświadomienia. Beck przekonuje, że kosmopolityzm zakorzeniony jest w codzienności, wielokulturowość zaś stale obecna w mediach, urządzeniach codziennego życia - produkty w sklepie, kuchnia, sport wszystko to charakteryzuje się globalnym charakterem, „banalnym kosmopolityzmem”, jak mówi Beck.²¹ Podstawa uświadomienia inności realnie więc istnieje, chodzi tylko o pokazanie prawdziwych konsekwencji tego stanu rzeczy, nade wszystko zaś znalezienie inności w sobie, co, jak sądzimy, może być płaszczyzną rozwiązania konfliktów tożsamościowych, będących jednym z efektów traumy.

Przedstawionej perspektywy nie należy mylić z podejściem postmodernistycznym, w którym także sporo mówi się o „różnicy” czy też „uznaniu różnic” (etnicznych, religijnych, itp.) W odróżnieniu od tego Beck zwraca uwagę, że konieczne są pewne normy uniwersalne, integrujące, budujące bazę porozumienia i dialogu. Nie mogą być one jednak narzucone przemocą, lecz wzajemnie uznane. Przedstawiając rzecz w retoryce Bourdieu – spory rozmaitych poglądów, „ortodoksji” i „heterodoksji” wymagają płaszczyzny zgody, zwanej

¹⁸ Ibidem, ss. 18-19.

¹⁹ C. Hampden-Turner, A. Trompenaars, *Siedem kultur kapitalizmu*, przeł. D. Gostyńska, Oficyna Ekonomiczna Oddział Polskich Wydawnictw Profesjonalnych, Kraków 2003.

²⁰ J. Urry, P. Macnaghten, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Scholar, Warszawa 2005.

²¹ U. Beck, *The Cosmopolitan Society...*, op. cit., s. 28.

doxa, która jest jednak zawsze narzucona, gdyż stanowi wynik przemocy symbolicznej. W wersji tu zarysowanej doxa byłaby negocjowalna przez uczestników interakcji. Płyną z tego ważne wnioski teoretyczne. W poprzednich rozdziałach zaznaczyliśmy, że trauma pojawia się w sytuacji denaturalizacji ładu, raptownego ustąpienia przemocy symbolicznej, jej dekonstrukcji bądź odwrotnie – w stanie jej narzucania, kiedy habitus nie jest do tego przygotowany. W tym miejscu zaznaczamy zaś, że prawdziwe przezwyciężenia traumy może nastąpić właśnie wtedy, kiedy przemoc ustępuje. Musi być jednak spełniony istotny warunek: uczestnicy winni posiadać kompetencje, pozwalające na działanie w swoistym symbolicznym „zamieszaniu”. Wiąże się to z inną okolicznością - obywatele muszą dysponować nie tylko wolnością ale także zdolnością wypowiedzi (kapitałem kulturowym). Bliżej przyjrzymy się temu w dalszej części rozdziału.

Zasada dotycząca niemożności życia w świecie bez granic także posiada pewne krytyczne odniesienie do postmodernizmu. Wbrew temu ostatniemu Beck sądzi, że nie tyle żyjemy w świecie granic pozbawionych, co w rzeczywistości faktycznej pluralizacji granic. Beck nie tworzy wizji utopijnej, posługuje się raczej realizmem kosmopolitycznym, wedle którego zglobalizowany świat z jednej strony znosi granice, z drugiej tworzy nowe. Również istniejące granice znajdują odmienne, ciągle zmieniające się definicje, co wyjaśnione zostało na przykładzie współczesnej transnarodowej polityki: „Jest to polityka wielorakich granic, mających różne znaczenie i nieustannie na nowo się układających. Owa konieczność konstruowania granic transnarodowych, która narzuca nowe problemy decyzyjne (konflikty co do granic i odpowiedzialności), wyrasta z pewnego dwoistego współoddziaływania i na nim się zasadza. Z jednej strony na stare reguły nakładają się nowe (...) reguły ustroju kosmopolitycznego. Po drugie, owa polityka granic transnarodowych wyrasta ze *splatania się skutków ubocznych* strumieni kapitałowych, nurtów kulturowych, ruchów migracyjnych, ryzyk, aktów terroru, fundamentalizmów religijnych (...).”²² Wiemy, że globalne przepływy i sieci przejawiają właściwości w postaci dekonstrukcji istniejących granic, wiemy także, że zglobalizowany świat tworzy nowe bariery, np. w postaci stref wyłączonych, wykluczonych, „czarnych dziur”, itp. Jednak na tym rzecz się nie kończy. Adekwatna walka z traumą globalizacyjną wymaga wytyczania granic - płynnych, granic *ad hoc*, dostosowanych do konkretnego zjawiska. Inna polityka granic stosowana będzie wobec terroryzmu (nie tylko granica przestrzenna, ale np. granica między wojną a pokojem), inna w przypadku problemu migracji, jeszcze inna zaś dla zmagania z kwestiami globalnej przestępczości. W zarysowanym

²² U. Beck, *Władza i przeciwładza w epoce globalnej*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2005, s. 160.

zjawisku nie wystarcza orientacja w postaci estetycznie oznaczonych granic państwowych, niezbędna jest świadomość wielości nakładających się na siebie schematów, które ciągle się zmieniają, niemniej istnieją. Jest to szczególnie istotne dla kwestii traumy. Granica, przede wszystkim w sensie symbolicznym, daje pewną orientację w rzeczywistości. Mapa, jakkolwiek ją rozumieć (np. mentalnie) stanowi kod rozpoznania rzeczywistości. Całkowite rozmycie się, o jakim pisali postmoderniści, byłoby symboliczną pustką, a jej efektem trauma. Dalszym rezultatem stałoby się odbudowanie granic sztywnych, nieprzekraczalnych, manifestujących się odmową dialogu, co w prostej linii prowadzi do fundamentalizmu.

Oczywiście funkcjonowanie w granicach stale przesuwających się i spluralizowanych wymaga pewnych kompetencji, w postaci szczególnego kapitału kulturowego.

Ostatnia zasada zarysowana przez Becka, czyli zasada melanzu, ściśle wiąże się z poprzednią. Państwa narodowe nie znikają, nie rozplývają się w globalnej logice czy też polityce transnarodowej. Nie ma czegoś takiego jak wszechogarniająca, jedyna, uniwersalna, ściśle określana polityka transnarodowa. Jest ona raczej swego rodzaju wielopłaszczyznową przestrzenią dyskusji, co prawda z zaznaczonymi warunkami brzegowymi, ale szeroko korzystająca z polityk narodowych. Rację ma zapewne Beck, kiedy mówi, że „Polityka transnarodowa pozostaje w osobliwym stosunku do polityki, z jednej strony bowiem ją zawiera, z drugiej jednak – to polityka państwa narodowego realizuje politykę transnarodową.”²³ Wracamy tutaj do zasadniczej kwestii zależności między świadomością i działaniem. Globalna świadomość ma, przyjmijmy, relatywnie duże szanse na zaistnienie (w pewnych warunkach), w wielu miejscach zaś i dla części zbiorowości już zaistniała (przynajmniej w pewnych wymiarach), jednak nie musi zawierać się w niej działanie. Powiedzieliśmy, że świadomość jest prospektywna, odnosi się do przeszłości, wszelako formy działania muszą opierać się na jakiejś przeszłości (doskonale wyjaśnia to teoria habitusu, będącego przecież znaturalizowaną historią). A zatem efektywny kosmopolityzm łączyć musi ze sobą oba elementy: globalną świadomość zorientowaną ku przeszłości oraz narodową pamięć dostarczającą zinstytucjonalizowanych form praktyki. Połączenie jednego z drugim owocować będzie retradycjonalizacją, co oznacza, że „(...) świadomość zbiorowej przyszłości zajmuje miejsce tradycji i pamięci w przeszłościowo zorientowanym narodowym wyobrażeniu i paradygmacie: tradycja społeczeństw kosmopolitycznych jest *tradycją przyszłości*. Jest oczywiście kruchą przyszłością, przyszłością kryzysową, przyszłością defuturyzacji (*de-futurization*).”²⁴ Tradycje narodowe nie zostają wyrugowane, ale włączone,

²³ Ibidem, s. 162.

²⁴ U. Beck, *The Cosmopolitan Society...*, op. cit., s. 27.

jako zasób działania w ramach kolektywnej świadomości globalnej, której wektor – podkreślmy – skierowany jest ku przyszłości.

Podobnie sam kosmopolita nie jest odłączony od przestrzeni lokalnej, nie porusza się wyłącznie w obszarach transnarodowych. Kosmopolityzm, według niemieckiego socjologa, jest równocześnie „i tu, i tam”, posiada swe zakorzenie w partykularnej kulturze, jednocześnie otwarty jest na inność.²⁵

Beck wielokrotnie podkreśla, że jego ujęcie jest w pełni realne, nie jest ani nazbyt optymistyczne, ani przesadnie pesymistyczne. Jeżeli w ten sposób rozpatrujemy sprawę musimy zapytać o korzyści, które wiążą się z przyjęciem optyki kosmopolitycznej, jakie interesy mogą być zrealizowane przez poszczególne zbiorowości, państwa i kultury. Przede wszystkim spojrzenie kosmopolityczne daje, w sensie naukowym, bardziej adekwatny obraz rzeczywistości. Właściwe rozpoznanie świata zaś pozwala na efektywniejsze działanie polityczne. Jeżeli pozostaniemy w perspektywie narodowej i nadal będziemy posługiwać się narzędziami „metodologicznego nacjonalizmu”, który, przypomnijmy, widzi społeczeństwo li tylko jako państwo narodowe, to potwierdzać będziemy wyłącznie pesymistyczne klisze kulturowe, ugrzęźniemy w błędnym kole samopotwierdzania. Miast walczyć z traumą, będziemy ją petryfikować, znajdując jedynie fałszywego wroga, który rzekomo odpowiada za zaistniałe nieszczęścia (do tego m. in. sprowadza się strategia retrospektywna). Weźmy przykład państwa. Jego delegitymizacja, jak powiedzieliśmy jest jedną z przyczyn traumy, skutkuje alienacją i niemożnością stworzenia płaszczyzny dla działania. Nowa polityka kosmopolityczna pozwala na przekroczenie tych ograniczeń. Jeżeli bowiem państwo zdecyduje się podjąć grę podłóg nowych zasad narzuconych przez kapitał i przeciwnie do strategii retrospektywnej zamiast zamykać w pełni się otworzy, to i tak nie poradzi sobie z traumą, co najwyżej zniweluje czynniki traumatoegenne u elit, (Beck nazywa to strategią państwa neoliberalnego, która sprowadza się do wyrugowania polityki²⁶). Wyjściem, które jawi się jako realna strategia pokonania traumy jest państwo kosmopolityczne. Państwo kosmopolityczne nie dzieli, zgodnie z zasadą pluralizacji granic, polityki na wewnętrzną i zewnętrzną - obie stale się ze sobą splatają. W ten sposób stawką w grze nie jest suwerenność (pozostają ona tylko mrzonką narodowych konserwatystów), ale zdolność do działania – „Kosmopolitycznie odzyskana zdolność działania państwa *poszerza* jego możliwości wewnętrznej i zewnętrznej ingerencji, gdyż działa ono w transnarodowych sieciach, które obejmują nie tylko inne państwa, ale także organizacje pozarządowe, instytucje nadnarodowe,

²⁵ U. Beck, *Cosmopolitan Vision*, op. cit., s. 61.

²⁶ U. Beck, *Władza i przeciwładza...*, op. cit., s. 222 i nast.

transnarodowe koncerny.²⁷ Trauma globalizacyjna ma źródła transplanetarne, jest zatem jasne, że tylko transplanetarne działanie państwa może być skuteczne w walce z jej przejawami. Wychodząc poza opłotki swych nominalnych granic i osadzając się w transnarodowych sieciach, państwo ma szansę znaleźć zasoby niezbędne do zmagania z traumą i kształtować mechanizmy funkcjonujących na skrzyżowaniu rozmaitych sieci (w instytucjach i organizacjach), które pomogą traumę niwelować. Chodzi np. o zasoby ekonomiczne, militarne, kulturowe - żadne pojedyncze państwo nie dysponuje ich wystarczającą ilością, aby zmagać się z przejawami kryzysu. Warunkiem koniecznym jest więc zachowanie sterowności, a nie suwerenności. Pojawia się pytanie o rachunek korzyści; czy przypadkiem kosmopolityzacja państwa nie jest nową nazwą dla starej egoistycznej polityki międzynarodowej. Beck twierdzi, że opisywana gra nie musi być grą o sumie zerowej, możliwe są sytuacje korzyści wielostronnych. Jest jasne, że wspólne porządanie sobie z kwestiami przestępczości transnarodowej, terroryzmu czy kryzysów finansowych jest z korzyścią dla wszystkich państw, nie jest jednak pewne czy równie wielka korzyść przypadnie polu ekonomicznemu i działającym tam podmiotom. Wszelako Beck przekonuje, że np. stabilizacja rynku, która udać się może jedynie przy aktywnym funkcjonowaniu podmiotów politycznych, działających w trybie demokratycznym, daje realną korzyść także największym koncernom. Żadne z nich nie jest na tyle silne, aby nie musiało się obawiać się wrogiego przejęcia, które w warunkach globalnej konkurencji może nastąpić w każdej chwili.²⁸

Kosmopolityczne państwo, aby w pełni zasługiwało na swe miano nie może działać w instytucjonalnej próżni, niezbędne są ponadnarodowe i transnarodowe rozwiązania prawne. Rzeczą zasadniczą jest w tym przypadku stworzenie takiego prawa, które wyłączać będzie obywateli spod jurysdykcji państwa narodowego, konieczna staje się przeto instancja chroniąca prawa obywatela niezależnie od identyfikacji narodowej. Warunek ten spełniają prawa człowieka.

Znowu, argumentować można, że dyskurs praw człowieka ogranicza się wyłącznie do salonów intelektualistów; w twardej *realpolitik* tego typu retoryka nie zasługuje na uwagę, pozostawać może jedynie parawanem dla realnych, czytaj: opartych na przemocy, działaniach politycznych. Jednakowoż tego typu argumentacja nie uwzględnia istotnego aspektu globalizacji, którym pozostaje strukturalny kryzys legitymizacji. Władza, aby przeksztalić się w panowanie potrzebuje, jak wiemy od Webera, minimum wiary w jej adekwatność i sens

²⁷ Ibidem, s. 279.

²⁸ Ibidem, s. 284.

ze strony poddanych.²⁹ W przeciwnym razie przestaje być skuteczna bądź sprowadzona zostaje do nagiej przemocy. Tyczy się to w równej mierze państw, jak i podmiotów ekonomicznych. W epoce wczesnonowoczesnej, przedglobalnej trudna kohabitacja między państwem a kapitałem ekonomicznym skutkowałą legitymizacją tego drugiego i skutecznością pierwszego. W erze globalnej rozejście się kapitału i państwa zaowocowało zwiększeniem się pola działania kapitału, jednocześnie pozbawiając go legitymizacji. Prawomocność utraciło także państwo, ale z przeciwstawnych powodów. Zakres jego działania zmniejszył się, a obywatele, dotychczas korzystający z państwowych udogodnień, stracili wiarę w rację jego istnienia. W tym miejscu na arenę wchodzi prawa człowieka, a państwa: „(...) które podstawą swej polityki czynią prawa człowieka i ich powszechne obowiązywanie, otwierają sobie dostęp do owego rzadkiego źródła legitymizacji.”³⁰ Podobny zabieg przeorganizowuje całą znaną dotychczas racjonalność polityki – „(...) w epoce globalnej to nie przemoc, lecz moralność jest źródłem władzy, a zwłaszcza globalnej władzy. Czy inaczej: kto ma za sobą moralność, moralność praw człowieka, ten ma prawo do przemocy – i to w skali globalnej.”³¹ Wprowadzenie na szerszą skalę praw człowieka jako źródła legitymizacji nie tylko pozwala, przynajmniej potencjalnie, na aktywne chronienie „inności Innego” (a co za tym idzie, niweluje traumatyczność kontaktu międzykulturowego), bo ogranicza homogenizujący wpływ poszczególnych państw narodowych, ale angażuje do gry aktorów niepaństwowych, np. organizacje pozarządowe, w rodzaju Amnesty International czy Human Rights Watch. Organizacje te są wyrazem społeczeństwa obywatelskiego, co pozwala na rzeczywiste transnarodowe uobecnienie się *civil society*, a tym samym stwarza szansę na prawdziwe obywatelskie zaangażowanie – co jest przecież warunkiem niwelacji traumy obywatelskiej alienacji. Organizacje chroniące prawa człowieka nie posiadają władzy w klasycznym rozumieniu, posiadają jednakże istotny zasób, zwany przez Becka kapitałem legitymizacyjnym³², z którym inni aktorzy muszą się liczyć, a który nie sposób kupić, innymi słowy nie podlega on jednostronnej konwersji z innymi kapitałami. Otwiera się kolejna luka dla kontrolowania funkcjonowania rynku, co ma znaczenie fundamentalne – nieokiełznany rynek jest, jak pisaliśmy, jednym z zasadniczych źródeł traumy.

²⁹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s. 158.

³⁰ U. Beck, *Władza i przeciwwładza...*, op. cit., s. 296.

³¹ Ibidem, s. 296.

³² Ibidem, s. 303. Beck wprowadza pojęcie „kapitału legitymizacyjnego” jako rozszerzenie katalogu kapitałów Bourdieu (ekonomicznego, kulturowego i społecznego). Wydaje się jednak, że pojęcie to zawiera się w kategorii kapitału symbolicznego, którego Beck zupełnie nie zauważa.

Wiemy, że zglobalizowana późna nowoczesność ma charakter z gruntu konsumpcyjny, to znaczy rola producenta zostaje zastąpiona rolą konsumenta. Konsument ów dysponuje pewną władzą, może dokonać zakupu danego towaru bądź nie. Kondycja konsumenta na rynku jest zupełnie inna niż kondycja producenta-pracownika. Pracownik jest zależny od pracodawcy, natomiast konsument od koncernu produkującego dany towar zależny nie jest; rzecz ma się raczej odwrotnie, to producenci dóbr konsumpcyjnych nie mogą obejść się bez nabywców. Praca, jak uczy Castells, pozostaje dzisiaj lokalna, kapitał zaś globalny i na tym polega strukturalna nierówność między tymi dwiema stronami.³³ Nic takiego nie dzieje się z konsumentem, gdyż konsumpcja ma ona charakter z zasady transnarodowy. Kapitał posługiwać się może odwołaniem do lokalnej solidarności pracowników, w rodzaju szantażu: „możemy taniej wykonywać produkt X w kraju Y, więc zgódźcie się na obniżenie płac”, w przypadku konsumentów taka strategia nie zadziała, raczej ma więc Beck kiedy mówi: „Protesty konsumenckie są *jako takie* transnarodowe. *Spoleczność konsumencka to realnie istniejąca społeczność światowa.*”³⁴ Istniejące zasoby w postaci gotowych do odmowy konsumentów mogą być wykorzystane bez trudu przez organizacje pozarządowe, posługujące się retoryką praw człowieka, a nawet ich rozszerzonym katalogiem, np. o prawa pracownicze. Wystarczy nagłośnienie sprawy wyzysku przy produkcji jakiegoś towaru, by szybko dana firma skojarzona została z tym faktem, tracąc automatycznie pozycję rynkową. Organizacje pozarządowe wykorzystują ochoczo „politykę skandalu”, bazując na logice globalnego układu złożonego. Skandal łatwo jest wywołać, gdyż globalne połączenia działają natychmiastowo, a trudno go ugasić.³⁵ Newralgicznym elementem jest kruchość zaufania, które musi być stale podtrzymywane przez powszechną, medialną widzialność. Tyczy się to w równej mierze państw i firm, które naruszają prawa człowieka. Organizacje pozarządowe mogą wpływać na decyzje konsumentów, jak i organizować jedne państwa przeciwko drugim, gdyż wszystkim uczestnikom układu zależy na dobrym „wizerunku” – nawet ustrojom autorytarnym. Polityka NGOów ma moralne podstawy, ponieważ polega na głoszeniu prawdy, tam gdzie systematycznie się ją utaja bądź wręcz oszukuje. I to właśnie moralność jest kwintesencją prawomocności tychże organizacji. Oczywiście, zawsze istnieje niebezpieczeństwo utraty wiarygodności na skutek nazbyt

³³ M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 2000, s. 506.

³⁴ U. Beck, *Władza i przeciwwładza...*, op. cit., s. s. 27.

³⁵ J. Urry, *Globalna układy złożone*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 173.

przesadnego przedstawiania faktów, co z kolei jest zabiegiem dość często stosowanym. Wiemy skądinąd, że w mediach najszybciej przebijają się komunikaty dramatyczne.³⁶

Z instrumentem w postaci praw człowieka wiążą się pewne niebezpieczeństwa. Jak pokazaliśmy, mogą one służyć jako efektywne uzasadnienia dla walki z traumą globalizacyjną, legitymizować działania nawet w przypadku pozornie słabych aktorów. Jednak bez trudu wyobrazić sobie można pełną instrumentalizację praw człowieka dla realizacji egoistycznych interesów narodowych, nawet na płaszczyźnie zabiegów neoimperialnych. W sytuacji istnienia globalnej widzialności i przynajmniej pewnych zrębów światowej opinii publicznej nie jest możliwe już działanie imperialne w takim trybie, jakiego nauczyła nas historia. Każdy akt przemocy, o ile jest odpowiednio nagłośniony, spotka się z żywym, światowym sprzeciwem. Dlatego pojawiają się pokusy, aby wykorzystać retorykę praw człowieka, demokracji i prawa do samostanowienia narodów, do realizacji partykularnych interesów poszczególnych państw. Należy zatem, powiada Beck, odróżnić kosmopolityzm rzetelny od nierzetelnego. Nierzetelny kosmopolityzm „(...) instrumentalizuje kosmopolityczną retorykę – pokoju, praw człowieka, globalnej sprawiedliwości – dla celów narodowej hegemonii.”³⁷ Jako przykład wskazać można politykę Stanów Zjednoczonych. Wojna iracka wywołana została właśnie pod wymienionymi hasłami, chociaż jest tajemnicą poliszynela, że chodziło od początku o wąsko rozumiane interesy USA, czy to będzie panowanie w regionie, czy kontrolę rynku ropy naftowej, czy wreszcie pokazanie sobie i światu własnej potęgi. Problemem jest, że adekwatna obrona praw człowieka nie może polegać wyłącznie na dialogowaniu i odwoływaniu się do opinii publicznej. W pewnych sytuacjach wymagać będzie realnego użycia siły militarnej. Beck jest tego świadomy i na tę okazję ukuł termin „militarny humanizm.”³⁸ Natychmiast pojawiają się pytania, kto, jaka instytucja, regulować ma prawomocność użycia przemocy, w jakich zakresach je użyć, pod czyim dowództwem. Czy literalnie przestrzegać prawa, narażając się na zarzut nieskuteczności, bądź odwrotnie, działać skutecznie z naruszeniem prawa (dylematy takie pojawiły się podczas interwencji wojsk sprzymierzonych na Bałkanach). Ponadto, interwencje pokojowe wiążą się z zupełnie inną, nieznaną do tej pory logiką funkcjonowania armii. Nie ma ona służyć zabijaniu jak największej ilości wrogów, ale przede wszystkim chronić ludność. Praktyka pokazuje, że nie są to zadania, z którymi wojskowi, nawykli do wojny w starym stylu, są w stanie szybko sobie poradzić.

³⁶ U. Beck, *Władza...*, op. cit., s. 306.

³⁷ Ibidem, s. 40.

³⁸ Ibidem, s. 39.

7. 4. Dyskusja

Propozycja Helda i Becka wiąże się z wieloma wątpliwościami, spróbujmy się im w tym miejscu krytycznie przyjrzeć. Zacząć wypada od kwestii świadomości, fundamentalnej dla zaistnienia kosmopolitycznej demokracji, gdyż jest podstawą jakiegokolwiek działania w kierunku pożądanym przez autorów. Powiedzieliśmy, że kosmopolityzm w jakimś stopniu zakorzeniony jest w świadomości społecznej, przynajmniej zachodniego kręgu cywilizacyjnego, a istnieją poważne przesłanki jego dalszego, dość szybkiego, globalnego rozprzestrzeniania. Możemy powiedzieć, że „codzienny kosmopolityzm” (czy też, jak chce Beck, „banalny kosmopolityzm”) na poziomie subiektywnym uobecnia się w tym, co Giddens nazywa świadomością praktyczną, a Bourdieu habitusem, a więc poniżej progu świadomości. Dla działania politycznego niezbędne jest swoiste udyskursowanie owej świadomości, tzn. wprowadzenie takich wyjaśnień w formie nowych kodów, które kierują istniejące intuicje na właściwe, dla nowego porządku demokratycznego, tory. W procesie tym zasadniczą rolę odgrywać muszą pola produkcji symbolicznej, podmioty, które zajmują się definiowaniem i tłumaczeniem obrazu świata. Znaczenie pierwszorzędne zdaje się mieć szkoła - czy spełnia ona zadania w tym względzie? Zdaniem Scholtego³⁹ obszar ten jest mocno niezagospodarowany, istnieją, co prawda w niektórych krajach lekcje wychowania obywatelskiego, wszelako wiedza, którą tam się podaje ogranicza się do polityczności zawartej w granicach państwa narodowego. Młodzi ludzie otrzymują pewne informacje na temat systemu polityczno-ekonomicznego, jednak nie tego, który ma dzisiaj najistotniejsze znaczenie, czyli globalnego. Nie inaczej jest w przypadku studiów uniwersyteckich. Wyraźnie brakuje jasnych odniesień do procesów globalnych w programach nauczania, a pojawiające się ostatnio „global studies” przypominają w większym stopniu anachroniczne już „stosunki międzynarodowe” niż „studia globalne” z prawdziwego zdarzenia.

Wiemy, że ogromną rolę w kształtowaniu świadomości kosmopolitycznej odegrać mogą media, stanowią one wszak trzon procesów globalnych i są jednym z głównych przekazników transplanetarnych przepływów. I rzeczywiście, media budują pewnego rodzaju globalną wrażliwość, zaznajamiając chociażby z różnorodnością kulturową świata. Niemniej istnieje poważny problem eksplanacyjny, który bezpośrednio wiąże się z traumą globalizacyjną. Powiedzieliśmy, że jednym z jej przejawów jest zagubienie w świecie, brak umiejętności uchwycenia związków przyczynowo-skutkowych, co jest skutkiem

³⁹ J. A. Scholte, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K. Ślęczka, Humanitas, Sosnowiec s. 406.

nieprzejrzystego charakteru globalizacji. Media mogłyby odegrać tutaj rolę swoistego „społecznego tłumacza”. Niestety, pole medialne w tym zakresie zawodzi, przynajmniej w swych dominujących odsłonach. Nadal petryfikuje się rytualny podział na sprawy wewnętrzne i zewnętrzne, krajowe i zagraniczne, wieści ze świata przebijają się zaś najsilniej w sytuacjach dramatycznych. Mało jest pracy „translatorskiej”, rzetelnego tłumaczenia różnic i podobieństw między kulturami. Z kolei na płaszczyźnie ekonomicznej dominują, zgodnie z porządkiem hegemonii w polu gospodarczym, uproszczone, fatalistyczne wyjaśnienia neoliberalne, pokazujące, że obecnie dziejąca się globalizacja ekonomiczna jest czymś nieuchronnym i bliższym porządkowi natury niż kultury. Być może podobne przedstawianie obrazu świata w jakimś sensie niweluje bądź na pewien czas tłumi traumę globalizacyjną o podłożu ekonomicznym, z pewnością jednak w żaden sposób nie zachęca do działania politycznego, potwierdza jedynie społeczną realność postpolityki. Przyczyny mogą być dwie: z jednej strony słabe przygotowanie merytoryczne dziennikarzy, bazujących na uproszczonych schematach, zarówno w kwestiach ekonomicznych, jak i kulturowych, z drugiej zaś rzucająca się skłonność współczesnych mediów do celebracji wydarzenia, sensacji, co kolei skutkuje spłaszczeniem znaczeń i wyrugowaniem głębszych, skłaniających do refleksji komunikatów.⁴⁰ Pewne nadzieje tkwią w nowych mediach, internecie, który stwarza warunki policentryczności i pluralizmu przekazu, dopuszcza głosy alternatywne i pomaga, dzięki interaktywności, na prawdziwą mobilizację polityczną. Pojawiło się już szereg inicjatyw spoza głównego nurtu medialnego, które tłumaczą globalną architekturę w odmienny, konkurencyjny, a często bliższy prawdy sposób. Co ważne, nie ograniczają się one wyłącznie do świata zachodniego. Można tu wymienić takie agencje prasowe jak Prachadharm News Net z Chiang Mai, ALAINET w Ekwadorze czy radiostacje w rodzaju Mama FM w Kampali.⁴¹ Nie sposób pominąć telewizji Al-Jazeera, wzoru wielkiej i niespodziewanej kariery w medialnym świecie. Media alternatywne stwarzają szanse na przeorganizowanie pola medialnego, niekoniecznie jednak zachowany zostanie kierunek pluralizacji i demokratyzacji.⁴² Równie prawdopodobna jest dalsza monopolizacja. W obszarze tym, podobnie jak innych, toczy się nieustanna walka, a globalne koncerny medialne z łatwością przejmują małe, dobrze zapowiadające się podmioty.

⁴⁰ Ze względu na ogromną presję czasu i konkurencji dziennikarze zajmują się przede wszystkim śledzeniem tego, co piszą inni dziennikarze, w ten sposób informacja podlega „okreśnemu krążeniu informacji”, Por. P. Bourdieu, *Telewizja*, „Kultura popularna”, nr 3(13), 2005, ss. 63-65.

⁴¹ J. A. Scholte, op. cit., s. 408.

⁴² M. Castells, *Communication, Power and Counter-Power*, „International Journal of Communication”, 1, 2007.

Adekwatna obywatelskość wymaga partycypacji w sferze publicznej. Jeżeli przyjmiemy, że istnieją przynajmniej pewne zręby globalnej agory, jakaś rudymenarna płaszczyzna dyskusji, to zapytać musimy o kwestię zasadniczą – warunki dostępu do niej. Wiemy, że narodowe sfery publiczne pozostawiały w tej mierze wiele do życzenia, status materialny okazywał się (i nadal okazuje) poważnym czynnikiem ograniczającym. Jak rzecz przedstawia się w skali globalnej? O powiększających się nierównościach pisaliśmy w poprzednich rozdziałach, nie może więc dziwić, że rozwarstwienie ma bezpośrednie przełożenie na funkcjonowanie globalnego dyskursu i to na każdym poziomie. Pomimo całkiem realnie kształtującej się policentryczności świata, nadal głos poszczególnych państw traktowany jest w różny sposób, najczęściej zgodnie z potencjałem ekonomiczno-polityczno-militarnym. Wiemy, że kluczowe decyzje, co do stanu globu, podejmowane są w ekskluzywnych klubach typu G8, a Organizacja Narodów Zjednoczonych rządzona jest właściwie przez składającą się z pięciu państw Radę Bezpieczeństwa. Postulowane przez Helda reformy ONZ w kierunku jej demokratyzacji jak na razie pozostają w sferze marzeń. Inna globalna organizacja, Światowa Organizacja Handlu jest formalnie demokratyczna (każde państwo ma jeden głos), jednak najistotniejsze rozstrzygnięcia dokonywane są między USA a Unią Europejską. Skrajnie niedemokratyczną instytucją pozostaje Międzynarodowy Fundusz Walutowy, gdzie 45% głosów kontrolowane jest przez rządy państwa należących do G8.⁴³ Jako zapowiedź demokratycznych zmian można uznać powstanie takich instytucji jak G77 i G24 czy pewne przeformułowanie Banku Rozrachunków Międzynarodowych, w skład którego weszło ostatnio 30 państw Południa i Wschodu.

Podobne zależności, ograniczające dostęp do publicznego dyskursu i współdecydowania o kształcie politycznych decyzji odnaleźć można na płaszczyźnie statusu społecznego. W rozdziale czwartym udowodniliśmy, że dochody, szanse życiowe, a także styl życia nadal posiadają umocowanie klasowe. Nie inaczej jest w przypadku udziału w sferze politycznej. Okazuje się bowiem, że klasy dominujące, niezależnie do miejsca występowania mają decydujący głos w kierowaniu bądź przynajmniej wpływaniu na procesy globalne (finanse, handel, migracje, ekologia). Schemat zarysowany przez Bourdieu⁴⁴, dotyczący reprodukcji się arystokracji państwowej wywodzącej się z klas wyższych i utrzymującej władzę nad zasadniczymi sektorami państwa powtarza się na poziomie transnarodowym: „W krajach Północy i w krajach Południa ogromna większość wybieranych urzędników i najważniejszych biurokratów wywodzi się tak samo z klas uprzywilejowanych, które także

⁴³ J. A. Scholte, op. cit., s. 426.

⁴⁴ P. Bourdieu, *The State Nobility*, Stanford University Press, Stanford 1996.

zdominowały globalne i regionalne służby cywilne. Ta klasa zarządcza porusza się w nader zamkniętej sieci społecznych powiązań, jej członkowie chodzą do tych samych elitarnych szkół i na te same uniwersytety, należą do tych samych stowarzyszeń zawodowych i klubów wypoczynkowych.”⁴⁵

Pamiętać musimy, że efektywny i w pełni podmiotowy udział w sferze publicznej czy też politycznej nie jest wyłącznie funkcją posiadanych dochodów. Wiemy, że równie istotne są swoiste kompetencje polityczne, które stanowią szczególnie kapitał kulturowy, w sposób oczywisty rozłożony w strukturze społecznej nierówno, zgodnie z układem klasowym. Nie wystarczy zapewnić minimum dochodu, który byłby bazą włączenia jednostki w stosunki społeczne, także te na płaszczyźnie życia politycznego, niezbędna jest bowiem aktywna orientacja w świecie polityki. Znowu badania Bourdieu, dotyczące zależności między kulturą i polityką⁴⁶ bez większego trudu i nie popełniając zasadniczych błędów odnieść możemy na poziom transplanetarny. Zrozumiałość globalnych procesów polityczno-ekonomicznych będzie się zapewne zwiększać wraz z przesuwaniem się w górę hierarchii klasowej (w grę wchodzi nie tylko znajomość procedur i mechanizmów, ale chociażby podstawowe umiejętności w zakresie języków obcych). Polepszenie jakości kapitału kulturowego (np. poprzez edukację) jest warunkiem koniecznym zaistnienia sfery publicznej relatywnie wolnej od przemocy symbolicznej, a więc takiej walki z traumą globalizacyjną, która organizowana jest kolektywnie w warunkach wolnej dyskusji. Wniosek teoretyczny jest następujący: trauma globalizacyjna może pojawić się w sytuacji raptownego narzucenia bądź odwrotnie, zwolnienia przemocy symbolicznej, jednak dojdzie do jej neutralizacji kiedy aktorzy dysponować będą odpowiednimi kompetencjami, bliskim temu co określa się mianem habitusu globalnego⁴⁷. W takiej sytuacji aktorzy zdolni będą do kolektywnych zmagania z przejawami traumy globalizacji na płaszczyźnie, gdzie przemoc jest ograniczona.

Część badaczy argumentować będzie, że współczesna demokracja, zwłaszcza w warunkach globalnych nie ma i nie może już mieć charakteru troski o dobro wspólne. Dobro owe trudne jest do rozpoznania, należy więc, przekonują komentatorzy o proveniencji neoliberalnej, polegać na uniwersalnej (rzekomo) racjonalności rynkowej. Nic wielkiego się nie stanie jeżeli wyborca stanie się konsumentem a polityka rynkiem usług. Wywody Becka, dotyczące potencjalnie subwersywnej roli konsumenta idą po części tym śladem.

⁴⁵ J. A. Scholte, op. cit., s. 429.

⁴⁶ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005, roz. 8.

⁴⁷ E. Illouz, J. Nicholas, *Global Habitus, Local Stratification, and Symbolic Struggles Over Identity*, “American Behavioral Scientist” Vol. 47, Nr 2, 2003.

Z pewnością organizacje konsumenckie mają pewną rolę do odegrania, w polu ekonomicznym rozwinęła się nawet na tę okoliczność działalność zwana „Społeczną Odpowiedzialnością Biznesu”, czyli poczynania, które w zamierzeniu mają spełniać rolę regulacyjną. W praktyce, jak pokazują niektóre badania⁴⁸, SOB jest jedynie polityką wizerunkową, skrywającą, ostrożnie mówiąc, nie całkiem odpowiedzialną społecznie działalność. Niemniej, pewna luka istnieje i odpowiednio ukierunkowana praktyka może funkcjonowanie globalnego biznesu w niektórych przynajmniej zakresach uporządkować. Nie należy przy tym zapominać o tym, że konsument, aby posługiwać się władzą decydowania dysponować musi odpowiednimi środkami, co na powrót odsyła nas do kwestii klasowej.

Badania w zakresie identyfikacji społecznych zgodne są z wątpliwościami zarysowanymi wyżej i nie potwierdzają zapowiedzi Becka i Helda – do ukonstytuowania się tożsamości kosmopolitycznych na szeroką skalę jest jeszcze daleko, przejawiają się jedynie w niektórych sektora przestrzeni społecznej. Do identyfikacji kosmopolitycznej przyznaje się część ludzi młodych, dobrze wykształconych, wyznających wartości postmaterialistyczne (tabela 7. 1.)

Tabela. 7. 1. Rodzaj terytorialnej identyfikacji (w %)

		światowa	narodowa	Lokalno-regionalna
Całość badanych		15	38	47
Typ społeczeństwa	Postindustrialne	15	41	44
	Postkomunistyczne	16	32	53
	Rozwijające się	14	37	49
Kohorty	1905-1914	6	33	62
	1915-1924	10	35	55
	1925-1934	10	38	53
	1935-1944	11	38	51
	1945-1954	19	37	44
	1955-1964	17	35	48
	1965-1978	21	34	44
Edukacja	Najwyższa	18	42	40
	Najniższa	7	29	64
Postmaterializm (typ wartości)	Materialistyczny	12	39	45
	Mieszany	16	32	53
	Posmaterialistyczny	20	32	58

Źródło: P. Norris, *Global Governance and Cosmopolitan Citizens*, w: J. S. Nye, J. D. Donahue (red.) *Governance in a Globalizing World*, Brookings Institution Press, Washington 2000

⁴⁸ M. S. Szczepański, B. Cymbrowski, G. Gawron, *Goliat i Dawid: korporacje międzynarodowe w środowisku lokalnym. Socjologiczne studium przypadku*, w: J. Mucha, M. Nawojczyk, G. Woroniecka (red.) *Kultura i gospodarka. Ku antropologii życia gospodarczego we współczesnej Polsce*, Śląskie Wydawnictwa Naukowe, Tychy 2007.

Możemy chyba potwierdzić, to co pisaliśmy w rozdziale czwartym, a co zgodne jest z wymowną formułą Castellsa: „elity są kosmopolityczne, lud lokalny”⁴⁹.

Wątpliwości rodzi także sfera instytucjonalna, niezbędna do urzeczywistnienia projektu kosmopolitycznej demokracji. Szlachetnym sposobem praktykowania demokracji jest jej formuła bezpośrednia, stąd odwoływanie Helda do konieczności narodowych i regionalnych referendów. W rzeczywistości trudno znaleźć jakiegokolwiek publiczne referendum, które dotyczyłoby kwestii globalnych, wyjąwszy chlubny wyjątek szwajcarski - tamtejszy elektorat zgodził się w 1992 na uczestnictwo Szwajcarii w instytucjach z Breton Woods. Jakaś formą oddania głosu społeczeństwu globalnemu są sondaże światowe dotyczące spraw światowych, które czasem się przeprowadza (robi to np. Instytut Gallupa), jednak ich liczba jest dość mizerna. W zakresie demokracji pośredniej także trudno znaleźć bliższe zainteresowanie problematyką globalną. W programach partii działających w poszczególnych narodowych polach politycznych próżno szukać odniesień do ważkich kwestii dziejących się na płaszczyźnie transplanetarnej, jeżeli tak się dzieje to są to przypadki pojedyncze, związane z wyizolowanymi wydarzeniami (np. dyskusja wokół wojny irackiej w Europie). Nawet jeżeli pewne ustalenia w sposób demokratyczny zostaną w parlamentach poczynione, to i tak, jak pokazuje praktyka, sprawy związane z globalizacją w większym stopniu pozostają, jak pisaliśmy w rozdziale trzecim, w gestii egzekutywy niż legislatury. W szerszej perspektywie, uwzględniającej zakres makroregionalny, demokracja pośrednia praktykowana jest jedynie w Parlamencie Europejskim oraz Parlamencie Europy Środkowej.

Reasumując, powiedzieć możemy, że demokracja kosmopolityczna stanowi dzisiaj pewną szansę odmiennego potraktowania globalizacji, wszelako istniejące rozwiązania są w tym względzie dalece niewystarczające. Kosmopolityczność istnieje, jednak niemalże wyłącznie w stanie potencjalnym, konieczne są zatem konkretne polityczne działania, realizowane przez różne podmioty. Wielkie zadania stoją tu przed polem produkcji symbolicznej, także polem naukowym.

7. 5. Transplanetarne ruchy społeczne

Silnie zaznaczającym się wymiarem znamionującym nadzieję na demokratyczną korektę procesów globalizacji jest społeczeństwo obywatelskie. W jego obszarze funkcjonuje ogromna ilość organizacji i grup, różniących się ideologią, tożsamością, formą i zakresem

⁴⁹ M. Castells, *The Rise...*, op. cit., s. 446.

działania. Na szczególną uwagę zasługują w tym miejscu nowe ruchy społeczne, określane zbiorczą nazwą anty bądź alterglobalizmu. W ostatnich latach działalność tego typu grup stała się za sprawą medialnych doniesień publicznie widzialna i dość szeroko komentowana. W dziennikarskich ujęciach ruchy te przedstawia się za pomocą schematycznych klisz, powstałych przy okazji najbardziej spektakularnych wystąpień, brakuje przy tym pogłębionej refleksji nad istotą zjawiska. W naszym przekonaniu opisywane ruchy stają się poważnym wyzwaniem wobec dominującej logiki globalizacji i mogą być przyczynkiem do realnych zmagania z traumą globalizacyjną. Przede wszystkim anty bądź alterglobalizm stanowi moment odnalezienia polityczności w świecie zadeklarowanej postpolityczności, wyrugowania walki politycznej bądź sprowadzenia jej wyłącznie do teatralnych gestów. Wobec wyraźnego deficytu różnicy w polach politycznych, realności konfliktu, jasnych deklaracji artykułujących interesy poszczególnych grup istnieje pilna konieczność wprowadzenia nowego, działającego w odmienny niż dotychczas sposób, aktora. Globalizacja odsłoniła nieadekwatność tradycyjnie uprawianej polityki, zorganizowanej wobec sztywnie funkcjonujących partii politycznych, zbudowanych na sposób Weberowskiej biurokracji. Tak jak w innych polach, biurokracja została zastąpiona przez odmienne formy społecznej organizacji - przede wszystkim sieciowe - tak w polu politycznym niezbędne są zmiany strukturalne w tym zakresie. Widać wyraźnie, że partie polityczne nie przystają do transnarodowych logik rządzenia, podważających istniejące do tej pory układy, a nawet sam sposób sprawowania władzy. Brak głębszego zrozumienia globalnej racjonalności prowadzi bądź do konformistycznego dostosowania się do narzuconego przez globalne przepływy (nie)porządku, bądź do prób zamykania się w tożsamościowych, lokalnych lub narodowych „bunkrach”. W taktyce pierwszej celują odnowione socjaldemokracje, które porzuciły lewicowe idee, opatrując je etykietką „anachronizmu” (patrz: Nowa Partia Pracy⁵⁰), w taktyce drugiej odnajdują się partie prawicowe (szczególnie populistyczne). Ani jedne, ani drugie nie proponują adekwatnego i trwałego wyjścia z traumy globalizacji.

Nowe ruchy społeczne mogą stanowić realną polityczną alternatywę (bądź tylko jej zapowiedź); zauważyć przy tym trzeba, że ich powstanie (nowych ruchów społecznych w szerokim rozumieniu) zbiegło się w czasie z akceleracją globalizacji. Uznany badacz ruchów społecznych, Alain Touraine widzi w nich jeden z przejawów społeczeństwa

⁵⁰ A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, przeł. H. Jankowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2005.

postindustrialnego⁵¹, które, w naszym rozumieniu, jest społeczeństwem doby globalizacji. Nowe ruchy społeczne zaznaczyły swoją obecność po raz pierwszy w końcu lat 60-tych dwudziestego wieku, u zarania globalnej ery, na fali kontrkulturowych wystąpień młodzieży na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych.

Struktura ruchów społecznych odpowiada morfologii społeczeństw globalnej ery, podmioty te nie są zorganizowane na sposób sztywny, ale bywają podatne na zmianę, dostosowując się stale do pojawiającego się kontekstu. Działają podług logiki sieciowej, podobnie jak inne podmioty współczesnego społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o same ruchy alter bądź antyglobalistyczne, to kierując się opisaną w rozdziale piątym typologią konstruowania tożsamości według Castellsa, tj. tożsamość prawomocna, tożsamość oporu i projekt tożsamości, możemy je zaliczyć do ostatniej kategorii. Przypomnijmy, że projektu tożsamości, powstaje wtedy, kiedy sama społeczna identyfikacja jest podstawą do przemian społecznych, położenia danej grupy, a także transformacji istniejącej struktury.⁵² W interesującym nas przypadku zadanie transformacji jest ogromne, chodzi wszak o makrostrukturalne przeobrażenia dynamiki funkcjonowania globalnej sieci przyływów rozmaitej proveniencji, przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej. Istotne jest, że w tożsamości określonej przez projekt wektor czasu skierowany jest ku przyszłości, co wyjaśnia umieszczenie opisywanych ruchów w niniejszym rozdziale.

Ruchy alter/antyglobalistyczne nie tworzą spójnej całości, nie odznaczają się wyrazistą tożsamością, czytelnie artykułowanymi zamierzeniami i sposobami ich realizacji. Pozostają raczej wielobarwnym konglomeratem idei pochodzących z różnych tradycji, skupiając wokół siebie środowiska tak odmienne jak grupy ekologów, feministek, pacyfistów, itd. Na mapie tradycyjnych politycznych podziałów, zorganizowanej wokół osi lewica/prawica nowe ruchy antysystemowe umieścilibyśmy z pewnością bliżej lewego bieguna, chociaż, jak się okazuje, nie brakuje wśród nich treści o charakterze prawicowym. Ruchy kontestujące obecnie funkcjonującą globalizację nie są zgodne, co do środków jakie należy przedsięwziąć. Jedni, wywodzący się z tradycji skrajnie lewicowych, bazując na naiwnym trockizmie i maoizmie (w wersji zachodniej) ciągle marzą o wszechświatowej rewolucji, inne (tych jest zdecydowana większość) rozważają raczej zmiany stopniowe, ewolucyjne, dokonujące się środkami innymi niż przemoc. Rozważyć trzeba pojawiające się

⁵¹ A. Touraine, *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, w: J. Szczupaczyński (red.) *Władza i społeczeństwo*, Scholar, Warszawa 1995.

⁵² M. Castells, *The Power of Identity*, Blackwell, Oxford 1997, s 8.

tu dychotomiczne ujęcie: antyglobalizm lub alterglobalizm. W ostatnich latach nastąpiło wyraźne przesunięcie ku używaniu określenia drugiego, zdaje się ono być bardziej poważne, realistyczne i „politycznie poprawne”. Wydaje się jednak, że zarysowany podział implikuje zasadnicze różnice ideologiczne. Antyglobalizm w naszym rozumieniu dotyczy ruchów niechętnych wobec globalizacji jako takiej, nawołując do protekcjonizmu, zamykania się w swoich granicach, natomiast alterglobalizm, przeciwnie – zgadza się z dynamiką globalizacji, słusznie argumentując, że nie sposób procesu powstrzymać. Antyglobalizm w wielu miejscach przybiera barwy prawicowe, a nawet skrajnie prawicowe, mieszając wątki ochrony praw socjalnych z uznawaniem i broniem narodowej tożsamości. Sprzeciw wobec globalizacji uskuteczniany ma być na gruncie „patriotyzmu gospodarczego”, a patriotyzm ów nierzadko przedstawiany jest w tonie nacjonalistycznym bądź wręcz faszystowskim. W kręgu polskich ruchów społecznych, charakter antyglobalistyczny w opisywanym znaczeniu ma na przykład, jak wskazują badacze, środowisko skupione wokół pisma „Obywatel”⁵³. Na łamach pisma pojawiają się treści antysemickie i rasistowskie, środowisko wchodzi w alianse z grupami jawnie nacjonalistycznymi, dość wyraźny jest ton niechęci wobec integracji europejskiej. Antyglobalizm w takim wydaniu trudno uznać za politykę postępową, odnoszącą się do przyszłości. Nie jest to więc w żadnym razie strategia prospektywna, raczej odwrotnie, retrospektywna przynależąca kategorii nacjonalizmów czy fundamentalizmów opisanych w rozdziale piątym. W gruncie rzeczy z lewicowością nie ma to wiele wspólnego, jeżeli pojawiają się na gruncie antyglobalizmu wątki socjalne, to przypominają raczej politykę społeczną reżimów faszystowskich.

A zatem za strategię w pełni prospektywną uważać będziemy działalność alterglobalistyczną, zorientowaną kolektywnie, ale szukającą w sposób aktywny przyszłych rozwiązań, także tych, które przeciwdziałać mogą globalizacyjnej traumie. Czynnikiem różnicującym alter od anty globalizmu jest opozycja otwarcie/zamknięcie oraz akcent określający wektor czasu. Antyglobalizm proponuje więc otwartą politykę realizowaną w kierunku modyfikacji przyszłego stanu rzeczy, a nie tylko pasywne zamknięcie się w swojej, wyciągniętej z szafy pamięci, anachronicznej tożsamości.

Same ruchy alterglobalizastyczne są wewnętrznie zróżnicowane, jednak to, co je łączy, to sprzeciw wobec dominującej obecnie logiki globalizacji, sprowadzającej ją do

⁵³ R. Pankowski, *Antyglobaliści i ich krytyka globalizacji – wstęp do dyskusji*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?*, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 94 i nast.

racjonalności ekonomicznej. Słowem, protest skierowany przeciw fatalizmowi „globalizacji neoliberalnej”.⁵⁴

Pierwszym i zasadniczym zadaniem, spełnianym przez opisywany ruch jest denaturalizacja prawomocnych sposobów wyjaśniania procesów globalnych. Powiedzieliśmy, że obecnej fazie transplanetarnych zjawisk towarzyszy dyskurs uzasadniający jedyną możliwą formę ich przebiegu. Sieci podmiotów działających w dominujących sektorach pól ekonomicznych (kluczowe koncerny) i kulturowych (think tanki, stacje telewizyjne, pisma) podtrzymują hegemonię „silnego”, jak mówi Bourdieu, dyskursu⁵⁵, który kwestionować może wyłącznie szaleniec. Dyskurs ów unieważnia automatycznie wszelkie głosy alternatywne, traktując je z góry jako mało istotne lub z gruntu niepoważne. W ten sposób skonstruowany na skutek politycznych decyzji ład, czyli to, co określane bywa jak globalizacja subiektywna, przyjmuje cechy naturalne (globalizacja obiektywna) i niepostrzeżenie zmienia się w „zdrowy rozsądek”, inaczej mówiąc w doxa. Doksyiczny charakter dobrze ujmuje słynna formuła Margaret Thatcher, „There is No Alternative” (TINA), która dzisiaj pozostaje dla alterglobalizmu symbolem „rynkowego fundamentalizmu,” z którym należy ze wszech miar walczyć.

Ruchy antysystemowe w swej najszerszej działalności ujawniają ideologiczny charakter globalizacji, pokazując, że ekonomia ma swój wymiar polityczny, nie jest, jak przekonują orędownicy neoliberalizmu, nauką czystą i w pełni racjonalną. W najgłębszym wymiarze alterglobalizm pozostaje więc realizacją teorii krytycznej, traktowanej jako próba „rozpuszczenia” porządku neoliberalnej doxa.⁵⁶ Alterglobalizm sprzeciwia się istniejącym porządkom hegemonii, opartym na władzy ściśle antydemokratycznej. Ulubionym celem ataków w tym względzie jest Międzynarodowy Fundusz Walutowy, kontestowany za swą arbitralność i dogmatyczne trzymanie się reguł neoklasycznej ekonomii. W takiej krytyce jest pewna naiwność, bliska teorii spiskowej, ujmująca rzeczywistość nazbyt esencjonalnie. Wszelako pokazuje, że rosnące wielowymiarowe (globalne i lokalne) nierówności, skutkujące traumą, nie są następstwem czynników „naturalnych”, w rodzaju samoregulującego się rynku (który w neoliberalnych przedstawieniach przybiera charakter niemalże metafizyczny), lecz, po części przynajmniej, politycznych decyzji. Oznacza to, że korekta istniejącego stanu świata i traum, które rodzi jest możliwa i pożądana.

⁵⁴ Ibidem, s. 87.

⁵⁵ Pojęcie „silny dyskurs” wprowadzone zostało przez Goffmana, w zarysowanym kontekście oznacza dyskurs „(...) tak trudny do pokonania, ponieważ stoją za nim wszelkie siły wchodzące w skład światowych relacji władzy, a które podtrzymują jego istnienie”, P. Bourdieu, *Acts of Resistance*, The New Press, New York 1998, s. 95.

⁵⁶ L. J. D. Wacquant, *Critical Thought as Solvent of Doxa*, „Constellations”, vol. 11, nr 1, 2004.

Ruchy alterglobalistyczne prezentują się w różnych odsłonach, stąd trudno przeanalizować je wszystkie. Jednym z najciekawszych przedsięwzięć w tym względzie są meksykańscy Zapatyści, ruch niezwykle znaczący bo z gruntu globalny, łączący globalną medialność i globalnie wygenerowane problemy, z walką o sprawy lokalne. Zapatyści stworzyli całkowicie nowy charakter ruchu społecznego, który dał asumpt do nowatorskich, społecznych działań w walce z traumami globalizacji. Ruch zapatystów objawił się światu 1 stycznia 1994, kiedy to założona przezeń Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego (hiszp. *Ejército Zapatista de Liberación Nacional*, EZLN), dokonała w meksykańskim stanie Chiapas małej rewolty, której celem było obalenie rządu meksykańskiego. Rzecz wyglądać może na kolejne lokalne niepokoje, jakich wiele było w tamtym rejonie świata, lecz sprawa ma szerszy kontekst. Rewolta wybuchła dokładnie w dniu podpisania przez kraje Ameryki Północnej traktatu o wolnym handlu (*North American Free Trade Agreement*, NAFTA), który potraktować można jako jeden z ważniejszych aktów przyspieszających neoliberalną globalizację. Ustalenia NAFTA godziły bezpośrednio w ubogą ludność zamieszkującą stan Chiapas, utrzymującą się z rolnictwa, głównie uprawy kawy i kukurydzy oraz hodowli bydła. Nowe, wprowadzone zarządzenia zniosły restrykcje dotyczące importu kukurydzy oraz cen kawy, co oznaczało załamanie się lokalnej gospodarki.⁵⁷ Ruch zapatystów tworzyli (i tworzą nadal) głównie ubodzy Indianie, ludność wyzyskiwana od setek lat. Neoliberalna globalizacja miała być kolejnym etapem dziejącego się od dłuższego czasu procesu pogłębiania traumy (poszczególne rządy, trzymały stale ludność indiańską w niepewności, przenosząc ich z miejsca na miejsce). Globalizacja ekonomiczna oznaczała więc następną fazę rozwarstwienia dokonującego się w dychotomii przestrzeń przepływów/przeźrzeń miejsc: „Powstanie zapatystów zbiegło się w czasie z wprowadzeniem w życie Traktatu o Wolnym Handlu (TLC) ze Stanami Zjednoczonymi, co dla elity rządzącej miało oznaczać wejście Meksyku do krajów pierwszego świata, a dla biednych, rdzennych jego mieszkańców, kompletne zignorowanie ich tragicznej sytuacji i podporządkowanie drapieżnej polityce neoliberalnej.”⁵⁸ Sprzeciw odpowiadał logice globalizacji. Przede wszystkim do walk użyto nowe media, szczególnie internet. Zapatyści przedstawiali się jako mały ruch walczący z globalnym porządkiem, wszystko opatrzone zostało sprawnie napisanymi odezwami i efektownie przygotowanym wizerunkiem. Rzecznik prasowy ruchu, tajemniczy *subcomandante* Marcos występuje zawsze w masce, chcąc w ten sposób zmanifestować uniwersalny charakter ruchu:

⁵⁷ M. Castells, *The Power of...*, op. cit., s. 74.

⁵⁸ Z. Koniarz, *Zapatyści, tam i teraz*, 2004.

<http://www.lepszyswiat.home.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=232>

„(...) na całym świecie każdy może zostać zapatystą ubierając maskę.”⁵⁹ Taktyka taka odniosła skutek, efektywnie zorganizowana komunikacja zaowocowała ukonstytuowaniem porządku organizacyjnego, charakterystycznego dla globalnego świata – sieci. Zapatyści zdołali stworzyć transnarodową, globalną w swym zasięgu sieć społecznego poparcia, opartą przede wszystkim na relacjach internetowych. W ten sposób każda akcja zarówno ruchu, jak i rządu znalazła swoje medialne odzwierciedlenie w międzynarodowej opinii publicznej. W ruch zaangażowali się aktywiści społeczni i intelektualiści z całego świata, wiążąc w ten sposób rządowi meksykańskiemu ręce (ciche represje nie były już możliwe). Zapatyści wykorzystali przy tym zasoby lokalne, przede wszystkim kulturowe, pokazując się w kontekście wyzysku i walki trwającej od stuleci. W istocie, chodziło o zapanowanie nad wyobraźnią, wpuszczenie do globalnej sieci odpowiedniego kodu, który dzięki wielowymiarowym, globalnym zależnościom i przepływowi zmienić może istniejący porządek. Ruch dokonał denaturalizacji istniejącego, wydawałoby się uniwersalnie akceptowalnego ładu, proponując w zamian reguły oparte na demokratycznych rządach. Wywalczyli na swym terenie pewną autonomię i rozpoczęli rekonstrukcję instytucji, tak, by polityka miała charakter faktycznie demokratyczny. Zaznaczyć przy tym trzeba, że nie chodziło tu o jakąś formę separatyzmu, odłączenia się od płaszczyzny narodowej czy globalnej i zamknięcie się w swej tożsamości. Mimo że kwestie etnicznej identyfikacji są w działalności ruchu podkreślane, to nie na zasadzie ekskluzji. W jednej z odezw głoszą: „Kraj który chcemy, chcemy dla wszystkich Meksykan, nie tylko dla Indian. Demokracji, Wolności i Sprawiedliwości, której chcemy, chcemy dla wszystkich Meksykan, nie tylko dla Indian.”⁶⁰ W wymiarze globalnym chodzi o zakwestionowanie nieodwołalności neoliberalnej globalizacji i znalezienie rozwiązań demokratyzacji transnarodowej gospodarki.⁶¹

Walka z globalnym, neoliberalnym porządkiem znalazła szerszy oddźwięk, także (a może przede wszystkim) w krajach zachodnich. Znaczącym momentem był, silnie obecny w mediach, wielki protest w Seattle w listopadzie 1999 roku, mający miejsce podczas obrad Światowej Organizacji Handlu. W wystąpieniu brały udział różne środowiska, amerykańscy związkowcy, działacze organizacji ekologicznych, anarchiści. Po raz pierwszy na tak dużą skalę wyartykułowano hasło: „inny świat jest możliwy”, później przyszyły kolejne protesty, organizowane w Genewie i Pradze. Zawsze chodziło o wskazanie braku legitymizacji instytucji globalnych do sprawowania władzy. Na proteście rzecz się nie skończyła, szybko

⁵⁹ M. Castells, *The Power of...*, op. cit., s. 79.

⁶⁰ Ibidem, s. 78.

⁶¹ Ibidem, s. 77.

zaczęto ruch instytucjonalizować i szukać konstruktywnych pomysłów na demokratyczną przebudowę świata. W styczniu 2000 roku zorganizowano „anty-Davos w Davos”, spotkanie 50 intelektualistów kontestujących neoliberalny ład.⁶² Debata miała miejsce w mieście, gdzie organizuje się Światowe Fora Ekonomiczne, powiedzielibyśmy miejsce spotkania „transnarodowej klasy kapitalistycznej” (pojawiają się tam czołowi politycy światowi, prezesi koncernów i wybrani przedstawiciele mediów). Rok później instytucjonalizacja idzie dalej, organizuje się mianowicie w brazylijskim Porto-Allegre, miting, nazwany Światowym Forum Społecznym. Do Porto-Allegre przybyło ok. 10 000 uczestników, chociaż oczekiwano jedynie 1500, były to głównie osoby z Ameryki Łacińskiej, Francji i Włoch. Forma organizacyjna nie przypomina sztywnej instytucji artykułującej klarowne programy i pomysły na wszechświatowy ład, w tym sensie nie jest kolejną międzynarodówką. Jak pisze Wallerstein, „Temat brzmiał ‘Inny świat jest możliwy’. Forum miało być ‘procesem’, a nie organizacją. Nie zajmowałyby żadnych stanowisk jako takich ani też nie proponowałyby konkretnych działań, ale generowałyby takie stanowiska i propozycje poprzez część lub wszystkich uczestników. Było ‘pluralistyczne, zróżnicowane, niewyznaniowe, pozarządowe i niepartyjne i działało w ‘zdecentralizowany sposób. Krótko mówiąc, miało nie być żadnych hierarchii lub dyscypliny organizacyjnej.’”⁶³ Innymi słowy, Forum, jest z gruntu sieciowe, elastyczne, otwarte na wielostronną komunikację, w samej formule organizacyjnej podkreślony jest więc demokratyczny charakter ruchu. Kolejne spotkania przyciągały rosnącą rzeszę uczestników, w 2002 roku było ich 40 tysięcy, w rok później 70 tysięcy. Podstawowym problem, który się pojawił, to dalsza ewolucja logiki organizacyjnej. Organizatorzy nie byli pewni czy nadal kontynuować formę luźnego ruchu czy też usztywnić strukturę. W gruncie rzeczy chodzi o wybór między skutecznością a demokratycznością. Sieciowa formuła pozwala na wygenerowanie interesujących pomysłów, jej procesualny charakter umożliwia dostosowanie się do morfologicznych zmian (nowi uczestnicy), nowych wyzwań ideologicznych. Jednak realizacja uzgodnionych pomysłów wymaga ustalenia jakiejś płaszczyzny przywództwa i głębszej strukturyzacji ruchu (w tej chwili na czele Forum stoi rada złożona ze 150 członków⁶⁴). Innym problem była niedostateczna liczba przedstawicieli z Afryki, Azji i Europy Środkowej i Wschodniej, a więc obszarów tradycyjnie peryferyjnych (czy też półperyferyjnych). Zabiegiem, który częściowo miał temu zaradzić, było spotkanie w

⁶² I. Wallerstein, *Rosnąca siła Światowego Forum Społecznego*, „Recykling Idei” z dn. 26. 01. 05, <http://www.recykling.uni.wroc.pl/index.php?section=3&article=98>

⁶³ Ibidem

⁶⁴ Ibidem

Bombaju, zorganizowane w 2004, które okazało się wielkim sukcesem. W samych Indiach zebrało się ponad 100 tysięcy uczestników.

Pojawiają się w tym miejscu pytania o skuteczność ruchu, zdolność generowania alternatywnych wobec dominującej ortodoksji pomysłów. Wbrew prezentowanym na manifestacjach symbolom (sierp i młot, Che Guevara) ruch alterglobalistyczny nie jest, w swej większości (pomijając grupki trockistów) zadeklarowanym przeciwnikiem wolnego rynku. Chodzi wyłącznie o wprowadzenie pewnych form demokratycznej kontroli tej instytucji.⁶⁵ Jednym z najważniejszych i najbardziej konkretnych pomysłów w tym względzie jest lansowany przez alterglobalistyczną organizację ATTAC, tzw. „podatek Tobina”. Pomysł jest autorstwa amerykańskiego ekonomisty Jamesa Tobina (Nobel 1981), który już w latach 70-tych zaproponował opodatkowanie wszystkich transakcji walutowych w wysokości jednego procenta. Chodzi przede wszystkim o „ujarzmienie” rynków finansowych, zaprowadzenie warunków, w których spekulacje byłyby nieopłacalne, a to spekulacje właśnie, polegające na wykorzystaniu różnic w stopach procentowych pomiędzy poszczególnymi krajami, są jednym z głównych źródeł rynkowej destabilizacji, a co za tym idzie ekonomicznej traumy. Rozpatrując rzecz czysto mechanicznie, rynki finansowe są „zbyt sprawne”; chodzi o ich „spowolnienie”, jak mówi sam Tobin, „(...) wrzucenie odrobiny piasku w dobrze naoliwione koła”.⁶⁶ W praktyce autor proponuje wprowadzenie uniwersalnego podatku na zasadzenie umowy międzypaństwowej. Byłby on płacony w Międzynarodowym Funduszu Walutowym lub Banku Światowym, przy czym nie hamowałoby realnych inwestycji, handlu globalnego - chodziłoby wyłącznie o obroty kapitałowe.⁶⁷ Pod względem ekonomicznym pomysł wydaje się sensowny, nawet heroldzi wolnego rynku, najbardziej zatwardziali dogmatycy neoliberalizmu nie mogą zgłaszać sprzeciwów, gdyż wprowadzenie podatku nie spowolniłoby rozwoju globalnej gospodarki, jedynie wyrugowałoby jej najbardziej destrukcyjne symptomy. Z kolei zasoby uzyskane z tytułu podatku osiągnęłyby, w zależności od obliczeń, od 150 do 720 miliardów dolarów rocznie⁶⁸, co – jak proponują alterglobaliści – mogłoby być wykorzystane dla celów prorozwojowych, np. w najbardziej spauperyzowanych regionach świata. Podstawowy problem ma naturę polityczną. Aby system podatkowy zadziałał wejść do niego musiałyby

⁶⁵ I. Ramonet, A. Domosławski, *To idzie młodość*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 12. 04. 2002, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34302,786687.html>

⁶⁶ J. Tobin, *A Proposal for International Monetary Reform*, dokument zaprezentowany na konferencji “Eastern Economic Association”, Waszyngton 1978, s. 158. http://college.holycross.edu/ej/Volume4/V4N3_4P153_159.pdf

⁶⁷ *Ibidem*, ss. 158-159.

⁶⁸ H-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przeł. M. Zybura, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, s. 102.

wszystkie kraje świata, a te, jak wiemy, mają różne, często sprzeczne ze sobą, interesy, „(...) gdy chociaż jeden większy ośrodek finansowy na świecie pozostanie wolny od podatku, handel walutowy skoncentruje się właśnie tam. I nawet gdyby wszystkie kraje G7 wspólnie wprowadziły podatek Tobina, to branża finansowa mogłaby formalnie przenieść swoje handlowe interesy do filii na *offshore* rozsianych od Kajmanów i Singapur i zneutralizować w ten sposób pożądaną efekt hamulca.”⁶⁹ Realnie rzecz biorąc taka globalna zgoda jest w tej chwili raczej niewykonalna, choć bez wątplenia istnieje konieczność szukania rozwiązań w tym względzie, na co wskazuje coraz więcej polityków, a nawet podmiotów ekonomicznych, które tracą zyski na nieustabilizowanym rynku. Rzeczywiste zmiany tyczyć się muszą przededefiniowania relacji, ale i świadomości aktorów w globalnych polach władzy, ruchy alterglobalistyczne mogą w tym wypadku być jedynie grupą nacisku.

Z uwagi na gęstość transplanetarnych połączeń i powszechną widzialność - możliwość globalnej transparentności, ruchy alterglobalistyczne posiadają szerokie pole działania jako podmioty społeczeństwa obywatelskiego. Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że odegrać mogą rolę generatora nowych kodów kulturowych, przeddefiniujących treści globalnych komunikatów organizujących schematy myślenia ludzi. W pewien sposób współtworzą zręby transplanetarnej sfery publicznej, w tej chwili głównie na gruncie protestów konsumenckich. Znane są przypadki informowania konsumentów przez ruchy społeczne o praktykach wyzysku, pracy dzieci, realizowanych przez część największych koncernów. Pod wpływem podobnych wiadomości dochodziło do natychmiastowego spadku popytu na towary danej firmy, co z kolei skłaniało kierownictwo tychże firm do rezygnacji z najbardziej dotkliwych form eksploatacji siły roboczej czy niszczenia środowiska naturalnego (w takiej sytuacji znalazł się koncern IKEA). Z drugiej strony akcje protestu konsumenckiego czy też festiwale dobroczynności (w rodzaju *Live Aid*) wykorzystywane bywają jako swego rodzaju „uspokojenie sumienia” ludzi na Zachodzie; wpisane są w logikę konsumpcyjnego świata, gdyż posiadają wszelkie jego parametry: chwilowość, feerię, spektakularność. Gorzko rzecz ocenia Zygmunt Bauman: „Okresowe wybuchy protestu przeciwko eksmisji spowodowanej przymusową polityczno-decyzyjną biernością (można by sądzić, iż najprawdopodobniej bezpiecznik sygnalizujący partyzanckie ‘anyglobalizacyjne’ wydarzenia) wydaje się jedyną, bardzo nieadekwatną alternatywą dla potulnego akceptowania stanu spraw. Przyciągają uwagę, pobudzają świadomość oczekujących zagrożeń; niekiedy udaje im się wymusić potężnych i bogatych w sprawach znajdujących się w centrum zainteresowania. Jednakże,

⁶⁹ Ibidem, s. 103.

ogólnie rzecz biorąc, choć bardzo spektakularne, oznaczają niewielką zmianę, jeśli chodzi o równowagę władzy – niezależnie od szlachetności intencji i ogromnej odwagi sprawców.”⁷⁰

7. 6. Unia Europejska wobec wyzwań globalnych

Ostatnim, z analizowanych przez nas sposobów przeciwstawienia się traumie globalizacji będzie wielki projekt europejski, wykuwający się cały czas na naszych oczach, czyli Unia Europejska. Instytucja ta jest tworem wyjątkowym, w swej specyfice nigdy w dziejach świata nie występującym. Budowanie analogii do wspólnot istniejących w historii, typu średniowieczna *Christianitas*, pojawiających w innych kontekstach geograficznych federacji, konfederacji, związków suwerennych państw, bądź jednego zintegrowanego wielonarodowego superpaństwa jest wielce zawodne i raczej oddala nas niż przybliża do adekwatnego zdefiniowania czym Unia Europejska jest. W gruncie rzeczy brakuje nam odpowiednich kategorii językowych, w które wtłoczyć moglibyśmy opisywany projekt. Pełni obaw przeciwnicy ściślejszej integracji, zatroskani podważeniem narodowych suwerenności, przestrzegają przed Stanami Zjednoczonymi Europy - groźbą rozpuszczenia specyfiki i autonomii państwa narodowego w unifikującym procesie europeizacji. Podobnie zwolennicy, także nie dysponując odpowiednim słownikiem mówić będą o federacji bądź superpaństwie. W istocie UE jest praktyką wyprzedzającą to, do czego do tej pory przywykliśmy, wymyka się istniejącym klasyfikacjom i klarownym definicjom, dzieje się tak po części dlatego, że Unia jest procesem i właśnie procesualność stanowi jedno z jej ważniejszych *differentia specifica*. Nie jest utopią z zarysowanym finałem, punktem docelowym – przeciwnie, pozostaje otwartym, dynamicznym projektem, skierowanym ku przyszłości, jednak bez precyzyjnego określania jak przyszłość ta ma wyglądać.

W chwili obecnej Unia staje się pewną grą z procesami globalizacji, z jednej strony tworząc określone zabezpieczenia, instytucjonalne zabiegi w kierunku niwelacji czy przewycięzania negatywnych, globalnych zmian (traumy globalizacji), z drugiej pozostaje jedną z ważniejszych płaszczyzn transplanetarnych zjawisk, intensyfikując, na odpowiednią skalę, globalne procesy.

Potraktowanie projektu europejskiego, jako strategii prospektywnej w zmaganiach z traumą globalizacji wynika z jego genezy, powstał on wszak, nie, jak znane nam jednostki polityczne (np. państwo narodowe), na wsparciu chwalebnej i bohaterskiej przeszłości, lecz od początku

⁷⁰ Z. Bauman, *Spoleczeństwo w stanie obłączenia*, przeł. J. Margański, Sic!, Warszawa 2006, s. 251.

z wektorem skierowanym ku przyszłości. Rifkin pisze; „(...) UE jest tworem nowatorskim, pierwszą na przestrzeni historii potęgą polityczną, która zrodziła się z popiołów klęski. Celem Unii nie było upamiętnienie szlachetnej przeszłości, lecz zagwarantowanie, że przeszłość nigdy się nie powtórzy. (...) Narody Europy, przekonane o tym, że nie wolno im już nigdy więcej wystąpić przeciwko sobie z bronią w ręku, poszukiwały politycznego mechanizmu, który pozwoliłby im pogodzić się i wznieść ponad dawną rywalizację.”⁷¹

Rozważania na temat związków między globalizacją a Unią Europejską, działaniom, które UE podejmuje bądź podjąć może w kierunku przezwycięzania globalnego kryzysu, podzielimy na trzy aspekty: ekonomiczny, polityczny i społeczno-kulturowy.

Jak wiemy, projekt europejski ma swe zasadnicze podłoże na gruncie gospodarki, momentem decydującym stało się utworzenie w 1951 Wspólnoty Węgla i Stali, m. in. jako sposób na zaradzenie wielowiekowemu konfliktowi między Francją a Niemcami. W późniejszych latach integracja ekonomiczna poszła dalej: w 1957 roku utworzono Europejską Wspólnotę Gospodarczą, w latach 70-tych i 80-tych rozszerzoną o kolejne państwa (Wielka Brytania, Irlandia, Dania, Hiszpania, Grecja, Portugalia); w roku 1987 wprowadzono Jednolity Akt Europejski, będący kolejnym krokiem ku unifikacji wspólnego rynku, co kontynuowano w latach późniejszych, z kluczowym okresem 1999-2002, kiedy to podejmowano decyzje o stopniowym wprowadzeniu euro.

Nad wymiarem ekonomicznym funkcjonowania UE debata toczy się nieustannie, zmienne warunki działania rynków globalnych, wejście na scenę światową nowych, rodzących się potęg (Chiny, Indie) przynosi kolejne wyzwania i konieczność rekonfiguracji relacji i instytucji ekonomicznych wewnątrz Unii i poza nią. Faktem jest dość słabe, w porównaniu z USA czy Chinami tempo rozwoju poszczególnych krajów Wspólnoty oraz dość wysokie bezrobocie. W grudniu 2008 wynosiło ono dla całej UE 7,2%, we Francji i Niemczech zaś - kluczowych aktorach kontynentalnych - 7,8%. Dla porównania w USA stopa bezrobocia wyniosła w tym czasie 5%, a w Japonii 3,8%.⁷²

Środkiem zaradczym na poprawienie tempa rozwoju gospodarki Unii, poprawienie efektywności i konkurencyjności miała być przyjęta w roku 2000 Strategia Lizbońska. Strategia ta, przewidziana do realizacji w ciągu 10 lat, stawiała sobie ambitne, globalne zamierzenia. Otóż UE winna stać się, wedle pomysłodawców strategii, najbardziej

⁷¹ J. Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiwia American Dream*, przeł. E. Falkowski, A. Kostarczyk, Nadir, Warszawa 2005, ss. 244-245.

⁷² Eurostat, News Release 13/2008

http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1090,30070682,1090_33076576&_dad=portal&_schema=PORTAL

konkurencyjną gospodarką świata; szczególnie istotne miało być rozwijanie „gospodarki opartej na wiedzy”⁷³. Wszelako, jak wskazuje Giddens, strategia zbyt małą uwagę poświęca kwestiom socjalnym, ograniczając się do zdawkowego i rytualnego powtarzania o konieczności ograniczenia obszarów społecznego wykluczenia.⁷⁴ Podobnie Manuel Castells⁷⁵ twierdzi, iż na przykład warunki zarysowane podczas traktatu z Maastricht (powołującego w 1991 roku Unię Europejską), a doprecyzowane w „Pakcie Stabilności i Wzrostu” (Dublin 1991) nie odbiegają daleko od neoliberalnych zaleceń Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a zalecenia te – jak pokazaliśmy – w wielu miejscach prowokują bądź pogłębiają ekonomiczną traumę. W istocie, tak zarysowana polityka UE byłaby wyłącznie dostosowaniem się do globalnych, nierzadko traumatogennych procesów, a nie przeciwstawieniem się im. Pewnym, jak się zdaje konstruktywnym i dającym nadzieję wyjściem, odwołującym się do doświadczeń polityk społecznych państw „starej unii” jest rozbudowa socjalnego modelu Europy na całym obszarze UE. Chodzi tu o rozszerzenie mechanizmów państwa opiekuńczego, realizowanego dotychczas w granicach poszczególnych państw. Oczywiście sposoby działań w ramach poszczególnych narodowych *welfare state* odznaczały się lokalną specyfiką, jednak, jak twierdzi Giddens⁷⁶, istnieją określone wspólne wartości, które tworzą „Europejski Model Socjalny”, a są to: przekonanie o ważności solidarności społecznej, kolektywna troska o dobro wspólne, konieczność ograniczania nierówności, ochrona najsłabszych członków społeczeństwa, kooperacja między partnerami społecznymi.

Budowa „socjalnej Europy” nie może polegać na mechanicznym przeniesieniu rozwiązań narodowych na poziom europejskim, i to nie tylko dlatego, że narodowe rozwiązania cechują się różnorodnością. Globalizacja rodzi wyzwania także w kierunku koniecznego przekształcenia polityki społecznej; wiemy przecież, że transplanetarne zmiany dokonały rekonfiguracji ludzkich praktyk, postaw i wartości, chociażby w zakresie życia rodzinnego – skutecznijac porządek indywidualistyczny, mniej hierarchiczny, partnerski, co z kolei nie może pozostać bez wpływu na działania w zakresie zabezpieczeń społecznych. Podobnie rynek pracy - z pewnością nie będzie już przypominał tego, znanego z przedglobalnej ery industrialnej. Z drugiej strony, globalne przesunięcia i przekształcenia społeczne nie mogą służyć jako legitymizacja *status quo*, petryfikując stan globalnego,

⁷³ J. M. Radło, *Wyzwanie konkurencyjności. Strategia Lizbońska w poszerzonej Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

⁷⁴ A. Giddens, *Debating the Social Model: Thoughts and Suggestions*, w: *The Hampton Court Agenda: A Social Model for Europe*, Policy Network, London 2006. s. 96., www.policy-network.net

⁷⁵ M. Castells, *End of Millennium*, Blackwell, Oxford 1998, s. 319-320.

⁷⁶ A. Giddens, *Debating the...*, op. cit., s. 99.

traumatycznego rozmieszczenia relacji władzy. W istocie, pytanie dotyczy się możliwości pogodzenia solidarności i bezpieczeństwa z ekonomiczną efektywnością i wolnością działania. Wśród rozmaitych rozwiązań w tym względzie najciekawsze wydają się te realizowane w krajach skandynawskich. Skądinąd wiemy, że właśnie tam udało się pogodzić zarysowane, pozornie sprzeczne tendencje i wartości: wolność i bezpieczeństwo, rozwój i stabilność, ekonomiczną efektywność i społeczną sprawiedliwość. Wystarczy przywołać przykład Finlandii, kraju o jednej z najbardziej rozwiniętych gospodarek opartych na wiedzy, połączonej z wysoką jakością zabezpieczeń socjalnych. Paradoksalnie, w sposób niemożliwy do zrozumienia dla neoliberalnych dogmatyków wolnego rynku, zestawiono tu konkurencyjność, opartą na rozwoju nowych technologii (wg. Światowego Forum Ekonomicznego Finlandia ma najbardziej konkurencyjną gospodarkę świata) oraz relatywnie niski poziom rozwarstwienia (tabela 7. 2.)

Tabela 7. 2.. Produkcja technologii i inkluzja społeczna. Finlandia wobec USA i innych krajów wysokorozwiniętych.

	USA	Finlandia	Kraje wysokorozwinięte
Produkcja innowacyjnych technologii (mierzonych jako wpływy z tantiemów i opłat licencyjnych w dolarach amerykańskich na 1000 osób populacji)	130	126	56
Eksport zawaansowanych technologii (%)	32	27	18
Inkluzja społeczna Stosunek 20% najbogatszych wobec 20% najbiedniejszych	9,0	3,6	5,8
Ludność poniżej granicy ubóstwa (%)	14,1	3,8	10,6

Źródło: M. Castells, P. Himanen, *Institutional Models of the Network Society: Silicon Valley and Finland*, w: M. Castells, *The Network Society. A Cross Cultural Perspective*, Edward Elgar Publishing, Norhampton 2004, s. 53

Innym, interesującym rozwiązaniem jest zastosowane po raz pierwszy w Danii *flexicurity* - połączenie elastyczności (*flexibility*) zatrudnienia, niezbędnej w warunkach sieciowej, globalnej gospodarki oraz szerokich zabezpieczeń społecznych (*security*). W ten sposób istnieje łatwość zatrudniania i zwalniania pracowników, przy czym w okresie braku

pracy nie zostają oni pozbawieni środków do życia. Jest to więc jeden z możliwych modeli zastępujących traumatyczny model elastycznego wyzysku (*flexpolitation*). Miast budować niepewność przyszłości, mechanizm *flexicurity* pozwala na perspektywne odniesienie się jednostki do przyszłości, tym samym trauma w wymiarze indywidualnym zostaje przezwyciężona. Zastosowanie na szeroką skalę tego rozwiązania pozwoliłoby na podmiotowe włączenie UE w procesy globalizacji bez ponoszenia niepotrzebnych skutków społecznych. Jak wskazuje Komisja Wspólnot Europejskich, istnieje wielkie zainteresowanie w kwestii szerokiego wprowadzenia zarysowanego modelu.⁷⁷

Czy polityka na poziomie europejskim ma szansę na efektywność, a nade wszystko wyjście z traumatycznej alienacji, jaka stała się udziałem pól politycznych poszczególnych państw narodowych? Integracja polityczna działa się w ramach Wspólnoty niejako przy okazji integracji ekonomicznej, utworzenie kolejnych instytucji politycznych służyło podtrzymaniu i rozwijaniu spójności gospodarczej. W chwili obecnej płaszczyzna polityczna UE odznacza się interesującą specyfiką, odmienną od racjonalności porządku instytucjonalnego pojedynczych państw narodowych, a zaaranżowaną w sposób odpowiadający wielowymiarowości procesów globalnych i konieczności harmonizacji interesów i płaszczyzn organizacyjnych krajów członkowskich. Przede wszystkim, w odróżnieniu od klasycznych jednostek politycznych, w tym państw narodowych, UE pozostaje tworem eksterytorialnym: „(...) UE nie jest organizmem związanym z konkretnym terytorium. Mimo że koordynuje i reguluje działania odbywające się w granicach terytoriów państw członkowskich, nie rości sobie prawa do samego terytorium (...). Państwa członkowskie nadal sprawują kontrolę nad terytorium, które reprezentują, ale ich dawną absolutną władzę nad określonym obszarem geograficznym stopniowo osłabiają akty prawne Unii.”⁷⁸ Polityczna integracja Wspólnoty także kieruje się odmiennymi zasadami niż niegdysiejsza integracja świeżo utworzonych *nation-states*, nie zakłada uniformizacji, unifikacji, dziejących się w drodze przemocy symbolicznej, bez możliwości artykulacji własnych interesów i podmiotowego zachowania swojej odrębności. Przeciwnie, integracja nie unieważnia różnicy, prawa do podtrzymywania i wyrażania głosu poszczególnych państw członkowskich – jest więc, jak twierdzą U. Beck i E. Grade, integracją z gruntu kosmopolityczną (w rozumieniu niemieckiego badacza), szansą na zrealizowanie, opisanego wcześniej projektu nowego kosmopolityzmu, w myśl zasady: „(...) uznanie różnicy z jednej

⁷⁷ Kluczowe wnioski na temat zatrudnienia w Europie z 2007 r. Komunikat komisji. „Komisja Wspólnot Europejskich”, Bruksela 2007,

http://ec.europa.eu/employment_social/employment_analysis/eie/eie2007_summary_pl.pdf

⁷⁸ J. Rifkin, op. cit. s. 242.

strony, integracja *różnego*, z drugiej.”⁷⁹ Praktyczną stronę zarysowanej zasady autorzy ilustrują trzema przykładami: a) „zasada wzajemnego uznania”, gdzie dostosowanie danego kraju do poszczególnych rozwiązań europejskich wiąże się z uznaniem rozwiązań lokalnych - chodzi zatem o harmonizację a nie unifikujące zastąpienie jednej regulacji przez drugą; b) „metoda otwartej koordynacji”, oparta na miękkim wchodzeniu w struktury europejskie, w drodze nieformalnych negocjacji, autodostosowanie i uczenie się – „Metoda ta jest nadzwyczajnie przyjazna wobec narodowych, regionalnych i lokalnych różnic. Ponieważ chroni suwerenność państw członkowskich.”⁸⁰, c) „geograficzne zróżnicowane”, pozwalające z kolei na relatywnie swobodne wchodzenie (w sensie wyboru czasu, przyspieszenia bądź opóźnienia) przez poszczególne państwa w określone obszary instytucjonalne, zgodnie z własnymi możliwościami (np. euro, strefa Schengen).

Zgodność z logiką globalizacji widoczna jest także na płaszczyźnie samego trybu rządzenia. UE oparta jest z gruntu na rządzeniu policentrycznym, sieciowym, procesie (nie tylko strukturze), a więc tych wszystkich właściwości, na których opiera się władza globalizacji. Odpowiedzią na wielopoziomowość procesów globalnych, które nie sposób ująć w ramach jednej racjonalności i jednej płaszczyzny panowania jest „wielopoziomowe sprawowania władzy”⁸¹, pozwalające z jednej strony na zachowania sterowności – co za tym idzie, podmiotowości, możliwości regulacji (wyjścia bądź zapobieżenia traumie), z drugiej podmiotowe włączenie w struktury władzy licznych aktorów: europejskich, narodowych, lokalnych, przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, itp. W miejsce tradycyjnych państw narodowych pojawiają się podmioty zdolne do funkcjonowania w przestrzeni sieciowej, europejskiej policentryczności – państwa sieciowe: „(...) *charakteryzowane poprzez podzielność autorytetu (czyli, w ostatniej instancji, zdolność narzucania prawomocnej przemocy) w ramach sieci.*”⁸²

Podstawowy deficyt politycznego funkcjonowania UE tyczy się podobnych parametrów, jakie zlokalizowaliśmy w obrębie państw narodowych, a które odpowiedzialne są za traumę politycznej alienacji – chodzi o niedostatek demokracji, możliwość decydowania obywateli o kształcie Wspólnoty. Pojawia się często zarzut, iż Unia jest instytucją tworzoną wyłącznie przez elity, z pominięciem głosu zamieszkujących ją ludzi. Pamiętać jednakże musimy, że, wbrew obiegowym opiniom, także instytucje państw narodowych konstruowane

⁷⁹ U. Beck, E. Grande, *Cosmopolitanism. Europe's Way Out of Crisis*, “European Journal of Social Theory”, 10(1), 2007, s. 74

⁸⁰ Ibidem, s. 75

⁸¹ J. Rifkin, op. cit., s. 275.

⁸² M. Castells, *End of...*, op. cit., s. 332.

były przez elity, a świadomość narodowa musiała zostać wypracowana i narzucona masom.⁸³ Wszelako dzisiaj, na łonie Wspólnoty, w warunkach późnonowoczesnej refleksyjności, podobny zabieg, polegający na odgórnym skonstruowaniu określonego porządku nie jest możliwy – co francuskie „nie,” podczas referendum nad konstytucją europejską w 2005 roku dobitnie pokazało. Istnieje przeto pilna potrzeba budowania europejskiej sfery publicznej, odnalezienia momentu politycznego, prawdziwej polityczności, a to znaczy przestrzeni konfliktu, w ramach którego możliwa będzie artykulacja interesów. Z pewnością, jak chcą Beck i Grande⁸⁴, na większą skalę wprowadzać należy formę referendum (także inicjowanego przez obywateli) i wzmocnić Parlament Europejski (zasadnicze decyzje nadal podejmując się w gronie Komisji Europejskiej).

Skądinąd wiemy, że do kosmopolitycznej Europy dzieli nas jeszcze pewien dystans. Ciągłe do czynienia mamy z egoizmami narodowymi, polityczną walką o charakterze międzynarodowym, która niweczy plany budowania wspólnego, europejskiego domu. Nie może być inaczej, wszak politycy stale odpowiadają przede wszystkim przed swoimi narodowymi wyborcami.

Sieciowa formuła rządzenia, zastąpienie hierarchicznych układów przez policentryczne, wzajemne, inkluzywne nakładanie się struktur europejskich, narodowych, regionalnych i lokalnych stwarza warunki zaistnienia nowej, sieciowej formy socjalności, co kolei przekłada się, w przybliżeniu, na „eufunkcyjny” dla doświadczenia globalizacji habitus refleksyjny. Rifkin przeciwstawia dwa modele działania aktora: amerykański, z gruntu już anachroniczny (charakterystyczny dla społeczeństwa industrialnego), gdzie wolność, oparta jest na własności i definiowana w kategoriach swobody działania ludzkiej nomady – ma więc charakter ekskluzywny; oraz europejski, gdzie „(...) wolność jest definiowana dokładnie na odwrót. Być wolnym to być uwikłanym w stosunki wzajemnych zależności z innymi. Im bardziej włączająca i głębsza relacja, tym większe prawdopodobieństwo zaspokojenia ambicji. Żeby móc skorzystać z włączenia, trzeba mieć dostęp (*access*). Im większy ma się dostęp, tym bardziej więcej można nawiązać relacji i korzystać z większej wolności.”⁸⁵ Ostatnia z zarysowanych perspektyw jest z pewnością bardziej realistyczna, odpowiada podejściu relacyjnemu we współczesnej socjologii (Bourdieu, Elias), ale także wielokrotnie przywoływanej w tej pracy teorii złożoności. Pamiętajmy jednak, że życie społeczne naznaczone jest konfliktami i sieciowość, wbrew

⁸³ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Znak, Kraków 1997.

⁸⁴ U. Beck, E. Grande, op. cit., ss. 77-78.

⁸⁵ J. Rifkin, s. 338.

temu, co mówi Rifkin może równie dobrze służyć zarówno inkluzywności, jak i inkluzywności – wszystko zależy od konkretnych rozwiązań polityczno-ekonomicznych. Podobnie, istnieją szanse na opisywane przez Becka, „uznanie Innego”, a różnorodność może być rozwiązaniem, a nie problemem. Nakładanie się na siebie identyfikacji społecznych („jestem równocześnie Ślązakiem, Polakiem i Europejczykiem”) stwarza dogodny grunt pod odnalezienie Inności w sobie, co jest podstawą uznania Inności w świecie społecznym. Pielęgnowanie wspólnot regionalnych, ale nie w trybie separatystycznym (zorientowanym na wyłączenie), w połączeniu z budową europejskiej, otwartej sfery publicznej może być płaszczyzną socjalizacji do prawdziwej wielokulturowości i dialogu. Ogromne znaczenie ma obecność imigrantów, także z krajów islamskich, gdyż jak mówił Kepel (rozdział V), bój o przyszłość islamu rozgrywa się w Europie. Wszelako jeden warunek winien zostać spełniony: nieodzowny dla żywotności rzeczywistości społeczno-politycznej aspekt konfliktowy rozgrywać należy na płaszczyźnie ekonomicznej a nie kulturowej, gdyż ta pierwsza dotyczy negocjowalnych interesów (a więc może być rozwiązany dzięki dialogowi), druga zaś wartości (najczęściej nienegocjowalnych).

7. 7. Podsumowanie

Przewidywanie przyszłości jest procesem karkołomnym i na gruncie socjologii dawno już zarzuconym. Trudno dokonywać rzeczowych ekstrapolacji na podstawie trendów już istniejących, wszak globalna sytuacja zmienia się właściwie z roku na roku - przypomnijmy tylko klimat intelektualny z początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy to na fali „końca historii” Fukuyamy wieszczono światowy triumf liberalny demokracji i ostateczne pogrzebanie demonów XX wieku: skrajnego nacjonalizmu, faszyzmu i komunizmu. Wystarczyło kilkanaście lat, by socjologiczno-politologiczne oceny, wraz z geopolitycznymi przesunięciami uległy diametralnej zmianie. Coraz wyraźniej artykułują swoje interesy nowe/stare potęgi, przede wszystkim Chiny i Rosja, wraca retoryka nacjonalizmu, a reguły porządku westfalskiego, który wraz z nadejściem globalnej ery, wydawał się całkowitym anachronizmem znajdują, przynajmniej w politycznym dyskursie, nowy wyraz. Nie można zatem odpowiedzieć w sposób wiarygodny jak będzie wyglądała przyszłość, można jedynie wskazać na rysujące się scenariusze. Wydaje się, że wbrew temu, co niektórzy sądzą, obserwując chociażby fale neonacjonalizmu, nie jesteśmy świadkami powrotu do ery nowoczesnej, z jasno zarysowanymi granicami i dominacją państwa narodowego, jako podstawowej jednostki organizacji politycznej. Penetracja sieci transplanetarnych, przede

wszystkim rynków finansowych, ale i globalnych mediów jest zbyt daleko posunięta, aby można mówić o końcu globalizacji. Rodzące się na powrót nacjonalizmy nie są zaprzeczeniem globalizacji jako takiej, ale jej logicznym - w trybie dialektyki globalne/lokalne - dopełnieniem. Niemniej opisany stan rzeczy pokazuje, że szanse realizacji proponowanej przez Becka i Helda kosmopolitycznej demokracji są w chwili obecnej małe. Kosmopolityzm istnieje zapewne *in potentia*, uobecnia się na płaszczyźnie codzienności i to nie tylko ludzi Zachodu, lecz jego globalne urzeczywistnienie jest w dającej się przewidzieć przyszłości mało prawdopodobne. Nowe ruchy społeczne mogą odegrać w tym pewną rolę, jednak ich politycznych siły nie należy przeceniać. Natomiast istnieje poważna szansa na kosmopolityzację Unii Europejskiej, rozwoju wielkiego projektu europejskiego, w oparciu o zasady solidarności, uznania inności Innego i jedności w różnorodności. Ostatnie wydarzenia - zgoda, co do wprowadzenia traktatu reformującego są przykładem pójścia w tym kierunku. Momentem krytycznym i ogromnym wyzwaniem dla elit jest „umasowienie” projektu europejskiego, stworzenie prawdziwej europejskiej sfery publicznej i częściowego chociażby europejskiego obywatelstwa, mającego charakter inkluzyjny, występującego jako dopełnienie, a nie zastąpienie identyfikacji narodowych, regionalnych czy lokalnych. Bez wątpienia europejska agora jest warunkiem *sine qua non* skutecznej walki z różnymi przejawami traumy globalizacji. Czy projekt europejski będzie modelem dla świata? Czy wykuwający się w bólach europejski kosmopolityzm może być towarem eksportowym? Na razie nic nie wskazuje na możliwości jego upowszechnienia. Wydaje się, że świat idzie w kierunku wielobiegunowości, globalizacja pozostanie siłą dynamizującą relacje społeczne na całym świecie, lecz zmieni się jej charakter. Schemat centrum/periferie ulegnie dalszej korekcie, obszary centralne wyraźnie uobecnią się także w niektórych rejonach Azji. Nie oznacza to niwelacji traumy globalizacyjnej. Jej poszczególne przejawy będą zapewne przewyciężane bądź usypiane, generalne rozwiązania możliwe będą jednak wyłącznie na poziomie regionalnym (np. UE), a nie globalnym.

Zakończenie

Teoria traumy społecznej Piotra Sztompki, będąca punktem wyjściowym niniejszej pracy, wyznaczająca ramy zawartych tutaj rozważań, uległa w toku analizy istotnym modyfikacjom. Sprawił to szczególny kontekst badawczy – globalizacja – fenomen zmieniający nie tylko strukturalny obraz świata i codzienną praktykę jednostek na całym niemalże globie, ale także samą naukę o społeczeństwie. Wraz z nadejściem globalizacji rozum socjologiczny znaleźć musi nowy sposób pojmowania czym życie społeczne jest, jakimi mechanizmami się rządzi, w końcu, jak zdefiniować samo społeczeństwo. Trauma społeczna, jako zjawisko urzeczywistniające się w warunkach globalizacji okazała się skomplikowana i wielowymiarowa. Doszliśmy do wniosku, że mamy do czynienia z procesem nieliniowym i pełnym wewnętrznych sprzeczności. Uwydatnione w pracy, a marginalnie potraktowane przez Sztompkę kwestie nierówności, konfliktu, symbolizacji realizowanej w drodze przemocy oraz skorzystanie z doświadczeń teorii złożoności pozwoliły na dostrzeżenie nowych aspektów problemu. Walka z traumą, poszczególne strategie zmagania z nią, mogą być, i często są, przyczyną nowych kryzysów i nowych traum. Na tym przede wszystkim zasadza się nielinearność zjawiska - próba porządkowania chaosu traumy generuje nierzadko pozytywne sprzężenia zwrotne, co z kolei uniemożliwia powrót układu (czy też zespołu układów) do stanu pierwotnej równowagi (jak bywa to w przypadku negatywnego sprzężenia zwrotnego). Trauma społeczna ukazuje w tym miejscu swą problematyczność: to, co dla jednych będzie nomosem, dla innych pozostanie chaosem. Z jednej strony związane jest to z kwestią nierówności, czyli swoistym uwarstwieniem traumy – koncentruje się ona w zdominowanych obszarach przestrzeni społecznych (by często wrócić w sektory dominujące, patrz: terroryzm, transnarodowa przestępczość), z drugiej, wynika z istoty globalizacji – świat nie stanowi zintegrowanego, funkcjonalnego systemu (nie ma społeczeństwa światowego), lecz pozostaje zespołem przepływów i wzajemnie przecinających się sieci, często w swym charakterze sprzecznych ze sobą, jednakowoż pozostających w związku. Stąd uporządkowanie jednego elementu sieciowego układu, może mieć nieoczekiwane, wywołujące kryzys właśnie, skutki dla innego elementu, położonego częstokroć w znacznej odeń (geograficznie) odległości. W propozycji Sztompki aspekt ten nie występował, gdyż jego płaszczyzną analizy była polska transformacja ustrojowa, a społeczeństwo polskie potraktowane zostało jako funkcjonalnie zintegrowany system.

Również pojmowanie samej kultury, mające zasadnicze znaczenie dla opisywanej teorii, zaważyło na odmiennych wnioskach. W rozumieniu Sztompki kultura bliska jest ujęciu funkcjonalistycznemu, chociaż gwoli ścisłości powiedzieć trzeba, że krakowski badacz zaznacza podmiotowy charakter życia społecznego, kwestię *praxis*, niedowartościowaną w paradygmacie funkcjonalnym. Niemniej kultura jest dlań nade wszystko fenomenem integrującym, podczas, gdy my widzimy ją, kierując się ustaleniami Bourdieu, jako narzędzie przemocy symbolicznej, co – wbrew scholastycznym uprzedzeniom i skłonnościom do łatwych, rozdzielnych klasyfikacji – nie musi stać w sprzeczności z konsensem. Pokazaliśmy, że w zależności od różnic między obiektywnymi strukturami a subiektywnymi dyspozycjami (*habitus*em), układem sił w określonych polach, przemoc symboliczna może mieć znaczenie integrujące lub dezintegrujące (*traumatogenne*). Często wręcz, co wydaje się paradoksem, zwolnienie przemocy symbolicznej skutkuje doświadczeniem traumy, dzieje się tak wtedy, gdy rozbity zostaje system porządkujących znaczeń, a aktorzy nie dysponują alternatywnymi zasobami sensu.

Skoro to wiemy, zadajmy na koniec pytanie praktyczne: czy możliwa jest walka z traumą globalizacyjną bez przemocy, bez podziału na dominujących i zdominowanych (co przemoc symboliczna zawsze zakłada)? Wydaje się, że jest to możliwe wyłącznie w drodze zbiorowego wysiłku, w porządku prawdziwie demokratycznym, a więc w pewnej części tyczy się strategii, które nazwaliśmy prospektywnymi, skierowanymi ku przyszłości. Czym ma być prawdziwa demokracja, jeżeli te realnie praktykowane okazywały się często iluzją, skrywającą relacje przemocy, a nierzadko traumę? Oddajmy głos Loïkowi Wacquantowi, który przedstawia demokrację w rozumieniu Bourdieu. Wedle autora, stanowić ona ma „(...) historyczny przebieg zaprzeczenia społecznemu zaprzeczeniu, nigdy nie kończący się proces czynienia mniej arbitralnych stosunków społecznych, sprawiedliwszych instytucji, bardziej wyrównanej dystrybucji zasobów i szans.”⁸⁶ Kluczem jest zapewnienie uniwersalnego dostępu do sfery politycznej, gdyż tylko dzięki temu możliwa jest kolektywna walka z traumami globalizacji – taka walka, która nie wygeneruje nowych traum, a pozwoli na bardziej harmonijne i sprawiedliwsze społeczne bytowanie. Zauważmy przy tym, że ze wszystkich opisywanych strategii, jedynie demokratyczne działania prospektywne pozwalają na realne pokonanie traumy, a nie tylko jej czasową niwelację, odsunięcie bądź zawieszenie. Jeszcze raz okazuje się, że to, co zostało wygenerowane społecznie wymaga społecznej

⁸⁶ L. J. D. Wacquant, *Pointers on Pierre Bourdieu and Democratic Politics*, w: *idem* (red.), *Pierre Bourdieu and Democratic Politics. The Mystery of Ministry*, Polity Press, Cambridge 2005, s. 18.

odpowiedzi; że to, co odczuwane jako ściśle indywidualne ma strukturalne podstawy; że proste, „spiskowe” przekonania, szukające spersonalizowanych wrogów są z gruntu fałszywe. „Indywidualizujące” i „spiskujące” mniemania pozostają w istocie mistyfikacjami, które w niniejszej pracy próbowaliśmy zdemaskować, szukając systemowych, globalnych źródeł współczesnych ludzkich trosk. Pamiętać musimy, że iluzje i mistyfikacje te wpisane są w określone relacje władzy, sieci interesów, a zadaniem socjologii krytycznej (jak mówi Bauman⁸⁷, innej socjologii niż krytyczna nie ma) jest owe układy myślowo rozbierać.

Chcieliśmy więc, przy okazji analizowania traumy globalizacji, przyczynić się, w skromnym rzecz jasna wymiarze, do rozwoju „globalnej wyobraźni socjologicznej” - takiego trybu myślenia, który pozwoli na przełożenia doświadczenia indywidualnego na strukturalne, transplanetarne zależności. Wszystko po to, by, jak mówi Wacquant, dać sobie szansę „(...) myślenia o świecie, a nie bycia przezeń myślanym (...)”⁸⁸, przyjęcia do wiadomości, że świat nie być musi być takim jaki się na pozór wydaje i że może być innym niż w danej chwili jest.

⁸⁷ Z. Bauman Z., K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Karasińska, Sic!, Warszawa 2003, ss. 47-48

⁸⁸ L. J. D. Wacquant, *Critical Thought as Solvent of Doxa*, “Constellations”, 11-1, 2004, s. 101.

Spis tabel i wykresów

Tabele

Tabela 3. 1. Ponadgraniczne transakcje w obligacjach i akcjach w latach 1970-1996 (jako odsetek PKB).....	81
Tabela 3. 2. Struktura dochodów (netto) w USA w latach 1977-1999.....	110
Tabela 3. 3. Regionalny dochód per capita jako udział w średnim dochodzie per capita najbardziej rozwiniętych krajów OECD (w %).....	112
Tabela 3. 4. Kryzysy finansowe i nierówności (współczynnik Giniego).....	115
Tabela 4. 1. Wzrost współczynnika aktywności kobiet, 1970-1990.....	157
Tabela 4. 2. Lęki Europejczyków (w %).....	176
Tabela. 7. 1. Rodzaj terytorialnej identyfikacji (w %).....	308
Tabela 7. 2. Produkcja technologii i inkluzja społeczna. Finlandia wobec USA i innych krajów wysokorozwiniętych.....	322

Wykresy

Wykres 3. 1. Obroty kapitałowe w świecie (w miliardach dolarów).....	81
Wykres 3. 2. Udział pracowników niepełnoetatowych w ogólnej liczbie zatrudnionych, według krajów.....	104
Wykres 3. 3. Udział niestandardowych form zatrudnienia w sile roboczej, według krajów (w %).....	104
Wykres 3. 4. Produkt krajowy brutto w dwudziestu najbiedniejszych i dwudziestu państwach, w latach 1960-1962, 2000-2002.....	112
Wykres 3. 5. Nierówności 1950-2000	113
Wykres 4. 1. Rozwody w Europie.....	152
Wykres 4. 2. Udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w sektorach nierolniczych (w %), według dochodu	157
Wykres 4. 3. Odsetek dziewcząt w stosunku do chłopców w szkołach podstawowych i średnich (cały świat), według dochodu rodziny.....	158
Wykres 6. 1. Małżeństwa w Europie.....	277

Bibliografia

- Adam B., *Reflexive Modernization Temporalized*, "Theory, Culture and Society" Vol. 20(2), 2003.
- Adams M., *Hybridizing Habitus and Reflexivity: Towards of Understanding of Contemporary Identity*, "Sociology", vol. 40, Nr 3, 2006.
- Albrow M., *The Global Age*, Stanford University Press, Stanford 1997.
- Alexander J., *Toward a Theory of Cultural Trauma*, w: J. Alexander i inni (red.), *Cultural Trauma and Collective Identities*, University of California Press, Berkeley 2004.
- Altheide D. L. Michalowski R. S., *Fear in the News. A Discourse of Control*, "The Sociological Quarterly", vol. 40, nr 3, 1990.
- Ambert A-M., *Cohabitation and Marriage: How Are They Related*, Contemporary Family Trends, The Vanier Institute of the Family 2005, Ottawa-Ontario 2005, <http://www.vifamily.ca/library/cft/cohabitation.pdf>
- Amin S., *Wirus liberalizmu*, przeł. A. Łukomska, Książka i Prasa, Warszawa 2007.
- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Znak, Kraków 1997.
- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Armstrong K., *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, przeł. J. Kolczyńska, Warszawa 2005.
- Arsenualt A. Castells M., *Conquering the Minds, Conquering Iraq. The social production of misinformation in the United States – a case study*, "Information, Communication and Society" Vol. 9, Nr 3, 2006.
- Atkinson A. B., *Income Inequalities in OECD Countries: Data and Explanations*, "Economic Studies", vol. 49, 4, 2003.
- Barber B. R., *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 1997.
- Barber B. R., *Imperium strachu*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.
- Bator J., *Japońskie cząstki elementarne*, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 12-13. 03. 2005.
- Baudrillard J., *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers*, przeł. J. Staszewski, Sic!, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005.

- Baudrillard J., *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.
- Baudrillard J., *W cieniu milczącej większości, albo kres sfery społecznej*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.
- Bauman Z., *Modernity and Ambivalence*, w: M. Featherstone (red.), *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990.
- Bauman Z., *Intimations of Postmodernity*, Routledge, London - New York 1992.
- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, UMK, Toruń 1995.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, PWN, Warszawa 1995.
- Bauman Z., *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, przeł. N. Leśniewski, PWN, Warszawa 1998
- Bauman Z., *In Search of Politics*, Stanford University Press, Stanford 1999.
- Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000.
- Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2000.
- Bauman Z., *Imiona cierpienia, imiona wstydu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 38, 2001, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/2738/bauman.html>
- Bauman Z., *Tożsamość, jaka była, jest i po co?*, w: A. Jawłowska, (red.), *Wokół problemów tożsamości*, LTW, Warszawa 2001.
- Bauman Z., *Razem, osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Bauman Z., *O losach przestrzeni w zglobalizowanym świecie*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2004.
- Bauman Z., *Konsumując życie*, w: A. Jawłowska, M. Kempny, *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005.
- Bauman Z., *Praca, konsumpcjonizm i nowe ubóstwo*, przeł. S. Obierek, WAM, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Spółczesność w stanie oblężenia*, przeł. J. Margański, Sic!, Warszawa 2006
- Bauman Z., *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
- Bauman Z., *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, przeł. J. Konieczny, Znak, Kraków 2007.
- Bauman Z., Tester K., *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Karasińska, Sic!, Warszawa 2003.

- Beck U., *The Reinvention of Politics: Toward a Theory of Reflexive Modernization*, w: A. Giddens, S. Lash, U. Beck, *Reflexive Modernization. Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Stanford University Press, Stanford 1994.
- Beck U., *Ziemska religia miłości*, „Res Publica Nowa”, nr 7-8, 1996.
- Beck U., *World Risk Society*, Polity Press, Cambridge 1999.
- Beck U., *What is Globalization*, Polity Press, Cambridge 2000.
- Beck U., *Losing Traditional. Individualization and 'Precarious Freedoms'*. w: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 2001.
- Beck U., *The Ambivalent Social Structure. Poverty and Wealth in A 'Self-Driven' Culture*, w: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 2001.
- Beck U., *Cosmopolitan Society and its Enemies*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 19, Nr 1-2, 2002.
- Beck U., *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2002.
- Beck U., *The Silence of Words and Political Dynamics in the World Risk Society*, „Logos” 1.4, 2002, s. 8, <http://logosonline.home.igc.org/beck.pdf>
- Beck U., *The Terrorist Treat. World Risk Society Revisited*, „Theory, Culture and Society”, vol. 19(4) 2002.
- Beck U., *A Life of One's Own in a Runaway World*, w: R. Robertson, K. White (red.), *Globalization: Critical Concepts in Sociology*, vol. IV, Routledge, London - New York 2003
- Beck U., *Globalny rozłam na francuskich przedmieściach*, „Dziennik”, dodatek „Europa” z dn. 7. 12. 2005.
- Beck U., *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2005.
- Beck U., *Cosmopolitan Vision*, Polity Press, Cambridge 2006.
- Beck U., Grande E., *Cosmopolitanism. Europe's Way Out of Crisis*, „European Journal of Social Theory”, 10(1), 2007.
- Beck-Gernsheim E., *On the Way to a Post-Familial Family: From a Community of Need to Elective Affinities*, w: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 2001.
- Bellach R. i in., *Przekształcając amerykańską kulturę*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004.
- Bellach R. N. i in., *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*,

- przeł. D. Stasiak i in., Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- Benjamin W., *Pasaże*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Berger P. L., Kellner H., *Marriage and the Construction of Reality*, "Diogenes", Vol. 12, Nr 46, 1964, http://publish.uwo.ca/~trmurphy/soc234-lectures/berger_kellner.htm
- Berger P. L., *Rewolucja kapitalistyczna. Pięćdziesiąt tez o dobrobycie, równości i wolności*, przeł. Z. Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995.
- Berger P. L., *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, przeł. W. Kurdziel, Nomos, Kraków 1997.
- Berger P. L., *The Cultural Dynamics of Globalization*, w: P. L. Berger, S. P. Huntington (red.), *Many Globalizations*, Oxford University Press, New York 2002.
- Berger P. L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983.
- Berman M., *Wszystko, co stale, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Universitas, Kraków 2006.
- Beyer P., *Religia i globalizacja*, przeł. T. Kunz, Nomos, Kraków 2005.
- Birdsall N., *Why Inequality Matters in a Globalizing World*, WIDER Annual Lecture, Helsinki, 26. 10. 2005.
- Bloom A., *Umysł zamknięty*, przeł. T. Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 1997.
- Bogunia-Borowska M., M. Śleboda, *Globalizacja i konsumpcja. Dwa dylematy współczesności*, Universitas, Kraków 2003.
- Boltanski L., *The Left After May 1968 and the Longing for Total Revolution*, "Thesis Eleven", nr 69, Maj 2002.
- Boltanski L., Chiapello E., *The New Spirit of Capitalism*, referat zaprezentowany na Conference of Europeanists, 14-16 Marzec, Chicago 2000, <http://www.sociologiadip.unimib.it/mastersqs/rivi/boltan.pdf>
- Bottici C., Challand B., *Rethinking Political Myth. The Clash of Civilizations as a Self-Fulfilling Prophecy*, "European Journal of Social Theory", 9(3), 2006.
- Bourdieu P., *The Social Space and Genesis of Group*, „Theory and Society”, Vol. 14, Nr 6, 1985.
- Bourdieu P., *The Forms of Capital*, w: J.G. Richardson (red.) *Handbook for Theory and Research for the Sociology of Education*, Greenwood Press, New York 1986.
- Bourdieu P., *The biographical illusion*. "Working Papers and Proceedings of the Centre for Psychosocial Studies", 14, University of Chicago, Chicago 1987.
- Bourdieu P., *Social Space and Symbolic Power*, „Sociological Theory”, Vol. 7, Nr 1, 1989.

- Bourdieu P., *In Other Words. Essays Towards a Reflexive Sociology*, Polity Press, Cambridge 1990.
- Bourdieu P., *Genesis and Structure of the Religious Field*, "Comparative Social Research", vol. 13, 1991.
- Bourdieu P., *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge 1991.
- Bourdieu P., *The Political Ontology of Martin Heidegger*, Stanford University Press, Stanford 1991.
- Bourdieu P., *The Logic of Practice*, Polity Press, Cambridge 1992.
- Bourdieu P., *Sociology in Question*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1993.
- Bourdieu P., *The Field of Cultural Production*, Polity Press, Cambridge 1993.
- Bourdieu P., *On the Family as Realized Category*, "Theory, Culture and Society", Vol. 13(3), 1996.
- Bourdieu P., *The State Nobility*, Stanford University Press, Stanford 1996.
- Bourdieu P., *The Economics of Linguistic Exchanges*, "Social Science Information" 16(6), 1997.
- Bourdieu P., *Acts of Resistance*, New Press, New York 1998.
- Bourdieu P., *The Essence of neoliberalism*, "Le Monde Diplomatique", English Version, grudzień 1998, <http://mondediplo.com/1998/12/08bourdieu>
- Bourdieu P., *Homo Academicus*, Stanford University Press, Stanford 1998.
- Bourdieu P., *Practical Reason. On the Theory of Action*, Stanford University Press, Stanford 1998.
- Bourdieu P., *Outcasts on the Inside*, w: P. Bourdieu i inni (red.) *The Weight of the World*, Stanford University Press, Stanford 1999.
- Bourdieu P., *Making the Economic Habitus. Algerian Workers Revisited*, "Ethnography", Vol. 1(1), 2000.
- Bourdieu P., *The Politics of Globalization*, „openDemocracy”, z dn. 20. 02. 2002, http://www.opendemocracy.net/globalization-vision_reflections/article_283.jsp
- Bourdieu P., *Firing Back*, New Press, New York 2003.
- Bourdieu P., *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
- Bourdieu P., *From the King's House to the Reason of State: A model of the Genesis of the Bureaucratic Field*, w: L. Wacquant (red.), *Pierre Bourdieu and Democratic Politics. The Mystery of Ministry*, Polity Press, Cambridge 2005.
- Bourdieu P., *The Political Field, the Social Science Field, and the Journalistic Field*,

- w: R. Benson, E. Neveu (red.), *Bourdieu and the Journalistic Field*, Polity Press, Cambridge 2005.
- Bourdieu P., *The Social Structures of the Economy*, Polity Press, Cambridge 2005.
- Bourdieu P., *Telewizja*, "Kultura Popularna", nr 3(13) 2005.
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2006.
- Bourdieu P., *Medytacje pascaliańskie*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- Bourdieu P., *Szkic teorii praktyki*, przeł. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Derewecki, Kęty 2007 .
- Bourdieu P., Haacke H., *Free Exchange*, Stanford University Press, Stanford 1995.
- Bourdieu P., Passeron J-P., *Sociology and Philosophy in France Since 1945: Death and Resurrection of a Philosophy without Subject*, "Social Research" 34(1), 1967
- Bourdieu P. Passeron J-P., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, wydanie drugie PWN, Warszawa 2006.
- Bourdieu P. Wacquant L. J. D., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., *The Cunning of Imperialistic Reason*, "Theory, Culture and Society", Vol. 16, Nr 1, 1999
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., *Nowomowa neoliberalna. Uwagi na temat nowej globalnej wulgaty*, „Recykling Idei”, nr 9, 2007.
- Brennan T., *Globalization and its Terrors. Daily Life in the West*, Routledge, London - New York, 2003.
- Bruce S., *Fundamentalizm*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.
- Burszta W. J., *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998.
- Burszta E. J., *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Calhoun C., *Social Solidarity as a Problem for Cosmopolitan Democracy*, referat przygotowany na konferencję w Yale University, "Identities, Affiliations, and Allegiances," 3-4 październik, 2003 <http://www.yale.edu/polisci/info/conferences/papers.htm>
- Capra F., *Complexity and Life*, "Theory, Culture and Society", Vol. 22(5), 2005.
- Carnoy M., *Utrwalanie nowej gospodarki. Praca, rodzina i społeczność w wieku informacji*, przeł. A. Gwiazda, Dom Organizatora, Toruń 2002.

- Casanova J., *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, przeł. T. Kunz, Nomos, Kraków 2005.
- Cassirer E., *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1977.
- Castells M., *The Power of Identity*, Blackwell, Cambridge 1997.
- Castells M., *End of Millennium*, Blackwell, Oxford 1998.
- Castells M., *Information Technology and Global Capitalism*, w: W. Huston, A. Giddens (red.) *On the Edge. Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2000.
- Castells M., *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, "British Journal of Sociology", vol. 51, nr 1, 2000.
- Castells M., *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 2000.
- Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2003.
- Castells M., *Informationalism, Networks, and the Network Society: A Theoretical Blueprint*, w: M. Castells (red.), *The Network Society. A Cross-cultural Perspective*, Edward Elgar Publishing, Northampton, Massachusetts 2004.
- Castells M., *Global Governance and Global Politics*, "Political Science and Politics", styczeń 2005.
- Castells M., *Nowe indywidualne mass-media*, „Le Monde Diplomatique” Edycja polska, nr 7, 2006.
- Castells M., *Communication, Power and Counter-Power*, "International Journal of Communication", 1, 2007.
- Castells M., Kiselyova E., *Russia and Network Society. An Analytical Exploration*, artykuł zaprezentowany na konferencji "Russia at the End of the 20th Century", School of Humanities and Sciences, Stanford University, Stanford 5-7. 11. 1998.
- Castells M. i in, *The Mobile Communication Society*, raport przygotowany na International Workshop on Wireless Communication Policies and Prospects, Los Angeles 8-9. 10. 2004, <http://arnic.info/workshop04/MCS.pdf>
- Champagne P., *The View From the Media*, w: P. Bourdieu i in, *The Weight of the World. Social Suffering in Contemporary Society*, Stanford University Press, Stanford 1999.
- Champagne P., „*Making the People Speak*”: *On the Social Uses of and Reactions to Public Opinion Polls*, w: L. J. D. Wacquant (red.), *Pierre Bourdieu and Democratic Politics. The Mystery of Ministry*, Polity Press, Cambridge 2005.

- Champagne P., „*The Double Dependency*”: *The Journalistic Field Between Politics and Markets*, w: R. Benson, E. Neveu (red.), *Bourdieu and the Journalistic Field*, Polity Press, Cambridge 2005.
- Chancellor E., *Historia spekulacji finansowych*, przeł. L. Stawowy, Muza, Warszawa 2001.
- Cilliers P., *Complexity, Deconstruction and Relativism*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 22(5), 2005.
- Cohen D., Nowicki N., *Kapitalizm nie potrzebuje społeczeństwa*, „Dziennik”, dodatek „Europa”, nr 177, z dn. 25. 08. 2007.
- Comte A., *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, w: S. Filipowicz i in. (red.) *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*. T. II, Wydawnictwo UW, Warszawa 2002.
- Couldry N., *The Place of Media Power: Pilgrims and Witnesses of the Media Age*, Routledge, London – New York 2000.
- Couldry N., *Media Meta-Capital: Extending the Range of Bourdieu's Field Theory*, „Theory and Society”, Vol. 32, Nr 5/6, 2003.
- Couldry N., *Media Rituals. A Critical Approach*, Routledge, London 2003.
- Cymbrowski B., Warczok T., *Medialna debata gospodarcza – między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Refleksje socjologiczne*, w: R. Paradowski (red.) *Religia, prawo, reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006.
- Davis M., *Planet of Slums. Urban Involution and Informal Proletariat*, „New Left Review”, nr 23, 2004.
- Deleuze G., Guattari F., *Kłacze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia”, nr 1-3, 1988.
- Dijk J. van., Hacker K., *The Digital Divide as a Complex and Phenomenon*, „The Information Society” 19, 2003.
- Douglas M., *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007.
- Doyle D., Natan N., *The Hypermobile must not be allowed to rule roost*. „The Guardian”, z dn. 23. 04. 2001, <http://business.guardian.co.uk/story/0,,476823,00.html>.
- Durkheim É., *O podziale pracy społecznej*, przeł. K. Wakar, PWN, Warszawa 1999.
- Durkheim É., *Zasady metody socjologicznej*, przeł. J. Szacki, PWN, Warszawa 2000
- Durkheim É., *Samobójstwo. Studium z socjologii*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005.
- Durkheim É., Mauss M., *Note on the Notion of Civilization*, Social Research, xxxviii, 1971.
- Durkheim É., Mauss M., *O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji. Fragment planu ogólnej socjologii opisowej*, w: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. J. Szacki, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

- Duval J., *Economic Journalism in France*, w: R. Benson, E. Neveu (red.) *Bourdieu and Journalistic Field*, Polity Press, Cambridge 2005.
- Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sadza, Wydawnictwo UJ, Kraków 2004.
- Egea – Kuehne D., *The Commodification of Culture: Global Marketing of Local Multiculturalism(s)*, w: W. Rewers, J. Sójka (red.), *Man within Culture*, Poznań 2001.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatariewicz, PIW, Warszawa 1974.
- Elliott A., *Koncepcje „ja”*, Sic!, przeł. S. Królak, Warszawa 2007.
- Eriksen T. H., *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, przeł. G. Sokół, PIW, Warszawa 2003.
- Esping-Andersen G., *The Three Worlds of Welfare Capitalism*, Princeton University Press, Princeton 1990.
- Eurostat, News Release 13/2008, <http://epp.eurostat.ec.europa.eu>.
- Etzioni A., *Wspólnota responsywna. Perspektywa komunitariańska*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004.
- Eyal, G., Szelényi I. Townsley E., *Making Capitalism Without Capitalists: The New Ruling Elites in Eastern Europe*, London 1998.
- Featherstone M., *The Body in Consumer Culture*, „Theory, Culture and Society”, vol. 1(18), 1982.
- Florida R., *The Flight of the Creative Class*, HarperCollins, New York 2005.
- Foucault M., *Podmiot i władza*, „Lewą nogą”, nr 9 1998.
- Foucault M., *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1998.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Foucault M., *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2002.
- Fraser N., *From Discipline to Flexibilization? Rereading Foucault in the Shadow of Globalization*, “Constellations”, vol. 10, nr 2, 2003.
- Friedman J., *Globalization, Class, Culture in Global System*, “Journal of World- System Research” VI, 3, 2000, <http://jwsr.ucr.edu/index.php>
- Friedman J., *Champagne Liberals and the New ‘Dangerous Classes’: Reconfigurations of Class, Identity and Cultural Production in the Contemporary Global System*, referat zaprezentowany na konferencji “New Cultural Formations in an Era of Transnational Globalization”, Academia Sinica, Tajwan, 6-7. 10. 2001, <http://uit.no/getfile.php?PageId=5468&FileId=11>.

- Friedman T. L., *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2001.
- Friedman T. L., *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, przeł. T. Hornowski, Rebis, Poznań 2006.
- Fromm E., *Rewolucja nadziei. Ku uczłowieczonej technologii*, przeł. H. Adamska, Rebis, Poznań 2000.
- Fuchs C., *Some Implications of Pierre Bourdieu's Works for a Theory of Social Self-Organization*, "European Journal of Social Theory", Vol. 6, Nr. 4, 2003.
- Fuchs C., *Structuration Theory and Self-Organization*, "Systemic Practice and Action Research", Vol. 16, Nr 4, 2003
- Fukuyama F., *Wielki wstrząs*, przeł. H. Komorowska, K. Dorosz, Politeja, Warszawa 2000.
- Furedi F., *The Politics of Fear*, "Spiked", z dn. 28. 10. 2004, <http://www.spiked-online.com/Articles/0000000CA760.htm>
- Furedi F., *The only thing we have to fear is 'culture of fear' itself*, "Spiked" z dn. 4. 04. 2007, <http://www.frankfuredi.com/pdf/fearessay-20070404.pdf>
- Furedi F., *Meet the Malthusians manipulating the fear of terror*, "Spiked" z dn. 27. 06. 2007 <http://www.spiked-online.com/index.php?/site/article/907/>
- Geertz C., *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Zbigniew Pucek, Universitas, Kraków 2003.
- Geertz C., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
- George S., *Jak powstaje myśl jedynie słuszna*, „Le Monde Diplomatiqu”, Edycja polska, nr 6, 2006.
- Giddens A., *The Consequences of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1990.
- Giddens A., *Poza prawicą i lewicą*, przeł., J. Serwański, Zysk i s-ka, Poznań 1994.
- Giddens A., *Globalization. The Director's Lecture. Runaway World: The Reith Lectures Revisited, Lecture 1*, London 10. 11. 1999, <http://www.lse.ac.uk/Depts/global/Publications/1ReithLecturesGlobalisation.pdf>
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2002.
- Giddens A., *Runaway World. How Globalization is Reshaping Our Lives*, Profile Books, London 2002.
- Giddens A., *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i s-ka, Poznań 2003.

- Giddens A., *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2004.
- Giddens A., *Scaring people may be the only way to avoid the risks of new-style terrorism*, "New Statement", z dn. 10. 01 2005.
- Giddens A., *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, przeł. H. Jankowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2005.
- Giddens A., *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, „Krytyka Polityczna”, nr 9/10, 2005.
- Giddens A., *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, PWN, Warszawa 2006.
- Giddens A., Pierson C., *Conversations with Anthony Giddens. Making Sense of Modernity*, Stanford University Press, Stanford 1998.
- Gil R., Henwood K., McLean C., *Body Project and the Regulation of Normative Masculinity*, "Body and Society", vol. 11(1) 2005.
- Global Employment Trends 2008*, International Labour Organization, Geneva 2008, <http://www.ilo.org/public/english/employment/strat/download/get08.pdf>
- Godzic W., *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- Gotz-Kozierkiewicz D., *Globalizacja rynków finansowych* w: B. Libarska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002.
- Gray J., *False Down. The Delusions of Global Capitalism*, Granta Books, London 2002.
- Gray J., *Słomiane psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach*, przeł. C. Cieśliński, Książka i Wiedza, Warszawa 2003.
- Grzeszczyk G., *Komercjalizacja amerykańskiej religii: megakościoły, tele-ewngeliści i zjawisko shopping for religion*, w: R. Paradowski (red.), *Religia, prawo, reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006.
- Hałas E., *W kierunku socjologii procesów symbolicznych*, w: *Idem, Symbole w interakcji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
- Hamelink C., *Human Rights in Cyberspace*, artykuł zaprezentowany w „Australian Communication Association” 5. 12. 1989, <http://www.religion-online.org/showarticle.asp?title=283>
- Hampden-Turner C., Trompenaars A., *Siedem kultur kapitalizmu*, przeł. D. Gostyńska, Oficyna Ekonomiczna Oddział Polskich Wydawnictw Profesjonalnych, Kraków 2003.
- Hardt M., Negri A., *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, W.A.B, Warszawa 2005.
- Harvey D., *The Condition of Postmodernity*, Blackwell, Oxford 1990.
- Held D., *Democracy and Globalization*, w: D. Archibugi, D. Held, and M. Köhler (red.),

- Re-Imagining Political Community. Studies in Cosmopolitan Democracy*, Stanford University Press, Stanford 1998.
- Held D., *Czy można regulować globalizację?* przeł. M Szuster, „Krytyka Polityczna”, nr 2, 2002.
- Held D., *Reframing Global Governance: Apocalypse Soon or Reform!* “New Political Economy”, Vol. 11, Nr 2, 2006.
- Helen H., *Pierwsza pleć*, przeł. P. Lubański, Wydawnictwo Jacek Santorski, Warszawa 2003.
- Hirszowicz M., *Stąd, ale dokąd? Społeczeństwo u progu nowej ery*, Sic!, Warszawa 2007.
- Hobsbawm E., *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, przeł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Politeja, Warszawa 1999.
- Hobsbawm E. Ranger T., *The Invention of Tradition*, Cambridge University Press, Cambridge 1983.
- Hochschild A. R., *The Commercial Spirit of Intimate Life and the Abduction of Feminism: Signs from Women's Advice Books*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 11, Nr. 2, 1994.
- Hochschild J. H., *Facing Up to the American Dream: Race, Class and the Soul of the Nation*, Princeton University Press, Princeton 1995.
- Hochschild A. R., *Global Care Chains and Emotional Surplus Value*, w: W. Hutton, A. Giddens (red.), *On the Edge. Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2001.
- Huntington S. P., *Trzecia fala demokratyzacji*, przeł. A. Dziurdziuk, PWN, Warszawa 1995
- Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.
- Illouz E., *The Lost Innocence of Love. Romance as a Postmodern Condition*, “Theory, Culture and Society”, Vol. 15, Nr. 3, 1998.
- Illouz E., *Kiedy rynek spotkał miłość*, „Krytyka Polityczna”, nr 9-10, 2005
- Illouz E., Nicholas J., *Global Habitus, Local Stratification, and Symbolic Struggles Over Identity*, “American Behavioral Scientist” Vol. 47, Nr 2, 2003
- Jacyno M., *Iluzje codzienności, O teorii socjologicznej Pierre’a Bourdieu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997.
- Jacyno M., „Wszystkie globalne problemy zaczynają się na twoim talerzu”. *Doświadczenie podmiotowości w warunkach globalizacji*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.) *Kultura w czasach globalizacji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Jacyno M., *Kultura indywidualizmu*, PWN, Warszawa 2007.
- Jain A. K., *The Economy of Difference*, w: Angermüller, Johannes i in. (red.): *Reflexive Representations – Politics, Hegemony, and Discourse in Global Capitalism*, Lit Verlag, Münster 2004, <http://www.power-xs.de/jain/pub/economyofdifference.pdf>

- Jameson F., *Postmodernizm albo kulturowa logika późnego kapitalizmu*, "Pismo" nr 4, 1988.
- Jawłowska A., *Globalizacja i świadomość globalna*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Kaldor M., *Terrorism as regressive globalization*, "openDemocracy", z dn. 24. 09. 2003, <http://www.madrid11.net>
- Kapuściński R., *Szachinszach*, Czytelnik, Warszawa 2007.
- Kapuściński R., *Heban*, Biblioteka GW, Warszawa 2008.
- Kempny M., *Globalizacja*, w: *Encyklopedia Socjologii*, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Kepel G., *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu islamskiego*, przeł. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie 'Dialog', Warszawa 2003.
- Kepel G., *Fitna. Wojna w sercu islamu*, przeł. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2006.
- Kepel G., Nowicki M., *Wojna o przyszłość islamu toczy się w Europie*, „Dziennik”, dodatek "Europa" Nr 113, z dn. 31. 05. 2006.
- Kluczowe wnioski na temat zatrudnienia w Europie z 2007 r. Komunikat komisji*. „Komisja Wspólnot Europejskich”, Bruksela 2007, http://ec.europa.eu/employment_social/employment_analysis/eie/eie2007_summary_pl.pdf
- Knorr-Cetina K., *Sociality with Objects: Social Relations in Postsocial Knowledge Societies*, „Theory, Culture and Society”, vol. 14(4), 1997.
- Kodmani K., *Obecne pokolenie Arabów jest naznaczone poczuciem klęski*, „Le Monde Diplomatique” Edycja polska, Lipiec 2007.
- Komunitariańska platforma programowa. Społeczeństwo responsywne. Preambuła*, w: P. Śpiewak, (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Aletheia, Warszawa 2004.
- Koniarz Z., *Zapłatyści, tam i teraz*, 2004. <http://www.lepszyswiat.home.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=232>
- Kopciwicz L., *Polityka kobiecości jako pedagogika różnic*, Oficyna Wydawnicza, Impuls, Kraków 2003.
- Kowalik T., *Kapitał globalny a tendencje egalitarne i antyegalitarne*, w: B. Liberska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002.
- Kowalik T., *Blaski i cienie transformacji polskiej*, „Ha-art”, nr 36, 2007
- Krajewski M., *Co dziś konsumujemy. Socjologia przedmiotów*, w: A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005.

- Krasnodębski Z., *M. Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.
- Krzysztofek K., *Spółeczeństwo w dobie internetu: refleksyjne czy algorytmiczne?*, w: Ł. Jonak i inni (red.), *Re: Internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.
- Krzysztofek K., Szczepański M. S., *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002.
- Kuligowski W., *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004.
- Kundera M., *Powolność*, przeł. M. Bieńczyk, PIW, Warszawa 2003.
- Lahire B., *From the Habitus to an Individual Heritage of Dispositions. Towards a Sociology at the level of the individual*, „Poetics”, 2003.
- Laing R. D., *Podzielone „ja”*, przeł. M. Karpiński, Rebis, Poznań 2004.
- Lash S., *Reflexive Modernization: The Aesthetic Dimension*, “Theory, Culture and Society”, vol. 10, 1993.
- Lash S., *Reflexivity and its Doubles: Structures, Aesthetics, Community*, w: A. Giddens, S. Lash, U. Beck, *Reflexive Modernization. Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, Stanford University Press, Stanford 1994.
- Lash S., *Informationcritique*, London 1999,
<http://virtualsociety.sbs.ox.ac.uk/nordic/cbslash.htm>
- Lash S., *Risk Culture*, w: B. Adam, U. Beck, J. V. Loon, (red.), *The Risk Society and Beyond*, Sage, London 2000.
- Lash S. Urry J., *The End of Organized Capitalism*, Polity Press, Oxford 1987.
- Lash S., Urry J., *Economies of Signs and Space*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1994.
- Lebaron F., *The Space of Economic Neutrality: Types of Legitimacy and Trajectories of Central Bank Managers*, “International Journal of Contemporary Sociology”, vol. 37, nr 2, 2000.
- Lenhart A., Madden M., *Social Networking Websites: An Overview*, PEW/Internet, 2007,
http://www.pewinternet.org/pdfs/PIP_SNS_Data_Memo_Jan_2007.pdf;
- Lister R., *Bieda*, przeł. A. Stanaszek, Sic!, Warszawa 2007.
- Luhmann N., *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, przeł. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2003.
- Luttwak E., *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.

- Liotard J-L., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Aletheia, Warszawa 1997.
- MacCannel D., *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Muza, Warszawa 2002.
- MacDonald I., *Hindu Nationalism, Cultural Spaces and Bodily Practices in India*, "American Behavioral Scientists", vol. 46 2003.
- Maffesoli M., *The Time of the Tribes. The Decline of Individualism in Mass Society*, Sage, London 1996.
- Mahoney J., *Path Dependence in Historical Sociology*, "Theory and Society" 29, 2000.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, przeł. J. Mizińska, Lublin 1992.
- Manterys A., *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, PWN, Warszawa 1997 .
- Marks K., *Kapitał*, t. I., Książka i Wiedza, Warszawa 1950.
- Marks K., Engels F., *Manifest komunistyczny*, w: K. Marks, *Pisma wybrane*, T. I, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Warszawa 1947.
- Martin H-P, Schumann H., *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przeł. M. Zybur, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.
- Mauss M., *Sposoby posługiwania się ciałem*, w: *Idem, Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.
- McNair B., *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania*, przeł. E. Klekot, Muza, Warszawa 2004.
- Mead G. H., *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, PWN, Warszawa 1975.
- Melosik Z., *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo Wolumin, Poznań 2002.
- Merton R. K. , *Teoria socjologiczna a struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa 1982.
- Miller P., Rose N., *Mobilizing the Consumer: Assembling the Subject of Consumption*, "Theory, Culture and Society", vol. 14(1), 1997.
- Miller P., Rose N., *On Therapeutic Authority. Psychoanalytical Expertise Under Advanced Liberalism*, "History of the Human Science", vol. 7, Nr 3, 1994.
- Miś L., *Obrazy wojny w TVN w Iraku jako produkt reklamowy*, w: R. Paradowski, (red.) *Religia, Prawo, Reklama. Dylematy kultury współczesnej*, Media Form, Warszawa 2006.
- Misztal B., *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Universitas, Kraków 2000.
- Morawski W., *Socjologia ekonomiczna. Problemy, teoria, empiria*, PWN, Warszawa 2001.
- Morawski W., *Zmiana instytucjonalna*, PWN, Warszawa 2002.
- Morgan D., *Pain: Unrelived Condition of Modernity*, "European Journal of Social Theory", 5 (3), 2002.

- Morrison J., *“The Dark Side of the Globalization”*. *The Criminalization of Refugees*, w: R. Robertson, K. E. White (red.), *Globalization. Critical Concepts in Sociology*, vol. III, Routledge, London – New York 2003.
- Mouffe C., *Aktualne wyzwania dla wizji postpolitycznej*, przeł. J. Erbel, „Krytyka Polityczna”, nr 11-12, 2007.
- Naisbitt J., *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, przeł. P. Kwiatkowski, Zysk i s-ka, Poznań 1997.
- Newman K. S., *Falling from Grace. Downward Mobility in the Age of Affluence*, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, London 1999.
- Norris P., *Global Governance and Cosmopolitan Citizens*, w: J. S. Nye, J. D. Donahue (red.) *Governance in a Globalizing World*, Brookings Institution Press, Washington 2000.
- Norris P., Inglehart R., *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, przeł. R. Babińska, Nomos, Kraków 2006.
- Nowak A., *9 maja w Rosji*, „Dziennik”, dodatek „Europa” nr 59, z dn. 18. 05. 2005.
- Nowak A., *Metamorfozy imperium*, „Dziennik” dodatek „Europa”, Nr 132, z dn. 14. 10. 2006.
- Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, PWN, Warszawa 1997.
- Nye J. S., *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, przeł. J. Zaborowski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- Obywatele Europy i jej przyszłość. Badanie jakościowe wśród obywateli 25 państw członkowskich. Raport ogólny*, Komisja Europejska. Dyrekcja Generalna ds. Komunikacji, Eurobarometer, Maj 2006, www1.ukie.gov.pl
- Offe C., *Modernity and State*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, 1996.
- Ohmae K., *The End of the Nation State*, w: F. J. Lechner, J. Boli, *The Globalization Reader*, Blackwell Oxford 2000.
- Ost D., *Kłęska „Solidarności”, Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2007.
- Pankowski R., *Antyglobaliści i ich krytyka globalizacji – wstęp do dyskusji*, w: S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?*, IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Pieterse J. N., *Globalization as Hybridization*, w: R. Robertson, K. White (red.), *Globalization: Critical Concepts in Sociology*, vol. I, Routledge, London – New York 2003.
- Pieterse J. N., *Neoliberal Empire*, „Theory, Culture and Society” Vol. 21, Nr 3, 2004.
- Powell W., *Neither Market nor Hierarchy: Networks Forms of Organization*, „Research in Organizational Behavior”, vol. 12, 1990.

- Prigogine I., *Networked Society*, „Journal of World-System Research”, Vol. VI, Nr 3, 2000.
- Prigogine I., *Kres pewności. Czas, chaos i nowe prawa natury*, przeł. I. Nowoszevska, WAB, CiS Warszawa 2000.
- Putnam R., *Bowling Alone*, „Journal of Democracy”, 6:1, 1995.
- Putnam R., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Znak, Kraków 1995.
- Radło J. M., *Wyzwanie konkurencyjności. Strategia Lizbońska w poszerzonej Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.
- Ramonet I., Domosławski A., *Koran - "Kapitał" naszych czasów*, „Gazeta Wyborcza”, z dn. 07. 01. 2005, <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34591,2483337.html>
- Ramonet I., Domosławski A., *To idzie młodość*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 12. 04. 2002., <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34302,786687.html>
- Reich R., *The Revolt of the Anxious Class*, mowa wygłoszona w Democratic Leadership Council, 22. 11. 1994, <http://www.dol.gov/oasam/programs/history/reich/speeches/sp941122.htm>
- Rifkin J., *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.
- Rifkin J., *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, przeł. E. Falkowski, A. Kostarczyk, Nadir, Warszawa 2005
- Ritzer G., *McDonaldyzja społeczeństwa*, przeł. S. Magala, Muza S.A., Warszawa 1999.
- Ritzer G., *Magiczny świat konsumpcji*, przeł. L. Stawowy, Muza S.A., Warszawa 2001.
- Robertson R., *Globalization. Social Theory and Global Culture*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1992.
- Robertson R., *Glocalization: Time – Space and Homogeneity – Heterogeneity*, w: M. Featherston (red.), *Global Modernities*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Dehli 1995.
- Rydrgen J., *Meso-level Reasons for Racism and Xenophobia*, „European Journal of Social Theory”, 6(1), 2003.
- Sassen S., *Locating Cities on the Global Circuits*, „Environment and Urbanization”, Vol. 14, Nr 1, 2002.
- Sassen S., *Globalization or denationalization?*, „Review of International Political Economy”, Luty 10:1, 2003.
- Sassen S., *A universal harm: making criminals of migrants*, „openDemocracy”, z dn. 20. 08. 2003, http://www.opendemocracy.net/people-migrationeurope/article_1444.jsp
- Sassen S., *Territory, Authority, Rights: From Medieval to Global Assemblages*,

- Princeton University Press, Princeton 2006.
- Sassen S., *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007.
- Saul J. R., *The Collapse of Globalism and the Reinvention of the World*, Penguin Group, Toronto, Ontario 2005.
- Savage M., *Social Exclusion and Class Analysis*, w: P. Braham and L. James (red.), *Social Differences and Divisions*, Blackwells, Oxford 2002.
- Sayad A., *The Suffering of the Immigrant*, Polity Press, Cambridge 2004.
- Scholte J. A., *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K. Ślęczka, Humanitas, Sosnowiec 2006.
- Schor J. B., *The Overworked American. The Unexpected Decline of Leisure*, Basic Books, New York 1992.
- Schor J. B., *The Overspent American. Upscaling, Downshifting and the New Consumer*, Basic Books, New York 1998.
- Schor J. B., *Born to Buy. The Commercialized Child and the New Consumer Culture*, Scribner, New York 2004.
- Schumacher E. F., *Małe jest piękne*, Przeł. E. Szymańska, J. Strzelecki, PIW, Warszawa 1981.
- Schütz A., *Świat społeczny i teoria działania społecznego*, w: P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, przeł. P. Sztompka, Znak, Kraków 2005.
- Schütz A., *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: A. Jasińska-Kania i in. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, przeł. D. Lachowska, Scholar, Warszawa 2006.
- Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia socjologiczne” nr1, 1997.
- Seabrook J., *Class, Caste, Hierarchies*, New Internationalist Publications Ltd, Verso, Oxford 2002.
- Sennett R., *How work destroys social inclusion*, „New Statesman”, z dn. 31. 05. 1999.
- Sennett R., *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Muza, Warszawa 2006.
- Sennett R., *The Culture of the New Capitalism*, Yale University Press, New Haven, London 2006.
- Shils E., *Tradycja*, w: J. Kurczewska, J. Szacki (red.), *Tradycja i nowoczesność*, Czytelnik, Warszawa 1984.

- Siemaszko A., *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993.
- Simmel G., *Filozofia pieniądza*, przeł. A. Przyłębski, Humaniora, Poznań 1997.
- Simmel G., *Socjologia*, przeł. M. Łukaszewicz, PWN, Warszawa 2005.
- Sklair L., *Sociology of the Global System*. Second Edition, Prentice Hall Harvester Wheathsheaf, London 1995.
- Smith A. D., *Toward a Global Culture?*, w: M. Featherstone (red.) *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990.
- Smith A. D., *Nacjonalizm*, przeł. E. Chomicka, Sic!, Warszawa 2007.
- Soros G., *Kryzys światowego kapitalizmu*, przeł. L. Niedzielski, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1999.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003.
- Stelzer I. (red.), *Neokonserwatyzm*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- Stiglitz J., *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, PWN, Warszawa 2004.
- Stiglitz J., *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, przeł. H. Simbierowicz, PWN, Warszawa 2006.
- Svejnar J., *Assistance to the Transition Economies. Where There Alternatives?* OED Working Papers, World Bank, Washington 2002,
[http://lnweb18.worldbank.org/oed/oeddoclib.nsf/DocUNIDViewForJavaSearch/4F66219A1A25BAC385256C0D00663A57/\\$file/Svejnar.pdf](http://lnweb18.worldbank.org/oed/oeddoclib.nsf/DocUNIDViewForJavaSearch/4F66219A1A25BAC385256C0D00663A57/$file/Svejnar.pdf)
- Sweetman P., *Twenty- first century dis-ease? Habitual reflexivity or the reflexive habitus*, "Sociological Review" 2003.
- Szafraniec K., *Anomia*, Encyklopedia Socjologii, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Szczyptański M. S., *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*, AMP, Katowice-Tychy 1992.
- Szczyptański M. S., Cymbrowski B., Gawron G., *Goliat i Dawid: korporacje międzynarodowe w środowisku lokalnym. Socjologiczne studium przypadku*, w: J. Mucha, M. Nawojczyk, G. Woroniecka (red.) *Kultura i gospodarka. Ku antropologii życia gospodarczego we współczesnej Polsce*, Śląskie Wydawnictwa Naukowe, Tychy 2007.
- Szlendak T., *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2004.
- Sztompka P., *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych. Zaufanie, lojalność, solidarność*: „Studia socjologiczne” nr 4, 1987.

- Sztompka P., *Trauma wielkiej zmiany*, ISP PAN, Warszawa 2000.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002.
- Tester K., *The Moral Consequentiality of Television*, "European Journal of Social Theory", 2(4), 1999.
- Therborn G., *Back to norms! On the Scope and Dynamics of Norms and Normative Action*, "Current Sociology" Vol. 50(6), 2002.
- Thompson E. P., *The Making of the English Working Class*, Vintage, London 1966.
- Thompson J. B., *The New Visibility*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 22(6), 2005.
- Thompson K., *Moral Panics*, Routledge, London New York 1998.
- Thrift N., *A Hyperactive World*, w: R. Johnston, P. Taylor, and M. Watts (red.) *Geographies of Global Change: Remapping the World in the Late Twentieth Century*, Blackwell, Oxford 1996.
- Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, przeł. J. Danecki, PIW, Warszawa 1997.
- Tobin J., *A Proposal for International Monetary Reform*, dokument zaprezentowany na konferencji "Eastern Economic Association", Waszyngton 1978,
http://college.holycross.edu/ej/Volume4/V4N3_4P153_159.pdf
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Aletheia, Warszawa 2005.
- Touraine A., *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, w: J. Szczupaczyński (red.) *Władza i społeczeństwo*, Scholar, Warszawa 1995.
- Turner B. S., *Two Face of Sociology: Global or National*, w: M. Featherstone (red.), *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Delhi 1990.
- Turner B. S., *Regulating Bodies. Essays in Medical Sociology*, Routledge, London and New York 1992.
- Turner B. S., *The Body and Society: Explorations in Social Theory*, Sage, London 1996.
- Turner B. S., *Sovereignty and Emergency. Political Theology, Islam and American Conservatism*, "Theory, Culture and Society", vol. 19(4), 2002.
- Turner B. S., *The Enclave Society: Toward a Sociology of Immobility*, "European Journal of Social Theory", 10 (2), 2007.
- Turner J. H., *Struktura teorii socjologicznej*, przeł. G. Woroniecka i in., PWN, Warszawa 2004.
- Urry J., *Sociology Beyond Societies*, Routledge, London and New York 2000.
- Urry J., *Mobility and Proximity*, "Sociology" Vol. 36, No. 2, 2002.

- Urry J., *The Global Complexities of September 11th*, „Theory, Culture and Society”, vol. 19(4) 2002.
- Urry J., *Global Complexity*, Polity Press, Cambridge 2003.
- Urry J., *Globalne układy złożone*, w: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Urry J., *Complexities of the Global*, „Theory, Culture and Society”, vol. 22(5), 2005.
- Urry J., Macnaghten P., *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Scholar, Warszawa 2005.
- Varga I., *The Body – The New Sacred? The Body in Hypermodernity*, „Current Sociology”, vol. 53(2), 2005.
- Vartanova E., *The Russian Network Society*, w: M. Castells (red.), *The Network Society. A Cross-Cultural Perspective*, Edward Elgar Publishing, Northampton 2004.
- Virillo P., *Bomba informacyjna*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.
- Volcker P., *A sea of global finance*, W: W. Hutton, A. Giddens (red.) *On the Edge: Living with Global Capitalism*, Vintage, London 2000.
- Wacquant L. J. D., *On the Tracks of Symbolic Power: Prefatory Notes to Bourdieu's 'State Nobility'*, „Theory, Culture and Society”, Vol. 10, Nr 3, 1993.
- Wacquant L. J. D., *Race as a Civic Felony*, „International Social Science Journal” 181, 1995, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/RACEASCIVICFELONY-final.pdf
- Wacquant L. J. D., *Elias in Dark Ghetto*, „Amsterdams Sociologisch Tijdschrift” 24, 3/4, 1997, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/DECIVILIZDEMONIZ-2003.pdf
- Wacquant L. J. D., *Towards a Reflexive Sociology: A Workshop with Pierre Bourdieu*, „Sociological Theory” Vol. 7, Nr 1, 1989.
- Wacquant L. J. D., *Negative social capital: State breakdown and social destitution in America's Urban Core*, „Housing and Built Environment” Vol. 13, Nr 1, 1998
- Wacquant L. J. D., *From Slavery to Mass Incarceration*, „New Left Review”, 13, 2002
- Wacquant L. J. D., *Critical Thought as Solvent of Doxa*, „Constellations”, 11-1, 2004, http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/CONSTPB7-SOLVENTDOXA.pdf
- Wacquant L. J. D., *Decivilizing and Demonizing: Remaking the Black American Ghetto*, w: S. Loyal, S. Quilley (red.), *The Sociology of Norbert Elias*, Cambridge University Press, 2004,

http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/DECIVILIZDEMONIZ-2003.pdf

Wacquant L. J. D., *Territorial Stigmatization in the Age of Advanced Marginality*, "Thesis Eleven", nr 91, 2007

Walby S., *Feminism in a Global Era*, "Economy and Society", vol. 31, nr 4, 2002.

Wallerstein I., *Globalizacja czy epoka przejściowa?* przeł. M. Gachewicz, „Lewą Nogą”, nr 13, 2001.

Wallerstein I., *Rosnąca siła Światowego Forum Społecznego*, „Recykling Idei” z dn. 26. 01. 05, <http://www.recykling.uni.wroc.pl/index.php?section=3&article=98>

Wallerstein I., *Czyje będzie obecne stulecie?* Binghamton 2006, <http://fbc.binghamton.edu/186-pl.htm>

Wallerstein I., *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2007.

Warczok T., *Globalizacja i konsumeryzm. O konsumpcji jako strategii zaradczej wobec traumatogennych zjawisk globalizacji*, w: A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005.

Warczok T., *Catholicism, Economy and the Political Field. Global Contradictions on the Polish Ground*, "Acta Humanitarica", t. 2, 2006.

Warczok T., *Problem wielokulturowości a logika rynku. Próba ujęcia krytycznego*, „Tolerancja. Studia i szkice”, t. XII, 2006.

Warczok T., Wowrzeczka J., *Kościół, rynek, etyka. Legitymizacja kapitalizmu w polskim polu religijnym*, w: J. Mucha, M. Nawojczyk, G. Woroniecka (red.) *Kultura i gospodarka. Ku antropologii życia gospodarczego we współczesnej Polsce*, Śląskie Wydawnictwa Naukowe, Tychy 2007.

Weber M., *Nauka jako zawód i powołanie*, w: Z. Krasnodębski, M. Weber, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.

Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002.

Wellman B., *From Little Boxes to Loosely-Bounded Networks: The Privatization and Domestication of Community* w: J. Abu-Lughod (red.) *Sociology for the Twenty-first Century*, University of Chicago Press, Chicago 1999.

Wellman B., *Little Boxes, Glocalization, and Networked Individualism*, w: M. Tanabe, P. van den Besselaar T. Ishida (red.) *Digital Cities II: Computational and Sociological Approaches*, Springer, Berlin 2002.

Wnuk – Lipiński E., *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Znak, Kraków 2004.

World Factbook 2007, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/fields/2172.html>

Wójcik C., *Kryzysy walutowe we współczesnej gospodarce rynkowej*, w: B. Libarska (red.) *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, PWE, Warszawa 2002.

Žižek S., *Dlaczego tak uwielbiamy nienawidzić Haidera*, przeł. E. Mikina, „Magazyn Sztuki”, nr 24, 2000, http://www.magazynsztuki.pl/archiwum/lewa/heider_1.htm

Žižek S., *Rewolucja u bram. Pisma Lenina z roku 1917*, przeł. J. Kutyla, Korporacja Ha!art, Kraków 2006.

Zybertowicz A., *Antyrozwojowe grupy interesu: zarys analizy*, w: W. Wesołowski, J. Włodarek (red.) *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, Scholar, Warszawa 2005.

